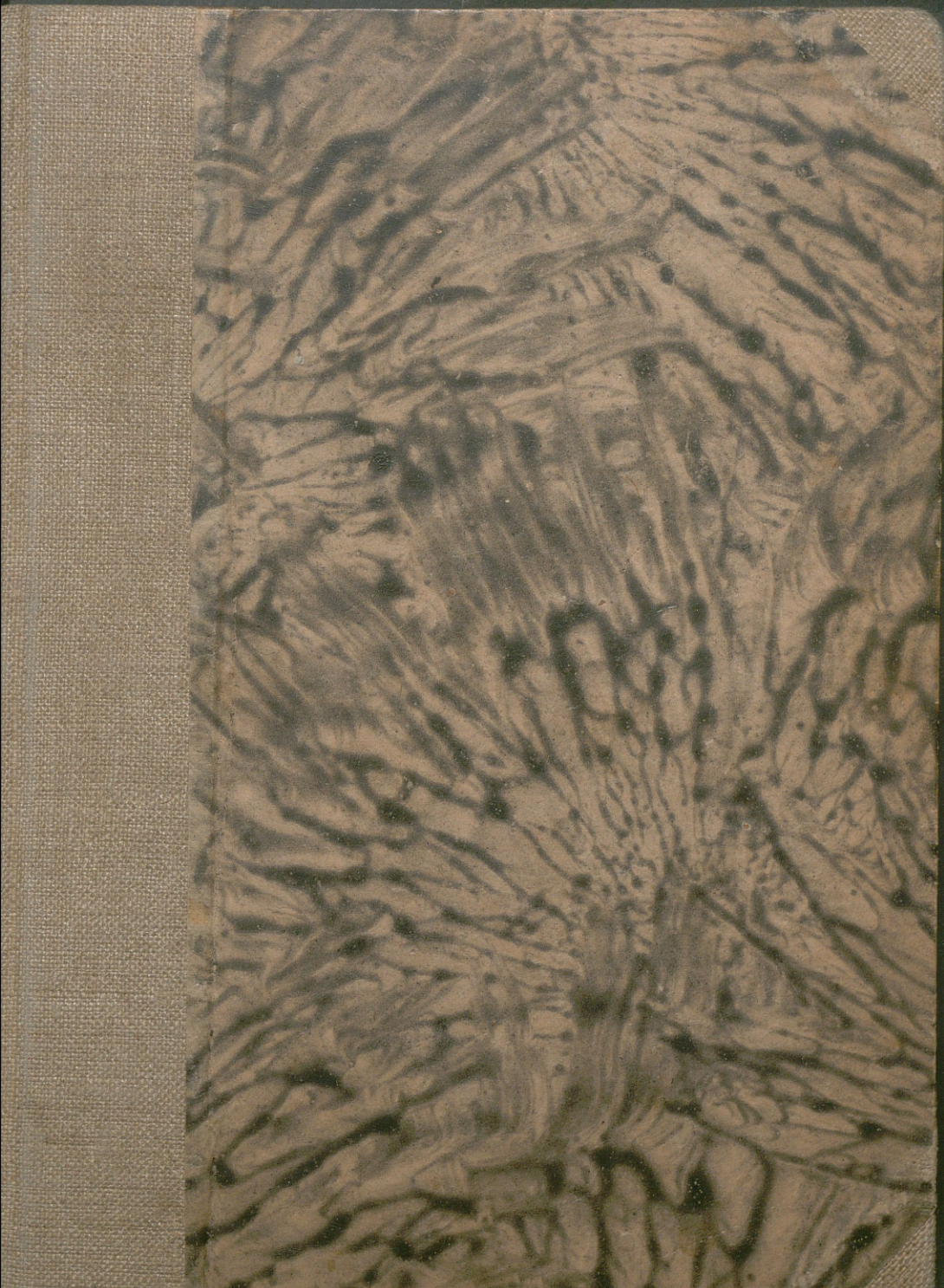
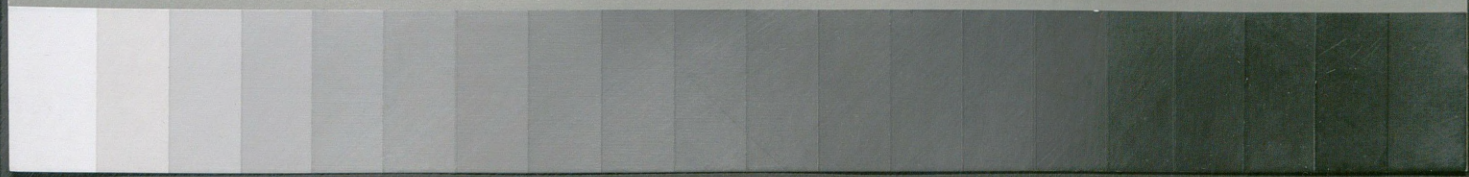


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

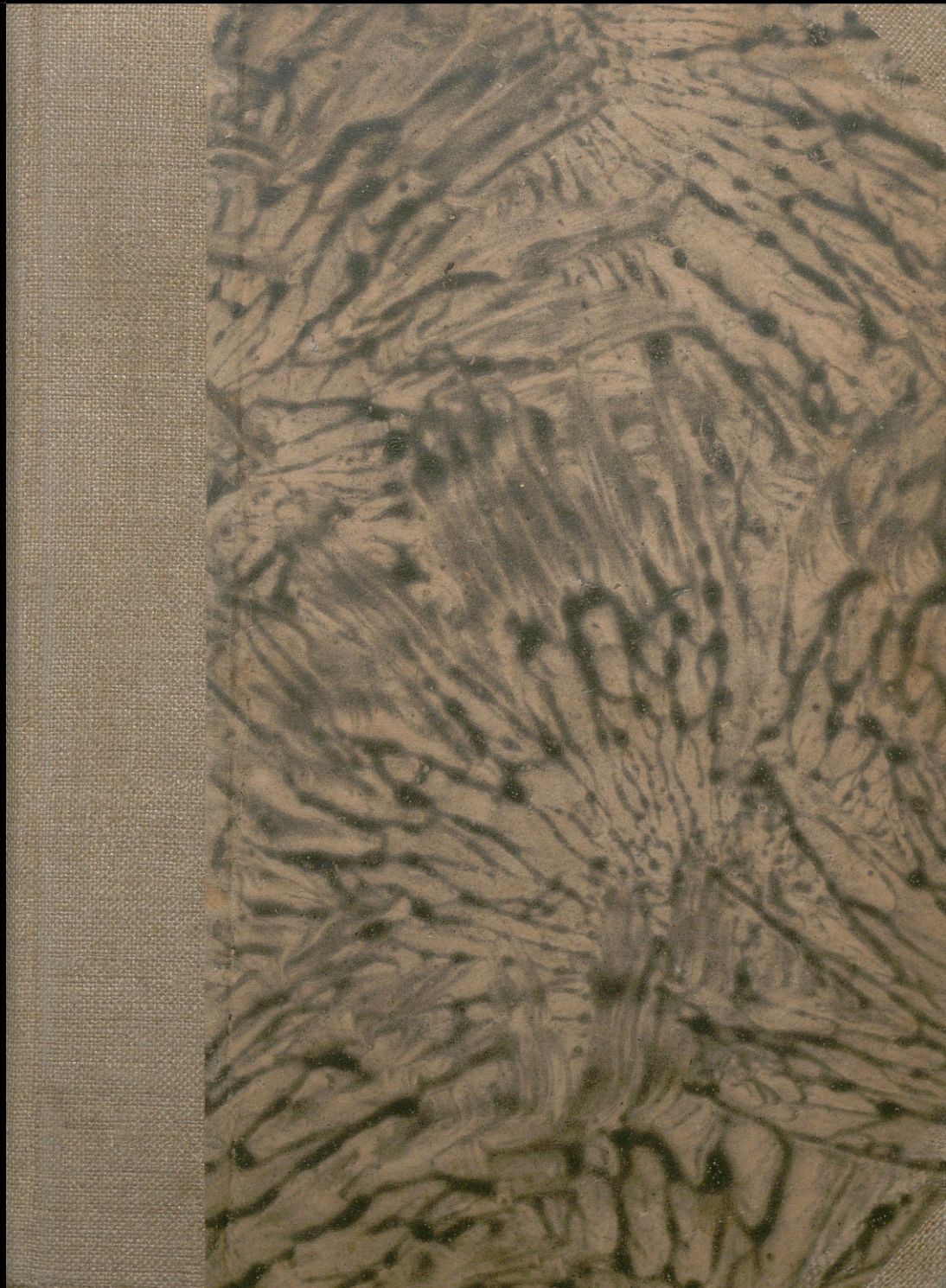


Colour Chart #13

Blue	Light Blue	Dark Blue
Cyan	Light Cyan	Dark Cyan
Green	Light Green	Dark Green
Yellow	Light Yellow	Dark Yellow
Red	Light Red	Dark Red
Magenta	Light Magenta	Dark Magenta
White	Light Grey	Dark Grey
3/Color	Black	White

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

DANES-PICTA .COM



19 13/1 230.
Zap. 4m. r.
M. B.

Dr. II. p. 1.



WOJNA POLSKO-ROSYJSKA
1792 R.

BIBLIOTEKA F.D.A.

Warszawa, Pl. Narutowicza 5

Nr. Inw. 3325 Nr. 3302

TADEUSZ SOPLICA.

[Wolański Adam]

WOJNA
POLSKO-ROSYJSKA
1792 R.

BIBLIOTEKA FUNDACJI
„DOMY AKADEMICKIE im. Prez. G. NARUTOWICZA“
w Warszawie.

No 3302

»Sunt lacrimae rerum«.

TOM I.

KAMPANIA KORONNA.



KRAKÓW

NAKŁADEM KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

1906

Wylączone
za zbiorów
B U W

93 (438) 8: 355 78 (458) 6



32555/2

Drukarnia Literacka w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

L. 460/58.
6. X

CIENIOM KOŚCIUSZKI

POŚWIĘCA

AUTOR.

DISCUSSION MONOIC

Omyłki druku, wymagające koniecznego sprostowania; mniej ważne
czytelnik dostrzeże z łatwością.

Na str.	wiersz	wyraz	poprawić na:
3	3 z dołu	łazienek	Łazienek
4	11 „	jakoby	jakby
6	10 z góry	patrzyli	patrzali
„	13 „	kurchanem	kurhanem
9	2 z dołu	Kichał	Michał
12	12 „	Prohrebyszcze	Pohrebyszcze
13	2 „	polski	polny
14	4 z góry	Prohrebyszcz	Pohrebyszcz
18	„ z dołu	255—356	255—256
21	11 z góry	Przesada	Przesadna
26	10 z dołu	obudził	obudzić
32	1 z góry	poprzecza Pedec	porzeczca Pedee
„	18 „	weszłych	wchodzących
40	14 „	utrudniać	zatrudniać
41	„ z dołu	Ryszewa	Byszewa
44	6 z góry	Lubomirskiego	Lubowidzkiego
„	15 „	Brahiłowie	Braiłowie
47	9 z dołu	Augusta	August
55	7 „	322	332
58	1 „	1721	1791
63	10 z góry	Lecz nie tylko	Nie tylko
66	1 z dołu	Karckiego	Karwickiego
„	7 z góry	4792	1792
70	12 „	Kondię	Kodnię
71	3 z dołu		(Dodać przy końcu 3 odsyłacza): Burzyński Jan w tym pułku 12/V 1789 został chorążym, 26/II 1792 porucznikiem (Ks. 6, Lit. O).
72	7 „	5000	korcy 5000
73	17 „	należał	zależał
74	7 „	123	923
76	17 z góry	Złotnicki	Złotnicki
81	19 z dołu	pod trupem	pod nim trupem
83	6 z góry	Jachorlika	Jahorlika
„	14 „	Gurkowski	Hurkowski
84	12 z dołu	30/IX 1789	30/XI 1789
93	8 „	25“	25 † “
102	15 „	Kwaśniewski	(dodać) z innymi
124	16 z góry	Giżycy	Giżycy
129	1 z dołu	31, 11/VI	31 V/11 VI

Na str.	wiersz	wyraz	poprawić na:
130	6 z dołu	świeciła	dzwoniła
131	3 "	28	28
132	6 "	Januszpola	Ozadówki
136	15 "	czeczeliccy	czeczelnicy
140	2 "	IX	XI
143	9 "	84	74
146	8 "	przezytawszy	przezytany
148	5 "	(ty)sięcy	(dodać) dukatów
149	13 "	konfederackiem	rekonfederackiem
153	7 "	wzmocnienie	wznowienie
154	4 "	Worajski	Woropajski
"	6 z góry	Spińczycami	Spiczynkami
157	11 z dołu	Zajączka	Zajęczka
158	14 z góry	"	"
160	3 z dołu	"	"
165	2 "	1, 3, 5, 12/V	1, 3, 5, 12, VI
167	13 z góry	zaalarmowany	zaalarmowawszy
170	18 "	Motowidłówką	Motowidówką
173	19 z dołu	22	32
190	18 z góry	pierwsza to	(dodać) dopiero
192	13 "	rozbicia	rozbicie
196	2 z dołu	12, 26, VI	12/23 VI
197	12 z góry	Lutuzowa	Kutuzowa
202	4 "	na wzgórkę	(dodać) leżącym na skraju
"	17 "	rozsypano	(") małe jej oddziały jako
203	8 z dołu	wstawiać	stawiać
207	10 z góry	na	(wykreślić)
212	7 "	otwarte	odparte
215	" z dołu	poważnych	przeważnych
216	5 z góry	wytrzymali	wytrzymywali
225	3 "	i	(wykreślić)
228	12 z dołu	Drobieczyna	Drohiczyna
229	4 z góry	zwanego	zwany
"	2 z dołu	100 złp. ⁴	100 # ⁴
230	1 z góry	557	357
232	5 z dołu	1791	(dodać) rotmistrz
"	10 z góry	Wołuski	Mioduski
"	19 z dołu	nakazem	ordynansem
234	6 "	23	22
309	17 "	otrzymać	trzymać
388	3 z góry	wytwornem	wytworzonym
427	10 z dołu	Kubickiego	Kubickiego



Niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obróca... Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jawnszy się za waszą niezgodę i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz pogina... Ziemie i królestwa wielkie, które się z Koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą... i będziecie jako wdowa osierociała wy, coście drugie narody rządzili, i będziecie ku pośmiechu i urąganiu nieprzyjaciółom swoim..., nietylko bez pana krwi swojej i bez wybierania onego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie, nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczegowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwszej wazono będą...”

Temi płomiennemi słowy przemawiał Skarga do świętego dworu Zygmunta III i równie świętego roju zebranych na sejm polskich „królewiat”. Przemawiał w czasach, gdy skrzydlata husaryja na pobojowiskach Byczyny, Kirholmu, Kłuszyna, strатовawszy liczniejsze od siebie zastępy, ostrzami kopii odrzuciła od granic rozbite wojska; gdy sztandar królestwa powiewał na Kremlu; gdy lenny Prusak na warszawskim placu bił czołem przed królem; gdy Maksymiliana wypuszczono z więzienia, a zamknięto carów; gdy państwo dosięgło zenitu potęgi. Orli wzrok Skargi nie dał się olśnić blaskom zwodniczym i na zawrotnych szczytach widział znamiona upadku, oznaki rozkładu, przewidując jasno dalsze ich następstwa.

Dwa wieki mijało, a pałace te słowa zaczynały się sprawdzać. Zaledwie ożywcze prądy czteroletniego sejmu w organizmie państwowym spotęgowały życie, dawno nieznanem bijące tętnem, nastąpiło w Targowicy — przedśmierne pasowanie się, a w kościusz-

kowskiem powstaniu — konanie państwa. Proroctwo Skargi ujrzano spełnione.

Zanim się rozpętała ta burza dziejowa, czuć było wśród ciszy złowrogiej dym prochu w powietrzu i na widnokręgu politycznym wisały groźne, piorunne burze. Nie przeczuwano wszakże, że u wschodniej ściany Rzeczypospolitej w pokłębionych chmurach naprawdę drzemały straszliwe orkany; że one nie tylko tron Poniatowskiego i Targowicę, ale i samo państwo zmiotą niedługo. Wreszcie w tych czarnych chmurach zagrały pioruny i u schyłku czteroletniego sejmu klika trzech magnatów, zapędzonych przez dumę szaloną i ciasnotę pojęć na zdrajczych manowce, wdarała się do kraju z wyżebraną u wrogów zbrojną pomocą. W swem zaślepieniu marzyła ułudnie, że Rosyanami można kierować; gdy w ich rękach została bezwiednem, ale potrzebnem do czasu narzędziem, następnie złamanem z pogardą i odrzuconem. W pogranicznej Targowicy ogłosiła spisany w Petersburgu akt konfederacyi, burzący wszystko, co tylko w Ustawie Rządowej stworzył sejm czteroletni. Armie rosyjskie wkroczyły do kraju silne, zasobne, wyćwiczone długim z Turkami bojem, a pod ich osłoną Targowiczanie wytworzyli okres naszych dziejów, pełen wstrząsającej, demonicznej grozy, w którym wypadki, rozwinięte z błyskawiczną szybkością, zaprowadziły odra dzające się państwo na krawędź przepaści, aż w otchłań rozwarła — runęło wszystko. I tak rozegrano w krótkim trzechleciu przeciągu jeden z największych dramatów na ziemi — skonanie państwa.

Rok przełomowy 1792 ujrzał ten początek końca, kiedy na scenie olbrzymiego dramatu stanęły na przeciwnych biegunach dwa sformowane wrogie obozy, aby zwieść walkę na śmierć i życie. Z jednej strony dodatnie w kraju żywiły, broniące konstytucyi 3 maja, z nią podstaw bytu i niezależnej, lepszej przyszłości. Z drugiej ujemne, rozkładowe żywiły reakcyi, pragnące na gruzach z takim wysiłkiem stworzonego ładu i rządu, wesprzeć bagnetem sprowadzonych wrogów „złotą wolność szlachecką“ — więc orgie dawnej, rozpasanej anarchii z przewagą nieilecznych magnatów. Nie tą dodatnią przewagą z dni dawnych, ale taką, co wybijawszy w czasach nieszczęścia, urósłszy pod skrzydłami „gwarancyi“ na podatne często dla Rosyan narzędzie, dławiała pierś państwa. Pier-

wsze stanowiły olbrzymią w narodzie większość. Drugie zbyt marne liczbą, znaczeniem, rozumem, wartością, by ich nie można złamać żelazem i na proch zetrzeć, zostały sztucznie potęgą z chwilą, gdy armie rosyjskie zatknęły skalany zdradą łachman Targowicy, jako sztandar na swoich bagnietach. Kraj osłaniało wojsko słabsze liczebnie, uboższe materyalnie, lecz mające Kościuszkę i kilku pomniejszych, zdolnych dowódców — w przeważnej części pełne zapału i poświęcenia — gotowe w obronie swobód i ognisk rodzinnych paść pokotem pod kulami wrogów, jak padło później, usławszy trupami pola Maciejowic i szanice Pragi. Broń miała roztrygnać całą przyszłość kraju, lecz i tę król własny przełamał nam w ręku. Wskutek odbieranych z Warszawy rozkazów i wewnętrznego nieładu, armia, nie poniosłszy stanowczej klęski, ustępowała w głąb kraju, dopóki jej broni z rąk nie wytrąciło przystąpienie króla do Targowicy; sam zaś fakt odwrotu osłabiał ducha, ścieśniał podstawę operacyjną, oddawał znaczne przestrzenie kraju i znaczną ilość zasobów państwowych w ręce wojsk obcych i ukrytej za ich bagnietami konfederacyi.

Na nieszczęście, gdy konstytucya 3 maja naczelny kierunek sił zbrojnych złożyła w ręce królewskie, rola ta przypadła Stanisławowi Augustowi. Bogata pod wielu względami duchowa jego organizacya nie dawała żadnych rękojmi, że w chwili możebnego kataklizmu potrafi z zasobów kraju i własnego ducha wytworzyć nieprzeparłą siłę żywiołową, bezwzględnie idącą do celu po złamanych zaporach i po trupach ludzi, co natrafiwszy na swoje Maciejowice, roztracona siłą jeszcze potężniejszą, umie paść ze sławą. Gdy bardziej niż kiedy stawał się niezbędnym żelazny hart Batorego, lub dawnych hetmanów, los kraju zależał od człowieka, którego obce wpływy, wbrew woli narodu, na tron rzuciły właśnie dla braku wszelkiego hartu; którego obce bagnety i obce złoto długo trzymało na chwiejącym się tronie; który w strasznych czasach podziałów, jak podczas pierwszego — malował rysunek nowej liberyi dla swoich lokajów, lub w czasie drugiego — rył na złotych ścianach łazienek datę wykończenia, będącą zarazem datą podziałowego grodzieńskiego zjazdu. Gdy też wybiła godzina poświęceń, musiał sparaliżować działania wojenne i zmrozić zapał na-

rodu król, o koronę przedewszystkiem dbający, co wdarłszy się na tron, lśniący jeszcze odblaskiem starodawnej sławy, siedział na nim z workiem złota w ręku, wziętym od wrogów — za cenę podłości.

Minęły dawno czasy, gdy ścięta toporem spadła w Koronie głowa Zborowskiego i Ościka w Litwie, a nastąpiły takie, że król sprzedajny, bez zasad i czoła, zdradził sprawę, uroczyste przed rokiem zaprzysiężoną, i w obawie o berło, poszedł wzmocnić buntowniczy obóz Targowiczan, całym znaczeniem swej królewskiej purpury. Wojska broń najeżoną opuściły bezwładnie, a wodzowie i — szlachetniejsze w kraju jednostki, wzięły kij tułaczy i szły na wygnanie łamane rozpaczą z grudką ojczystej ziemi na pierśiach. Tymczasem Targowica, na dalekiej północy, przed Katarzyną, trzymająca czoło w ziemi zaryte, podniosła je hardo; upojona dynamami kadzideł i urokiem władzy, rozpoczęła swe burzące rządy i dobijanie swoich przeciwników. A gdy z kolei zdradził pruski sprzymierzeniec i zamiast nieść pomoc, zagwarantowaną traktatem, przyszedł zagarniać bezbronne prowincye; gdy zjazd grodzieński wśród scen, wstrząsających grozą i siomotą, pod działaniami Siewersa zatwierdził narzucone traktaty podziałów — w kraju, gdzie wrzało głucho, jak w głębiach wulkanu, przepełniono już czarą goryczy i hańby, i zerwało się wszystko w zbrojnym, ostatnim porwywie rozpaczy.

Wypadły z ręki sztandar niepodległości pochwycił Kościuszko, jako dyktator. Świetlana ta postać w czarnej nocy dziejowej, w chwili, gdy wszystko miało runąć w otchłań, jakoby meteor błysnęła i zgasła. Rewolucya też jego niezwyčajna w dziejach. Prócz zdrajców kilkunastu w części padłych zawczasie, bo bez sądu, niby ofiary szalejących tłumów, prócz kilku, co tę przedwczesność życiem zapłacili, kart jej nie plamiał wspomnienia ucisku i gwałtu. Nie grabiła majątków i głów nie ścinała, dziwnie też czysto w dziejach jaśnieje. Zjawisko tem dziwniejsze, że wichrem rewolucyi uniesion, zapach krwi dolatywał z odległej Francyi, gdzie rzeczpospolita, szalejąca z siłą rozpetanych natury żywiołów, szła pomostem z głów ściętych do tryumfu, do złamania koalicji, do rozszerzania zaraźliwych idei, nurtujących i u nas. Powstanie nasze

jednak wolnem pozostało od tych krzywd straszliwych, od tych bratniej krwi oparów, a choć walka nierówna wobec przewagi sił i środków musiała upaść złamana, ale zmyła przynajmniej we krwi i ogniu hańbę podziałów, a po strzaskaniu form państwowego bytu, pomogła ocalić narodowość od zagłady moralnej, ożywczą siłą bijącego z niej ducha. —

Stanisław August wegetował tymczasem na zamku warszawskim, wszelkiego pozbawiony wpływu. Czytał z przerażeniem i swoje nazwisko w sekretnych papierach Igielstroma, ogłaszanych publicznie, a za Kilińskiego zdobytych w pałacu ambasady rosyjskiej. Patrzał z zamku na rząd szubienic, a na nich już zawiśli polityczni jego przyjaciele; nawet bratu prymasowi (jak powiadano) musiał posłać truciznę, by go ocalić od hańbiącej kary. Tron jego wówczas spoczywał na kraterze dymiącego wulkanu. Nareszcie król odetchnął swobodnie, gdy z okien zamkowych zobaczył — Pragę w płomieniach, wyrżnięte tłumy i rozbite powstanie. Huk armat Suworowa, bijących nad krajem salwę pogrzebową, niósł mu ocalenie, ale jednocześnie, na kartach naszych dziejów, Suworow wypisał wyrok Baltazara, krwią padłej pod nożem ludności Pragi, i zatrzęsnał nad państwem grobowe wieko. Zamknął on wtedy okres lat tysiąca, opromieniony wielkimi wspomnieniami przewalczonych wojen i tyłu pogromów, grający tęczowymi blaskami wielkich zasług dziejowych i wielkiej sławy, a otworzył drugi, już pod rządem wrogów, krwawego dźwigania się narodu ze zgnilizny i pleśni moralnej na wyżyny ducha. Wypełniło się tedy, i po walce rozpacznej na zgłiszczach kraju, stary ustrój Rzeczypospolitej zapadał w przeszłość, a naród przeżył swój chrzest odrodzenia ¹⁾.

¹⁾ Ustęp o królu niejednego może razić swoją goryczą, ale każde słowo wyrzeczone, znajdzie w późniejszym tekście swe uzasadnienie. Przypominamy tutaj, że „Gazeta Rządowa“ (z 1794 roku Nr. 53 str. 212), publikując zabrane w ambasadzie papiery, wymieniła Najjaśniejszego Pana obok 6000 dukatów, wziętych ze wspólnej kasy trzech rozbiorczych dworów, z czego się w ogłoszonym akcie tłumaczyć musiał; że skompromitowanych stronników Rosyi wieszano pod naciskiem mas lub doraźnie; że po kłęsce maciejewickiej mówiono nawet o wymordowaniu więźniów i króla, by lud pobudzić do rozpaczliwego boju z nadciągającym wojskiem Suworowa; wreszcie, że żył pod gnębiącym wrażeniem losu

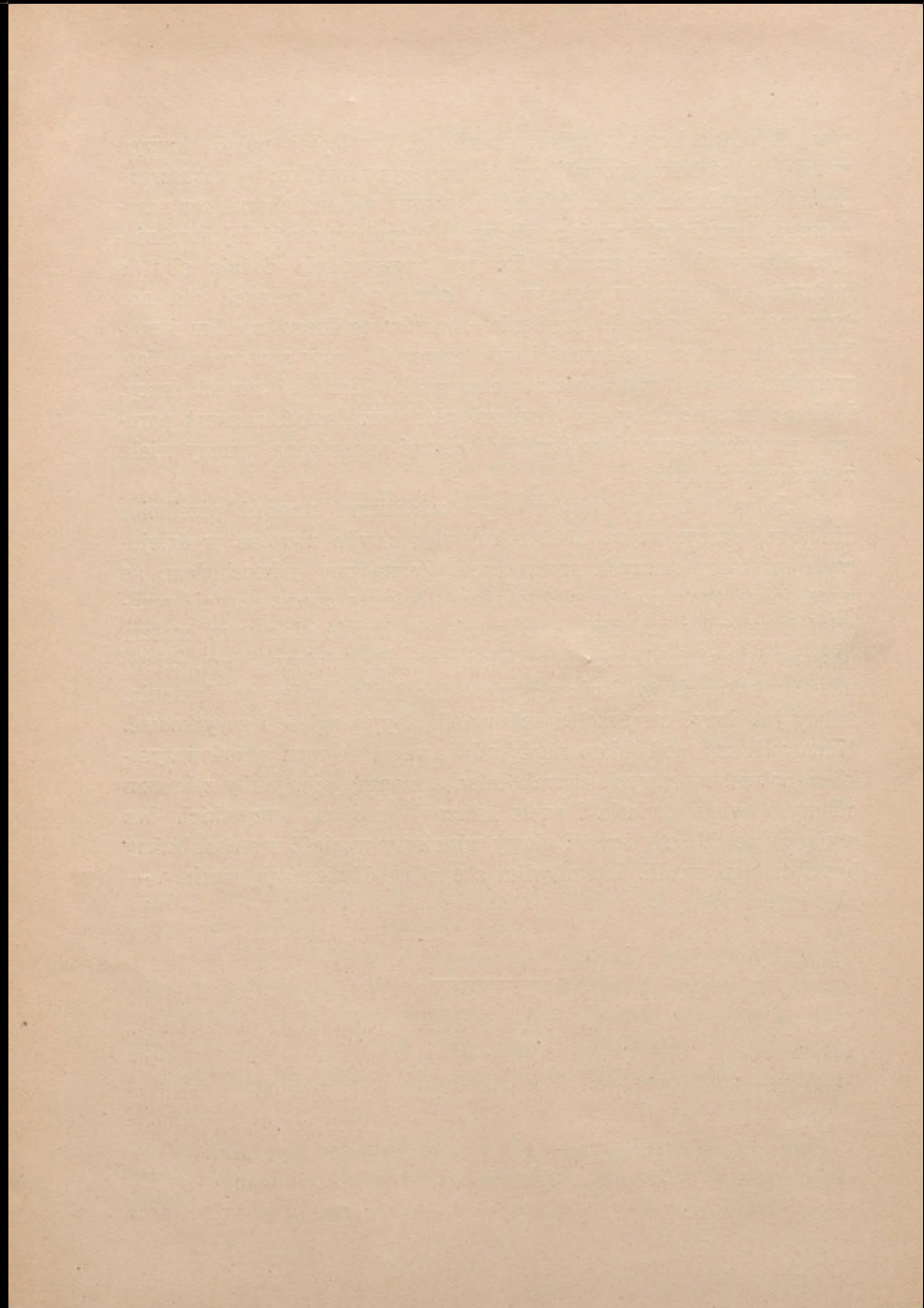
Główni działacze trzyletniego dramatu, w części padli w boju poszli w niewolę, albo skonali na szubienicach, w części pozostali na arenie, jedni z pryśniętą szablą wśród kałuży krwi, drudzy z trzosem dukatów wśród kałuży błota. Nemesis sprawiedliwie odważyła czyny każdego na swych szalach dziejowych. Targowiczanie, którym pogrobowcy przed sądem historii cisnęli w rozpachy pełen palącej goryczy wyrzut: „za c o życie, w życia chwili, z taką pychą roztrwonili, że potomkom nie zostało ni potęgi, ni puściżny — jedno w zamian ich ojczyzny, — rozebrane kraju ciało“ — patrzyli na krwawy swoich knowań wynik i łuny pożarów, jak kraj cały szerokie; przeżyli państwo, gdzie przed trzema laty tak się rwno do życia, a po trzech latach zaległa mogilna cisza nad jego kurchanem: wreszcie „w grób padli... bez łyż ludzkiej... wymazani z pokolenia“, a historya na płytach ich grobów wyrzyła jeden tylko wyraz: „zdrajcy“. Prochy dyktatora i księcia Józefa Poniatowskiego złożono czią otoczone w podziemiach Wawelu wśród królewskich trumien, a król ostatni — musiał złożyć koronę Chrobrego, którą przed laty łaska Katarzyny opasała mu czoło, a niełaska zdarła; musiał porzucić tron, kołysany dziejów burzą na morzu krwi rozlanej, a splamiony przez siebie, i poszedł nad daleką Nową w trumnę się położyć, a zamiast sarkofagu spiętrzyło się nad nią całe brzemie hańby i przekleństwa pokoleń. Ten wyraz: „Hańba“, nieistniejący na grobach naszych królów ze stuleci poprzednich, a tak rylcem dziejów dłutowany głęboko na grobie Poniatowskiego, cały świat gorzkich myśli porusza na dnie polskiej duszy — cóż więc dziwnego, że trudno pisać o nim spokojnie, choć sto lat już przeszło i jakich lat jeszcze.

Cóż także dziwnego, że straciwszy wszystko, chętnie zawracamy myślą do przeszłości, choć jej echa odległe nieraz boleśnie w duszy nam drgają. Myśl nasza, ulatując często do ruin dziejowych, spoczywa i krzepi się na kilku postaciach końcowego dramatu, jak kryształ czystych, wśród tylu przejawów znikczemienia charakte-

Ludwika XVI. i na łasce powstania — a Stanisław August chciał tak królować, choćby (według pośta Karskiego) na przestrzeni, jaką zajmował trójgraniasty kapelus.

rów. A podnosi często całun przeszłości, by lepiej pojąć tkwiące w dziejach głęboko, skomplikowane przyczyny upadku; by poznawszy prawdę, wysiłkiem ducha działać na strony ujemne charakteru narodowego, dawniej ułatwiający obcym rolę grabarzy, później utrudniające odrodzenie się narodu. Ta myśl przewodnia dodaje siły do badania tych czasów ponurych i krwawych, a pełnych dla nas żywotnego interesu, do kreślenia obrazów ogólnego upadku i rozkładu. A tam z konieczności tyle czarnych barw przeważa. Tam wstrętne opisy i czytającemu muszą grać bólem na strunach duszy, i piszącemu chciałoby się chwilami pióro przełamać, zamiast poruszać napotkane mrowisko brudów i cisnąć pogardą na trumny wielu z ówczesnych ludzi.

Jeden ustęp z dziejów tego kataklizmu stanowi przedmiot niniejszej pracy, wojna 1792 roku, więc chwila zwrotna w dziejowym przebiegu naszych przeznaczeń. Zaznaczmy mimochodem, że przy opisie tych czasów ciężko nieraz bolesny zarzut uczynić przeszłości, w groby zapadłej, a mogącej się bronić ułamkowo czasem przechowanymi źródłami, ale podajemy prawdę dziejową, naga, często nawet gorzka, nikogo i niczego nie oszczędzając, w tem przekonaniu, żeśmy już dosyć zmadrzeli i ozdrowieli, aby ją znieść i zużytkować. Mimowoli zaś pod pióro napływała uwaga, że nam przedewszystkiem potrzeba prawych charakterów, a nieugiętych, jakby z brązu odlanych, wiele światła i wiele żelaznej pracy na wszystkich bez wyjątku polach; że serca i głowy winniśmy wznieść wysoko, bośmy brakiem tego upadli, i tem tylko z upadku dźwigać się musimy. —



ROZDZIAŁ I.

Wykaz sił rosyjskich i plan Pistora. — Rozproszenie sił polskich. Kościuszko i ks. Józef Poniatowski. — Wykaz sił polskich. — Rozporządzenia Komisji Woj-skowej. — Rada wojenna w Warszawie. — Rozstawienie wojsk nad granicą. — Pierwsza linia: Grochowski w Czerniejowcach, Zawisza w Bałcie, major Po-niatowski w Szpole, Lubowidzki w Kaniowie, Piotrowski w Pawołoczy. — Druga linia i trzecia. — Nowy podział wojska na trzy dywizyje: Kościuszki, Wielhorskiego, ks. Józefa. — Wkraczanie Rosyan: pod Mohylowem (Kutuzow), pod Kośnicą (Dunin), pod Bohopolem (Derfelden), w Motowidłówe (Lewanidow).

Gdy upojona stolica, wśród huków dział bijących, obchodziła wspaniale pierwszą rocznicę ustawy majowej; gdy król niespodzia-nie z łoża teatralnej wymawiał łudzące słowa, przyjęte burzą okla-sków, że stanie i wystawi się w potrzebie na czele narodu — roz-stawione posterunki na Ukrainie już sygnalizowały ruchy wojsk rosyjskich. Szły one groźnie, prowadząc Targowicę, by obalić kon-stitucyę i kraj pogrążyć w położeniu bez wyjścia. W dniu wręcze-nia w Warszawie przez Bułhakowa pamiętnej deklaracyi, na połu-dniowym terenie walki huknęły pierwsze strzały.

Wykaz sił rosyjskich i plan Pistora. — Główna masa sił ro-syjskich nadciągała z południa, od strony województw podolskiego, bractawskiego, kijowskiego. Po skończonej wojnie wracali weterani, długą walką z Turkami zahartowani, mocni liczebnie i zaufani w przewagę siły, upojeni odniesionymi świeżo pogromy, znajdując w Targowiczanach doskonałych przewodników i gorliwą pomoc. Woj-ska nazwano armią „ukraińską“ i generałem en chef mianowany Ki-chał Wasyliwicz Kachowski reskryptem Katarzyny z 14/25 marca

1792, wykazującym jednocześnie składowe korpusy, szereg pomniejszych dowódców i miejsca zborne przed wybuchem wojny. Gdy poprzedni ukaz cesarzowej (z 27 stycznia, 7 lutego) polecał Kachowskiemu wszelką gotowość bojową tak, by każdej chwili na jej skinienie mógł walkę rozpocząć, teraz kazano, by się skupiał zawczasu, „bez żadnego rozgłosu“ siedł nad granicę i z pierwszym maja staroego stylu mógł je przekroczyć. Stanąwszy nad Dnieprem, miał „zawczasu. w najtajniejszy sposób zarządzić środki, by przebycie tej rzeki odbyło się nagle i w miejscu najmniej przez Polaków oczekiwanem“. Nie wszystkie wszakże siły Kachowskiego użyto do wojny w Polsce, część poszła osadzić zdobyte na Turkach kraje, część do namiestnictwa ekaterynosławskiego powracać¹⁾. Innym reskryptem Katarzyny z 1/12 kwietnia narzucono Kachowskiemu gotowy plan działań. Prócz zwyczaju tych czasów, może pewną rolę odegrało i niedowierzanie strategicznym zdolnościom przyszłego wodza, nie odznaczającego się wcale rozległym zakresem myśli i głębszą wiedzą wojskową, późniejszy zaś przebieg wojny usprawiedliwił aż nadto dowodnie brak zaufania, o ile on istniał. Umysł to ciasny, temperament leniwy i ociężały, pomimo niezbyt podeszłego wieku (liczył wtedy lat 58). Władał wcale nie źle naszym językiem, może nauczony przez żonę (Brzostowską z domu), może dlatego, jak utrzymywano, że z polskiej rodziny pochodził. Przesłużywszy w randze generała-lejtenanta od 1773 r., z wojną zapoznał się w Krymie, ale pozbawiony wybitnych zdolności, z trudem i koszlawo odegrywał swą rolę na czele wojska. Plan układano mu w Petersburgu, oddalonym setkami mil od terenu walki, co przy utrudnionych wówczas na tak olbrzymich przestrzeniach komunikacjach, wielce kępowało swobodę działań naczelnego wodza, zmuszonego uwzględniać ciągle miejscowe warunki i zmienne położenia, wywołane ruchami polskiego wojska. W stolicy rosyjskiej wiedziano, że nasza armia do zwyciężkiego boju za słaba, z wojną nieobyta i do niej nieprzygotowana; że silniejsze tylko jej oddziały stały wówczas na linii łamanej, łączącej Tulczyn z Tywrowem, a przechodzącej przez Braclaw i Niemirów;

¹⁾ Sbornik russkaho istoriczewskaho obszczestwa. Tom XLVII. Petersburg 1885, str. 241—242.

reszta zaś rozsypana drobnymi pocztami wzdłuż pogranicza, a więc przed skoncentrowaniem się nie zdolna do silnego na razie oporu. Wiedziano, że luki graniczne słabo obsadzone, iż ich posterunki nie mogły marzyć o opóźnieniu przepraw przez rzeki, a skutkiem jednoczesnego wkroczenia silnych kolumn rosyjskich powinny być w części odcięte i stracone dla armii. Na czele sił polskich nie widziano wybitnych fachową wiedzą wojskowych, ani głośnych w dziejach wojen nazwisk, same te siły uważano tylko za zbiór uzbrojonych ludzi, świeżo od spokojnych oderwanych zajęć i nie mogących nawet się mierzyć z zaprawionym w bojach żołnierzem. Nie wierzono, by Polska armia w porę się skupiła, by wojnę energicznie zdolną była prowadzić i w tych warunkach wytworzyła jakąś nową, a potężną strategicznie zdolność. O nią Kościuszkę nie podejrzrywano; we własnym kraju dopiero po Dubience poznano się na nim. Liczono zaś na wielką przewagę liczebną swych wojsk i armat, na zdolną dyplomację i potężne środki finansowe, na rozdrożenie narodu, spowodowane targowickim zamachem. Śmiało osnuto plan rozbrojenia, lub zniszczenia, zaraz na wstępie słabych sił polskich, poczem zostawałyby tylko spacer wojskowy dla zajęcia odsłoniętej stolicy i podyktowania w niej dowolnie warunków pokoju, rozpedziwszy pierwej „zebrane tam zbiorowisko pod imieniem sejmu“.

Wkraczająca armia rosyjska nie posiadała wówczas zdolnych dowódców, ale tylko wyborny na żołnierza materiał w szeregach swych wojsk regularnych, ludzi przeważnie silnych, wytrzymałych, zahartowanych na trudy wojenne, zwykle dobrze we wszystko zaopatrzonych, nawykłych do łatwej nad Turkami przewagi. Co zaś najważniejsze, że jako ślepo oddane w rękach władzy narzędzie, zawsze na jej rozkaz byli oni gotowi kroku nie cofnąć, choćby przyszło trupami zasłać pobojuwisko, jeżeli nie zdołali wroga przełamać. Rosyanie wzrosli w ciemnocie i w duchu rządów autokratycznych, rzadko wychodzili z karbów bezwzględnej uległości, skłonni w takich chwilach do zmiany pana w rewolucjach pałacowych, czasem do ruchów ludowych z zabarwieniem socyalnem, ale nie do rokoszów wojskowych, a one dawniej tak często chwiały u nas powagą królów i hetmanów, będąc dla przyszłości państwa dziejo-

wem: Mane, tekel, fares. wypisanem w jego losach kłeskami i ruina.

Nieniec z wojska hesen-kaselskiego, a generał-kwaternistrz w służbie rosyjskiej Jakób von Pistor obmyślał plan działań wojennych. Polegał on na tem, by z czterech stron jednocześnie wejść korpusami, z nich zaś każdy jeśli nie przewyższał, to niewiele ustępował całej armii polskiej, rozproszonej na pograniczu. Te więc kolumny, zabezpieczone od rozbicia swą siłą liczebną, mogły oskrzydlić i zdławić Polaków, kombinując w tym celu tak swoje ruchy, że gdy jeden korpus nacierałby od frontu, dwóm kazano oskrzydlać boki, a ostatniemu odciąć od podstawy operacyjnej, zachodząc z tyłu. Generałowie-lejtenanci: Kutuzow, Dumin, Derfelden i Lewanidow mieli dowodzić kolumnami, zgromadzonemi nad Dniestrem wprost Mohyłowa i pod Soroką, nad Bohem pod Olwiopolem, na suchej wreszcie granicy (od stron Kijowa) pod Wasylkowem. W tych to miejscowościach zamierzano przekraczać rubierze, postarawszy się tylko, by pierwszy strzał bojowy padł z polskiej strony. Dalsze ich ruchy, drobiazgowo i pedantycznie przepisane w planie ściśle wykonać się nie dały, a hamowały naczelnego wodza, pozwalając mu w zbyt ciasnych obracać się szrankach. Stosownie do ruchów polskiego wojska, należało do niego oznaczyć tylko czas przejścia granicy, i to nie później jak w początkach maja, i czas przemarszu pojedynczych kolumn, nie spuszczać z oka głównego celu: otoczenia i rozbrojenia armii przeciwnika. Oznaczono korpusom nie tylko pierwsze stanowiska w Polsce, więc Winnicę, Niemirów, Prohrebyszcze i Berdyczów, ale nawet drogi, jakimi do tych miejscowości mieli dochodzić. Zamiast postawienia wytycznych celów, a możliwie większej swobody w środkach, do nich prowadzących, na każdym kroku Kachowskiemu wiązano ręce. Poznajmy bliżej ów plan Pistora i liczebne siły rosyjskie.

Kachowski 7/18 maja 1792 obliczał swe wojsko gotowe do boju na 41.000 piechoty w 54 batalionach, 19.000 jazdy w 109 szwadronach regularnej i w 13 pułkach kozackich, przy silnej artylerji, złożonej z 4.000 ludzi i 136 dział, razem 64.000 głów. Podzielono armię na 4 korpusy.

Korpus I doborowy i najliczniejszy szedł pod okiem naczeln-

nego wodza w sile 15.000 bagnetów w 20 batalionach pieszych, 6.600 szabel w 32 szwadronach i 6 kozackich pułkach, 2.000 artylerzystów przy 60 armatach, razem 23.600. Projektowano, by przeszedłszy Dniestr pod Mohylowem, wkroczył na Podole, szybkim marszem dążył ku Winnicy, a więc obszedłszy prawe polskie skrzydło, przecinał komunikacje z Warszawą. Kazano mu iść na Czerniowiec, Morozów i Borszczów, a przekrecone nazwy nie wszystkie można odszukać na dawniejszych mapach. Główna droga z Mohylowa do Winnicy kołowała wówczas na Czerniejowce, Kopijówkę, Braclaw, z kądem drugą już stroną Bohu, szła na Niemirów i Woronowicę. Pędziej przypuszczać można, że wskazany kierunek pochodu prostszą linią na Czerniejowce. Mórafe i Brailów prowadził do Winnicy, z kądem rozchodziły się drogi, w jedną stronę na Łuck i Lublin do Warszawy i Krakowa, a do Berdyczowa i Kijowa w drugą ¹⁾. Dowodził korpusem Michał Łarionowicz Goleniszczew-Kutuzow, późniejszy książę smoleński, człowiek militarnie wykształcony i z wojną obyty w Krymie i Turcyi, główny pomoenic Suworowa przy szturmie Izmaïlu, a później głośny walką z Napoleonem, jako dowódzca całej armii rosyjskiej. Wówczas jednak, w toku opisywanej wojny, nie wybitnego nie zdziałał, może rozmyślnie, przez zawiść Kachowskiego, na drugi plan usuwany.

W korpuse II prowadził Iwan Petrowicz Dunin 12.000 w 16 batalionach pieszych, 4.300 w 22 szwadronach regularnej i 4 pułkach lekkiej jazdy, 1.100 ludzi przy 36 działach, razem 17.400. Zlecono mu przejść Dniestr pod Soroką, wkroczyć w Braclawskie, i w niewielkiej od Kutuzowa działając odległości, zagrożić od frontu, idąc prosto na Niemirów. Stanowił środkową kolumnę, mogąc wejść w połączenie z dwoma innymi, idącymi po bokach.

Korpus III Wilhelma Christoforowicza von Derfeldena składało 6.200 piechoty w 8 batalionach, 4.600 jazdy w 30 szwadronach

¹⁾ Przekreślenie nazw spotykamy często w urzędowych źródłach rosyjskich i polskich. Cytowany reskrypt Katarzyny nazywa Korzec Korszotem, Ołykę — Uliką, Hołowaniewsk — Hołowaneszti, Lityn — Lininem, Lubieszów — Lubaszem, Boremel — Bereni, Rzewuski figuruje jako polski hetman Rzentzski, zapewne więc przekrecono jak tyle innych Mórafe i Brailów.

nach regularnej i 3 pułkach kozackiej, 400 artylerzystów z 20 armatami, razem 11.200. Zadaniem jego ruszyć z Sokół i, przeszedłszy Dniestr w Dubossarach (w pobliżu polskiej granicy), długim łukiem dążyć w strony Prohrebyszcz, kołując najpierw zdobytym na Turkach krajem, przezwanym Nową-Rosyą, i stepami po oczakowskich Tatarach, od rzeczki Jahorlika ku rzeczce Kodymie, poczem Boh przebyć w stronach Olwiopola i najwcześniej ze wszystkich wkroczyć do Polski. Gdy mu następnie wypadło prowadzić przyszłych wodzów Targowicy, mógł w tamtą stronę odciągnąć uwagę i ułatwić działanie dwóm pierwszym kolumnom, zagrożiwszy lewemu polskiemu flankowi. Wskazano mu najkrótszą drogę przez Hołowaniewsk, Humań, Monasterzyszcze i Żywołów, potem, by pozostał na tyłach działającej armii Kachowskiego, zajmując kraj opuszczony i strzegąc bezpiecznych z Rosyą komunikacji. Zlecono mu założyć magazyny i dla ich osłony osadzić załogą Braclaw, Berdyczów, Połonne, Nowy-Konstantynów i inne miejsca, do uznania naczelnego wodza pozostawione. Gdy dwa pierwsze korpusy, działające od Dniestru, mogły się w razie potrzeby posiłkować z łatwością, działający od Bohu Derfelden miał oparcie w stojącym w odwodzie ks. Wołkońskim, osłaniającym (podobno 7.000-mi wojska) granicę między Bohem a Dnieprem.

Korpusowi IV Andrzeja Jakowlewicza Lewanidowa najtrudniejsze przypadło zadanie. Liczył 7.800 piechoty w 10 batalionach, 3.500 jazdy w 25 szwadronach, 500 artylerzystów przy 20 działach, razem 11.800. Granicę przechodzi od stron Wasylkowa, gdzie się skoncentrował, zagrożić musi z tyłu marszem na Berdyczów, i dążyć przez Chmielnik lub Machnowkę do złączenia z Kutuzowem. Ujemną stroną planu stanowiło zbyt znaczne, a nierównomierne, rozsuniecie działających kolumn, gdy bowiem od Mohyłowa do Bałty na przestrzeni jakichś mil 30 istniało ich trzy, stanowiących główną masę wojska, ostatnią o mil prawie 50 w bok odrzucono. Bardzo wadliwym i niebezpiecznym stawało się to ryzykowne wystawienie na sztych Lewanidowa, gdy kazano mu zamknąć pierścień bagnietów, jakimi chciano otoczyć Polaków, oddalać się od Kijowa, na własnych tylko polegając siłach i z najbliższym oddziałem brnąć

daleko w kraj nieprzyjacielski. Zadanie tem trudniejsze, że mu zlecono osłabić swój korpus, wysłaniem z Wasylkowa lub później, z drogi dalszego pochodu, pomniejszego oddziału, przeznaczonego, by idąc na Żytomierz i Owrucz, wysunął się na północ w głąb kijowskiego Polesia i stanowił łącznik z armią rosyjską, działającą na Litwie, a przedewszystkiem, by nie dopuścił Polakom w tamte strony uchodzić. Sam Lewanidow zajęciem Berdyczowa, z kąd główny trakt przez Owrucz prowadził na Litwę, miał polskiej armii uniemożliwić tę drogę odwrotu. Tak osłabiony jego korpus mógł i powinien zostać zniesionym, a narzucone planem zadanie chybiało celu, jako niemożliwe do spełnienia słabymi siłami, w razie naporu całej armii polskiej, gdyby powzięła myśl desperacką przedzierania się na Litwę przez poleskie bagna. Dziś niepojęte dla nas niedorzeczne przypuszczenie, że polskie wojsko może szukać ocalenia w bagnistych nizinach Polesia, długich na wiorst 400, a ze 100 szerokich, gdyż odsłaniałoby swobodną drogę do stolicy, a samo zapadłszy w bezbrzeżne i lesne moczary, mogło wyginać. Dość sobie uprzytomnić ówczesne drogi, wiodące brodami lub miłowemi groblami, ułożonemi z krąglaków, więc niedostępne dla szybkiego ruchu ładownych wozów i artylerji, niedostępne dla działań jazdy, stanowiącej zbyt przeważną część polskiego wojska. Pamiętajmy, że to okolice bez znośnych dróg poprzecznych i zapasów żywności, w kraju ubogim, gdzie nieliczna ludność wieśniacza stale wegetowała część roku bez kawałka chleba, a zrozumiemy, jaką zagładą groziłyby armii. Pamiętajmy zwłaszcza o brakach ówczesnej intendentury, nie umiejącej wojska zaopatrzyć w porę w żywność i furaz, nawet w okolicach z bujną glebą i nagromadzonymi wszędzie zapasami. Te błota jednak, w mniemaniu ówczesnych ludzi, uchodziły za silną i niezdobytą warownię. Nawet taki ks. Eustachy Sanguszko, przeszedłszy dobrą szkołę wojskową pod sztandarami Napoleona, napomyka z żalem we wspomnieniach z tej wojny: „Mijamy (zasłaniając Warszawę) obronne i samorodne twierdze poleskie, naturą usilone, warowniejsze przeto od wszelkiej sztuki inżynierskiej. O gdyby ta część kraju zabezpieczoną zostawała, nie mielibyśmy przyczyny lękać się chmur od północy. Mijamy je

trzymając się wielkiego traktu, a to z błędnego wniosku, aby stolica odcięta nie była¹⁾.

Gdyby zdołano przeprowadzić plan Pistora, cała siła polska zostałaby odcięta i opasana, musiałaby wówczas, albo się przedziierać rozpacznym pochodem, albo broń złożyć. Nie wierzono zaś, by Polacy, szybko skoncentrowani, uderzyli przeważnemi siłami i rozbili Lewanidowa lub Derfeldena, zanimby ci zdążyli się połączyć z innymi korpusami. Plan przewidywał jednak i tę okoliczność, że polskie wojsko nie zechce wyczekiwać bezczynnie osaczenia i znieśnienia, i będzie, szybko się wycofując, koncentrować głębiej w kraju. Wówczas, po nieudanem obezwładnieniu armii, pozostawał cel drugi do osiągnięcia. opanowanie stolicy, i w tym zamiarze trzy silne korpusy rosyjskie, przeznaczone do działań zaczepnych, oskrzydłającymi ruchami i grozą swej przewagi, mogły zmuszać Polaków do nieustannego odwrotu, nie staczając bitew. Tym sposobem szczupłe polskie siły nigdzieby długo się nie utrzymały, nawet na silnej strategicznie pozycji, i ciągle parte naprzód, oddawałyby bez strzału najbogatsze przestrzenie kraju, z nagromadzonymi w nich zapasami. Plan znowu wykreślał szczegółowo szlaki pochodu dla kolumn rosyjskich, z pierwszych wyznaczonych w Polsce stanowisk na drugie do Łucka, jako punktu złączenia. Kutuzow z Winnicy szedłby na Lityn, Nowy-Konstantynów, Zasław, Ostróg, Dubno. Dunin z Niemirowa, przysunawszy się przez Berdyczów do Żytomierza, więc w pobliżu maszerującej pozostałej kolumny, miał iść łucką drogą na Niesiołn, Korzec, Tuczyn, Równie, Ołykę. I Lewanidowu kazano Ołykę zająć jak najrychlej, by zagrozić Polakom wiodącą tamtędy drogę na Litwę, przechodzącą potem przez Kołki, Czartorysk, Lubieszów, (Golek?), do Słonima, leżącego na węzle rozbieżnych traktów w cztery różne strony: do Warszawy, Grodna, Mohylowa i Rohaczewa. Dunin i Lewanidow maszerowaliby równolegle i blisko, by się mogli posiłkować wzajemnie, a w stanowczych razach skupiać swoje kolumny. Chęć odgródzenia Polaków od Litwy i bagien, mających urojone strategiczne znaczenie, gdy w rze-

¹⁾ Sanguszko Eustachy: Pamiętnik. Kraków 1876. str. 20. Wniosek jednak wcale błędny nie był.

czywistości stałyby się grobem całej polskiej armii, sprawiała, iż nie zadawalniało obsadzenie głównych dróg poleskich, przez Owrucz lub Ołykę przechodzących, lecz polecono opanować wszystkie przesmyki w te strony wiodące, więc po drodze kazano Lewanidowu zająć jakiś Mścisław i Oleśno, gdzie się przejścia przez bagna miały niby znajdować. Kachowski doszedłszy do Łucka, winien zaraz silnymi oddziałami zabezpieczyć nie tylko drogę do Ołyki, ale zarazem i brzegi Styru z przeciwnej strony, mianowicie przeprawy w Targowicy i Boremlu. Z Łucka w tym celu kozacy rozeszliby się do Kołek i Boremla, wypierając bowiem Polaków w kierunku stolicy, chciano korzystać z każdej zdarzonej sposobności, by ich otoczyć i znieść następnie. Dla ułatwienia tego zadania, zamysłano nawet korpus Fersena, odłączony od armii litewskiej, skierować forsownymi marszami z Rohaczewa do Dubienki, by przeciąć w okolicach Bugu jedyną komunikację z Warszawą, jaka te żyzne kresy południowo-wschodnie łączyła ze stolicą. Pochód pod osłoną bagien miał dla Polaków do czasu pozostać tajemnicą, na papierze wyglądał możliwie, nawet łatwo i ponętnie, ale w rzeczywistości długa droga przez pińskie bagna od Dniepru do Bugu, jeszcze w dodatku biegnąca wężykiem przez Słuck, Słonim, Ołykę, wcale nie była do przebycia i myśl zarzucono w nadziei, że wystarczą siły Kachowskiego. Z czasem zaś pod jego rozkazy przejdzie cała armia Kreczetnikowa, działająca na Litwie, gdy obie one zbliżą się do siebie i wejdą w bezpośrednią z sobą komunikację. 3302

Wódz naczelny prócz misji wojskowej miał jeszcze i dyplomacyczną, polegającą na czynnem poparciu zamierzonej konfederacji, wszelkimi zależnymi od niego środkami. Wiedząc, że nie dyplomata, nie dowierzano jego zdolnościom i polecono na razie ogłosić manifest, jaki będzie nadesłany, a potem, w razie konieczności publikowania odezw lub korespondowania z władzami austriackimi, przy zbliżeniu się do kordonu galicyjskiego, kazano wykonywać wskazówki rzeczywistego rady stanu barona Bühlera. Ten przy Targowicy odgrywał rolę anioła-stróża i stanowił ukrytą sprężynę działania. Reskrypt Katarzyny zalecał z naciskiem: „Kiedy wojska Nasze zajmą Wołyń i zbliżą się do Galicyi i do dzierzaw Naszego sprzymierzeńca króla węgiersko-czeskiego, wtedy Panu nakazujemy

Biblioteka
FUNDACJI
KARDYNAŁA
DOMY
AKADEMICKIEJ
Im. Prez. G.
Autowicza
w Warszawie

Stan armii ukraińskiej 7/18 maja 1792 r. pod wodzą Michała Kachowskiego.

Korpus I pod gen.-lejt. Michałem Goleniszczewem-Kutuzowem.

PIECHOTA.

1 pułk jęgrów ekaterynosławski	w 4 bat. po 800 głów, razem 3.200	} 15.000	} 17.000
2 pułki grenadyerów: ekaterynosławski i kijowski (po 4 bat.)	„ 8 „ „ 750 „ „ 6.000		
4 „ muszkietierów: dniewrowski, apszeroński, smoleński i uglicki (po 2 bat.)	„ 8 „ „ 725 „ „ 5.800		
7 pułków w 20 batalionach (po 750 głów przecięciowo) pod gen.-maj. Miłaszewiczem, pod nim dowodzili brygadyerowie: Zubow i Rach- manow.			

ARTYLERYJA.

1 pułk (1-szy) kanonierski. Polowych dział 60, pontonów 36. Pod gen.-maj. Braźnikowem (kompania inżynierów pod gen.-kwat. Pistorem) „	2.000	
--	-------	--

JAZDA.

2 pułki huzarów: olwipolski i woronezki (po 6 szwad.)	w 12 szwad. po 125 głów, „ 1.500	} 4.000	} 23.600
2 „ karabinierów: kijowski i głuchowski (po 5 szwad.)	„ 10 „ „ 120 „ „ 1.200		
1 „ konnych jęgrów elizawetgradzki	„ 10 „ „ 130 „ „ 1.300		
5 pułków regularnej jazdy w 32 szwadronach (po 125 głów przecięciowo) pod gen.-majorami: Tormasowem i Markowem.		6.600	
1 pułk małoruskich regularnych kozaków	„ 600	} 2.600	
5 „ dońskich kozaków: Orłowa, Astachowa, Adryana Denisowa, Janowa i Serebryakowa (po 400 głów)	„ 2.000		
6 pułków kozackich, z tych dońcy byli pod brygadyerem Wasylem Orłowem, atamanem pochodowym.			

Korpus II pod gen.-lejt. Iwanem Duninem.

PIECHOTA.

1 pułk jęgrów białoruski	w 4 bat. po 675 głów, razem 2.700	} 12.000	} 13.100
2 pułki grenadyerów: sybirski i fanagoryjski (po 4 bat.)	„ 8 „ „ 762 „ „ 6.100		
2 „ muszkietierów: czernichowski i nowogrodzki (po 2 bat.)	„ 4 „ „ 800 „ „ 3.200		
5 pułków w 16 batalionach (po 750 głów przecięciowo) pod gen.-majorami: hr. Ilią Bezborodko i ks. Mikołajem Wołkońskim, oraz brygadyerem Nowikowem.			

ARTYLERYJA.

1 pułk bombardyerów. Dział polowych 36, pontonów 32, pod gen.-maj. Tisz- czewem	„ 1.100	
--	---------	--

JAZDA.

2 pułki karabinierów: siewierski i nieżyński (po 5 szwad.)	w 10 szwad. po 130 głów, „ 1.300	} 3.000	} 17.400
2 „ lekkiej jazdy: charkowski (konnych je- grów) i achtyrski (po 6 szwad.)	„ 12 „ „ 142 „ „ 1.700		
4 pułki regularnej jazdy w 22 szwadronach (po 136 głów przecięciowo) pod brygadyerami: Szembekiem i hr. Dikierem.		4.300	
4 pułki dońskich kozaków: Kulbakowa, Mieszkowa, Grzegorza Grekowa i Jana Grekowa (po 325 głów przecięciowo) pod brygadyerem Ma- twiejem Płatowem, atamanem pochodowym		1.300	

ską, u obcych wstawiony już walką za niepodległość amerykańską na drugiej półkuli, u nas mało jeszcze znany i nie oceniony należycie, zastępował naczelnego wodza, bawiącego w Warszawie. Trwało to z pół roku, objawszy bowiem komendę 20 listopada 1791, zdał ją 10 maja 1792¹⁾. Wodzem mianowany 29-letni synowiec królewski ks. Józef Poniatowski, świeżo patentem Stanisława Augusta z 19 marca posunięty na generała-lejtenanta, po Szczęsnym Potockim, pozbawionym rangi za ujawnioną zdradę. Młody dowódca naszych sił zbrojnych odbył poprzednio kampanię turecką w szeregach austriackich, przesłużył w nich z niewielką korzyścią lat 9^{1/2}, potem 2^{1/2} w polskim wojsku. W przyszłości dopiero pod okiem Napoleona wyrobił się na taktyka i bohatera, a był zawsze jedną z czystych i pięknych swego czasu postaci. Na tle późniejszych dziejów obaj wypuklają się wybitnie w konturach posagowych, zapisani głęboko we wspomnieniach narodu, ale podczas walki 1792 r. jeszcze nie stali z sobą na równi. Ohydne czasy rozkładu często dźwigały do wyżyn charaktery bezbarwne i skarłate, spódlone i sprzedajne, a zgnilizną bezczelnie u góry rozpostartą maskowały tętniące u dołu żywotne siły narodu. Tem więc jaśniej na tle ponurem promienieją te dwa nazwiska, świecą na kartach dziejów, jak dwie gwiazdy przewodnie. Jedna z nich zabłysła w chwili pogromu, a druga po nim. Kościuszko i ks. Józef zanadto głęboko wyryci w duszy i sercu każdego Polaka, by zaszła tu potrzeba umieszczania wyczerpującego studium ich duchowego oblicza. Wystarczy szkicowy zarys.

Pierwszy z nich, w całej sile wieku podóweczas, liczył lat 46, celował kryształowym charakterem prawości nieposzlakowanej i jak łaża czystym. Łagodny z natury zdobywał się w potrzebie na stanowczość i nieugiętość, a miał rzadko spotykaną u nas wytrwałość i zamiłowanie żelaznej pracy. Gdy zniewieściałość i chęć używania

¹⁾ Ordynans ks. Józefa z Tulczyzna 11. XI. 1791, by Kościuszko „niezwłocznie“ przyjeżdżał dla objęcia komendy nad dywizją bractawską i kijowską, gdyż on sam pośpiesznie wezwany przez Kom. Woj. zaraz wyjeżdża, zdaje się zapowiadać wcześniejszą datę. (Archiwum Kościuszki T. I. oryginał). Nastąpiło to jednak dopiero 20-go, jak wyraźnie świadczą źródła (między innymi: Obrachunek pieniędzy wydanych na Tatarów. Tamże T. III. oryginał).

cechowały wiele ówczesnych wybitnych postaci. był surowy w obyczajach i skromny w wymaganiach, jak dawni Spartanie; nie znał też wcale żądzы znaczenia, co u nas tak często ducha toczyła. Pochodząc z ubogiej litewskiej rodziny, pozostał zawsze ubogim, choć później w jego ręku naród złożył i uznał, pierwszym w naszych dziejach przykładem, nieograniczoną niemal dyktaturę. Nauka i długie na obczyźnie przebywanie rozjaśniły mu umysł, wyzuły ze wstecznych, a głęboko w narodzie zakorzenionych pojęć, wad i nałogów, co stanowiło bardzo niezwykle wówczas zjawisko. Zrzuciwszy z siebie całą pleśń kastową, głębiej rozumiał istotne potrzeby państwa, silniej odczuwał rozkładające je braki, a republikańskie przekonania, sięgające bardzo daleko, hamowała namiętna miłość kraju i gotowość do bezgranicznych ofiar dla jego dobra. W chwilach niebezpieczeństw orientował się błyskawicznie i decydował również, a umiał przytem zimną krew zachować, będąc wśród kul świszczących „jak na promenadzie“. Posiadał w wysokim stopniu równowagę rozumu i charakteru, uchodzącą w oczach Napoleona za przymiot niezbędny dla wodza potrzebny. Wrodzone militarne zdolności pogłębił za granicą wiedzą fachową, rozległą i gruntowną, zwłaszcza w dziale inżynierii wojskowej, i nabytem doświadczeniem, górując w tem niewątpliwie podówczas nad ks. Józefem i będąc najodpowiedniejszym na głównego wodza.

Drugi wzrosły w arystokratycznych pojęciach, pod cieniem tronu, wśród kwiatu ówczesnych towarzystw, ulubieniec kobiet i salonów, żyjąc w błyszczącym świecie pudrowanych peruk i przepychu, pokrywającego nieraz zgniliznę moralną i rozkład ducha, skryształizował się jako charakter nieskazitelny, z cechującą go wielką miłością kraju, pojęciem honoru i szlachetnością uczuć, a tych nigdy hulaszce życie zgłuszyć nie zdołało. Charakter to jednak niejednorodny i niezrównoważony. Posiadał czasem silnie zarysowane sprzeczności, a stanowisko, jakie zajął wówczas i czem stał się potem, upoważnia, by większą skalę wymagań do niego stosować. Postacie dziejowe tego pokroju „miarą Fidyasza, nie krawca“ należy oceniać. Podkreślamy więc rysy znamienne ks. Józefa, dodając i ujemne, zaznaczając z żalem, że te drugie wówczas górowały. Prócz osobistej, często szalonej odwagi bojowej cechowała go zaw-

sze lekkość obyczajów, w rzadkich chwilach nawet pewna wrażliwość na dymy kadzideł obok wstępu do objawów pompy dla niego urządzonej, brak zamiłowania w żelaznej, a wytrwałej pracy, brak inicjatywy i zdolności szybkiego orientowania się w trudnych położeniach, często chwiejność zdania obok silnych przekonań, ile tylko razy jego honor lub uczucie narodowe zadraśniętem nie zostało. Zdolności wojskowych nie miał czasu ani sposobności w sobie rozwinać, gruntownej wiedzy fachowej jeszcze nie posiadał, a przyjęte dowództwo w trudnych warunkach i szalona odpowiedzialność spadła ciężkiem brzemieniem, wywołującym nieraz wahanie się, lub zbytęcną przezorność. Przesada obawy utraty honoru i reputacyi, cenionej nad życie, sprawiała, że domagał się instrukcyi, mogących ją zabezpieczać — odejmowała śmiałość rychłych postanowień przez obawę przegranej, gdy mógł nawet zwyciężyć, co już zauważył znający go dobrze a przychylny Niemcewicz. Fałszywy to pogląd. Wszak Kościuszko pod Dubienką, bez straty honoru ustąpił plac boju wojskom Kachowskiego, nawet rozgrom maciejowicki otoczył go aureolą bohaterstwa i usque ad finem spełnionego obowiązku. Wszak nie zawsze powodzenie idzie za sławą, o czem mógł myśleć sam ks. Józef, gdy ranny nacisnął konia w wodę Elstery. Ale w r. 1792 jako wódz i strategik był jeszcze dalekim od zenitu swej sławy i jeszcze zamłodym na swe stanowisko, bo nie wyrobił w swoim charakterze tak potrzebnej dla wodza żelaznej energii przy pewności siebie i równowadze umysłu, której żadna klęska zachwiać nie zdoła — tej lotności myśli, co każdą chwilę sposobną uchwyci w przelocie, a śmiało i piorunowo wyzyskać potrafi — tego niezłomnego uporu, co wszystkie środki znajdzie i wyczerpie, byle tylko walkę przedłużyć do końca w nadziei, że często zwycięstwo zdobywa się śmiałością — tego wreszcie zapału, co porywa niewyrobionego nawet żołnierza, wzbija na wysokie wyżyny ducha i w imię kraju jako bohatera w ogień prowadzi z siłą żywiołową, ta zaś albo pryśnie, albo wszystko rozniesie na swojej drodze. U ks. Józefa brakowało tego hartu ducha, czasem wytwarzanego u natur wyjątkowych przez rozpaczliwe warunki ginącego państwa, zmieniające pod wpływem nieszczęść narodowych dość słaby charakter, właściwy ludziom okresów przejściowych, na całkiem od-

mienny, a niespożyty, jakby stał lub granit, jeżeli tylko materiał po temu znajdzie się w głębiach ich własnego ducha. Kluczem do zrozumienia tych dwóch charakterów, jest ich życie poprzednie i wpływ otoczenia. Znane ono powszechnie, przypomnijmy go jednak w ogólnych zarysach.

Ks. Józef (urodzony 7. V. 1763 — umarł 19. X. 1813) syn zniemczającego w austriackiej służbie generała Andrzeja Poniatowskiego i czeskiej hrabianki Teresy Kińskiej, wzrastał za granicą, w warunkach mało sprzyjających rozbudzeniu się polskości. Dorywcze przebywanie w kraju nie mogło tej iskry, tlejącej na dnie jego duszy, rozplómić w wulkaniczny ogień, gdyż i duch tych czasów rozkładu działał oziębiająco, i nie znajdował w najbliższej rodzinie przykładów, imponujących swoim stoicyzmem. Śmiały z natury, zdradzał od młodości zamiłowanie wojskowego zawodu i w 17-m roku swego życia jako podporucznik wstąpił do armii Józefa II, gdzie przez wzgląd na ojca i koronę stryja, chętnie go widziano. Król, zastępujący mu zmarłego w r. 1773 ojca, przywiązał się do synowca, wywierał wpływ dodatni i z utajoną myślą dynastyczną kierował dalszymi jego krokami, pragnąc wytworzyć osobistość wybitną i dla kraju użyteczną. Zachęcał do pracy, a do niej lekko-myślny i goniący za czarą nżycia ks. Józef niewielki wogóle okazywał pociąg. Zachęcał zwłaszcza do studyów wojskowych, czując, że brak w tym kierunku wykształcenia u osób, powołanych do wpływania na losy narodu, równał się brakowi jednego z pięciu zmysłów. Jak sam o sobie pisał w pamiętnikach. Zastrzegł tylko wyraźnie, że rozwinięte na obczyźnie zdolności synowiec winien zużytkować w kraju i dla kraju, że każda chwila potrzeby lub niebezpieczeństwa musi go widzieć w szeregach obrońców. Ks. Józef, prócz zamiłowania porządku, nie wiele skorzystał w wojsku austriackiem, choć służył dość długo, bo od początku 1780 r. do połowy 1789, i bez głębszego podkładu naukowego wyrobił się tylko na dzielnego kawalerzystę, ale nie na głównego wodza poważniejszej armii. W r. 1784, gdy mu kazano w zagrabionych na Polsce dzielnicach formować ułanów na usługi obcej potęgi, gdy musiał przebywać w niedawno od kraju oderwanej Galicyi, poczuł się Polakiem i pisał do króla, że chciałby tak w przyszłości na

własnej ziemi swoimi dowodzić. co gdy nastąpiło, wojna 1792 r. spotęgowała to uczucie i ustaliła na zawsze. Chwila odwołania nadeszła z sejmem czteroletnim, gdy rozpoczęto gorączkową pracę nad wzmacnianiem państwa i tworzeniem armii, gdy prąd ożywczy przeleciał naród marniejący w anarchii, a rozbrojony wśród groźnych sąsiadów. Wówczas król 10 czerwca 1789 przysłał swojemu „Pepi“ francuski list z niezwykle pod jego piórem ustępem: „skoro zastanowisz się nad okolicznościami i skoro cesarz wiedzieć o nich będzie, ani on, ani nikt, ani Ty sam nie znajdziesz powodów, zwalnających Cię od najpierwszego Twego obowiązku, do którego Cię wzywam. Bóg dał Ci się urodzić Polakiem, a sądzę, iżem Ci dowiódł, że Ci zastępuję ojca. Z tytułu jednego i drugiego piszę do Ciebie i żądam, abys się nam powrócił, jak będzie można najprędzej przyzwoicie to uczynić...“¹⁾ Natychmiastowy powrót nie mógł tak łatwo nastąpić, nie skończono jeszcze wojny tureckiej, niedołącznie przez Austryę prowadzonej, i ciężko pod Sabaczem poraniony ks. Józef nie zupełnie się wyleczył. Tam 24 kwietnia 1788 przywiózł ochotnikom rozkaz Józefa II, by szli na wały, a gdy nie zdradzali ochoty ruszać do szturm, konia oddał luzakowi, stanąwszy na czele z pałaszem w rękę, szedł pierwszy na fosę i wkrótce upadł od kuli, z udem na wylot przebitem. Chciał słowami i przykładem podziać na żołnierzy jak ów Francuz, zwyciężły i dosadnie przemawiający do swoich: „Jeśli się cofnę — zamordujcie mnie; jeśli pójdę naprzód — naśladujcie mnie; jeśli polegę — pomścicie mnie“. Niemcy nie chcieli jednak ani naśladować, ani mścić się, i o mało go rannego nie odbiegli z pola. Wskutek listu królewskiego przestał być pułkownikiem austriackim, opuszczając służbę musiał dać wymagany w takich razach rewers, że przeciw Austryi nigdy walczyć nie będzie, lecz jednocześnie zażądał jego zwrotu i odzyskał w rok niespełna po usilnych staraniach²⁾. W sierpniu przebywał już w kraju. Stanisław August chciał mu kupić rangę brygadiera Kaw. Nar. od starego Dzierzka,

¹⁾ Paszkowski Franciszek: Książę Józef Poniatowski. Kraków. 1898. str. 9. 13—14. 16—17.

²⁾ Askenazy Szymon: Książę Józef Poniatowski. Kraków. 1895. str. 17—18. Rewers wydany był 10/VIII 1789.

lecz ks. Józef oparł się stanowczo, przekonany, że stopnie wojskowe krwią lub zasługami potrzeba nabywać, byle nie pieniędzmi. Przytem prawie zupełnie czuł się wolnym od wady próżności i żądzy znaczenia, a to się rzadko w tych czasach trafiało. W dniu 3-go października 1789 mianowany generałem-majorem, wkrótce 13-go stycznia 1790, po ustąpieniu jego stryjecznego brata, ks. Stanisława, szefem pieszej gwardyi koronnej (bezpłatnie), i jej miesięczne raporty podpisywał jeszcze w styczniu i lutym 1792, a jako generał-lejtenant w marcu i kwietniu ¹⁾. Z wiosną 1790 r. objął IV dywizyę braclawską, strzegącą południowych kresów z kwaterą w Tulczynie, a rozpatrzywszy bliżej rażące braki organizacyi, proponował Komisyi Wojskowej kompletne przekształcenie jazdy, mogącej się stać świetnym rodzajem broni, zamiast nieużytecznej, a kosztownej zabawki ²⁾. Nawykłego do porządku armii europejskich, gdy się znalazł wśród ogólnego rozstroju zbrojnego tłumu, jaki dopiero na wojsko musiano przetwarzać, raziło wszystko, zwłaszcza szpitale i magazyny, chciał też je zreformować ²⁾. Wkrótce włączono do jego komendy słabą dywizyę kijowską, tem samem zostawał głównym kierownikiem sił zbrojnych państwa na pograniczu, rozciągniętem aż do granic Litwy, i bardziej odpowiedzialnym na trudnem stanowisku. A do niego nie dorósł. Nie zaślepiał się wcale co do swoich zdolności i odebrawszy wiadomość o zwiększeniu władzy i związanych z nią trudności, otwarcie pisał do króla 26 sierpnia 1790 r.: „Bardzo jest dla mnie pochlebna ufnosc, którą we mnie pokładają, ale wyznaję, że mam największą niespokojność co do sposobów, jakimibym potrafił nie zawieść jej. Uczyłem się przez jedenaście (?) lat służby obcej być posłusznym i wykonywać szybko i dokładnie rozkazy, dawane mi przez starszych; może doszedłem do tego, że potrafię z dobrą wolą i rozumnie pułk prowadzić w ogień, ale nie miałem czasu dojrzeć na generała komenderującego i pozyskać dość wiadomości i talentów na zapełnienie tak ważnego

¹⁾ Rękopismienna „Księga 6. Litera O.“, zawierająca dymisyje, nominacye i awanse wojskowych od 1788—1794 r. wedle pułków i regimentów, zkad przezwaznie czerpiemy daty do krótkich o nich wzmianek biograficznych, o ile brak nam rang lub conduit-list.

²⁾ Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski str. 20.

miejsca; potrzebaby mi jeszcze wiele przykładów i wzorów, podług których należałoby postępować, szczególnie u nas, gdzie o wszystkim trzeba myśleć, przewidywać wszystkie trudności, jakie są w najlepiej nawet urządzonych wojskach, tem bardziej u nas, gdzie wszystko, począwszy odemnie i wszystkich generałów, jest jeszcze w dzieciństwie. Nie łudzę się wcale co do tego i ze drżeniem czuję, jak wielkie zobowiązania mam wypełnić; nie śmiem odmówić stanowiska, które mi dają; oby okoliczności nie sprawdziły obaw moich! Użyję wszelkich sił, jakie mi niebo dało, aby rzeczy szły najmniej źle, jak można; ale aby one szły dobrze, na to potrzeba ludzi innego hartu, jak ja jestem. Wojsko okazuje mi wiele dobrej chęci i temu tylko winien jestem trochę powodzenia, które przypisują mojemu staraniu¹⁾. W tych słowach ks. Józef odmawiał się z prawdą i z otwartością, przynoszącą mu zaszczyt, i chyba żaden historyk 1792 r. nie mógłby nic dodać, ani też nie ująć. Jeśli w czasie wojny młody wódz naczelny nie sprostał trudnemu zadaniu, nie jego w tem wina, ale wina ludzi, zwalających mu na barki za wielki ciężar, mimo jego woli i chęci.

Ks. Józef nie dbał o zaszczyty, nie dbał też o mienie, choć wydawał dużo i lekkomyślnie, chętnie długi zaciągał, a dochody ze starostw: wielońskiego, uszpolskiego, żyźmorskiego miał małe, z chmielnickiego żadne, gdyż było jeszcze w dożywotniem władaniu oboźnych Krasieńskich. Gdy w przededniu wojny król, opłacający nieraz jego długi, chciał mu zyskać od sejmu fundusz narodowy, ks. Józef odmówił stanowczo, nadmienając, że „ma awans, pobiera płacę za służbę i tego ma dosyć“²⁾. W oczach jednak króla było to za mało. Gdy więc sejm 20 kwietnia 1792 zmieniał starostwa i królewszczyzny na dziedziczne dobra ziemiańskie, a na nich ciążyło królewskie jus patronatus, Stanisław August z myślą o ks. Józefie zrzekł się tego prawa we wsiach, ale zażądał indemnizacji, gdyż i z innego jeszcze tytułu miał słuszne pretensye. Sejm podziałowy, sankcjonujący zewnętrzne i wewnętrzne grabieże, upoważnił króla do rozdania czterech starostw na dziedzictwo, z czego Sta-

¹⁾ Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski, str. 27—28.

²⁾ Tamże str. 29.

niśław August skorzystał dopiero w połowie. Indemnizację uchwalono i w oblicie konstytucyi 24 kwietnia czytamy: „Za tę łaskawę przez Króla Imci prawa swojego, przez pacta conventa mu zawarowanego (względem jus patronatus) odstąpienie, my stany zgromadzone... chcąc... rzetelną wdzięczność naszą skutkiem okazać, oświadczamy, iż sumę złotych sto tysięcy ze skarbu Rzeczypospolitej obojga narodów corocznie wypłacać, do życia temu, komu Jego Królewska Mość z krwi swej nadać zechce, dozwalamy i zabezpieczamy¹⁾. Nazwisko ks. Józefa nie figuruje, oszczędzano jego drażliwość, choć o ściany izby sejmowej odbijało się często. Nawet z ust króla usłyszano w czasie rozpraw: „mam blizkiego synowca, który jest nie obdarzony dotychczas, a który za granicą starał się nabyć wiadomości, których teraz używa na usługi ojczyźnie. Ale na klęczkach byłem proszony od niego, aby jego imię nie było wymieniane w prawie, gdyż (mówił mi) nie chce, aby imię swoje w księdze prawa umieszczone było w taki sposób, iżby zdawało się, że nadgroda uprzedziła zasługę. Nie mogę ganić tej delikatności, upraszam przeto o zamilczenie imienia, a ja oświadczam, iż nikomu innemu, tylko jemu, ten dar uczynię“²⁾.

Późniejsza opowieść jeszcze niejednym rysem znamionym pogłębi sylwetkę ks. Józefa i uwydatni różnice z Kościuszką.

Przyszły dyktator (urodzony 4 II. 1746 — umarł 15/X. 1817) nie w złoconych pałacach ujrzał światło dzienne i nie na różach słało mu się życie. Przybył na świat, gdy kraj zapadł głęboko w długą drzemkę przedśmiertną, a dopiero po latach miał się — zapóźno — obudzić do życia. W ciągu tej drzemki świecił jeszcze próchnem dawnej wielkości. W oczach ówczesnych pokoleń, wegetujących bezmyślnie w lenistwie i ciemnocie, wśród brzęku pułarów i szabel zbuczonych we wzajemnych zwadach, miał ten mdły ogień jakiś blask zwodniczy, gdy oczy obcych, niezakryte mamiącą łuską złudzeń, widziały tylko naród oślepiejący w przepaść rozkładu, i rozległe, jakby bezańskie przestrzenie, nęcące bezbron-

¹⁾ Volumina legum. T. IX. Kraków 1889. str. 424.

²⁾ Gazeta narodowa i obca. Warszawa 1792. str. 193 (Nr 33). Sesja z 20 kwietnia.

nością do łatwych grabieży. Granice stały jeszcze nietknięte, lecz z ich obrębu uleciał duch, skupiający dawniej te kraje, by je bronić od nawały i cywilizację nieść na kresy wschodnie.

Tadeusz Kościuszko-Siechnowicki urodził się w Mereczowszczyźnie, właściwiej w Maraczowszczyźnie, prawem zastawu trzymanej od Sapiehy, i wzrastał w otoczeniu i warunkach niezamożnych warstw szlacheckich. W nim one wydały typ najpiękniejszy ginącego kraju, a odradzającego się przed upadkiem, jak feniks z popiołów. W początkach 1758, więc w dwunastym roku jego życia, odumarał go ojciec, Ludwik Tadeusz miecznik brzeski. Ten rządnością i uczciwą pracą znacznie powiększył szczupłe mienie dziedziczne, nawet odkupił sprzedane Siechnowicze, które im nazwę niegdyś nadało i dla wielu było miejscem wiecznego spoczynku, w podziemiach do niedawna istniejącej kaplicy. Pozostawił żonie Tekli z Ratomskich przy średnio zamożnym, szlacheckim majątku dalszą opiekę nad czworgiem dzieci, z nich zaś najmłodszy to właśnie Tadeusz. Wyposażenie córek Anny Estkowej i Katarzyny Żółkowskiej, wychowanie synów wymagało znacznych wydatków. Majątek nie dostarczał odpowiednich środków; mienie więc malało pomimo całej zapobiegliwości wdowy. Początkowe nauki odbywał w lubieszowskim konwikcie Pijarów ¹⁾. W tym czasie rozczytany w życiach posagowych postaci, jakie wydała Hellada i Roma, z ich liczby wyróżniał Tymoleona, ponieważ „odzyskaną narodowi wolność zwrócić mógł, nic z niej, nad nią, sobie nie biorąc“. Wybór znamieny u przyszłego dyktatora, gdyż z podobną myślą miał od narodu kiedyś brać władzę, jakiej jeszcze nikt nie posiadał w takim zakresie. W Lubieszowie płytka edukacja zakonna nie mogła mu wystarczać i 18 grudnia 1765 widzimy go w stolicy, przyjętego kosztem królewskim do korpusu kadetów. Ukończył go w roku 1769 ²⁾.

¹⁾ Rękopiśmienna księga szkoły lubieszowskiej od 1734—1780 r. w Akademii Jag. w Krakowie Nr 1046. Józef i Tadeusz Kościuszkowie zapisani po raz pierwszy w infimae classis w roku szkolnym 1755—1756, ostatni raz figurują w r. 1759—1760. Gdzie był Tadeusz w następnych pięciu latach, nie umiemy wyjaśnić.

²⁾ K(orzon Tadeusz): Kościuszko, życiorys. Kraków. 1894. str. 75. Fakta i cyfry ztamtąd bierzemy.

Ta szkoła, następnie świetnie rozwinięta i prowadzona, dawała swoim wychowankom średnie wykształcenie, ale w innym kierunku wpływała na młodzież niż ówczesne zakłady zakonne, zwłaszcza jezuickie, umiejące tylko przemawiać bizunem a ogłupić alwarem, wyuczyć płaszczenia się przed lada zaściankowym potentatem, zgotować dla przyszłości tłum bezbarwny, albo ciemny, fanatyczny i tem łatwiejszy do kierowania. W szkole kadetów wiał duch ożywczy, hartowały się charaktery, rozbudzano drzemiący w narodzie patryotyzm, otwierając oczy na marazm ogólny, na wady ustroju przeżytych form państwowych, na rumowiska spiętrzone na wszystkich polach; zaszczepiano gorącą chęć pracy i niezbędnych reform, bez czego oczekiwała naród zagłada w znikczemieniu i hańbie. Król, jako fundator, i ks. Adam Czartoryski, jako komendant, chcieli krajowi zgotować szereg światłych i oddanych sprawie bojowników, ten drugi zaś, jako autor kadeckiego katechizmu (każdy uczeń umiał go na pamięć), starał się wszczepić głęboko poczucie honoru i obowiązku. Tam się rozwinął kryształowy charakter Kościuszki, spokojny, poważny i w sobie zamknięty, ale wrażliwy i czujący silnie, gotów, gdy kraj zapotrzebuje, wszystko dla niego ponieść na ołtarz. Charakter podobny do spokojnego zwierciadła wody, maskującego olbrzymie głębie. Tam się rozwinęła jego pracowitość przy wrodzonych zdolnościach i bezbrzeżna miłość upadającego kraju, a te strony dodatnie umiano ocenić i przeniesiono go ze szkolnej ławy na płatną posadę kapitana tegoż korpusu. Sprawy majątkowe tymczasem na Litwie szły coraz gorzej, w roku 1768 umarła matka i nie rozdzielonym dwóch braci spadkiem zarządzał starszy z nich Józef, obożny brzeski, człowiek nie różniący się niczem od szarego tłumu pospolitych „zjadaczy chleba“, w dodatku stojący nisko pod względem uczciwości. Dobrami rządził lekkomyślnie i niedołąźnie. Odbiło się to w marnej cyfrze przeciętnej rocznego dochodu, wynoszącej w okresie lat pięciu (1770 do 1774) 786 złp. z każdej schedy Siechnowicz, odkupionych kosztem 62800 złp.¹⁾ Gdy gospodarstwo upadało, a na majątku zaciężyły długi, nie było po co wracać na rodowy zagon, chęć użytecz-

¹⁾ K(orzon Tadeusz:) Kościuszko, życiorys. Kraków 1894, str. 61.

niejszej pracy w zamiłowanym zawodzie wojskowym ciągnęła gdzieindziej, a niebawem przyszła sposobność pogłębienia studyów fachowych, by potem dla kraju pracować na polu, tak długo leżącym odłogiem. Na wrażliwy jego charakter musiały działać bezsilną rozpaczą klęski publiczne i upokorzenia, doznawane od wschodnich sąsiadów; rzucane podścieliska do ich zaborczej polityki; wywracanie siłą zewnętrznego nacisku wszystkiego, co tylko Czartoryscy dodatniego stworzyli dla kraju; otwarte wrota dla obcych wpływów w ustawodawczym akcie gwarancyi; porywanie senatorów do dalekiej Kaługi za niezawisłość zdania we własnym sejmie i kraju, jakby ów kraj stanowił już despotycznie rządzoną rosyjską dzielnicę. Patrząc na początek barskiej zawieruchy, podjętej pod hasłem niepodległości i chęci zrzucenia pęt, zdradziecko nałożonych z radomską konfederacją, czuł zapewne, że naród musi wytworzyć siłę militarną, albo się stoczyć na dno upadku — a czasu nie ma do stracenia. Tem chętniej ruszył za granicę dla uzupełnienia studyów fachowych. wysłany kosztem, w części Stanisława Augusta, w części przeważnej ks. Adama Czartoryskiego z trzema innymi, w ich liczbie z późniejszym komendantem Kamieńca Józefem Orłowskim. Z końcem r. 1769 lub początkiem następnego wyjechał do Francyi i jako zdolny inżynier wojskowy powracał w drugiej połowie 1774 r., przywożąc wiedzę i chęć zbawczej pracy. Ale w kraju już najmniej myślano o wzmocnieniu armii. Szamotał się on, jakby w agonii — szalała orgia podziału.

Pracować wówczas nie było łatwo dla dawniejszego, ubogiego kapitana korpusu kadetów, choć przynosił uzdolnienie, nie spotykane u innych. Zajęto jego posadę, w armii nie wystarczały dobre chęci królewskie, ani nominacya, ale zwyczajem, praktykowanym wtedy nie tylko u nas, stopień wojskowy należało kupić, splacając poprzednika czteroletnim żołdem. A na kupno rangi nie starczyło środków. Kościuszko czuć musiał osobistą swą wartość, mimo wrodzonej skromności i gołębiej prostoty. Niemożność zużytkowania w Polsce nabytej gdzieindziej wiedzy musiała go wytrącać z równowagi umysłu i napełniać goryczą. Czuł, że brak marniej sakwy dukatów, gdy ich tyle, pomimo ogólnej ruiny, codziennie wyrzucano za okno, musi go obezwładniać i skazywać na bezczyn-

ność — a kłaniać się nie chciał. Nastąpiła jeszcze nieszczęśliwa miłość Ludwiki Sosnowskiej, wydanej potem za ks. Józefa Lubomirskiego, brata Michała haniebnej pamięci. Nie mógł się żenić, choć miał wzajemność, bo oponowałyby ojciec Józef Sosnowski, ceniący wartość ludzi wedle ich kieszeni. Szlachcic to giętki, obrotny i przewrotny, spanoszony w usługach Czartoryskim i na drażkowego senatora wyrosły, pochwycił nawet potem litewską polną buławę, a przedewszystkiem przed złotym cielcem zmiatał prochy czołem, gotów zawsze zaprzedać siebie i swoich za garść dukatów. W brudnych frymarkach nieraz maczał ręce, znano go też dobrze w pałacu ambasady rosyjskiej, gdzie mu 1763 r. wypłacono 500 i 1.000 dukatów, gdzie potem Repninowi dawał zdraczy rewers, zapewniający, że postąpi na sejmie w myśl kryjomo odbieranych nakazów. W r. 1777 podejrzywano go o zamiar wydania Rosyanom Kamieńca i zaledwie zdołano uprzędzić posłany już rozkaz¹⁾. Dla takiego człowieka cóż przedstawiał Kościuszko, z Siechnowiczami, zagrożonemi ruiną i zadłużonemi w przerażających rozmiarach. Tymczasem nie godziło się zagrzebywać zdolności w zaszarganym na Litwie majątku, gdzie niewiele mógł zdziałać, lecz pracować gdzieindziej dla kawałka chleba, a w Polsce nie było dla niego pola. Zaciągnawszy tedy pożyczkę, zapewne i z zasiłkiem dawnego swego komendanta kadetów, pojechał do Gdańska, by dalej na obczyźnie kształcić się fachowo i przygotować lepiej, wyczekując nadejścia innych czasów dla kraju.

Zawadziwszy o Francję, w r. 1776 znalazł się Kościuszko w Ameryce, wywalczającej niepodległość od angielskiej metropolii, wśród ogólnej sympatii cywilizowanego świata. Pragnienie wolności, wsiąkłej w obyczaje nierównie głębiej niż w Polsce, lub każdym innym zakątku Europy, ale wolności, połączonej z równouprawnieniem i tolerancją tak obszernie pojętą, jak nigdzie wówczas na ziemskim globie, sprawiało tworzenie armii prawie z niczego, przy szalonych wysiłkach nielicznej i ubogiej ludności, podejmowanych w nierównym boju z bogatą i ludną Anglią. Z takiej walki wynikłe doświadczenie mógł Kościuszko w rodzinnych zasto-

¹⁾ K(orzon T.): Kościuszko, życiorys. Kraków 1894, str. 591. (nota 234).

sować stronach, musiała też dla niego mieć urok niezwykły. Wówczas się przypatrzył, za jaką cenę zdobywano niepodległość, jak dalece nie szczędzono krwi i mienia, jak wszelkie rozporządchalne uruchomiano siły, jak papierowe obligi państwowe z kursem przymusowym zastępowały brakującą gotówkę, jaką władzę niemal dyktatora sprawował Waszyngton, działając sprężysto i z niezłomnym hartem wśród ciężkich niepowodzeń. Nie jedno wrażenie wówczas odniesione, odbiło się po latach, zastosowane w kraju. W kilkoletniej wojnie skonsolidowały się militarne zdolności Kościuszki, zwłaszcza inżynierskie, i mógł wracać do kraju z tak bogatym plonem doświadczenia, jakiego nie posiadał żaden z Polaków. Czynności jego w Ameryce za mało jeszcze znane szerszemu ogółowi, choć już posiadamy pomnikowe studium K(orzona), zkaąd podajemy streszczony suchy wykaz faktów.

Przedstawiwszy kongresowi projekt obrony Billingsportu, osłaniającego Filadelfię przed atakiem floty, Kościuszko wykazał swe uzdolnienie i 18 października 1776 otrzymał nominację na pułkownika inżynierów. W roku następnym ułożył śmiały plan obrony Ticonderogi obwarowaniem wysokiej i stromej góry (zwanej Głową Cukru). Na jej szczycie, dostępnym dopiero po niezbędnych rozkopach, chciał urządzać baterie i zataczać działa. Projekt uznano za szalony i niewykonalny, dopóki go Anglicy nie przeprowadzili i nie dali się we znaki, zmusiwszy Amerykanów do odwrotu pod Van Schaik, gdzie im obóz Kościuszko ufortyfikował. Wkrótce potem, w sierpniu, wysłany na wybranie i obwarowanie miejsca na obóz, sypał szanice pod Saratogą urządzone tak świetnie, że się o nie rozbiły krwawe ataki generała Bourgoyn, i to tak dalece, że musiał zrejterować i naciskany w odwrocie, pójść do niewoli. Ten wypadek zacieżył przeważnie na dalszych losach wojny, spowodował przymierze z Francją 1778 r., w swoim wyniku jej zbrojną pomoc. Z początkiem tego pamiętnego dla Amerykanów roku szanicował Kościuszko West-Point, a szereg jego fortów zabezpieczył cały kraj Wyżyn, i tak swą siłą imponował Anglikom, że na zdobywanie brakło im odwagi. W tem miejscu młodzież potem Kościuszcze pomnik wystawiła. Zajęcia jego w czasie wojny rozliczne, często wcale niełatwe, jak w grudniu 1780 r., gdy otrzymał trudne zle-

cenie badania poprzecza Pedec, szybkiego opisu topograficznego okolic słabo zaludnionych i zasobów mieszkańców, a zebrane wiadomości posłużyły za ważne wskazówki, zużytkowane w czasie walk późniejszych. W styczniu 1781 widzimy go budującego lekkie pontony. Umożliwiły one ocalenie oddziału Greena, szybkim przebieciem rzeki przed grożącym katastrofą pościgiem Anglików. To samo się powtórzyło i z przejściem Danu, a szance Kościuszki zatrzymały pogoń. Dalej, w maju i czerwcu kierował robotami oblężniczymi przy dobywaniu Ninety Six, lecz skutek większego wyrobienia bojowego broniącej się załogi, nie wzięto warowni. Odtąd przestał być czynnym jako inżynier; wojna na ukończeniu nie dawała pola do pracy, w potyczkach tylko i podjazdach obznajmiał się praktycznie ze służbą polową. Amerykanie w 1783 r. pomyślnie zakończyli walkę, a kongres, obdarzający wojskowych ogólnym awansem o jeden stopień, udzielił Kościuszce specjalny na generała-brygadiera, wraz z „wysokiem uznaniem dla jego długich, wiernych i cennych wielce zasług“. Towarzysze broni umieścili go na krótkiej liście trzech cudzoziemców, weszłych do ich koła Cynycynatów i noszących odpowiedni order. W lipcu 1784 Kościuszko opuszczał Amerykę w powrocie do kraju¹⁾.

W czasie długiego pobytu na dalekiej obczyźnie szwagier jego Piotr Estko utrzymał mu Siechnowicze, spłaciwszy własnymi środkami ciężące na schedzie długi. Osiadł tedy Kościuszko na wsi i w zaciszu prywatnego życia na własnym pracował zagonie aż do r. 1789. Majątek nie wiele mu przynosił, do 1.000 złp. rocznego dochodu, gdyż pańszczyznę stosował względnie, do połowy ją zmniejszył, wymagając tygodniowo dwóch dni pracy od włościanina, żadnej zaś od jego kobiet i czeladzi²⁾. W czasie pięcioletniego pobytu na wsi przyglądał się stosunkom, a w kraju tymczasem zmieniało się wszystko, poglądy i instytucje, światały lepsze czasy i ramię do pracy zakasano ręce. Zaczęto tworzyć stutysięczną armię, powstawały nowe posady wojskowe, nie wymagające żadnego spłat, bo wcale nie zajęte. W razie kupna rangi możliwość pracowania dla

¹⁾ K(orzon Tadeusz): Kościuszko, zyciorys. Kraków 1894, str. 122, 132—136, 149—150, 157—158, 160—162, 164, 170, 175.

²⁾ Tamże str. 190.

kraju znikająca dla Kościuszki znowu jako niedostępna, z Ameryki nie przywoził żadnego funduszu. Tam z pobieranego żołdu nie mógł oszczędzać wśród drożyzny czasów wojennych, z rozdawanych pustkowi nie korzystał, żołd zaś skapitalizowany przedstawiał na papierze znaczny fundusz 12.280 dolarów, w rzeczywistości nigdy nie wypłaconych, czy wskutek nie nadesłania, czy zatruty w drodze bankowego przekazu¹⁾. Stanisław August, na sesji sejmowej 1 października 1789 zamianował go generałem-majorem w wojsku koronnem, 12 tegoż miesiąca podpisał mu patent, a w tym czasie dostali podobny ks. Józef Poniatowski, Jan Sufczyński, Mikołaj Czapski²⁾. Józef de Witte³⁾ i wraz z komendanturą Kamieńca Józef Orłowski⁴⁾. W listopadzie Kościuszko objął nowe swoje stanowisko i został potem towarzyszem broni ks. Józefa.

Zachodziły więc między nimi dwoma wielkie różnice charakterów i wielkie kontrasta, urobione przez sprzeczne warunki, w jakich żyli i wzrosli. Cały świat pojęć dzielił tych dwóch ludzi i nie dozwalał do siebie się zbliżyć, tylko prawość charakteru, miłość kraju, poczucie honoru i obowiązku łączyło ich z sobą. Żyć się jednak nie mogli i stosunek ich wzajemny pozostał zimnym, chwilami nawet (jak później zobaczymy) mocno napreżonym.

Wykaz sił polskich. — Ks. Józef, przyjechawszy na swe stanowisko, zastał wszystko w rozsypce. Zapisał później w swoich wspomnieniach, że granic musiał bronić, „mając zaledwie zebranych dwa tysiące ludzi.., korpusy rozstawione, odległe po 40 i 50 mil jedno od drugich, artylerya i amunicya mające przybyć dopiero.., pas więcej niż sto mil niemieckich do strzeżenia i 14.000 ludzi,

¹⁾ Tamże str. 173.

²⁾ Czapski Mikołaj, porucznik kawaleryi w pruskim wojsku, w polskiem został 30/XII 1773 kapitanem, 6/IV 1774 majorem, 30/III 1775 podpułkownikiem, 11/V 1777 pułkownikiem, 29/XII 1783 szefem III regimentu kor. imienia królewicza Karola (Rang-lista jego regimentu z 29/XII 1793 oryginał).

³⁾ Witte (de) Józef wziął dymisję 17/XI 1789 z rangą gen.-lejtanta (Księga 6, lit. O).

⁴⁾ Księga 6 lit. O, wymienia wspólną datę 4/X 1789, lecz oryginalny patent Kościuszki nosi inną, 12/X, a znajduje się w kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2716 p. t.: „Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych“.

rozproszonych i rozsypanych po całej przestrzeni województw kijowskiego i braclawskiego¹⁾.

W rzeczywistości sił było więcej, rozsyпка nie tak znaczna, wspomnienia ks. Józefa, spisywane bez pomocy urzędowych źródeł, nie zawsze dokładne. Z końcem kwietnia raportował Kościuszko, że południowo-wschodnie granice okrywały dwie złączone dywizye, braclawska i kijowska, pod komendą czterech generałów-majorów (Kościuszki, Czapskiego, de Poupparta²⁾, Suffczyńskiego), liczące razem 8.137 piechoty, 8.216 jazdy, 728 artylerzystów, wogóle 17.081. Nie wszystko to jednak, na co ks. Józef miał prawo rozliczać, zbierała się jeszcze dywizya wołyńska pod wyłączną władzą ks. Michała Lubomirskiego gen.-lejt.³⁾, ale mająca działać z nim wspólnie, rachowana w tymże mniej więcej czasie na 1.568 pieszych, 2.967 kawalerzystów, razem 4.535. Tak połączona armia połowa przedstawiała już cyfrę nieco pokąźniejszą: 9.705 piechoty, 11.183 jazdy, 728 artylerzystów, wogóle 21.616. Zostawał wreszcie garnizon Kamieńca ze swym zdolnym komendantem Józefem Orłowskim gen.-maj., niedostateczny do obrony twierdzy, ani do dywersyi na tyłach armii rosyjskiej, a należało go włączyć do armii czynnej, skoro konieczność odwrotu zmuszała do wydania pogranicza w ręce wojsk obcych i tem samem warunkia nie dawała się ocalić. Załoga jej, oznaczona etatem na 3.787 głów, licząca z końcem lutego 1792 r. 3.374, zmalała po zasileniu armii połowej, wszakże 31 maja wynosiła jeszcze 2.748. Zliczywszy te wszystkie dane, otrzymany ogół polskiego wojska na południowym terenie wojny w ilości 11.940 piechoty, 11.254 jazdy, 1.170 artylerzystów, a 24.364 wogóle. Siła za szczupła przeciw 64-tysięcznej, doborowej armii rosyjskiej, nawet gdyby ją można przeciwstawić skupioną i samodzielnie nią roz-

¹⁾ Pamiętniki wojenne. T. VI. biblioteki pamiętników i podróży w wydaniu Kraszewskiego. Drezno 1871, str. 4.

²⁾ Pouppart (de) służył w reg. XI Ilińskiego, został gen.-majorem 17/VI 1790. (Ks. 6, lit. O).

³⁾ Ks. Lubomirski Michał, syn Stanisława woj. kij., dziedzic Dubna, z gen.-maj. posunięty 29/IV 1790 na gen.-lejtanta (Ks. 6 lit. O), prócz tego 5/IV 1790 został szefem reg. XIII ordynacyi ostrogskiej (Górski Konstanty: *Historja jazdy*. wydanie II. Kraków 1895).

Dywizya wołyńska pod komendą ks. Michała Lubomirskiego, gen.-lejt.

PIECHOTA. Batalion 2-gi reg. IV szef. buławy w. kor. (Ksawerego Branickiego hetmana)	razem głów	720	}	1568	
" " " XIII szef. ks. Lubomirskiego czyli ordynacyi ostrogskiej, z kompanią strzelców	" "	848			
Batalionów 2.					
JAZDA. Kaw. nar. z brygady I wołyńskiej Rafała Dzierżka gen.-maj.	szw. 8 razem głów	1173	}	2967	
" " " " II " Rocha Jerlicza	" 5 "	755			
Pułk II przedniej straży buławy w. kor.	" 8 "	1039			
Regularnej 13 szwadronów i lekkiej jazdy 8.				Razem	4535

(Stan wojska, jak się rzetelnie znajduje, podany 9 czerwca, lecz cyfry do dywizyi wołyńskiej pochodzą z raportu kwietniowego. Raporta z r. 1792, T. V, oryginał).

Garnizon Kamieńca Podolskiego pod komendą Józefa Orłowskiego, gen.-maj.

PIECHOTA. Batalion 1—2 reg. VIII buławy polnej kor.	razem głów	1434	}	2235	
" 2-gi " XI szef. Józefa Ilińskiego	" "	801			
Batalionów 3.					
JAZDA. Kawaleryi narodowej komenda	" "	49	}	71	
" lekkiej "	" "	22			
ARTYLERYA. Z korpusu art. kor. 3 kompanie	" "	442			
				Razem	2748

(Spółczesny kopiaryusz raportów litewskich. Militaria T. VII. ad Nr. 39. Cyfry pochodzą z końca maja 1792 r., strąciliśmy tylko komenderowanych do obozu ks. Józefa).

STRESZCZENIE.

	Piechota		Jazda reg.		Jazda lekka		Razem jazdy		Artylerya		Wogóle
	bat.	głów	szw.	głów	szw.	głów	szw.	głów	armat	głów	głów
Dywizya braclawska i kijowska:											
Komenda Suffczyńskiego	—	—	12	1782	8	1046	20	2828	—	—	2828
" Kościuszki	8	5016	12	1792	8	1067	20	2859	58	728	8603
" Czapskiego	3	1817	7	1027	—	—	7	1027	—	—	2844
" Pouparta	2	1304	4	579	8	923	12	1502	—	—	2806
Razem pod naczelną władzą ks. Józefa Poniatowskiego	13	8137	35	5180	24	3036	59	8216	58	728	17081
Dywizya wołyńska pod komendą ks. Michała Lubomirskiego	2	1568	13	1928	8	1039	21	2967	—	—	4535
Razem w 3 dywizjach	15	9705	48	1708	32	4075	80	11183	58	728	21616
Garnizon Kamieńca pod komendą Józefa Orłowskiego	3	2235	—	49	—	22	—	71	...	442	2748
Wogóle	18	11940	48	7157	32	4097	80	11254	...	1170	24364

Stan armii ukraińskiej ks. Józefa Poniatowskiego (w dywizji braclawskiej
i kijowskiej) z początkiem maja 1792 r.

I. Pod komendą Jana Suffczyńskiego, gen.-maj.

JAZDA.	Brygada I kaw. nar. Świeykowskiego. potem Lubowidzkiego w 12 szwad. razem głów 1782	}	2828
	Pułk I przedniej straży imienia królowej, szefostwa Krzy- sztofa Dunina Karwickiego 8 " " " 1046		
	Brygada regularnej i pułk lekkiej jazdy.		

II. Pod komendą Tadeusza Kościuszki, gen.-maj.

PIECHOTA.	Batalion 1-szy regimentu I szefostwa Augusta Gorzeńskiego, gen.-maj. " " 567	}	5016
	" " " V fizylierów szef. Stanisława Kostki Poto- ckiego, gen. art. " " 587		
	" " " VII szef. Piotra Potockiego, starosty szczy- rzeckiego " " 542		
	" " " IX szef. Filipa Raczyńskiego, gen.-maj. . . " " 630		
	" " " XI szef. Józefa Ilińskiego " " 589		
	" 2-gi " XII szef. Jana Malczewskiego (ojca poety) " " 670		
	" 1—2 " XIV szef. Teodora Potockiego czyli imienia Potockich " " 1431		
	Batalionów 8.		8603
JAZDA.	Brygada II kaw. nar. komendy Siemińskiego, szef. Michała Wielhorskiego, potem Mokronowskiego w 12 szwad. " " 1792	}	2859
	Pułk V przedniej straży szef. ks. Józefa Lubomirskiego 8 " " 1067		
	Brygada regularnej i pułk lekkiej jazdy.		
ARTYLERYA.	5 kompanii art. kor. przy 58 działach. " " 728		

III. Pod komendą Mikołaja Czapskiego, gen.-maj.

PIECHOTA.	Batalion 1-szy reg. III szef. Mikołaja Czapskiego, gen.-maj. " " 606	}	1817
	" " " IV " buławy w. kor. Ksawerego Branickiego hetmana " " 593		
	" " " VI " Brodowskiego (łanowy) " " 618		
	Batalionów 3.		2844
JAZDA.	Z brygady II wołyńskiej Rocha Jerlicza komendy Perekladowskiego kaw. nar. 7 szwad. " " 1027		

IV. Pod komendą Poupparta, gen.-maj.

PIECHOTA.	Batalion 1-szy reg. XII szef. Jana Malczewskiego " " 716	}	1304
	" " " XIII ks. Lubomirskiego czyli ordynacyi ostrogskiej " " 588		
	Batalionów 2.		
JAZDA.	Z brygady I wołyńskiej Rafała Rzekrzyńcy Dzierżka, komendy Kajetana Ożarowskiego kaw. nar. 4 szwad. " " 579	}	1502
	Pułk III przedniej straży szef. buławy polnej kor. potem Józefa Za- jączka 8 szwad. " " 923		
	4 szwadrony regularnej i pułk lekkiej jazdy.		

Razem 17081

Batalion w przecięciu liczy głów 626, szwadron regularnej jazdy (kaw. nar.) 148, szwadron lekkiej (przedniej straży) 126. (Raport Kościuszki z końca kwietnia u Korzona: Wewnętrzne dzieje za Stan. Augusta. Wydanie II. Warszawa 1897—1898. T. V. str. 100—101. Sprostowaliśmy widoczną omyłkę w III pułku prz. str. i liczymy nie 4, a 8 szwadronów. Numera batalionów reg. XII oznaczone na podstawie ordynansów Kościuszki, przechowanych w brulionie w archiwum jego T. I).

porządzać. Ale o koncentracji nie pomyślano, ks. Lubomirski ze swoją dywizją był daleko na Wołyniu, Kamieniec na uboczu, wypadło więc siedemnastu tysiącami, rozsypanymi w części wzdłuż luk pogranicznych, wytrzymać napór sił Kachowskiego. Rosyanom armia ks. Józefa wydała się liczniejszą. Ich wódz naczelny, w raporcie 11/22 maja posłanym Katarzynie, obliczał ją na 28.000 ludzi, lecz skarżył się jednocześnie, że mu na razie trudno znaleźć ludzi, szpiegujących dobrze ruchy polskich oddziałów. Uspokajał jednak słowami: „to nie potrwa długo“ — i nie potrwało. Rachował na skuteczną pomoc Targowicy¹⁾.

Skoro miało tyle czasu na zgrupowanie polskich oddziałów, dlaczego były w rozsypce i kto za tę winę odpowiedzialny? By rozjaśnić kwestyę, musimy wstecz cofnąć się myślą i poznać planowanie, jaką wojska odbywały poprzednio, zanim je ostatecznie tak ustawiono, jak miał je zastać przyjazd ks. Józefa. Dylokację zmieniały niejednokrotnie rozporządzenia Komisji Wojskowej, lecz za każdą razą bezcelowo i niudolnie. Nie zadawała im one Kościuszkę, czasem nawet i ks. Józefa, lecz pierwszy z nich nie wywierał wpływu w decydujących sferach, nie posiadał stosunków, drugi nie zawsze wiedział, co w danej chwili czynić należało, nie zawsze umiał postawić na swoim, choć skuteczna droga osobistego nacisku albo przez króla na Kom. Woj. stała mu otworem. Początkowa zmiana dylokacji, stanowiąca zimowe rozkwaterowanie wojska, nastąpiła w jesieni. Wódz naczelny ordynansem z Tulczyna komunikował Kościuszcze 20 października „świeże urządzenie posterunków, kresów i brygad“, polecał, „żeby dopilnował i najściślej wyegzekwował to wszystko, co się do jego brygady ściąga, a to jaknajprędzej i jaknajporządniej“²⁾. Zaznaczmy przytem, iż przywykliśmy nazywać brygadą 12-to szwadronowy oddział kaw. nar., ale często w wojskowym stylu tych czasów tak oznaczano słabą dywizyę, złożoną z piechoty i jazdy. Zlecenie Kościuszkę spełnił, choć mu nie dogadzało, gdyż na samej granicy lub w jej pobliżu znalazły się wszystkie rodzaje broni pomieszane i w razie nagłego

¹⁾ Sbornik str. 331—332.

²⁾ Archiwum Kościuszki. T. I. Ordynanse str. 126 oryginał.

wybuchu wojny, drobnym oddziałom pieszym i artylerji groziło z łaćwością odcięcie i niewola.

Ks. Józef odjeżdżając do Warszawy 20 listopada 1791, zdał Kościuszce komendę swej dywizji braclawskiej, zostawiając więc wszystkie wojska pod jego nominalną władzą. Z korespondencji, czasem obojętnej, jaką prowadzili, znamy sporo nieogłoszonych listów Kościuszki, pisanych z Niemirowa. W jednym z nich czytamy: „Zimową porą myślę objechać całą granicę, częściami czyniąc, chociaż mam wiele do pisania, a przydają więcej brygady pod szcze-gólną moją komendą zostające... Piszę także (do Kom. Woj.) o asy-gnacye dla korpusów i dla parku artylerycznego, tudzież o nade-słanie oficerów do parku, gdzie jest bardzo mało do pełnienia należytej służby, zwłaszcza zimową porą. Chciałbym założyć szkołę, aby jedni nauczyli się, a drudzy przypomnieli, gdyby tylko przy-słał pan Potocki instrumenta rysownicze, na co ma fundusz ¹⁾. Dono-sząc dalej, że na nic nie może się doczekać rezolucyi albo odpo-wiedzi, prosił ks. Józefa o nacisk i pośpiech. Widocznie w Kom. Wojsk. i Komisaryacie nie spieszyli się z decyzją, skoro w później-szym liście Kościuszki czytamy znowu: „Chciej JOWXM Dobro-dziej przyspieszyć sukno dla umundurowania naszych batalionów, aby na wiosnę wszyscy równie w nowe szaty przybrani byli. Niech pan Potocki przysła oficerów należących do parku i do dywizji tutejszej. Bolesno jest oficerom tutejszym, i na co mocno ubole-wają, że jedni za urlopami co rok bawią się, a drudzy niemal cały czas w roku nie mają nic do czynienia“ ²⁾. W swoim pamiętniku zaznacza Kościuszko: „nie przysłano na rekwizycye wielokrotne, przez generała (pisze tu o sobie) uczynione do Komisji Wojskowej

¹⁾ Stanisław Kostka Potocki, syn Eustachego gen. art. lit., brat Ignacego i znany poseł czteroletniego sejmu (ur. 1752, um. 1821). W r. 1792 był gen. art. kor., a należał do niego korpus inżynierów z funduszem, pochodzącym od Jana Potockiego. Ten na sejmie 1789 r. przyrzekł wypłacać rocznie 16.800 złp. na powiększenie liczby saperów, a ewikycę oparł na swoich dobrach. Utrzymywano z niego wzwyczaj etatu 1 sierżanta, 1 unteroficera, 2 doboszów, 22 saperów, a przy garnizonie fortecy częstochowskiej 1 oficera, razem 27 ludzi (5 raportów miesięcznych korpusu inżynierów z r. 1792. Oryginał).

²⁾ Oryginał z 22/XI i 9/XII 1791.

jeszcze w październiku amunicji armatniej, ani mu pozwolenia dano skupienia koni do armat i założenia magazynu, gdyż nie było żadnych składów w miejscach sposobnych, z którychby podczas wojny wojsko w marszach opatrzone było¹⁾, a źródła na każdym kroku stwierdzają te słowa.

Nie trudna do przewidzenia wojna stawała się nieuniknioną, wówczas zaś najwybitniejsza rola w zakresie spraw wojskowych, rola naczelnego kierownika przypadła królowi, należało więc do niej przygotować się zawczasu, i troskliwie usuwać wszelkie braki i trudności, by potem nie zapanowały nad położeniem. Ale Stanisław August o wojskowości nie miał pojęcia. W gronie doradców, jakimi się otoczył, brakowało ludzi fachowych, zdolnych i wybitnych, poprzestał więc tylko na wydaniu w Straży kilku poleceń ogólnikowych i platonicznych, w znacznej części nie spełnionych. Nakazał 13 stycznia „uformowanie projektu do obmyślenia potrzebnych nakładów i najlepszych urządzeń dla wojska, na Ukrainie konsystującego, w celu dania przyzwoitego odporu w wypadku wkroczenia obcego wojska“; dalej 23 kwietnia: „dokompletowanie liczby setosięcznej wojska i opatrzenie we wszystkie potrzeby do marszu, tudzież odebranie z(e) skarbu O. N. fl. 500.000 dla Komisarjatu wojskowego na sprawunki potrzebnych rekwizytów“; wreszcie 5 maja spóźniony nakaz ściągnięcia z nad granic wojsk rozproszonych, z pozostawieniem tylko drobnych oddziałów²⁾. Nie dosyć jednak wydać polecenie, należało jeszcze dopilnować wykonania, lecz na tem zakończyły się przygotowawcze czynności wojskowe Stanisława Augusta.

Tymczasem dyzlokacja zimowa trwała w dalszym ciągu. Jak ją sądził Kościuszko, świadczy ustęp jego sekretnego raportu, wysłanego z Niemirowa 28 stycznia do Kom. Woj. Pisał w nim: „z tabelli posterunków pogranicznych, na dniu wczorajszym ode-

¹⁾ Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku. Wydanie Raczyńskiego. Poznań 1842. T. XVI, obejmujący „Manuskrypt Kościuszki“ str. 91—92.

²⁾ Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2890 p. t.: „Dokumenty historyczne 1789—1800“. Zawiera pod Nr. 128: „Specyfikacja zaleceń i decyzjów JKM w Straży tudzież ordynansów po objęciu nad wojskiem komendy 24/V 1791—10/VIII 1792“.

słanej poczta... obaczy PKW. ON., iż pozycya wojska co do wstrzymania emigracyi jest dogodna, operacyom zaś wojennym wcale przeciwna. Jest powinnością moją przelożyć PKW. ON., że innej w tym czasie potrzebuje dyzlokacyi wojsko nasze; a to takiej podług zdania mego, aby pierwszą linię formowała kawalerya, drugą zaś piechota tym sposobem, by korpusy w krótkim czasie wzajemnie mogły się sukursować. W czem upraszam rezolucyi PKW. ON. jaknajprędzej¹⁾. Donosił przytem, że „szarfamunicyi do harmat jest za mało, gdyż na jedną silną potyczkę ledwie wystarczyć może, zawczasu więc o przysposobienie onej każdego kalibru, to jest 3, 4, 6, 8 i 12 funtowych dopraszam się²⁾. Treść raportu częściowo zakomunikował ks. Józefowi, a ten odpisywał 3 lutego: „nie tylko (uwagi) istotne znajduję, ale nadto zupełnie zgodnie z mojem dawniejszem przedłożeniem. Przetę starać się będę, aby dyzlokacya terazniejsza odmieniona została i stosownie do zażądania JWWM. Pana D. było postąpione“. Sam wódz naczelny nie zapowiadał rychłego przybycia, gdyż Kom. Woj. trzymała go przy sobie do czasu wykończenia nowego etatu, układanego dla całej armii³⁾. Nie wiedząc, jak te uwagi zostaną przyjęte, Kościuszko, nazajutrz po wysłaniu cytowanego raportu, wydał szereg zarządzeń przygotowanych na wypadek wojny. Wówczas pod komendą zdolniejszych oficerów drobne posterunki strzegły granicy, rozciągniętej olbrzymio wydłużoną linią, wszystkich więc pouczał Kościuszko w sekretnych instrukcyach z 29 stycznia, jak się zachować, od kogo żądać posiłków lub komu je dawać, dokąd rejterować, gdyby opór jazdy przemagającym siłom stawał się niemożliwym. Te punkta odwrotu nie jednej zmianie potem uległy. Przytem każdy z dowódców, na dalszej linii swego cofania, znajdował oparcie w pieszym batalionie, mającym rozkaz posiłkowania⁴⁾.

Kościuszko, nie wiedząc jeszcze, że i wódz naczelny nie rad

¹⁾ Kodeks Akademii Umiejętności w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki 1781—1819, zawierający pod Nr. 37 brulion jego sekretnej korespondencyi 10 XII 1791—1 V 1792.

²⁾ Tamże.

³⁾ Archiwum Kościuszki. T. I. oryginał.

⁴⁾ Tamże. T. I. w brulionie ordynansów, listów i raportów.

z dyzlokacji, podawał mu w liście z 31 stycznia plan nowej koncentracji, a żałować należy, że go zatracono w papierach sztabu. Nie sądzimy wszakże, by w rzeczy samej projekt zasługiwał na poważne zarzuty. Ale plan, natrafiwszy na opór ks. Józefa, został odrzucony. W odpowiedzi wódz naczelny pisze 10 lutego: „Co do dyzlokacji ostatniej i sposobu postawienia się względem wojska zagranicznego mam honor JWWMPanu D-i z największą szczerością i otwartością wyrazić, iż rozłożenie to korpusów nie mogłoby zabezpieczyć granic, a będąc na rozmaite części podzielone, staje się samo przez się słabe i łatwe do wzięcia. Byłoby zatem życzeniem mojem, abyś JWWMPan D., zostawiwszy cugi na samem pograniczu, jak dotąd były końcem czynienia forpocztów, patrolów i rozmaitych innych posług, resztę wojska w jedno złożył korpus, to jest tak go ulokował, ażeby w godzin kilka lub kilkanaście razem złączyć się mogło i być zdolne do działania. Tym sposobem za najpierwszym alarmem mógłbyś JWWMPan D. iść ku nieprzyjacielowi i szukać go wszędzie. To zgromadzenie korpusów musiałoby się stać albo z(e) strony Kijowa, lub Benderu, lub z(e) środka, gdzie największa jest siła wojska zagranicznego. Gdybyśmy mieli w tyle korpus za sobą, czyli jakie point d'appui, dyzlokacja JWWM Pana D. byłaby wówczas bardzo potrzebna“¹⁾.

Rozporządzenia Komisji Wojskowej. — W tym czasie Kom. Woj. polecała Kościuszce ogólnikowo (3 lutego): „by komendy z luk ściągnać, korpusy uformował, komunikację między nimi ułożył, magazyny i składy zabezpieczył...“²⁾. Ordynans zawierał ustęp charakterystyczny, że wojska wracające z tureckiej kampanii może tylko dla skrócenia drogi przejechać przez terytorya Rzpltej, co możliwe za wiedzą i zgodą sejmujących stanów. Ustęp rzucający jaskrawe światło na bystrość orientowania się w sytuacji politycznej ludzi, składających ówczesne ministerjum wojny, choć już przed tygodniem wiedzieli o nakazie wyjazdu, danym w Mirhorodzie konsulowi Zabłockiemu, co było namacalną zapowiedzią blizkiego zerwa-

¹⁾ Listy i akta Kościuszki w Akademii Um. w Krakowie (oryginał).

²⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Aug. T. V, str. 96—97. Zawsze cytujemy drugie wydanie.

nia¹⁾. Inne punkta ordynansu, by Kościuszko „spokojność utrzymał... granice Rzpltej ocalił... zamiary nieprzyjacielskie zniszczył“, wyglądały, jakby ci ludzie nie wiedzieli nawet, czego w granicach możebności mogli wymagać od swoich podwładnych. Dlaczego jednak ważny ten rozkaz o skupieniu wojska nie został spełniony? — niewiadomo, widzimy tylko, że nie od Kościuszki wychodziły przeskody. Związany instrukcyami, pozbawiony zupełnie swobody działania, żadnych zmian ważnych nie mógł zarządzić, materiał zaś źródłowy nie upoważnia wcale do wniosku, by odpowiedzialność na niego zwałać. Minęły trzy długie miesiące, gdy każdą sekundę należało wyzyskać i Komisya Wojskowa ordynansem z 5 maja polecała znowu: „ściągnąć na Ukrainie korpusy od granic, z zostawieniem tyłu oddzielnych, pomniejszych komend, ile do zostawienia śladu gwałtu potrzeba... wszakże przeszkadzać, i utrudniać dalsze postępowanie wojska zagranicznego“. Później, na pytanie starego gen-maj. Rafała Rzekrzyńcy Dzierżka, czy ma orężnie bronić przeprawy, w odpowiedzi zagroziła mu sądem wojennym za przepuszczenie Rosyan bez oporu²⁾.

Należało do obowiązków naczelnego wodza, w myśl rozporządzeń Komisji Wojskowej, zmobilizować armię w odpowiednich pozycjach i pospieszyć zawczasu na zagrożone granice, lecz ks. Józef raz tylko na krótko zjawił się w głównej kwaterze Kościuszki i pisał w połowie lutego do ks. Hieronima Sanguszki woj. woł.: „w tym momencie wpadłem do Niemirowa i natychmiast mnie Kościuszką na granicę pędzi... donoszę, że jest wiele podobieństwa do wojny. Moskale mają ordynans być w gotowości

¹⁾ Antoni Zabłocki pisał z Mirhorodu i do Kościuszki: „dzisiejszego rana (16/I 1792) o godzinie szóstej przy świecy odebrałem uwiadomienie, iż w 40 godzinach mam wyjechać z kraju rosyjskiego“. W Warszawie nie zdawano sobie sprawy z doniosłego znaczenia tego kroku. Ks. Józef odpowiadając na list Kościuszki, objaśnia 30 stycznia: „wyjazd z Mirhorodu konsula naszego JPana Zabłockiego nie prowadzi żadnej za sobą konsekwencji, bo jego *primitive* przeznaczenie było do Chersonu, gdzie się teraz uda... Okoliczności... polityczne nie zdają się nam bardzo zagrażać“ (Listy w oryginałach: Zabłockiego w Akad. Um. w Krakowie w listach i aktach Kościuszki, ks. Józefa w archiwum Kościuszki T. I).

²⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Aug. T. V, str. 104, 106.

do marszu, a my mamy instrukcye, jak sobie postępować będziemy w przypadku, gdybyśmy byli atakowani¹⁾. Poczem przesiadywał znowu w stolicy, korespondując z Kościuszką o możliwości bliższego najazdu i sposobach obrony. Z tej wymiany listów ciekawa odpowiedź bez daty, ale w ciągu zimy pisana, na cytowany list ks. Józefa z 10 lutego, a widzimy z niej jasno, jak bardzo Kościuszeko był zależnym i jak mało uwzględniano jego poglądy. Pisał, że „gdy piechota na pograniczu ma stać“ (a dodawał, że „w każdej stronie“ rozsypana, choć poprzednio radził ją dalej w głąb kraju usunąć), w razie nagłego napadu obawia się o nią i, dla jej ratowania, przysuwa najbliższe szwadrony jazdy. Chciał skupione 4 bataliony, gotowe pod ręką, rzucić w danym razie w najbardziej zagrożoną stronę, a widać z listu, że bataliony i w głąb kraju rozsypano, że stały w Międzyborzu, Litynie, Braiłowie, Krasnem, Ładyżynie i Chmielniku. Radził koncentrować między Niemirowem a Berdyczowem, nie śmiejąc wszakże działać bez upoważnienia, zalecił „tylko gotowość do marszu“. Donosząc o drobnych zmianach w rozstawieniu, dodawał zaraz: „nie nie odmieniłem na pograniczu. Cugi jak dawniej patrolują, tak i teraz w tym sposobie, oprócz, że Piotrowskiego batalion²⁾, który był podzielony na części w odległości dalekiej jedna od drugiej, teraz kazałem onemu przybliżyć się, i kompania, która stała w Czarnobylu o mil piętnaście, teraz stoi o milę od Ryszewa. Dylokacyi żadnej nie uczyniłem korpusów, tylko, że batalion z Nowego-Konstantynowa poszedł do Berdyczowa, z której to strony zawsze się obawiam, i dwa szwadrony z pułku Karwickiego, które były o mil siedm, przybliżyły się o mil dwie od granicy³⁾; także szwadron w Czerkasach, który stoi bar-

¹⁾ Sanguszki pamiętnik str. 148. Wydawca (Józef Szujski) cytuje list ks. Józefa pod mylną datą 11 lutego. W wigilię dnia tego wódz naczelny pisał ze stolicy, a wszak nie mógł tak szybko przebieść długiej drogi na kresy.

²⁾ Mowa tu o regimencie XII Malczewskiego. Ignacy Piotrowski dowodził 1-szym batalionem.

³⁾ Krzysztof Dunin Karwicki został 17/II 1789 w kaw. nar. rotmistrzem chorągwi 12-tej w brygadzie, którą w kilka miesięcy potem objął Golejewski: 6/III 1789 szefem I pułku przedniej straży imienia królowej (po Adamie Szydłowskim, 24/VII 1792 generałem-majorem (Ks. 6. lit. O).

dzo oddalony od brygady swojej, chce przybliżyć, o czem pisałem do Poniatowskiego“ (majora), „aby miejsce upatrzył dla niego“. Skarżył się, że często wojsku brakuje opał i żywności, a list kończył obietnicą spełnienia rozkazów odbieranych z góry: „zawsze za światłem i umiejętnością JOWM Księcia Dobrodzieja pójdę i jeżeli w czem uznasz potrzebną poprawę odmiany, racz mnie zainformować i podać myśli swoje, które z ochotą uskutecznić nie zaniedbam“¹⁾. Widocznie wódz naczelny nie spieszył się z podaniem myśli jasno określonych i zarządzeniem innej koncentracji, skoro jej nie dokonano we właściwej porze — może ją odkładał do swego przyjazdu lub nie miał jeszcze żadnego planu.

Drobne ruchy wojska, wspomniane w cytowanym przed chwilą liście Kościuszki, wywołała konieczna potrzeba. I tak, tuż nad granicą, w Jasnohorodce, pod osłoną 50 żołnierzy stał sztab reg. Malczewskiego wraz z komendą artylerji przy 4 armatach, przesunął więc wszystkich do Byszewa, o 2 mile w głąb, dla większego bezpieczeństwa dział, kasy, chorągwi. Dalej okolice Berdyczowa, zupełnie z piechoty ogołoczone, stać się mogły ważne pod względem strategicznym, posłał więc tam z Nowego-Konstantynowa batalion reg. Raczynskiego. Te zmiany nastąpiły dość wczesnie, Kościuszko meldował o nich Kom. Woj. w sekretynym raporcie 31 stycznia, a dokonał na własną odpowiedzialność²⁾. Związany rozkazami wyższej władzy lub poleceniami naczelnego wodza, miał zawsze ograniczony zakres samodzielnych działań, a czasem szczupłe jego ramy zacieśniało jeszcze bardziej. Odpowiadając 11 kwietnia na raport pułkownika Gordona, z Berdyczowa przysłany, pisał otwarcie: „Co do złączenia batalionu nie w tym czasie czynić nie mogę, ani komendę ściągnąć z Żytomierza, ani batalionów nazad do Konstantynowa posłać“³⁾. Kilka jeszcze zmian bez znaczenia zaszło w ciągu zimy. Dowodzący regimentem Potockich, rozlokowanym w Tulczyńnie i Ładyżynie, major Kamieniecki dostał 18 lutego ordynans

¹⁾ Listy Kościuszki w wydaniu Lucjana Siemieńskiego. Lwów 1877. str. 173—176.

²⁾ Listy i akta Kościuszki w Krak. Akad. Um. Brulion sekretynych rozporządzeń (oryginał).

³⁾ Archiwum Kościuszki T. I. Brulion ordynansów (oryginał).

Kościuszki, by z jednym batalionem szedł na pomoc Grochowskiemu w pobliże granicy, natomiast drugi z Ładyżyna ściągnął dla osłony magazynu w Tulczyńcu. Rozkazem z 30 marca zlecono Grochowskiemu, by artylerię i batalion piechoty z nad samej granicy cofnął do Tomaszpola, a Zawiszy, by batalion reg. Potockiego starosty szczyrzeckiego wysłał nieco w głąb kraju do Piszczan i przyłączył artylerię. Wreszcie batalion reg. Malczewskiego, stojący z działami za blisko granicy od strony Kijowa, ordynansem z 2 kwietnia eo-
nięto w głąb o 3 mile w kierunku Berdyczowa ¹⁾.

W drugiej połowie kwietnia zaszły poważniejsze zmiany w rozstawieniu wojska. Szeregiem rozkazów z 22-go przesunął Kościuszkowski regimenta piechoty, a sekretne jego ordynanse z 25-go regulowały siły kawaleryi, jaką mieli dowódcy nadgranicznych posterunków. Wszystkie te ruchy wywołane życzeniem ks. Józefa, wyrażonem w liście bez daty. Żądał w nim, by w pierwszej linii ci sami oficerowie strzegli granic w dalszym ciągu i obserwowali nieprzyjaciela 6-ma cugami jazdy (1½ szw.), by 2 szwadrony z tyłu, w pobliżu, stały dla wsparcia i do nich każdy z dowódców się cofał w razie najścia Rosyan, gdyby zaś tak złączone siły niestarczyły do odporu, co było z góry do przewidzenia, wszyscy zrejerują do głównego korpusu. Ilość, jakość wojska i stanowiska ściśle określono. Co zaś do zgrupowania oddziałów wewnątrz kraju, list mieścił wskazówkę ogólnikową, by Kościuszkowski wszystkie siły skupiał co prędzej w pięciokacie, zamkniętym Winnicą, Lipowcem, Lińcami (właściwie Ilińcami nad Sobem), Ładyżynem i Tulczyńcem; by jednocześnie za kwitami ściągał od ziemian żywność i furaz do Winnicy lub Niemirowa. Żądania wyrażone w formie kategorycznej i list mieścił dopisek: „Później odbierzesz JWWM Pan D. mocniejsze jeszcze rozkazy, które mu podadzą łatwiejszy jeszcze sposób do wykonania wszystkiego. Tymczasem tylko o skutecznienie tego upraszam“ ²⁾. W myśl listu Kościuszkowski polecił dowódczom zostawić 6 cugów jazdy na lukach, resztę odesłać do brygad i pułków,

¹⁾ Brulion sekretnych rozporządzeń w Krak. Akad. Um. (oryginał).

²⁾ Listy i akta Kościuszki w Krak. Akad. Um., oryginał. — Korzon mylnie cytuje ten kodeks, rzeczywiście niegdyś własnością Walewskiego będący, jako: Teka Walewskiego (Nr 647).

w odwodzie stojące lub stać mające 2 szwadrony posiłkowe objąć w bezpośrednią komendę, zachować łączność pomiędzy sobą, wreszcie ewentualnie cofać się do miejscowości oznaczonych szczegółowo a odmiennie od poprzednich rozkazów. Do wskazówek ks. Józefa zastosował się bardzo ściśle, z tą nic nie znaczącą różnicą, że granicę między posterunkami Poniatowskiego, a Lubomirskiego oznaczył w Woronówce nad Dnieprem, zamiast w Czehrynie.

Jednocześnie tedy wojska zaczęto ściągać, przeważnie od granic w głąb kraju, zwłaszcza piechotę. Batalion reg. Gorzeńskiego, rozlokowany nad Dniestrem w Mohylowie, Cekinówce, Raszkowie, dostał (22-go) rozkaz wymarszu do Przyłuki, robiąc „najmniej“ 3 mile dziennie bez wypoczynków po drodze, biorąc podwozy pod lazaret i rekwizyta za opłatą prawem przepisaną, 15 gr. od mili za konia lub wołu. Batalion reg. Czapskiego, ponieważ zdrowotne warunki w Brahiłowie zostawiły wiele do życzenia, miał 7 maja przesunąć się niezbyt daleko, bo do Tywrowa i okolicznej wioski. Batalion reg. buławy polnej kor. (ordynansem z 22 kwietnia) skierowano najprzód z Lityna do Pohrebyszcz, by po drodze zabrał artylerię, lecz we 3 dni potem zwrócono go do Winnicy. Widocznie na zmianę rozkazu wpłynął świeżo odebrany list ks. Józefa. Stało się to samo i z batalionem fizylierów. Ten wraz z poprzednim z Międzyboża poszedł do Maclmówki i z drogi forsownymi marszami pod Niemirow się skierował, do wsi Kowalówki. Batalion reg. Potockiego starosty szczyrzeckiego z nad granicy, gdzie stał rozproszony w Bałcie, Bohopolu, Targowicy i Żłotopolu, przybyły do niewygodnych Piszczan, cotnięto na razie do Berszady, a 25 kwietnia forsownie ruszono jeszcze dalej do Daszowa. Batalion reg. Raczyńskiego z Berdyczowa poszedł o 3 mile za Przyłukę w kierunku Niemirowa. Batalion reg. Ilińskiego z Berszady ruszył do Hajsyna, a kompletował się kantonistami, przed samym przyjazdem ks. Józefa zabrał ich z Braclawia 189, przeznaczonych dla reszty regimentu, stojącego załogą w Kamieńcu, zatrzymał jednak co zdutniejszych przy sobie. Regiment Malczewskiego rozdzielony zajmował Tetyjów i Byszew, a postanowiono zbliżyć go do Niemirowa. W tym celu podpułkownik Hauman wyprowadził z Tetyjowa batalion 1-szy o mil 4 w głąb, w okolice Iliniec, potem

(8 maja) jeszcze dalej, do wiosek leżących między Lipowcem a Niemirowem. Major zaś Zabłocki z batalionem 2-gim cofnął się zrazu o 3 mile od granicy, z Byszewa do Brusłowa, a w trzy dni później stanął między Pohrebyszczami a Niemirowem. Razem więc 9 batalionów pieszych zmieniło miejsca swego postoju. Donosząc o tem, Kościuszko motywował swój postępek: „Melduję P. K. W. O. N., żem w celu, aby korpusy bardziej były w kupie, tem samem sposobniejsze do odpierania jakiegokolwiek bądź zamiaru nieprzyjacielskiego, poczyniłem niektóre odmiany w dyzlokacyi... i bataliony piesze, które stały nad samą granicą, odsunąłem nieco od niej“¹⁾. Początkowe więc ruchy, zarządzone 22 kwietnia, zostały samodzielnie dokonane lub rozpoczęte, dopiero skutkiem listu ks. Józefa częściowo zmienione ordynansami z 25-go.

Tegoż dnia wydane rozkazy przemieniały w ślad za piechotą stanowiska jazdy. Kawalerya narodowa Dzierżka, a było jej z razu tylko 4 szwadrony pod majorem Ożarowskim, zajęła wsie leżące o milę od Ładyżyna, pomiędzy Trościańcem a Tulczynem, w połowie zaś maja stała rozkwaterowana bliżej Ładyżyna, w Białousówce i okolicznych wioskach: Klebaniu, Polance i Bohdanówce. Brygada kaw. nar. Wielhorskiego, oddana potem Mokronowskiemu, zostawiwszy 2 szwadrony w Szpole, z Granowa poszła do Gródka i zajęła miejscowości, z jednej strony między Ilińcami a Ładyżynem naprzód wysunięte, z drugiej w głąb cofnięte ku Niemirowi. Brygada Lubowidzkiego zostawiła również 2 szwadrony w Bohusławiu, ruszyła forsownym marszem do Tetyjowa i wsi ciągnących się ku Ilińcom. Z lekkiej jazdy pułk przedniej straży Karwickiego forsownie poszedł do Pohrebyszcz i wsi przyległych, położonych z tyłu w kierunku Niemirowa, potem raz jeszcze go ruszono i 8 maja zajął Lipowiec, 2 zaś szwadrony na razie zostawiono w Pawłowcy. Pułk buławy polnej kor. (potem Zajączka) poszedł do Berszady, tylko 2 szwadrony pozostały w Hołowaniewskim. Gdy dowodzący nim podpułkownik Zagórski skarżył się, na niedogodną w Berszadzie miejscowość, Kościuszko dozwolił 3 maja biwakować w Mie-

¹⁾ W brulionie raport do Komisji Woj. bez daty, ale pisany 24 lub 25 kwietnia.

tlincach, Krzysztofówce i Karpowcach (w okolicach Kuni). Kazał mu przytem spieszyć z werbunkiem i kupnem koni tak, by według nakazu Kom. Woj. pułk skompletowano do 10 maja. Wreszcie pułk ks. Józefa Lubomirskiego z Chmielnika ruszył do Przyłuki i wsi okolicznych. Tym sposobem piechota skupiła się na linii, przeprowadzonej między Berdyczowem a Tulczynem i w jej pobliżu; zajęła więc nowe stanowiska w okolicach Winnicy, Tywrowa, Niemirowa, Hajsyna, Daszowa, Lipowca, Pohrebyszcz, Przyłuki i Brusłowa. Jazda rozciągnięta przed piechotą od strony Kijowa i Dniepru. Regularna zajmowała Ładyżyn, Gródek, Tetyjów, lekka Lipowiec, Przyłukę, Berszadę. Wojska skupiały się tedy, o ile, obok ogólnikowych, szczegółowe instrukcye nasyłane ze stolicy na to dozwalały¹⁾.

Artylerya z nieświetnym zaprzęgiem stała w Tulczynie i Niemirowie. Kościuszko meldował znowu 4 maja: „Mam honor przypomnieć PKWON., iż wiele koni do parku brakuje, a wiele przez starość jest niezdatnych. Oczekuję więc rozkazu PKWON., jakim sposobem park ma być transportowany, gdyby miał ruszyć. W tym czasie, bardziej jak kiedy, potrzebni są oficerowie od artyleryi, aby ci przynajmniej, którzy do trzech kompaniów tu stojących należą, odebrali rozkaz stawienia“ się²⁾. A nie tylko koni brakowało, amunicya nie wszędzie się znajdowała w dostatecznej ilości i to we wszystkich rodzajach broni. W dniu przyjazdu ks. Józefa złączoną już wówczas brygadę Lubowidzkiego nie zaopatrzono w nią, pomimo wyznaczonych środków. Proch poprzednio ściągął Kościuszko, zkąd się tylko dało³⁾. Przytem, spełniając inny rozkaz Kom. Woj., pragnął wojsko dobrze z musztrą obeznać, co wcale nie było zbytecznem. Jego ordynanse z 1 kwietnia polecały odby-

¹⁾ Brulion w archiwum Kościuszki T. I., sekretny w Akad. Um. w Krakowie, oryginały.

²⁾ Brulion w archiwum Kościuszki T. I.

³⁾ Na zlecenie Kom. Woj. wysyłał Kościuszko 16 kwietnia porucznika i adjutanta art. Marszyckiego na pograniczną komorę w Raszkowie dla zakupna prochu „moskiewskiego“. Miał go dostawić do Tulczyna i zdać kapitanowi Aksamitowskiemu. Było go tam przeszło 5.000 funtów, drobnego 3-ciej próby, a płacono po złotemu.

wał ją wszystkim rodzajom broni przez cały miesiąc, począwszy od 10-go, a „najmniej po cztery razy na tydzień“. Kawaleryę w razie pogody musztrowano nawet codziennie, przyczynano do ćwiczeń pieszo i konno, do dobrej jazdy zrazu bez kulbak. Piechotę zaprawiano razem z artyleryą, w dodatku dwa razy tygodniowo uczono wyłącznie kanonierów. Przy działach kładziono nacisk na prędkość nabijania i celność strzału, na dobre obeznanie się z właściwem użyciem śruby, regulującej nastawianie armaty ¹⁾.

Kościuszko był więc bardzo czynnym w szczyptych ramach swej władzy. Nie skupił wprawdzie wojska w jedną zbitą masę, ale oddziały blisko siebie ustawił i prędko mógł je skoncentrować w razie potrzeby. Jazda prócz rozciągniętych granic tworzyła linię wysuniętą, za nią stała piechota. Istniała więc możność uderzenia masowo na odosobnione kolumny rosyjskie, a przy niej Lewanidow nie śmiały się zbyt daleko wysforować naprzód, lub zostać rozbity. Przypuszczamy, że nakazane przez Kom. Woj. utworzenie korpusów sparaliżowały późniejsze zlecenia ks. Józefa stawiającego szereg kategorycznych żądań, niezawsze praktycznych. Można jednak poprzestać na takiej dyzlokacji, byle wódz naczelnym prędko się zjawił i zarządził lepszą. Ale ks. Józef za swoim przybyciem miał wszystko popsuć, a tymczasem w dalszym ciągu przesiadywał w stolicy. Nie śniemy utrzymywać, że w objęciach kobiet zapominał, jak ciężka odpowiedzialność na nim spoczywa; nie śniemy przypuszczać, aby naprawdę życzenie królewskie, uświetnienia obchodu konstytucyi majowej obecnością naczelnym wodzów, zatrzymało go w Warszawie. O ile skłonni jesteśmy uwierzyć w istnienie podobnego motywu u człowieka tak lekkomyślnego, jak Stanisław Augusta, o ile chętnie mógł uledz mu zdrajca taki, jakim się później okazał ks. Wirtemberski — o tyle ważniejsze, nieznanie nam, powody działały na człowieka tej miary co ks. Józef. Wszak choć młody i wojskowo niewyroblony, wierzył jednak zawsze, że powierzony

¹⁾ Brulion w archiwum Kościuszki T. I. Nastawianie większych dział połowych, to jest 12-funtowych armat, odbywało się bezpośrednio za pomocą śruby żelaznej. Przy mniejszych działach 3 i 6-funtowych, za pomocą okutego drewnianego klina, podnoszonego śrubą żelazną (Górski Konstanty: *Historya artylerji*. Warszawa 1902, str. 181).

honor Polaków można tylko Bogu oddać. Przeszkoda w Kom. Woj., żądającej jego obecności przy obmyślaniu etatu, zbyt łatwa do usunięcia i na seryo brać jej nie można. A tymczasem rzecz za poważna, bo przyszły los kraju, stał wówczas na karcie, by się godziło posadzać go o lekkomyślność, bez dowodów w rękę. Na pytanie jednak, kto winien rozsyпки polskiego wojska? — bez wahania oświadczamy, że odpowiedzialność spada na ks. Józefa, bo jeżeli uważał za potrzebniejszy swój pobyt w stolicy, jako wódz naczelny bezwarunkowo powinien, nawet z oddalenia, skoncentrować swe siły, zwłaszcza gdy w Kościuszcze posiadał zdolnego i chętnego wykonawcę swych planów. Dlaczego zaniedbał? — pozostaje zagadką. Może brak doświadczenia i wiedzy fachowej grał tu pewną rolę.

Rada wojenna w Warszawie. — Wreszcie ks. Józef doczekał się 5 maja ordynansu Kom. Woj., by w ciągu 40 godzin opuszczał Warszawę i jechał do wojska. Ruszył też nazajutrz do Tulczyna, w Bracławskie, z 12.000 dukatów, wziętymi ze skarbu „salvo calculo“¹⁾.

Z jakimże planem działał opuszczał stolicę? — Na krótko przed odjazdem odbyto w niej radę wojenną, poczem król mu powierzył naczelne dowództwo. Zauważmy, że wszystkie siły, rozłożone na południowych granicach i widowni przyszłej walki, zostały i pierwiej pod naczelną władzą i kierunkiem ks. Józefa, lecz w czasie wojny władza ustawała i na mocy § VII konstytucyi majowej przechodziła do króla. Stanisław August nie mógł sprawować jej osobiście, musiał mieć zastępcę, chodziło więc tylko o sankcyonowanie nadal zajętego stanowiska. Ks. Józef nie ukrywał trudności nierównej walki w ciężkich warunkach, bał się dziejowej odpowiedzialności i utraty wojskowego honoru. Proponował więc, że pójdzie pod rozkazy innego, „doświadczeńszego“, wreszcie zmaglony niechętnie przyjął dowództwo. Rada wojenna rozumiała, że z siłami słabymi i rozproszonemi nie można marzyć, by wstępnym bojem zwalczać nachodzącego wroga na granicach swej ziemi,

¹⁾ Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2890, w nim pod Nr. 128 cytowana już specyfikacya. Rozkaz wyjazdu i wypłaty 12.000 dukat., wydał król 5 maja.

że w razie wybuchu wojny pogranicze musi być stracone. Odwrót przytem, nakazany w tych warunkach samą naturą rzeczy, wydawał się potrzebnym królowi dla podkreślenia najazdu i zaborczej polityki rosyjskiej. Stało się więc na tem, że wojska ustąpią, by szybko się skupiać; że ks. Lubomirski z dywizją wołyńską, zwiększoną do 5 lub 6.000 ludzi, przyjdzie do Nowego-Konstantynowa i wówczas dopiero wzmocniona armia będzie działać wspólnie; że potrzeba obrać miejscowosć na skład wszelkich zapasów i naprędcę ją wzmocnić, inne zaś magazyny i zapasy zbierze na Wołyniu ks. Lubomirski; że artylerya i brakujące rekwizyta nadejdą popieszenie; że armię powiększą narazie zabrane nadworne wojska prywatne, do czego miano się wystarać o prawne upoważnienie, następnie nadejście króla we własnej osobie z 8.000-ym posiłkiem, w dalszej perspektywie 30.000 wojsk pruskich na mocy traktatu przyjdzie wesprzeć Polaków po rozpoczęciu działań wojennych; że potrzeba utrzymać łączność z wojskiem litewskim, a obie te armie mają cel wspólny: obronę komunikacji z Warszawą i osłonę stolicy. Postanowienia rady wojennej przeważnie zostały w sferze ułudnych marzeń, jak nadzieja pruskiej pomocy. Zwodzono nią siebie i drugich, zapominając, że w dyplomacyi traktatów się nie zawiera bezinteresownie, a zawarte — efemeryczną mają trwałość. Cóż dopiero, gdy zachodzi wątpliwość, czy król pruski, wzięwszy nawet zapłatę Toruniem i Gdańskiem, dotrzyma słowa i nie złamie przymierza.

Rada wojenna przewidywała możliwość energiczniejszych działań dopiero po złączeniu z dywizją wołyńską, zapominając, że i pierwszej skutkiem wkroczenia kilku kolumn rosyjskich, a tych bić naraz nie starczyło siły, może się trafić sposobność, by jak najprędzej skupioną armię rzucić piorunowo na który ze słabszych i jeszcze odosobnionych korpusów rosyjskich i znieść go ze szczętem. Wszak smutną koniecznością wskazana wojna obronna nie wyklucza wcale podobnych działań zaczepnych, o ileby przedstawiały w danej chwili widoki powodzenia. Ta zależność od dywizyi ks. Lubomirskiego uwypukli się dobitnie, gdy zwrócimy uwagę na okoliczność, że te składowe części naszej armii zbyt luźnymi węzłami z sobą połączone. Każdy z dowódców, równych sobie ranga,

samodzielnie zarządzał; a choć w zasadzie obaj mieli działać wspólnie, ale tylko od dobrej woli ks. Lubomirskiego zależało, czy zechce uwzględnić życzenia i potrzeby ks. Józefa. Stosunku ich wzajemnego nie uregulowano i później, a tej dobrej woli ks. Michał okazał tak mało, że w początkach wojny koncentrował się leniwie i nie zjawił wcale, potem przynosił pomoc problematyczną, dopóki nie odjęto mu dowództwa, a dywizji nie wcielono do wojsk ks. Józefa. Rada wojenna nie uwzględniła — może sobie jasno nie zdawała sprawy — że gdy armia słabsza walczyć musi z silniejszą, ale rozdzieloną, potrzeba jej koniecznie zabezpieczyć swobodę ruchów i troskliwie usuwać wszystko, co ich sprężystość i szybkość może tamować, poleciła zaś założyć centralny skład zapasów. Przykuwało to do miejsca koniecznością obrony, dopóki się nie zdąży usunąć ich gdzieindziej. Zapasy były niezbędne, ale należało szereg pomniejszych składów założyć w głębi kraju, z podstawy operacyjnej urządzić szybką i regularną ich dostawę do armii, brakujące zaś rekwizyta wysyłać pospiesznie z Warszawy.

Stracono z oczów, że energicznie prowadzone czynności administracyjne wywierają wpływ olbrzymi na sam przebieg wojny, że wódz naczelny nie może w ruchach swego wojska zależeć od żywności albo amunicji, że gdyby beczynnie wyczekiwał, narażałby wszystko na niepowetowane straty przez zmarnowanie czasu, a jednej minuty tracić mu nie wolno. Tę czynność, doniosłości ogromnej, a wcale nie łatwą, powinna Komisya Wojskowa i Komisoryat w znacznej części przyjąć na siebie i, nie polegając na środku tak wątpliwym, jak rekwizycje wojskowe, przysposobić zawczasu żywność bieżącą i zapasową, działa i amunicję, potrzeby mostowe i dobrze zorganizowane środki przewozowe do przesuwania wszystkiego w porę. Zaniedbanie w tym kierunku odbiło się fatalnie. Cytowane później raporta oświetlą mnóstwem jaskrawych przykładów, jak dalece wojsku brakowało na wszystkim. O oficerach pisze ks. Józef, że „większa część... była za młodych lub za starych, albo całkiem wykształcenia wojskowego pozbawionych“, a o prawdzie tych słów znajdziemy sposobność przekonania się

nieraz. W części brakowało dobrej broni i wystarczającej amunicji, koni pod działa i siodła dla jazdy, mundurów, namiotów i polowych rekwizytów, ujrzymy później żołnierzy z torbami na plecach zamiast tornistrów. Brakowało felczerów i lekarstw w szpitalach, a pieniędzy w kasach pułkowych, posiadających nieraz na papierze pokaźne sumy na tak zwanych delatach, niemożliwych do ściągnięcia ze stron często odległych, w czasie, gdy bić się było potrzeba. W gorących dniach walki ujrzymy nieraz żołnierzy bez żywności, a konie bez owsa, armaty rzucone dla niedostatku zapasowych lawet. Słowem brakowało wszystkiego w dostatecznej ilości. prócz dobrej woli i poświęcenia, czyniącego żołnierza objętym na dotkliwie braki. Późniejsze walki wykazały, że nasza na poczekaniu klecona armia w boju ze starym, zaprawionym żołnierzem dziwnie szybko się wyrabiała, umiała wytrwać na stanowisku, przemódz nawet liczbę i spełnić zaszczytnie swoją powinność, byle pod ręką zdolnego wodza. Wykazała na własnej ziemi, bijąc się pod Kościuszką za niepodległość lub na obcej pod Napoleonem; zdobywając taką szarżą jazdy, ziejący pociskami skalisty wąwóz Samo-Sierry, albo podtrzymana gwardyą pod Wagram, biorąc lancami wydartymi Austryakom 45 dział i ks. Auersperga, po poprzednim rozbiciu czterech pułków jazdy. W roku jednak 1792 kraj do wojny nie był przygotowanym, ani wojna łatwą, słabymi siłami toczona. Pamiętajmy, że ówczesne granice Rzpltej nie rzeźbione w morskie wybrzeża, ani złomami skał najeżone, nie opasane łańcuchem fortec, lub miejsc szanconych przez samą naturę. Zamykały w swoim obrębie przestrzenie równe, płaskie, zewsząd otwarte i tylko wałem z ludzkich piersi możliwe do osłonięcia, jak w dawnej Sparcie. Zatrzymać kraj nad przepaścią mogła wielka ofiarność jego mieszkańców, wielkie, wszechstronne sił wyczerpanie i wielkie rozwinięcie drzemających zdolności bojowych żołnierza, kierowanego przez ludzi z głową wybitną, a wolą żelazną, co się nie cofną przed lada zaporą, a prowadzić potrafią i środki do walki z pod ziemi wycisnąć. Tego wszystkiego zabrakło w społeczeństwie, dopiero ockniętem z długiego letargu, nie umiejącem jeszcze się zdobyć nawet na wystawienie, uchwalonej prawem, stutysięcznej armii, choć rozumiało, że cała przyszłość

od niej zawisła. Ks. Józef bez wiary w zwycięstwo jechał do obozu ¹⁾).

Rozstawienie wojsk nad granicą. — Z przybyciem do Tulczyna naczelnego wodza, Kościuszko 10 maja kazał raporta wprost do niego odsyłać. W ośm dni potem Rosyanie weszli już do kraju. Zobaczymy tedy, co się działo nad granicami w ciągu tych dni ośmiu.

Seweryn Bukar wspomina, że zimową porą z rozkazu Kościuszki sporządził mapę, wykazującą rozstawienie wojsk, graniczne zaś posterunki nawet po obu stronach kordonu; że tę mapę odesłano do Kom. Woj., a miało to miejsce 27 stycznia; że jeden z jej członków, jak później mówiono, skopiowawszy, udzielił kryjomo ambasadowi rosyjskiej. W czasie kościuszkowskiego powstania, gdy miano wieszać zdrajców i Konopka podburzająco przemawiał do tłumów 27 czerwca, wymienił między innymi i (Józefa) Szwykowskiego, „studnię nieprawości“, jakoby on właśnie w r. 1792 wydał Rosyi plan wojny, właściwie ową skopiowaną mapę ²⁾. Zaginęła ona, lecz do tej wojny posiadamy olbrzymie stopy źródeł, jakkolwiek nie zawsze wystarczające; pozostały setki raportów, przychodzących do kancelaryi sztabowej ks. Józefa, Wielhorskiego, Kościuszki; mamy ułankowo brulion rozporządzeń tego ostatniego. Powziąć też możemy bardzo dokładne wyobrażenie o dyzlokacyi wojska. Otóż w pierwszej linii słabe posterunki jazdy strzegły rozciągniętych krawędzi Rzpłtej, patrolując brzegiem rzek lub suchą granicą od słupa do słupa, rozstawione kordonem.

Pierwsza linia. Grochowski w Czerniejowcach. — Wobec nadchodzących kolumn Kutuzowa i Dunina znajdował się podpułkownik reg. Gorzeńskiego, Jan Grochowski. Pierwej służył w wojsku pruskim, później jako generał padł od kuli działowej pod Szczekoci-

¹⁾ Wspomnienia ks. Józefa str. 4—6. List jego do króla z 7/IV 1793, drukowany w obrazie Polaków Raczyńskiego T. XVI. str. 175. Górski: Wojna 1792 r. str. 299.

²⁾ Bukar Seweryn: Pamiętniki w bib. pamiętników wydania Kraszewskiego. T. V. Drezno 1871, str. 68—69. — Smoleński Władysław: Pisma historyczne. Kraków 1901. T. II. str. 447.

nami¹⁾. Stał do 22 maja w miasteczku Czerniejowcach, okrywając posterunkami kaw. nar. z brygady Jerlicza wybrzeża Dniestru od rai chocimskiej, jak wówczas nazywano, czyli od Serebryi do Jahorliku. Jeszcze Kościuszko mu zlecił, w razie wkroczenia Rosyan, cofać się do Krasnego, po ściągnięciu swej jazdy do Czerniejowiec, pamiętając, że tylko lewe skrzydło wspiera Zawisza, prawe zaś nieokryte wisi w powietrzu. Był pod bezpośrednią komendą księcia Józefa od 13 maja począwszy, a Wielhorskiego od 18-go. Posterunki stały w Cekinówce, gdzie mieściła się komora z podejrzanym pisarzem Malickim, Końnicy, Raszkwie, Jahorliku, na lukach w Mohylowie. Jarudze, Jampolu, Żurach Wielkich czyli Polskich, leżących o pół mili od Jahorliku. Grochowski posiadał 1½ szw. jazdy na lukach, a 2 dla wsparcia stały w Czerniejowcach, gdzie sztab kwaterował. Ztamtąd śledził ruchy nieprzyjaciół przy pomocy pisarza komory mohylowskiej Borysławskiego, i zręcznych szpiegów, umiających czerpać wiadomości wprost z naczelnej kancelaryi w Jassach. Donosił 10 maja, że chociaż piechota rosyjska obozowała nad brzegami Prutu i Zyzi, lub pod Bełzcami, nad wpadającym do Dniestru Reutem, lecz inne pułki w ciągłym były ruchu. Jedne nieustannie przeprowiały się od 8 maja Dniestrem na Hańszczyznę, między Jahorlikiem a Dubossarami; inne podsuszały pod Mohylów, stanawszy w zatoczonym pod Kietrossami obozie, odległym o dwie mile od polskiej granicy i założywszy magazyn w Ottakach, naprzeciw Mohylowa; wreszcie inne jeszcze dążyły do Sorok, dokąd chłopci wołoscy zwozili ociosane drzewo na promy. Kolumny to Derfeldena, Kutuzowa, Dunina, rozpoczynające swój pochód. Wojska rosyjskie, jak w dalszym ciągu pisał Grochowski, gotowe do boju czekały na ostatni ordynans z Petersburga, w nocy zaś z 17 na 18 maja komenda Końnicy schwytała na polskim wybrzeżu Dnie-

¹⁾ Grochowski Jan, jako porucznik wojska pruskiego z reg. ks. Fryderyka Brunświckiego, prosił Stan. Augusta listem z Berlina 16/IX 1786 o przyjęcie do polskiego wojska (oryginał w kodeksie Czart. w Krak. Nr. 726, str. 391). W reg. Gorzeńskiego został 1/IV 1790 majorem, 17/VI 1790 majorem z kompanią, 16/VI 1791 podpułkownikiem (Ks. 6. lit. O i ranglista I reg. z XII/1793, oryginał).

stru pięciu pontonierów i tych jako jeńców odesłano do głównej kwatery w Tulczyńie¹⁾.

Zawisza w Bałcie. — W pobliżu skupiających się wojsk Derfeldena, Michał Zawisza pułkownik reg. Potockiego star. szczyrz., zajmował jeszcze 22 maja Bałtę-Józefgrodzką, tak przezwaną dla odróżnienia od tatarskiej części miasteczka, oddzielonej wodami granicznej Kodymy²⁾. Jazdą pilnował granic po obu brzegach Bohu, więc wzdłuż dwóch jego dopływów: Kodymy i Siniuchy, od Jahorlika do Targowicy. Miał jej na lukach 1½ szw. to jest 2 cugi kaw. nar. Dzierżka (od Jahorlika do Bałty) i 4 cugi z pułku przedniej straży buławy polnej kor., oraz rezerwowe 2 szw. tego pułku w Hołowaniewskim. Tam też winien zrejterować i, ściągawszy swój oddział, iść dalej do Berszady. Za słabe siły nie dozwalały na zadanie pisarzów zabezpieczyć komór skarbowych w Bohopolu i Bałcie. Z komendy hołowaniewskiej, zkad podjazdy chodziły na lukę do Płoski, wsi nad brzegiem Siniuchy, już 9 maja meldowano, że Rosyanie zamysłają wkraczać, za trzy dni są spodziewani w dobrach Potockiego i zmarłego Potemkina, a nadwornych kozaków Szczęsnego ściągnięto, choć zwykle strzegli granic w spokojnych czasach. Zawisza donosił 15-go ks. Józefowi o sile liczebnej kolumny rosyjskich, miejscach przeprawy i rychłem najściu wszystkimi korpusami w dniu, gdy Bułhakow w Warszawie „poda manifest“. Pisał, że w obrębie jego posterunków dońcy mierzyli Siniuchę w nocy z 9 na 10 maja między Bohopolem a Targowicą; że wracający z Jass szambelan Karczewski i rotmistrz Grotowski zeznali pod przysięgą, iż „czwarty dzień temu, jak zdybali pod Jassami i sami rozmawiali ze Złotnickim i Suchorzewskim, wiozącymi z Petersburga do Jass ostatnie rozkazy dla wojska rosyjskiego“³⁾.

¹⁾ Dylokacja dywizji brac. i kijow. na początku maja (Arch. Kośc. T. I). Raporta Grochowskiego z Czerniejowiec: 10, 11, 12/V do Kościuszki i 13, 16, 18/V do ks. Józefa. Oryginały.

²⁾ Zawisza poprzednio w tymże regimencie dostał kompanię 19 I 1790 (Ks. 6. lit. O).

³⁾ Cytowana dylokacja. Raporta: rot. Wierchlejskiego z Hołowaniewska 9/V do Zawiszy, Zawiszy z Bałty 11/V do Kościuszki i 15/V do ks. Józefa. Oryginały.

Katarzyna uprzedzała naczelnego wodza o przybyciu Złotnickiego do jego kolumny, a chorążego Moszczeńskiego do Derfeldena, jako agitatorów Szczęsnego Potockiego, wysyłanych zawczasu na Podole i w Braclawskie. Poleca obu swoim generałom nie tylko dobrze ich przyjąć, ale wspierać gorliwie, bodajby daniem do pomocy pewnej liczby oficerów, byleby wojskowi zachowali się ostrożnie i wrócili w porę. Wkrótce inny reskrypt cesarzowej znów zapowiadał przyjazd Böhlera, zaopatrzonego w instrukcye do głównej kwatery, „a w ślad za nim pojedą i wszyscy chwalebnie myślący Polacy, którzy tu spisali akt konfederacyi i stwierdzili go przysięgą“. Mieli oni zatrzymać się w Elizawetgradzie, potem działać pod osłoną wkraczających kolumn. Duninowi kazano skonfederować Braclawskie. Derfeldenowi Kijowskie, Złotnickiemu Podole. Ostatni przybył w rzeczy samej i wkrótce arcygorliwie zaczął odegrywać smutną swoją rolę ¹⁾.

Major Poniatowski w Szpole. — Dalej w stronę Dniepru, w Szpole, stał maj. kaw. nar. Józef Poniatowski, przeszedłszy 14 maja pod komendę naczelnego wodza, potem Wielhorskiego ²⁾. Ukrainiec to wielkiej prawości charakteru, wykształcony wojskowo służbą u Prusaków, później u Rosyan pod Oczakowem. Forpoczty jego, złożone z 1½ szw. kaw. nar. Mokronowskiego, chodziły od Targowicy brzegiem Siniuchy, Wiści, Taśminy, dniewprowem wybrzeżem do Woronówki, oraz suchą granicą, używając czasem nadwornej smilańskiej milicyi 60 koni, stojących na linii. Z jego raportu (11 maja) dowiadujemy się o sile tych posterunków. Piszę, że gdy kozacy z pod Mirhorodu stanęli nad granicą i „po forpocztach się rozlokowali, pod samym Złotopolem stoi kozaków 10... naprzeciwko tyszkowickiego forpocztu 6, przeciw Kamienowatki 7, przeciw Rej-

¹⁾ Reskrypta Katarzyny z 16. 27 IV i 20 IV (1/V) oraz raport Kachowskiego z 11. 22/V w Sborniku str. 275, 276, 322. — Mylnie Kachowski donosił Katarzynię, że Złotnicki zjawił się w Jassach dopiero 3/14 maja i nazajutrz wyjechał do Chocima, bliższego widowni przyszłych wypadków i swej działalności. Z raportu Zawiszy widać, że nastąpiło to wcześniej.

²⁾ Poniatowski Józef z rotmistrza kaw nar. w brygadzie Wielhorskiego 6/XI 1789 posunięty na majora, 26/V 1792 na pułkownika II pułku wiernych kozaków (Ks. 6 lit. O). Spisał jakoby swoje pamiętniki dotąd nie wydane.

mentarzówki 16 i wciąż po suchej granicy po kilku lub kilkunastu tak, że ich liczba we dwój albo we trójnasób polską komendę przewyższa“. I on tedy nie osłonił dostatecznie komór skarbowych, a miał ich trzy i dwa przykomórki, choć pisarz z Wereszczak Niedziałkowski o obronę naciskał. Za to musiał bacznie śledzić ważną lukę w Targowicy, gdzie także istniała komora, a humańskich kozaków Szczęsnego. „którzy nawet dawniej na lukach stali“, ściągnięto, miejscowy zaś gubernator Zieliński kłamliwie objaśniał, że „bardzo z końmi na tamtą stronę uciekają i mają być zupełnie zredukowanymi“. Poniatowski, jak każdy, rozporządzał 2-ma szw. rezerwowymi (z bryg. Mokronowskiego), stojącymi w Szpole. Początkowo Kościuszko kazał mu ustąpić do Humania po wybuchu wojny i żądać posiłków od kwaterującego w Ilińcach batalionu z reg. ord. ostrogskiej, dowodzonego przez pułkownika Trokina. Ów batalion wchodził do składu dywizyi Poupparta, lecz Kościuszko nie bardzo ufał temu generałowi, skoro sekretny rozkaz do Trokina mieścił dodatek, „aby o tym ordynansie wtenczas dopiero zraportował JW Pouppartowi G. M., gdy go już będzie miał skutecznici“¹⁾. W końcu nakazano Poniatowskiemu ewentualny odwrót na Szpołę do Gródka. Meldował on 10 maja o pułkach, nagłym marszem idących z Elizabetu do Bohu, o przyborach do pontonów, jak smoła i tarcice, zakupionych i do Dniestru dostawianych, o materjale wojennym, jak „kawałki do okrętów“. Te major Kozubow, stojący w Łebedynie(?), już wyprawił polskimi furmankami, jadącymi po sól lub zarobek do Nowej-Serbii, a Poniatowski nie przeszkodził, nie mając rozkazu zatrzymania furmanek na granicy. Chciał on zabrać po wybuchu wojny Kozubowa z komendą, zarazem konną smilańską milicją, straszyl go tylko tamtejszy pieszy garnizon, utrzymywany dla bezpieczeństwa kasy majątkowej. Donosił, że na pograniczu nastaly zwykłe kozackie kradzieże, że raz nawet dońcy, zapędzeni pod Czehryn, do wsi Medwedówki „nocą arendarza zrabowali, ludzi męczono, ale nikogo nie zabito“²⁾.

¹⁾ Brulion sekretnych rozporządzeń w Krak. Akad. Um.

²⁾ Cytowana dyzlokacya. Raporta Poniatowskiego ze Szpoły: 9, 10, 11, 14 V do Kościuszki i 14 V do ks. Józefa. Oryginały.

Lubowidzki w Kaniowie. — W Kaniowie kwaterował major kaw. nar. Michał Lubowidzki. Wrócił on 16 maja z pod komendy ks. Józefa znów pod władzę Kościuszki, a strzegł długiej linii, od Sniatynki Małej na suchej granicy i na równi z Kijowem, do Woronówki, linię idącą na południe wzdłuż wybrzeża Dniepru. Do patrolowania służyły oddziały kaw. nar. Lubowidzkiego: 1½ szw. na lukach, 2 odwodowe w Bohusławiu, później dodany jeszcze jeden z pułku przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego. Instrukcyja nakazywała po zaczęciu wojny odwrót na Bohusław do Tetyjowa. Siły drobne i rozrzucone osłabiały się jeszcze odrywaniem ludźmi na uboczne lub dalekie wysyłki, jak z Bohusławia na osłonę komory skarbowej do Trylis, lub z Kaniowa musiały na rozkaz ks. Józefa rozstawiać kresy do Tetyjowa¹⁾. Lubowidzki meldował Kościuszcze 10 maja o pułkach Dniepr przechodzących dla stawania obozem między Kijowem i Wasylkowem, a 20 maja z Mytnicy ks. Józefowi, że wojska tak blisko podeszły, iż najpóźniej w godzinę mogły przejść granicę. Dwoma dniami potem w rzeczy samej ją przekroczyły w luce motowidłowieckiej, gdzie ze słabym oddziałem stał rotmistrz Żychliński²⁾.

Piotrowski w Pawołoczy. — Pozostała aż do Litwy granicę, od Sniatynki Małej do Tutczy, okrywał pułkownik reg. Malczewskiego, Ignacy Piotrowski³⁾. Linia posterunków zaczynała się o trzy tylko mile od obozu przeciwnika, licho obsadzona na prawem skrzydle, „bo tylko po dwóch ludzi na lukach stoi“. Luki szły z okolic Chwastowa, od Sniatynki Małej, do Łukoid i na nich stał szwadron z pułku przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, ztamtąd do Budygórki i one tylko były okryte, litewskie opuszczone od kilku tygodni; więc lewe skrzydło zupełnie odsłonięte. Od strony Kijowa miał luki w Nowosiólkach i leżącej wprost Białogródki Ihmatówce, zkąd dogodnie można śledzić ruchy przeciwnika. Sam

¹⁾ Rodzaj poczty polowej dla spiesznej przesyłki korespondencyi wojskowych.

²⁾ Raporta Lubowidzkiego 10/V z Kaniowa i 20/V z Mytnicy. Oryginały. — On sam został 10/IV 1790 majorem kaw. nar. w brygadzie Lubowidzkiego, a 24 VII 1792 postąpił po Świejkowskim na vice-brygadiera (Ks. 6, lit. O).

³⁾ Piotrowski w tymże regimencie z majora awansowany 11/I 1790 na pułkownika (tamże).

10 maja z dwoma szwadronami rezerwowymi z pułku przedniej straży Karwickiego, z ludźmi i końmi znużonymi pochodem, w drodze do Pawołoczy stanął w Brusilowie. Miejsce jego na granicy zastępował dotychczas major Zabłocki, komenderujący batalionem z reg. Malczewskiego. W pierwszych chwilach wojny kazano rejterować na Pawołoczę do Pohrebyszcz. Piotrowski meldował Kościuszcze, że kupcom rosyjskim zlecono jak najprędzej powracać z Polski, że generał Szyrkow ustnie odpowiedział Kruszewskiemu, gubernatorowi z Zastawia, na list Janusza Sanguszki, że księżę „nie ma czego w dobrach swoich siedzieć, niech do Warszawy wyjeżdża, ponieważ w krótkim czasie ze wszystkich czterech stron wojska rosyjskie wnikną w kraj polski“¹⁾. Gdy Piotrowski stanął już na miejscu, pisał z Pawołoczy 13 maja do ks. Józefa, że przeciwny obóz zatoczono wprost rogatek i oglądający go pisarz komory tryliskiej, Krzeczunowski, liczył piechotę na 8.000 głów, jazdę na 4.000. Przewidując tedy rychłe wkroczenie, przypomniał Ptaszyńskiemu, rotmistrzowi z pułku przedniej straży ks. Lubomirskiego, dawniejszą instrukcję: „Która luka zostanie alarmowana, ażeby zaraz angary były zapalone, ludzie aby na oznaczone miejsce, przed rotmistrza każdego swego cugu, w głąb kraju o milę lub dalej zbierali się, drugie zaś miejsce jeszcze głębiej (w) kraju, gdzie cugi do szwadronów łączyć się mają, a tak zebrawszy szwadron do kupy, aby lasami na Żytomierz wyrzynał się ku Niemirowu“²⁾. Przytem Piotrowski załączał prośbę charakterystyczną, by go przy regimencie pozostawiono, „zwłaszcza, że bataliony regimentu naszego są w kupie lub niedaleko od siebie, których nigdy razem nie widziałem“. We trzy dni potem raportował znowu, że kilkaset piechoty rosyjskiej zaobozowało w granicznej Białogrodce, że przez szpiegów zlustrował obóz, stojący naprzeciw Mytnicy, że, jak mu doniesiono, 200 chłopów obrabowało się w lasach koło Czarnobyła. Wysłał więc rozkaz rot. Ptaszyńskiemu, by wieści spraw-

¹⁾ Semen Jermotajewicz Szyrkow gubernator kijowski od r. 1791.

²⁾ Ptaszyński Maciej wstąpił do wojska 1/IX 1775, potem został namiestnikiem w pułku JKMcI, w V zaś pułku przedniej straży awansował 19/IV 1790 z porucznika na sztabs-rotmistrza. W r. 1792 liczył wieku lat 42, a służby wojskowej 17. (Rang-lista V pułku z 24/VIII 1721. Oryginał oraz Ks. 6 lit. O).

dził i „na szemrania chłopów, jeżeli jakie powstaje, pilne miał baczenie“¹⁾. Wśród ludu zauważono pewien ferment niepokojący, wrzenie wywołane uciskiem, nie przybierające jeszcze ostrej formy buntu i rzezi, ale widocznie wzmożoną emigracją za kordon. Kościuszko raportował Kom. Woj. 10 kwietnia: „Tak od obywatelów, jako od komendantów posterunkowych odbieram doniesienia, że poddani bardzo za granicę uchodzą zaczynają dla uciemnienia, którego od swych panów doznawają, osobliwie z dóbr ks. Aleksandra Lubomirskiego i kniaziów Szujskich“. Rosyanie, w celu zaludnienia nabytych krajów, mamili włościan nadzieją wielkiej swobody, więc, jak pisał Kościuszko, „w krótkim czasie znaczną część wywabią z naszego kraju, jeżeli panowie uciskać swych poddanych nie przestaną... To pewna, że ekonomowie i insi dóbr rządzący nic o tem swym panom nie donaszają“²⁾.

Mamy więc nieprzerwany ciąg pierwszej linii. Co zaś do sił liczebnych tego olbrzymiego łańcucha drobnych posterunków, rozciągniętego wzdłuż granicznych pali, to widzimy, iż pięciu dowódców zarządzało 7 szwadronami jazdy na lukach i 10-ma w odwodzie. A i tego za wiele, chociaż dawniej w spokojnych czasach więcej jeszcze stało nad granicą. W niedatowanej bowiem tabeli dyzlokacyjnej, posłanej przez ks. Józefa do Kom. Woj., wykazano siły, główne kwatery i zakres działań. Więc dawniej z Szarogrodu 6 szw. kaw. nar. Dzierżka patroloowało od Mohyłowa do Jahorliku, z Czezelnika 8 szw. (cały pułk) przedniej straży ks. Lubomirskiego od Jahorlika do Koniecpola, z Humania 12 szw. czyli cała brygada kaw. nar. Wielhorskiego od Koniecpola do Czehryna, z Białejcerkwi również 12 szw. kaw. nar. Lubowidzkiego od Czehryna do Chwastowa, dalej przypadała kolej na placówki litewskie. Razem 38 szw. jazdy. Dyzlokacja pochodzi z dawniejszych czasów i odpowiada zarządzeniu Kom. Wojsk. z 9 sierpnia 1790 r., lecz w prze-

¹⁾ Piotrowski pisał z Pawołoczy o pieszych jegrach w Białogrodce, lecz Lewanidow miał tylko konnych, mowa więc o grenadyerach albo muszkietarach. — Raporta Piotrowskiego z Brusitowa 10/V i z Pawołoczy 13 i 16/V. Oryginały.

²⁾ Archiwum Kościuszki T. I. brulion rozporządzeń.

dedniu wojny z konieczności musiano ją zmienić¹⁾. Wojsko litewskie, słabsze od koronnego, a rozległe granice zostawiwszy otworem, przestało patrolować w obrębie Korony. Obecność 6 szw. kaw. nar. Dzierżka, przepisana ordynansem, nie utrzymała się także i wiemy z raportów, że w kwietniu ks. Józef miał ich tylko 4, a 8 zostało pod rozkazami ks. Michała Lubomirskiego.

Przed wojną w pierwszej linii stało 17 szwadronów (11 regularnej i 6 lekkiej jazdy) z liczby 59, jakimi ks. Józef wówczas rozporządzał. Zawiele, bo niemal trzecią część kawaleryi rozstawiono kordonem. Zachodzi pytanie, w jakim celu osnuto tę pajęczą nitkę posterunków, mogącą chyba przed kontrabandą osłonić skutecznie, skoro z tyłu jej nie podtrzymywały silne oddziały odpowiednio zgrupowane? — Gdy posiadano dokładne wieści, gdzie się gromadziły kolumny nieprzyjaciół i łatwo już przewidzieć, któredy wkroczą, po co utrzymywano nadal ryzykowny kordon? — Wszak przeciwnik mógł go łatwo rozerwać i w przeważnej części zniszczyć. Jeżeli tego nie uczynił, to poświęcona na zaturę jazda zawdzięczała ocalenie nie przezorności swych kierowników, lecz niedołęztwu rosyjskich wodzów.

Druga linia. — Naturalnie drugą linię silnie obsadzono, sam to rdzeń wojska. Stało na niej w początkach maja więcej niż zwykle poprzednio. Dawniej, a dobrze przed wojną, według wspomnianej dylokacyi, przeprowadzonej w myśl rozporządzeń Kom. Woj. z 9 sierpnia 1790, zajmowała tę linię piechota i jazda: Tomaszpol i Komarigród 3 szw. z pułku przedniej straży buławy w. kor.; Tulczyn oba bataliony, więc cały regiment imienia Potockich; Berszadę połowa regimentu Ilińskiego; Ilińce tyleż z regimentu ordynacyi ostrogskiej; Tetyjów i Wołodarkę cały regiment Malczewskiego; Pawłoczę pułk przedniej straży Karwickiego. Razem 6 batalionów pieszych i 11 szwadronów jazdy. To rozstawienie znacznym zmianom uległo i w pierwszych dniach maja zupełnie inaczej wyglądało. Najprzód pułk buławy w. kor. w kwietniu wchodził już do składu dywizyi wołyńskiej i nie zależał od ks. Józefa. Wszystka jazda pozostała

¹⁾ Górski: Wojna 1792 r. str. 298, oraz Historia jazdy str. 210—211.

ntworzyła teraz łańcuch, zatoczony bardzo wydłużonym i wygiętym łukiem, formującym prawie elipsę, przerwana między Krasnem a Winnicą. Wspomnieliśmy już przygodnie o stanowiskach, zajętych przez kawalerję, ale nie o wszystkich i nie zawsze oddziały zastaniemy we wskazanych miejscach. Teraz szereg ich posterunków należy sobie lepiej uzmysłowić. Otóż między Krasnem a Tulczynem stało 5 szwadronów kaw. nar. Jerlicza pod komendą majora Perekladowskiego, z nich 2 (Nr. 62 i 69) mieściło się w Kopijówce przy sztabowej kwaterze, a po jednym rozlokowano w Ułydze (Nr. 65), Zabokrzyczu (Nr. 66), Kobylówce (Nr. 67). Szwadrony widocznie niepełne, wiemy bowiem z pewnością, iż $3\frac{1}{2}$ oddano Grochowskiemu do strzeżenia granicy na pierwszej linii, a z tej brygady wszystkiego 7 miał ks. Józef, wypada więc z rachunku tylko $3\frac{1}{2}$ szwadrony na oddział Perekladowskiego. Na przestrzeni od Tulczyna do Ładyżyna wspomnieliśmy już o 4 szwadronach kaw. nar. Dzierżka pod majorem Ożarowskim, sztab ich i szwadron (Nr. 76) zajmował Białousówkę, 3 inne Klebań (Nr. 82), Bohdanówkę (Nr. 84), Palankę (Nr. 73). I te niekompletne, właściwie liczyć należy tylko $3\frac{1}{2}$, reszta znajdowała się na lukach z pułkownikiem Zawiszą lub w dywizji wołyńskiej. Dalej od Ładyżyna ku Gródkowi stało 6 szwadronów przedniej straży z pułku buławy polnej kor. (a ściśle 5, gdyż 3 pozostało przy Zawiszy), przysły one z Berszady pod komendą podpułk. Zagórskiego. Między Hajsynem a Daszowem znajdowało się 10 szw. kaw. nar. Mokronowskiego pod zastępczą władzą porucznika Siemińskiego, to jest w Gródku sztab i 1 szwadron, pozostałe w Sitkowcach, Kiślaku, Hańczy, Rachnach, Kitajgrodzie, Kalniku, Paryjówce i Czartoryjce. Zajmowali stanowiska za Daszów wysunięte aż pod Ilińce w sile nie 10, a $8\frac{1}{2}$ szwadronów, gdyż $3\frac{1}{2}$ dano majorowi Poniatowskiemu na pierwszej linii. Ks. Józef w chwili swego przyjazdu zastał część tej brygady w Tulczynie, znowu więc zmieniono jej miejsce postoju. Między Daszowem a Ilińcami stało 10 szw. kaw. nar. Lubowidzkiego pod vicebrygadyrem Janem Świekowskim, a naprawdę $8\frac{1}{2}$, gdyż $3\frac{1}{2}$ zostało na granicy z majorem Lubowodzkiem. Tę brygadę ściągnięto z pod Tetyjowa bliżej do rzeki Sobu i w rozmaitych

rozlokowano miejscach, między innymi w Babinie¹⁾, nawet w Lipowcu. Prócz niej między Ilińcami a Lipowcem znajdujemy 6 szwadronów przedniej straży Karwickiego pod komendą pułkownika Wielowiejskiego²⁾. Wreszcie kwaterował pułk ks. Józefa Lubomirskiego, a dodajmy, że po wysłaniu jednego szwadronu Piotrowskiemu na luki, składało go 7. Nadeszły one z okolic Przyłuki pod wodzą pułkownika Koryckiego i kończyły łańcuch, stojąc między Lipowcem a Winnicą. Razem więc 23 szw. regularnej i 19 lekkiej jazdy.

Że podane tu wszędzie sprostowanie rachunku potrzebne, że przechowana w papierach Kościuszki dyzlokacya, a na niej głównie się opieramy, jest niedokładną, gdyż wymienia liczbę szwadronów, a nie wspomina, że są niepełne, że niedokładność odnieść należy do drugiej mianowicie linii, znajdujemy w źródłach liczne dowody. Między innymi, stwierdza to ustęp z późniejszego raportu (z 17 maja), jaki z Babina złożył Świeykowski. Czytamy w nim: „Cugów 10 podług ordynansu jest już wykomenderowanych. Ja zostaję przy nazwisku ośmiu szwadronów, które mają po trzy cugi dość słabe tak, że z tych ośmiu szwadronów chyba cztery, to jest batalion uformować mogę“. Do tego w ciężkich zostawał warunkach i ciekawie podawał szczegóły: „O drwa jest bardzo trudno i żołnierz nie ma przy czem jeść gotować... owsa... dotąd wystarcza, siana wcale nie było i niema i o słomę zaczyna być bardzo przytrudno“. Mundurowanie brygady „najdalej niedziel trzech“ będzie ukończone, gdyż Kom. Woj. za długo przetrzymała kwatermistrza brygadowego w stolicy. W kasie przeświecają pustki. Cytuje fakta dobrze malujące ówczesne porządki: „Brygada dotąd pieniędzy, które ma na Litwie i Tatarach, nie odebrała. Szwadrony do kwartału juniuszowego są zupełnie zapłacone. Ekspensa... teraz dla brygady przypadają, a w kasie pieniędzy niema, w delacie tylko, w małych częściach, a w rozciągniętych miejscach, mam kilkadziesiąt tysięcy i za tąż teraz komenderować nie wiem, czy okoliczności terażniejsze dozwolą, i na to czekam rezolucyi“. Rezolucya już nie

¹⁾ Ztamtąd datowane raporta Świeykowskiego z 11 i 17 maja.

²⁾ On sam zajmował Lipowiec od 10 do 28 maja.

nadeszła — nazajutrz wkroczyli Rosyanie. Skarżył się przytem, że „niemal w każdym szwadronie... dosyć było dezterterów, którzy znaczną szkodę w szwadronach porobili“. Nawiasem wspomniawszy, zbiegostwo z pod sztandarów, zrazu niewielkie, musiało przybrać w przededniu wojny znaczniejsze rozmiary, skoro się wielu na nie uskarżało i major Dziembowski zapytywał nawet ks. Józefa: „Czylibym zbywające po tak wielu dezterterach broń, lederwerk i kaszkiety nie mógł... do Połonnego odesłać“. Zbiegali w nieznacznej mierze i z szeregów rosyjskich, jak świadczą raporta¹⁾.

Lecz nie tylko kawalerya zajmowała drugą linię, lecz i oddziały piesze. Wogóle, z wyjątkiem dwóch kompletnych, tylko połowy z rozmaitych regimentów wzięte, składały piechotę ks. Józefa, mianowicie pierwsze bataliony, z drugich formowano dywizję wołyńską pod ks. Lubomirskim. Otóż w Krasnem kwaterował batalion z łanowego reg. Brodowskiego pod komendą pułkownika Szyrera. Cały regiment imienia Potockich wrócił na dawne stanowiska, pierwszy więc batalion z podpułkownikiem Kamienieckim zajmował Tulczyn, drugi z majorem Krasickim Ładyżyn. Dalej, batalion z reg. Ilińskiego pod wodzą podpułkownika Przybyszewskiego stał w dalszym ciągu w Hajsynie; z reg. Potockiego star. szczyrz. z majorem Dziembowskim jak dawniej w Daszowie²⁾; z reg. ordynacyi ostrogskiej z pułkownikiem Trokinem w Ilińcach; w końcu z reg. buławy w. kor. pod Granem podpułkownikiem w Winnicy, gdzieśmy go zostawili. Wogóle na drugiej linii umieszczono przeważną część wojska, stało na niej 7 batalionów, czyli cokolwiek więcej niż połowa ówczesnej piechoty, i 42 szwadrony pozostałej jazdy.

Trzecia linia. — Trzecią linię dawniej zajmowała wyłącznie kawalerya: w Chmielniku i Pikowie 4 szwadrony przedniej straży

¹⁾ Raporta: Dziembowskiego z 16/V do ks. Józefa i Świeykowskiego z 17/V do Kościuszki. Oryginały. Świeykowski Jan został majorem kaw. nar. w bryg. Lubowidzkiego 9/XI 1789, posunięty na vicebrygadyera 24/II 1791. w czasie wojny 24 VII 1792 na brygadyera.

Dziembowski S. w reg. Potockiego star. szczyrz. awansował 30 VIII 1791 z kapitana na majora. (Ks. 6. lit. O).

²⁾ Był tam jeszcze 16 maja.

z pułku oddanego potem Zajączkowi; w Litynie, Winnicy, Kraśnem i Braclawiu 8 szw. kaw. nar. Jerlicza. Razem 12 szwadronów. W początku zaś maja znajdujemy tylko bataliony piesze. Z reg. Raczyńskiego pod wodzą pułkownika Gordona stał w Woronowicy, z reg. Gorzeńskiego pod majorem Grzymałą zbliżył się z Przyłuki i rozdzielony zajmował Obodne i Wołodówkę. Z reg. Malczewskiego batalion 1-szy z podpułkownikiem Haumanem w bok odsunięty znalazł się w Ometyńcach, 2-gi z majorem Zabłockim gdzieś w pobliżu i ten zapewne cofnięto wkrótce do Tulczyna. Ks. Józef melduje wyraźnie, że za swoim przybyciem na miejsce, zastał 2 bataliony, a napewno wiemy o jednym. Drugi niewątpliwie to ów batalion Malczewskiego, bo gdyby stał w okolicach poprzednio zajmowanych, gdzie się później koncentrował Kościuszko, nie byłby się o niego upominał raportem z 25 maja. Zresztą wiemy dokładnie, że wówczas nie wchodził do składu jego dywizji i że Kościuszko nie miał go wcale. Batalion z reg. fizylierów zostawiliśmy w stronach Niemirowa pod majorem Szuszkowskim, przeszedł on teraz z Kowalówki do Czukowa. Wreszcie opuszczonemu w cytowanej dyzlokacji batalionowi z reg. Czapskiego zlecono 7 maja przejść z Braiłowa do Tywrowa. Tak więc w trzeciej linii miano pod ręką 6 batalionów piechoty¹⁾.

Artylerya stała, jak dawniej, w Niemirowie i Tulczynie. W pierwszej miejscowości znajdował się pod komendą kapitana Gawrońskiego park i 3 kompanie: podpułkownika Łoskiego, majora Napiórkowskiego i kapitana Pierścińskiego; w drugiej 2 kompanie pod zarządem kapitana Aksamitowskiego, to jest jego własna i kapitana Dzierżańskiego²⁾. Posiadano w Niemirowie 24 dział połowych, rozdzielonych na 4 baterye. Każda z nich miała 6 armat: 1-szą składały działa 12-funtowe, 2-gą granatniki 8-funtowe, 3 i 4-tą 6-funtowe armaty. Dwie kompanie pozostałe liczyły 8 jednorogów 4-funtowych i 20 armatek 3-funtowych³⁾. Dodawszy jeszcze 6 dział 3-funtowych, znajdujących się przy batalionach, otrzy-

¹⁾ Cytowana nieraz dyzlokacja bez podpisu w Archiwum Kościuszki T. I.

²⁾ Statystyczne raporta artylerji kor. z II i III 1792. Oryginały.

³⁾ Jednoróg, tak zwany od herbu wynalazcy, generała art. ros. Szuwa-

mamy ogół armat, jakimi ks. Józef rozporządzał, w ilości 58¹⁾. W stosunku do 17.000-ej armii wypadło 3 działa na tysiąc głów, a to już wystarcza jako blizkie normy. Użyto przy nich 728 artylerzystów, co stanowiło 12-tu na sztukę. Liczba już zupełnie dostateczna do obsługi, a do manewrowania na pozycji brano z piechoty prostych gemejnow. Pamiętać bowiem należy, że w owych czasach konie tylko w marszu przewoziły armaty, w czasie zaś bitwy ludzie ciągnęli je szlejkami, ilość więc ich zmieniała się często, zależnie od natury gruntu i stanu, wywołanego atmosferycznymi wpływami. Przytem wiele siły zużywano na marne wskutek oporu, wywieranego przez drewniane osie. A było co ciągnąć. Ówczesne działo 3-funtowe ważyło 560 funtów, 6-funtowe 1.320, 12-funtowe 2.640. Rachowano do 3-funtowej armaty 6 do 7 ludzi na dobrym, twardym gruncie a 8 do 9 na złym, do 6-funtowej 8 do 9 lub 11 do 12, do 12-funtowej nie mniej jak 15 do 16 lub 19 do 20. Dawano cztery strzały na minutę, a jako zapas normalny liczone po 120 pocisków na działo, z tych trzecią część kartaczowych. Brakło dobrych koni zaprzęgowych, 170 nabytych od Szmula (po 244 złp.) starczyło na 17 armat, a nie mamy pewności, czy ich użyto na polu walki. Za to działa lano dobrze w ludwisarni warszawskiej i wychodziły wraz z akcesoryami w wielkim porządku, granatniki tylko zawodziły czasami, gdyż pociski nie pękały we właściwem miejscu. Artylerzyści znakomicie byli przygotowani i wykształceni fachowo. A to tak dalece, że nawet każdy bombardyer znał rysunek działa, że taki sztykjunkier, posiadający tylko wstępny stopień oficerski, umiał na bateriach rozstawiać armaty. Świetny to wynik dwóch ważnych przyczyn, wybornie zorganizowanej szkoły artylerji, stojącej na wysokim poziomie naukowym, i awansom, dawanym dopiero po zdaniu egzaminu, a uwzględniającym zdolności, ale nie szlachectwo albo protekcję. Sprzedaży rang wyjątkowo nie znano w tym rodzaju broni i jedyny przykład

łowa, jest pośrednim między armatą a moździerzem długim granatnikiem, ze stożkową komorą na ładunek, z kądem kula, granat lub kartacz wylatuje płaskim łukiem.

¹⁾ Górski: Wojna 1792 r., str. 296.

nabycia generalstwa przez Szczęsnego Potockiego od Brühla zacytować umiemy¹⁾.

Jak już wiemy, ks. Józef zastał armię podzieloną nierównomiernie na cztery części pod władzą generałów-majorów lub ich czasowych zastępców. Pod komendą Suffczyńskiego, a wyręczał go pułkownik Wielowieyski²⁾, było 1.782 koni w 12 szw. regularnej jazdy i 1046 w 8 szw. lekkiej, razem 2.828 szabel w 20 szwadronach, kwatera generalska w Lipowcu. Kościuszko, z głównej kwatery w Niemirowie, zarządzał 5.016 bagnietami w 8 batalionach, 4.792 szabłami w 12 szw. regularnej jazdy i 1.067 w 8 szw. lekkiej, czyli razem 20 szw. liczących 2.859 koni, wreszcie całą artylerję z 728 ludźmi w 5 kompaniach, wogóle 8.603. Czapskiego zastępował w komendzie pułkownik Szyrer z kwaterą generalską w Krasnem, liczył w 3 batalionach 1.817 piechoty, w 7 szwadronach regularnej jazdy 1.027 koni, wszystkiego 2.844 ludzi. Nakoniec do komendy Poupparta, z kwaterą w Tulczynie, należało 1.304 ludzi w 2 bat. pieszych, 579 koni w 4 szw. regularnej i 923 w 8 szw. lekkiej jazdy, czyli wogóle kawalerzystów 1.502 w 12 szw., a wszystkich 2.806.

Ogół sił zbrojnych ks. Józefa liczył w przededniu walki 8.137 piechoty w 13 bat., jazdy regularnej 5.180 w 35 szw. i 3.036 lekkiej w 24 szw., czyli kawalerji 8.216 w 59 szw., artylerzystów 728 w 5 kompaniach, wszystkiego 17.081 ludzi. Dołączona poprzednio tablica lepiej unaocni jakościowy i ilościowy rozkład wojska pomiędzy komendy. Nadmieniamy przytem, że cyfry pochodzą z końca kwietnia i z raportu Kościuszki, a w składzie dywizji (czyli jak wówczas nazywano brygad) żadnych zmian nie zaszło do przybycia ks. Józefa. Zestawiwszy teraz rozporządzalne te siły z wojskiem Kachowskiego, widzimy, że nasz wódz naczelny mógł wystawić tylko 13 bat. pieszych przeciw 54, kawalerji 59 szw. przeciwko 109 regularnej i 13 pułkom kozackim, dział 52 (rachując

¹⁾ Jakóbowski Józef: Nauka artylerji. Warszawa. 1781—1783. T. I, str. 415, 462, 469, 470. — Górski: Historia artylerji str. 171—172, 180—181, 204, 213.

²⁾ Wielowieyski Stanisław z pułkownika przedniej straży w pułku Karckiego został 26/V 1792 generałem-majorem (Ks. 6. lit O).

bez batalionowych) przeciw 136, słowem 17.000 ludzi okrągło przeciw 64.000, a cyfry zbyt wymowne, by komentarza potrzebowały.

Wreszcie długo oczekiwany ks. Józef stanął w obozie 10 maja i objął komendę. Skończyła się zastępcza rola Kościuszki, zdał on władzę nad wojskiem w dywizyi braclawskiej, rachunki i pieniądze, z tych kasa dywizjonalna zawierała gotówką 50.282 złp. 7 gr., z funduszków zaś „extraexpensowych“ zostało 25.539 złp.¹⁾ Zawiadamiając o zdaniu komendy, pisał w ogólnym ordynansie do wojska: „Ten dopełniwszy obowiązek, zostaje mi drugi — złożyć JWW i WWPanom wszystkim, których komenderować miałem honor, winne podziękowanie za podjęte prace, dokładność i nieprzerwaną pilność w dopełnieniu tego wszystkiego, co z obowiązku, na mnie włożonego, zalecić im musiałem“²⁾. Odtąd główną kwaterę przeniesiono do Tulczyna.

Nowy podział wojska na trzy dywizye. — Wódz naczelny odbierał od podwładnych i szpiegów liczne wiadomości o korpusach rosyjskich. Mylne one i chaotyczne co do liczebnej siły pojedynczych kolumn i nazwisk dowodzących generałów, lecz szybki wybuch wojny i miejsca wkroczenia nie zostawiały żadnej wątpliwości. Ks. Józef zapragnął inaczej swoje siły rozstawić. W chwili, gdy zachodziła gwałtowna potrzeba koncentracji za jakąkolwiek cenę, zarządził 14 maja ruchy odśrodkowe, a że ich wykonać dokładnie nie stało już czasu, wynikło tylko zamieszanie i osłabienie. Kościuszkę mianowicie chciał wysunąć na lewe skrzydło do Tetyjowa przeciw nadciągającemu Lewanidowu, Wielhorskiego pod Czeczelnik dla śledzenia ruchów Dunina i brzegów Dniestru od strony Dubossar, Grochowskiego zostawić w pobliżu Mohyłowa, dokąd zdążył korpus Kutuzowa, sam zając Braclaw. Przybywszy do Tulczyna, zastał armię rozproszoną, a zamiast ją skupiać, utrzymał w zasadzie podział. W dalszym ciągu rozpadała się na dywizye, dowodzone tym razem przez ks. Józefa, Wielhorskiego i Kościuszkę. Dywizye nierówne liczebnie i za słabe, by działając samodzielnie, potrafiły naprawdę osiągnąć jakąś korzyść realną. Wielki

¹⁾ Oryginał kwitu ks. Józefa 13 V w Tulczynie w Arch. Kośc. T. III, str. 212.

²⁾ Brulion rozporządzeń. tamże. T. I.

to błąd strategiczny, słusznie wytykany przez Kościuszkę w pisanym później wspomnieniu, a na razie w urzędowym raporcie, wysłanym z Przyłuki. Upadała jedyna sposobność rozbicia szybko złączonymi siłami jakiej odosobnionej kolumny rosyjskiej.

Dywizya Kościuszki. — Kościuszko niedomagał na zdrowiu, nie wstawał z łóżka, mając różę w nodze i do 16 maja odłożył wyjazd. Ks. Józef 14-go, dwoma ordynansami z Tulczyna, kazał mu oddać artylerję najzdolniejszemu jej oficerowi, przysłać sobie haubicę i 2 armaty 6-funtowe z odpowiednią amunicją, piekarnię polową i ludzi do niej, następnie stać na czele obserwacyjnej dywizyi, w dowolnie obranej miejscowości między Berdyczowem a Żytomierzem. Składały ją 3 bataliony piesze z regimentu fizylierów, Brodowskiego i Potockiego star. szczyrz., oraz 20 szwadronów jazdy, złożonej: z „jednego batalionu i jednej dywizyi“ kaw. nar. Lubowidzkiego, co 6 szw. w tych czasach oznaczało; potem kaw. nar. Jerlicza 4, wcale nie nadesłanych, gdyż je zabrał Wielhorski; dalej pułk przedniej straży ks. Lubomirskiego, więc 8; i jedna dywizya, to jest 2 szw. z pułku Karwickiego. Razem niby 10, a właściwie 6 szwadronów regularnej i 10 lekkiej jazdy. Obiecano dodać 6 armat batalionowych, przytem haubicę, 2 działa 6-funtowe ze 100 artylerzystami, wreszcie piekarnię i piec polowy¹⁾. Tak projektowano na papierze sformować tę dywizję. Rachując więc przeciętnie, jak w każdym pułku lub brygadzie wypadało, przeznaczono mu z jazdy 2.803, piechoty 1.747, artylerzystów 100, razem 4.650 głów przeciw 11.800 Lewanidowa, pomijając już Derfeldena, chociaż i z nim także mógł Kościuszko mieć do czynienia. Siły zbyt marne, by cokolwiek można niemi zdziałać, do tego jeszcze nie skoncentrowane. Część jazdy z Piotrowskim i Lubowidzkim zajmowała posterunki pierwszej linii, a stało jej tam jednak 6½ szwadronów, resztę zamierzano nadesłać, gdy Kościuszko zawiadomi, gdzie obiera miejscowość. Strąciwszy więc niedoszłe szwadrony

¹⁾ Konną chorągiew kaw. nar. składało 4 cugi, spieszoną 4 plutony, dywizję w kawalerji 2 szw., batalion tamże 2 dywizye czyli 4 szwadrony, liczące konno 16 cugów, spieszone zaś 8 plutonów, gdyż wtedy dwa plutony liczono za jeden. (Początkowe przepisy musztry dla kaw. nar. Warszawa 1790, str. 55—56). Chorągiew to samo co szwadron.

Jerlicza, dano mu wszystkiego 4.066 żołnierzy i tem samem najzdolniejszego generała stawiano na czele najsłabszej dywizyi, jakby rozmyślnie skazując na bezczynność. Zlecono mu się w żywność i furaz zaopatrzyć na miesiąc¹⁾. Ordynans ks. Józef kończył komplementem, że umiejętność Kościuszki nie wymaga szczegółowej instrukcyi, ale w ślad za tem przypominał konieczność zabezpieczenia odwrotu i złączenia się z główną armią, co już zbyt późno, polecał zaś platonicznie, nie dawszy wojsk po temu, „szukać wszelkich awantazów nad nieprzyjacielem“, co wprost niemożliwe. We dwa dni potem, więc 16-go, ks. Józef zawiadamiał szumnie, że „korpusy w komendę jego przeznaczone“, jakby naprawdę stanowiły jakieś siły imponujące, już wykomenderowane, a przyszłość okazała, że ich nie stało w chwili najścia Rosyan. Dalej, że mają one zbierać się w Tetyjowie i okolicach, więc w stronach dalekich od zamyślanego obozu i wcale nie położonych między Berdyczowem a Żytomierzem. Posterunki, już wprost od Kościuszki zależne, dostały rozkaz z głównej kwatery urządzić „poczty włościańskie“, dla spiesznego, a bezpłatnego przewozu wojskowych, wysyłanych z ordynansem, co miało zastąpić istniejące kresy²⁾.

Kościuszko zostawiwszy 16 maja w Niemirowie kap. Gawrońskiemu³⁾ park, 3 kompanie artyleryi i 22.730 złp. w kasie parkowej, wyjechał dwoma dniami później. Nazajutrz, to jest 19-go, stanąwszy z rana w Berdyczowie, zawiadomił Lubowidzkiego i Piotrowskiego, że obejmuje nad nimi komendę. Donosił ks. Józefowi, że tegoż dnia jeszcze udaje się do Żytomierza dla zrekonoskowania miejsca na obóz i umowy z komisją cywilno-wojskową wołyńską i żytomierską o furazę i żywność dla swojej dywizyi. Prosił

¹⁾ Rachowano w tym czasie dziennie dla żołnierza 3 funty chleba, funt mięsa, pół kwarty krup. na konia zaś 3 garnce owsa i 10 funtów siana. (Wykaz miesięczny furazu i żywności dla dywizyi Kościuszki, bez daty, ale pisany 14 maja i zaopatrzony podpisem ks. Józefa. W archiwum Kościuszki T. III, str. 138—140. Oryginał).

²⁾ Ks. Józefa 2 ordynanse 14/V i zawiadomienie 16/V z Tulczyna (Oryginały tamże T. I).

³⁾ Gawroński Ambroży został 18/I 1790 porucznikiem art. kor., 19/V 1790 sztabs kapitanem. Służył w I pułku art. (Ks. 6. lit. O).

jednocześnie w dołączonym liście, by oddziały mógł ściągać nie do Tetyjowa, leżącego zbyt na boku, ale pod Przyłukę, położoną bliżej Berdyczowa i miejsc, w jakich kazano szukać pozycyi na obóz. Odpowiedź nadeszła odmowna, a zanim Kościuszko zdążył na wskazane miejsce, Rosyanie byli już w kraju ¹⁾. Nim to jednak nastąpiło, pracował gorliwie, lustrując okolice. Po drodze z Berdyczowa do Żytomierza zboczył do Rajek i wzgórzystych Słobodyszcz, a obie miejscowości, oblane wodami Hnyłopiaty, zwłaszcza druga, wydały się dość odpowiednie do obozowania. Ztamtąd przez Staniszówkę dojechał na miejsce. Poczem z Żytomierza pomknął konno napowrót, kręcąc się wężykiem i wszędzie szukając odpowiedniej pozycyi. Opatrzył Kondię, leżącą nad Kodenką, dalej, w stronę zawróciwszy, dotarł do Trojanowa, lecz i ten także niezbyt go zadowolnił. Oglądane miejsca albo nie miały lasu lub wody w pobliżu, albo natura gruntu lub okolicy nie dozwalała na bezpieczne obozowanie

Stanąwszy w Berdyczowie Kościuszko zobaczył, iż potrzeba decydować się szybko i koncentrować energicznie, bo ks. Józef zawiadomił depeszą, że już Rosyanie naprzeciw Serebryi ustawiali pontony. Od przybyłego 21 maja chorążego fizylierów Kisielnickiego ²⁾ odebrał skromną sumkę 300 dukatów na wydatki nadzwyczajne i zaraz wręczywszy z nich 50 Więckowskiemu podporucznikowi reg. Brodowskiego, kazał mu skupowywać krupy, jagły i woły ³⁾. W tym dniu jeszcze widział się w Białopolu z poruczni-

¹⁾ Raporta Kościuszki: z Niemirowa 15/V i z Berdyczowa 19-go oraz list do ks. Józefa. Oryginały. — Kościuszko w swoim dzienniku, którego urywek umieścił warszawski kalendarz dobroczynności na r. 1863 str. (11—12) wymienia inne daty. Pisze, że z Niemirowa wyjechał 17-go i nocował w „Łopatach“ (Łopatynie). 18 przybył do Berdyczowa, 19 do Żytomierza, 20 z powrotem do Berdyczowa. Zdawałoby się, że pisany na razie dziennik powinien dostarczyć danych niewątpliwie pewnych, ale go nie znamy w oryginale, a przypuszczając lichą korektę lub niedbałe skopiowanie, woleliśmy pójść za datami dokumentów, pisanych również na razie, ale przechowanych w oryginałach. Przekonaliśmy się, że ów dziennik stanowi dość mętne źródło.

²⁾ Kisielnicki Kazimierz został 9/V 1790 chorążym w tym regimencie (Ks. 6. litera O).

³⁾ Więckowski Piotr w tym reg. został 13/II 1790 podporucznikiem (Ranglista z II 1794. Oryginał).

kiem fizyliarów, Karolem Kniaziewiczem głośnym później legionistą, i podporucznikiem Fiszerem, wysłanymi przodem dla badania okolic¹⁾. Kazał według ich wskazówek wytykać obóz pod Białołem, w Klinie, jako miejscowości najdogodniejszej, gdyż odległej od Berdyczowa o 2 tylko mile, a wzmocnionej wodami rzeczulek Kijanki i Hujwy²⁾. Wysłanych 22 maja 15 towarzyszków po palety do Żytomierza już miało ścierać furaże do zataczanego obozu, już ruszył do niego porucznik Burzyński, przybyły z Pawołoczy do Berdyczowa z cugiem przedniej straży z pułku karwickiego, gdy nazajutrz o 7-ej z rana odebrana wiadomość o wkroczeniu Lewanidowa całym projektem udaremniła³⁾.

Dywizja Wielhorskiego. — Generał-major Michał hr. Wielhorski, syn znanego kuchmistrza wiel. lit. Michała, ruszył także w pochod⁴⁾. Łączyły go zażyłe stosunki z ks. Józefem, bo i dawna przyjaźń i braterstwo broni w szeregach austriackich, gdzie służyli obaj i obaj pod Sabaczem zostali ranieni. Skutkiem tej zażyłości doniesienia, jakie składał, rzadko nosiły urzędową cechę i są ciekawe. Zwykle, przesyłając raport podwładnego, dopisywał się na nim w formie poufnego listu, czasem lichą francuzczyzną i lichszą jeszcze ortografią; otwierał depesze do głównego wodza adresowane; wypytywał go o tajne instrukcje, przychodzące z Warszawy; często podsuwał swe myśli lub z nim razem układał strategiczne plany. O ile w korespondencji, wymienianej między Kościuszką a ks. Jó-

¹⁾ Kniaziewicz Karol w 1792 z wojska nie wystąpił. Fiszer Stanisław zapewne czasowo znajdował się pod władzą Kościuszki, służył bowiem w reg. Gorzeńskiego, wchodzącym do składu dywizji Wielhorskiego. Awansował 23/VII 1788 na chorążego, 29^{IV} 1790 na podporucznika, 9/VIII 1792 na porucznika (Rang-lista z III 1794 Oryginał).

²⁾ Raport Kościuszki z Berdyczowa bez daty, ale z 21 lub 22/V. (Brulion rozporządzeń w Arch. Kośc. T. I).

³⁾ Kościuszko listem z Berdyczowa zażądał 21/V od cyw-woj. komisji kijowskiej w myśl ustnej umowy: 2,000 korecy mąki, 3,000 owsa, 20 sążni siana, 200 fur słomy i 300 drew do obozu pod Białołem, jednocześnie zaś od żytomierskiej: 1,000 korecy mąki, tyleż owsa, 10 sążni siana, drew i słomy po 100 fur (Tamże).

⁴⁾ Wielhorski Michał został brygadjerem kaw. nar. 14/X 1789, generałem-majorom 31/III 1792 szefem reg. fizyliarów 24/VII 1792 (Tamże).

zefem, uwydatnia się ton oschły, zimny, urzędowy, o tyle w korespondencji z Wielhorskim widnieje ciepły, poufaly, serdeczny. Wiadać, że ci dwaj ludzie rozumieli się wzajemnie, a wspólność przebytych kolei, wspólność uczuć i poglądów zespałała ich węzłem bardzo ścisłej przyjaźni. Wielhorski nie miał potężnego umysłu, obejmującego ogólnie lub fachowo szerokie zakresy, lecz średnie zdolności. W stanowczych chwilach tracił krew zimną. Jak zobaczymy pod Boruszkowcami, ale pracowity, prawy, odważny, zwolennik austriackich porządków i rygoru, w każdym razie w liczbie naszych wodzów 1792 r. stanął postacią dodatnią i pożądaną. Objąwszy komendę nad oddziałami Grochowskiego i Zawiszy, kazał im obu cofać się do Tulczyna, skoro tylko nieprzyjacieli ich spędzi z luk pogranicznych. Sam 16 maja znalazł się w Berszadzie z zamiarem zatoczenia obozu między Obodówką, Berszadą i Czezelnikiem, a tymczasem oddziały rozlokował w okolicznych wioskach. Zastał już podpułkownika Ignacego Przybyszewskiego, wysłanego poprzednio, by zamówić żywność i furaz¹⁾. Łatwo o nie na bujnej glebie braclawskiej, to też Wielhorski zapytywał z Berszady: „Co zrobić względem niezmiernych stert, stojących tu w kraju, i które nieprzyjacielowi wielkie użytki czynić mogą, bo i na rok żywności dostarczą“. Czy dostały się Rosyanom lub poszły z dymem? — nie wiemy na pewno²⁾.

Dywizya Wielhorskiego istniała dopiero w stanie embryologicznym, w okresie formowania się. O ile skład jakościowy wojsk danych Kościuszcze znany dokładnie, gdyż wymienia go szczegółowo ordynans ks. Józefa z 14 maja, a późniejszy przebieg wydarzeń zniewalał tylko do zrobienia poprawki co do obiecanych napróżno szwadronów Perekladowskiego, o tyle skład dywizyi Wielhorskiego

¹⁾ W chwili przybycia Wielhorskiego do Berszady Przybyszewski zamówił żyta 5.000 po złp. 3, owsa 2.000 po złp. 2, jagieł korcy 200, mięsa oko czyli 3 funty po gr. 12, siana sążni 280 po złp. 36, drew sążeń po złp. 10 lub taniej, słomę i cegłę na piec do pieczenia chleba miał dostać darmo. — Przybyszewski Ignacy w reg. Ilińskiego awansowany 23/VII (czy 24/X) 1890 z majora na podpułkownika (Ks. 6 lit. O). Po wojnie nie ustąpił, był później generałem. Służył wojskowo lat 19.

²⁾ Raporta Wielhorskiego z Berszady 16 i 18/V. Oryginały.

dochodzić musimy ze źródeł. Zadanie niezbyt trudne, gdyż raporta dostarczają trochę rozproszonych wskazówek, wymieniając bądź jakościowo pewne oddziały, bądź przygodnie nazwiska oficerów, dozwalające te oddziały bliżej określić. Dają wreszcie możność skontrolowania, przynajmniej co do ilości wojska, tych uzupełnień, jakie z własnego domysłu poczynić musimy. Wynik okazuje podana tablica; wypada nam tylko streścić ją i uzasadnić. Z regularnej jazdy spotykamy najpierw 4 szw. kaw. nar. Dzierżka, z nich połowa szw. 73-go stała na lukach w komendzie Zawiszy, 1 niekompletny znalazł się w Czerniejowcach w dniu walki pod Serbami, 3 wreszcie pod Mórąfą uległy rozbiciu, a w ich liczbie szw. 82-gi. Mamy więc numerą dwóch szwadronów, już wymienionych przy opisie dyzlokacyi, brak nam jeszcze dwóch pozostałych 76 i 84-go. Natomiast spotykamy należące do dywizyi wołyńskiej i przysłane przez ks. Lubomirskiego. Mianowicie o milę od Czerniejowiec 18 maja stał ze szwadronem porucznik Kulczycki, a był to szw. 77-my i on zapewne przeszedł do Czerniejowiec; dalej, spotykamy w boju pod Mórąfą poruczników Kozickiego i Kwaśniewskiego, więc szwadrony 78 i 81. Ponieważ wiemy, iż całą brygadę złączono potem, że sam Dzierżek należał bezpośrednio od ks. Józefa, a szwadrony zbyt często niekompletne, sądzimy przeto, iż z liczby 4-ch dawniej posiadanych, tylko 1 dano Wielhorskiemu; z liczby zaś 8-u potem przyprowadzonych, odłączono dla niego 3, miał więc wszystkiego 4, licząc na ilość. Z komendy Perekładowskiego, złożonej z 7 szw. kaw. nar. Jerlicza, połowa stała na lukach, znalazła się w całości w dywizyi Wielhorskiego i spotkamy ją nieraz. Drugą połowę zrazu zamierzano posłać Kościszce, a gdy się potem rozmyślono, miały iść w zamian posterunki maj. Poniatowskiego stojące nad granicą, lecz i to także do skutku nie doszło, gdyż się już przetrząść nie mogły. ani prędko połączyć z którąkolwiek dywizyą. Dalej kawalerji nar. Mokronowskiego 3½, szw. stało na lukach. Z 5-ma, niekompletnymi zapewne, szedł sam brygadyer na odsiecz do Mórąfy 26 maja, część została w Tulczynie przy ks. Józefie. Przypuszczamy, iż z tej brygady 7 pełnych szwadronów dostało się Wielhorskiemu. Z lekkiej jazdy był pułk przedniej straży Zajęcka. Trzy jego szwadrony stały z Zawiszą na pograniczu, a 200

koni eskortowało bagaże 23 maja, więc zapewne pułku nie rozrywano i wsiąknął w całości do tej dywizyi. W ogólnym rachunku wypada na Wielhorskiego 26 szwadronów, gdy u Kościuszki tylko 16. U pierwszego z nich na granicy stało początkowo $10\frac{1}{2}$, u drugiego $6\frac{1}{2}$, pierwszemu zostawało do użytku $15\frac{1}{2}$, drugiemu $9\frac{1}{2}$, a większa ilość objaśnia się nagromadzeniem znacznych sił rosyjskich w kolumnie Kutuzowa i Dunina, i obawą przed Derfeldenem, mogącym także z boku zagrozić, a nie wiadziomo, gdzie się obróci.

Co do piechoty przypuszczamy, że obie flankowe dywizye jednakowo silne, że liczyły każda po 3 bataliony. Że w kolumnie Wielhorskiego nie było więcej, stwierdza okoliczność, iż 23 maja liczył on wogóle do 2.000 głów w obozie pod Tulczynem, dwoma dniami później do 3.000 pod Kopijówką, co pozwala skontrolować jego siły, wiedząc, jakie wówczas oddziały miał złączone pod ręką. Z liczby 3 bat. napewno wiemy o jednym z reg. Ilińskiego, świeżo nadeszłym 18 maja z Hajsyna do Berszady, pozostałe stanowił zapewne batalion reg. Gorzeńskiego ściągnięty z Obodna i Wołodówki, oraz imienia Potockich z najbliższego Ładyżyna, i te potem spotkamy na boruszkowieckiej grobli. W przekonaniu, że do Wielhorskiego należały od początku, utwierdza nas względ, że inne bardziej odległe i łatwiej się skupić dawały pod ks. Józefem; iż wódz naczelny zastał 2 w Tulczynie (Malczewskiego i Potockich) i rzecz prosta jako będące na miejscu przy sobie zatrzymał; że o niektórych wiemy, jako bezpośrednio od niego zależnych, naprzykład Czapskiego i buławy w. kor., (o czem świadczy raport Szyrera z 17 maja). Artylerji chyba tyle, co u Kościuszki, to jest 100 ludzi.

Zliczywszy te dane, w przypuszczalnym składzie dywizyi Wielhorskiego znajdzie się 1.872 piechoty w 3 batalionach, 2.527 jezdnych w 18 szw. regularnej i 123 w 8 szw. lekkiej kawaleryi, razem 3450 koni w 26 szw., 100 artylerzystów, wogóle 5422 głów. Zagroziły im w przyszłości kolumny Kutuzowa i Dunina a złączone przedstawiały poważną cyfrę 41.000 ludzi.

Dywizya ks. Józefa. — Reszta wojska stanowiła środkową dywizyę naczelnego wodza. Dość silną ona, a wzmocniła się jeszcze przysłanymi przez ks. Lubomirskiego posiłkami. W części przy-

brała szwadrony kaw. nar. Jerlicza i Dzierzka, w całości 2-gi batalion ordynacyi ostrogskiej, ale te oddziały zostawiły rezerwy, więc niekompletne. W chwili skupienia się całej armii pod Piko-
wem, dywizya ks. Józefa liczyła 5.054 bagnetów w 8 batalionach pieszych, regularnej jazdy 2.994 w 24 szwadronach i lekkiej 785 w 6 szw. czyli razem 3.779 koni w 30 szw., artylerzystów 528, w ogóle 9.361 głów.

Wkraczanie Rosyan. — Koncentracya, w myśl nowych planów ks. Józefa, zaledwie się zarysowała, jeszcze bardzo daleka od ukończenia, gdy z dniem 18 maja nadeszła chwila przełomowa dziejów. Bułhakow w Warszawie wypowiedział wojnę, a na pograniczu kolumny Kutuzowa, Dunina i Derfeldena wkroczyły do kraju. Od czasu, gdy Rosya, po zawartym w Jassach z Turkami pokoju (6 stycznia 1792), miała rozwiązane ręce, wojna wisiała w powietrzu; przewidywał ją każdy, o przedwstępnych knowaniach Targowiczian na sejmie rozprawiano szeroko, a mimo tego, gdy obcy żołnierz naszedł terytorya Rzpltej, ujrzał jej wojska bezwładne wskutek rozproszenia, jakby wypadki zaskoczyły je zniemacka. Rosyanie weszli bez oporu, bo nie było komu bronić przeprawy i bić się o każdą piędź ziemi ojczystej, a polska armia, niezdolna do jakiegokolwiek poważniejszej akcyi, musiała się teraz skupiać w głębi kraju. Po stracie bogatego pogranicza i pod naciskiem nieprzyjaciół obcych i swoich, musiano czas zmarnowany w gorszych odzyskiwać warunkach, a przedewszystkiem się wycofywać z niebezpiecznej matni.

Pod Mohylowem (Kutuzow). — Najsilniejszy korpus zdążył do Mohylowa i w tamtych stronach miały pierwsze kule zagwizdać i krew się polać. Kutuzow przeszedł powyżej miasteczka, gdzie brody i dostępne wybrzeża Dniestru ułatwiały przeprawę. Część z kozackim brygadjerem Orłowem wysunął w górę rzeki, w okolicy Ladawy i austriackiego kordonu, i ci przeszli brodem na polską stronę, do wsi Szczęsnego Serebryi. Część pod okiem Kachowskiego przeprowadzał na pontonach pod Niemiją, bliżej Mohylowa. O piątej z południa zaczęto je ustawiać wobec polskiego posterunku, przyglądającego się beczynnje. Oficer dowodzący placówką posunął niedbalstwo do tego stopnia, iż na drugą stronę puścił dwa promy, przewożące kupców mohylowskich, naturalnie zatrzy-

mano je i podciągnięto do stawianych pontonów — naiwność zaś, że jeszcze mu się chciało o nie upominać. Gdy pontony już ułożono do połowy rzeki, wtedy dopiero wysłał do Czerniejowiec z wieścią, „iż wojsko moskiewskie gwałtownie wkracza“, poczem wystrzelivszy, ustąpił z komendą w kilkanaście koni. nie rozpala-
jąc dobrze alarmowych sygnałów. Przeprawa odbyła się spokojnie, oporu stawić nie mogły najbliżiej stojące bezsilne oddziały, gdyby je nawet skupiono na zagrożonem stanowisku. Opodał w Czerniejowcach istniała pod Grochowskim tylko garstka jazdy, w Snitkowie o mil cztery od Mohylowaniewielki oddział z gen. Dzierżkiem, pomiędzy nimi ku Szarogrodowi, blisko już Czerniejowiec, jego kawaleria nar. w kilku szwadronach ¹⁾. Kachowskiemu na razie, mającemu jeszcze bardzo niedokładne dane, siły wydały się groźniejsze. Sądził, że w pierwszej miejscowości stał Keściuszko w 6.000 ludzi, w drugiej Dzierżek we 4.000. Walki się nie spodziewał, przypuszczając, że Polacy szybko odejdą do Winnicy w obawie oskrzydlenia. Pewniejsze wieści począł zbierać Złotnicki, przybyły do Mohylowa 19 maja, gdzie się zaraz zajął agitacją na rzecz Targowicy, oczekując Szczęsnego. Jednocześnie Grochowski śledził Rosyan i meldował dwoma dniami później, iż uprosił Zbigniewskiego, komisarza w jampolskich dobrach Prota Potockiego woj. kij., by jako osobiście Kachowskiemu znany jechał do Mohylowa i zlustrował obóz. Zbigniewski zrećcznie się wywiązał z zadania i zaproszony na obiad do zamku, widział, jak Antoni Złotnicki chorąży czerwonogrodzki i Seweryn Kaczkowski sędzia „co minuta konferencye czynili z generałem Kachowskim“. Obóz obliczał wtedy tylko na 12.000 ludzi, a słyszał, że Kutuzow miał iść do Baru, kozacy z Orłowem do Braiłowa, ciężka artylerya do Niemirowa, sam wódz do Tulczyna. Nie wszystko się potem sprawdziło, ale, że wskazany kierunek pochodu stwierdziły inne raporta, ks. Józef zawierzył i jeszcze 24 maja doniósł o nich królowi. Tymczasem kozackie forpoczty rozsypały się po okolicy i o pół mili od Czerniejowiec spotykały

¹⁾ Najbliżej Czerniejowiec o milę dowodził szwadronem 77-ym porucznik Kulczycki.

pod Serbami podjazdy Grochowskiego. Posterunki kaw. nar., ustąpiwszy z Mohylowa, Jarugi i Jampola, wzmocniły go trochę.

Pod Koścnicą (Dunin). — Tegoż dnia, co Kutuzow, przeproważał się Dunin w okolicach Soroki, pod Koścnicą odległą o ćwierć mili od Dniestru. Miejsca przechodu leżały przy zakręcie rzeki „na końcu łągu Cekinówki“ pod Strychowcami i Wasylkowem, dokąd sprowadzono dwa promy i pontony, a istniały brody. Przeproważał się długo i 22 maja jeszcze po pontonach przechodziła piechota. I ta kolumna posiadała przewodników w osobach znanego pośta Jana Suchorzewskiego, wojskiego wschowskiego i Adama Moszczeńskiego, chorążego braclawskiego ¹⁾.

Pod Bohopolem (Derfelden). Korpus Derfeldena, mający wkra-
cać najwcześniej, również 18 maja przebył Boh między Olwio-
polem a Bohopolem, wiodąc z sobą ex-hetmana polnego Seweryna
Rzewuskiego i Szczęsnego Potockiego. Drugi z nich nazajutrz
w swem miasteczku Targowicy ogłosił, jako marszałek konfедера-
cyjny kor., przywieziony z Petersburga uniwersał. Okrywały go
podpisy niektórych konsyliarzy, nieobecnych wówczas, a nosił z po-
czątku zawczesną datę 14 maja, drukowaną literami, przy końcu
zaś właściwą 19-go, później cyframi dodrukowaną, w czem się
Szczęsny nie spostrzegł lub poprawiać uważał za zbyteczne. Gdy
wszystko kryjomo, a zawczasu ukartowano z wrogami kraju, ode-
grał komedię zawiązania konfederacyi i obioru jej dostojników,
ponieważ prawomocność aktu wymagała, by go ogłoszono na pol-
skiej ziemi. Katarzyna w reskrypcie do Kachowskiego pisała już
16/27 kwietnia: „Znajdujący się tutaj dobrze usposobieni Polacy,
postanowiwszy między sobą i stwierdziwszy podpisem i przysięgą
akt konfederacyi i formalnej prośby o pomoc i opiekę Naszą, przed-
stawili Nam takowe, po skutecznieniu czego wybrany stosownie
do woli i wyznaczenia Naszego... marszałkiem... hrabia Potocki“ ²⁾.

¹⁾ Raporta Grochowskiego z Czerniejowiec do ks. Józefa: cztery z 18/V i dwa z 20-go (oryginały), prostujące mylnie podaną datę wkroczenia w ówczesnej (Gazecie narodowej i obcej oraz u późniejszych historyków, nie wyłączając Smitta, opierającego się na nieścisłym raporcie Kachowskiego z 11, 22/V (Sbornik str. 331—332).

²⁾ Sbornik str. 275.

W Targowicy chodziło o prostą formalność, możliwą dopiero po wkroczeniu Rosyan. Derfelden przeszedł rzekę po dwóch mostach z pontonów w ciągu czterech godzin i szybko rozesłał podjazdy, następnie sprowadzał do siebie księży rusińskich na długą naradę i podobno zabrał bohopską kasę komory, zawierającą około 50.000 złp., a zaniebano uwięzić ją w porę ¹⁾.

W Motowidłowce (Lewanidow). — Wreszcie Lewanidow 22 maja wkroczył ostatni od Wasylkowa, przeszedłszy suchą granicę pomiędzy Mytnicą a Chwastowem, w Motowidłowce. Rosyanie bardzo szybko zwinęli obóz i podsunawszy się cicho, o 1-ej z południa odbili roгатkę, a na polską stronę wysłali przodem adjutanta z trębaczem i z deklaracją gen. Nieplujewa. Posterunek tej luki, należącej do maj. Lubowidzkiego, składał ściągnięty wówczas szwadron z pułku przedniej straży ks. Lubomirskiego pod rotmistrzem Żychlińskim. Zaraz on sformował swój oddział; trębacza również wysłał naprzeciw, ale, odczytawszy wręczony manifest, cofnął się do Białejcerkwi, wobec niemożności oporu ²⁾.

Tym sposobem bez przeszkody armie rosyjskie znalazły się w kraju i zaczęły wykonywać nakreślony plan Pistora, a Targowiczanie ogłosili złowrogi w następstwach akt konfederacyi, osłonięci bagnetami Kachowskiego przed zemstą narodu, lecz nie przed sądem historyi i pogardą pokoleń.

¹⁾ Raport Wielhorskiego z Kopijówki 25/V do ks. Józefa w oryginale.

²⁾ Dziennik Kościuszki (w kalendarzu tow. dobr. str. 12) podaje szczegóły niedokładne. Trzymaliśmy się raportu maj. Lubowidzkiego z Kaniowa 23/V (Arch. Kośc. T. II. str. 514. Oryginał.) Żychliński Henryk przybył do pułku 28/V 1790 jako porucznik z wojska pruskiego (Ks. 6. lit. O).

ROZDZIAŁ II.

Rozrządzenia Wielhorskiego. — Utarczka Grochowskiego pod Serbami. — Co-fnięcie się Grochowskiego do Tomaszpola. Utarczka Golejewskiego. — Niepostu-szeństwo Dzierżka. — Wielhorski w Tulczynie, w Kopijówce. — Agitacja Zło-tnickiego. — Wymiana listów między Złotnickim a Perekładowskim. — Wiel-horski na odchodnym z Kopijówki. — Potyczka Golejewskiego i utrata Móraby. — Relacja Kwaśniewskiego. — List ks. Józefa do Kachowskiego. — Spóźniona od-siecz Mokronowskiego. — Wielhorski pod Pikowem. Ogólna koncentracja. — Ruchy Kościuszki. — Piotrowski i Lubowidzki na obserwacyjnym stanowisku. — Kościuszkowski pod Janowem. — Ruchy ks. Józefa. — Wywożenie zapasów i rekwi-zytów. — Posiłki. — Sierakowski zaczyna fortyfikować Połonne. — Objawy ży-czliwości i ofiarności. — Streszczenie.

Kachowski, rozrzucając deklarację Bułhakowa, dołączył wła-sną odezwę, zawczasu 3/14 maja przygotowaną w Jassach. Pragnął uspokoić ludność pogranicza zapewnieniem, że Rosjanie wkraczają li tylko „ku pomocy i obronie... obywatelów, niesprawiedliwie ucie-miężonych i zadawnionej swej wolności pozbawionych“; że się to dzieje „nie w innym jakim widoku, jak tylko, aby podać wsparcie i pomoc samym wiernym synom ojczyzny, skonfederowanym dla zniesienia z niej jarzma“; wzywał „wszech jej patriotów“ do łą-czenia się z sobą, tym zaś, coby przyjaźnie dla Rosjan usposo-bieni, spokojnie w domach przesiadywali, zaręczał, iż „każdy... zo-stanie przy swej wolności, majątku i sprawunkach bezpiecznie i bez musu... Wojenna karność będzie w samym najwyższym stopniu ob-serwowana, a obrona od wszelkich krzywd i pustoszenia doświad-czona“. Z przeciwnikami politycznymi „ma być postąpiono jak

z nieprzyjacielami Rosyi bez najmniejszego zmiłowania“. Ile warte puste słowa podobne, przekonywały niedawne wspomnienia strasznych nadużyć z czasów barskich i zasłyły po nich rozbiór, a bliżka przyszłość wszystko powtórzyła ¹⁾

Rozrządzenia Wielhorskiego. — Wielhorski, wskutek najścia Rosyan, rozesłał natychmiast z Berszady swoim podkomendnym rozkaz odwrotu pod Tulczyn, dokąd i sam zmierzał, by się bliżej przysunąć do ks. Józefa. Podobny więc ordynans odebrał Grochowski, by ściągnawszy posterunki do Czerniejowiec, cofał się z nimi „obronną ręką“, oraz Zawisza, by zdążyć prosto, a stojący za Bohem posterunek hołowaniewski na Ładyżyn kierował do Tulczyna. Sam miał wyruszyć ze świeżo nadeszłym z Hajsyna batalionem Ilińskiego dopiero wtedy, gdy Grochowski będzie musiał opuścić zagrożone stanowisko. Tymczasem prosił ks. Józefa, by dążące do Berszady bataliony zatrzymał w miejscu, „bo ja (jak pisał) nie mam kogo do nich posłać“ i radził wypartym posterunkom pełnać na pomoc dywizję jazdy ²⁾.

Utarczka Grochowskiego pod Serbami. — Grochowski z niekompletnymi szwadronami kaw. nar., dwoma Jerlicza dawniejszymi i jednym Dzierżka nadesłanym, stał na miejscu do dnia utarczki. Placówkę miał naprawdę zagrożoną, a siły niewielkie, bo jak meldował, tylko „dwieście kilka ludzi (lubo 3 szwadrony są)“. Na dobitkę nieustanne patrole znużyły żołnierza i konie wyczerpały ³⁾. Widząc niemożność oporu, a pomocy znikąd, myślał już o cofaniu do Tomaszpola, by złączony z majorem Perekładowskim, mógł działać sprężysiej, lecz ociągał się jeszcze, gdy niespodzianie wywiązała walka ⁴⁾.

¹⁾ Kopię odezwy Kachowskiego dołączył ks. Józef do raportu z Lubaru 2/V1 (Raportów T. V. Ad Nr 12).

²⁾ Raport Wielhorskiego z Berszady 18/V (oryginał).

³⁾ Poświadczona przez ks. Józefa kopia raportu Grochowskiego z Czerniejowiec 22/V (Raportów T. V. Ad Nr 2 oryginał).

⁴⁾ Pikiety, patrole, forpoczty są to wyrazy jednoznaczne w dziełach, nie przeznaczonych dla specjalistów. Pod względem wojskowym forpoczty (posterunkami) są przednie straża, wysuwane przed obóz w dowolnej sile, dla ochrony od nagłego podejścia lub dla śledzenia ruchów przeciwnika. Dzielą się na główne

W dniu 22 maja podeszło 500 kozaków pod same Czerniejowce, ujrano ich patrole rozciągnięte przed miasteczkiem i dopatrzone 200 dońców, zacząonych w jarze nad brzegiem Muraszki. Jednocześnie wracał polski podjazd i dostrzegłszy nieprzyjaciół, zażądał posiłków, a gdy część towarzyszków od 3 szwadronów i 2 cugi szeregowych nadbiegło z rozkazem spędzenia kozackich pikiet, ostro natarł na dońców. Jeden cug z przybyłej na pomoc jazdy utworzył zasadzkę w okolicach jaru, by wyłowić ukrytych w nim kozaków, ale gdy spędzone forpocząy rosyjskie poszły w rozsypkę, pierzchli za nimi ukryci w jarze, silnie naciśnięci przez polską zasadzkę, ze stratą 2 dońców zabitych, zanim się jeszcze zdążyli wychylić z parowu. Gnano ich do Serbów, o milę od Mohylowa, gdzie stały już sporządzone trzy mosty na drogach do Tomaszpola i Szarogrodu, oraz tabór z 80 wozów za miasteczkiem. Mosty poniszczono, tabór zdobyto i gnano dalej z jakie pół mili, w stronę ciągnących się ku Mohylowu lasów. Czterech kozaków padło pod trupem, lecz zasadzka w lesie powstrzymała nacierających. Ujrano 2 bataliony piesze i 12 armat. Kozakom na huk wystrzałów nadbiegła pomoc, zebrało się ich z tysiąc i trzeba było z kolei zrejterować i opuścić zdobyty tabór. Porucznik Obertyński, dążący z posiłkiem, nie mógł powstrzymać sił tak przeważnych; cofano się do Serbów, dokąd jeszcze 6 cugów nadbiegło z odsieczą, dalej do Czerniejowiec, gdzie 3-ci szwadron bardzo już osłabiony zostawał w odwodzie. Przy końcu na cofających się kozacy tak ostro natarli, że poważne niebezpieczeństwo zagroziło na grobli czerniejowieckiej i musieliby uleźć przewadze liczebnej, gdyby Grochowski nie nadbiegł z pomocą. Lecz ten 2-ma cugami odpędził pogoń i walka ustała, a Rosyanie się cofnęli i na górze uszykowali.

straże, dla wzajemnego wsparcia ukryte w niewielkich odległościach, zwykle w sile 80—120 ludzi; dalej, na placówki wysuwane naprzód na 200—300 kroków w sile 5—20 głów; wreszcie na czaty z pojedynczych żołnierzy (wedety) jeszcze dalej rozstawione tak, żeby się z sobą i z placówkami mogły w dzień widzieć, a w nocy słyszeć. Aby nagłym napadem nie przerwano łańcucha posterunków, fsą w odwodzie patrole, jako oddziały posiłkowe. Krążą one dokoła obozu, czuwając nad przednimi strażami lub chodzą na zwiady pod nieprzyjacielskie stanowiska. Pikietami nazywają pojedynczo stojące posterunki wogóle.

Utarczka trwała od 1-ej z południa do 9-ej wieczorem. Kozaków „padło znacznie“, lecz strat ich rachować nie miano czasu ani możliwości; ks. Józef pisał ogólnikowo, że „wielka i nadzwyczajnie do naszej nieproporcjonalna“; Grochowski w przybliżeniu liczył zabitych 18, ranionych 47 dońców, przeszło 70 padłych koni. Z naszych w odwrocie zginął szeregowiec i jeden towarzysz, drugiego wzięto do niewoli rannego, trzeci również raniony już z rąk nieprzyjaciół odbity. Wogóle towarzysze kaw. nar. z dzielnym por. Obertyńskim celowali odwagą, osłaniając odwrót. Wśród nich wyróżnił się Kozłowski, Tokarzewski i Suwarkowski z brygady Jerlicza i gdy wieść o tem nadeszła do Warszawy, zebrano dla nich przeszło 400 dukatów doraźnej składki, a Obertyńskiemu posłano sygnet. Grochowski dostał potem pierścień z portretem Stanisława Augusta, i dziękując królowi listem z 14 czerwca, prosił o 27 „krzyżyków“ dla rozdania tym, co za tę utarczkę na nie zasłużyli. Za to szeregowych „ledwie można było wstrzymać, tak cofali się“, choć zrazu natarli ochoczo. Grochowski musiał zapowiadać, iż będzie „w łeb strzelał, jeżeli słuchu mieć i szyku trzymać się nie będą“.

Kachowski inaczej kreśli przebieg utarczki, pozbawionej właściwie wszelkiego znaczenia. Nic nie wspomina o odwrocie dońców (zresztą rozmyślnym), siły swe zmniejsza, a przecenia przeciwników i przesyła fantastyczną opowieść, przedstawioną w tem miejscu, jako próbkę wiarygodności jego raportów. Pisze, iż wysłał kwatermistrzów pod osłoną pułku kozaków, że z tej eskorty 50 poszło na Serby, zajęte przez kaw. nar. w sile 100 koni, a opodal 4 jeszcze szwadrony stały dla wsparcia. Przywitani strzałami kozacy, nie zważając na siły przemagające, uderzyli pikami na polski oddział, i przełamawszy „wielu ranili, 3 położyli na miejscu i 2 wzięli do niewoli“, skutkiem czego i stojące w odwodzie szwadrony pierchły do Czerniejowiec, dokąd dońcy pędzili. Przesada, w każdym szczególe widoczna, rzuca się w oczy.

W tem spotkaniu polski żołnierz młody i niewyroblony po raz pierwszy znalazł się w ogniu, a brak obycia bojowego jeszcze nie dozwolił stać pod gradem kul na stanowisku, bodajby przyszło tak wałem trupów na niem się ułożyć, jak to później uczynił pod Maciejowicami, gdzie wśród poległych różowe kolety regimentu

Działyńskich dowodziły, że dali się wykluć do nogi, nie zszedłszy z linii, jak stara gwardya Napoleona. Nastąpiło to jednak po całym szeregu uporczywych bojów, w pierwszej zaś walce nieporządek w odwrocie jest zupełnie zrozumiałym¹⁾.

Cofnięcie się Grochowskiego do Tomaszpola. — Grochowski nie doczekawszy się swoich posterunków z Raszkowa i Jachorlika, że już w walce widziano jego siły liczebne, a miał konie i ludzi znużonych bojem, w godzinę po nim odstąpił w kierunku Tulczyna i stanął w Tomaszpolu, odległym o cztery mile od Kościenicy. Nazajutrz posłano mu na pomoc szwadron (82-gi) kaw. nar. Dzierżka pod Golejewskim z nakazem, by w razie dalszego naciśku cofał się do Aleksandrówki i Kopijówki, gdzie zamyślał obozem stanąć Wielhorski. Do Tomaszpola szedł także należący do komendy Grochowskiego podporucznik Józef Gurkowski z pół szwadronem kaw. nar. Mokronowskiego, wysłany na zwiady do Miaskówki, by zasięgnąć języka o kościckim korpusie Dunina. Z Miaskówki pisał 22 maja: „Najwięcej mnie zastanawia, iż patrole liczebne, z kilkadziesiąt koni złożone, z komendy Perekładowskiego (majora), zdybują się tak często w dzień i w nocy z Moskałami i nic sobie nie robią... dziś idę w wieczór ku Tomaszpolowi i starać się będę, albo podsłuchy pochwycić, albo zdybać się z patroliem nieprzyjacielskim i bić się“²⁾.

¹⁾ Raporta w oryginałach: Grochowskiego z Tomaszpola 23/V do Wielhorskiego, drugi dokładniejszy z Winnicy 28/V do ks. Józefa (Raportów T. V. Ad Nr 10 lit. A), ks. Józefa z Tywrowa 24/V do króla, wymieniający mylną datę utarczki 20 zamiast 22/V i streszczający niedokładnie pierwszy raport Grochowskiego (tamże nr 8), drugi z Winnicy 27/V do króla (tamże, nr 9), francuzki opis potyczki pod Serbami z 24/V bez podpisu (tamże), list Grochowskiego do króla z 14/VI (tamże). — Gazeta narodowa i obca z 1792 r. str. 245. Kachowskiego raport z Winnicy 20. 31/V do Katarzyny w Sborniku str. 358.

Obertyński porucznik służył w brygadzie Jerlicza w chorągwi 6 (szwadronie 66-m).

²⁾ Ekstrakt z raportu Hurkowskiego z Miaskówki 22/V i raport Grochowskiego z Tomaszpola 23/V, oba z dopiskami Wielhorskiego 23/V z Tulczyna. Oryginały.

Kościeszka Golejewski Józef służył w chor. 10-ej (szw. 82-gi) kaw. nar. Dzierżka, z chorążego 23/V 1789 został porucznikiem.

Utarczka Golejewskiego. — Może jednocześnie z walką pod Serbami zaszła pomyślna utarczka por. Józefa Kościeszki Golejewskiego z kozakami Dunina pod Cekinówką, czy Minówką, jak inni piszą. Nie zdołaliśmy jej na mapach odszukać. Miejscowość, właściwie nieokreślona, nie mogła się znajdować blisko naddniestrzańskiej Cekinówki, gdyż niedaleko obozowała cała kolumna rosyjska. W obcych i swoich raportach nie znajdujemy żadnej wzmianki o utarczce, z mętnych więc źródeł, bo głównie na podstawie relacji, ogłoszonej we współczesnej gazecie, możemy o niej tyle tylko powiedzieć, że Golejewski jakoby w 300 koni kaw. nar. Dzierżka stał w przedniej straży przeciw czarnomorcom, rachowanym na 2.000, widocznie zawiele. Tak nazywano ostatki zaporoskiej Sycy, wysiedlone przymusowo między Azow i Kubań na rozkaz Katarzyny w r. 1775. Gdy go zdruzgotała straż pod strzałami, rzucił się obcesowo i przełamawszy Rosyan, pognał przed sobą. Miał się być pół trzeciej godziny, wielu trupem położyć i utrzymać plac boju. Liczono przesadnie do 300 liczbę zabitych, w polskim zaś oddziale padło 30, a 24 raniono. Nastąpiło to chyba 22 maja, gdy Duninowi kazano zwinąć obóz i zająć Jelaniec, gdzieś też w pobliżu mogły się zetknąć z Polakami jego przednie straże. Za bój pomyślny ks. Józef podziękował listownie Golejewskiemu¹⁾.

Nieposłuszeństwo Dzierżka. — Zaszedł również wypadek, lecz i o nim także niedokładne doszły wiadomości. Na pograniczu, zapewne w Śnitkowie, stał brygadyer Rafał Rzekrzyńca Dzierżek

Hurkowski Józef był z początku namiestnikiem w kaw. nar. Mokronowskiego, 11/IX 1789 chorążym, 30 IX 1789 podporucznikiem, 8/VIII 1792 porucznikiem.

Perekładowski Maciej został porucznikiem kaw. nar. Jerlicza, potem 29/X 1789 majorem (Ks. 6 lit. O).

¹⁾ Pamiętniki z XVIII wieku. Wydanie Żupańskiego T. VII. Poznań 1867. Czasami Stanisława Augusta przez jednego z postów sejmku czteroletniego str. 177. — Gazeta narodowa i obca z 1792 r. str. 262, powołuje się na raport ks. Józefa z Winnicy 27/V, lecz ten zawiera tylko niedokładną wzmiankę o walce Golejewskiego pod Michałówką, nie Cekinówką. Można by nawet przypuścić, że utarczki nie było, gdyby nie oryginał odpowiedzi Golejewskiego z Mórafy 24/V na list ks. Józefa: „Za aprobatę i pochwałę czynności mojej niosę nizkie dziękczynienia do nóg Waszej Księżej Mc. Dobrodziejca“.

gen.-maj., nie mogący jeszcze zorientować się od kogo właściwie zależy, gdyż i od ks. Lubomirskiego i od ks. Józefa jednocześnie odbierał ordynanse. Jemu to właśnie Komisya Woj. zlecała poprzednio z bronią w rękę oprzeć się wkroczeniu przeciwników. Gdy mu wręczono rozkaz ustąpienia bez boju, stary Dzierżek odpowiedział: „Czy to żarty, czy rozkaz na seryo? — teraz nie pora się cofać, ale walczyć — ja z placu nie zejdem”. Przykład niesubordynacy mógł podziałać zaraźliwie, gdyż nie był odosobnionym, i ks. Józef raportował Komisji Woj. z Tulczyna 21 maja: „Na dwa ordynanse moje do JW. Dzierżka GM., aby niezwłocznie ruszył do Tulczyna, odebrałem dopiero zapytanie, czyli prawdziwie ma ruszyć. Toż samo zrobił mi Zagórski podpułkownik; przymuszony będę do użycia najostrożniejszych środków“. Dzierżka widzimy już 24 maja w obozie pod Tywrowem, ale wódz naczelny kazał go aresztować za nieposłuszeństwo. Gdy w godzinę po jego odejściu ze stanowiska Rosyanie zajęli opuszczony posterunek, posadzono go o zdradę i chciano rozstrzelać. Przesadnie nawet pisano o zakuciu w łańcuchy. Ale z takimi rzeczami, jak sąd polowy i doraźna egzekucya, nigdy nie spieszono się u nas i Bułhakow (pod 19/30 maja) zanotował w swoim dzienniku: „d. (16/27-go) na radzie u króla postanowiono wyprawić do księcia Józefa Poniatowskiego rozkaz, by nie zważał na postępek brygadiera Dzierżka... Rozkaz ten wyprawiono i nakazano, by Dzierżek został tylko przez kilka tygodni zatrzymany pod strażą, a później wypuszczony. Z tego powodu ktoś powiedział, że w Polsce prawa są jak pajęczyny, przez które wielka mucha zawsze się przebije“. Relacya Bułhakowa niezupełnie ścisła. Król kazał mu tylko odjąć dowództwo i odesłać do sądu Kom. Woj., potem zaś, już po przybyciu Dzierżka do obozu, całą sprawę zdał na decyzję naczelnego wodza¹⁾. Według Kachowskiego odebrano mu komendę 27 maja, a wojska włączono do dywizyi Wielhorskiego. Sąd wojenny uniewinnił później Dzierżka, lecz ks. Józef zrećnie usunął go od czynności, niebardzo dowierzając, choć przyznawał,

¹⁾ Dembiński Bronisław: Stanisław August i ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencji. Lwów (Kraków) 1904. Str. 62—63. Listy królewskie z 27 i 30 maja.

że był głuchy na wszelkie targowickie odezwy. Pisał 31 maja w raporcie z Ułanowa: „Muszę tu zaświadczyć dobrą chęć generała Dzierżka, który mimo starego wieku swego obowiązki swoje ochocho pełni, i papiery do niego adresowane bez naruszenia pieczęci zawsze mi oddawał¹⁾).

Wielhorski w Tulczynie. — Ks. Józef 23 maja zajmował już Tywrów, a Wielhorski Tulczyn. Mając dnia tego „niespełna 2.000 ludzi“ w obozie, Wielhorski znalazł się w pobliżu ogromnych sił nieprzyjacielskich z rozkazem ustępowania nie pierwej, aż „z forpocztami razem, nie uczyni oporu przyzwoitego“²⁾. Nie umiał się jeszcze zorientować w sytuacji. Pisał, iż jeśli mu forpoczty z Móraby doniosą o posunięciu się Kutuzowa do Szarogrodu, zanim z Kosińcy ruszy korpus Dunina, wówczas pod grozą odcięcia musiałyby zrejterować między Krasne a Tywrów i o Boh się oprzeć; dopiero zaś wtedy przeszedłby rzekę, gdy ks. Józef będzie w Winnicy i działaliby obaj stosownie do rozwoju wypadków. Gdyby Kutuzow nie ruszał się wcale, a Dunin zdążył pod Tulczyn, pozostałby na miejscu, by spróbować szczęścia; wreszcie przy jednoczesnym ruchu obu kolumn, miałyby bok oskrzydłony i unikając odcięcia, zbliżyły się do ks. Józefa. Fantastyczne plany przypisywał Rosyanom, nie zebrawszy dokładnych wieści o ich sile liczebnej, choć wiedział, że bardzo wielka. Naturalnie na wojnie trudno mieć o przeciwniku, ukrywającym często swoje ruchy, dane zbyt ściśle i pewne, zwykle wypada orientować się na podstawie chwiejnych i chaotycznych, lecz winna je oświetlać logiczna krytyka i instynkt taktyczny. Dziwnie zaś wygląda przypuszczenie, że korpus Kutu-

¹⁾ Raporta ks. Józefa w oryginałach: z Tulczyna do Kom. Woj. 21/V i z Ułanowa do króla 31/V (Raportów T. V. Nr. 1 i 10. — Raport Kachowskiego z Winnicy 20, 31/V do Katarzyny w Sborniku str. 359. — Kalinka Waleryan: Ostatnie lata Stan. Augusta. Część II. (Pamiętniki z XVIII w. wyd. Żupańskiego T. X). Poznań 1868, str. 378. — Kraszewski Józef: Polska podczas trzech rozbiorów. T. III. Poznań 1875, str. 193.

Zagórski Michał w pułku przed. str. Zajączka został majorem 25/VII 1787, podpułkownikiem 9/XI 1789. (Ks. 6. lit. O i oryginał rang-listy III pułku z r. 1792). Dawniej wojskowo służył za granicą.

²⁾ Raport ks. Józefa z Tulczyna 22 V do Kom. Woj. (Raportów T. V. Nr. 2 oryginał).

zowa od dawna gotów do boju i silniejszy, niż cała armia polska, miałby w tym celu przekraczać granicę, aby się nad nią zatrzymać beczynnie. Zupełnie już niezrozumiała chęć nierównej walki z kolumną Dunina, gdyż wynik nietrudny do przewidzenia, a sam Wielhorski jasno zdawał sobie sprawę ze znacznej przewagi sił przeciwnika. Pisał jednocześnie: „Nieprzyjaciel z każdym dniem staje się bardziej przemagającym liczebnie... w niedobrem jesteśmy położeniu, i jedyną mamy pociechę w gorliwości wojsk naszych, które, jak dotąd, okazują jej wiele“. Chciał, by ks. Józef kazał zbadać pozycje Janowa i Pikowa, leżące głębiej w kraju nad granicą Wołynia, i radził szpital z Międzyboża dalej usunąć. Zaklinał: „Na miłość Boga pisz Pan do Warszawy; naciskaj, by korpus wołyński zbierał się co prędzej, bo Kamieniec pozostaje bez osłony; każ sobie dawać z Warszawy rozkazy stanowcze, by później nie odpowiadać za przebieg wypadków“. Rozkazy przychodziły chwiejne, niedołeżne, niewykonalne, to też nieraz z goryczą o nich się odzywał lub wypytywał o nie z niepokojem. W chwili nawet kreślenia tych słów wieziono ze stolicy jedno z tych ogólnikowych zleceń, nic nie mówiących, prócz elementarnych przypomnień i pobożnych życzeń. Król na kategoryczne żądanie nowych rozkazów, odpisywał ks. Józefowi 20 maja: „Nie ma innych do dania, chyba to tylko. Po pierwsze: Najściślej zachowuj, co Ci było przepisane, by dobrze stwierdzono, że pierwszy napad nie z naszej był strony, lecz ze strony Rosyan. Potem urządzaj się w taki sposób, by Twe komunikacye i Twój odwrót ku Warszawie nie został Ci nigdy odcięty; byś usiłował zachować Swój korpus wojska, o ile można. Wreszcie czynь wszystko, co Ci okoliczności dozwolą, by szkodzić nieprzyjacielowi i najmniej możliwie dozwalać mu rozprzestrzeniania się w kraju“¹⁾. We dwie godziny po wysłaniu raportu wiedział już Wielhorski, że nie Dunin, lecz Kutuzow posuwał się naprzód, skutkiem czego tegoż dnia jeszcze (23-go) wysłał przodem bagaże, pod osłoną 200 koni z pułku przedniej straży Zajączka, sam wieczorem zajął nowe stanowisko

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józ. Poniatowski, korespondencya, str. 54.

za Tulczyńnem, chcąc tam pod Kopijówką oczekiwać dalszego rozwoju działań wojennych ¹⁾.

Wielhorski w Kopijówce. — Wielhorski zamierzał pozostać w Kopijówce, dopóki pozycję Móravy zdoła utrzymać, lecz mógł dwa dni tylko przestać na miejscu, 24 i 25 maja. Słabo był zaopatrzony w żywność i furazę (paręset korcy mąki), choć pisał do ks. Józefa: „Jak dotąd żyjemy dość dobrze, po kilku dniach dopiero zabraknie nam słomy, siana i opału, więc przedmiotów, bez których obejść się można i nie umrzeć z głodu“. Rozumiał już konieczność dalszego odwrotu wobec oskrzydlających ruchów Kutuzowa, lecz jeszcze nie zdołał wywiedzieć się dokładnie o sile Rosyan. Komunikował ks. Józefowi 24 maja: „Ta wojna obronna, nie będąca wcale w moim guście, wściekle mnie nudzi i wolałbym połączyć się z Panem, by na nich wyruszyć. Co najwyżej może ich być w obu kolumnach 18.000 ludzi, nie mogę jednak dojść do tego, by wiedzieć, ile rzeczywiście jest w każdym korpusie... Gdyby ich było mało, moglibyśmy spróbować szczęścia, lecz nie nie wiedząc, potrzeba wykonać początkowy zamiar, cofać się, zaczekać, aż będziemy w możności skupienia więcej ludzi, a potem zobaczymy. Co masz Pan z Warszawy?“. Tymczasem posterunki z nad Bohu nie powracały i nawet dziwne wieści przesyłał Zawisza. Meldował na podstawie raportu, jaki złożył zostawiony w Bałcie chorąży Świdorski ²⁾, że: „bywają (tam rosyjscy) oficerowie po kilkunastu razem... dla sprawunku, ale... w najpierwszym sposobie grzeczności znajdują się. Dnia 22 maja był tu w Bałcie naszej, u gubernatora józefgrodzkiego i księdza proboszcza, z wizytą, pułkownik Bokow, Isajow i major, Kutuzowa generała brat, którzy dopraszali się o wszelką grzeczność dla swoich oficerów, unter-oficerów i gemej-nów, którzyby dla sprawunków jakich przeszli do Bałty józefgrodzkiej, aby nie byli napastowani od nikogo, ponieważ w dobrym sposobie zechcą wszystko sobie posprawiać... Przyrzekli na-

¹⁾ Wielhorskiego dwa francuzkie raporta z Tulczyyna 23/V do ks. Józefa (oryginały). Obóz pod Kopijówką figuruje w raporcie ks. Józefa z 25/V jako obóz pod Bortnikami.

²⁾ Świdorski w kaw. nar. Dzierzka awansował 26/V 1792 z chorążego na podporucznika. (Ks. 6. lit. O).

wzajem, że przychodzący każdy ze strony polskiej na tamtą stronę mieć będzie wzajemną dyskrecyę“. Działo się to we cztery dni po wkroczeniu Derfeldena i słusznie zauważył Wielhorski, iż nigdy jeszcze nie widziano, by gdzie jednocześnie był pokój i wojna.

Dnia 24 maja nadleciał do Kopijówki kuryer Kościuszki i dowiedziano się z otworzonej depeszy do ks. Józefa, że już Lewanidow wkroczył od strony Kijowa. Grochowski donosił jednocześnie z Tomaszpola, że Dunin zwolna postępuje naprzód „w największej kupie“, tylko kozacy rozbiegli się wokoło; że obóz Kachowskiego stanął na miejscu, gdzie się pierwsza zawiązała walka, lecz „teraz już po utarczce bardziej kupy się trzyma wojsko moskiewskie“, w Czerniejowcach zaś „bezpłatnie biorą chleb, śledzie, piwo i gorzałkę“. Kutuzow (z Kachowskim) w rzeczy samej 23 maja ruszył z Mohyłowa, zostawiwszy oddział na miejscu dla osłony mostu i ciężkiego taboru. Stanął w Serbach, nazajutrz w Czerniejowcach, zkąd rozesłał liczące po 50 koni kosaackie podjazdy w stronę Tulczyzna i Mórafy, dla powzięcia języka. Kozacy przyjęci strzałami, wrócili z pod Mórafy 25 maja z wieścią, iż ją zajmował słaby oddział jazdy, a że leżała na drodze do Winnicy, postanowiono wyprzeć nazajutrz tę kawalerję ze stanowiska ¹⁾.

Agitacya Złotnickiego. — W kraju tymczasem snuli się szpiegi, nieraz chwytni i emisaryusze Targowicy. W wojsku zaczęła nurtować tajna agitacya, głównie przez Złotnickiego prowadzona gorliwie i wytrwale. Na wstrętnem nad wyraz tle Targowicy jest to ohydna, czarna osobistość, gotowa za sakwę złota do wszelkich podłości i do zbrodni stanu; jedna z tych plugawych szumowin społecznych, zawdzięczających tylko obcej przemocy jakiegokolwiek w kraju znaczenie. Gdy po skończonej wojnie Orłowski musiał opuścić swoje stanowisko, zrobiono Złotnickiego komendantem Kamieńca, a on fortecę wydał zdradą Rosyanom, dostawszy w zamian rangę generałską i 15.000 rubli. Zaprzedał się wówczas nie po raz pierwszy.

¹⁾ Wielhorskiego trzy francuskie raporta z Kopijówki 24/V, na jednym z nich dopisał się tylko na raporcie Grochowskiego (teżże daty) z Tomaszpola. — Poświadczony przez Wielhorskiego wyciąg z raportu Zawiszy. Oryginały. — Raport Kachowskiego z Winnicy 20. 31 V do Katarzyny w Sborniku str. 358.

W czasie opisywanych wypadków 28 maja przysłano mu z kasy ambasady 5.000 dukatów¹⁾. Zgarnął je chciwie, choć po mianej andyencyi u Katarzyny ostentacyjnie odmówił przyjęcia podarunku²⁾. Wysłany przodem z Petersburga w celu skonfederowania Podola i przecignięcia na stronę Targowicy polskiego wojska, pracował usilnie, namawiał do zbiegostwa i zdrady, nie zrażając się niczem, choć mu wcale nie szło. Jeszcze przed wkroczeniem 10 maja, widząc w Nowosielicy towarzysza kaw. nar. Jana Ilińskiego, wówczas adjutanta, przechwalał się, że w Warszawie Rosyanie zrobią magazyn z kościoła, w którym przysięgano na konstytucyę; że blisko 4.000 kaw. nar. oczekuje tylko sposobności, by się do nich przyłączyć; Ilińskiego zachęcał do przyjścia do Ottak z 30 do 40 szeregowymi, obiecując sztabs-oficerstwo i 500 dukatów. Dał nawet 30 zaliczki, lecz Iliński, wróciwszy do Kamieńca, złożył je przy raporcie swojej komendzie. Potem, jako marszałek konfederacyi podolskiej, choć o niej jeszcze nikt nie słyszał na miejscu, Żłotnicki posłał Dzierżkowi uniwersał z Serebryi, antydatowany 20 maja, nakazujący przyjść z oddziałem do Winnicy i złączyć się z Targowicą. Zaręczał o bezinteresowności Rosyan i jak najprzyjaźniejszy stosunek z wojskiem „aliankiem“ polecał zawiązać³⁾. W dołączonym liście powtarzał swe rady „jako... przyjaciel i spółziomek“, zaklinając przez miłość ojczyzny i wolności szlacheckiej, przez wzgląd na dobro narodu i w nim własnego szczęścia zachowanie, przez litość oraz nad bracią naszą niewinnie na oczywistą zgubę eksponowaną“. Zachęcał do przyjścia z brygadą do Czerniejowiec, gdzie sam za trzy dni spodziewał się znaleźć, zaręczając

¹⁾ Szwarce Bronisław: Warszawa w 1794 r. Kraków 1894. Cz. I. str. 57. Książkę napisał ks. Wacław (Nowakowski) kapucyn, używszy nazwiska żyjącego człowieka, jako pseudonimu. Wzmianka o Żłotnickim na podstawie papierów ambasady, zabranych w pałacu Igielstroma. Te po upadku powstania zostały u Michała Kochanowskiego, przeszły po nim do senatora Leona Dembowskiego, a ten przepisał je własnoręcznie. Ks. Wacław użytkował z tej właśnie kopii, część zaś oryginałów przechowują zbiory Dzieduszyckich (tamże str. 45, 43).

²⁾ Smoleński Władysław: Konfederacya targowicka. Kraków 1903, str. 62.

³⁾ Żłotnicki przesiadywał z Kachowskim w Mohylowie, w Serebryi był dopiero 23-go,

ztańdą bezpieczną drogę do Winnicy. List kończył pochlebnym frazesem: „Niestworzony JW Pan Dobrodziej jesteś do cierpienia władzy despotycznej. Za cóż przy niej obstawać, z ofiarą siebie i swych podkomendnych, miałbyś?”.

Złotnicki nie żałował pióra i wiele rozesłał podobnych piśmi-deł, zawsze bezskutecznych. Zwykle stereotypowo pisał ordynans na mocy zlecenia konfederacyi, akt jej wstecz przenosząc na 19 kwietnia, i list prywatny, podszywający się pod przyjaźń. Podobne, datowane z Serebryi i Czerniejowiec 23 maja, odebrał Karol Wikliński poręcznik kaw. nar. Dzierżka, by „nakazanego przez spisek warszawski krzywoprzysięstwa, względem bronienia niewoli dnia 3 maja 1792 (sic) roku narzuconego, wyrzekłszy się“. spieszył do Mórafy ze swoim szwadronem, potem do Winnicy. W prywatnym liście zapowiadał swój przyjazd do Mórafy na 25-ty; upewniał, że dywizję braclawską już opasano; że „nie masz nad czem momentu zastanawiać się“, tylko przechodzić do innego obozu. Zaklinając „miej nad samym sobą i nad podkomendnymi miłosierdzie“, dodawał znacząco „a będziesz szczęśliwy“, ukazując w od-dali osobistą korzyść jako cenę zdrady.

Wymiana listów między Złotnickim a Perekładowskim. — Naj-głośniejszą, bo we współczesnej gazecie ogłoszoną i z niej w pa-miętnikach przepisywaną, stała się wymiana listów między Złotni-ckim a Maciejem Perekładowskim. Ponieważ tę korespondencję tro-chę ubarwiono, podajemy ją w całości w oryginalnym tekście:

„D. 24 maja 92 r. z Czerniejowiec.

„Przed trzema dniami dałem ordynans komendom dywizyi po-dolskiej, aby nieodwłocznie do konfederacyi województwa podol-skiego przystąpiły, a zrzekłszy się wymuszonego przez spisek war-szawski krzywoprzysięstwa. pod Winnicę potem dla złączenia się z konfederacją generalną koronną maszerowały. Ostrzegłem oraz, iż kto rozkazowi konfederacyi byłby przeciwny, za nieprzyjaciela ojczyzny uznany i jako taki traktowany będzie. Tu dziś stanąwszy, dowiaduję się o lokacyi WM. Pana Dobr. pod Tomaszpołem; nie mogę znieść na sobie, bym go nie uwiadomił: iż konfederacya ge-neralna w dniu 19 kwietnia pod Targowicą zawiązała się i jej marszałkiem obrany został JW. Potocki generał art. koron. (jak

w ten moment odbieram przez kuryera doniesienie już pod Winnicą znajdujący się); że po wszystkich województwach konfederacye tak w Koronie jako Litwie są poczynione; że wojska rosyjskie jako Rzeczypospolitej przyjazne i alianckie wstąpiły dla zniszczenia monarchii gwałtem wzniesionej, a przywrócenia samowładności Rzeczypospolitej, utrzymania Jej potęgi w całości, zachowania kawaleryi narodowej przy jej prerogatywach i przywrócenia wolności wszystkim szlachcie; że te wojska zaczepione tylko bronić się, a nikogo atakować, wyraźny mają rozkaz i że cały naród polski pierwszą sposobność zrzucenia z siebie kajdan 3 maja chwytą z radością. A gdy mu o tem donoszę, spodziewam się razem, iż jako prawy Polak, wolność swą kochający, nie zechcesz kontrybuować do zguby niewinnych ludzi komendzie swej powierzonych i własnego nieszczęścia; owszem tknięty miłością ojczyzny, dla Jej i swojego w niej dobra z komendą swą przyjdiesz do Czerniejowic, z kądem wygodne i bezpieczne będziesz miał do Winnicy przejście. Radzę mu szczerze i pocziwie, honor w zastaw dając, iż wszystko wygrasz, jeśli głosu przyjaciela swego wysłuchać raczysz. Przyłączam uniwersał JW. generała Kachowskiego i deklaracyę Najjaśniejszej Imperatorowy całej Rosyi dla dokładniejszego rozpatrzenia się w zamiarach naszych i Tej monarchini. Siebie oddaję łaskawej serca dobroci, zostając z winnym szcunkiem WWPana Dobrodzieja najniższy sługa

A. Złotnicki marszałek konfed. woje. podols.
i konsyliarz konf. gene. koro.“.

„P. S. Lat kilka nie mając ukontentowania z Nim widzieć się i nie wiedząc, jak w dzisiejszych okolicznościach myślisz, o tę Go łaskę jeszcze proszę, abyś, jeśli podoba się przeciwko Rzeczypospolitej, przeciwko swobodom Polaków bez fundamentu i żadnej słuszności trzymać się partyi, spisek utrzymującej, i moją radę odrzucić, przynajmniej list ten zachował dla dowodu, żem uczynił krok do W Pana Dobr. i przyjacielski i obywatelski“.

Stało się zadość życzeniu pseudo-marszałka, list przechowany dotąd w oryginale, tylko potomność sądzi go inaczej. Zawierał jeszcze dopisek:

„Jako W Pana Dobrodzieja odwieczny przyjaciel i jako czło-

wiek poczciwy radzę usłuchać rady JW. marszałka konf. w-wa podol., cnotliwego republikanta Jemu danej. Ściskam Pana mojego serdecznie i czekam przybycia.

Sew(eryn) Kaczkowski gn. konf. konsyliarz“.

W przypisku zastanawia tytuł, gdy Targowica dopiero 3-go czerwca uchwałą w Humaniu zwiększyła ilość swoich konsyliarzy, a w liczbie nowych nominacji wymieniono Kaczkowskiego. Tytuł więc pan sędzia eskontował zawczasu, podobnie jak to czynił Złotnicki 23 maja w swojej odezwie do Wiklińskiego. Ten „cnotliwy republikant“, przyswajający sobie styl i myśli Szczęsnego, a kuszący do zdrady przy pomocy kłamstw rozlicznych, odebrał w odpowiedzi od Perekładowskiego:

„Dziś list ja W. M. P. D. odebrałem. Dawnej przyjaźni oświadczenia mam honor z wdzięcznością przyjąć. Wmieszany tu postrzegam interes powinności i charakteru mojego, gdzie inaczej znaleźć się, ani odpowiedzieć nie mogę, jako tylko w instynktach honoru i przysięgi. Tę przysięgę chowam uroczyście, gwałceniem jej mazać nie będę sławy; w tych sentymentach tak ja, jako i cała komenda moja, utrzymywać się będzie i z tych powodów nie znam, ani chcę znać, władztwa, tylko NPana, stany sejmujące, PS. Kom. W. o. n. i generałów Ich powagą nam danych. Z winnym zostaję etc.

d. 24 maja

Perekładowski major KN.“¹⁾

Pod wrażeniem tych listów pisał Wielhorski nazajutrz do ks. Józefa: „Gdybym tylko posiadał kilku zdolnych oficerów, zdobyłbym się na rzeczy niemożliwe, byle tylko złapać tego łotra Złot-

¹⁾ Zeznanie Ilińskiego 19/V z Kamieńca, dołączone w kopii do raportu ks. Józefa 26/V (Raportów T. V. Na innej kopii tego zeznania król dopisał własnoręcznie 17/VIII 1792 „wziął odemnie 25“). Uniwersały i listy Złotnickiego: z Serebry 20/V do Dzierżka, z Serbów i Czerniejowiec 23/V do Wiklińskiego dołączone do raportu ks. Józefa 31/V z Ułanowa, list do Perekładowskiego z kopią odpowiedzi przy raporcie ks. Józefa 26/V z Tywrowa. (Tamże oryginały). Ostatnią korespondencję w zmienionym tekście, z Gazety narodowej i obcej (z 1792 r. str. 261) drukowali wszyscy, nie wyłączając Smoleńskiego: Konfederacja targowicka str. 68. Wikliński Karol w kaw. nar. Dzierżka awansował 27/XII 1788 na porucznika. (Ks. 6 lit. O).

tnickiego, ale jestem sam jeden“. Dalsze słowa raportu czytamy ze zdumieniem: „Lecz ja wątpię nawet o samym akcie rekonfederacji w Targowicy. Przecieczby o tem coś wiedziano w Warszawie“. Na nieszczęście istniała ona i jej zwolennicy aż nadto gorliwie prowadzili dalej kryjomą propagandę. Golejewski, posłany na pomoc odstępującemu z pod Czerniejowiec Grochowskiemu i zajmujący w tym czasie Mórafe, donosił ks. Józefowi 24 maja: „Gdy ciekawsze jeszcze od... Żołtnickiego przejąłem listy do... Przytułskiego rotmistrza, siedzącego w Morachwie, dotknęło mnie najwięcej, że w krótkim czasie od wojska polskiego spodziewa się komend“. Listy tegoż dnia z Czerniejowiec pisane w sposób kompromitujący, jakby do człowieka, na którego rachowano z pewnością, przewoził kozak z dóbr Szczęsnego uwiązane pod pachą, minął podsłuchy, dopiero złapał go porucznik Kwaśniewski przy pierwszej placówce. Zawierały zaprosiny na osobistą rozmowę i prośbę, by rozpytujących się o Żołtnickiego kierować do Czerniejowiec. Golejewski meldował także o nieprzyjaznym nastroju i wrzeniu, dostrzeżanem u wielu z miejscowej ludności. Zrozumiemy ten objaw, gdy sobie przypomnim, że w Braclawskim właśnie leżała główna rezydencya tulczyńskiego dynasty, że ją otaczały olbrzymie jego dobra, jak Humań, Braiów, Mohylów. Posiadał więc marszałek Targowicy wielu satelitów, liczną klasę dzierżawców i liczniejszą jeszcze zagonowej szlachty, wszystkich materyalnie od siebie zależnych, a trochę przyjaciół liczyć też musiał w kole zamożniejszych ziemian. Czytamy w raporcie: „Z dóbr Potockich do niczego użyć nie można: oficyaliści tchną duchem partyzanckim, a poddani zapatrzywszy się, tymi iść poczynają krokami... Gdy uważam okoliczności morachwiańskiej jurydyki, śmieie zareczyć mogę, że pobereżnicy (gajowi) tutejsi prędzej naprowadzą na komendę moją, niżeli przestrzedz mogą“. Obywatele zjeżdżali się na tajne narady pod pozorem zabaw lub załatwiania interesów. Kuryery wysłani do Krasnego, dokąd zlecono Golejewskiemu odstąpić w razie potrzeby, nie mieli bezpiecznej drogi, bo rosyjskie patrole, docierające już do Chomenek i karczmy w lesie dżuryńskim, mijaly Mórafe; kazał więc Kwaśniewskiemu zlustrować lasy na drodze swego odwrotu. Żołnierza miał znużonego uciążliwą służbą i dokuczliwemi słotami.

Skarżył się, iż go „najwięcej martwi, że... w czasie niepogody .ge-
mejni płaszców nie mają, broń zamaka, żołnierz niszczy od słoty
strasznej, o komendzie już nie wspomina... Boję się, aby z tej
nędzy tak wielkiej nie było dezercyi. Żał patrzeć na żołnierza idą-
cego na podstęp, który nie okrywa oręża i biedy swojej“¹⁾).

Wielhorski na odchodem z Kopijówki. — Brak wieści z Mó-
rafy, nie nadchodzących cały dzień następny 25 maja, niepokoiły
Wielhorskiego. Wówczas obóz w Kopijówce wzmocnił się znacznie;
liczył do 3.000 ludzi, skutkiem powrotu Perekladowskiego i niespo-
dzianego przybycia Grochowskiego. Ten, nie wiedząc, co robić,
gdyż odpowiedź na raport gdzieś w drodze ugrzęzła, opuścił sta-
nowisko w Tomaszpolu, o czem pisał Wielhorski do ks. Józefa:

„Jestem w psim humorze, dostajemy gorączki w wysokim sto-
pniu. Tego poranku o 4-tej godzinie Grochowski spada mi z nie-
bios w objęcia... Smutne doświadczenie aż nazbyt nas uczy, że na-
sze wojsko dla braku zdolnych oficerów jest jeszcze niczem“. Tym
sposobem placówki znalazły się pod samym obozem. Zawisza zaś
nie wracał, o majorze Poniatowskim przypuszczano, że nie mogąc
ominać snujących się oddziałów, szukał ocalenia w połączeniu z Ko-
ściuszką. Zeznania szpiegów donosiły, że z frontu naciera Dunin,
i zająwszy w Tomaszpolu opuszczone stanowisko, nazajutrz stanie
w Tulczynie; że z lewego boku dążył tam Derfelden i osadził Hu-
mań, a jego kozacy i kirasiery należący do Szczęsnego Teplik; że
z prawego wreszcie flanku Kutuzow zagrażał Mórafie, a Wielhor-
skiemu odcięciem. Groźne te ruchy czyniły niebezpiecznem dalsze
stanie na miejscu i mimo dróg, popsutych spadłą świeżo ulewą,
należało szybkim marszem iść do Tywrowa i szukać ks. Józefa.
Wielhorski wysłał tam cały zapas mąki i sucharów; w magazynie
zostały resztki, około 500 korcy owsa, co na dwa dni starczyło,
i parę korcy kaszy. Siana zabrakło w obozie po wysłaniu 500 wo-
zów drugą stroną Bohu ks. Józefowi. Sam miał nadedniem ruszać
z Grochowskim, zostawiwszy w Kopijówce Perekladowskiego z 5-ma

¹⁾ Dwa listy Złotnickiego 24/V z Czerniejowiec dołączone do raportu ks.
Józefa 25/V z Tywrowa. (Raportów T. V oryginały). List Golejewskiego 24/V
z Mórafy do ks. Józefa (oryginał).

szwadronami jazdy. Przesłany raport Wielhorskiego zawierał ustęp, jaskrawo oświetlający ówczesny nieład i nieprzygotowanie. Pisał, że brak mu mapy, a posiadana obejmuje tylko niewielki szmat kraju w granicach Braclawszczyzny, nie ma więc na niej ani Połonnego, ani Kamiénca, i tem samem nie jest w stanie obmyśleć żadnej kombinacji strategicznej szerszego pokroju; sądzi wszakże, że szpital i składy Międzyboża mogą wpaść w ręce Rosyan i należałoby je koniecznie w głąb kraju usunąć. Zapytuje, czy nawet Winnica jest dosyć bezpieczną i czy w jej okolicach wyszukano już odpowiednią miejscowość do stoczenia walki, jego zdaniem niezbędnie potrzebnej. Dodaje, że chociaż mu ks. Józef pisze o złej pozycji Winnicy, ale „należy koniecznie wyszukać inną, gdzie moglibyśmy się wstrzymać i nieprzyjacielowi zęby pokazać, a tymczasem nasze wojsko może się zwiększyć kilkoma tysiącami ochotników, kozaków i innych wojsk lekkich, bardzo potrzebnych dla niepokojenia przeciwników, chwywania transportów, robienia odległych dywersyi“. Przeczytawszy świeżo komunikowane depesze z Warszawy do ks. Józefa odzywa się gorzko: „To łatwo powiedzieć, lecz arcytrudno dokonać w warunkach, w jakich zostajemy“¹⁾. Depesza rzeczywiście zawierała rady niemożliwe albo idyotyczne. Stanisław August, kładąc nacisk na wyłącznie odporny charakter wojny, polecał, żeby najbardziej unikać większego starcia zwłaszcza z piechotą przemagającą, wyzyskać tylko lotność naszej kawalerii nieustannie trzymając w szachu przeciwnika, chwytając tabory z żywnością, niszcząc magazyny. Wojska tak radzi lokować, by dawały spieszną pomoc Kościuszce i Wielhorskiemu, pozbyć się przytem ciężkich bagaży i wszystkiego, co szybkość poruszeń hamuje. Jeśli Wielhorski nie może przeszkodzić wkroczeniu przeciwnika, to taki punkt zborny trzeba mu naznaczyć, gdzie posłane posiłki dadzą mu możność działania. Podobnie postępować z Kościuszką, chociaż temu mniej grozi otoczenie lub odcięcie, jeśli przy odwoście skieruje lewe skrzydło w stronę moczarów Łojowa „pozycyi... dającej mu łatwość wsparcia także od Litwy“. Gdyby Kościuszko usłuchał tej rady i rozciągnął się w nieskończoność, zo-

¹⁾ Wielhorskiego dwa francuzkie raporta 25/V z Kopijówki (oryginały).

stałby w końcu odcięty, rozbity, a korpus stracony. Król pisze dalej, że przeciwnika należy przedewszystkiem „niepokoić bez końca“, że Suworowa można zwalczać podstępem, a Kamińskiego i Kreczetnikowa bystrością poruszeń, nie wiedząc wcale, że Suworow i Kamiński nie służyli pod Kachowskim, a Kreczetnikow dowodził na Litwie ¹⁾.

Ze stolicy przychodziły od króla żądania niedorzeczne lub niewykonalne, lecz nie słowa zachęty do energicznej, zaciętej walki. Stanisław August, całe życie zwolennik układów i kompromisów wszelkiego rodzaju, nawet z własnem sumieniem, chciał nosić zawsze koronę na głowie przy zapewnionym, a marnotrawnym bycie sybaryty, bodajby kosztem pieniędzy branych kryjomo od rosyjskich ambasadorów i kosztem upokorzeń, łatwo przychodzącymi opłakiwanych łzami. Myślał on zawsze inaczej niż ks. Józef, kreślący w liście do niego 7 kwietnia 1793 słowa nacechowane palącą goryczą: „Ja też we łzach chleba maczać nie będę, kiedy go honor sucho jeść każe“. Bułhakow w tym czasie zapisywał w dzienniku (pod 12/23 maja): „Król pragnie negocyacyi, oczekuje tylko końca sejmu, by mieć wolne ręce“. A pod dniem następnym wspominając, że odebrano w Warszawie wiadomość o wkroczeniu Rosyan; że skutkiem tego wódz naczelny chce z nimi się zmierzyć, a wielki zapal ożywia wojska, pisze dalej: „Wieść ta niepokoi króla, który radby uniknąć bitwy, a oczekiwać skutku negocyacyi. W tym duchu wyprawiony został rozkaz do księcia Józefa sztafeta; ale znów się obawiają, iż rozkaz ten nie dojdzie na czas i że tymczasem bój się rozpocznie“. Król w rzeczy samej chciał uniknąć bitwy, a ona tym razem przed skupieniem wojska, słabemi siłami toczona, nie wypadłaby pomyślnie. Pisze też Wielhorski: „Podzielam zdanie króla, co się tyczy zahazardowania się w poważniejszą akcyę, z której nie uzyskać byśmy nie

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 76—77. Mylnie tylko umieszczony pod datą 14 czerwca, jest to właściwie ów brakujący niby anneks do listu z dnia 23-go maja (str. 59) i tylko wówczas jest zrozumiałym.

mogli, ze względu na mnogość nieprzyjaciół, a tych zwalczać musimy, nie mając nic prawie¹⁾.

Ruszywszy z Kopijówki 26 maja, zatrzymał się Wielhorski w Ułydze, o kilka godzin drogi od Tywrowa, z kąd donosił ks. Józefowi: „Przybyłem tutaj zupełnie jak Pan w największym nieładzie; bagaże wczoraj wyprawione przysły tu razem ze mną i po mnie, wczorajsza słota może być tego przyczyną. Wypocząwszy, ruszam ztąd dalej. Wyszlij mi pan kogo naprzeciw, żeby mnie objaśnił o miejscowości, gdzie mogę przenoćować, bo nie znam okolic“. Coraz bardziej go niepokoił los posterunku stojącego w Mórąfie, a pod nią w tej właśnie chwili walczoneo niepomysłnie²⁾.

Potyczka Golejewskiego i utrata Mórąfy. Relacya Kwaśniewskiego. — Przebieg tej potyczki, dotychczas zupełnie fałszywie opisywany, nawet na razie w urzędowych raportach. Mórąfę otoczyły zewsząd 26 maja 3 pułki dońców (Orłowa, Astachowa i Denisowa) pod brygadierem Orłowem w sile \pm 1.200 koni, oraz posłane niby dla wsparcia dwa bataliony pieszych jegrów ekaterynosławskich (\pm 1.600 głów) z pułkiem huzarów (\pm 750) pod gen.-maj. Tomasowem. Razem zebrano Rosyan do 3.550, a rzecz prosta nie mógł się oprzeć tak olbrzymim siłom słaby posterunek, złożony z 3 szwadronów kaw. nar. Dzierżka pod wodzą porucznika Golejewskiego. Szwadrony liczyły (podług przeciętnego rachunku) 351 szabel lub prędzej tylko 340, jak podaje raport Kachowskiego. Ks. Józef kazał Golejewskiemu unikać bitwy, w razie niebezpieczeństwa odstąpić do Krasnego „obronną ręką“, gdyby go jednak nie naciskano, ani przeskrzydłano, skutecznie to później i w taki sposób, by razem osłonić lewy flank ustępującej dywizyi Wielhorskiego. Dwoma godzinami potem nasz wódz naczelny, wiedząc, iż Rosyanie lasami okrażają Mórąfę, wysłał drugi nakaz, by odwrót natychmiast rozpoczynano, lecz nie stało już czasu wręczyć ordynansu.

¹⁾ List ks. Józefa w Obrazie Polaków i Polski Raczyńskiego. T. XVI. str. 170. — Dziennik Bułhakowa w Kalinki Ostatnich latach Stan. Augusta. Część II. str. 373—374.

²⁾ Wielhorskiego francuzki raport 26/V z Ułygi (oryginał).

O 1-szej z południa podśluch, spostrzegłszy wychylających się z lasu kozaków, zaalarmował wystrzałem posterunek Móraby. Wystąpiły szwadrony, a porucznik Walenty Kwaśniewski, uszykowany kwadransem wcześniej od innych, ruszył ze swym półszwadronem i stanął za miastem. Tam sam jeden zrekognoskowawszy pozycję, ujrzał odwrót odciętym we wszystkich kierunkach. Podjechał do kozaków z zapytaniem „jaki mają ukaz postępowania z wojskiem polskim“. Pułkownik dońców i major odpowiedzieli, że nie kazano im walczyć, „ale żądać u was, abyście się rejterowali i nie strzelali, — i to pod parolem potwierdzili“. Kwaśniewski spostrzegł w trakcie rozmowy, że obaj porucznicy, Golejewski i Kozicki, zapomniawszy z przestrachu posłać mu rozkaz postępowania, szybko ustępowali bez wystrzału w kierunku obsadzonym silniej niż inne, gdy w stronę Bohu idąc przebojem, mogli na razie kozaków w pień wyciąć, choćpotem zapewneby sami uledez musieli¹⁾. Kasa i bagaże już ruszyły w kierunku Krasnego, drogą do Michałówki. Kwaśniewskiemu nie pozostało, jak cofać się w aryergardzie. Czynił to z razu w porządku i w linii, skutkiem czego kozacy nacierali słabiej, lecz ustępujące przed nim szwadrony dotarły w nieładzie do drogi prowadzącej do Michałówki, i gdy tam wśród lip i rowów obskoczyli ich dońce, powstała panika. Oddział Kwaśniewskiego, przełamawszy linię na swem prawem skrzydle, począł uciekać i już na marne szły wszelkie wysiłki, gdy z tyłu sam dowódca, jadąc z trębaczem (wkrótce zabitym), nawoływał do porządku i opamiętania. Zараźliwość paniki działała z żywiołową siłą; kozacy usiłowali otoczyć zewsząd i rozpoczęto w tych warunkach beładną utarczkę. Wśród nierównego boju dotarli nasi do Michałówki, lecz dalszą drogę przegrodziły wozy wysłanego przodem taboru, ułatwiając Rosyanom

¹⁾ Golejewski, jak wiemy, służył w 10-tej chorągwi (szw. 82-gim) kaw. nar. Dzierżka. Kozicki tamże został podpor. (6/1 1790), potem por. w 6-tej chor. (2/VII 1790). Co do Kwaśniewskiego zachodzi pewna wątpliwość. Ks. 6 lit. O, z kąd czerpiemy dane, w braku innych źródeł, wymienia Walentego Kwaśniewskiego w chor. 8-mej kaw. nar. Hadziewicza od 20/XI 1789 jako podporucznika, potem porucznika; Tadeusza zaś Kwaśniewskiego w chor. 9-tej (szw. 81-szym Dzierżka jako porucznika (26/II 1790-2. II. 1794). Albo więc zaszła pomyłka w imionach, albo Walentego z innej brygady na plac boju wysłano, jak się nieraz zdarzało.

otoczenie i rozbicie. Kwaśniewski, chcąc drogo sprzedać swoje życie, rozpaczliwie się bronił do upadłego, śmiertelnym postrzałem zwałił z kulbaki kozackiego pułkownika i zranił majora, a ten rozjuszony padając z konia, zawołał do dońców, by koniecznie Kwaśniewskiego schwytali żywcem. Krótko trwała walka po wystrzeleniu pistoletów i rannego w nogę wzięto do niewoli. Z naszych wiele padło i ks. Józef podając swe straty, wymienił 1 oficera i 80 żołnierzy zabitych, a 60 wziętych. Narazie nie zdołano obliczyć dokładnie, bo rozbitki ścigały się powoli do polskiego obozu, wszakże z 3 szwadronów powróciło do 31 maja tylko 120 ludzi, nie stało 231. Kachowski pisze, że 30 trupów leżało na polu, a chyba tym razem liczył za mało; że prócz Kwaśniewskiego wzięto do niewoli chorążego Czarnockiego i podporucznika Sagatowskiego, 21 towarzyszy, 7 namiestników, razem ze 200, w tej liczbie 80 ranionych; że zabrano bagaże, a choć o kasie forszusowej nie wspomina, wiemy, że 24.000 złp. wzięli łupem Rosyanie¹⁾. Towarzysz Gładyszewski i drugi nieczytelnie wypisany (może Sulecki) jakoby sami w czasie potyczki przeszli do kozaków. Gdy wszystko poszło w rozsypkę, Golejewski ranny zaledwie zdołał ująć z niebezpieczeństwa. Strat przeciwnika nie znamy na pewno, ks. Józef pisze ogólnikowo, że „mnóstwo dońców na placu padło“. W późniejszym raporcie dodaje, że „podług wieści mieszkańców i szpiegów strata Moskałów jest do ludzi 200“. Kwaśniewski wspomina, że kozackich oficerów 7 padło w boju, a 3 raniono; że rachowano prostych dońców, w części przez włościan, spędzonych z sąsiedniej Michałówki, tajemnie w nocy pogrzebanych 119, a 104 rannych. Sami Rosyanie wymieniali tylko do 5 kozaków, 2 chorążych i sekund-majora Krasnowa, wszystkich ranionych, Krasnowa nawet ciężko.

¹⁾ Kwaśniewski wymienia chor. Czarnockiego (Augustyna) i por. Sagatowskiego, Kachowski chor. Czerniawskiego i podpor. Sagatowskiego. Czerniawskiego nie znajdujemy w spisach wojskowych, co zaś do drugiego, to Antoni Sagatowski został 23/V 1789 chorążym w 10-tej chor. (szw. 82-gim) kaw. nar. Dzierżka, potem podporucznikiem, lecz nigdy porucznikiem. Był nim Golejewski. (Ks. 6. lit. O. — Do sprawdzania nazwisk i stopni wojskowych służyła nam jeszcze: „Rolla komendy, którą się odsyła do Tulczyna... 25 (?) czerwca 1792 z Winnicy“, w kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie p. t. „Listy z 1792“ Nr 3474).

Zabitych nie było, lecz jak mało prawdy zawierają ich raporta, zauważym jeszcze nieraz. Choć cyfry polskich źródeł nie celują ścisłością, zwłaszcza Kwaśniewskiego, i nie mogą celować, lecz podane w rosyjskich są wprost niemożliwe ¹⁾.

W czasie utarczki z zagrożonej Mórafy wyjeżdżały wozy, z uchodzącymi rodzinami walczących żołnierzy i mieszkańców miasteczka ze szczupłym swym mieniem, i na nich napadli dońce Orłowa. Kobiety i dzieci, furmani i podróżni, wszystko padło wyklóte kozackimi spisami, a wozy złupiono. Jeńców wojennych spędzono po walce, odartych do naga i na całą noc w szopie zamknięto, Mórafę zrabowano, a na domiar zniszczenia, gdy reszta armii nadeszła, wytratowano zboża. Kozacy hulali jak czambuł Tatarów. Nazajutrz nadedniem Kwaśniewski, stawiony w Czerniejowcach przed Kachowskim, opowiedział o przebiegu walki i mordowaniu bezbronych, a wódz naczelny łagodnie się z nim obszedł, proponował służbę rosyjską z awansem na podpułkownika i karetą odesłał do Mórafy. Złożony tam doraźny sąd wojenny stwierdził prawdziwość opowiedzianych faktów. Kachowski, widocznie na krótko „gener. Tormasowowi komendę odebrał, pułkownikom i brygadyerowi Orłowowi naznaczył karę, kozackich setników przez strój puścić kazał... Wszystko to dla oka..., (bo) sami dali takie nakazy“. Zrabowanych rzeczy nie zwrócono „nikomu, nawet koszuli“. Cytowane słowa, wzięte z listu Kwaśniewskiego, pisanego z więzienia „z niewoli winnickiej“, gdy mu sekretnie podsunięto przybory do pisania, straż znużona usnęła, i zaszła sposobność przesłania listu do ks. Józefa. Pisał, że „atak Mórafy, a nieszczęsną rejteradę tak prawdziwie księciu opisuję, jakbym w ten moment konał“, donosząc mnóstwo ciekawych szczegółów i po kilkakroć zaklinając na wszystko, by list w najściślejszej został tajemnicy, „albowiem różny gatunek ludzi jest w Księcia obozie“ i gdyby tylko Rosyanie wie-

¹⁾ List Kwaśniewskiego z Winnicy do ks. Józefa bez daty, ale pisany przed 7/VI (oryginał). — Raport ks. Józefa z Winnicy 27/V, oraz dokładniejsza relacja potyczki, dołączona do jego raportu z Ułanowa 31/V (Raportów T. V. oryginały). — Raport Kachowskiego z 20. 31/V do Katarzyny (Sbornik strona 358—359).

dzieli, zostałyby rozstrzelany. List stulecie przeleżał nieznanym nikomu, i wydobyty z ukrycia rzucił nowe światło na wzięcie Móraby i postać Kwaśniewskiego. A dotąd go spotykały niesłuszne zarzuty. Na razie i potem obwiniano o lekkomyślne, a „mniej baczne“ uderzenie na przeważające siły, co spowodowało klęskę i stratę pozycji; inni wprost o zdradę, że do nieprzyjaciół przeszedł rozmyślnie. W opisie walki poszliśmy za tym sekretnym raportem, przysłanym z więzienia ks. Józefowi, a wiarogodność poręcza przychylna odpowiedź naczelnego wodza i okoliczność, że nic nie zmuszało Kwaśniewskiego do pisania, a ryzykował wszystko — mógł zapłacić głową. Poszliśmy za nim wbrew relacjom swoich i obcych, donoszącym, jak polskie, że waleczny porucznik „mimo rozkazu“ napadł nieogłędnie szwadronem jazdy na 300 kozaków i pod las ich zagnał, że mu na pomoc ruszyli inni, wtedy zaś 3 pułki dońców z luzarami, wypadwszy z zasadzki, otoczyli i znieśli wszystkich. Kachowski raportował Katarzynie, że Orłów przez wysłanego pułkownika Denisowa zażądał poddania się, że gdy mu gburowato odpowiedziano i sypanię strzałami, gdy zraniono starszynę (atamana zapewne), dał rozkaz ataku i tem Polaków od razu rozbił¹⁾.

Gdy jeńców zmuszano później złem traktowaniem przysięgać na Targowicę i chciano przebranych w mundur rosyjski wcielać do szwadronów, Kwaśniewski przysięgać musiał, o czem pisał, dodając: „Boże daj, żeby złożyli dywizję i mnie to w komendę oddali. Zapewniam, że znajdę okoliczność wyciąć dońców, a przyprowadzić Księciu Panu dywizję“²⁾. Prosił o wyszukanie swych rzeczy i prze-

¹⁾ Cytowany list Kwaśniewskiego. Ekscesa przez Rosyan spełniane w Móraby stwierdzają się podanym niżej listem ks. Józefa i kłamliwym napomknięciem w uniwersale Złotnickiego, później przytoczonym. — Nie wiadomo dotąd, na czem polegały.

²⁾ O złem traktowaniu świadczy ów Antoni Gładyszewski w liście do króla. Zbiegłszy do polskiego obozu pod Świerżem, pisze: „Gdy byłem zabrany w niewolę podczas potyczki pod Mórabą, odarty zupełnie ze wszystkiego zostałem i ci wszyscy, co się zemną dostali. Wzięto mi koni 6, czerwonych złotych 600, rubli 280, monety drobnej zł. 340, cały bagaż i czelka przy bryczce ubili, a mnie w jednej koszuli w niewolę zaprowadzili. Przymuszony zostałem natychmiast do służby wojska nowo zbieranego od J Pana Złotnickiego... Musiałem tę służbę

chowanie w jakim klasztorze, jako jedynych resztek, pozostałych po rabunku i utracie mienia, a ks. Józef odpowiedział mu później, biletem z pod Lubaru 9 czerwca: „Będę ja miał o nich staranie i chętnie się tem wszystkim zatrudnię, co należy generałowi dla oficera nieszczęśliwego, który swoją powinność dopełnił“. Jednocześnie pisał i do Kachowskiego przez wysłanego z trębaczem kapitana Chomełowskiego:

List ks. Józefa do Kachowskiego. — „Dowiedziawszy się od dezertarów i obywatelów, uciekających przed wojskiem rosyjskiem komendy JW. WMPana, że nasi jeńcy w bardzo nędznym stanie znajdują się, nie wiedząc przytem, czy ci jeńcy są przy korpusie JW. WMPana, a nie mogąc po postępkach komendy, atakującej Murachwę, nic dobrego dla nich spodziewać się, udaję się do JW. WMPana, jako do żołnierza i komendanta wojska sławnego i walecznego, prosząc Go, ażeby ten żołnierz, który podług praw wojennych, w nieszczęściu nawet szanowany być powinien, nie umierał z nędzy dla tego, że swemu powołaniu zadosyć czynił. Przyłączam tu czerw. zł. 500, prosząc JW. WMPana, aby to oficerom i żołnierzom naszym na życie i opatrzenie chorych służyło. Spodziewam się, że mi JW. WMPan tego nie odmówisz, bobym był przymuszony używać prawa represalii, które obódwóm stronom jest zawsze nieprzyjemne, ile, że milej jest bić się tam, gdzie z obu stron szacunek; a do tego ja niewolnikom rosyjskim pół traktamentu opłacać rozkazałem. Jestem z powinnym szacunkiem...“¹⁾

Kachowski jakoby nie przyjął pieniędzy, grzecznie odpisawszy, że skoro Polacy dobrze się obchodzą z jeńcami, mogą pod tym względem liczyć na wzajemność²⁾.

Król zrobił uwagę, że środki nie starczą na powtarzanie takiej wspaniałomyślności, że nie jest we zwyczaju, że żołnierze

przyjąc, abym nie był więziony w kajdanach... Nic mnie ta ranga nie wiązała do tej służby“ (Raportów T. VIII. Militaria. List bez daty w oryginale).

¹⁾ Bilet i list ks. Józefa w Gazecie narodowej i obcej z roku 1792 str. 284. 283.

²⁾ Kitowicz Jędrzej (ks.): Pamiętniki. Wydanie Zawadzkiego. Lwów. 1882 T. II. str. 161.

chętniejby Rosyanom wpadali w ręce, licząc na pomoc z naszej strony ¹⁾.

Spóźniona odsiecz Mokronowskiego. — Tymczasem Wielhorski, bardzo o Mórafę niespokojny, wysłał do Krasnego brygadiera Stanisława Mokronowskiego z 5 szwadronami jazdy, by w razie potrzeby wsparł Golejewskiego. Pomoc przybywała zapóźno. Mokronowski tegoż dnia jeszcze, 26 maja o 7^{1/2} wieczorem, meldował z Krasnego, że Rosyan nie zastał „lecz ostatki tylko“, uciekające i pijane trwogą zbierał z rozproszonej załogi Móraby. „Ile z raportu ich (pisał) wiedzieć mogłem, żadnego nie uczynili odporu. Gonitwa jeszcze dotychczas trwa, o wielości nieprzyjaciela dowiedzieć się nie mogłem... Z całą moją komendą maszeruję przeciwko niemu, tak dla protegowania uciekających, jako też dla szukania awan-tażu nad nieprzyjacielem, jeżeli będzie można“. Ruszył do Michałówki i napotkał Rosyan zaczajonych w lesie. Urządził zasadzki w okolicznych jarach, lecz pod sam las wysłany w kilka koni podporucznik Szczutowski nie zdołał wywabić przeciwnika. Gdy jazda nie mogła szarżować na las obsadzony, wróg walki nie przyjmował, a noc zapadała „noga za nogą“ wracał do Krasnego. Rosyjanie ani przypuszczali, z jakimi siłami nadchodziła spóźniona odsiecz, inaczej spotkałby ją los zniesionych szwadronów. Wydało się im, że z Łopatyna nadciąga cała dywizja Wielhorskiego i Kachowski jeszcze w raporcie z 20/31 maja mylnie donosił Katarzynie, że na polu walki stanął Wielhorski na czele 1.000 piechoty i 2.000 jazdy ²⁾. Mokronowski wśród harców z tyralierami ruszył z Krasnego w kierunku Tywrowa, aby się złączyć z głównym obozem.

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencya strona 76. List z 14/VI.

²⁾ Raport Mokronowskiego z Krasnego 26 V (oryginał). Cytowana relacya ks. Józefa i raport Kachowskiego.

Mokronowski Stanisław służył początkowo w wojsku francuskiem, następnie wstąpiwszy do polskiego, został vice-brygadjerem kaw. nar. Wielhorskiego 17/X 1789, przytem rotmistrzem chor. 8-mej tamże, awansował na brygadiera 14/IV 1792, w końcu na generała-majora 1/VIII 1792 (oryginał jego patentu mieści kodeks Czartoryskich w Krakowie p. t. Przywileje królewskie i listy Stanisława Augusta Nr 3.340).

Wielhorski pod Pikowem. Ogólna koncentracja. — Wielhorski, wobec przemagających sił przeciwnika, musiał Boh przekroczyć, dążąc ku Ułanowu i w drodze nad Śniwodą, w pobliżu Pikowa, złączył się 30 maja z Kościuszką i z ks. Józefem. Skoncentrowano tedy całą armię polską i tylko drobne placówki graniczne powoli do niej się przeżywały. Zanim to nastąpiło, Kachowski, nazajutrz po stoczonej pod Mórąfą walce, więc 27-go ruszywszy z Czerniejowic, stanął na pobojuwisku; w dniu następnym korpus poszedł dalej, rozdzielony na dwie kolumny. Jedna pod Kutuzowem ruszyła wprost do Krasnego, druga z Kachowskim pod gen. Markowem do Stanisławczyka, później (29-go) do Braiłowa z myślą, by przebywającemu po drugiej stronie Bohu ks. Józefowi nie dopuścić przejścia rzeki i odciąć od Chmielnika. Rosyjski wódz naczelny pospieszał pewien, że Polacy, jeśli nie w Winnicy, to pod Chmielnikiem, zechcą się bronić w szańcowanym obozie, a doniesień, jakie go doszły, ani zmyślono, ani obliczono na zbałamucenie, choć myśl niejasna pochodząca na Chmielnik wyglądała dziwacznie i fantastycznie, mocno nawet nieprawdopodobnie. Wszak jasnym było, że ks. Józef z matni postępujących kolumn rosyjskich przedewszystkiem zapragnie się wydostać i skoncentrować; że zagrożony oskrzydleniem skutecznie to szybko marszem w stronę Połonnego, gdzie miał nadzieję znaleźć punkt oparcia, pośpiesznie fortyfikowany; że przed skupieniem armii winien unikać orężnej rozprawy i w tym celu maszerować lewą stroną Bohu, przegrodzony rzeką od najbardziej wysuniętego korpusu Kutuzowa. Wprawdzie Winnica i Chmielnik leżały na linii powietrznej, wyciągniętej w kierunku Połonnego, a tego już ominąć nie sposób, bo nie usunięte ważne jego składy nie zostałyby przecie na łasce losu, ale łatwo przewidzieć, że ks. Józef wybierze drogę na Janów, dalszą, lecz pewniejszą, osłoniętą Bohem. W jakim jednak celu z Janowa zbaczałyby do Chmielnika? nie podobna zrozumieć. Gdyby korzystając z chwilowego osłabienia rozdzielonej kolumny rosyjskiej, szukał z nią walki, to Kachow-

Szczutowski od 10/XII 1789 był adjutantem w brygadzie Wielhorskiego, potem Mokronowskiego, następnie od 29/VII 1792 do 3/VIII 1792 majorem kaw. nar. Świejkowskiego (Ks. 6, lit. O).

ski, albowy z łatwością jej uniknął pewien, że Polacy daleko nie odejdą od swej drogi odwrotu, albo złączywszy szybko oddziały, niezbyt oddalone, zmierzłyby się w boju, zapewniwszy sobie przewagę siły. Gdyby ks. Józef zatrzymał się w Chmielniku, by utrudnić przeprawę nadsięgającym wojskom Kutuzowa, tem samem dawał czas kolumnie Dunina do szybkiego marszu, co groziło mu przeskrzydleniem i odcięciem od Połonnego, nadchodząca zaś dywizya Kościuszki za słaba do użycia, by Rosyan odrzucić. Gdyby wreszcie doczekawszy się przeciwnika, musiał pod grozą ruchów Dunina ustąpić bez walki, nie uniknąłby innego jeszcze, a poważnego niebezpieczeństwa. Pamiętajmy, że Polacy musieli strzedz pilnie swej podstawy operacyjnej, a jedna tylko dogodna droga wojskowa łączyła ich ze stolicą; że w odwrocie musieli zakreślać łuk na Połonne, gdy Kachowski, idąc forsownie krótszą drogą, po cięciwie tego łuku mógł ich wyprzedzić, odciąć, i rzucić na pozostałe swoje kolumny.

Niejasna więc myśl pochodząca na Chmielnik wyglądała nie tylko bezcelowo, ale w dodatku bardzo niebezpiecznie. Istniała jednak niewątpliwie. W odpowiedzi ks. Józefa, danej z Winnicy 28 maja na raport Kościuszki, czytamy wyraźnie: „Natychmiast dziś ruszam korpusem moim do Janowa, jutro do Chmielnika“. Znać chwilowo przeważyły poglądy Wielhorskiego, pragnącego w Winnicy lub na jakiej innej w pobliżu pozycji przyjęcia bitwy, by Rosyanom „zęby pokazać“, mogąc je łatwo połamać w podobnych warunkach. Ale ks. Józef w ostatniej chwili się opamiętał, zrezygnował z mglistych celów, jakie tym ruchem osiągnąć zamierzał, i powrócił do myśli, w innej okoliczności wyrażonej Kościuszcze, zapewne na parę godzin przed cytowaną swoją odpowiedzią: „Bić się z nieprzyjacielem daleko od nas mocniejszym trudny byłby zamiar, raczej musimy szukać dobrze się rejterować do korpusów na rezerwę przeznaczonych“. Tymczasem, gdy myśl ryzykowną zarzucono w polskim obozie, Rosyanie tylko czas marnowali na nieużyteczny spacer wojskowy. Dzień 30 maja Kachowski przeznaczył na wypoczynek, gdy Kutuzow czynił to samo w Woroszyłówce, w następnym zaś, gdy Polacy już skoncentrowani stali pod Ułanowem, Rosyanie

zajęli Winnicę, i tam złączyli swe rozdzielone kolumny I-go korpusu ¹⁾.

Ruchy Kościuszki. — Śledząc na prawem skrzydle ruchy Wielhorskiego, od chwili rozpoczęcia działań wojennych do złączenia wszystkich dywizji, spuściliśmy z oka czynności korpusu na lewym flanku.

Kościuszko o wejściu Lewanidowa nazajutrz z rana, 23 maja, z Pawłowczy przez pułkownika Piotrowskiego zawiadomiony, ruszył zaraz do Tetyjowa, żadnego oddziału „przy sobie nie mając“, dywizya zaś według planu powinna tam oczekiwać skoncentrowana. Przybywszy 24-go o pierwszej nad ranem, zastał tylko dwa szwadrony kaw. nar. Lubowidzkiego pod wodzą porucznika Zaranka, resztę rozsypaną po okolicy. Wprawdzie niedalekiej, lecz dopiero ją ściągać potrzebowano.

Oddziały, z jakich zamyślano utworzyć dywizję Kościuszki, odebrały rozkaz z głównej kwatery ciągnąć pod Tetyjów i zaraz ruszyły. W dniu 17 maja wyszły bataliony piesze: fizylierów i Brodowskiego. Fizylierów z Czukowa wyprowadził major Szuszkowski, 19-go złączył się w Żornyszczu z artylerją dla niego przeznaczoną, 23-go stanął w Dziunkowie i tam oczekiwał dalszych rozkazów. Przysłaną komendę z parku artylerji składało 14 kanonierów, dozorca, 2 unter-oficerów i oficer, liczyła zaś 2 granatniki z 2 wozami amunicyi i 1-m z ładunkami do ręcznej broni, przytem piekarnię polową i 3 ludzi przy niej ²⁾. Jednocześnie z fizylierami, więc 17-go, ruszył z Krasnego pułkownik Szyrer ze swoim łanowym batalionem z reg. Brodowskiego, 22-go stanął w Żywotowie, a drogi nałożył, bo z Czerniawki zboczył do Teleżyniec i tam chwilo wo się zatrzymał, czekając ordynansu ³⁾. Wreszcie 18 maja ma-

¹⁾ Gazeta narodowa i obca z r. 1792. str. 265. — Raporta Kachowskiego z 11/22 i 20/31 maja z Winnicy w Sborniku str. 332 i 359. — Odpowiedź i ordynans ks. Józefa do Kościuszki z Winnicy 28 maja (oryginały w kodeksie Akad. Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

²⁾ Raporta Szuszkowskiego z Żornyszcz 19/V i z Dziunkowa 24/V (oryginały w Archiwum Kościuszki T. II. str. 501 i 522).

³⁾ Tamże oryginały raportów Szyrera z Krasnego 17/V, z Żywotowa 22/V T. II. str. 500 i 509.

por Dziembowski wyszedł z Daszowa z batalionem reg. Potockiego star. szczy., a spotykamy go już w Dąbrówce we dwa dni potem¹⁾. Również 18 maja ruszył pułk przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, rozstawiony między Winnicą a Lipowcem ze sztabową kwaterą w Małych-Kruszlnicach. Dowodzący nim pułkownik Korycki zdał komendę majorowi Antoniemu Sobeckiemu, sam na kurację pojechał do Połonnego, gdzie w myśl ordynansu ks. Józefa zarządzał rezerwami piechoty i jazdy. Sobecki nazajutrz po wymarszu, więc 19-go, zbliżył się do Tetyjowa na półtoramilową odległość, stanął ze sztabem i 2-ma szwadronami w Czołnownicy, inne porozmieszczał o pół mili wokoło, i wkrótce potem zdał z kolei komendę przybytemu podpułkownikowi Ignacemu Kamieńskiemu, późniejszemu generałowi²⁾. Szwadrony Jerlicza nie dawały znaku życia, natomiast porucznik Jan Lipiński zameldował Kościuszcze, iż z węgierską chorągwią buławy w. kor. od lat 10-u stoi w Bielej-Cerkwi, liczy w niej chorążego, 3 unter-oficerów, dobosza i 30 gemejnow, a widząc wojska ściągane do obozów, radby pójść w ich ślady, i czeka rozkazu³⁾. Wszystkie te oddziały nie biwakowały wprawdzie w samym Tetyjowie, ale stały w pobliżu, gotowe do prędkiego ściągnięcia.

W wigilię swego przyjazdu na stanowisko, Kościuszko dał rozkaz Piotrowskiemu, by zabrawszy z Pawołoczy 2 szwadrony rezerwowe i komendę z pułku Karwickiego, stojącą w Niechoroszczy, ustępował obronną ręką do Tetyjowa. Podobny ordynans dostał i major Lubowidzki, by tam przybywał, ściągawszy wszystkie swoje posterunki. Jednocześnie, w obawie, by gromadzona żywność i furaż nie wpadła w ręce Rosyan, zlecał Kom. cyw.-woj. kijowskiej i żytomierskiej odsyłać zapasy do Połonnego, a por. Burzyńskiemu, mającemu zarządzać magazynem w Białopolu, usunąć go

¹⁾ Raport Dziembowskiego z Dąbrówki 20/V. Oryginał tamże. T. II-gi, strona 504.

²⁾ Oryginały raportów: Koryckiego z Małych-Kruszlnic 17/V, Sobeckiego z Czołnownicy 19/V, Kamieńskiego z Czołnownicy 22/V. Tamże T. II-gi, strona 449, 502, 510.

³⁾ Oryginał raportu z 24/V tamże str. 523.

do Chmielnika¹⁾. Kościuszko, przybywszy do Tetyjowa, nie zastał najmniejszych przygotowań, nawet „obwieszczenia żadnego od komisji zwinogrodziej, do której ta tu okolica należy, względem mąki i innych rzeczy“. Nie miano czem żywić ludzi i koni²⁾. Postanowiwszy jednak w myśl ordynansu ks. Józefa skoncentrować się i oczekiwać dalszych rozkazów, oddziałom zlecił tymczasem gotowość do marszu i zebranie trzydniowej żywności i furażu³⁾. Ale nie było czasu do stracenia. Napływające raporta donosiły, że rosyjskie kolumny zajmowały już Humań i Białą-Cerkiew, należało się decydować i decydować prędko.

Tetyjów, zanadto wysunięty i pod każdym względem nieodpowiednio wybrany, leżał teraz pomiędzy stanowiskami Lewani-dowa i Derfeldena. Kościuszko kazał więc oddziałom ciągnąć do odległych o 5 mil Pohrebyszcz, dokąd sam pospieszył wieczorem 25 maja, stanął obozem pod miasteczkiem i koncentrował swe siły. Prócz 2 szwadronów przyprowadzonych z Tetyjowa (\pm 296 koni), znalazła się lekka jazda, mianowicie z Czolnownicy pułk V przedniej straży (\pm 1067), z piechoty: batalion fizylierów przybyły z Dziunkowa (\pm 587), inny z reg. Potockiego star. szczy. przemaszerował z Dąbrówki (\pm 542), wreszcie Brodowskiego przyszedł z Żywotowa (\pm 618). Zebrało się razem 1.747 piechoty, 1.363 jazdy, a 3.110 wszystkiego, nie wiemy bowiem, czy 100 artylerzystów nadesłano w komplecie. Tym ciągnącym zewsząd do obozu oddziałom kazano skupić jak najwięcej wołów i przy sobie pędzić, Piotrowskiemu zaś i Lubowidzkiemu zmieniono rozkaz, by już do Pohrebyszcz rejterowali, nie do Tetyjowa⁴⁾. Gdy Tyzenhauz, zarządzający intendenturą, przebywał daleko, należało samemu myśleć

¹⁾ Brulion rozporządzeń Kościuszki tamże T. I.

²⁾ Raport Kościuszki z Tetyjowa 24/V Tamże.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Tamże (Brulion rozporządzeń Kościuszki w t. I). Kamiński Ignacy w pułku V przedniej straży awansował 29 III 1790 z rotmistrza na majora. 26/II 1791 na podpułkownika.

Szuskowski Antoni został 30/III 1790 majorem w reg. V.

Szyrer (de) Maciej w reg. VI awansował 13/VI 1789 z podpułkownika na pułkownika (Ks. 6. lit. O. oraz Rang-listy z lat 1791 i 1793 w oryginałach).

o przeżywieniu ludzi i koni, o ile miejscowe komisye cyw.-woj. lub wprost od siebie rozsyłane palety nie zaspakajały bieżących potrzeb. Nieraz musiano żywność i furaz kupować za gotówkę, a 10 maja dano jej na ekstra-ekspens 36.000 złp. wszystkiego. Jednakże z tych szczupłych środków zostało jeszcze po skończonej wojnie 1.789 złp. 2 gr.¹⁾

Kościuszko zawiadomił zaraz ks. Józefa, nie odbierając od niego żadnych wiadomości, choć już czwartego kuryera wysyłał, że stosownie do rozwoju wypadków zwróci się pod Berdyczów lub Pików, a tymczasem prosi o posiłki. Żądał od naczelnego wodza „jeżeli major Perekładowski już się ze mną nie złączy, o którym dotąd nic nie słyszę, (aby) inne jakie szwadrony kawaleryi przysłać raczył. Nie mniej dopraszam się JO. WXcej Mci Dobrodzieja, abys mi jeszcze jeden batalion pieszy przysłał, żebym był w stanie przedsięwzięcia czegoś. Życzyłbym sobie mieć batalion Malczewskiego, gdyż prócz tego tu jest pułkownik Piotrowski“. Kościuszko pragnął zatrzymać go przy sobie, jako zdolnego bardzo wojskowego, a tych wówczas nie miano do zbytku, ale wypowiadał się nieśmiało, gdyż odebrany na wyjeździe z Niemirowa ordynans ks. Józefa z 14 maja żądał, by go zaraz odesłać po objęciu komendy nad dywizyą. Wódz naczelny odpowiedział z Winnicy 27-go, że szwadrony Perekładowskiego, wchodzące do składu kolumny Kościuszki, zatrzymuje nadal, natomiast inne przyprowdzi major Poniatowski i te „są już w marszu“, choć potem nie przybyły wcale. Nadesłania piechoty odmawia kategorycznie, motywując, że „właśnie tu jest ten punkt, gdzie wszystkie kolumny moskiewskie wkroczenie swe zamierzają, przeto nie wypada mi i jednego batalionu JWWMPanu posłać“²⁾. Ta szczupłość sił czyniła niebezpiecznem stanowisko Kościuszki i zmuszała do dalszego odwrotu w głąb kraju, wobec ruchu rosyjskich wódzów. Lewanidow bowiem z głównymi siłami obozował w tym dniu pod

¹⁾ Porachunek z 36.000 złp., wziętych na extra-expens spisany pod Koźnicami 8/VIII z kopiami kwitów. Oryginał w Arch. Kośc. T. III. str. 219.

²⁾ Raport Kościuszki z Pohrebyszcz 25/V (oryginał). Odpowiedź ks. Józefa z Winnicy 27/V (oryginał w kodeksie Akad. Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

Chwastowem, a część wysłał do Trylis; jednocześnie Derfelden podsuwał się z południa, zajmował już Humań i ukrywając swe siły liczebne, nie stawał obozem, tylko po wioskach. Kościuszko więc 26 maja w dniu, gdy Wielhorski również ustępował pod Tyrów, a Mórąfę stracono, cicho i porządnie zwinął swój obóz o 7-mej wieczorem i zwolna na Nową-Groblę do Przyłuki pociągnął. Wypoczywając trzy razy po drodze, szedł prawie dobę, i o 5-tej z południa 27 maja stanął w obozie, przez Fiszera i Kniaziewicza na jego rozkaz tymczasem wytkniętym.

Piotrowski i Lubowidzki na obserwacyjnym stanowisku. —

Rosyane posuwali się również, rozdzieleni w Chwastowie na dwa oddziały. W myśl planu Pistora, jeden z nich wysunięty na północ tegoż dnia jeszcze (27 maja) stanął na noc w Brusilowie. Ztamtąd mógł iść na Żytomierz, w dalszych następstwach uprzedzić Polaków i wpaść do Połonnego, gdzie gromadzono zapasy i materiały wojenny, o czym ostrzegał pułkownik Piotrowski, zostawiony dla obserwowania ruchów Lewanidowa. Drugi oddział rosyjski ciągnął do Pawołoczy, zkąd zagrażał marszem na Berdyczów lub złączeniem się z Derfeldenem. Kościuszko raportem z Przyłuki 28 maja powtórnie uprzedzał ks. Józefa o niebezpieczeństwie, grożącym Połonnemu i zawiadamiał, że nazajutrz zrana rusza pod Janów, stosownie do dwóch świeżo odebranych z tegoż dnia rozkazów. W nich wódz naczelny, pochwalając w jednym zamiar Kościuszki złączenia się z nim na Pików, w drugim poleca tylko odwrót przez Pików do Ułanowa, gdzie odbierze dalsze rozkazy. Kościuszko o 3-ciej w nocy ruszył w stronę Janowa.

Piotrowski tymczasem z 2-ma szwadronami rezerwowymi zrazu ustępował szybko pod Tetyjów, zameldował się 24 maja z Tatarynówki, ale Kościuszko nazajutrz z Tetyjowa przysłał mu uwagę, że pospiesza zbyt znacznie, że codzień trzeba coś wiedzieć o nieprzyjacielu, a to trudniejsze, gdy go straci z oczów¹⁾. Tegoż dnia stanawszy już w Pohrebyszczach, dał rozkaz kategoryczny, by Piotrowski ze szwadronem, wziętym z pułku Karwickiego, unikając starcia, krążył stale w pobliżu rosyjskich obozów w odległości 2

¹⁾ Raport Piotrowskiego z Tatarynówki 24 V (oryginał w Archiwum Kościuszki T. II. str. 526).

do 3 mil, by pilnie śledził każde ich poruszenie i o obrotach codziennie donosił¹⁾. Piotrowski zastosował się ściśle do ordynansów, a był zdolny i śmiały, pracowity i obowiązkowy. Nieustannie, a umiejętnie obserwował Rosyan. Przeszedł 27 maja z Mołczanówki do Rużyna, 28-go do Machnowki, 30-go spotykamy go w Mecherzyńcach-Dębowych, dokąd zboczył z Niemierzyniec, a nazajutrz powrócił, od 2 do 5 czerwca stał w Januszpolu. Nie polegając na szpiegach i zbieranych zewsząd wieściach. osobiście podpatrywał przeciwnika. Przebrawszy towarzysza za chłopca, siebie za lokaja, minawszy niespostrzeżenie o kilka kroków rosyjskie wedety, opatrzył wokoło obóz w Pawołoczy. Znalazł tył oparty o rzeczkę Rastawicę, front o trakt kijowski, boki niczem nie zabezpieczone; ujrzał 5 batalionów pieszych rozsuniętych niepomiernie wydłużoną linią, aby sprawiały wrażenie ogromu; wojska rachował w przybliżeniu na 7 do 8.000 ludzi. Obiecywał nazajutrz policzyć ich lepiej, miał przebrany, w eskorcie jakiego właściciela dóbr, obserwować w samej Pawołoczy wymarsz kolumny, chodziły bowiem słuchy, że ruszą pod Berdyczów, a prawdopodobieństwo ruchu stwierdzały spędzone do obozu furmanki, widziane naocznie i to w znacznej ilości²⁾. Z Niemierzyniec, leżących o 3 mile od Pawołoczy i tyleż od Tetyjowa, już zajętego przez korpus Derfeldena, rozesał szpiegów i podjazdy dla powzięcia języka, a mając oddział wymęczony uciążliwą służbą, prosił o złuzowanie. Koni wiele odsedniono „towarzystwo już po kilkanaście razy te strony przebiegli, a teraz nie można wiele ufać zwłaszcza, że prawie sami Kijowianie i wielu mają swoich krewnych malkontentów“. Tacy malkontenci broń ukrywali, gotowi do działania po nadejściu Rosyan. Gubernator z Pohrebyszcz, dóbr Adama Rzewuskiego kasz. witebskiego, donosił, że tam przechowują tajemnie kilkadziesiąt sztuk broni. Drugi, Grudziński z Pawołoczy, przysyłał relację o tamtejszym obozie, liczącym 6 do 7.000 ludzi. Pisał, że w nim „piechota cała bardzo mizerna, bo to dopiero pobrane chłopcy, którzy po kilkanaście lat mają — jeden pułk tylko karabinierów (muskieterów) „...najlepszy w całej tej masie“. Nieobytego z bro-

¹⁾ Brulion rozporządzeń Kościuszki (tamże T. I).

²⁾ Raport Piotrowskiego z Rużyna 27/V. Oryginał (Tamże w T. II. str. 538).

nią żołnierza dopiero do niej zaprawiano, i „dwa razy miała piechota w obozie musztrę z ogniem“. Te wiadomości stwierdzał również urzędnik skarbowy Tchórzewski listem pisanym z tejże Pawołoczy 31 maja. Donosząc o lichym stanie wojsk, nadmieniał: „Konnica bardzo słaba, rzadko można widzieć konia dobrego. I żołnierza niskiego wzrostu i młodego bardzo wiele. Konnicy do tysiąca (?) pieszo idzie za armią, bo jej koni brakuje... W niedzielę przeszła trzoda, z pola idąca w wieczór, wzniosłszy proch i kurzawę, niewypowiedzianą w łagierach rosyjskich uczyniła trwogę tak dalece, że podsłuchy ognia dawać i w obozie larum bić zaczęto. Dość spokojny żołnierz rosyjski, bo (tylko) do 50 sztuk bydła ukradł, a najwięcej wołów. Armat szturmowych w łagierach jest sztuk dwadzieścia, polowych szesnaście, wozy i powózki dość obszerny i liczny obóz wydają, których bardzo wiele“. Hetman Branicki wjechał tam 29 maja „z wielką paradą... Konno jadącemu wielu oficerów rosyjskich asystowało i wojska rosyjskiego przed nim szło koni osmdziesiąt ze sztandarem, i kozaków hetmańskich sześciu, za nim zaś kozaków tychże dwudziestu dwóch. Pojazdów poszóstnych cztery, bryk siedm, wozów i powózek do sztuk dwudziestu“. W jego świetle zauważono Proskurę. Rosyanie jeszcze 31 maja stali w Pawołoczy, choć już dnia poprzedniego wytknięto dla nich obóz we Wczorajszem, dokąd zdążali w drodze do Białopola, ztamtąd do Berdyczowa¹⁾.

Podobną jak Piotrowski misję spełniał także major Lubowidzki. I temu Kościuszko, ordynansem z Pohrebyszcz 26 maja, każe się trzymać w bliskości Rosyan, obserwować ruchy Lewanidowa i Derfeldena, codziennie składać raporta. W tym celu, unikając odcięcia, ustępować szybko, wcisnąć się pomiędzy obóz polski, a rosyjski i śledzić bacznie, będąc zawsze tylko o 2 lub 3 mile oddalonym od nieprzyjaciela. W dniu pisania tego ordynansu, Lubowidzki, cofnąwszy się od Dniepru, zajmował Bohusław i meldował ztamtąd, że kolumna Lewanidowa zamierza ruszać w głąb Polesia, że rozpytywano o drogi do Owrucza, a magazyny na 3 tygodnie

¹⁾ Dwa raporta Piotrowskiego z Niemierzyniec 30/V i list M. Tchórzewskiego z Pawołoczy do Piotrowskiego, 31/V (oryginały).

zaopatrzone. Idą zaś ostrożnie, zawsze z bronią nabitą, zawsze lustrując leżące na drodze przechodu lasy, groble, wąwozy, postępują całą kolumną, nie rozbijając jej na oddziały i skutkiem tego wiele już zboża wytratowali, a podejść ich nie łatwo. „Obchodzenie się podług zwyczaju, jedno nadto płacą, a drugie i darmo biorą, a po części już i kraść zaczynają“¹⁾. Lubowidzki 27-go stał w Koszowacie, 31-go w Smarzyńcach, nazajutrz w Samhorodku, a gdy tam nadedniem zaszła nie znacząca wymiana strażów między jego placówkami a rosyjskim podjazdem, zrejterował do Niemierzyniec, gdzie go widzimy jeszcze 7 czerwca, 9-go w Lulińcach. W Samhorodku doszedł go rozkaz Kościuszki, datowany 30 maja w polu pod Janowem, by tylko 100 koni przy sobie zatrzymał, a resztę odesłał, co zostało natychmiast uskutecznione, i porucznik Kosielski 1 czerwca tę resztę poprowadził do obozu²⁾.

Kościuszko pod Janowem. — Kościuszko, niezadowolony z rozbicia wojska na trzy drobne dywizye, szczupłością sił swoich skazany na bezczynność lub uchodzenie przed przeciwnikiem, pisał do ks. Józefa w raporcie z Przyłuki 27 maja, że chce iść „ku Pikowu, raz, abym od nieprzyjaciela nie był przeskrzydłony, powtóre, abym w nagłym razie mógł sukursować JOWXMc i od niego nawzajem być wspartym“. Donosi, iż kolumna z Pawłowczy ciągnie na Berdyczów „zkdą spodziewać się trzeba, że zamysła pójść do Połonnego i tam, spaliwszy magazyn, wziąć nam tył. Aby temu zapobiedz i innych kolumn zamysłem, sądziłbym, że naprzód potrzebaby nam jedną zbić, jeżeli siły nasze złączyć potrafimy wprzód, nim kolumny nieprzyjacielskie się zejda, albo, jeżeli to być nie może, usuwać się i czekać na wojska z Wielkiej Polski i z Wołynia idące“³⁾. Lecz ks. Józef nie podzielał tego zdania. Obawa odpowiedzialności i brak rezerw spowodowały odmowną odpowiedź i nakaz odwrotu na Pików do Ułanowu. Wskutek tego Kościuszko, wysławszy przodem bagaże, o 3-ciej zrana opuścił Przyłukę, zdąży-

¹⁾ Ordynans Kościuszki w brulionie (Archiwum Kościuszki T. I.). Raport Lubowidzkiego, oryginał (tamże T. II. str. 530).

²⁾ Raporta Lubowidzkiego z Samhorodka 1 i 2 VI. oryginały (tamże T. II. str. 547--548).

³⁾ Brulion rozporządzeń Kościuszki (tamże T. I.).

jąc pod Janów, dowiedziawszy się o pół mili od miasteczka, że już tam biwakował ks. Józef i wzywa go do siebie, stosownie do jego woli wstąpił do obozu i zajął drugą linię. Miało to miejsce 29 maja o 4-tej z wieczora, nazajutrz zjawił się Wielhorski, wszystkie już dywizye z sobą złączone doszły do Ułanowa i tam stanęły dla wypoczynku. Tak więc skoncentrowano obie flankowe dywizye, bądź jak Wielhorski, ustępując wśród nic nie znaczących, ale niepomyślnych utarczek, bądź jak Kościuszko, wysliznąwszy się bez walki z groźnego niebezpieczeństwa¹⁾.

Ruchy ks. Józefa. — Najsilniejsza środkowa dywizya ks. Józefa nie była w ogniu i o jej ruchach niewiele można powiedzieć. W dniu 18 maja, gdy kolumny rosyjskie przekraczały kordon graniczny, wódz naczelny jak dawniej zajmował Tulczyn i wspaniały pałac Szczęsnego, lśniący na gzymsach złoconym, reklamowym napisem: „Oby wolnych i cnotliwych był zawsze mieszkaniem“. Miał wówczas przy sobie 2 bataliony piesze, część brygady kaw. nar. Mokronowskiego i artylerję. Takie siły wyszczególnił w raporcie z 21 maja, nadmieniając przytem, że „inne korpusy dziś nadejść mają“. Wejście nieprzyjaciół, przewidywane od dawna, zapowiedane z naciskiem w licznych raportach z dni ostatnich, zastało ks. Józefa nieprzygotowanym, a spóźnione wysłanie Wielhorskiego i Kościuszki, mających działać na czele flankowych dywizyi, formowanych dopiero z rozsypanych oddziałów, chybiło celu. Wobec grozy położenia musiano wydać w obce ręce miodem i mlekiem płynące województwa z najbogatszą w całym kraju glebą i spiesznie się koncentrować za jakąbądź cenę. Należało tylko ocalić załogę i działa Kamieńca, bo zbyt słaby garnizon nie mógł stawiać oporu, ani wykonać dywersyi na tyłach armii rosyjskiej, a twierdza straciła tak dalece strategiczne znaczenie, że pod jej murami nie zostawiono nawet obserwacyjnego korpusu i w przyszłości żadnej już roli nie odegrała. Zdolny jej komendant Józef Orłowski śledził beczynnie, jak pod parciem wrogów Polacy uchodzili, nie poprawiwszy choć trochę swoich sił liczebnych jego załogą, a swej słabej artylerji jego działami.

¹⁾ Raporta: szefa Malczewskiego z Winnicy 27/V i Kościuszki z Przytuki 28/V (oryginały). Dziennik Kościuszki str. 12—13.

Co do poruszeń środkowej dywizji możemy chyba przytoczyć suchy dat szereg. Ruszywszy z Tulczyna 22 maja przeniesiono główną kwaterę do Tywrowa i tam ją widzimy do 26-go włącznie, 27 i 28-go z Winnicy, zkaąd ks. Józef raportował, że „korpusy... wycieńczone wielkimi marszami i chorych... wielu“. Dalej, z Winnicy 29-go przeszła do Janowa, a 30-go do Ułanowa, gdzie się dzień zatrzymano ¹⁾. W drodze, jak wiemy, wsiąkały do armii pojedyncze dywizye, i nie dochodząc do Ułanowa, zebrano już wszystkie siły polskie, możliwe do skupienia na pędce. Te siły zmalały liczebnie i przysły wyczerpane. Czytamy w raporcie ks. Józefa: „Wojsko nasze znużone, a przez wielkie marsze i choroby bardzo zmniejszone zostało... Kawalerya ustawicznie na forpocztach... również bardzo znużona... (i) tylko wielka ochota ich utrzymuje. Uprawidowanie żołnierza trudne... (i) prawie zawsze albo żołnierz bez żywności zostaje, albo obywatel przykrość widzi. Wielka część parku bez koni, kilka korpusów bez namiotów, polowych rekwizytów, kasy bez pieniędzy... Broń od piechoty zła, kulbaki, ekwipaże końskie w najniegodziwszym stanie, lazarety nie opatrzone ani felczerami, ani rekwizytami, umundurowanie zaczęte, ale dla spóźnienia sukna niemal nigdzie nie dokończone. Wielka część oficerów oderwanych od korpusów, ...lecz przytem muszę dodać, że ochota jest największa w służeniu WKMości i ojczyźnie... To jest NPane sytuacja, w której się znajduję. Racz WKM. z jednej strony zaradzić, a z drugiej rozkazać, aby mi taka instrukcyja dana była, żeby mi nikt nic zarzucić nie mógł, gdyż więcej jak samo życie niosę na ofiarę WKMości i ojczyźnie mojej, bo honor i reputacyę, a nikt o smutnej sytuacji mojej lepiej sądzić nie może jak ja, który się w niej znajduję“. Domagając się zakupienia 4.000 koni i przysłania oficerom, zajęтым ściąganiem prowiantów, ludzi do pomocy, dodawał z naciskiem: „bo do tego czasu przez niemożność wszystko jak najnieporządniej i najgorzej isć musi“. W posłanym nazajutrz raporcie ks. Józef żądał powtórnie od Kom. Woj. przysłania pieniędzy bodajby tylko na kwartał naprzód, gdyż w niektórych

¹⁾ Raporta ks. Józefa z Tulczyna 21/V do Kom. Woj. i z Winnicy 27/V do króla (oryginały w T. V raportów).

kasach pułkowych zaczynało brakować nawet na lemnungi czyli na dzienny żołąd żołnierzowi. Jednocześnie pisał w liście do gen. Gorzeńskiego: „Czynię co mogę z garstką wojska mnie powierzonego, lecz w niczem nie opatrzonego, tak jak być powinno. Laudon by sobie dał radę z trudnościami, tak wszystko oporem idzie. Wczesne myślenie o tem wszystkim, co się dzieje dziś, wiele by złemu zaradziło, lecz u nas w Polsce trudno dobrze czynić“. Dosłownie przytoczone ustępy dają obraz dosadny smutnego stanu wojska, rzeczowo stwierdzający poglądy, wypowiedziane poprzednio przy niejedynej charakterystyce¹⁾. Pomimo zamierzonej koncentracji ks. Józef czuł się bezsilnym wobec przeciwnika i zaklinał króla o spieszne wysyłanie posiłków, bo inaczej, jak pisał „wkrótce będę się widział w przypadku być odciętym ze wszech stron i w ostateczności szukania chyba tylko śmierci“. Jak oddziaływał na słabego króla podobny styl raportów — zbytecznie wspominać²⁾.

Wywożenie zapasów i rekwizytów. — W ciągu tego czasu rwano jak z ognia, ocalając, co się jeszcze dało. Obrawszy odsunięte o mil 50 od granic Połonne za główny skład rekwizytów, usuwano tam z pogranicza zapasy i materiały wojenny z rozmaitych zagrożonych stanowisk. Z Tulczyna ruszył z transportem amunicji porucznik artylerii kor. Karol Lichocki, wśród pośpiechu, nieładu i takiego zamieszania, że jedna furmanka z 72 pikami zabłąkała się i ani na razie, ani potem odszukać jej nie mogli; że gdy na odjeździe z Tulczyna kazano mu przyjąć amunicję reg. Potockich, takową podchorąży Zubrzycki zdał na 37 podwodach, zapakowaną pośpiesznie w 70 beczkach, bez żadnego wykazu, coby zawierały³⁾. Z Lipowca, gdzie jeszcze 28 maja stał pułkownik Wielowieyski, wyruszył podobnież transport wojennych rekwizytów pod osłoną 50 żołnierzy. A takie transporta nie zawsze najbliższymi dążyły drogami, utrzymywanymi licho, w dodatku rodzaj gleby po spadłym deszczu i zły

¹⁾ Raporta ks. Józefa z Tywrowa 24/V do króla i 25/V do Kom. Woj. oraz list z tejże daty do gen. Gorzeńskiego (oryginały tamże).

²⁾ Raport ks. Józefa z Winnicy do króla 27/V (oryginał tamże).

³⁾ Lichocki Karol, brat znanego prezydenta krakowskiego, został w art. kor. 1/IV 1786 sżytkjunkrem, 20/I 1790 porucznikiem, 19/VI 1792 sztabs-kapitanem (Ks. 6 lit. O. i rang-lista z r. 1793 w oryginale).

stan mostów czynił je często trudnemi do przebycia. Generalny kwatermistrz Tyzenhauz ostrzegwał nawet, by na trakcie do Janowa omijano most na Bohu, gdyż z cienkich ułożony tarcie łatwo mógł się załamać pod ładownymi wozami, i by na Humińce okrążano niebezpieczną przeprawę. Zły stan dróg i mostów stanowił okoliczność brzemienneą w złowrogie następstwa, inieraz w gorących czasach wojennych, gdy każdą minutę straconą niełatwo powetować, hamował ruchy wojska. Na grobli boruszkowieckiej wypadło ten nieład przepłacić kłeską¹⁾.

Prócz zapasów i rekwizytów, zlecono usunąć do Połonnego ziemskie i grodzkie archiwa, co wywołało w Braiłowie ordynans Złotnickiego do latyczowskiej kancelaryi. Pisał, by tego zaniechano, bo wojska „alianckie“ nie grożą nikomu i niczemu, a on sam w tym tylko celu asystuje Rosyanom, by zapobiegać nadużyciom i dopilnować, żeby nawet pod obozami uszkodzone zasiewy nagrodzono w całości. Cytował przykład, że gdy w Mórafie „mimo ścisłych ordynansów... odważyli się kozacy żydów tego miasteczka w trunkach i niektórych sprzętach ukrzywdzić“, na jego rekwizycję kazał Kachowski zapłacić za wszelkie straty „oficerów kilku skasować, a gemejnow srogo ukarać w obecności całego wojska“. „Niechaj to zdarzenie nikogo nie wprowadza w bojaźń“, przestrzegwał Złotnicki i zaręczał „uroczyście“, że prywatne mienie i publiczne archiwa zostaną nietknięte. Wiemy, jakiego to rodzaju ukrzywdzenia w Mórafie, że tam nie chodziło tylko o trunki i sprzęty żydowskie, że spełniony szereg nadużyć nie nosił wcale tak niewinnego charakteru, jak się podobało pisać Złotnickiemu; szło mu zaś o to, by zatrzeć wrażenie, wywołane ekscesami aliantów, prowadzących Targowicę²⁾.

Posiłki. — W tym czasie ks. Józefowi przybywały posiłki od dywizyi wołyńskiej ks. Michała Lubomirskiego, prowadzone przez Wojciecha Rudnickiego, vice-brygadyera kaw. nar. Jerlicza,

¹⁾ Raporta; dwa Lichockiego z Woronowicy 22/V Wielowieyskiego z Lipowca 28/V, Tyzenhauza z Janowa 28/V (oryginały).

²⁾ Kopia uniwersału Złotnickiego dołączona do raportu ks. Józefa z Ułanowa 31/V (Raportów T. V).

Stefana Granowskiego podpułkownika reg. ordynacji ostrogskiej. Wynosiły one 5 szwadronów i batalion pieszy. Z końcem kwietnia liczyły szwadrony 407 szabel, piechota 536 bagnatów, gdyż w rezerwie pozostało 348 koni i 312 gemeinów¹⁾. Rudnicki, po dwóch dniach forsownego marszu, stanął 22 maja w Łatyczowie, gdzie, zawiadomiony o wkroczeniu Rosyan, przegrodził się Bohem, i kołując na Chmielnik, dążył do głównej kwatery. O swym pochodzie zawiadomił z drogi gen. Dzierżka, słyszał zaś o nim, że jakoby w Barze chwilowo przebywa. Uprowadził również Granowskiego, przez Pilawę i Konstantynów zdążającego także do ks. Józefa. Przewidując możliwość spotkania nieprzyjaciela, przestał się spieszyć i dopiero 30 maja w Ułanowie wstąpił do obozu naczelnego wodza, przywitany „reprimendą za niepotrzebne wygadywanie się“ w duchu przyjaznym dla Targowicy. Na zrobione wyrzuty Rudnicki odpowiedział hardo, że jest żołnierzem i ma sumienie, pełnić więc będzie swoje obowiązki i dochowa przysięgi, ale zarazem jest obywatelem, a „wdzięczność i przywiązanie“ do Szczęsnego Potockiego nie pozwala mu „nieczule przyjmować to wszystko, co o nim słyszy“. Wszakże pomimo sumienia i złożonej przysięgi czułość zaprowadziła go potem do rosyjskiego obozu i zawód wojskowy zakończyła zdradą²⁾. Posiłki przybywały od ks. Michała i poprzednio, w myśl rozkazów z góry odbieranych. I tak Dzierżek przyprowadził w 8-miu szwadronach kaw. nar. 825 koni, a 348 pozostawił w rezerwie, jako resztę brygady. Wogóle dywizya wołyńska zasiłała armię czynną ks. Józefa 1.768 ludźmi.

Z przeciwnej zaś strony kołował z trudnością odcięty od Wielhorskiego major Poniatowski, prowadząc garstkę wojsk naddwornych, zabranych magnatom, lecz usłyszano o nim w sztabowej

¹⁾ Rudnicki Wojciech (choć swe imię w raportach podpisywał literą „J“) z porucznika chor. XI-ej w brygadzie Wielhorskiego awansował 17 X 1789 na vice-brygadiera do kaw. nar. Jerlicza. — Granowski w reg. XIII-tym awansował 7/VII 1792 z podpułkownika na pułkownika (Ks. 6 lit. O).

²⁾ Raport Rudnickiego z Sieniawki 23/V do ks. Józefa, z poświadczonemi kopiami swych listów: z Łatyczowa 22/V do Dzierżka i z Sieniawki 23/V do Granowskiego (Oryginały). Raport ks. Józefa z Ułanowa 31/V do króla. (Raportów T. V. oryginał).

kwaterze dopiero w dniu złączenia wszystkich dywizyi. Odtąd miał on inne dostać przeznaczenia w formowanym pułku lekkiej jazdy i ks. Józef pisał 25 maja do gen. Gorzeńskiego: „Z wielkiem ukontentowaniem dowiaduję się, iż I pułk kozacki dostał się Poniatowskiemu. Jest to oficer dobry, słuszny i wart względów. Co zaś do drugiego pułkownika, ten wcale mi nie jest znajomy, tylko to przychodzi mi dodać, że znać przeznaczenie nasze takie jest w Polsce, żeby koniecznie jeden z Potockich należał do wszystkiego“. Tym drugim pułkownikiem został Jan Potocki ¹⁾.

Sierakowski zaczyna fortyfikować Połonne. — Tymczasem, z polecenia Kom. Woj. i gen. art. Stanisława Kostki Potockiego, inżyniera rekognoskowała kraj, czego zaniedbano dokonać w spokojnych czasach. Gdy jedni objeżdżali graniczące z Polesiem okolice, zdolny, wykształcony i pracowity pułkownik inżynierów Karol Sierakowski, późniejszy generał w kościuszkowskim powstaniu, dążył do obozu ks. Józefa. Po drodze zbadał pozycje Ołyki i Ostroga. Znalazł odległy o ćwierć mili od Ostroga klasztor Franciszkanów w Międzyrzeczu, mogący być z łatwością doprowadzony do obronnego stanu, w każdym zaś razie jego mury doskonale się nadawały na wyborny magazyn wojskowy. Stanąwszy 23 maja w Starym-Konstantynowie, uznał tę miejscowość, położoną na węzle rozbieżnych traktów, za odpowiednią do spiesznego fortyfikowania. Chciał więc wałami (ouvrage à corne) włączyć klasztor Kapucynów do obrębu starych okopów; od północy i południa groble do miasta, leżącego w dolinie, zabezpieczyć szancami mostowymi z dwoma redutami, obliczonymi na 200 ludzi i 2 armaty każda, i poprawić stare wały, opasujące tę własność ex-hetmana Seweryna Rzewuskiego. Po dokonaniu robót, pozycja właściwie obsadzona powstrzymałaby skutecznie przeciwnika, lecz zostało wszystko w sferze projektów, nie ziszczonych dla braku czasu i środków. Naza jutrz Sierakowski zamierzał jechać do Połonnego, zbadać i na prędce ulepszyć fortyfikacje tego ważnego składu zapasów, gdzie jeszcze zostawało wiele do zrobienia. Gdy więc jego pomocnicy

¹⁾ List ks. Józefa z Tywrowa 25/V do generała Gorzeńskiego. (Tamże oryginał).

badali dalsze okolice, pracując jak podporucznik Antoni Sałacki od Berdyczowa, drugi Jan Kaspary od Żytomierza, obaj w stronę granicy, Sierakowski został w Połonnem, by obwarowania jako tako wzmocnić i zabezpieczyć¹⁾.

Potrzonego robotnika zażądał od krzemienieckiej komisji cyw.-woj. w potrójnej, a przynajmniej podwójnej ilości. Kazał wykopać cztery studnie, gdyż w obrębie wałów nie istniała żadna, i w razie obleżenia załoga nie wytrzymałaby długo dla braku wody. Donosił 29 maja: „Określenie wałów czyniąc 3.306 łokci, a że to miejsce ze wszech stron podpada eskaladzie, wypada koniecznie garnizon mieć w niem tak mocny, iżby w czasie ataku można było przynajmniej w jeden szereg piechotą wały osadzić. Stosownie do tego najmniej 2.200 piechoty potrzeba. Co do artylerji nie sędzę, aby mniejszą liczbą od 30 obejść się można. Oprócz tego, gdy w bliskości wałów są takie miejsca, gdzie nieprzyjaciel zupełnie będzie ukryty przed postrzałami armatnimi, wypadłoby więc mieć 5 granatników do rzucania w te miejsca granatów... Ponieważ w tak nagłym razie nie można ani pomyśleć o poprawie... wałów..., sędzę za rzecz potrzebną podawać piecyki (fougasse) w tych miejscach, gdzieby nieprzyjaciel pod samymi wałami mógł stać bezkarnie. Do nabicia piecyków trzeba będzie około 6.000 f. prochu“. Raporta świadczą o inżynierskich zdolnościach pułkownika, lecz na dokończenie fortyfikacyi Połonnego zabrakło czasu²⁾.

Objawy życzliwości i ofiarności. — Choć ks. Józef w tych stronach kraju, gdzie wpływ targowickich magnatów często górował, napotykał nieraz objawy niechęci, nie brakło mu wszakże na

¹⁾ Sierakowski Karol z majora i brygadiera korpusu kadetów awansował 19/XI 1789 na pułkownika inżynierów. Miał być ostatnim arianinem w Polsce.

Sałacki Antoni został 30/XII 1789 podporucznikiem inżynierów, a 7/VII 1793 porucznikiem. Kaspary Jan tamże z konduktora awansował 14/IV 1792 na podporucznika. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Raporta Sierakowskiego ze Starego-Konstantynowa 24/V i z Połonnego 29/V (oryginały). Piecyki w podkopach są to komory czyli podsady prochowe położone dalej niż 10 stóp na najkrótszej linii odpornej, leżące zaś bliżej nazywamy piecykami albo fugasami. Bliższe szczegóły o tych minach podaje Jakóbski w swej nauce artylerji. (T. III, str. 308).

objawach wręcz przeciwnego ducha w tym czasie i potem. Parę przykładów przytoczmy w tem miejscu.

Ze wsi Popowiec, w okolicach Baru, przybywszy wydelegowany od miejscowej szlachty Spirydion Kruszyński zeznał sekretnie, że Szczęsny Potocki kazał wnosić podatki do kasy tuleczyńskiej na rzecz Targowicy, pod grozą egzekucyi przez Złotnickiego spełniać się mającej. Otóż ziemianie, nie wniósłszy pieniędzy do kas rządowych z powodu odjazdu urzędników skarbowych, stawiają opór i tylko pod naciskiem płacić zamyślają. Donosił, że Szczęsny, dla zjednania Targowicy więcej popleczników, myśli o sformowaniu ze szlachty trzech brygad: braclawskiej, kijowskiej i podolskiej, „lecz obywatele są wcale oporni takowemu przedsięwzięciu i gdyby gwałtem przymuszeni byli do podobnego zaciągu, zaręczają, że wszystko... gotowi sakryfikować, aniżeli na zdracliwą dla ojczyzny odważyć się postępek“. Co do podatków, rzeczywiście uniwersał z 31 maja nakazywał je wnosić świeżo ustanowionym urzędnikom lub dawniejszym, ale uznanym przez Targowicę. Co do nowych zaciągów rzecz się trochę przewlekła. Katarzyna reskryptem z 2/13 czerwca uprzedzała Kachowskiego, że Szczęsny chce sformować pułk kawalerji i dwa kozackie, że rekrutować będzie w granicach Polski i na jej koszt, że prosi tylko o pozwolenie skupienia koni w Rosji i o pomoc w uzbrojeniu, a cesarzowa uwzględnia obie prośby i zaleca Kachowskiemu dopomagać. Stało wreszcie na tem, że 12 czerwca polecono utworzyć 2 brygady kaw. nar. (podolską i braclawską), oraz 2 pułki przedniej straży¹⁾.

Magistrat wolnego miasta Braclawia, mogącego, jako opuszczone, lada chwila wpaść w ręce Rosyan, urzędowym raportem, podpisanym 28 maja przez wójta Jana Miziewicza i radnych: Jana Pióreckiego i Bazylego Buczackiego, udzielał ks. Józefowi pewnych wiadomości „w dowodzie tej wierności i przychylności dla króla i ojczyzny, z jaką każdy mieszkaniec kraju i Polak prawdziwy zostawać powinien“. Donosił mianowicie, że burmistrz Braclawia Żerdzicki, wróciwszy świeżo z Humańszczyzny, przywoził wieści

¹⁾ Kopia depozycji Kruszyńskiego bez daty. — Reskrypt Katarzyny z 2—13/VI w Sborniku T. XLVII, str. 372.

o czynnościach Targowiczan, zasięgnąwszy sekretnie w tamtych stronach języka: „że przed kilku tygodniami kozaków humańskich zwierzchność dworska rozpuścić kazała i przebrać się w siermięgi, gospodarzom zaś wszystkim, tychże kozaków utrzymującym, zalecenie dane zostało, ażeby cały moderunek kozacki przygotowany mieli najporządniej do użycia każdego czasu“; że podpisy na konfederacyę zyskiwano grozą finansowej ruiny; „iż szlachta w Humańszczyźnie mieszkająca od niedziel dwóch miała nakaz od zwierzchności dworskiej, ażeby była gotową do wyruszenia na dzień pewny, nie determinowany, do... Targowicy na rekonfederacyę pod warunkiem, że ktoby z tejże szlachty... nie przygotował się zupełnie do wyjazdu, aby natychmiast ustąpił z dóbr, w których mieszka. Zmuszona zatem... już uczyniła wszelkie przygotowanie... za odebrany teraz powtórny nakazem zjechaania... wyprosiła się na dni kilka do przesiedzenia jeszcze w domach swoich dla Świąt niniejszych, po Świątach zaś nieodmiennie wyruszyć mają wszyscy“. Nie przebierano więc w środkach, gdy chodziło o wywarcie nacisku na sumienia materialnie zależnej szlachty. Donosił wreszcie magistrat braclawski drobne wiadomości, że kozacy i gajowi Szczęsnego trzymają kresy od Tulczyna na Ładyżyn i Humań do Targowicy, a oddział rosyjski ruszył już z Humania do Sokółki. Wszystkie te wieści prawdziwe. W rozległych dobrach Szczęsnego istniała tajna agitacya, mająca na celu przymusowe pozyskanie dla Targowicy jak najwięcej rąk i podpisów. Leśniczy cyrkułu teplickiego Kędrzycki otrzymał rozkaz Dunajewskiego, datowany z Elizawetu 21 maja, by „natychmiast, bez najmniejszego opóźnienia“ wybrał „pobereźników na najlepszych koniach i tych z bronią porządną przy podleśniczym lub dziesiętniku rozsądnym“ wysłał do Targowicy. Sam ma być pomocnym do zebrania szlachty wszystkiej w wsiach cyrkułu swego“ i z nimi podążać, ale Kędrzycki wolał zbiedz do obozu ks. Józefa i rozkaz złożyć w oryginale, a wódz naczelny przesłał go królowi przy raporcie z Ułanowa 31 maja. Mimo wszystkiego Targowicy nie szło tak łatwo, i Kachowski pisał w liście do Platona Zubowa: „Konfederacya nasza dotychczas nie nie znaczy, ale się spodziewam, że po przybyciu tutaj hr. Potockiego, wzmoże się na siłach. Do tego jednak trzeba się brać

ostrzej i tem samem nie dopuszczać do wzmocnienia przeciwnej. Usilnie prosiłem hr. Potockiego, by do mnie pospieszał i wkrótce go ujrę¹⁾.

Jakiś Siedlecki ex-audytor kaw. nar., dawny żołnierz barskich czasów, z Łosiatyna (wsi w krzemienieckim powiecie) przybył do ks. Józefa, widząc „nowe spiski przeciwko ustawom... i rękę świętokradzką odrodnym synów ojczyzny, z ręką Moskwy nieprzyjacielską, odwiecznie jarzma na karki wolne nieś uśiłującą, złączoną“. Pisał, że „opuszczając dom mój, żonę, dzieci i szczupły majątek... życie moje... niosę“ jako ochotnik „z własnym ekwipażem i ludźmi moimi“, prosił zaś tylko o zaświadczenie, żeby „w potomne czasy dzieciom moim przykład wierności dla ojczyzny ukazywało“²⁾. Nie był to wcale wypadek odosobniony, podobne ujrzymy częściej.

Gdy 30 maja ks. Józef ostatecznie się koncentrował, pisał do niego kijowscy ziemianie, Gozdawici Giżycy. Ciekawy list Antoniego, miecznika kijowskiego i cyw.-woj. komisarza żytomirskiego zawierał słowa: „Stawam na obronę ojczyzny... i upraszam WXMci o rozkaz, do którego podobać mu się będzie regimentu przyjęcia mnie za gemejnę. Zasiedziały dotąd w domu... nie miałem sposobności nauczenia się sztuki żołnierskiej, nie śmiem przeto ambycjonować o wyższy plac dla siebie i nie chcę go w tym czasie dokupować się tylko krwią własną..., służyć ojczyźnie oświadczam bez żołdu, a nadto ofiaruję z dóbr między nami bracią nie dzielnych, niemniej matki naszej i stryja (których imieniem to czynię oświadczenie) ośmnaście ludzi konnego żołnierza z całym moderunkiem, bronią i końmi dobrymi... Prośbą tylko moją będzie, aby ten żołnierz, którego ofiaruję, niósł swe życie na obronę ojczyzny wraz ze mną pod okiem Waszej Xięcej Mei Dobrodzieja. Stawiam niemniej i drugiego brata mojego, dawniej w kaw. nar. w brygadzie JW. Dzierżka w randze porucznika przez ośm lat służącego, a od

¹⁾ Raport magistratu bractwskiego z 28/V (oryginał). — Rozkaz Dunaewskiego z Elizawetu 21/V. (Raportów T. V. oryginał). — List Kachowskiego do Zubowa z Winnicy 20, 31/V. (Sbornik T. 47, str. 357—358).

²⁾ Prośba W. Siedleckiego bez daty (oryginał).

roku dopiero abszytowanego... Wreszcie poświęcamy cały nasz majątek na usługę ojczyzny i tym końcem oświadczenie nasze podpisując, gdy go nie możemy podług prawa przed aktami zanieść, w ręce WXMci Dobrodzieja składamy“. Obok Antoniego Giżyckiego podpisał list brat młodszy, ów ex-wojskowy Franciszek Salezy. Pierwszy z nich nazajutrz (31 maja) został gemejną w reg. Potockich, drugiego ks. Józef wkrótce oczekiwał, a jego 18 ludzi przeznaczył do brygady Mokronowskiego¹⁾. Dawna ofiarność tłała więc jeszcze zasypana popiołami długiego marazmu i niebezpieczeństwo dobywało ją na wierzch. Podobne objawy podnosiły ducha, a z chwilą skupienia armii nastawała pora na jego przejaw, na czyny stanowcze.

W tym czasie 31 maja Kachowski skoncentrował w Winnicy korpus Kutuzowa, w dniu następnym stosownie do wysłanych rozkazów Dunina oczekiwano w Niemirowie, Lewanidowa w Berdyczowie, Derfeldena w Pohrebyszczach. Rosyanie więc zaledwie dowlekli się leniwie do wskazanych sobie pierwszych stanowisk.

Streszczenie. — Objąwszy wstecznym rzutem oka przebieg opowiedzianych zdarzeń, widzimy, że ks. Józef przybył za późno na swe stanowisko i bez jasno wytkniętego planu. Wojsko zastał rozbite na drobne oddziały w obliczu czterech potężnych i skupionych kolumn rosyjskich, zorganizowanych od dawna, świadomych dobrze kraju, zwłaszcza później zawiadamianych dokładnie przez zdrajców targowickich i płatnych szpiegów o każdym poruszeniu polskiego wojska, i dążących do tego, by te oddziały wzajemnie od siebie podcinać, a całą armię od podstawy operacyjnej. Ks. Józef spotęgował jeszcze to rozdrobnienie w nader silnym stopniu niebacznem wysłaniem Kościuszki do Tetyjowa, a Wielhorskiego do Czczelnika, gdzie nic zdziałać nie mogli dla braku czasu i środków. Wynikiem zaś rozproszenia sił był brak jakiegokolwiek oporu przy wkraczaniu Rosyan, przechodzących spokojnie rzeki, zajmujących z łatwością pas bogatego pogranicza, zkąd polskie posterunki wypierali siłą lub samą grozą liczebnej przewagi. Wreszcie, po

¹⁾ List Giżyckich z 30/V i raport ks. Józefa z Ułanowa 31/V. (Raportów T. V. oryginały).

dniach jedenastu od chwili wkroczenia, polska armia wycieńczona daremnymi marszami, mając wiele chorych, skoncentrowała się w obliczu przemagającego przeciwnika, wprawdzie kosztem utraty trzech żyznych województw i niepotrzebnego poświęcenia załogi Kamieńca, lecz się wydobyła z ostawionego groźnie ostępu. Względnie, jeszcze dość pomyślnie pierwszy okres wojny zamknięto, bo pomimo popełnionych z naszej strony omyłek, pomimo olbrzymiej przewagi liczebnej, Rosyanie nie zdołali urzeczywistnić planu Pistora.

ROZDZIAŁ III.

Wejście do Lubaru i obozowanie. — Zabieranie nadwornych wojsk i ściąganie materiału wojennego prywatnego i rządowego. — Major Poniatowski formuje pułk kozacki. Przeżytnające się posterunki nadgraniczne. — Czynności w Połonnem. — Kasa wojskowa. Garnizon Połonnego. — Agitacya Targowiczan i uniwersał Rzewuskiego. Odpowiedź ks. Józefa. — Obóz rosyjski w Winnicy. — Czynności Złotnickiego. — Podjazd Pereładowskiego do Międzyboża. Podjazd pułk. Poniatowskiego i utarczka podjazdu Zwizdy pod Motowiówką. Utarczka podjazdu Pereładowskiego pod Nową Sieniawką. — Szczęsny Potocki i jego wjazd do Tulczyna. Humańska szlachta zmuszona do konfederacyi i jej protest. Bale Brannickiego. Obóz Derfeldena w Pohrebyszczach. Oddział Lewanidowa w Owrnczu. Posuwanie się Lewanidowa. podjazdy Piotrowskiego. — Utarczka podjazdu Lubowidzkiego przy burakowskich karczmach. Podjazd Kościńskiego i strata bagażu pod Raczkami. — Akt nadawczy Chojeckiego. — Bezczyność ks. Józefa pod Lubarem. — Ruchy Rosyan. Kachowski w Nowym Konstantynowie. — Wywożenie składów Połonnego i stan jego obrony. — Podjazd Wielhorskiego i ks. Józefa, utarczka i rekonesans pod Wiszniopol. — Lewanidow w Miropolu, Kosińszko w Czartoryi. — Niepomyślne spotkanie Wielhorskiego pod Boruszkowcami. — Wejście całej armii do Połonnego.

Wejście do Lubaru i obozowanie. — Złączona armia ks. Józefa 30 maja stanęła obozem na noc w Ułanowie. W ślad za nią poczęły się ściągać odległe posterunki, już uważane za stracone placówki. W tymże dniu nadszedł pułkownik Zawisza z całą komendą, więc z 3 szwadronami pułku przedniej straży Zajączka i 2 cugami kaw. nar. Dzierżka; z niedalekich zaś Ullowiec dał znać o sobie major Poniatowski. Ten z bardzo odległych przeżytnał się stanowisk i tylko przez niedołęztwo rosyjskich generałów nie został odcięty.

Ks. Józef, zbytecznie chłonący wrażenia, niewprawny jeszcze w kierowaniu większą masą wojska, tak niedawno przygnębiony słabością swej armii, teraz, po dokonanej koncentracji, poczuł się zniechęca na siłach i powziął chęć efemeryczną uderzenia i zniesienia Lewanidowa, obozującego w Pawołoczy. Ale Pawołocz leżała za daleko, Rosyanie w Winnicy stali za blisko i zamiar zarzucono. Wpłynęła obawa odpowiedzialności i ryzyka, a niepewność skutku wobec korpusów Kutuzowa i Dunina, by ogromnymi siłami nie ubiegły Połonnego i nie odcięły armii, dla braku zaś dywizji wołyńskiej nie istniała żadna rezerwa, zdolna choć na krótko je powstrzymać lub zaszachować. Dunin bowiem, ruszywszy z Tomaszpola na Szpików, stanął w Rohoźnie nad brzegiem Bohu, przeszedł rzekę i dowlókł się do Niemirowa zwolna i bezczynnie. Gdy o tem zasłyszano w polskim obozie, poczęto myśleć o dalszym odwoście, by w granicach Wołynia stanąć na lepszej pod Lubarem pozycji. Tam rozległe błonia pozwalały się rozwinąć, nastęrczały dogodny teren dla działań jazdy, w każdym zaś razie żołnierz znużony forsownymi marszami potrzebował trochę wypoczynku. Na złożonej radzie wojennej zapadło, by tegoż dnia jeszcze ustąpić pod Lubar. Kościuszko zalecał przytem, że „gdy nie mają wszyscy doświadczenia, on sam nawet mało, należało zachować większą ostrożność i ściślejszego trzymać się porządku, aby nie narażać się na haniebne klęski podchwyków“. Lekkomysłność przechodziła też czasem wszelkie granice. Nie zawsze silny oddział osłaniał sztabową kwartę, a z niej ks. Józef raz wyjechał na bezcelowe z kozakami harce i, uchodząc z pogonią na karku, ledwie ich na obóz nie naprowadził, nie podejrzewający, czem się zabawia jego wódz naczelny. Zdarzenie, zaszło w późniejszym czasie, kiedy wojska przeciwnie stanęły już blisko, opisuje generał Paszkowski; a choć zkażdiną nie słyszemy o tem, ale okoliczność, że się powtórzyło przy końcu wojny, dowodzi, że było możebnem. Paszkowski dodaje, że od napadu ocalał Kościuszko, mający zawsze pod ręką pewien oddział jazdy, gotowy do użycia. W czasach też, gdy zastępował ks. Józefa, niejednokrotnie polecał strażom luk pogranicznych, by zawsze połowę koni w dzień kulbaczone, a w nocy wszystkie.

Wojska ruszyły więc do Lubaru i weszły tam w nocy 1-go

czerwca. W awangardzie postępował regiment Piotra Potockiego starosty szczyrzeckiego, z pułkownikiem Zawiszą na czele. Zato czono obóz pod murami bazylikańskiego klasztoru, na drodze do Czartoryi. Obóz oparty o miasteczko prawem swoim skrzydłem, lewem o rozległe błota i trzęsawiska, z frontu osłonięty wodami Słuczy, a na niej wszystkie zniesiono mosty. Pod koniec pobytu szańcowano baterye. Armia stała na miejscu całe dwa tygodnie, zawdzięczając temu, że Kachowski dni dziewięć zajmował Winnicę. Powoli gromadził on zapasy, zbywającą zaś amunicyę, przeznaczoną dla pułków nie skompletowanych, co w Elizawetgradzie miały konsystować, wysyłał do Kijowa, a zarazem i karawany wozów, tureckimi łupami wyładowanych. Sądził, że mu to zapewni swobodę szybkich ruchów, potrzebnych do wyzyskania przewagi liczebnej przed zebraniem pospolitego ruszenia, choć ono się nigdy zjawić nie miało, a zjawione przerażać wcale nie powinno. Już Pasek wolał „paść świnie“, niż takie ruszenie prowadzić na podjazd, cóż dopiero na wojnę¹⁾.

Zabieranie nadwornych wojsk i ściąganie materiału wojennego prywatnego i rządowego. — Obóz ks. Józefa zwiększały nie tylko własne posterunki, przyczynające się z opuszczonego pogranicza z wielką trudnością wśród rosyjskich oddziałów — nie zawsze pomyślnie — i „biegające wężyka za armią“. Zwiększały jeszcze w nieznacznym rozmiarach zabierane magnatom nadworne wojska z materiałem wojennym. Bogatsza szlachta i magnaci tych czasów posiadali często zamki, napełnione rozliczną bronią; na wałach działa już tylko grały im na wiewat biesiadne salwy, osób ich strzegły lub otaczały tłumne zastępy pieszej i konnej milicyi, uformowane z poddańczej ludności, złożone przeważnie z kozaków młodych, rosłych i bitnych,

¹⁾ Raport ks. Józefa z Lubaru 2/VI. (Raportów T. V. oryginał). — Pamiętniki Józefa Zajączka str. 40. (Pamiętniki z XVIII wieku. Wydanie Żupańskiego. Poznań 1862. T. II 8-ka). — Pamiętniki Sanguski str. 13 i Bukara str. 72. — Smitt: Suworow cz. II. str. 257. — Paszkowski Franciszek gen.: Dzieje Kościuszki. Kraków 1872, 8-ka, str. 29. — Brulion korespondencyi sekretnej Kościuszki od 10/XII 1791 do 1/V 1792 (Kodeks Akad. Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki oryginał. — Raporta Kachowskiego z Winnicy 20. 31/V i z Lityna 31. 11/VI. (Sbornik str. 358—360, 367—368).

przechowujących jeszcze tradycje Zaporozża i wiekowych z Tatarami harców. Zbrojne poczty nadawały magnatom pozory monarchów. Jak panujący, podpisywali rangi i awanse oficerom „wojsk naszych“; Szczęsny Potocki miał nawet „feldmarszałka“ armii nadwornej, mianowanego w osobie swej żony; ks. Karol Radziwiłł, Panie Kochanku, w roku wstąpienia na tron Stanisława Augusta liczył w takiej armii 6.000 ludzi, przy własnych fortecach i ze 200 armat. Przeważnie jednak magnaci nie otaczali się już, jak dawniej, takimi tłumami, choć mieli ich sporo. Gdy pod królami elekcyjnymi powaga państwa padała coraz niżej, rosła odpowiednio potęga możnowładców, mająca swój wyraz (obok wielu innych) w tych zbrojnych pocztach. Nieraz one dla kraju stawały się groźne, i tylko dawniej niekiedy przynosiły korzyść. Gdy państwo słabe i bezrządne często nie broniło granic, odsłoniętych przed najeźdźcą Tatarów lub przeciw potężnym armiom wysyłało marne siły, co kładły głowę lub się ocalały szalem odwagi — czasem je zastępowały nadworne wojska lub szły dobrowolnie pod władzę hetmanów, wzmacniając ich szczupłe szyki. Ale też czasem i narażały na ciężkie zatargi z mocarstwami ościennymi, gdy wybujałość niesfornych temperamentów organizowała całe zbrojne wyprawy prywatnymi środkami, nie bacząc na interes kraju i zawarte przymierza; gdy te zbrojne tłumy wdzierały się do sąsiadów, prowadząc gospodarów na tron wołoski lub samozwańców w granice Moskwy, gdzie trzęsły silnie posadami państwa. Raz pod Tarnowcem Dyabeł Stadnicki i Łukasz Opaliński starli się z sobą, a 6.000 ludzi walczyło bratobójczo za rankor swych panów, zwaśnionych kłótnią o granice — podobno bardziej o psa gończego.

W czasach naszej opowieści jeszcze dużo w Polsce wojsk nadwornych i armat. Lada nawet kontuszowiec miał trochę broni i nosił karabek, choć ona dawno przestała wrogom świecić błyskawicą, tylko w burdach świeciła po szlacheckich czaszkach. Działa więc i poczty, już nie służące istotnej potrzebie, będące tylko objawem dumy lub złudnego blichtru, myślano zużytkować w obronie przed obcym najazdem i wzbudzonymi mętami krajowej reakcji. Przewidując zabranie, Targowiczanie ukrywali skrzętnie broń (jak Adam Rzewuski) i kozaków, niby rozpuszczonych i prze-

branych w siermęgi (jak Szczęsny Potocki). Okolice wszakże, gdzie ich było najwięcej, wydano już wrogom.

Ks. Józef kazał przyprowadzić z Ukrainy nadworne poczty, a tam zwłaszcza, z powodu łatwego powstawania band hajdama-ckich, trzymano ich wiele. Donosząc o tem Kościuszcze 19 maja, pisał, że major Poniatowski ma po drodze zabierać „wszelkie milicje i kozaków“. Dodajmy, że major czytał o tem zleceniu nie po raz pierwszy w odbieranych ordynansach. Dawniej jeszcze Kościuszeko 15 lutego nakazywał z Niemirowa w sekretnym rozkazie: „Kozaków nadwornych i milicję ze Smilańszczyzny z sobą zabrać powinieneś i tych zawsze mieć na przodzie, to jest bliżej tego miejsca, ku któremu się rejterujesz“, a 30 marca przypominał znowu: „W rejteradzie nie zapomnisz o kozakach i milicyi smilańskiej“. Poniatowski pamiętał, ale zlecenia nie spełnił w całości i z małym rezultatem wracał do obozu. Przywiódł jednak, co tylko mógł zabrać swą małą komendą w okolicach dość niechętnych i rojących się Rosyanami. Pisał z Ullowiec 30 maja: „Biegając wężyka za korpusem głównym, konie i ludzi w mojej kohorcie takem wynużył, że wszyscy ledwie żyjemy. Ściągnę dziś do Ułanowa... Sam, jeżeli mi zdrowie pozwoli i jeżeli moja komenda będzie bezpieczna, pospieszę opowiedzieć resztę ustnie WXMości Dobr., gdyż tyłem znalazł przeciwności w zabieraniu milicyi tak od obywatelów, jako od komisji cywilno-wojskowej, zem ze wszystkim zdrowie stracił i mam jakąś chorobę, która mnie co trzeci dzień napastuje... Piechotę będę mógł nawet i teraz, bylebym tylko podwód dostał, z armatami odesłać, gdyż ta mi jest największą zawadą. Milicję smilańską, komu wasza Xięcia Mość w komendę oddać rozkażesz, dostawię, gdy wypocznie. Kozaków zaś tych, których z sobą prowadzę, niech Xiąże Pan raczy do mego batalionu przyłączyć“. W uciążliwym marszu kilka koni mu padło, kilku ludzi uciekło, w lawecie złamał koło, działo zaś ukrył we dworze jakiejś wsi pod Tetyjowem. Nazajutrz cytował dokładne dane. Liczył ze stebłowskiego garnizonu ks. Jabłonowskiego artylerzystów 7 i 41 piechoty, ze Śmiły nabytej przez Potemkina 91 pieszych i 28 konnych, prócz tego 81 kozaków stebłowskich, lisiańskich, korsuńskich, (tych ostatnich ks. Stanisława Poniatowskiego) i 24 białocerkiew-

skich jegrów hetmana Branickiego. Razem 326. Włączono ich do armii i smilańskich spotykamy później pod setnikiem Tołowińskim¹⁾.

Jednocześnie różnemi drogami dążyli do obozu, pozostali dla lepszego śledzenia ruchów przeciwnika, major Lubowidzki „w kilkadziesiąt koni“ i pułkownik Piotrowski. Drugi z nich z Ozadówki wysłał przodem trochę amunicji, przed dwoma laty złożonej w Berdyczowie²⁾. Starał się przytem, w myśl rozkazu Kościuszki, zabrać garnizon fortecy Naj. Panny, stojący załogą w berdyczowskim klasztorze i przez Karmelitów utrzymywany. Wyslanemu chorążemu Chłopickiemu, późniejszemu dyktatorowi, przeor odpowiedział odmownie, tłumacząc, „że starych i żonatyh ma prawie połowę... że wszystkich tylko ma 20, a składy tak kupieckie, jako obywatelskie mogłyby na tem ucierpieć“. Nie zważając na niechęć przeora, Piotrowski, ruszając do Januszpola, kazał zabrać milicję, a trochę więcej jej naliczono, bo 3 unter-oficerów, fajfra, dobosza i 22 gemejnow z bronią³⁾.

Wysłano również i do Międzyboża, zkąd usunięto szpital poprzednio, a teraz porucznik kaw. nar. Karol Prokopowicz miał wywieźć do obozu tamtejszy arsenał i nadworną milicję ks. Adama Czartoryskiego gen. ziem podolskich. Na załogę w tym czasie wydano tam rocznie z całego klucza 11.448 złp. 2 gr.; liczyła zaś 55 ludzi. Składała ją: kapitan, sierżant, kapral, felczer, 16 gemejnow i ci pozostali, oraz 2 kaprali, 2 doboszów, 31 gemejnow, i tych 35 ludzi, przeważnie szlacheckie nazwiska noszących, zabrano do ar-

¹⁾ Ordynans ks. Józefa z Tulczyna 19/V dany Kościuszcze i brulion sekretnej korespondencji Kościuszki (Listy i akta Kościuszki w Akad. Um. w Krakowie. Oryginały). Raporta Poniatowskiego do ks. Józefa z 30/V (z Ullowiec) i 31/V (oryginały).

Tołowiński (Tułowiński) został 12/VI 1792 setnikiem w randze porucznika w II-m pułku kozackim Poniatowskiego. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Raport Piotrowskiego z Januszpola 1/VI (oryginał). Amunicję zostawioną w Berdyczowie składało „patronów 160 trzyfuntowych, 80 kartaczowych, a druga połowa kul“.

³⁾ Raport Piotrowskiego z Januszpola 4/VI. (Listy i akta Kościuszki w Akad. Um. w Krakowie. Oryginał). — Chłopicki Grzegorz Józef służył w regimencie XI. Z podchorążego awansował 7/II 1791 na chorążego. (Ks. 6, lit. O).

mii. W poprzednim zaś transporcie wziął Prokopowicz prócz wielu drobnych rekwizytów, armat żelaznych 24 i 9 spiżowych, między niemi 2 większego wagomiaru (12 f.), kompletnych lawet 29 bardzo pożądaných, 2 żelazne moździerze, z tych jeden 32 f., parę tysięcy kul różnego kalibru i żelaznych granatów, nawet szklanych 591, a po kilkaset: flint i białej broni, funtów prochu i ołowiu. Przytem, gdy niezbędne potrzeby tych czasów wymagały wielkiej ilości furmanek, a o nie wcale nie było łatwo, przewoził zabytki minionej przeszłości, w muzeach tylko przechowywane wśród starych zbroic: „kaszkietów żelaznych 36... kirysów z blachy grubej żelaznej 90“. Zabierano bezmyślnie wszelki balast zbyteczny. W jakim na przykład celu wieziono hełmy lub pancerze? — do czego już służyły szklane granaty, używane w XVII wieku do ręcznego ciskania na atakujących warownie, lub 32 f. moździerze, przydatne tylko do burzenia murów fortecznych? — Później Prokopowicz zabrał z Międzyboża resztę amunicyi i granowskich kozaków 67, 2 atamanów i chorążego, a tych ks. Adam Czartoryski rekrutował wybrednie z najbardziej doborowego ludu na Podolu. Prowadzono wszystko pod osłoną niecałych dwóch szwadronów, a pochód odbywał się z trudem i czytamy w raporcie: „Pod ten ciężar biore ciągnę par 140, a czasem i więcej... Miałem i mam wielką trudność w zbieraniu ciągnę... i dla częstego psucia się kół i osi pomału ciągnąć i maszerować muszę“. Doszli wreszcie do Połonnego ¹⁾.

¹⁾ Raporta Prokopowicza do ks. Józefa z Lubaru 2 i 3/VI. z Meneniczek 7/VI (oryginały). — Rachunek garnizonu międzybożkiego (kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2.534 oryginał). Karol Prokopowicz w kaw. nar. Dzierżka był porucznikiem chorągwi XII-tej do dnia dymisyi 12/VIII 1792. (Ks. 6. lit. O).

O garnizonie Międzyboża posiadamy dane bardzo szczegółowe w wykazach, obejmujących roczny okres czasu od 1/VII 1791 do 30/VI 1792, złożone generałowi ziem podolskich przez Jana Hadziewicza (zapewne komendanta), a pozwalające prostować niedokładne cyfry, jakie w pośpiechu podawali wojskowi w raportach i wystawianych na razie wersach. Lennung żołnierzom wyniósł rocznie 7.637 złp., prócz tego 924 dla 12 gemejnow-inwalidów. Kozacy granowscy i 35 z milicyi poszli do Połonnego. dokąd powieziono broń, rekwizyta i amunicję. Zabrano spiżowych armat 1, 1½ f. i po 2 sztuki 2, 3, 6, i 12 f.; dział żelaznych po 2 sztuki 1, 1½ i 2½ f., oraz 9, 3 f., 7, 4 f., 8, 6 f.; z mo-

Kościuszko zabrał z Machnowki nadworną milicję Prota Potockiego woj. kij., oraz broń i armaty, i z tego źródła przybyło 42 ludzi (2 oficerów, 4 unter-oficerów, dobosz, woźnica i 34 gemejnow), przytem 9 koni i 2 działa z lawetami¹⁾. Bukar, narzekając w pamiętnikach na niedostateczną ilość lekkiej jazdy, wymienia jeszcze Krzysztofa Karwickiego kozaków, „ale cóż to znaczyło przeciw tłumom tej hałustry, jaką Rosyanie z sobą prowadzą“²⁾. Pozostały nietknięte w Tulczynie i Humaniu nadworne poczty Szczęsnego i zobaczymy je później otaczające osobę marszałka.

Wojska prywatne, obliczane w Warszawie na 6.000 ludzi okrągiło, jakimi mogły wzmocnić armię państwową, dostarczyły tylko kilkuset. Ilość to marna. A należało zbierać ich wcześniej, bądź z istniejących, w części ukrytych milicyi, bądź ze strzegących lasów, tak zwanych pobereźników, będących zwykle celnymi strzelcami i wybornym na żołnierza materiałem. Kościuszko w swoich wspomnieniach określał ich cyfrą 4.000 ludzi w przybliżeniu, i nie mylił się wcale, mniemając, że i tę garstkę, co wzmocniła obóz, zabrano z własnego tylko domysłu. Ks. Józef nie zapomniał także o ściąganiu wojsk nadwornych. Wiemy, że dał odpowiedni rozkaz Poniatowskiemu, w ordynansie zaś z Tywrowa 25 maja pisał do Kościuszki: „Rozkazano mi dwa pułki kozaków formować, zatem JWWMPan wszystkich kozaków przyłączaj do swoich kor-

ździerzy jeden 8 f. na lawecie. drugi 32 f. bez lawety; granatów żelaznych 2217, bomb 11 i kul różnego kalibru 4.160. flint z bagnetami 196. karabinków dragońskich 64, pałaszów 232, patrontasów 364, żelazek do spisu (grotów) 1.405. prochu w armatnich ładunkach i baryłkach 313 $\frac{1}{2}$ f. kul flintowych 1.334, ołowiu w 2 sztukach 764 f. Obok tego Onufry Rozwadowski zabrał dla 7-ej chorągwi kaw. nar. Dzierżka, konsystującej w Międzybożu, gdzie był chorążym, a ks. Adam Czartoryski rotmistrzem, prochu 25 f. i 400 kul karabinowych; dla granowskich kozaków wydano pistoletów par 57 i pałaszów 54.

¹⁾ Rozkaz Kościuszki por. Burzyńskiemu (Arch. Kośc. T. I brulion). Wykaz milicyi w raporcie por. Piotra Swaryczewskiego 22/VI (tamże T. II oryginał). Zostało przy milicyi prócz armat: 2 namioty, wóz chorągwianny i pulwercarowy z 50 ładunkami. Odesłano do Połonnego: 149 karabinów, 4 pary pistoletów, 17 pałaszów, 56 kartuszy, 33 patrontasów, tyleż tornistrów, 3 bębny i puszkę dla fajfra.

²⁾ Bukar: Pamiętniki str. 75.

pusów“. Kościuszko jeszcze dawniej, bo 28 stycznia, donosił z Niemirowa w sekretnym raporcie Komisji Wojskowej: „Są kozacy nadworni JOX Czartoryskiego, tudzież w Smiłańszczyźnie, w Humanin, jako i u innych dziedziców, którzyby mogli być użyci do obrony, podzieliwszy ich na części i przydawszy do korpusów kawaleryi. Rachują tych kozaków do dwóch tysięcy. Liczba nie mała. W czem, gdy odbiorę rezolucyę do użycia onych, zawczasu dopraszam się o wyznaczenie dla nich lennugu i pieniędzy na to“. Kwestyę poruszono więc dawno, lecz zdecydowano późno. Ks. Józef w raporcie z Ułanowa 31 maja uskarżał się królowi, że „opóźnienie ordynansu względem... kozaków“ spowodowało, „iż najpiękniejszą część onych opuściliśmy“ — i ubolewał słusznie. Dopiero 15-go maja oblatowano konstytucyę pod tytułem: Wyprawy obronne, skutkiem czego wszelkie zbrojne milicje przechodziły na użytek kraju i na żołd państwowy, w razie zaś oporu, miano je rozbierać i broń zabierać, a takową spłacać lub na żądanie po skończonej wojnie oddawać w naturze. W miejscowościach wystawionych na niebezpieczeństwo wolno właścicielom z takiej milicji 40 tylko ludzi zatrzymać, całkiem zbytecznie. Zajączek pisał (10 czerwca) do gen. Gorzeńskiego: „Prawo zabierania milicji całkiem jest zepsute przez dodatek Xcia Stolnika względem tych 40 ludzi. Milicje te bardzo byłyby zdadne, boby strzegły lazaretów, magazynów i inne posyłki i usługi czyniły“, a tak „wiele nam będzie wychodzić żołnierza na te pomniejszych, lecz nieodbicie potrzebne kawałki“. Prawo, bardzo potrzebne w czasie właściwym, dla ks. Józefa przychodziło zapóźno ¹⁾).

Jeżeli nie wielu ludzi dostarczyły wojska nadworne, jeszcze to nie wszystko, czem zasiliły armię państwową; jeszcze to nie koniec z materiałem wojennym. Parę szczegółów dodać możemy. Na rekwizycyę komendanta Połonnego, pułk. Aleksandra Koryckiego, przywieziono (2 czerwca) z pobliskiego Łabunia od regi-

¹⁾ Ordynans ks. Józefa z Tywrowa 25/V i brulion sekretnej korespondencji Kościuszki. (Listy i akta Kościuszki w Akad. Um. w Krakowie. Oryginały). Raport ks. Józefa z Ułanowa 31/V. (Raportów T. V oryginał). Volumina legum T. IX, str. 443—444.

mentarza Józefa Stempkowskiego 6 armat 3 f. i 2 haubice 4 f. wszystkie z prochkami, ale mające „dział łoża zrujnowane i nadbutwiałe, zapaly przez częste używanie wypalone“. „Straszny Józef“ ofiarował je w darze, choć na razie obiecywał tylko sprzedać i żądał przysłania oficera z pieniędzmi. Zapomniał o tem, że cztery działa Rzpłtej służyły mu bezpłatnie do salw wiwatowych. Gdy bowiem wystrzałami wypadło w Kaniowie witać Katarzynę, poczęto szukać państwowych armat po magnackich zamkach, znaleziono wreszcie 4 w Łabuniu i tyleż w Białej Cerkwi. Rozpoczęto długie pertraktacye, aż w końcu hetman Branicki zażądał, by mu je odesłano z powrotem, a uczynił to samo i ulubieniec królewski, regimentarz Stempkowski. Fakt ilustruje jaskrawo z jednej strony nieład krajowy, z drugiej hardość i jawną grabież dostojników; nie darmo też zauważono, że państwo stało u nas jak żebrak pod złoconemi drzwiami magnatów ¹⁾. Porucznik artylerji Lichocki meldował z Połonnego, że również z daru gen.-maj. ks. Kaliksta Ponińskiego dostawiono tam z Poninki 2 działa 1½-funtowe z prochkami i przyborami, ale w działach znowu „łoża ze wszystkim zrujnowane i zbutwiałe, okucie żelazne mizerne“. W tydzień potem odebrał resztę amunicyi i rekwizytów ²⁾. Wszakże składy Połonnego nie tylko darami zapełniano; przychodziły transporta rządowe. Meldował o nich pułk. Korycki, a Lichocki przyjmował i sprawdzał. I tak żydzi czezeliccy przyprowadzili 3 czerwca proch, dniem potem przyszło z Dubna 26 furmanek pod eskortą namiestnika Pniewskiego, przywiozły amunicyę i szancowe naczynia, a Lichocki nali-

¹⁾ Z Łabunia przywieziono jeszcze „puszek żelazem napakowanych bez ładunku prochu 43 i próżnych puszek blaszanych 27“, prócz kilku przedmiotów podrzędnego znaczenia. Koryckiego z Połonnego: Specyfikacya z 2/VI i raporta z 31/V i 3/VI (oryginały). Zaleski Bronisław: Korespondencya krajowa Stan. Augusta. Poznań 1872, str. 64.

Korycki Aleksander ze szkoły kadetów, awansował w V pułku przedniej straży 29/III 1790 z majora na podpułkownika, 26/II 1791 na pułkownika (ranglista z 1791 r. oryginał).

²⁾ Dostawiono z Poninki pistoletów nowych par 30, pałaszów dla szeregowych 20 i piechotnych z gifesami 12, karabinów dla piechoty 43, czapek dla grenadyerów 154 i inne małej wagi przedmioty. Specyfikacye Lichockiego z Połonnego z 3 i 10/VI (oryginały).

czył prochu 32.501 f. (785 zabrakło lub stanowiło różnicę nieurzędowej wagi, używanej w Dubnie), ołowiu 7.030 (i znów 170 nie stało), resztę stanowiła przeważnie uprząż i szańcowe naczynia¹⁾.

Konie i ludzi ściągano, z kądem było można. Z chmielnickiego starostwa raportował podpor. Józef Hurkowski: „Kozaków nie zastałem, ani żadnej do tego gotowości. Napomniałem jurydykę, i dopiero parobków i konie zbierają, których już zebrano kilkadziesiąt, ale bez mundurów, kulbak i broni, i gdyby tych zabrać, to pod konwojem i strażą trzeba przyprowadzić“²⁾.

Major Poniatowski formuje pułk kozacki. — Jednocześnie major Poniatowski formował konny pułk kozaków, zostawszy 26 maja jego pułkownikiem. Meldował 7 czerwca z pod Lubaru: „że dziś znajduje się w powierzonym mi pułku w komplecie do 312 głów i codzień więcej przybywa“; prosi zatem „o asygnację na płacę dla tychże, abym w czasie nie był obwinionym, gdy na termin pułku w zupełnym komplecie nie okażę., równie o forszus przynajmniej czer. zł. 500 dla zaliwerowania płócien, robienia koszul i butów“. Ks. Józef pisał też dwoma dniami później o pieniądzu, dodając, że bez nich nie będzie w stanie wystawienia „pułku wielce mi użytecznego“. A nie na ten cel tylko były one potrzebne. Przypominał także, by wcześniej myślaro o magazynach na Wołyniu i środkach materyalnych, jakie one pochłoną, bo „jeżeli na palety spuszczać się przyjdzie, wojsko często zostanie bez żywności i furazów, co na fundamencie doświadczenia považam się przedłożyć“. Potem pisał znowu, że system rekwizycyi do niczego nie prowadzi, że paletów wydawał „nad proporcję, ale i to prawda, że nigdy obywatelów nie musiał i zawsze dawał im wolność dostawiania tyle tylko, ile ich siły dozwalały“. Nie będąc wcale zwolennikami tego sposobu ściągania zapasów, upatrujemy jednak w tych słowach przyczynę marnych wyników paletowania, zbytęzną względność, a za mało energii. W czasach wojennych ziemia-

¹⁾ Proch był 3-ciej próby w 50 beczkach, ołów w 38 kawałach, nadto w 6 beczkach 60.000 skałek i 60 bel w 600 ryzach papieru egzercerunkowego na przybitki. Specyfikacje ks. Michała z Dubna 30/V. Raporta: Koryckiego z Połonnego 3 i 4/VI. specyfikacja Lichockiego z 7/VI (oryginały).

²⁾ Raport Hurkowskiego z Chmielnika 5/VI (oryginał).

nie ukrywali zapasy i, gdy zarząd własnego wojska nie umiał z nich korzystać, przeciwnik dostawał wszystko silnym naciskiem, grozą rabunku, pożaru, doszczętnej ruiny¹⁾.

Przeżyjące się posterunki nadgraniczne. — Wspomnieliśmy, że do obozu nadchodziły drobne oddziały początkowo rozsypane na pograniczu. Do takich zaliczano, odwołany przez Kościuszkę z pod komendy maj. Lubowidzkiego, oddział por. Kosielskiego. Zdążając w 300 przeszło koni do ks. Józefa, stanął 2 czerwca w Niemierzyńcach, o mil cztery od Winnicy, zkąd raportował, że „szpieg widział z 50 wozów pod kawaleryą naszą gdzieś przejeżdżającą, na każdej podwozie po 2-ch lub po 3-ch, których wchodząc do Winnicy dońce konwojowali, siedząc na koniach z całym uniformem kawalerzysty naszego“. W tej wojnie częste zjawisko to przebijanie kozaków w polskie mundury, w celu bałamucenia i łatwiejszego chwywania słabych podjazdów lub przedzierających się posterunków z luk nadgranicznych. Dla ich ratowania musiano z obozu pod Lubarem wysyłać silne oddziały na dalekie podjazdy, choć na nich wiele koni ginęło. Major Maciej Perekładowski, pisząc do ks. Józefa, że konie padały wskutek uciążliwej służby i towarzysze „nieużyteczni... przez to stają się“, prosił o pieniądze na zakup nowych z funduszu, jaki Komisyja Wojskowa złożyła na ten cel u vice-brygadyera Rudnickiego. Patrole przynosiły jednak wieści o ruchach Rosyan i ocaliły wiele straconych placówek, choć często służba dla jazdy bywała zabójczą; jak wyraża się ks. Eustachy Sanguszko: „podobną do brytanów z góry św. Bernarda, ocalających podróżnych w zawieruchy. Uszczerbek zaś ten w naszej jeździe był tem boleśniejszy, iż w żadnej w Europie kawaleryi podobnie pięknych koni, z dawnych jeszcze zawodów polskich, widzieć nie można było“²⁾.

Czynności w Połonnem. — Gdy okolice Lubaru, między obo-

¹⁾ Nota Poniatowskiego z Lubaru 7/VI (oryginał). — Raporta ks. Józefa 6 i 9/VI (oryginały w V tomie raportów).

²⁾ Raporta: Kosielskiego 2/VI z Niemierzyniec i Perekładowskiego 3/VI z Lubaru (oryginały). Sanguszki pamiętnik str. 12.

Kosielski W. awansował 30/VII 1792 z porucznika na majora (Księga 6. Litera O).

zem a rosyjskimi piałówkami, roily się od rozsyłanych na wsze strony podjazdów, gdy skupione wojsko porządkowano tylko, nie przedsiębiorąc żadnej strategicznej akcji, na tyłach armii wrzała gorączkowa czynność. W fortyfikowanym Połonnem przepełniano składy i magazyny tak dalece, że zachodziła trudność z umieszczeniem zwożonych zewsząd rekwizytów, amunicji, bagaży. Tych ostatnich zwłaszcza niemało i oddane pod nadzór kap. Golcza z oficer-skimi furmankami liczyły 1.000 koni. Dostawiano rekrutów zapełniających następnie ubytek w szeregach, zwożono lazarety, zkąd ozdrowiałych odsyłano pod sztandary, ściągano pontony płócienne i doprowadzano działa do użytku bojowego. Ostatnią czynność spełniał por. artylerji Metzell. Przybywszy 3 czerwca, zajął się zrazu budową mostów, ściągając potrzebny budulec i furmanki. ale we dwa dni po przyjeździe, odebrawszy rozkaz ks. Józefa lawetowania armat, pisał, że nie może go spełnić, jeśli z obozu nie nadeszła kowali, cieśli i stolarzy, tak dalece ich brak odczuwać się dawał na miejscu, przy tyłu naraz robotach gorączkowo prowadzonych. Starych armat, z różnych stron zwiezionych, było 11 potrzebujących uporządkowania ¹⁾).

Chorzy i ranni, umieszczeni w szpitalu wojskowym, cierpieli od nieładu i braków wszelkiego rodzaju. Los ich łatwo sobie wyobrazić ze słów raportu pułk. Koryckiego (z 3 czerwca): „Lazaret tu przybyły nie ma doskonałej wygody dla zbytecznej ludności i szczupłości miejsca. Codziennie od dywizjonalnego chirurga (Dahlkego) odbieram o tem raporta, gdyż ani mięsa, ani chleba, krup i innych należytości Połonne wystarczyć nie jest w stanie“. Komendant zlecił tedy pułkowemu chirurgowi Hejmanowi wyszukać w okolicy lepszą miejscowość. Kierując się wskazówką ks. Józefa, kazał taką napotkać, gdzieby stał klasztor, odpowiedni zwykle do

¹⁾ Mianowicie: 2 funtowe, 6 3-funtowych „z wielkim przestworem“, oraz 1 w zupełnie dobrym stanie, wreszcie 2 6-funtowe „również „z wielkim przestworem“. Raport Metzlla 6 VI (oryginał).

Golcz Jan w reg. XII awansował 11/I 1790 z kwatermistrza na kapitana z kompanią.

Metzell Ludwik w art. kor. został podporucznikiem 20/I 1790, porucznikiem 19 X 1791 (Ks. 6. Lit. O).

tęgo celu przestronnymi murami i ułatwioną opieką. Ale klasztor nie było w bliskości i Hejman „obrał miasto Hryców, ze wszechmiar wygodne i we wszystko obfite“. Nie w smak to poszło właścicielowi, bractawskiemu wojewodzie Marcinowi Grocholskiemu. Pisał do króla, by jego wioski „ile będzie można“ oszczędzano od paletów na furazę, jakie odbierał z Połonnego i Ostropola, Hryców zaś „gdzie mało dotąd jest budowli i sposobności do utrzymania“, od postoju chorych; że te przykrości zmusiły jego żonę do wyjazdu, a sam służy krajowi „opuściwszy w tym czasie dom i interesy...; (że) szkodzi na prześladowaniu w Bractawskim przez Moskwę“. Trudno jednak, by żołnierz chory lub ranny, krajowi coś więcej niosący w ofierze niż zysk materyalny, był przerzucany z miejsca na miejsce lub z nędzy i niewygód umierał pod płotem dla tego, że to wojewodzie nie dogadzało. Mimo wstawiennictwa królewskiego list pozostał bez skutku. Korycki pisał 7 czerwca: „Dziś już jedną część chorych posłałem, jutro reszta wyjdzie“.

Komendant Połonnego meldował zarazem, że z Międzyboża „milocya z armatami dnia wczorajszego tu nadeszła, która garnizonową służbę odbywać będzie“; że do obozu ks. Józefa wyprawiał ozdrowiałych ludzi i konie pod okiem podpor. Wielogórskiego¹⁾. Nieraz z Połonnego wysyłało do Lubaru ludzi do zapewniania luk w wojsku i potrzebne furazę, co czasem dopełniał przybyły tam niedawno gen. Dzierżek. Po znanym fackie niesubordynacyi, książę Józef zrzęcznie go usunął, początkowo zleciwszy mu w Połonnem skompletować 3 szwadrony, rozbite pod Mórafa, potem skupowywać konie do armii. Na koszta sformowania jazdy Dzierżek, w myśl ordynansu, musiał użyć pieniędzy z kasy swej brygady tytułem zaliczki, komendę zaś zdał swemu zastępcy Kublickiemu, a tegoz kolei czasem zastępował major Ożarowski. Dzierżek meldował 9 czerwca: „Zebraną komendę... do obozu odsyłam, a resztę, co będę mógł zebrać, odeszłam. Siana tu jest dostatkim. Tyle koni nie ma, żeby go wytrawili. a wkrótce będą już i nowe siana;... podczas słót zbier-

¹⁾ Raporta Koryckiego z 3. 5. 7/VI (oryginały). — List Grocholskiego do króla z 13/VI (V T. raportów. Oryginał).

Wielogórski (Wielohórski) w chor. 3-ciej brygady Jerlicza był od 17/IX 1789 podporucznikiem. od 26/VII 1792 porucznikiem (Ks. 6 Lit. O).

rane w sterty... psują się, bo goreją. Lepiejby go do obozu odeśłać, gdyż tam podobno brakuje, a jak przegoreje, to i konie jeść nie zechcą i zarażać się mogą". Myśl podsuwał praktyczną, gdyż dla braku ściślejszego doglądu ubywało gwałtownie: „które zaś siana są na wozach, choć przy dozorze, chłopci spasają tak, że ledwo wiązki... zostają". Lecz nie tylko siano wymagało pilnego oka i bezpieczeństwa. Dzierżek zwracał uwagę naczelnego wodza, że „jest i kasa egzaktora Żórawskiego, o której powiada, że ma do miliona, i z różnych komend kasy, i amunicya tak znaczna“¹⁾. Żórawski superintendent prowincyi ukraińskiej w ostatnich dniach maja schronił się rzeczywiście pod osłonę wałów Połonnego z 1,260.000 złp. gotówki. Zwieziono przytem z Latyczowa i Bracławia akta ziemskie i tych strzegli pisarze²⁾.

Kasa wojskowa. — Trzymano tam jeszcze i główną kasę wojskową, tak zwaną generalną wojska kor., w rękach dwóch kapitanów z kolei, Tolkmity, a od 13 czerwca Golcza. Zawierała (2-go) 1,140.000 złp., a jednocześnie z asygnacyi, wydawanych przez ks. Józefa, należało się z niej wojsku za kwartał czerwcowy 1,620.097 zł. 26 gr. 11 den. ³⁾. Podkreślamy jednak, że deficyt 480.097 złp. w rachunkach kasowych więcej pozorny, niż rzeczywisty, i bardzo uspakajały słowa raportu Tolkmity z 2 czerwca: „Ponieważ na

¹⁾ Dzierżka: Punkta do rezolucyi 9/VIII z Warszawy i raport 9/VI z Połonnego (oryginały).

Kublicki Stanisław w kaw. nar. Dzierżka był majorem od 19 X 1789, vice-brygadyerem od 1/III 1790.

Ożarowski Kajetan tamże był majorem od 7 XI 1789 (Ks. 6. Lit. O).

²⁾ Raport Koryckiego z Połonnego 5/VI (oryginał).

³⁾ Należało się: Ks. Józefowi jako gen-leit. 4.500, gen-majorom Kościuszce. Czapskiemu, Pouppartowi, Wielhorskiemu i Suffczyńskiemu po 3.000, regimentom pieszym: XII Malczewskiego 105.316, i XIV im. Potockich 108.566 z dodatkiem na strzelców 8.832, pojedynczym batalionom regimentu: I Gorzeńskiego, III Czapskiego, V fizylierów, VI Brodowskiego, VII Potockiego star. szczyrz. i IX Raczyńskiego po 48.000, brygadam kaw. nar. ukraińskim: I Lubowidzkiego i II Mokronowskiego po 315.952, pułkom przed. straży: I Karwickiego 171.762, III Zajączka 169.262 i V ks. Józefa Lubomirskiego 121.762 złp. — Z Połonnego: raport Tolkmity z 2/VI i specyfikacya Golcza z 13/VI (oryginały).

Tolkmit z kapitana awansował potem 8/VIII 1792 na majora w reg. IX. (Ks. 6 lit. O).

skład kasy miejsca bezpiecznego nie mam, wstrzymałem się z odebraniem pieniędzy“, inaczej znalazłyby się pod kluczem. Jeżeli jednak nie świeciła pustkami, zauważmy, że musiała wielkie zaspakajając wydatki, zwłaszcza na remont, i w gorących czasach wojennych nie mogła zostawać bez znacznych zasobów. Kasy pułkowe były na wyczerpaniu i czytamy w raporcie ks. Józefa (z 9-go), że „korpusy, jedne drugim pożyczając, już nie mają funduszków leżących“. W tym czasie niektórzy oficerowie znosili do głównej kwatery rozporządzalną gotówkę, by ją użyto na potrzeby kraju, lecz wódz naczelny przyjmował tylko ich dobre chęci, a nie ich mienie, nie znając warunków, na jakich można z niego korzystać. Zresztą zasiłek, tą drogą otrzymany, nie mógł być wielkim, kasy państwowej nie można zapełniać doraźnymi ofertami z prywatnego mienia pojedynczych jednostek, potrzebowano sum pokazniejszych i ks. Józef żądał od króla zaopatrzenia w odpowiednie środki ¹⁾.

Gdyby wszystkim pułkom należało się z kasy głównej, mogliśmy na podstawie szczegółowo wykazanych asygnacji obliczyć w przybliżeniu liczebne siły ks. Józefa i sprawdzić zagadkową cyfrę, podaną w jego raporcie z 9 czerwca a nasuwającą poważne wątpliwości. Wymieniał królowi według wykazów posiadanych 7.747 piechoty, 6.488 jazdy, 474 artylerzystów, razem 14.709. Zestawiwszy te dane z cyfrą sił ks. Józefa w przededniu wojny, zaznaczamy niepojęty ubytek 4.140 głów i tylko wskutek niedokładności możliwy. Wszak dotychczas w utarczkach nie wielu ludzi padło lub poszło w niewolę; a choć niejeden posterunek graniczny nie wrócił do armii, choć na razie wiele chorych zalegało szpitale, lecz ubytek wynagradzały posiłki, w rozmaitej formie otrzymywane, o jakich wzmiankowaliśmy poprzednio, a nie były małe. Wiemy, że pod Lubarem miał ks. Józef czas krótki nawet przewagę nad przeciwnikiem co do jazdy, liczącej wówczas nominalnie 9.448 szabel. Zapewne pominął chorych, załogę Połonnego i wysłane podjazdy, uwzględniając to tylko, co mógł natychmiastowo wyprowadzić na

¹⁾ Raporta księcia Józefa z Lubaru 6 i 9/VI. (w V tomie raportów. Oryginały).

linię bojową. Wszakże i tak jeszcze więcej wpaść powinno¹⁾. Cyfry 14.709 głów już w Warszawie na razie nie rozumiano i król pisał, iż łamią sobie głowy, co ona ma znaczyć, bo już Kościuszko zastępujący naczelnego wodza wykazywał większą, a przecie potem nadchodziły posiłki²⁾.

Garnizon Połonnego. — W Połonnem bardzo wiele miano do strzeżenia, a nie było komu. Szczupła załoga, przeważnie z kantonistów lub inwalidów złożona, nie mogła podołać zadaniu w przepelnionem miasteczku. Od czasu do czasu przybywało trochę ludzi. I tak eskortę Żórawskiego składało 43 żołnierzy z pułku buławy w. kor., major Wąsowicz 30 maja przyszedł w 153 koni kaw. nar, Dzierżka, podpor. Cichocki wiodł 21 ludzi z reg. fizylierów, inny podpor. Łaski 20 z reg. ordynacyi ostrogskiej „samyh rekrutów i inwalidów“. Ale cóż to znaczyło wobec potrzeb gwałtownych³⁾. Pozycya Koryckiego nie polepszyła się, gdy 3 czerwca meldował ks. Józefowi, iż z jego rozkazu objął komendę nad przybyłą jazdą, gdyż „ta więcej z głów żołnierzy niż koni złożona“. Koni zaś i ludzi potrzebowano wiele. Późniejszy raport komendanta (z 5-go) wspomina o garnizonie: „Tutejsze miejsce bez znacznej liczby piechoty obejść się nie może, gdyż prócz warty dla zabezpieczenia wszystkich, ile tu jest, składów, aresztantów i codziennie dopilnowania w znacznej liczbie robotnika przy fortecy, kilkudziesiąt komenderuje się, jako też do amunicyi składania i do innej roboty, i ci ludzie, którzy tu są, codziennie tę powinność odbywać muszą, z jednej na drugą idąc, a znaczna część i takich, którzy do żadnej nie są zdatnymi powinności. Kawalerya to samo, prócz codziennych

¹⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Augusta T. V str. 128. — Górski: Wojna 1792 r. str. 419. — Wreszcie ostatnio podana tablica.

²⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 84. List królewski z 14/VI.

³⁾ Raport Koryckiego z 31/V. (Oryginał).

Wąsowicz Dunin Franciszek w chor. 9 kaw. nar Jerlicza byłrotnistrzem od 14/XI 1789 do 6/I 1790, potem od 9/III 1790 majorem w brygadzie Dzierżka.

Cichocki Alojzy w reg. V chorąży od 17/XI 1789, potem podporucznik od 9/II 1790.

Łaski w reg. XIII chorąży od 28/I 1790, potem podporucznik od 21/VIII 1790 (Ks. 6. Lit. O).

patrolów i placówek rozsyła się ustawicznie z paletami i za różnemi koniecznemi potrzebami do fortyfikacyi“. Dzierżek pisał podobnie 9 czerwca. Narzekając, że z Połonnego komendy zabierają i garnizon maleje, dodawał: „Chciej JOWX Mość Dob. temu zaradzić, bo przez taką pracę szwadrony do reszty zniszczą się, albo do dezercyi przyjdą, gdyż tu na powinność koniecznie najmniej 200 jazdy potrzeba, ażeby choć przez 3-ci dzień luzowali się“. A Połonne kosztem niezaspokojonych, niezbędnych potrzeb wzmacniało posiłkami beczynny obóz ks. Józefa ¹⁾.

Agitacya Targowiczan i uniwersał Rzewuskiego. — Ten obóz pod Lubarem usiłowała podminować i rozprządnąć subordynacyę tajna agitacya Targowiczan. Niezrażeni niepowodzeniem zaczęli znowu zasypywać listami i uniwersałami, skłaniającymi do odstępstwa i zdrady, i te czasami (jak od starego Dzierżka) nierozpieczętowane odsyłało do głównej kwatery. Gdy jeden taki przyszedł wprost, pod adresem naczelnego wodza, powtórzyła się wymiana listów, jak poprzednio między Złotnickim a Perekładowskim, w podobnym duchu i z podobnym skutkiem, ale już między świecznikami obu obozów. Odebrany uniwersał następujący:

„Seweryn na Rzewuskach, księst. oleskiem, księst. kowelskiem Podhorcach, Jezierzanach, etc. etc. Rzewuski, hetman polny koronny, dołiński, stuleński etc. etc. starosta orderu Orła Białego kawaler“.

„Wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, osobliwie zaś JOO. JWW. WW. JPanom generałom-lejtenantom, generałom-majorom, brygadyerom, vice-brygadyerom, rotmistrzom, sztabs i ober-oficerom obojego autoramentu do wiadomości podaję: iż Konfederacya generalna koronna z senatorów ministrów, urzędników, dygnitarzy i rycerstwa koronnego w Targowicy pod marszałkowstwem JW. JPana Stanisława Szczęsnego Potockiego generała artylerji koronnej przy wierze, wolności, całości granic, zachowaniu potęgi narodowej, nie dozwalaniu rozpostrzenia (sic) władzy królów i zachowaniu imienia towarzystwa i prerogatyw kawalerji narodowej związana, zapatrzywszy się na to, iż sejm niniejszy warszawski przeciwko instrukcyom wojewódzkim

¹⁾ Raporta Koryckiego z Połonnego 2 (dwa) i 3 VI (oryginały).

postąpiwszy, wolną elekcyę królów zniósł, dziedzictwo tronu postanowił, Królowi Jmci od przysięgi na pacta conventa narodowi wykonanej uwolnić się dozwolił: gwardyami koronnemi, ułanami królewskimi i pospólstwem izbę senatorską napełniwszy, nową konstytucyę monarchiczną mimo protestacyi posłów gwałtem narzucił; w osobie JW. Suchorzewskiego posła kaliskiego, nogami deptanego o to, iż Królowi Jmci przypominał świętość przysięgi jego, charakter reprezentanta narodu znieważył; Królowi Jmci wojsko, skarb, jus agratiandi i moc absolutną w ręce oddał; prawa szlachcica nad jego poddanym nadwyreżył i zupełnie je znieść zamyśla; słowem wolność zniósł, niewolę ustanowił, Rzpltę obalił i imię szlachcica zagubić usiłuje. Z tych powodów sejm niniejszy za sejm gwałtowny i za illegalny poczytała, recesa od niego pod karą, na nieprzyjaciół ojczyzny wymierzoną, czynić nakazała, trybunałom, komisjom i jurydykcyom wszystkim quoquo nomine będącym zaliczanie ich zaleciła i zleciła hetmanom, aby wojska koronne pod władzę ich wzięwszy, do wierności i posłuszeństwa generalnej konfederacyi (rozciągnąwszy karę hostis patriae na tych wojskowych, którzyby temu wyrokowi byli nieposłusznymi) przyprowadzili. Na mocy tedy wyroku tego generalnej konfederacyi daję ten mój ordynans JOO. JWW. WJPanom generałom-lejtenantom, generałom-majorom, brygadyerom, vice-brygadyerom, sztabs i ober-oficerom obojogo zaciągu:

1-mo. Aby się odtąd żaden z nich, ani żadna komenda do Komisji Wojskowej, ani do sejmu nie udawała, żadnych od nich ordynansów nie przyjmowała i raportów nie czyniła.

2-do. Aby Jchmć Panowie generałowie komenderujący dywizjami i komenderujący seorsive, każdy z nich respective ze swoją komendą jak najprostszym traktem pod Braclaw ściągali się i ztamtąd hetmanom, przy konfederacyi będącym, raporta swoje czynili i tam dalszych ich ordynansów czekali.

3-tio. Aby z wojskiem rosyjskiem, jeśliby się na leżach lub w marszu razem być zdarzyło, zgodnie i spokojnie zachowano się, jako z wojskiem posiłkowym generalnej konfederacyi i które wielka dusza Najjaśniejszej Imperatowy rosyjskiej daje do obrony i utrzymania Rzpltej naprzeciw tym rodakom, którzy zapomniawszy się,

iz się wolnymi i szlachtą rodzili, i wolność i szlachtę dokonać i zgubićby jeszcze kusili się.

4-to. Aby ten uniwersał, przy odebraniu go, zaraz w kometach ich publikowali i raport o tem jak najprędzej hetmanom uczynili.

Dan w Targowicy w miejscu generalnej konfederacyi dnia 14 miesiąca maja roku pańskiego 1792“.

(L. S.) (Własnoręcznie:) „Seweryn Rzewuski hetman P. K.¹⁾

Uniwersał, wydany pod wsteczną datą, zadziwia bezczelnością, ale obrachowany zreszcie na słabostki szlacheckie i stare nałogi. Pomijamy tytuł hetmański, Rzewuski bowiem, nie uznając postanowień sejmu, nie uznawał tem samem skasowania buław polnych. Lecz zadziwia u takiego „republikanta“ przywłaszczony tytuł księcia na Olesku i Kowlu, gdy jedno i drugie nigdy niem nie było. Starostwo kowelskie, złożone z 3 miasteczek i 30 wsi, jako dobra narodowe nadano mu dożywotnie za porwanie do Kaługi w r. 1768. Rzewuski w myśl własnych słów: „Mało kto kocha Rzeczpospolitą dla niej samej; wielu ją kocha, wsparcia cnoty od niej spodziewając się“, przytem skąpy, chciwy grosza, bodajby kosztem wyzysku i nieuczciwości, przyjął skwapliwie i miał rocznie 100.000 zł. dochodu, dostał przytem buławę i dwa regimenta, choć pozował na Katona. Przyjął to wszystko, a przed oczami świecił mu przykład tytu Barszczan, a żaden z nich po zwierzęcem znęcaniu się Drewicza zesłany i wrócony ze stepów rosyjskich lub kopalń Sybiru, nie wyciągał ręki po zapłatę za poniesione dla kraju cierpienia²⁾.

Uniwersał w obozie wywołał oburzenie. Tego ks. Józefowi było już zanadto, odpisał po żołniersku, krótko i dosadnie, a przed odesłaniem list, przeczytawszy przy parolu, wywołał „taki zapał i entuzjazm... iż wszyscy nieproszeni, ani przymuszeni, dopraszali się“ o położenie na nim swego nazwiska. Poszedł okryty licznymi podpisami generałów, oficerów, prostych żołnierzy i kozaków.

Odpowiedź ks. Józefa. — „Odebrałem pismo WPana Mości

¹⁾ Oryginał w V T. raportów.

²⁾ Przytoczone słowa Rzewuskiego podaje Smoleński: Konfederacja targowicka str. 8.

Panie Rzewuski, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć? Lecz człowiek poczciwy nie ukrywa swych myśli — wzgarda dla podłych jest jego prawidłem! Tak i ja dziś z WPanem postępuję. Jako żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swojej zadosyć czyniący, nie znam innej władzy jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa jak rozkaz Króla i P. Komisji Wojskowej, żadnego innego obowiązku jak żyć z ukochaną ojczyzną lub za nią umierać. Jako obywatel nie mogę służyć rady WPana, która pod pozorem wolności, upstrzona licznymi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami ojczyzny! Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych moich, zacząwszy od prostego żołnierza. Proszę więc WPana zaniechać odtąd niepotrzebnych pism, które nikogo omanić nie potrafią, i być przekonanym: że ojczyzna jest naszym Bogiem, że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się, nie sprzymierzony, nie może nam przynosić przyjaźni i że takowego żołnierz Rzpltej szukać będzie albo zwyciężyć albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem dnia 3 junii 1792“.

„Józef książę Poniatowski J. L.“¹⁾

Obóz rosyjski w Winnicy. — O czynnościach Targowiczan, organizujących się za plecami Kachowskiego i usilnie agitujących wśród polskich wojsk i ludności, o rosyjanach osłaniających zaraz na wstępie dobra Szczęsnego: Tulczyn, Humań, Teplik oraz hetmańską Białą Cerkiew Branickiego, przed oddziałami, mogącymi mścić się rabunkiem, pożogą, ruiną, o stanie lub ruchach kolumn przeciwnika, poczęły napływać doniesienia od wysyłanych podjazdów lub dążących do obozu odciętych oddziałów. Z liczby tych drugich zostawiliśmy 2 czerwca por. Kosielskiego w Niemierzyńcach, niezbyt odległych od Winnicy, dokąd wysłał ludzi dla powzięcia języka. Szpiegi donieśli, że 31 maja 10.000 Rosyan stanęło

¹⁾ Kopia w V T. raportów, ale poświadczona przez ks. Józefa i posłana królowi przy raporcie z 3/VI. — Oba dokumenta umieściła prawie bez miary Gazeta narodowa i obca z r. 1792 Nr. 46 str. 271—272.

oboziem, rozciągniętym od wsi Wiszni po samą Winnicę (co było niezupełnie dokładnem, gdyż w wigilię dnia tego przyszedł tam cały korpus Kutuzowa), że zaczęto oporządzać lepsze dworki miasteczka na blizkie sejmiki, że przebywał tam młody Szczęsny Potocki, a jego ojca, marszałka Targowicy, oczekiwano codziennie. Kozacy swoim zwyczajem zaraz splondrowali okolice, docierając do Strzyżawki i Miziakowa, gdzieniegdzie biorąc do niewoli słabsze komendy i te eskortowali do swego obozu, sami przebrani w polskie mundury ¹⁾.

Czynności Złotnickiego. — W tym czasie por. Kwaśniewski, pisząc tajemnie pierwszy list do ks. Józefa „z niewoli winnickiej“, donosił, że bawiący w tamtejszym obozie Złotnicki zajął się sformowaniem podolskiego pułku, że już ludzi werbował, że mu nawet proponował nad nimi komendę. W jaki zaś sposób ten pułk tworzone, opisywał w późniejszym liście Kwaśniewski, przewieziony 8 czerwca z 76 jeńcami do Tulczyna, zkąd już po czterech dniach znalazł nową sposobność pisania do ks. Józefa o wypadkach, zaszyłych w Winnicy przed swoim odjazdem. Pisał, iż część wziętych do niewoli żołnierzy, namówiona przez Złotnickiego, przeszła dobrowolnie do Targowicy i została na miejscu, część w ilości 50 szeregowych z kaprałami wybrano i zatrzymano siłą, nie zważając, że „podali suplikę do Branickiego i Złotnickiego, że albo niech życie odbiorą albo niech „im pozwolą w niewoli mnie (t. j. Kwaśniewskiego) nie odstępować. Oświadczyli przytem, że żaden służyć dobrowolnie „nie chce i nie będzie“. Reszta towarzyszków niedoli opierała się po stoicku zdradnym pokusom, nie uległa naciskowi otoczenia Szczęsnego i stale odtrącała obietnice nagród, jak je odzruchał i sam Kwaśniewski. Jego hart ducha działał zaraźliwie, to też Branicki chciał go zjednać koniecznie, bardziej jeszcze Złotnicki, obiecujący patent pułkownika w podolskim pułku i kilka tysięcy odszkodowania za zrabowane pod Mórąfą mienie. Gdy przepustwo i namowy nie skutkowały, wzięto go w ściślejszą niewolę i wysłano do Tulczyna. Ruszył z Kwaśniewskim podpor. Sagatowski, chorąży Czarnocki, 3 namiestników, 14 towarzyszków, kaprał, sio-

¹⁾ Raport Kosielskiego z Niemierzyniec 2/VI (oryginał).

dlarz i 56 szeregowych¹⁾. Wstręt do przymusowej służby w szeregach rosyjskich lub konfederacji u nas bardzo silnie był zakorzeniony. Ks. Józef w raporcie z 9 czerwca wymienia fakt, że wracali do obozu wysłani za delatą żołnierze z V pułku przedniej straży, towarzysze Szczepkowski i Rotnicki z szeregowym Lipkowskim, a gdy dostali się do niewoli i zmuszano ich do przysięgi, wyrzekłszy się wszystkiego, zbiegli do swoich, a ich przełożeni w nagrodę „oporzadzili ich zupełnie do służby krajowej“²⁾.

Z jeńcami wojennymi postępowano srogo, często po barbarzyńsku, o czym niejednen jaskrawy szczegół przechowały listy z tego czasu. Jan Gozdawa Bieńkowski, łowczy opoczyński, donosząc królowi, jak groźbom i mamidłom Złotnickiego oparli się jeńcy z pod Mórafy, jak na nich w Tulczynie nawet widmo Sybiru nie wymogło, pisał, że „odłączyli oficerów od gemejn i tych na dalsze męczarnie do Białejcerkwi odesłali“, że namiestnika Hreczyne, 3 towarzyszy i kilkadziesiąt szeregowych oddano Wejtykantowi, a ten con amore nad nimi się znęcał. Ów Józef Wejtykant, dawny audytor w reg. Potockich, na zalecenie Kom. Woj. został uszlachcony i jego nobilitację mieści konstytucya oblatowana 9 grudnia 1790. Wywdzięczył się krajowi, gorliwie służąc Targowicy. Przysłanych jeńców wzięł w areszt najostrzejszy, karmił tyle tylko, by ich przy życiu zaledwie utrzymać, wreszcie „z sił opadłych, nędzą i głodem wymorzonych do przysięgi i służenia w wojsku konfederackiem przymusił“. A nie on jeden tak gorliwie spełniał rolę kata, działy się gorsze rzeczy, i jeszcze wrócimy do tego przedmiotu³⁾.

Tymczasem w Winnicy Złotnicki gorączkowo był czynnym i ciekawe o nim szczegóły podaje Kwaśniewski w pierwszym liście sekretnym. Złotnicki dowiadywał się o wielu rzeczach z przejętej

¹⁾ Rola komendy, która się odsyła do Tulczyna (kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 3474 p. t. Listy z 1792).

²⁾ Raport księcia Józefa z pod Lubaru 9/VI do króla (V tom raportów, oryginał).

³⁾ List Bieńkowskiego z Raszkowa 24/VII. (Oryginał w kodeksie bibliot. Czartoryskich w Krakowie Nr. 919 p. t. Korespondencja polska. Lit. A. B., obejmująca listy do króla).

poczty, z listów pisanych do ks. Józefa i miejscowych ziemian, dla zbierania więc jak najdłużej wieści tą drogą, nigdzie z Winnicy poczty nie wypuszczał. Wiedział zaś o wszystkim nie tylko z tego źródła, donosili i swoi. Kwaśniewski uprzedzał ks. Józefa: „Strzeż się Książę Panie od strony, gdzie armia stoi, bo obywatele Moskalom donoszą o obrotach polskich, Żłotnickiemu, ale nie wiem którzy“. Że naodwrot, zbieranie wieści o Rosyanach bardzo utrudnione, że często dochodziły mętne do sztabowej kwatery, podawał praktyczną radę: „Szpiegów Książę Pan by miał z obywateli. To najrzęczniejsze, aby do przysięgi przyjeżdżali. Niech tylko będą roztropni, to łatwo się onym uda, bo żyd lub chłop żadnym się sposobem nie ukryje“. Przybywających stronników przyjmował Żłotnicki z otwartymi rękami, bo mu wciąż nie szło, choć do kaptowania wszelkich możebnych używał sposobów, a pod tym względem był pomysłowym. Poprzednio 22 maja, zatem w dni kilka po wkroczeniu Rosyan, zwieziono mu furami do Mohylowa czynszową szlachtę, na ziemiach Szczęsnego osiadła, i tych ugaszczal przy pomocy Kaczkowskiego. Samowolnie ogłosiwszy się marszałkiem podolskiej konfederacji, nadawał hojnie dostawionym szaraczkom tytularne urzęda, cześnika lub podczaszego, namawiając jednocześnie do podpisu na Targowicę. Zależna materyalnie, ciemna umysłowo zagonowa szlachta musiała podpisywać, ale gdy z kolei zapraszano wielu ziemian i wpływowsze osobistości, żaden nie przybył¹⁾.

Jakiego rodzaju żywiły wsiąkały do konfederacji z mohylowską szlachtą zagonową, powiadamia raport superintendenta prowincyi ukraińskiej, Żórawskiego, wysłany z Połonnego 2 czerwca do Kom. Skarbowej. Pisze, że Żłotnicki „niewiele jednak i to samych hultajów naściagał, którzy, po wyjściu Moskali z Mohylowa dalej w kraj, piją, huczą, hulają, odgrażają. Jakoż więcej się trzeba tych łajdaków obawiać jak Moskali, bo Moskale dotąd jeszcze ton przyjaźni“ udają „ci zaś mniemani konfederaci bez wątpienia rabować będą i dla tego to najwięcej lękam się o komory“. Przewidywania Żórawskiego, przynajmniej co do grabieży prywatnego

¹⁾ Gazeta narodowa i obca z r. 1792 str. 267 (Nr. 45).

mienia, ziściły się wkrótce¹⁾. Ale Złotnickiego nic nie zrażało, w zaciągach nie ustawał, choć ogromna większość nawet w tych stronach kraju była widocznie przeciwną konfederacyi. O wynikach tych zabiegów donosił Kwaśniewski: „Nie mają tu nikogo prócz świty Potockiego, co przyjeżdża, i Grocholskiego z Woronowicy, waryata, co w rotmistrzowskim mundurze Moskałom usługuje i honory czyni Złotnickiemu. Na rejestrze obywateli nie mają do konfederacyi, prócz tych com wymienił, i podstarościów (ekonomów), gałgańską palestrę“. O Rosyanach zawiadamiał, że im amunicyi brakuje i oczekiwano na dniach jej nadejścia z Dubossar, a że na tyłach armii czuli się bezpieczni, więc tylko 30 żołnierzy eskortowało furmanki do Mohylowa. Pisał dalej, że korzystając z nocnych ciemności, kozacy, przebrani często za polskich gajowych podkraдали się pod placówki ks. Józefa, że kolumna Kutuzowa zamierzała iść w strony Chmielnika, a iść miała lekko, zostawiwszy ciężary i obóz na miejscu, że kozacy grabili wszędzie, co złupić mogli: „Dońcy... ludzi do naga rabują. Niby wychodzą ścisłe rozkazy, mocne kary, lecz przez to złe się nie poprawia, a rabownicy gadają: Potocki zapłaci“²⁾. O rabunkach donoszono zewsząd. O tych grabieżach i o Targowicy, organizującej swe wojsko, pisał jakiś oficer w liście ogłoszonym w ówczesnej gazecie: „Moskale te dobra, gdzie obywateli nie ma, rabują; a kiedy który przysięże, to, co biorą, do Pana Szczęsnego Potockiego asygnują. Rokoszanie werbują wojsko i pułki nazywają od województw; ale tacy nieszczęśliwi! że co zawerbują, to im uciekają, i tym oficerom, co się ich nasze wojsko pozbyło, jednych przez abszyta, drugich przez kasacyę, tym najwyższe rangi dają“³⁾.

Podjazd Perekładowskiego do Międzyboża. — Przedwczesna wieść o ruchu złączonych kolumn rosyjskich I-go korpusu nadeszła do głównej kwatery z raportem 8 czerwca majora Macieja Pere-

¹⁾ Oryginał raportu Żórawskiego w kodeksie biblioteki Czartoryskich w Krakowie Nr. 971 pod tytułem Różne pisma historyczne aż do roku 1792. strona 190.

²⁾ Listy Kwaśniewskiego: bez daty (5—6/VI) z Winnicy i 12/VI z Tulczyzna do ks. Józefa (Oryginały).

³⁾ Gazeta narodowa i obca z r. 1792. Nr. 55, str. 325.

kładowskiego, wysłanego dla obserwowania i stojącego w polu pod Międzybożem. Pisał, że dniem wcześniej znaczna część armii, ruszywszy z Winnicy, przeszła Boh i stanęła między Janowem i Miżiakowem, na miejscu został jeszcze Kachowski, oczekując spodziewanego przyjazdu Szczęsnego. Zapewne przednie to oddziały, wysłane dla zamaskowania rzeczywistych ruchów. Dopiero 10 czerwca z nieodstępnym Kachowskim korpus Kutuzowa ruszył z Winnicy, wypoczywał dniem później w Litynie i tam się złączył z nadchodzącym Duninem. Ten zaś już 8-go wyszedł z Niemirowa¹⁾. Szczęsnego potrzebował Kachowski dla osobistych narad w celu sprężystszego poparcia konfederacji. Nagłąc o przyjazd, wysyłał do niego kuryera 30 maja, a w tymże dniu zjawił się już w Braiłowie baron Bühler, opiekuńczy anioł Targowiczan²⁾. Tymczasem, jak donosił Perekładowski, Rosyane ściągali żywność i furaże w Winnicy: „Podrady robić już zaczęli, płacąc gotowymi pieniędzmi żytniej mąki czetwert' po złp. 9, krup czetwert' po złp. 16, owies zaś poczemu dowiedzieć się (szpiegi) nie mogli. Ten cały podrad obowiązuja kontraktami dostawiać do Janowa, a jeżeliby dalszy był transport, tedy od Janowa za każdy worek po gr. 12 na milę płacić deklarują. Podwód próżnych do 2.000 napędzili i każdej furze na tydzień po złp. 10 płacić przyrzekli. Trzymają je w gotowości, lecz do czego użyte być mają, nie jest wiadomo. Ja rozumiem, że to dla piechoty, którą jakiś nagły marsz zrobić zamysłają“. W rzeczy samej Kachowski nagromadził żywność na sześć tygodni, dla zapewnienia sobie swobody ruchów we wszelkich kierunkach, po upływie zaś tego czasu obiecywał Katarzynie stanąć w Warszawie. Pozbył się ciężkiego taboru i tureckich łupów, odesłanych do Kijowa, za polską zaś armią, obliczaną na 35.000, miał się szparko pomykać, wiedząc z góry, że będzie ustępowała. Zapewne w szybkość pochodów sam niebardzo wierzył, ruchy bowiem błyskawiczne nie leżały w jego naturze i nawyknięciach³⁾.

¹⁾ Raport Kachowskiego 6, 17/VI z Łabunia w Sborniku T. 47. str. 379.

²⁾ Tegoż Raporta z Winnicy 20, 31/V i z Lityna 31/V, 11/VI (tamże str. 360. 367—368).

³⁾ Tegoż raport z Lityna 31/V, 11/VI (tamże str. 367—368).

Perekładowski w dalszym ciągu raportował, że do konfederacyi pociągano ziemian bractawskich, „ale ci zjechać nie chcieli, tych za to ciężkimi furazami pod egzekucyą ukarali“, że Bar i Latyczów jeszcze nie zajęte, że dla lepszego śledzenia przeciwników naza-jutrz w okolice Janowa podąży. Podobne podjazdy snuły się gęsto. Podpor. Tunkiel z brygady Jerlicza 9 czerwca chodził w 30 koni pod Cudnów, inny znów patrol pod rot. Brzyskim z V pułku przed. straży w samym Janowie schwytał i przywiódł oficera, zajętego ściąganiem furazu¹⁾.

Podjazd pułk. Poniatowskiego i utarczka podjazdu Zwizdy pod Motowiłówką. — W parę dni potem, 11 czerwca, w pobliżu Lubaru zaszła nieznaczną utarczką podjazdową por. Zwizdy z kaw. nar. Mokronowskiego, a niespodzianie przyszedł mu z odsieczą kozacki pułkownik Poniatowski. Ten, śledząc obroty Lewanidowa, ruszył w strony Pohrebyszcz z patrolem w 100 koni t. j. 60 swoich kozaków i 40 kaw. nar. Lubowidzkiego, lecz, gdy po wysłaniu kap. Bronikowskiego wracał do obozu i stał na równi z Kiryjówką, spostrzegł za błotem rozciągnięte wedety. Wysłał tedy podpor. Woropajskiego w 30 koni, by powziął wiadomość i zrekonoskował pozycyę. Sam, gdy mu doniesiono, że dońce otoczyli i odcięli jakąś komendę kaw. nar., pospieszył z pomocą, przeszedłszy szybko wieś Kiryjówkę. Był to oddział Zwizdy walczący już z tej strony Motowiłówki. Poniatowski bardziej zbliżył się ku niemu, i ukrywszy „o 2 staje“ swe siły w nierównościach gruntu wyjechał sam na wzgórek rozejrzeć okolicę. Ujrzał, iż kozacy, rozstawiwszy łańcuch wedet, docierali pojedynczo do Semenówki, ruszył więc znowu Woropajskiego, by swoim patrolem oczyścił wioskę. Sam o las oparty z prawego boku, rozciągnął feldwachy, złączywszy je potem z feldwachami rot. Kostego. Zaniośło się na wzmocnienie utarczki, stano jednak w pozycyi, zapytawszy się ks. Józefa, co dalej czynić. Lecz walki zaniechano, gdyż Zwizda uprzedzał, jakoby za chmielnickimi

¹⁾ Raport Perekładowskiego 8/VI z pod Międzyboża (oryginał), i księcia Józefa 9/VI z pod Lubaru do króla (oryginał w V t. raportów).

Brzyski (może Brzeski) Franciszek od 27/XI 1790 sztabs-rotmistrz w V pułku przed. straży (Ks. 6. lit. O).

karczmami widziano Rosyan w sile zupełnie nieznaney, jak dziwnie pisał w raporcie „jakaś część piechoty... albo wielka liczba kawalerji“, co winien był sprawdzić, a umieć rozróżniać; że stali w takiej pozycyi, iż ich „w dzień podejść“ nie sposób¹⁾.

Ułarczka podjazdu Perekładowskiego pod Nową Sieniawką. —

W tymże dniu walczone także między Spińczycami a Nową-Sieniawką, prawie o milę odległą od Nowego-Konstantynowa, gdzie przed zachodem słońca słyszano huk wystrzałów w ciągu przeszło dwóch godzin. Wyszędłszy na podjazd w 3 szwadrony kaw. nar. Jerlicza (w ich liczbie był dawniejszy szw. 66-ty, razem więc liczyć mogły co najwięcej 440 koni), bił się tam major Perekładowski, niezawodnie Maciej, gdyż Józefa spotkamy później czynnym na wojnie. Napotkał mały oddział z komendy bryg. Orłowa, co poprzedzając awangardę Kachowskiego, przez bryg. Zubowa prowadzoną, niedawno zajął był Chmielnik. Widząc tylko 200 kozaków, Perekładowski uderzył śmiało, zapędził na błota i zniósł ich łatwo, ale gdy na karkach uciekających pognał za daleko, ujrzał z boku przednią straż pod Zubowem i 2 kozackie pułki Orłowa, skutkiem czego, ostrzeliwując się, rejterował w porządku. Nagle przed nim ujrzano nowe wojsko, powiewające proporcami kaw. nar. i już na widok nieoczekiwanej pomocy wstępowała otucha, dopiero z bliska spostrzeżono omyłkę. Miano przed sobą nowy pułk kozacki. Zdażył on zająć z tyłu, obcych chorągiewek użyć dla zmylenia, i polski oddział wprowadzony w zasadzkę otoczono zewsząd. Żądano poddania się, lecz podjazd walczył dalej z szalem rozpaczy. Towarzyszów i szeregowych 17, dzielny por. Obertyński i chor. Trzeciak padli na placu, sam Perekładowski z trzema lekkimi ra-

¹⁾ Raport Poniatowskiego (z okolic Semenówki) 11/VI (oryginał). — Raport ks. Józefa 9/VI z Lubaru zawiera tylko wiadomość, z jakimi siłami wyszedł patrol Poniatowskiego.

Zwizda w chor. 6-ej kaw. nar. Mokronowskiego od 5/II 1790 podporucznik, od 28/VII 1790 porucznik.

Worajski w chor. 5-ej kaw. nar. Lubowidzkiego 10/I 1790 został podporucznikiem, 7/VII 1792 porucznikiem.

Kosty Franciszek od 27/XI 1790 sztabs-rotmistrz w V pułku przed. straży (Ks. 6. lit O). Służył od r. 1775.

nami wzięty do niewoli. Zabrano 207 ludzi z podjazdu, między nimi 87 rannych i z nich 6, zmarłych wkrótce, pogrzebano w Chmielniku. Ogólny ubytek wyniósł 227 głów.

Ks. Józef liczył 20 zabitych i 80 rannych, resztę stanowili jeńcy wojenni. Między ranionymi Kachowski wymienia, prócz samego dowódcy, 2 oficerów, 9 namiestników, 43 towarzysów, a resztę gemejnow. Liczba padłych Rosyan nieznana dokładnie, musiała być większą niż podana Katarzynie w urzędowym doniesieniu, chociaż niedosięła niemożliwej cyfry 400, wspomnianej w raporcie ks. Józefa. Gdyby wierzyć rosyjskim źródłom, to ta cyfra równała się zeru. Nie miano poległych, tylko ciężko rannego pierwszego majora Astachowa, podporucznika i 6 kozaków, a 2 chorążych i 3 dońców lekko. W rzeczywistości tam niejedyn nałożył głowę. Jakiś luzak Perekladowskiego zabił majora lekkiej jazdy, jakiś uchodzący szeregowiec zgładził kozackiego dowódcę „z trzema krzyżykami zasług“ na piersiach (choć może nie pułkownika, jak raport wymienia), a gdy tą śmiercią zmieszali się dońce, szeregowy uderzył na nich i jeszcze 9 swoich odbił u kozaków. Zato brygada Jerlicza poniosła dokliwą w Obertyńskim stratę. Sanguszko, opisując jego śmierć tragiczną, wspomina, że mając często nad dońcami przewagę, zbyt sobie zaufał i „dozwolił chmarze ich siebie otoczyć“; gdy mu koń padł zabity, on sam już ranny, w rękach trzymając złamany w boju pałasz, bronił się do ostatka pryśniętą klingą, dopóki nie zginął w górę podniesiony na kilkunastu kozackich spisach. I z tej jeszcze wysokości wołał do swoich, by się nie zdawać.

Przykłady równie szalonej odwagi widziano często. Opowiada Sanguszko, że dniem pierwiej z tymże Obertyńskim patrolował pod Cudnowem, i zostawiwszy z tyłu swój oddział karmiący konie, podjechał do niego i przed frontem jechali razem, gdy nagle z pagórka ujrzano przeciwników. Wtedy w ich oczach wysunął się z tyłu jakiś towarzysz, słowa nie mówiąc, chwycił w rękę pistolet, w drugiej pikę najeżył, i pędem szalonym poleciał na Rosyan. Wypaliwszy z pistoletu, wleciał w sam środek i — zginął ogarnięty ciżbą. „Po takich nasiewnikach (dodaje Sanguszko) byli, są i będą w Polsce ulani“. Mnóstwo faktów dowodzi, że istniało u nas wiele

materyału na świetnego żołnierza, że chociaż młody, lecz rozgrzany ideą wyrabiał się w oczach. Potrzebował tylko dzielnego kierunku, aby, wrodzoną uniesiony odwagą, łamać zapory i dokazać cudów. Na nieszczęście wówczas ks. Józef nie był takim wodzem ¹⁾.

Sprawozdania szpiegów i podjazdów zgodnie donosiły, że dwie złączone rosyjskie kolumny podsuwały się bliżej pod polski obóz, a jeden ich oddział zajmował już Chmielnik. Teraz z kolei zawróćmy do dwóch kolum pozostałych i matactw uwijających się wśród nich Targowiczan.

Szczęśny Potocki i jego wjazd do Tulczyna. Kwaśniewskiego po drodze stawiono w Niemirowie przed Szczęśnym, a ten z równym skutkiem, jak pierwej Złotnicki, namawiał do zdrady. W chęci pozyskania dzielnego żołnierza, chwalił nieustraszoną odwagę i pogardę śmierci, okazaną w boju po stronie zwolenników ustawy majowej, tych co go „ręka nieprawa wiodła“, lecz otrzymał odpowiedź kategoryczną: „Mnie los przykował do ojczyzny, cierpieć z nią będę“. Zaproponował tedy przez Leszczyńskiego „kilkaset dukatów na oporządzenie“, ale, że zaraz ruszył do Winnicy, nazajutrz Leszczyński nie zjawił się z pieniędzmi i więźniów powieziono do Tulczyna. Tam dopiero przyszedł Jan Suchorzewski z zausznikami marszałka i 50 dukatów dano dla żołnierzy. Oczekiwano Szczęśnego, lecz on tymczasem naradzał się z Kachowskim. Przybył do Winnicy 8 czerwca, gdzie dniem pierwszej stanęli jego towarzysze hańby: hetman Branicki i „hrabia“ Moszczyński. Konszachty nie trwały długo i marszałek mógł już 10-go ruszyć do Tulczyna, gdzie nazajutrz z rana wjechał do głównej swojej rezydencji, świątecznie przebranej. Ustawiono „wysoki bardzo kolos“, większy przed pałacem, mniejszy w miasteczku, a oba wieczorem iskrzyły napisami od wstawionych lamp wewnątrz. Na jednym z nich czytano: „Potocki zrucił kajdany dnia 14 maja z narodu polskiego“. Zau-

¹⁾ Wdowie po Obertyńskim król z własnej szkatuły przeznaczył 1.500 złotych pensyi.

Ekscerpt czyjegós listu 16/VI z Nowego-Konstantynowa (rękopism). — Raport ks. Józefa 14/VI z pod Lubaru (oryginał w V t. raportów), i Kachowskiego 6, 17/VI z Łabunia (Sbornik str. 379). — Sanguszki pamiętnik str. 13—14. — Górski: Wojna 1792 r., str. 419—420.

ważmy, że Targowiczanie nawet w pochwalnych napisach wstrzymać się nie mogli od fałszowania daty swego najścia. Szczęsny wjeżdżał konno z eskortą 200 „alianckich“ dońców i 300 nadwornych kozaków, otoczony liczną świtą. Zauważono w niej głośniego posła Suchorzewskiego, ks. Kajetana Czetwertyńskiego kasztelana lwowskiego, Jana Zagórskiego podczaszego włodzimierskiego, Moszyńskich, Dunina i kilku innych. Asystował i Jerzy Wielhorski, towarzysz z Elizawetu, a rodzony brat Michała, zachęcane go listownie do zdrady i przejścia z brygadą do Targowicy lub rozpuszczenia dywizyi, jako skazanej na zagładę w nierównej walce ¹⁾).

Tymczasem marszałek konfederacyi napawał się dowoli kadzidłami dumy. Zwyczajem panujących zjechał w pierw do kościoła, na celebrę gorliwego stronnika, Michała Romana Sierakowskiego prusseńskiego biskupa. Dostał on następnie od Szczęsnego bogate probostwo w Humaniu, nawet efemeryczną stolicę biskupią, specjalnie dla niego stworzoną w Latyczowie, choć obyczajów rozpasyanych w Boga nie wierzył, miał sumienie zgłuszone, a czoło miedziane. Na podziałowym zjeździe grodzieńskim wziął za zdradę kraju 300 dukatów, wspomnianych w pamiętniku Siewersa. Wiecejnie pieniędzy potrzebował na karty, to też żona Szczęsnego dała mu raz infułę w pokrowcu z kart uszytym, a jeśli była kosztowną, mógł ją przegrać w faraona, jak przegrywał kościelne aparata, ornaty, kielichy ²⁾). Po celebrze przemówił Wielhorski w sposób nacechowany pelżającym pochlebstwem. Rozprowiał na temat, „że za

¹⁾ List Kwaśniewskiego. — Kopia raportu do superintendenta prow. ukraiń. z komory Targowickiej 29/V podpisana przez pisarza Zajączka Jabłońskiego (oryginał w bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 971 p. t. Różne pisma historyczne aż do roku 1792, str. 183—184).

²⁾ Mowę mianą na celebrze znamy z kopii, nadesłanej z Międzyboża w liście anonima z 26 maja. Sierakowski perorował: „Mężu wielki i cnotliwy! Miejsce, które cię obejmuje, święte jest. Ziemia, na której stoisz, twoja jest. Powietrze, które cię ożywia, nasze ojczyste jest. Powracasz... do rodaków twoich z powszechną, pocziwyc i wolnie żyć chcących, radością. Nie niesiesz... miecza krwi i zemsty, lecz chęć pocziwą utrzymania wolności... Zasiądźcie... w tej świątyni, ugruntujcie wolność, którą nam ojcowie zostawili, znieście i obalcie monarchię“... etc.

wstąpieniem Wielkiego Potockiego na ziemię polską przywrócona wolność“.

Rozpuszczono pogłoskę o zagranicznych posłach, jadących uznać majestat Rzpltej wcielony w Targowicę, ale, jak tajemnie pisał Kwaśniewski do ks. Józefa, nawet „nikt nie przyjeżdża z obywateli do Tulczyna... chłopstwo tylko pije po mieście i cześć bóstwa oddaje Potockiemu“. Uruchomiono nadworne wojska, do czego szykowano się dawniej. Bułhakow około 10 maja donosił Katarzynie, iż zarząd dóbr tulczyńskich zlecił kryjomo miejscowym żydom skupienie 400 koni¹⁾. Mobilizacją zarządzał komisarz Dunajewski, znany już nam trochę. Przybywszy 22 maja z Elizawetu do Targowicy, ściągał rotmistrzów i humańskich kozaków, zebrał ich ze 600 „we wszelkim porządku“, a strażnik, wiozący sekretnie raport pisarza targowickiej komory Zajączka-Jabłońskiego, zeznał, iż „ci skonfederowani kozacy humańscy bardzo wielkie czynią gwałty, rabunki, pijatyki“²⁾.

Kwaśniewski komunikował jeszcze parę drobnych wieści, że korzystając z zawieruchy wojennej „w lasach czeczelnickich hultaje czarnomorscy się kryją i rabują gospodarzy majątnych i szlachtę... a zatem chłopci... w Berszadczynnie łączą się; że Targowiczanie, zamyślając kazać podatki wnosić do Tulczyna, posłali po drukarnie do Berdyczowa i Jaroszyna dla uniwersałów; że oczekiwano hetmanów Rzewuskiego i Branickiego. Rzeczywiście ziemia, przerażeni wspomnieniem niedawnej paniki, opuszczali dwory, gromadnie uchodzili za kordon lub pas pograniczny w obawie rzezi. Komendant Orłowski pisał, że „lękają się jeszcze i chłopstwa, które się zuchwałem robi. Znowu piją, rezonują, buntem i rzezią straszą, do których się i popy wiążą. Jednego takiego rezonanta już tu mam u żołnierzy w Kamieńcu, który mi był przysłany“³⁾. Wieści więc Kwaśniewskiego, choć zbierane w ciężkich

¹⁾ Dane udzielone przez Katarzynę Kreczetnikowi przy reskrypcie z 15, 26/V. (Sbornik t. 47. str. 349).

²⁾ Raport superintendenta prow. ukra. Żórawskiego do Kom. Skarbu z Potonnego 2/VI. (Oryginał w kodeksie bib. Czartoryskich w Krak. Nr. 971 p. t.: Różne pisma hist. aż do r. 1792, atr. 190).

³⁾ List Józefa Orłowskiego z Kamieńca 12/VI do jakiejś pani. (Oryginał

warunkach, bywały dokładne i sprawdzały się często. Wypisujem je z drugiego i ostatniego listu z niewoli, a wkrótce zaszła pomyslna zmiana w jego losie. Odebrano bilet ks. Józefa, do niego pisany, i cytowany list do Kachowskiego, a to wszystko musiało zrobić wrażenie; może chciano go się pozbyć, by oporem nie odstręczał chwiejnych od Targowicy. Dość, że czytamy w sumaryuszu czynności konfederacyi, iż 14 czerwca postanowiono w Tulczynie puścić go wolno, wzięwszy tylko rewers, że przeciw Targowicy broni nie podniesie. Gdy po skończonej wojnie prosił króla o krzyżyk *virtuti militari*, ks. Józef dopisał na jego nocie: „Daję... świadectwo odwagi w potyczce, stałości w niewoli“¹⁾.

Humańska szlachta zmuszona do konfederacyi i jej protest. —

Przyjazd Szczęsnego wzmógł agitację Targowiczán. Dotąd, prócz szczupłego grona zwolenników, rekrutowanych wśród wstecznych staro-szlacheckich żywiołów, tylko przemocą zyskiwali stronników w masach ludności. Nawet wśród ubogiej i ciemnej szlachty, osiadłej w Humańszczyźnie na ziemiach Szczęsnego, natrafiono na opór nieoczekiwany, a tem dziwniejszy, że rachowano na te niewyrobiane politycznie warstwy, mogące mieć żal do czteroletniego sejmku za pozbawienie głosu na sejmikach. Ujrzano jednak, że te żywioły instynktowo odczuły potrzeby państwa i widok naprowadzonych wrogów wywołał miłość kraju. Poprzednio wspomnieliśmy już o nacisku, wywartym na czynszową szlachtę humańską, zmuszaną do podpisu pod grozą troski o kawałek powszedniego chleba. Co zaś widziano w Mohylowie, stereotypowo powtórzono w Humaniu. Spędzono szlachtę 24 maja, wówczas Adam Moszczeński chorąży braclawski, przybyły wprost z Elizawetu, sam się ogłosił marszałkiem miejscowej, braclawskiej konfederacyi, Tomaszewskiego i Czyża powołał na komisarzy, szlachtę z bardzo małym skutkiem nakłaniał do przysięgi i zgody na akt targowicki. Dopiero groźba, w imieniu Szczęsnego zapowiedziana, że ich wypędzi z czynszowej

w kodeksie biblioteki Czartoryskich Nr. 930 pod tytułem: *Korespondeucya polska*. Lit. S).

¹⁾ List Kwaśniewskiego z Tulczyna 12/VI do ks. Józefa (Oryginał) i nota z Warszawy 26/VIII do króla (oryginał w V t. raportów).

ziemi, wymusiła podpisy. I to jeszcze nie zawsze skutkowało. Czasem słyszał Moszczeński, iż ręki nie ściągną ani do podpisu, ani do oręża na własnych braci wymierzonego, czasem (jak od Jana Nosalskiego) odpowiedź wcale nieparlamentarną: „Ty i pan Potoki szelma“¹⁾. Ciemną szlachtę bałamucił tendencyjnie zmyśloną wieścią, że katolicyzm wymaga obrony, że król szlachtę „chłopami poczynił“, mieszczan podniósł, lud chce wyzwolić „z niewolniczego poddaństwa“. Uwierzyli niektórzy i 25 maja z klucza targowickiego 131 zaprzysięgło konfederacyę, z humańskiego po kilkudziesięciu codziennie zaczęło przystępować. Zebrano wkrótce 911 podpisów, a oczekiwano ze 2.000 z całego tych dóbr kompleksu²⁾. Rosyanie, wprowadzeni jako wojsko przyjazne, zapowiadający obronę osób, mienia, prerogatyw przed autokratycznymi zamachami polskiego rządu, brali potem tę szlachtę gwałtem do szeregów, musztrowali po polsku, dozwalali bezkarnie wszelkich nadużyć, ułatwiając rozpasanie ciemnych instynktów w tych masach, zdziczałych przeważnie, a tak niesłusznie zaniedbanych.

Tymczasem sześciu z drobnej szlachty humańskiej opuściło swe strony, wyrzekłszy się wszystkiego, by w okolicach jeszcze nie zajętych podać protest do grodu przeciwko gwałtom, na nich dokonany. Jeden z ich braci nawet głową nałożył, zakłóty kozacką spisą za hardą odpowiedź, że się pędzić nie da, gdyż nie jest poddanym pana Potockiego. Nie mogąc nic zdziałać w Winnicy, zkąd akta wywieziono, stanęli 6 czerwca pod Lubarem w obozie ks. Józefa. Wódz naczelny nie bardzo im wierzył, tym razem niesłusznie, i podejrzewając podstęp, zlecił mieć ich na oku³⁾. Dodawszy w tym celu eskortę z kilku ludzi, wysłał ich do Krzemieńca, by tam oblatowali manifest w imieniu swoim i nieobecnym, ale z ich upoważnienia. Ciekawy to dokument, choć licho i ciężko pisany, i ciekawy to przejaw — warto go poznać. Czytamy słowa:

¹⁾ Inkwizycya ze szlachty humańskiej dołączona do raportu ks. Józefa z Lubaru 6/VI do króla (w V t. raportów).

²⁾ Cytowana kopia raportu z 29/V, z podpisem M. Zajączka-Jabłońskiego w bib. Czartoryskich.

³⁾ Cytowany raport ks. Józefa z 6/VI.

„Ktoby się spodziewał, ażeby naród wolny wtenczas zwłaszcza, kiedy około swojej pracuje trwałości, mógł być tak nieszczęśliwym, że w nim obywatel albo własnych rodaków przemocy, obcą uzbrojonej potęgą, ulegać musi, albo unosząc wraz z życiem myśl poczciwą dla tego, aby jej buntowniczą nie narazić podniętą, odstąpić domu własnego i majątku, rzucić żonę i dzieci i tułać się po kraju jest przymuszony. Samoistne (ma znaczyć: samolubne) duchy, których powszechnie całego narodu nie wiąże dobro, owszem własna pomyślność na ucisku i nędzy słabszych zagruntowana interesuje, nie chcą prawideł, z których dla każdego prawdziwe wypływa szczęście. — Zuchwałemu dogadzając zamiarowi, przymuszają wolnych ludzi, aby przeciwko własnemu szli przeświadczeniu, a samej gwałtownej przemocy, najbezczelniej święte, obrony wolności, imię nadają. Do uczynienia z siebie tej przeciwko własnemu przeświadczeniu ofiary, to jest pisania się i zaprzysięgania spisku, uzbrajania się przeciwko ojczyźnie, niżej podpisani przez Włmość Pana Moszczyńskiego (wiernego wszystkich podobnych czynności JW Potockiego pomocnika) namawiani, widząc to, że z kluczków hołowaniewskiego, haszczowskiego, teplickiego szlachtę do zaprzysięgania spisku tego przed Miaskowskiego, gubernatora humańskiego, kozakami humańskimi pędzono; słysząc i o tem, że z zapędzonej do Targowicy już przez zagranicznego żołnierza na podobne zaprzysięganie szlachty, jeden pisać się na to, co widział być najgorszem, nie chcący, pchniętym przez dońca został i zaraz śmiertelny padł ofiarą niegodziwej zajadłości. Przekonani, że do trzymania zamiaru prawdziwie dobrego i gruntowne dla wszystkich przynoszącego uszczęśliwienie, nie trzeba nikogo prosić, ani przymuszać, boby się pewnie jeden przed drugim z ochotą do niego ubiegał; nie trzeba zagranicznego żołnierza wprowadzać, bo własna wszystkich uszczęśliwienia siebie wola jest najpotężniejszą i nieprzełamaną nigdy siłą i pewni będąc, że to, co jest knowane przeciwko całemu narodowi, najhaniebniejsze być musi. — Oddalili się z miejsca nieszczęśliwego i ucieczką z domów własnych uchronili od przemocy wolne i poczciwe myślenie, które wraz życiem ojczyźnie od nas należy. Zbliżeni do ksiąg ziemiańskich, zostawiwszy żony, dzieci i majątek, skarżą przemoc JW JM Pana Potockiego

i wszystkich jedno z nim trzymających, zażalają gwałtowne i bezprawne spisku haniebnego dzieło, płaczą na wprowadzenie obcego żołnierza w kraj polski; krzywd sobie i współziomkom swoim poczynionych, tam gdzie należeć będzie, ostrzegając dochodzenie i powiększenie tego manifestu, wolność zostawując¹⁾.

Prócz drobnej, zależnej szlachty śpraszano w Braclawskiem (jak wiemy) i zamożniejszą, lecz ta nie przybyła, choć wiedziała dobrze, że poduszczeni przez Targowiczian przyjdą Rosyanie, aby ją zrujnować.

Bale Branickiego. — W ciągu tej wyteżonej agitacji jeden z hersztów konfederacji, hetman Branicki, kręcił się po rosyjskich obozach, zaznaczając hucznymi balami szlak swoich objazdów. Wierny swoim zwyczajom z barskich czasów i teraz, kiedy gmach państwa chwiał się w posadach, a miał już niedługo runąć gruzami, hulał wesoło z rosyjskimi protektorami i sprowadzoną szlachtą, przyciąganą na swoją stronę — nie zawsze skutecznie. Relacya o obozach Lewanidowa donosiła, że „Branicki w Fastowie bal dawał Moskwie i zapraszał na niego... Byli z obywatelów Proskurowie i Cieszkowscy“, namawiani daremnie do konfederacji. Podobny, a nie ostatni, urządził później. „Za przybyciem do Pohrebyszcz JW Branickiego hetmana we czwartek (7 czerwca) wielki był bal... na którym, jak powiadają... szpiegowie, iż cały dzień nieustannie ognia dawano tak z armat, jako i z ręcznej broni“¹⁾. — Dziś na nas, oddalonych przestrzenią krwawego stulecia, robią te bale wrażenie orgii pompejańskich patrycyuszów, szalejących wśród kwiatów i wonnych kadzideł, uroczych bachantek i kraterów

¹⁾ Wypis z akt ziemiańskich powiatu krzemienieckiego i nadsluckiego. R. 1792 mies. VI. 11 d. Stawali osobiście: Jan Nosalski dóbr części wsi Witawy w woj. bracl. dziedzic, dóbr wsi Krystynówki w włości humań. w części posesor. — Maciej Wiszniowski, Marcin Soroczyński, Jan Przedzrymirski (niepiśmienny), Jan Lipski. Paweł Gładki (niepiśmienny) w tejsze Krystynówce mieszkający. Oblatę wydał Andrzej Kożuchowski akt tychże p-gły regent, pisał Żuliński, czytał J. Zakaszewski. (Oryginał w V t. raportów). — Jest i w gazecie narodowej i obcej z r. 1792. (Nr. 46—48, str. 273, 277, 283—284), lecz bardzo niedokładnie, z opuszczeniami i przekręceniami.

²⁾ Relacya z Owróckiego z 1—10/VI (rękopism bez podpisu). — Raport Lubowidzkiego z Luliniec 9/VI (oryginał).

falernu, dopóki biesiadników nie zagrzebała chmura popiołów i lawa wulkanu. Wstrętnie też wygląda ten, pełen kontrastów, nasz świat możnowładzców, wykrzywiony bachicznym szaleństwem, cieszący się „jak przeklęte rody w przeddzień potopu przed arką Noego“, zapadający w otchłanie wśród zgłiszcz dymiących i krwi niezaskrzepłej, obok wielkiej ofiarności wyborowych, ale nielicznych swoich jednostek. Wówczas u nas poświęcenie bez granic i podłość bez granic pasowały się z sobą na ruinach wszystkiego.

Obóz Derfeldena w Pohrebyszczach. — W Pohrebyszczach z głównymi siłami i całą artylerią polową stał ciągle Derfelden. Kolumna jego, przeznaczona do obsadzania opuszczonych województw, do utrzymania dalekich z Rosją komunikacji, stanowiła łącznik między korpusami Kutuzowa i Dunina z jednej strony, Lewanidowa z drugiej, a dla Targowiczan bezpieczną osłonę. Za obrębem głównej kwatery stała załogą w Tulczynie, Niemirowie, Gródku, potem w Berdyczowie, kiedy już z niego wystąpił Lewanidow¹⁾. Derfeldena śledziły nasze oddziały, jak pułk. Piotrowskiego 1 czerwca z niedalekiej Ozadówki i 3-go z Januszpola, lub później majora Lubowidzkiego (9-go) z jeszcze bliższych Luliniec. Ztamąd Lubowidzki rozsyłał szpiegów, opłacanych własnymi środkami, bo nie miał na to specjalnego funduszu. Donosił o owych hulankach Branickiego, o towarzyszącym im ucisku i zniszczeniu kraju przez obcego żołnierza tak dalece, że sami Rosyanie musieli przedsięwziąć pewne środki zaradcze. Szpiegi „słyszeli i to w Pohrebyszczach, że pułk... czarnomorców wielką ma przykrość i krzywdę czynić obywatelom, dla uśmierzenia czego miano wysłać z tej kolumny kilkaset dońców“. O samym obozie pisał, że „jedna część piechoty z dońcami stoi po tej stronie Pohrebyszcz, druga z karabinierami (właściwie muszkietierami według nomenklatury urzędowych źródeł) po tamtej stronie i rozciąga swój obóz aż pod Żywotów“²⁾. Czasem Rosyanom za przewodnika służył Moszczeński, wówczas już pułkownik, i doprowadzał ich do Sokołówki³⁾. Drobne

¹⁾ Raport Kachowskiego z Lityna 31/V, 11/VI w Sborniku str. 368.

²⁾ Cytowany raport Lubowidzkiego z 9/VI.

³⁾ Inkwizycja ze szlachty humańskiej przy raporcie ks. Józefa z 6/VI (V t. raportów).

oddziały rozsypały się wszędzie, znacząc rabunkiem drogi swego przejścia. Raz, z chwili takiego popłochu, skorzystał Jedlecki, prezydent Żwinogródki, wywiózłszy kasę komisji cyw. woj., gdy „Moskwa... zatrudniła się w mieście z wykłą swoją ochotą“. Ks. Józef z tego tytułu polecał go względem Stanisława Augusta¹⁾. Kolumna Derfeldena, do innych przeznaczona celów, nie odegrała roli w zaczepnych działaniach rosyjskich.

Oddział Lewanidowa w Owruczu. — Zato Lewanidow wysuwał się naprzód i zachodził z boku. Zostawiliśmy jego rozdzielone w Chwastowie oddziały, główny mniej więcej z 7.000 złożony w Przyłuce, pomniejszy z 4.800 w Brusilowie, gdzie stanął na noc 27 maja, poczem jeszcze się rozdzielił. Część została na miejscu, część ruszyła na północ w głąb kijowskiego Polesia i zajęła Radomyśl. O tym nowym rozdziale meldował pułk. Piotrowski, stojący w Januszpolu dla obserwacji z pocztem niewielkim, znużonym podjazdami. Pisał: „Ludzie są mocno zmęczeni, bo dzień i noc w rękę konie trzymają. Rotmistrz Cieszkowski... mocno zachorował... jestem teraz bez oficerów, bo chorąży na podwódce jedzie, że mu koń zakulał“. Rosyjanie szli szybko w stronę Owrucza, a że kierunek ich ruchu nie był tajemnicą, nim więc placówki jazdy dotarły tak daleko, zdążono w Owruczu już 1 czerwca zalimitować sądy ziemskie „do sposobniejszego czasu“ i 20 żołnierzy załogi z obawy dezercji odesłać do armii. Wreszcie (3-go) ujrano pod miastem szeregi przeciwników, z 1 oddalonych o 3 mile Narodycz ciągnące. Owcześnie relacja liczyła ich na 2.000 piechoty (zapewne za wiele), trochę jazdy, 5 armat różnego wagomiaru, ciągnionych przez 6 i 8 koni, oraz przez 4, 6 i 12 wołów. Obóz wytknięto w kierunku wsi Jackiewicz, pod samem miasteczkiem i zwaliskami starożytnej cerkwi, pamiętającej zaranie chrześcijaństwa i czasy Włodzimierza. W ratuszu zamieszkał dowodzący jazdą Lewanidowa gen-maj. Nieplujew. Zażądał od miejscowej komisji cyw. woj. furazhu „na początek żytniej mąki czterwertyn 584 i krup czet. 64“, a przedewszystkiem opublikowania odezwy. Pewne ustępy zredagował w niej szumnie: „Mam rozkaz tutejszych obywatelów o woli Najjaśniej-

¹⁾ Raport ks. Józefa z Lubaru 2/VI (tamże).

szej Monarchini mojej uwiadomić, że kaźden dobrze myślący, bezstronny Polak, odjętą mając swą wolność, która jeszcze niedawno w stanie kwitnącym trwała, dnia 3 maja w r. 1791 uczynioną nieprawną konstytucyą, przy swojej swobodzie, wolności i majątku, na zawsze bezpieczny został“. Zapewniał, że nie będzie grabieży i pokrzywdzeń, ale ponieważ komisarze cyw.-woj. rozjechali się do swoich dworów i Rosyanie „sami według swej woli furaze zakazuja w okolicy Owruca i wybieraja“, zachodzi wątpliwość, czy w tych warunkach nie spełniano właśnie „grabieży i pokrzywdzeń“. Ogromna większość, tu jak wszędzie w kraju, nie lgnęła wcale do protektorów staroszlacheckich swobód, gdyż ich tylko kilku Targowiczian zaprosiło w tej roli. Jak zapewnia relacya: „Moskwa, postępując w głąb kraju, mocno się dziwi, że polskie wojska z nimi się nie łączą, ani obywatele... Hetmani z Potockim zapewnili, że... wielka część... znakomitych obywatelów łączyć (się) będzie i pójdą na tych małą kwotę, co trzymają za konstytucyą i sukcesyą... Wyżej wspomnieni... będąc u Naj. Imperatorowej i mając audyencyę, imieniem narodu swego prosili, aby ta gwarancyi swojej nie ustąpiła, od utrzymania przemocnie konstytucyi i gwałtownej sukcesyi naród obroniła, porównania szlachty z mieszczanami nie dozwoliła, zaręczając one, że jednego sołdata nie straci, bo naród, jęcząc na to, prosi o pomoc, których przemocnie uciemieża król z senatem przeciwko woli narodu“. Podpisów na konfederacyę zyskiwano mało bez użycia przymusu, to też był wszędzie na porządku dziennym. Donoszono 12 czerwca, że gdy miano ziemian ściağać do Owruca „jeżeli dobrowolnie kto zjechać nie zechce, muszem naglić... zamyslać“¹⁾. Że Rosyanie liczyli na sympatye w kraju do Targowicy, nawet na przejście polskiej armii pod władzę hetmanów, dowodzi zawczasu, a przezornie, pisany reskrypt Katarzyny do Kachowskiego 20/IV, 1/V. Poucza w nim, jak wojska obezwładniać zręcznem rozmieszczeniem: „Potrzeba się starać rozdzielić je po województwach, zajętych przez Nasze wojska, a tam, żeby być bardziej

¹⁾ Raporta Piotrowskiego 3 i 8/VI z Januszpola (oryginały). — Relacya z Owruckiego (1, 3, 5, 12/V z Owruca, 10/VI z Moklak. Rękopism. Nieplujew nazwany tam Grzegorzem Demepkijewem).

zabezpieczonym w spokojnym ich przebywaniu, pod pozorem wewnętrznego porządku i łatwiejszego utrzymania, trzymać je rozdzielonemi i większej liczby w jedno miejsce nie naprowadzać“¹⁾.

Posuwanie się Lewanidowa. Podjazdy Piotrowskiego. — Pułk Piotrowski obserwował 1 czerwca najprzód z Ozadówki, w okolicach Berdyczowa, potem z Januszpola od 2 do 8-go główny oddział Lewanidowa, stojący w Pawołoczy. Rosyanie na razie ruszyli na Berdyczów, lecz zasłyszawszy o złączeniu trzech polskich dywizyi, wrócili do Pawołoczy i tam się szanłowali²⁾. Wyszli nareszcie na Czarnorudkę, żkąd nocą stanęli w Białopolu. Prócz Piotrowskiego śledzili ich ruchy urzędnicy skarbowi, na zalecenie swojej zwierzchności, gorliwie dopomagając władzom wojskowym w zbieraniu danych. Pisarz podatku konsumpcyjnego w Berdyczowie, Wrześniowski, donosił 7 czerwca superintendencji prow. ukraińskiej, że Rosyanie o milę stanęli obozem, jazda przed, piechota za Białopolem; że podsłuchy w 300 koni krążą wokoło i już do okolicznych docierają wiosek, furajując o pół i ćwierć mili od Berdyczowa; że obóz nie liczy więcej nad 6.000 głów, a bawi w nim Branicki. Do zbierania wieści pomagał mu Dokowski, strażnik połączonej komory Trylisy-Mytnica, wysłany i „wodzony po obozie od Kaifasza do Anasza“, potem uwolniony po zbadaniu pasportu. Puszczono pogłoskę, że Rosyanie mają na Machnowkę iść do Połonego, ominąwszy Berdyczów. Przez ostatnie miasteczko przelatywały czasem ich kuryery i za takim kilkunastu polskiej jazdy, tego dnia nawet, gnało nadaremnie; poczem wróciwszy z pościgu „po wszystkich ulicach i traktach w Berdyczowie podsłuchami stanęli“. W parę godzin inna kawalerya w 50 koni cwałowała tamtędy w kierunku Białopola, dokąd ze stron rozmaitych ciągnęły nieliczne polskie oddziały. Oczekiwano walki, lecz do niej nie doszło.

W tymże dniu 7-go kuryer rosyjski przywiózł do berdyczowskiego klasztoru list zausznika Szczęsnego, Leszczyńskiego, pisany do Moszyńskiego, a gdy go nie było u Karmelitów, przeor zajrzał

¹⁾ Sbornik str. 277.

²⁾ Raport ks. Józefa 2/VI z Łubaru (Oryginał w V t. raportów).

do środka i przeczytał wymówkę: „Zadziwiam się mocno, że uniwersały dotąd nie są wydrukowane“. Chodziło o to, by ogłosić nakaz odsyłania podatków do tulleczyńskiej kasy, i gdy druk się opóźniał, posłano zabrać klasztorną drukarnię i razem z jaroszyńską przywieźć Szczęsnemu. Piotrowski 8 czerwca zdał komendę rotmistrzowi, sam wracał do obozu, a Rosyanie, ruszywszy z pod Białopola, podsunęli się bliżej i na równinie między Semenówką a Berdyczowem zatoczyli obóz. Przytem z całego klucza białopolskiego zabrali furmanki i trzymali przy sobie, co tak dalece było uciążliwym dla kmieci, że wreszcie, wyrzekłszy się wszystkiego, uciekli do domów ¹⁾.

W tym czasie wysłany z podpor. Szczutowskim patrol wrócił pomyślnie z pod Berdyczowa, zaalarmowany obóz i przywiódłszy wziętego żołnierza i oficera od konnych jegrów. Stanowisko Piotrowskiego w Januszpolu zajął z kolei kozacki pułkownik Ponia-towski.

Wogóle podjazdy zaczęły teraz chodzić coraz częściej, nieprzyjaciel zdradzał chęć rozpoczęcia działań zaczepnych i należało śledzić jego siły i zamysły. Chodziły tylko za słabe, skutkiem tego niepomyślnie. Nasz wódz naczelny jeszcze nie posiadał rutyny wojennej, a pamiętał przepisy Fryderyka II, stanowiącego powagę w tych rzeczach i czasach. Ta pruska instrukcyja dla generałów służyła za podręcznik szkolny w korpusie kadetów, zalecała w wojnie obronnej wysyłanie podjazdów jak najgęściej, byle nie przed bitwą, wymagającą sił skupionych pod ręką. I nasze więc przebiegały okolice, mając dość swobody w zakresie swych działań co do czasu i miejsca, nawet małe wyprawki mogły przedsiębrać na swoją rękę. Do tego nadawała się przedewszystkiem lekka jazda, ale i regularna spełniała dobrze swoją powinność. Ks. Józef w raporcie z 6 czerwca mówi bardzo pochlebnie o kaw. nar. Lubowidzkiego, we trzy dni potem wspomina znowu nie zwykłe zdarzenie, że towarzysz Stepański z tejże brygady, wracając z urlopu, został w nocy napadnięty w karczmie przez 6 kozaków, lecz zabił

¹⁾ Raport ks. Józefa 9/VI z Lubaru (Oryginał w V t. raportów).

jednego, a zraniwszy drugiego, z dwoma końmi zabranymi do swoich powrócił¹⁾).

Utarczka podjazdu Lubowidzkiego przy Burakowskich karczmach. — Donoszono o Rosyanach, że „płacą wszystko dobrze i podwoły, przykrości nikomu nie robią, tylko co kradną. Obozami stoją w polu“, a z nich berdyczowski, rozciągnięty w dwie strony od przedmieść ku Skryhłowu i Bystrzykowi. W tym czasie jednemu z podjazdów przyszło stoczyć nieznaczną potyczkę. Major Lubowidzki 11 czerwca ruszył pod Krasnopol. Wówczas z 1.000 dońców, liczonych za wiele, gdy szef Karwicki słyszał tylko o 50, co znów za mało, napadło podjazd o zachodzie słońca przy Burakowskich karczmach. Pobiwszy go, gnali pół trzeciej mili do grobli krasnopolskiej, z kądem nazad zawrócili. Skutkiem nieprzeorności i „nieroztropnej“ rejterady w oddziale Lubowidzkiego nie stało 50 ludzi. Poprzednio Lewanidow nie miał kozaków, lecz Kachowski nadesłał 2 pułki, wzięte z obu złączonych korpusów w Litynie, z rozkazem marszu do Miropola, ale na Cudnów, by tamtędy mieć z nim połączenie. Nazajutrz z rana dążył na Mołoczki do Krasnopola szef Dunin Karwicki i tam się złączył z oddziałem Kostego, spotkanego już przez nas w dniu poprzednim z kozakami Ponia-towskiego pod Semenówką. Odebrano ważną wiadomość, że Rosyanie 10 czerwca ruszyli z pod Berdyczowa i ciągną na Cudnów, a Mokronowski pomknął z Karpowiec na Bejzymówkę, by z aryer-gardą Lewanidowa spróbować szczęścia. Karwicki poszedł za nim dla wsparcia, uprzedziwszy majora Ożarówskiego, gdzie go ma szukać, i wspomagać z kolei. Do walki nie doszło²⁾).

Podjazd Kościńskiego i strata bagażu pod Raczkami. — Jednocześnie wracał z podjazdem podwładny Piotrowskiego, Kościński, rotmistrz w I pułku przed. straży, chodzący z kaw. nar. Lubowidzkiego. Napotkawszy Rosyan 12 czerwca, ustępował do Karpowiec, z kądem zameldował, że idąc do Tatarynówki, dostrzegł

¹⁾ Raporta Wrześniowskiego 7/VI z Berdyczowa i Piotrowskiego 8/VI z Januszpola. (Oryginały).

²⁾ Raporta: Karwickiego 12/VI z Mołoczek i Krasnopola (oryginały), ks. Józefa 14/VI z Lubaru (oryginał w V t. raportów), Kachowskiego 6. 17/VI z Łabunia (w Sborniku str. 379).

w drodze na polu wyciągniętą linię wojska. W mniemaniu, że polskie wysłał chor. Karwosieckiego na zwiady, na wszelki jednak wypadek postawił w odwodzie por. Wasylczewskiego, sam stanął pod Raczkami. Jegry i kozacy pomknęli na Karwosieckiego, lecz wstrzymała ich aryergarda, a tymczasem Kościński miał czas przebyć Raczki i grobelkę za wsią, zdążyć z pomocą i front rozwinąć. Chciano już walczyć, gdy dopatrzone wiele piechoty i drugą linię rezerwową, przesłoniętą krzakami, należało więc zrejterować. Bagażom, złożonym z kilku bryczek i luźnych koni, Kościński kazał iść przodem, a gdy w las się schowały, stracono ich z oczu. Wtedy wpadł na pomysł oryginalny. Wysłał z Karpowiec podpor. Paszkowskiego, by bagaż odszukał lub u nieprzyjaciela zarekwirował. Naiwne zlecenie Paszkowski z vice-namiestnikiem Lipskim spełnił ze skutkiem łatwo przewidzianym. Ustupując aryergarda widziała, jak ich zatrzymano i odesłano do generała. Kościński liczbę Rosyan przesadził aż do 2.000, i ci za uchodzącymi „nacie rali mocno... pod same Korowińce“. Stracono 2 konie, nie stało na razie trębacza i szeregowego, towarzysz przy bagażach do niewoli poszedł, a Kościński ubolewał w raporcie, „że, gdy nie odzyskamy swoich ekwipażów, w jednym tylko ubiorze zostaliśmy się“. Widzimy, jak dalece wojskowych zdolnych, przezornych, doświadczonych było u nas mało. Jeśli jednak oficer, w najprostszych rzeczach niezdolny sobie poradzić, sam niewiele umiał, jakże mógł pracować nad wyrobieniem bojowem żołnierza i czego nauczyć? A przecie bez usilnej pracy żołnierz nigdy nie dojdzie do poważnych wyników i zawsze stanowić będzie materyał dodatni często, lecz surowy lub zmarnowany. Trudno się dziwić. Olbrzymia większość oficerów (szeregowi prawie wszyscy) proch wachała tylko na paradach, i to nie często; o nauce wojskowej nie zawsze elementarne miała pojęcia.

W tych warunkach, skoro zła wola w grę nie wchodziła, z konieczności należało niedbalstwo lub niedołęztwo trochę tolerować i karać łagodnie. Kościńskiego spotkała też wymówka w niezbyt ostrej formie. Czytał w odpowiedzi na raport i lament nad straconemi utensyliami: „Ostrożności mało do zapewnienia się, gdzie się znajdują nieprzyjaciele i nie dziwuję się, że hazardować

potrzeba było bagaże. Zdziwiał mnie mocno, żeś WWMPan wysłał oficera, pytając się o bagaż swój u nieprzyjaciela, który, jeśli nie zatrzyma, cudu na to potrzeba. Na miejscu onego jabym nigdy nie oddał“. Kazano mu odstąpić do Krasnopola, gdyby zaś stali tam Rosyanie, zbliżyć się o milę od Lubaru, polecając tylko więcej przezorności¹⁾.

Zaszło dopiero kilka przygodnych utarczek podjazdowych, mianowicie: 11 czerwca Zwizdy pod Motowidłówką, Perekladowskiego pod Nową Sieniawką, Lubowidzkiego pod Burakowskiemi karczmami, 12-go czerwca Kościńskiego pod Raczkami. Wszystkie one pozbawione znaczenia i wszystkie niepomysłne; z nadejściem Rosyan pod Lubar nastawała pora poważniejszych czynności, a tych jeszcze nie było wcale w tej wojnie.

Akt nadawczy Chojeckiego. — W kraju opinia publiczna żądała walki, ofiarności okazywała się licznie i chętnie, a jeden z jej ciekawszych objawów w tym czasie miał miejsce w pobliżu obozu ks. Józefa. Był to, przysłany mu 6 czerwca, akt nadawczy Chojeckiego, zapewniający swobody i ulgi miejscowym włościanom i czynszowej szlachcie, jako nagrodę za wstąpienie do szeregów i zbrojną walkę z nieprzyjacielem. Chojecki mógł z całą prawdą napisać do króla: „Nie szukam ztąd chluby i zasługi, ale, za własnem idąc przekonaniem, tę z siebie czynię ofiarę“²⁾. Zredagował go w słowach:

„Całość kraju, pomyślność ojczyzny każdego obywatela pierwszym być powinny objektem; w tym celu nie oszczędzać, niczego żądać, owszem życie, majątek i wszystko nieść w ofierze każdy powinien, byle ojczyzny pomyślność zakwitnąć mogła. Te maksymy powodowały mną, podpisanym niżej, zawsze. Teraz, gdy nagłe po-

¹⁾ Oryginał raportu Kościńskiego 12/VI z Karpowicz z kopia odpowiedzi. Kościński Maciej w I pułku przed. straży awansował 12/V 1789 z porucznika na sztabs-rotmistrza.

Karwosiecki od 24/II 1791 chorąży w chor. I kaw. nar. Lubowidzkiego. Paszkowski w teje chorągwi i brygadzie 24/II 1791 awansował z chorążego na podporucznika. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ List Chojeckiego do króla 6/VI z Motowidłówki (oryginał w V t. raportów).

trzeby kraju nie dają sposobności dopełnić zrzęczniejszej posługi, z powodu wtargnienia wojsk nieprzyjacielskich do pobliza siedliska mieszkalnego mego w województwie kijowskiem, część większą majątku mego składającego, w dobrach zaś moich dziedzicznych, wsi Motowidłówce pod Lubarem, ze sto dwadzieścia sześć dymów złożonej, widzę chęć poddanych moich i szlachty na czynszu mieszkających usłużenia ojczyźnie niezmyśloną. Oddając sprawiedliwość cnocie, to przez niniejsze pismo mieć chcę i postanawiam: Że którykolwiek z poddanych moich lub szlachty na czynszu mieszkających, z swojej ochoty dobrowolnie na żołnierza do obozu zaofiaruje się, tego mieszkalny dom z gruntem, jaki mapa ekonomiczna w roku 1791 sporządzona, określony w sobie zawiera, od wszelkich powinności i opłat, dworowi memu należnych, na lat 10 tak uwalniam że nawet wszelkie opłaty skarbowi koronnemu należne i same zsyпки furazowe z folwarku mego zastąpić za każdego, w służbę Rzpltej idącego, obowiązuje się. Gdyby zaś z dymu którego, dwóch w służbę wojskową poszło, przez lat 20 wolność pomieniona dla domu jego rozciągać się będzie. A gdyby więcej nad dwóch w służbę z jednej chaty poszło, natenczas czyli to szlachcicowi, bądź poddanemu, grunt przez niego posiadany wieczyście jemu i następcom jego, z uwolnieniem od wszelkich ciężarów dworskich, od wszelkich opłat, nawet ciężarów Rzpltej, należec powinien z tym warunkiem, ażeby przez czas wojny w służbie aktualnej zostawali. W czym, ażeby każdy w służbę idący tego mojego rozporządzenia był pewniejszy, jak tylko do służby przyjdzie, od generała dywizyą komenderującego wziąć powinien świadectwo, że w aktualnej służbie zostaje; to zaświadczenie familii swojej do domu odeszle, a za okazaniem takowego świadectwa, władnący wsią Motowidłówką natychmiast wolny dym pomieniony, podług powyższego mojego przepisu, zostawi i w wszelkich podatkach z mojego dochodu zastępować będzie, propinowanie tylko samo przy mnie zostanie. W zdarzeniu zaś, gdzieby więcej nad dwóch w służbę pójść miało, świadectwo same JWGenerała komenderującego, bez dalszych uroczystości, do posiadania gruntu (jaki dym ten dzierży), za prawo dziedziczne służyć dymowi pomienionemu będzie. Co, że dochowane przeze mnie, niżej podpisanego, będzie, uroczyście zaręczam, a nawet następcy

i sukcesorowie moi dotrzymać mają i powinni będą; że zaś to upewnienie dla zamkniętych akt przyznanem autentycznie być nie może, aby idący w służbę pewniejszymi być mogli, dla utwierdzenia Naj. Panu, szczęśliwie nam panującemu, jako ojcu ojczyzny (w którym i samo poddaństwo najsilniejszą pokłada ufność i wiarę) oddaję i, że sam znajdować się nie mogę, przyznania tego mojego o przyjęcie u tronu Najjaśniejszego Pana Miłościwego suplikuję. Dan w Motowidłowie dnia 6 czerwca 1792 roku“.

„Hilary Lubicz Chojecki, sędzia ziemski kijowski,
kawaler orderu ś. Stanisława“.

Piękny ten akt król 11 czerwca zatwierdził i wydał przywilej. Wśród warstw szlacheckich Chojecki stanowi jaskrawy dowód niezwyklej ofiarności dla wstrząśniętego w swem istnieniu państwa, rozbudzonej pod wpływem grozy przeżywanych czasów. Zarazem i dowód względności dla niższych słojuw społecznych, odcinając się rażąco od ponurego tła niedawno minionej przeszłości i wykazując szalony postęp, jaki szlachta w tym kierunku zrobiła w ostatnich czasach niepodległego bytu. Myśl Chojeckiego nie znalazła echa w ówczesnem społeczeństwie i znaleźć nie mogła. Ogół żył w strasznym niepokoju o przyszłość; wkrótce zaczęło wszystko chwiać się, rwać i zapadać, a gdy nastały rządy targowickie, było już niemożliwem urzeczywistnienie takich pomysłów. Przykład na razie wykazywał, że szlachetniejsze w kraju jednostki chciały za jakąbądź cenę wzmocnić armię, żeby się biła za niezawisłość, armia zaś tymczasem, skoncentrowana w obozie ks. Józefa, stała bezczynnie¹⁾.

Bezczynność ks. Józefa pod Lubarem. — Skupione siły polskie dwa tygodnie spędziły pod Lubarem, obserwując zawsze w kilka szwadronów rosyjskie kolumny i codziennie wysyłając liczne podjazdy w kilkadziesiąt koni, zawsze pobite przy zetknięciu się z przeciwnikiem dla braku sił dostatecznych i zdolnych oficerów. Zdołano ocalić część odciętych posterunków, zresztą wyniki podja-

¹⁾ Kopia z własnoręcznym dopiskiem gen. Gorzeńskiego: „D. 16 Martii 1793 z rozkazu Naj. Pana i do rąk Jego Pańskich oddany jest oryginał tego prawa“ (w V t. raportów). — Gazeta narodowa i obca z r. 1792, Nr. 47. str. 277. ze zmianami nic nie znaczącami.

zdów były oplakane. Konie znużone i wyczerpane obniżyły wartość jazdy, stanowiącej u nas część składową armii, tak niepomierne wygórowaną. Kawaleryę, jeszcze z kulami nie otrzaskaną, zniechęcały niepowodzenia i to ustawiczne uchodzenie przed spotkanym wrogiem, co zawsze demoralizuje wyrobionego nawet żołnierza, osłabiając odwagę i odporność bojową. Gdyby podjazdy chodziły silniejsze, nieraz miałyby sposobność zgniecenia małych oddziałów rosyjskich, plądrujących okolice, szereg zaś drobnych powodzeń podnosiłby ducha i powoli wytworzył warunki pomyślne, przygotowujące podstawę do prawdziwych zwycięstw. Jazdy posiadano aż nadto do tego celu. Właśnie ks. Józef, mając jej więcej niż w początkach wojny, górował pod tym względem nad nieprzyjacielem, rozporządzającym w danej chwili tą tylko, jaka wchodziła do składu korpusu Kutuzowa. Gdy poprzednio nasz wódz naczelny miał 59 szwadronów, wówczas liczyła jazda 4 pełne brygady kaw. nar. i 3 pułki przedniej straży, razem z 9.000 koni w 72 szwadronach. Jednocześnie Kachowski miał w I-m korpusie 5 pułków regularnej w 22 szw., więc 4.000 szabel, i w 6 kozackich 2.600, wszystkiego 6.600 koni. Stosunek więc sił wcale pokaźny, miał się do siebie jak 3 do 2, i należało przynajmniej unikać drobnych, lecz ustawicznych strat na podjazdach, bezwarunkowo wyzyskać niezwykłą przewagę chwilową, obezwładniając i niszcząc jazdę przeciwnika, utrudniając mu w dalszych następstwach furazowanie i szybkość poruszeń pozostałych rodzajów broni.

Ks. Józef marnował czas bezradnie. Nie dowierzając swoim zdolnościom, prosił poprzednio, by instrukcye z Warszawy jego wojskowego honoru na szwank nie stawiały. Potem, gdy choć na jednym punkcie uzyskał przewagę liczebną, w obawie porażki i dziejowej odpowiedzialności, zostawił inicjatywę Rosyanom i apatycznie wyczekiwał ich działań zaczepnych. Nie miał żadnego planu i w rapocie do króla pisał 3 czerwca wyraźnie: „Dokąd się obrócę, jeszcze nie mogę zameldować WKMości, gdyż to (od okoliczności, na które dopiero oczekuję, zawisło“, (nie (określając ich jaśniej. Mgliste wyrażenia nasuwają domysł, że w umyśle wodza żaden zamiar wyraźnie się nie zarysował. Wniosek tem pewniejszy, że cytowane słowa ks. Józef przesyłał królowi, nie Kom. Woj., a Sta-

niślaw August świeżo go uprzedzał, by Komisji meldował o czynach spełnionych, jemu zaś o zamiarach, inaczej bowiem nigdy tajemnica nie da się utrzymać, a cytował jako przykład, że o nazwiskach użytych szpiegów wiedziała zaraz cała stolica ¹⁾.

Z wysłanego 6 czerwca raportu widzimy, co powstrzymywało naczelnego wodza. Pisał: „Lubo widziałbym potrzebę uczynienia jakowej dywersyi wojsku moskiewskiemu, przecież zamysł mój dotąd jest obojętny, gdy nie widzę korpusu rezerwy“. Prosił o spieszne wysłanie dywizyi wołyńskiej do Starego-Konstantynowa, gdyż stosownie do zleceń warszawskiej rady wojennej, od tego „dalsze operacye zawisły“. Naciskał Stanisława Augusta o przyjazd do obozu, by podnieść ducha u miejscowej szlachty, gdyż, jak pisał „lubo obywatele stąd ujeżdżają i nie są wcale ochoczy do zamiarów przeciwnych, przecież mniemam, że te umysły, które dziś są lekkliwe lub obojętne, za przybyciem WKMości zupełnie ożywione zostaną. Jestem więc w przekonaniu, Najjaśniejszy Panie, że im prędzej WKMość w te tu prowincye przybyć raczysz, tem lepiej, skuteczniej i gorliwiej wszystko pójdzie“. Rozumiał chyba, że nie tak to łatwo wyciągnąć króla z objęć kobiet i sybaryckiego życia, jakie pędził w stolicy. Zaniepokojony wieściami, iż korpus rosyjski ma się przedzierać uciążliwą drogą przez Polesie, by spalić Połonne, uprzedzał ks. Lubomirskiego, by przeciwnika z oka nie spuszczano, gdyż dla braku sił sam nie jest w stanie obserwować skutecznie. Że jednak odezwa mogła zostać nieuwzględniona, a ruch byłby groźnym, nie poprzestał na niej i prosił jeszcze króla w raporcie 9 czerwca, by wprost nakazano ks. Michałowi śledzenie Rosyan, okrążających Polesiem. Czynny, a spieszny występ ks. Lubomirskiego z wielu względów był pożądanym. Ponieważ na obu flankach miano do czynienia: z Kutuzowem i Duninem na prawym, Lewanidowem na lewym, z liczebnych zaś sił rosyjskich odpadał korpus Derfeldena, przez co malała znacznie ich przewaga, w razie więc nadejścia dywizyi wołyńskiej, kompletowanej pod Zaslawiem, i wzmocnienia obozu jej kilkoma tysiącami, przedłużeniem linii do

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 62. (List królewski z 27/V).

Starego-Konstantynowa, dawała się nawet w ostatnich dniach wyzyskać dość dogodna pod Lubarem pozycya. Można było przed odejściem (według wyrażenia Wielhorskiego) nieprzyjacielowi zęby pokazać i bitwę przyjąć skutecznie ¹⁾.

Nadeszła nawet chwila pomyślna i bez dywizyi wołyńskiej. Gdy Kachowski spokojnie przesiadywał w Winnicy, Lewanidow, zajmwszy Berdyczów, podszedł na połowę odległości do ks. Józefa i aż się prosił, by zostać zniesionym. Przy błyskawicznym działaniu Polaków, Kachowski, posiadając tylko drobne oddziały w Chmielniku i Janowie, nie mógł ani odciąć od Połonnego, ani w porę ratować skazany na zagładę swój korpus flankowy. Ale chwila przeminęła, w lot nie uchwycona.

Ruchy Rosyan. — Zaczepne działania Rosyan, po stracie dwóch tygodni, nie dały długo czekać na siebie. Lewanidow, przeszedłszy Teterów w Cudnowie, dążył pospiesznymi marszami do Miropola, zachodząc z tyłu i przegradzając od Połonnego. Kachowski, działający już dwoma złączonymi kolumnami, wyruszył również, choć niezbyt forsownie. Z Lityna 12 czerwca, zrobiwszy 25 wiorst, stanął na noc w Djakowcach, następnego dnia w odległej o wiorst 29 Starej-Sieniawie, gdzie pod osłoną piechoty i jazdy otaborował bagaże. Ruszono dalej 14-go, przebyto znowu wiorst 28 i Słucz w Ostropolu, wreszcie, napotkawszy trudności w zepsutych groblach i mostach, główne siły w Wiszniopolu na noc rozbiły obóz, gdy Lewanidow jednocześnie miał dochodzić do Miropola ²⁾. Stojący w Chmielniku generał Markow ze wzmocnioną awangardą, złożoną z 4 bat. pieszych i 12 szw. jazdy, dla zamaskowania oskrzydających ruchów, został wysłany z nakazem zrobienia mylnej dywersyi przed frontem naszego obozu. Zamierzano w zmienionych warunkach wznowić plan Pistora i, licząc na swoją przewagę, odgrodzić Polaków wałem z dział i bagnatów od podstawy operacyjnej w Połonom. Gdyby się projekt powiódł szczęśliwie, zakoń-

¹⁾ Raporta ks. Józefa 3, 6, i 9/VI z Lubaru (oryginały w V t. raportów). — Korzon: Wewnętrzne dzieje za Stan. Augusta. T. V, str. 129, podaje tekst: „Dokąd się obrócić? — nie wiem“. Nie zmienia to myśli, lecz słów w tej formie wyrażonych nie znajdujemy w cytowanym raporcie.

²⁾ Raport Kachowskiego 6, 17/VI z Łabunia w Sborniku str. 379—380.

czonoby wojnę, pochwycciem gromadzonych zapasów na tyłach armii i zdziesiątkowaniem w nierównym boju lub wzięciem do niewoli wojsk ks. Józefa¹⁾.

Kachowski w Nowym Konstantynowie. — Wojska rosyjskie szły silne i z dobrą myślą. Mamy relację nieznanego korespondenta, opisującą przechód oddziału Kachowskiego 13 czerwca przez Nowy-Konstantynów. Według niej Kachowski z generałami Duniem, Müllerem i innymi prowadził (liczone za mało) 16 bat. pieszych „ale niektóre ledwie po 400 (?) ludzi mają“ i 8 szw. lekkiej jazdy. Artyleryę ciężką składały działa 6 i 12-funtowe, 8 mździerzy do bombardowania, prócz 2 lub 3 armat 3-funtowych, jakie liczył każdy batalion. Miedzianych i drewnianych pontonów miano poddostatkim. „Armia (czytamy w liście) po pod nos mi przechodziła i ile możności rachowałem wszystko, co mi zabrało dzień cały, bo co do powózek i amunicyi, to 3 dni i noce szły bez przerwy... Wojsko... czyni ogromnem... niezmierna liczba powózek tudzież wozów z amunicją, t. j. bombami, ołowiem, prochem, ładunkami, kulami etc., których jest do 800, oraz do 200 podwód z prowiantem. Powózek samych jest do 10.000 i (wydaje się)..., że każdy żołnierz ma swoją osobną; a to ztąd, że powracając z Wołoszczyzny, z łupami na Turkach zdobytymi, wszyscy swoje ekwipaże, żony, dzieci... poddawali pod zastonę głównego obozu... Te powózki służą im bardzo, bo w momencie niemi można ufortyfikować obóz“. Szczęsnego jeszcze przy nich nie było; organizował stronnictwo z czynszowej szlachty „leśniczego swego zrobił komendantem i dał mu wieś dożywociem“. Do Kachowskiego przybyli tylko obaj hetmani, wielki koronny Branicki z Montresor'em i polny Rzewuski. „W twarzach tych zdrajców widać było spokojność i ukontentowanie, jakby im żadnej zbrodni nie wyrzucało sumienie“. Zamyślano w Nowym-Konstantynowie dwa dni wypocząć, ale, gdy przybył kuryer Lewanidowa, ruszono natychmiast i za Sieniawą zatrzymano się na noc. Nie wszystkie to jednak siły, jakimi Kachowski wówczas rozporządzał. Za nim ruszyła aryergarda z 1.000 piechoty i 2 szw. jazdy, przodem, pod wodzą Orłowa, silny bardzo

¹⁾ Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 258.

oddział wyszedł jako awangarda w 3.000 pieszych i kilka tysięcy koni. Miała ona maskować ruchy naczelnego wodza i złączyć się z nim w Ostropolu, gdzie już 14 czerwca stanęli i „jarmark... roz-pędzili...”¹⁾.

Wywożenie składów Połonnego i stan jego obronny. — Gdy 11 czerwca zaszyły nieznaczne utarczki podjazdów, ks. Józef przewidywał, że się kończyły spokojne dni pod Lubarem i nie mogąc ryzykować, ogromne znaczenie mających, składów Połonnego, posłał tam 12 i 13-go stanowcze rozkazy, by w głąb kraju wywożono pospiesznie kasę i zapasy. Wiedział, iż obwarowania za słabe do odporu, skoro pułk. inżynierów Sierakowski w raporcie z 7-go czerwca dopiero za cztery tygodnie obiecywał je wykończyć. Posłano mu tedy 1.000 dukatów, nagłąc o rychłe usuwanie materiału wojennego i magazynów. W tym czasie komendantem został Sierakowski, gdyż Kościuszko na zlecenie ks. Józefa zawiadomił 12-go pułk. Koryckiego, by zdał fortecę i magazyny, amunicję i kasę, słowem wszystko, czem zawiadywał; wyłącznie tylko lazaret zatrzymał nadal pod swoim zarządem²⁾. Skutkiem więc ordynansu ks. Józefa ruszyła natychmiast kasa główna z kap. Golczem. Zdał on więc bagaże, oddane pod opiekę por. przedn. straży Zajączka, Jankowskiemu, a gdy przeznaczona przez Koryckiego do drogi eskorta nie przychodziła, i oczekiwał na nią bezskutecznie od 9-ej z rana do 2-ej z południa, wzięwszy namiestnika i 2 unter-oficerów, 16 szeregowych i 3 cieśli, pod ich osłoną ruszył do Dubna. Zabrał z sobą superintendanta Żórawskiego z kasyerem Zielińskim, pieniędzmi skarbowymi i zapasem stempłowego papieru, przedstawiającym około 4.000.000 zł. wartości. Że pod ciężarem tego papieru i 2 beczek srebrnej monety mogły się załamać włościańskie wozy, nabył 3 bryki czterokonne i 16 czerwca meldował już z Dubna, że stanął pomyślnie i kasę w bezpiecznem ulokował miejscu. Jednocześnie Sierakowski wyprawiał transporta wojenne. Raportował (14-go), że pospiesznie pakuje beczki prochu i kule „zwią-

¹⁾ Ekscerpt z listu 16/VI z Nowego-Konstantynowa (rękopism). — Raport ks. Józefa 14/VI z Lubaru (oryginał w V t. raportów).

²⁾ Brulion w Archiwum Kościuszki T. I. (Ordynansej)

helskie“, broń i rekwizyta, i już poszło do Zasławia 317 ładownych wozów, reszta z por. Lichockim wkrótce podąży; że rozesłał palety na furmanki do zabierania amunicji „ostrej“, i gdy te zostaną spędzone, zaraz pakować ją zacznie, „lecz zostaje w obawie uskutecznienia przez rozsypkę chłopów po wsiach“. Niepewny skutku prosił o nadesłanie z Lubaru zbywających podwód. Jeńców wojennych obiecywał wkrótce wyprawić.

Na szanowanie Połonnego, rozpoczęte 1 czerwca, miał Sierakowski. jak wiemy z raportu (7-go) do gen. Gorzeńskiego, 4.121 zł., w później pisany (14-go) wspomina jeszcze o 6.000, ze strony więc materialnej nie spotykał przeszkód, a brakującą sumę otrzymałby łatwo na ten „ekstra-ekspens“ z kasy generalnej¹⁾. O obronnym stanie pisał do ks. Józefa: „Fortyfikacye tutejsze robią się z największą usilnością, lecz przez niedostawienie palisad dość i drzewa, przez niedopełnienie paletów co do ludzi i podwód w wielu miejscach, które nieuskutecznione wracają jak z starost(wa) chmielnickiego i innych, nie można tak nagle przyjść do dostatecznego umocnienia. Co się tyczy ostrożności — na dniu jeszcze wczorajszym kazałem armaty na wały pozataczać, nie w celu obrony, bo tych lawety i uporządkowanie porujnowane, lecz aby przynajmniej przez odgłos można było wstrzymać, chcąc napasać jaką kupę kozacką. Co do obrony łożę wszelkie usiłowania. Lecz chociaż fortyfikacya jeszcze nie ukończona, gdyby tylko garnizon był w dostatecznej liczbie do osadzenia i składał się z ludzi pewnych, egzercytownych, z dobrze opatrzoną bronią (gdyż na tu znajdujących się i co do liczby i jako brak i rekrutów spuścić się nie można), gdyby była potrzebna artylerya z uporządkowaniem jakimkolwiek i kawaleryą (której nadesłanie koniecznie potrzebne), do paletowania i na pikiety, gdyż tu znajdująca się wszystka za paletami i na eskorty wykomenderowana, możnaby ochronić się od wzięcia szturmem. W przypadku nagłego zaskoczenia, nie mogąc uprowadzić armat, nie zostawałoby, jak one zatopić w przyległym stawie lub rzece“ (Chomorze, dopływie Słuczy). Wieści więc z Połonnego przychodziły nie wesołe, skoro komendant mógł się bronić

¹⁾ Korzon: Kościuszko str. 618 Nr. 35.

tylko rozesłaniem pustych huków armatnich, obliczonych na efekt, a tak zwaną „fortece“ można było z łatwością opanować przed nadejściem odsieczy.

Wtem wieść złowroga doszła Sierakowskiego 14 czerwca, że Lewanidow stanął w Miropolu „piechota z tamtej strony Słuczy, a kawalerya już się na tę przeprawiła stronę“. Zrozumiał całą grozę, bardzo był niespokojny o los Połonnego, gdyż Rosyianie podsunęli się na jeden dzień wcale nie forsownego marszu, Polacy zaś mieli dalszą drogę do przebycia i obawę odcięcia. Zatrwożony stanowiskiem Lewanidowa, zaalarmował niezwłocznie ks. Józefa prośbą „o najprędzszy sukurs“¹⁾.

Podjazd Wielhorskiego i ks. Józefa, utarczka i rekonesans pod Wiszniopol. — Gdy 14 czerwca, prócz Sierakowskiego, szpiegi i podjazdy doniosły zewsząd o oskrzydającym pochodzie obu armii rosyjskich, ks. Józef odgadł groźne ich znaczenie, nie dał się złudzić demonstracyom Markowa i postanowił ustąpić do Połonnego, sprawdziwszy tylko wiarogodność wieści. Tymczasem wysłał Kościuszkę do Czartoryi, w stronę Miropola. Wracający podjazd doniósł znowu, że z południowej strony obozu zagroziły prawemu flankowi główne masy sił Kachowskiego, że w Ostropolu, przez Słucz przeprawione, chcą się posuwać lewym jej brzegiem. Ks. Józef, tem niespokojniejszy, pchnął przodem Wielhorskiego z oddziałem poważnym, bo z pełną brygadą Mokronowskiego, i poleceniem, by idąc wybrzeżem, zrekonoskował okolicę. W ślad za nim i sam pośpieszał na szlak z Łabunia do Ostropola z pułkiem lekkiej jazdy ks. Józefa Lubomirskiego. Przybył, kiedy już kaw. nar. Mokronowskiego ścięła się z Rosyanami, napotkawszy siły przewyższające nawet złączone rekonesanse Wielhorskiego i ks. Józefa. Byli to kozacy, lecz nie jedni tylko. Nadesłano im pomoc, przez dwóch gen. majorów prowadzoną. Z prawego więc skrzydła Markow wiódł pułk pieszych jegrów ekaterynosławskich i 2 konne huzarów, z lewego

¹⁾ Raporta: Golcza 16/VI z Dubna i trzy Sierakowskiego 14/VI z Połonnego (oryginały).

Jankowski Ignacy w III pułku przed. straży unter-oficer, 23/IV 1789 chorąży, 9/VIII 1790 porucznik, 29/VI 1792 dostał dymisyę (oryginał rang-listy z 1792 r., Ks. 6. lit. O).

Tormasow pułk pieszych muszkietierów smoleńskich i 2 konne kijowskich i głuchowskich karabinierów. Zebrano ich razem 6 bat. pieszych (do 4.650 głów), 22 szw. regularnej jazdy (do 2.700) i może do 15 sotni kozackich, czyli wszystkiego z 8.850, gdy siły polskie w 20 szwadronach nawet do 3.000 nie dochodziły (przyuszczalnie 2.859). Plac potyczki leżał za Dembkowem, gdzie się krzyżowały przy polnej karczynie trakty z Wiszniopola do Gizowszczyzny i z Lubaru do Hrycowa.

Ks. Józef, widząc bój rozpoczęty, skrył część swojej jazdy w okolicznym jarze, z drugą sam wystąpił. Uchwycił chwilę, gdy Rosyanie, nie przewidując z boku poważnego ataku, a chcąc przełamać i odrzucić Mokronowskiego, całą siłą natarli. Wtedy ruszył swoich, z lewego boku uderzył i zachwiał od razu energią ataku. Rosyanie ujrawszy nowe wojsko, a nie wiedząc z jakimi siłami występowało, cofnęli się zmieszani tą flankową szarżą, choć według urzędowego raportu mieli niby przepędzić nieprzyjaciela. Złączone podjazdy polskie gnały uciekających, aż im wyraźnie pod Wiszniopolem zarysował się obóz Kachowskiego. Ujrano więc awangardę z 4 bat. strzelców i grenadyerów (w połowie), z jazdy 2 pułki lekkiej, 1 kirasyerów i 1 kozacki. Cel rekonesansu został dopięty. Widocznie wódz rosyjski rozpoczął działania zaczepne i ks. Józef z wolna wracał do Lubaru ze stratą 15 ludzi, gdy Rosyan ze 30 padło na placu. Kachowski narachował w raporcie „wyżej 30“ poległych z naszej strony, wziętych zaś do niewoli 11 szeregowych i towarzysza, lecz urzędowe cyfry rosyjskie, wykazujące ubytek bojowy, żadnej wartości nie posiadają. Z zasady straty przeciwnika podawały za wysoko, własne za nisko.

W polskim obozie zrozumiano nareszcie grozę położenia. Bezczynne stanie na miejscu spowodowało chwilę, gdy Rosyanie mogli łatwo odciąć i opasać wszystkie nasze siły. Odległość Lubaru od Połonnego stała się zupełnie prawie jednakową z tą, jaką złączone kolumny Kachowskiego miały do przebycia, ale z Miropola już krótszą o połowę dla Lewanidowa. Katastrofa wisiała w powietrzu. Zdawało się, że niepodobna jej uniknąć i ocalić Połonne, lecz z ciężkiej sytuacji wyratowały obustronne omyłki, a cały ich szereg w tej wojnie pozwala ją trafnie scharakteryzować słowami

Stan armii ks. Józefa Poniatowskiego 15 czerwca 1792 r. w dniu walki pod Boruszkowcami, z dodaniem dywizji wołyńsko-podolskiej ks. Michała Lubomirskiego, jak się ostatecznie potem uformowała.

	Ks. Józefa	Wielhorskiego	Kościuszki	Ks. M. Lubomirskiego
PIECHOTA.				
Z reg. I. Gorzeńskiego		bat. 1-y gł. 553 ⁽¹⁾		bat. 2-i gł. 639 ⁽⁴⁾
" III. Czapskiego	bat. 1-y gł. 606			" 2-i " 711 ⁽²⁾
" IV. Buławy w. kor.	" 1-y " 593			" 2-i " 720
" V. Fizylierów			bat. 1-y gł. 593 ⁽¹⁾	" 2-i " 579 ⁽²⁾
" VI. Brodowskiego	" 1-y " 611 ^(1,3)			" 2-i " 316 ⁽²⁾
" VII. Potockiego sta. szczy.	" 1-y " 542			" 2-i " 415 ⁽²⁾
" IX. Raczyńskiego			" 1-y " 630	
" XI. Ilińskiego		" 1-y " 589		
" XII. Malczewskiego			" 1-y " 710 ⁽¹⁾	
" " "			" 2-i " 702 ⁽¹⁾	
" XIII. Ordynacyi ostrogskiej	" 1-y " 588			
" " " " " "	" 2-i " 536			
" XIV. Imienia Potockich	" 1-y " 716	" 2-i " 715		
Razem w każdej dywizyi	" 7 " 4192	" 3 " 1857	" 4 " 2635	" 6 " 3380
Wogóle piechoty	" 14 " 8684			
JAZDA REGULARNA.				
Brygada kaw. nar. Dzierżka			szw. 12 " 1173 ⁽⁵⁾	
" " " Jerlicza	szw. 12 " 1207 ⁽⁶⁾			
" " " Lubowidzkiego		szw. 12 " 1727 ⁽⁷⁾		
" " " Mokronowskiego		" 12 " 1792		
" " " Hadziewicza				szw. 12 " 1408 ⁽⁸⁾
" " " Biernackiego				" 12 " 1400 ⁽⁹⁾
Razem reg. jazdy w każdej dywizyi	" 12 " 1207	" 24 " 3519	" 12 " 1173	" 24 " 2808
Wogóle regularnej jazdy	" 48 " 5899			
JAZDA LEKKA.				
Pułk I. przed. str. Karwickiego			" 8 " 1046	
" II. " " Buławy w. kor.				" 8 " 1039
" III. " " Zajączka	" 8 " 923			
" V. " " ks. Józefa Lubomirskiego		" 8 " 1067		
" II. wiernych kozaków Poniatowskiego				
Razem lekkiej jazdy w każdej dywizyi	" 8 " 923	" 8 " 1067	" 8 " 1046	" 8 " 1039
Wogóle lekkiej jazdy	" 24 " 3036			
Wszystkiej jazdy w każdej dywizyi	" 20 " 2130	" 32 " 4586	" 20 " 2219	" 32 " 3847
" " " " " u ks. Józefa	" 72 " 8935			
ARTYLERYJA	dz. . . . " 528	dz. 12 " 100	dz. . . . " 100	dz. . . . " 100 ⁽¹¹⁾
Siły ilościowe każdej dywizyi	" 6850	" 6543	" 4954	" 7327
" " " armii ks. Józefa	" 18347			
" " " obu armii	" 25674			

¹⁾ Raport od 5-u bat. podany 24 VI pod Ostrogiem wymienia cyfry przed walką boruszkowiecką.

²⁾ Cyfry z końca maja.

³⁾ Raport cytowany od 5-u bat. podaje 579 głów i oddzielnie 21 dodanych do 2 armatek 3-funtowych, jakie każdy batalion posiadał, ale, jakiegoś się przekonali, nie uwzględnia chorych. Specyfikacja Szyrera z 22/VI pod Ostrogiem liczy 638 wraz z artylerją. Strąciwszy więc na nią 21, dalej 5 odesłanych do reg. I-go, 1 podanego do dymisji i 32 chorych, otrzymamy cyfrę 579.

⁴⁾ Cyfry z 28 V.

⁵⁾ Kaw. nar. Dzierżka było 1404 koni, strącamy z tego 231 ubyłych pod Mórąfą.

⁶⁾ Kaw. nar. Jerlicza było 1434 koni, strącamy 227 ubyłych pod Nową-Sieniawką.

⁷⁾ Kaw. nar. Lubowidzkiego było 1782 koni, strącamy 55 ubyłych pod burakowskiemi karczmami i Raczkami.

⁸⁾ Cyfry z końca marca.

⁹⁾ Cyfry z końca kwietnia.

¹⁰⁾ Cyfry pozostałe zbierane z końcem kwietnia według tego, jakiegoś podali na poprzedniej tablicy, może już teraz uległy zmianie, przez ostrożność nie liczymy więc kozaków, a jednak 7/VI było ich 312. — 30/VI przeszli cyfrę 1000 koni zakreślona etatem. Kozacki pułk I Jana Potockiego formował się z trudnością.

¹¹⁾ W armii ks. Józefa dowolne tylko rozmieszczenie artylerzystów między dywizjami, w oddziale ks. Michała nawet ich liczba domniemana.

Fryderyka II. Pierwszą walkę Katarzyny z Turkami nazywał on zawsze bojem ślepych z jednookimi.

Gdy złączone podjazdy wróciły do Lubaru, ks. Józef kazał na Słuczy poznosić mosty i popsuć groble, w obozie szykować się do drogi tak, by bagaże nazajutrz (15 czerwca) mogły wyruszyć o 1-szej przed świtem, jeszcze pod osłoną nocnych ciemności¹⁾.

Lewanidow w Miropolu, Kościuszko w Czartoryi. — Tymczasem Rosyanie Markowa ukazali się od stron Cudnowa i Ułanowa przed frontem obozu, ale już rozumiano, że niebezpieczeństwo nie z tej strony groziło, że wisiądo od północy z lewego flanku, że los armii od tego zawisł, kto zdoła pierwszy wpaść do Połonnego. Dla zaszachowania przeciwnika wysłano 14 czerwca w tamte strony Kościuszkę z dywizją silniejszą i w zmienionym składzie. Liczyła wówczas 4 bat. piesze, brygadę kaw. nar. i pułk przedniej straży, co stanowiło razem z 5.000 ludzi. Skład jakościowy następujący: Pierwsze bataliony z reg. fizylierów (593 głów) i Raczyńskiego (630), oba Malczewskiego (710 i 702) stanowiły piechotę, jazdę zaś kaw. nar. Dzierżka (1173) i pułk Karwickiego (1046), artylerzystów ze 100 chyba. Kościuszko ruszył zaraz o godzinie w pół do 2-giej w nocy, dla niepoznaki zostawiwszy na miejscu rozpięte namioty wraz z niewielką strażą²⁾. Poszedł, ale już za późno, by rozliczać na szczęśliwy wynik, bo tylko błędy silniejszego Lewanidowa ułatwić mogły spełnienie trudnego zadania.

Stanąwszy w Czartoryi, o półtory mili od Lubaru, Kościuszko raportował 14 czerwca o 6-tej wieczorem, że część Rosyan przeszła Słucz i dotarła do Tyranówki, lecz ludność wieśniacza nie zdołała ich sił określić; że za rzeką widziano „mnóstwo dońców“, a tych Lewanidow tak wiele znów nie miał, bo tylko 2 pułki nadestane przez Kachowskiego. Obóz stał jakoby „z tej strony Cudnowa“, więc od Czartoryi o półtory mili. Kościuszko, nie zawsze

¹⁾ Raporta: ks. Józefa 19/VI z Zastawia (oryginał w V t. raportów) i Kachowskiego 6, 17/VI z Łabunia (w Sborniku str. 380). — Górski: Wojna 1792 r. str. 421. Nie wiadomo tylko, dla czego liczy Górski wbrew raportowi Kachowskiego o 1 bat. pieszy za mało.

²⁾ Ordynans Kościuszki 14/VI z Lubaru (Arch. Kościuszki T. I w oryginale) wyszczególnia tylko skład jakościowy.

powiadamiany o zamysłanych ruchach głównej armii, wypytywał znowu: „O obrotach swoich racz JOWXM. donieść, abym stosownie do jego rozkazów i okoliczności mógł się stosować“. Zawia-
damał o wysłaniu eskorty dla zabezpieczenia prowadzonej z Połonnego żywności, gdyż mu w obozie zabrakło wszystkiego. Prosił o nakaz, by kwatremistrz Tyzenhauz przysyłał woły, bo, jak pisał „nic nie mam jeszcze, ani chleba, owsa i siana“. Wtedy, jak zawsze, intendentura stanowiła achilesową piętę w ustroju naszej armii. Uprowadził wreszcie, że chodziły pogłoski, jakoby w pobliżu Boruszkowiec „w derewiczowskich lasach widzieli już placówki“, coby dowodziło, że najbliższa droga z Lubaru do Połonnego już zagrożona. Dla dokładniejszych wiadomości o tych, co przeszli rzekę pod Miropolem, tego dnia jeszcze (14-go) wysłał silny podjazd w 200 koni z piechotą w odwodzie, by przetrząsł okolice. Podjazd ruszywszy przed wieczorem, zlustrował pola i lasy między Kotelanką i Tyranówką i na Wotodówkę wracał z doniesieniem, że kozaków nie napotkał nigdzie, że pierwiej widziano ich kilkuset, ale zasłyszawszy o nadejściu Kościuszki, za rzekę się skryli. Patrol tylko przed podjazdem w kilka koni idący z nakazem rozbicia promu w Wotodówce i sprowadzenia wszystkich czółen z tamtej strony rzeki, po spełnieniu rozkazu został napadnięty przez 50 dońców w powrotnej drodze do obozu, lecz, gdy główny podjazd nadciągnął, kozacy za Słucz uciekli. Donosząc o tem dnia następnego, Kościuszko pisał: „Trudno z nimi się spotkać, gdyż zawsze się po lasach chowają“. Sam, choć znacznie słabszy, uczuwał potrzebę czynów energicznych, chciał uderzyć na Miropol i myśl tę z lekka podsuwał ks. Józefowi, żądając tylko, by główny korpus dla wsparcia podszedł do Czartoryi. Wkrótce po wysłaniu raportu doniesiono mu znowu, że w nocy z 14-go na 15-ty kozacy powtórnie Słucz przeszli, że byli w Kotelance i Tyranówce, że nadedniem przez Miropol, przechodziła piechota. Ostrzegał więc ks. Józefa: „Może oni chcą nam zastąpić — wysyłam szpiega... O wysłane bagaże do Połonnego obawiam się, aby nie wpadły w ręce ich“.

Tymczasem wódz naczelny, w tymże dniu zwinąwszy obóz pod Lubarem, wśród nieszkodliwych tyralierskich strażów z ko-

zackimi patrolami, zdążyć do Czartoryi, by ratować Połonne¹⁾. Misja Kościuszki była spełnioną, zawdzięczając jego przezorności, a niedołęztwu Lewanidowa. Wystaniem bowiem silnego podjazdu, (a przerażonym kozakom wydał się on groźniejszym, niż był rzeczywiście), rozkazem stawiania mostu na Słuczy na miejscu zniszczonego, puszczeniem pogłoski, że przeszedłszy rzekę będzie Rosyan z tyłu obchodzić, tak podzielał na Lewanidowa, że się zaważał, a nawet zląkł. Myśl, że po wyjściu z Miropola, zostanie wzięty we dwa ognie, i gdy ks. Józef zaatakuje go z przodu, co zresztą arcy trudne, Kościuszko nań z tyłu uderzy lub przetnie komunikacyę z krajem, przerażała Lewanidowa. Ta ułudna obawa zatrzymała go w Miropolu, choć most miał ustawiony i do pochodu był przygotowany. Zwłoka zaś, dając sposobność ks. Józefowi posunięcia się na drodze odwrotu, wyrównała odległość od Połonnego, przedzielającą oba nieprzyjazne wojska, ocaliła to miasto i polską armię²⁾.

Niepomyślne spotkanie Wielhorskiego pod Boruszkowcami. —

Gdy Kościuszko stał już w Czartoryi, pod Lubarem gorączkowo zabierano się do pochodu, a szyki czekały wymarszu całą noc pod bronią. Miano 15 czerwea, korzystając z nocnych mroków, o 1-szej z północy ruszyć tabor z bagażami, lecz wyszedł o 3-ciej dopiero, rozdzielony na dwa odłamy, a opóźnienie przyspieszyło jego utratę. Wojska, o 4-tej z rana opuściwszy obóz, gdzie dwa tygodnie przestały bezczynnie, poszły na Czartoryę z ks. Józefem. Została arcyergarda, mająca iść pod Wielhorskim boczną drogą na Boruszkowce za wysłanym bagażem. Kierunek pochodu był wielkim błędem. Ks. Józef, zamiast pchnąć przed sobą wozy taboru, wysłał go najbliższą drogą do Połonnego, chociaż naocznie widział opóźnienie, nie pomyślawszy, że ta sama wypadła i Kachowskiemu, że w razie spotkania złączonych korpusów rosyjskich, i bagaże i arcyergarda muszą być stracone. Marsz to wprawdzie niezbyt uciążliwy

¹⁾ Raport ks. Józefa 19/VI z Zaslawia (oryginał w V t. raportów).

²⁾ Kościuszki: Manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 271 oraz raportu z Czartoryi 14 i dwa 15 VI (oryginały). — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 258—259.

ze względu na odległość, 30-wiorstowy uważają przecie za umiarkowany, ale przestrzeń jest rzeczą względną, a jakość drogi decydująca. winien się on mierzyć skalą wysiłku, jaki jego odbycie za sobą pociąga. Otóż drogi wtedy rozgrzeżyły od spadłej ulewy, w dodatku, przeznaczona bagażom wazka i w lichym utrzymać stanie.

Wielhorski, ściągawszy posterunki za rzeką, poniszczywszy na niej groble i mosty, co niepotrzebnie tylko czas zabrało, ruszył mając 2.000 ludzi niespełna w 3 bat. pieszych: Gorzeńskiego (553) Pińskiego (589) i imienia Potockich (715), ostatni z kompanią strzelców, jazdy ze 4.500 koni w 32 szw. to jest w pułku przed. straży ks. Józefa Lubomirskiego (1.067) i w 2 brygadach kaw. nar. Lubowidzkiego (1.727) i Mokronowskiego (1.792), artylerzystów ze 100, razem około 6.500 głów i 12 armat. Poszedł, nie zbadawszy poprzednio okolic, dozwolewszy przeciwnikom osadzić lasy, przy drodze rosnące.

Tymczasem tabór przodem idący, nie wiedząc o pozycji Rosyan, prawie sam wpadł im w ręce. W nocy bowiem o 3-ciej Kachowski, rzuciwszy cztery mosty przez grzázky strumień, ruszył z Wiszniopola w szyku bojowym, obszedł prawy flank polski i od Połonnego zachodził z tyłu, z zamiarem uderzenia swojemi masami i przyparcia do Słuczy ks. Józefa, gdy jednocześnie Lewanidow, znacznie wysunięty naprzód, miał i mógł z łatwością wpaść do Połonnego i z tamtej strony zamknąć mu odwrót. Wysławszy w przedniej straży kozaków Orłowa, postępował Kachowski dwoma kolumnami. Jedną skierował na Gizowszczyznę i Derewicza, drugą na Dembków i Boruszkowce, obie w niewielkiej od siebie odległości.

Podjazdy rosyjskie, podchodząc pod obóz na 6-wiorstową odległość, doniosły, że już opuszczony, a polska armia kilkoma drogami rejterowała szybko. Dowiedziano się, że główne siły pociągnęły na Czartoryę wzdłuż dolnego biegu Słuczy, zostawiając na lewo pomniejsze rzeczki Derewiczkę i Mołoczne, oddział zaś pieszy dla osłony taboru i zajęcia przepraw, poszedł w stronę Derewicz, a wydał się silnym na 4 000, gdy w rzeczywistości to tylko drobne komendy, jakie piechota dawała do eskortowania swoich bagaży¹⁾.

¹⁾ Wnosimy to z nieznacznych cyfr figurujących w wykazie. Taki batal. fizylierów liczył tylko 4 ludzi ubytku i 240 danych wystrzałów karabinowych.

Podjazdy meldowały, że Lubar zajmuje jeszcze 10 szwadronów kaw. nar. i one właśnie, za ujrzeniem lekkiej jazdy rosyjskiej, zapaliły nie usunięte z obozu magazyny, czego nie stwierdzają polskie raporta, a co wygląda trochę nieprawdopodobnie. Złączone kolumny Kachowskiego docierały już do Gizowszczyzny i do Demkowiec. Poczem, gdy szybko dwa mosty zarzucono przez rzeczkę, zwaną Bezdenną-Krynicą, i naprawiono zepsutą groblę, Orłow z brygadą dońców wystąpił naprzód, a puściwszy się w pogoń, dopędził tabór i część opanował, a resztę rozproszył. Pierzeliła ona polami tam, gdzie przypuszczalnie Wielhorski mógł się już znajdować. Nadchodziła w rzeczy samej jego kaw. nar., zapewne wysłana za bagażem dla osłony, i z jej szwadronami Orłow zaczął strzały wymieniać, gdy mu przybył z pomocą gen. Tormasow ze swą lekką jazdą jęgrów i huzarów.

Wielhorski zauważył w pochodzie rosyjskie oddziały od Wieszniopola, a gdy dostrzegł cwałującą ku drodze do Połonnego jazdę Tormasowa, stanął jej w poprzek ze swoją i bój rozpoczął, zrazu pomyślnie. Orłow bił się wówczas z prawego skrzydła, Tormasow z lewego, a walka, jak dotąd wyłącznie jazdy, trwała coś za długo jakoby godzinę. Rosyianie zdążyli zagarnąć uchodzące bagaże, lecz ich Mokronowski przełamał i zmusił do odwrotu, a sam w boju okazał szaloną odwagę. Przeciwnik zostawił na placu ze 30 zabitych lub rannych, choć o tem nie wspomina. Z naszych padł sztabstrębacznik, 2 towarzyszy i 5 szeregowych pokłóto spisami porucz. Zwizde i 6 gemeinów, ale raniono zapewne więcej. W żadnym jednak razie, jak pisze Kachowski, nie zginęło do 200, nie wzięto do niewoli 27, Wielhorski nie cofnął się do lasu, ale przeciwnie wciąż naprzód postępował.

Po tej utarczce w porządku pospieszono dalej, złączono się z oddziałem piechoty, maszerującym w osłonie tylnej części taboru, a dla zlustrowania przyległego lasu, którym iść miano prawie milę drogi, wysłano podjazd. Poszedł tam major reg. Potockich hr. Jan

cały reg. Malczewskiego 3 ludzi i 60 ładunków zużytych. Batal. Brodowskiego nie posyłał bagaży. (Oryginał raportu od 5 batalionów i artylerji przy nich w Arch. Kościuszki T. II. Raporta str. 573).

Krasicki z towarzyszami kaw. nar., wziętymi na ochotnika i ze swymi strzelcami; już zaraz na wstępie ujrzeli w lesie ślady katastrofy. Leżały rozbite i złupione bagaże. W głębi napotkano huzaarów, przystępujących do rabunku pułkowej kasy Karwickiego, i polscy strzelcy, 2 zabiwszy i sierżanta wzięwszy do niewoli, rozpędzili resztę, lecz ocaloną kasę musieli w krzakach porzucić. W tym czasie towarzysze uganiai po lesie, wypierając zajętych rabunkiem, poczem podjazd skupiony szedł z boku, osłaniając marsz Wielborskiego.

Teraz stał się bardzo uciążliwym pochód leśną drogą, zepsutą deszczami, tamowaną przez opóźnione wozy taboru, zwłaszcza, gdy wpadł tam nagle Orłow z 2 kozackimi pułkami i Tormasow z regularną jazdą. Obaj oni poprzednio, dostrzegwszy piechotę zażądali i swojej, a z jej nadejściem znacznie wzrosli na siłach. Markow przyprowadził im pułk ekaterynosławskich jęgrów. Przeszedł on zrazu po dwóch na prędce skleconych mostach, rozdziwił swe siły, połowę (2 bat.) pod wodzą pułk. Sałtykowa skierował w lewo, sam z resztą oddziału zwrócił się w prawo, a dopadłszy taborów, jak wzmiankowaliśmy, część zabrał, część rozpędził i w pogoni za nimi napotkał Wielhorskiego. Potem złączył się z Sałtykowem i z jazdą rosyjską. Wówczas harce rozpoczęto znowu. Wśród ciągłej walki część polskiego wojska wydobyła się wreszcie z niebezpiecznego lasu, gdy doszła do Boruszkowiec, nowa przeszkoda zatrzymała i najkrytyczniejsze rozpoczęły się chwile¹⁾.

Należało przejść teraz rzeczkę niewielką Derewiczkę, rozlewającą się szeregiem stawów o bagnistych brzegach, porośniętą sitowiem, a długa, wazka i rozmokła grobla stanowiła poważną zaporę. Defilująca jazda lichy most na niej uszkodziła do szczeru i załamał się pod 1-szym cugiem szwadronu Mokronowskiego. Musiano naprawiać czem prędzej, czem tylko można, a pod ręką nic nie było, zwłaszcza nie miano czasu do stracenia. Dopiero wyłamane płoty i drzwi, wyrwane z pobliskiego młyna, dostarczyły materiału, ale chwilowo mógł tylko usłużyć, i most wkrótce runął

¹⁾ W raportach Kachowskiego Derewicze nadały nazwę potyccze; leżą w pobliżu Boruszkowiec.

pod wozem z amunicją, rozdwoiwszy oddział na nierówne części. Tymczasem Rosyanie napierali z tyłu, zdążyli zająć z boku, z kąd mogli dogodnie ostrzeliwać groble, z baterji o 150 kroków ukrytej w zaroślach, a przybywało ich coraz więcej. Znowu im nadszedł posiłek z piechoty, mianowicie batalion kijowskich grenadyerów i 2 apszerońskich muszkietierów. Przeprowadził ich ks. Łobanow-Rostowski.

Niebawem z tyłu polskiej kolumny zaryczały działa. Załamaniem mostu dwa bataliony odcięte zostały: Gorzeńskiego prowadzony przez podpułk. Jana Grochowskiego i imienia Potockich pod kap. Mikołajem Bronikowskim, i te, w rozpaczliwej będąc sytuacji „jak lwy“ się biły. Celnie odpowiedzieli kartaczami na armatni ogień i trochę zmniejszyli jego siłę morderczą, lecz sami padali dziesiątkowani kulami z ręcznej broni. Gdy doborowi grenadyerzy ekaterynosławscy, z okrzykiem „hurra“ i zażartością szli na bagnety, Bronikowski, w tym dniu krwawym przechodzący wszystkich bojowym zapałem, wyczekiwał ich spokojnie, mając nabitych 12 armat i batalion gotów do odporu. Gdy więc podbiegli z nastawionym bagnetem, bryznął kartaczami i wszyscy naraz na jego rozkaz zakrzyczeli „marsz“, czem zmieszani grenadyerzy odstąpili w mniemaniu (według zeznań jeńców), że nasze szeregi stały ukryte i zaraz uderzą siłą ze czterykroć większą, niż naprawdę miały. Nie przypuszczali, żeby tak niewielu, mając odwrót przecięty i ni cienia nadziei na pomoc zkadkolwiek, mogło walczyć do ostatka, zamiast broń złożyć. A ogień rześisty działał tak zabójczo, że ani wysyłana pomoc, ani adjutanci, pędzący z rozkazem odwrotu, nie zdołali dotrzeć. Chwilami działa rosyjskie o kroków kilkadziesiąt ziały kartaczami. Groble, osliznę ulewą i krwią rozlaną, ustawicznie ryły pociski, zawały wozy rozbitego taboru i mimo nadludzkich wysiłen pracujących, choć zmiotani kulami nie dbali o życie, nie było sposobu mostu przywrócić, bo naprawiany kule trzaskały i znosiły znowu. Ogień morderczy trwał już dwie godziny, ludność wieśniacza rozbiegła się przerażona, wieś stała pustkami. Dłużej wreszcie nie wytrzymały przerzedzone bataliony, opuściły trupami zasłany plac boju, a nie chcąc się poddać, brnęły „po brzuchach“ w bagnistym stawie, przedzierając się do swoich pod gestym ogniem.

Siedm dział zatopili, a potem napierani od wroga już nie mogli wrócić, aby je ocalić.

Straty były wielkie. Wielhorski samej piechoty podawał na 200. W reg. Gorzeńskiego padł major Grzymała i 4 oficerów, wogóle zaś liczono 10 rannych oraz 125 zabitych, wziętych lub rozproszonych i 8 artylerzystów przy 2 działach 3-funtowych, jakie dodano do każdego batalionu. O zaciętości boju świadczy cyfra zużytych 6720 ostrych ładunków, 200 armatnich z kulami i 100 z kartaczami w tym jednym oddziale. W batalionie Ilińskiego zabito 2 oficerów i szeregowca, a dwu innych raniono. W reg. Potockich zginęło 2 oficerów, a 2 nie stało. Pułk księcia Lubomirskiego stracił tylko 2 ludzi, przechodząc groblę przed zwałeniem mostu, ale z brygady Lubowidzkiego 40 jeźdźców i koni kilkadziesiąt zważyło się na niej. Między zabitymi był Michał Bieliński sztabs-kapitan artylerji i Szymon Mohort, stary oboźny, odtworzony fantastycznie w poemacie Pola. Ubytek w szeregach wynosił do 300 ludzi, w tej liczbie trochę niewolnika ¹⁾. Źródła tylko rosyjskie przesadzają nasze straty na 381 wziętych do niewoli (major, 6 oficerów, 6 namiestników, 19 towarzyszków, 4 kaprali, 345 szeregowych), oraz 600 zabitych i rannych. Ale bilans ujemny nie ograniczał się tylko na ludziach i koniach. Dodajmy jeszcze 7 dział straconych (5 połowych i 2 3-funtowe przy piechocie Gorzeńskiego), kasę regimentu Potockich z 12.113 zł., wiele bardzo bagaży, broni, rekvizytów, prowiantu, przedewszystkiem zaś moralne wrażenie klęski, działające przygnębiająco na nieobytego z wojną żołnierza. Straty tym boleśniejsze, że bardzo łatwe do uniknięcia. I paruset przeciwników zostało na polu, dokładna jednak cyfra nigdy znaną nie była. Nie można polegać na raporcie Kachowskiego, posłanym Katarzynie 6/17 czerwca, wzmiankującym tylko o 26 zabitych i 72 rannych, może Wielhorski bliższy prawdy, podając przybliżoną cyfrę, powyżej 300.

Zwycięstwo Rosyanom ułatwiła wielka przewaga, lecz obf-

¹⁾ Między innymi wzięto porucznika i adjutanta z reg. Gorzeńskiego Stefana Różyckiego (Jego prośba do gen. Gorzeńskiego 9/VIII z Lublina, gdzie znajdował się w niewoli przy korpusie Mellina w oryginale w V t. raportów).

Różycki Stefan w reg. I został porucznikiem 24/VII 1788, adjutantem tamże był już w r. 1791 (rang-lista z XII 1793 w oryginale).

czyć ją wcale nie tak łatwo, zwłaszcza co do jazdy. Wystarczy wzmianka, że Wielhorski w 3 bat. pieszych, rachowanych przeciętnie po 600 głów, mógł mieć około 1.800 ludzi wszystkiego już z kompanią strzelców. Pod koniec boju z tych batalionów tylko 2 odcięte wytrzymały napór 7 rosyjskich, przedstawiających cyfrę 5.200, popartych silną artylerją¹⁾. Sanguszko wspomina, że walczącym wojskom Kachowskiego asystował Branicki, myli się wprawdzie, nadmienając, że nimi dowodził, ale mógł być potrzebny, jako wybornie obeznany z okolicą. Tu niegdyś, z zamieszkałym w pobliskim Łabuniu regimentarzem Stempkowskim, nieraz polował lub „nachylał dzbana“. Kachowski pisał o nim poprzednio do Katarzyny: „Dla żarliwości swojej w służbie Waszej Cesarskiej Mości będzie mi towarzyszył pod Połonne“, później tam pojedzie, gdzie go wezwie marszałek. Dziwnie brzmią słowa o gorliwości w służbie rosyjskiej polskiego hetmana²⁾.

W ogniu major Krasicki umiejętnie i przezornie prowadził swych strzelców, a Grochowski i Bronikowski „cuda robili“. Zdarzyły się przykłady niezwykłej odwagi. Gdy później ks. Józef nakazał befelem (z 19 czerwca), by każdy dowódca meldował o wyróżniających się w boju podkomendnych, vice-brygadjer kaw. nar. Lubowidzkiego Jan Świeykowski polecał gorąco szeregowego Jachimowskiego „rodem moskala“. Pod Boruszkowcami straciwszy konia, zabrał tylko swój karabin i pistolety, podszedł do młyna, dostrzegłszy „dwudziestu kilku wałęsającej się piechoty (i)... wystrzałem z pistoletu pogroziwszy, skupił.., na dwa plutony podzielił i nią się przeciw dońcom, z ich znaczną szkodą, bronił“, potem bez straty z nimi ustąpił. Świeykowski, prosząc dla niego o nagrodę, nobilitację i awans na towarzysza, dodawał „któremu ja towarzyski

¹⁾ Raport Kachowskiego wymienia 7 bat. będących w ogniu: 4 ekaterynosławskich jęgrów, 1 kijowskich grenadyerów i 2 apszerońskich muszkietierów. Liczyły one w przybliżeniu 3.000, 750 i 1.450 głów, razem 5.200. Cyfry wprawdzie pochodzą z 18 maja, ale sądzimy, że mało się zmieniły, gdyż ubytek wynikł z walki, chorób, dezercyi pokrywał rekrut, jeniec wojenny lub spokojny mieszkanie kraju, przemocą wcielany do szeregow.

²⁾ Raport Kachowskiego 31 maja (11 czerwca) z Lityna w Sborniku str. 367—368.

ekwipaż otiaruje“. Już po potyczce kasyer pułku Karwickiego, wzięwszy namiestnika Gawłowskiego i 4 ludzi z brygady Mokronowskiego, między nimi zaś „było dwóch popowiczów z Humania“, ruszył na wyszukanie porzuconej w lesie kasy, i ci „wpław poszli przez staw boruszkowiecki“, znaleźli i 5.000 dukatów unieśli bez żadnej straty.

Kachowski rad ze zwycięstwa, łatwego z powodu olbrzymiej przewagi, polecał względem Katarzyny cały szereg wojskowych za wyróżnienie się w boju. Figuruje więc pułk. Rajewski, podpułk. Grekow, pierwsi majorowie: Denisow, Grekow, Serebryakow i rzecz prosta jakiś jego krewny, adjutant generalnego sztabu Kachowski. Dalej, dowodzący batalionami podpułkownicy Kasztaliński i Pustowałow, 1-szy major Kługin i drudzy majorowie: Zybin, Grafen, Kondratiew, kap. Krasilnikow, por. Gresser, praporszczyk Kameniew. Pięć ostatnich zabrali armaty, a właściwie spokojnie ze stawu wydobyli. Gorąco jeszcze się wstawiał za podpor. Sukowkinem, gdyż osobiście działa nabijał i 40 ludzi wziął do niewoli¹⁾.

W tej wojnie pierwsza to poważniejsza walka. Gdy poprzednio tylko wyłącznie jazda się ścierała, obecnie przyszła kolej na piechotę, a z niej odcięte bataliony zaszczytnie dla siebie chrzest krwi odbyły, choć poniosły klęskę. Do zwiększenia rozmiarów klęski, prócz zasadniczego błędni ks. Józefa, przyczynił się nieład w utrzymaniu dróg i mostów. Relacya też Wielhorskiego napisana gorzko: „Taki jest los wojska w kraju, gdzie żadnej pomocy, nawet dróg i przepraw dobrych na obywatelstwie wyprosić nie mo-

¹⁾ Mynie pułkownik Górski w krótkim, ale cennym i źródłowym opisie tej wojny, z kąd bierzemy niejedną wskazówkę i niejednen trafny pogląd. nadmienia, że Kachowski za jednym zachodem winszował Katarzynie nie tylko zwycięstwa pod Derewiczami, jak nazywał Boruszkowce, ale i pod Horodyszczem, nie istniejącym w tamtych stronach kraju. Nie zwrócił uwagi na datę raportów. Otóż w pierwszym, pisanym 6/17 we dwa dni po walce boruszkowieckiej, mieści się szczegółowy jej opis, w drugim nazajutrz wysłanym, więc w dzień bitwy pod Zielenicami, winszował ogólnikowo wyniku obu walk, odkładając na potem dokładniejszy raport. Na razie miejscowość starcia nazywał Horodyszczem, leżącym bliżej Szepetówki, dalej od Zieleniec. Dowodzi to tylko, jak wódz naczelny mało był obeznany z terenem wojny.

zna; gdzie wielka liczba w koło otaczającego nieprzyjaciela przy-
musza je do niechętniej rejterady; gdzie mając przeszkody we
wszystkiem, musi się prawie do myśli nieprzyjaciela stosować“. Sam Wielhorski w stanowczej chwili znajdował się za groblą
i, straciwszy głowę, posłał ks. Józefowi francuzką kartkę, w despe-
rackim nastroju ducha ołówkiem pisaną: „Jestem w bezmiernej
rozpaczy, ale z naszymi ludźmi potrzeba stracić honor i opinię.
Idę dać się zabić. Heckil skierował nas drogą najniemożliwszą.
Bagażę przegrodziły nam przejście na boruszkowieckiej grobli,
a most był zepsuty. Naprawiliśmy go jako tako, lecz gdy połowa(?)
wojska już przeszła, bataliony Gorz(eńskiego) i Pot(ockich) opadła
piechota. Jazda z tyłu postępująca, spostrzeżona przez piechotę,
(w rejteradzie) zrujnowała most do reszty i oto jestem odcięty od
połowy wojska. Powiadają, że już zdobyto działa i sztandary. Po-
wracam zginąć“. Nie zginął wszakże, a z tego świstka widzimy,
ze nieszczęsny pomysł marszu na Boruszkowce podsunął ks. Józefowi
kapitan pieszej gwardyi kor., Haekell, obecny przy nim jako
adjutant.

Ks. Józef usłyszał głucho ryk armatni, dochodzący go z od-
dali od stron Boruszkowiec. Niespokojny, wstrzymał się w pocho-
dzie i z pułkiem lekkiej jazdy Karwickiego, wziętym z dywizyi
Kościuszki, nadleciał na pomoc. Lecz było już po wszystkim i mógł
tylko przed natarczym naporem osłonić odwrót Wielhorskiego.
Huk działowy słyszał i Kachowski, a nie mając dokładnych wieści,
choć był bardzo blisko, w obawie nadejścia z odsieczą głównego
korpusu stanął na miejscu, podobnie jak poprzednio zatrzymał się
Lewanidow, zmylony pod Czartoryą manewrami Kościuszki. To za-
wahanie się Kachowskiego z kolei, dozwoliło ks. Józefowi zrejte-
rować spokojnie, wśród nieznaczących i bez szkody prowadzonych
tyralierskich harców. Skombinowane działania dwóch odłamów
armii, jakimi były oddziały Lewanidowa i Kachowskiego, dążące
do jednego celu opasania i odcięcia Polaków, chybiły zupełnie, co
się niejednokrotnie w historii wojen zdarzało się nawet zdolnym
wodzom. Krwawa potyczka, nie zamierzana wcale, tylko przygodnie
wywiązana, nie miała wpływu na dalszy przebieg działań wojen-

nych, ale dodatnią jej stroną było odciągnięcie uwagi Kachowskiego od ks. Józefa.

Wejście całej armii do Połonnego. — Wiemy już, że nasz wódz naczelny złączył się w Czartoryi z kolumną Kościuszki, wspólnie więc maszerowano dalej i wszystkie części składowe armii, z wyjątkiem poległych lub rannych na polu i przeważnej części rozbitego taboru, weszły jednocześnie do Połonnego, gdy noc zapadła. Weszły wyczerpane bojem lub marszem i zrazu upadły na duchu po doznanej klęsce¹⁾.

I znów zakończono jeden okres wojny. Po raz drugi zmarnowano wiele nieocenionego na wojnie czasu, lecz po raz drugi uniknięto na razie straszliwego niebezpieczeństwa, jakim było odcięcie od Połonnego i rozbicia armii, główna zaś zasługa ocalenia przypada Kościuszce, oraz niedołęstwu Lewanidowa i Kachowskiego. Jak poprzednio ospałe ruchy kolumn rosyjskich dozwoliły się skoncentrytować i unikać ryzykownej, w stanie wielkiego rozproszenia

¹⁾ Relacya Wielhorskiego 16/VI z Połonnego (w V t. raportów), brulion (drukowany z małemi zmianami w Gazecie narodowej i obcej) i kartka francuska bez daty i podpisu. nota Swieykowskiego 25/VI z Ostroga (wszystko oryginalne). Raport Kachowskiego 6. 17/VI z Łabunia (w Sborniku str. 379—381). — Sanguszko: Pamiętnik str. 12—13. — Relacya nieznanego oficera z reg. Potockich (Gazeta narodowa i obca z r. 1792 Nr. 50 str. 296). — Górski: Wojna 1792 r. str. 422—425. — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 259.

Bieliński Michał w artyleryi kor. od 18/I 1790 porucznik, od 11/X 1791 sztabs-kapitan.

Bronikowski Mikołaj w XIV reg. kapitan do 19/VIII 1792, poczem wziął dymisyę, ale musiał ją cofnąć, gdyż w raporcie pieszej gwardyi kor. figuruje w XII 1792, jako major nadetatowy. Pod Boruszkowcami stracił bagaż i 7 koni, nagrodzony pierścieniem Stan. Augusta.

Grzymała w I reg. kapitan, 2/VI 1790 awansował na majora.

Haekell J. A. w pieszej gwardyi kor. sztabs-kapitan, od 27/IV 1791 kapitan, od 9/VII 1792 major.

Krasicki Jan hr., syn Antoniego chorążego nadwornego litew., w regimencie XIV od 11/VI 1790 do 2/I 1794 major, poczem wziął dymisyę w randze pułkownika.

Świeykowski Jan w kaw. narod. Lubowidzkiego od 9/XI 1789 major, od 24/II 1792 vice-brygadyer, od 24/VII 1792 brygadyer. (Wszystko z Księgi 6. litera O).

się, bitwy, tak obecnie znowu, brak wszelkiej energii przeciwników w zaczepnych działaniach umożliwił powtórne wyśliżnięcie się przed grożącą katastrofą. Dwa razy Rosyanie mieli już w rękach całą armię polską i dwa razy ją wypuścili. Kachowski, straciwszy głowę, przenocował w polu pod Boruszkowcami, zamiast stanąć, jeśli nie przed ks. Józefem, to jednocześnie u bram tak szumnie nazywanej „fortecy“.

ROZDZIAŁ IV.

Armia polska w Połonnem. — Wejście do Szepetówki. — Przyjście Trokina i Markowa do Zieleniec. — Przyjście ks. Józefa. — Atak jazdy na prawe skrzydło. — Zachowanie się Czapskiego. — Działania środkowe i na lewym skrzydle. — Ruchy aryergardy. — Ocena bitwy pod Zielenicami, drobne o niej szczegóły. — Odesłanie królowi zdobytego sztandaru. — Stan dywizji wołyńskopodolskiej. — Wymarsz ks. Józefa do Ostroga, ks. Michała do Kuniowa. — Propozycja zawieszenia broni. — Ruchy wojsk rosyjskich. — Ks. Józef zabezpiecza prawe skrzydło w Międzyrzeczu i lewe w Chorowie. — Przystosowanie ładunków i czynności w Dubnie. — Pozycja Ostroga i dwudniowa kanonada. — Pochód do Dubna. — Pobyt w Dubnie. — Amunicja dubieńska i warszawska. — Ks. Michał Lubomirski. — Wywożenie kasy, amunicji, lazaretów. — Zamyśl ruchawki na Podolu. — Pochód ks. Józefa i Kachowskiego do Włodzimierza. — Utarczka Kachowskiego z Kościuszką pod Włodzimierzem. — Wojska wchodzą do Dubienki. — Utarczka ks. Michała z Kachowskim pod Dubnikami i Włodzimierzem. — Ks. Michał w Dubience dostaje dymisję.

Armia polska w Połonnem. — Armia polska wkroczyła w nocy do Połonnego 15 czerwca. Kolumna Wielhorskiego, znużona uciążliwym pochodem i pod wrażeniem Boruszkowiec, weszła w nieładzie, Kościuszko z aryergardą w zupełnym porządku. Plan wojny, jak wiemy, przeznaczał Połonne na wszelkie składy, a tak warowne, by pod osłoną jego dział i wałów mógł się rozłożyć szaniecowany obóz i czas jakiś skutecznie zatrzymać przeciwników. Ale dla braku czasu i robotnika fortyfikacje były dalekie od ukończenia; nie wytknięto nawet żadnego obozu i wchodzące wojska stawały, jak kto chciał i mógł. Ks. Józef wprowadził piechotę do miasteczka, jazdę do wianka wsi okolicznych, rozłożonych jakby

przedmieścia, artylerię do obrębu wałów. Oddział Wielhorskiego biwakował częścią po przyległych polach, częścią dowolnie po chałtach przedmieścia. Wśród nieładu i zamieszania z nieostrożności wybuchnął pożar, grożący paniką wobec podstępujących Rosyan, lecz Kościuszko, przybywszy ostatni i w porządku, opanował ogień i wkrótce stłumił.

Postanowiono żołnierzom dać dzień wypoczynku, obejrząc szacowanie miejsca, naradzić się w obliczu naciskającego wroga co do dalszych działań, jakby ignorowano jego bliską obecność i dawano mu czas do zupełnego opasania armii. Nazajutrz (16-go) wódz naczelny rozpatrywał tak zwaną fortecę i złożył radę wojenną. Należeli do niej wszyscy generałowie i pułkownicy; wezwano Sierakowskiego, by debatować nad dwoma kwestyami, wniesionymi przez ks. Józefa. Chodziło o to, czy się trzymać gdzieś w pobliżu Połonno, zostawiwszy na miejscu 2 piesze bataliony i ciężką artylerię, czy też, natychmiastowo opróżniwszy składy, ustępować całą armią w kierunku Zasławia, gdzie gromadzono dywizję ks. Michała Lubomirskiego. Trudno zrozumieć cel pierwszego zamiaru. Wszak stanie na miejscu, czy w Połonnie, czy w okolicy, co nie zmieniało istoty rzeczy, dawało Kachowskiemu możność okrążenia, przecięcia komunikacji, zmuszało do przyjęcia bitwy, w tych warunkach nad wyraz ryzykownej. W wojsku wrażenie boruszkowieckiej klęski, zbyt świeże, odczuwano za silnie, by przyjąć walkę z całą przewagą kolumn rosyjskich w miejscu dość niekorzystnym i za słabo obwarowanym; bój zaś w pobliżu toczony narażał na stratę całą piechotę i działa, zostawione w Połonnie. Z tych względów rada wojenna jednogłośnie uznała pierwszy projekt za niebezpieczny, radząc bezzwłoczną ewakuację fortecy ze wszystkimi siłami. Postanowiono cofnąć się do Ostroga, przesłonić linią niedaleko płynącego tam Horynia i, na dogodnych za Wilią pozycjach stojąc, utrudniać przeprawę.

Poczęto wywozić czempredzej resztę nie usuniętych zapasów, co szło jak z kamienia dla braku sprzężaju, gdyż w dostatecznej ilości nie umiano go znaleźć po wsiach okolicznych u rozpierzchłej lub wylęklej ludności. Ks. Józef pisał: „Cały tu prawie kraj opuszczony i od jurydykcyów miejsca... (doznaję) zawsze wiele oporu“.

Zdołano część zapasów wysłać do Zasławia, pod osłonę nadchodzącej tam opieszale dywizji wołyńskiej, wyczekiwanej dotąd daremnie. Reszta została i gdy potem ks. Józef opuszczał Połonne, porzucono na wałach zagwożdżonych kilka dział zwieszonych z dóbr ks. Adama Czartoryskiego, a stracone magazyny stanęły w płomieniach. W ślad zatem Dunin i Lewanidow zajęli opuszczoną miejscinę i jeszcze 3.000 worków mąki wydobyli z płonących składów. Kachowski w raporcie z 12/23 czerwca, a za nim źródła rosyjskie wymieniają 6.000 worków, 45 armat spiżowych lub żelaznych, 4 moździerze, 6 wozów prochowych, znaczny zapas kul i kartaczy, bomb i granatów, jako zabrane wówczas łupy wojenne. Nawet jakoby wzięto 4 oficerów i 38 żołnierzy. W polskich źródłach nie znajdujemy stwierdzenia tych danych; cyfry zmyślane albo zbyt wielkie a wiarogodność raportów Kachowskiego już nam dobrze znana. Utratę wszakże znacznej części magazynów odczuwano ciężko. Przy brakach intendentury, źle zorganizowanej, nie wprawnej w działaniu, żołnierz nieraz dotkliwy cierpiał niedostatek, więc na te dymy pożaru patrzył z goryczą, żalem i zniechęceniem, uchodząc przed silniejszym wrogiem, dotychczas jeszcze w boju niepokitym¹⁾.

Rosyjskie kolumny były za silne, by nie usiłowały oskrzydlić Polaków, weisniętych w Połonne, i próbować jeszcze, nieudanego po dwakroć, opasania armii, co i tym razem nie przedstawiało trudności. Ale na szczęście dzień 16 czerwca, zmarnowany przez księcia Józefa, przeminął spokojnie, a mógł sprowadzić katastrofę, zaledwie unikniętą w marszu z pod Lubaru. Niebezpieczeństwo zażegnano tylko na krótko, wracało groźne i całe wojsko polskie znalazło się znowu w rękach Kachowskiego i znowu je wypuścił, nie umiając wyzyskać pomyslniej chwili.

Droga odwrotu do stolicy szła nam na Zasław. Dla Kachowskiego stała się krótszą do przebycia, niż dla ks. Józefa, zmuszonego do kołowania koniecznością ratowania składów i zapasów. Kozacy stanęli przed Połonnem już we dwie godziny po wejściu

¹⁾ Raport ks. Józefa 19/VI z Zasławia (oryginał w V t. raportów), Kachowskiego z 12, 26 VI (w Sborniku str. 387). Zajączek: Pamiętnik strona 41—42. Smitt: O Suworowie Cz. II str. 260.

naszej armii, a tymczasem Kachowski nocował pod Boruszkowcami, nie wiedząc, co czynić. Nazajutrz dopiero, gdy ks. Józef, nie zdając sobie sprawy z położenia, przesiadywał na miejscu, rozesłano nakazy ze sztabowej kwatery, by złączone kolumny Dunina i Lewanidowa niezwłocznie atakowały Połonne. Drugi z nich obozował już tylko o pół mili. Kolumny wprawdzie natychmiast podeszły, lecz nic nie robiły, mimo sił przemagających i rozkazu ataku. Forpoczty tylko „przez 24 niemal godzin“ proch marnowały.

Jednocześnie Markowa z silnym oddziałem i z kozakami Orłowa wysłano pod Hryców, w celu późniejszego przegrodzenia Polakom od Horynia dalszej drogi odwrotu. Sam wódz naczelny z korpusem Lutuzowa poszedł do Łabunia. Wzdłuż brzegów Chomoru skupiły się teraz wszystkie siły rosyjskie, przebywszy niewielkie odległości i wcześniej zajmąwszy stanowiska, lecz potem, nie nie przedsiębiorąc, dozwoliły wyjść bezkarnie księcin Józefowi i ustępować spokojnie w strony Szepetówki¹⁾.

Wejście do Szepetówki. — W myśl rady wojennej ruszono z Połonnego o świcie 17 czerwca, z Wielhorskim w awangardzie, z Kościuszką osłaniającym rejteradę z tyłu. Miano do Szepetówki trzymiłową przestrzeń do przebycia, a o dwie dalej był Zasław i nowe posiłki. Ks. Michał zawiadamił raportem, w drodze odebranym, że ruszywszy z Dubna, stoi w Zasławiu, co pozwalało po wzmocnieniu armii spróbować szczęścia. Skoro tym krokiem jakby chwilowo uznał nad sobą naczelną władzę ks. Józefa, w każdym razie objawiał chęć wspólnego działania, posłano prośbę, by część nadeszłej do Zasławia dywizji wysłał do Zieleniec, dla osłony lewego skrzydła idącej armii. Żądana pomoc zaraz nadeszła do wskazanego punktu, w ilości 3.000 głów niespełna, już dobrze po zachodzie słońca, a ks. Józef stanął na noc w wytkniętym obozie pod blizką Szepetówką.

Tymczasem Kościuszko, ruszywszy czterema godzinami później, prowadził w porządku aryergardę, pół mili drogi konwojowany w oddali przez Lewanidowa. Gdy zaś dostrzegł podchodzących Ro-

¹⁾ Raport Kachowskiego 6. 17/VI z Łabunia (Sbornik str. 381—382). — Górski: Wojna 1792 r. str. 481.

syam w znaczniejszej sile, na wybranem miejscu stanął, zwrócił się do nieprzyjaciela, uprzedziwszy ks. Józefa, że w razie potrzeby zażąda posiłków. Lecz Rosyanie, również uszykowani, widząc groźną postawę Polaków i gotowość bojową, nie mieli ochoty walczyć i skończyło się na tem, że tylko forpocząty nieszkodliwie stały się z sobą. Gdy tak Kościuszko dwie godziny przestał beczynnie, ruszył znużony w dalszą drogę i złączył się tego dnia w Szepetówce z ks. Józefem. Kachowski wspomina, że kolumny Dunina i Lewanidowa po zajęciu Połonnego wysłały jakoby w pogoń gen.-majora Szeremetiewa z jazdą i 3 bat. pieszych jegrów, że ten z trudnością (dla zerwanych mostów) dognawszy ustępującą armię, pomyślną stoczył utarczkę, zabił „nie mało“, nawet sztabs-oficera, a kilku ludzi wziął do niewoli. Czy rzeczywiście (?) — mocno wątpimy, nie znajdując w polskich źródłach żadnej o tem wzmianki ¹⁾.

Z Szepetówki zamierzano 18 czerwca iść do Zasławia i zastać przygotowane przez Koryckiego zapasy. Nie szło z tem łatwo i spalenie magazynu w Połonnem zaraz na wstępie dało się we znaki. Korycki, mocno cierpiący, na rozkaz gen. Trokina przywiódł 16-go z Hrycowa do Ostroga lazaret, a otrzymawszy inne zlecenie, wrócił do Zasławia, z kąd zawiadamiał sztabową kwaterę: „Na dzisiejszy dzień (18-ty) jeszcze dostarczający furaz być nie może... Natychmiast przybiegłem tu, ale ani z rządcą tutejszym, ani z mieszkańcami uczynić podradu nie mogłem z przyczyny, że na folwarkach ani żyta, ani owsa nie mają. Przymuszony przeto potrzebą wydałem palety w okolice Zasławia, podług których dziś część, a jutro reszta dopiero furazu dostawiona być powinna“. Nie mając nikogo pod ręką, musiał użyć do rozsyłania paletów kilku towarzyszy obecnych przy bagażach. Meldował, iż wozy z amunicją, stosownie do zleceń ks. Józefa, 17-go wyszły z Zasławia i wraz z bagażem stoją w Białotyńcu, a że ta miejscowość ma parę leśnych karczem i kilka chat tylko — muszą także odczuwać brak furazu ²⁾.

¹⁾ Cytowane raporta ks. Józefa 19/VI z Zasławia i Kachowskiego 12, 23/VI. Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 272. Zajączek: Pamiętnik str. 43, 46.

²⁾ Raport Koryckiego 18 VI z Zasławia (oryginał).

(Tablica do str. 198).

Wykaz sił obustronnych w bitwie pod Zieleńcami 18 czerwca 1792 roku.

SIŁY POLSKIE.

	W armii ks. Józefa	W dywizji wołyńskiej	W aryergardzie z Kościuszką
PIECHOTA.			
Z reg. I. Gorzeńskiego ¹⁾	bat. 1-y gł. 418	bat. 2-i gł. 625	
„ III. Czapskiego	„ 1-y „ 606		
„ IV. Buławy w. kor.	„ 1-y „ 593	„ 2-i „ 720	
„ V. Fyzylarów ²⁾		„ 2-i „ 579	bat. 1-y gł. 593
„ VI. Brodowskiego ³⁾	„ 1-y „ 611		
„ VII. Potockiego sta. szczy.			„ 1-y „ 542
„ IX. Raczyńskiego ⁴⁾			„ 1-y „ 614
„ XI. Ilińskiego	„ 1-y „ 589		
„ XII. Malczewskiego ⁵⁾	„ 1-y „ 710		„ 2-i „ 702
„ XIII. Ordynacyi ostrogskiej	„ 1-y „ 588		
„ „ „ „	„ 2-i „ 536		
„ XIV. Imienia Potockich ⁶⁾	„ 1-y „ 715		
„ „ „ „	„ 2-i „ 581		
Razem piechoty	„ 10 „ 5947	„ 3 „ 1924	„ 4 „ 2467
Bez aryergardy bat. 13 głów 7871.			
JAZDA REGULARNA.			
Brygada kaw. nar. Dzierżka ⁷⁾	szw. 12 „ 1173		
„ „ „ Jerlicza ⁸⁾			szw. 12 „ 1207
„ „ „ Lubowidzkiego ⁹⁾	„ 12 „ 1687		
„ „ „ Mokronowskiego	„ 12 „ 1792		
Razem regularnej jazdy	„ 36 „ 4652		„ 12 „ 1207
JAZDA LEKKA.			
Pułk I. przed. stra. Karwickiego ¹⁰⁾			„ 8 „ 1046
„ II. „ „ Buławy w. kor.		szw. 8 „ 1039	
„ III. Zajączka ¹¹⁾	„ 8 „ 923		
„ V. Ks. Józefa Lubomirskiego	„ 8 „ 1067		
„ II. Wiernych kozaków Poniatowskiego ¹²⁾			
Razem lekkiej jazdy	„ 16 „ 1990	„ 8 „ 1039	„ 8 „ 1046
Wogóle jazdy	„ 52 „ 6642	„ 8 „ 1039	„ 20 „ 2253
Bez aryergardy szw. 60 głów 7681.			
ARTYLERYJA	„ 628	„ 100	„ 100
Wogóle	„ 13217	„ 3063	„ 4820
Bez aryergardy głów 16280.			

SIŁY ROSYJSKIE.

PIECHOTA. Pułk ekaterynosławskich jęgrów	bat. 4 gł. 3200	} 6200	} 11500	
„ „ „ grenadyerów	„ 4 „ 3000			
JAZDA REGULARNA. Pułk elizawetgradzkich jęgrów	szw. 10 „ 1300	} 2800		
„ „ „ olwipolskich huzarów	„ 6 „ 750			
„ „ „ woronezkich „	„ 6 „ 750			
JAZDA LEKKA. Pułków 5 dońskich kozaków		2000		} 4800
ARTYLERYJA. Przy 24 armatach przypuszczalnie		500		

¹⁾ Z ogólnej cyfry 553 strącamy 135 ubitych pod Boruszkowcami (Raport od 5 bat. Nie liczymy zaś w bat. 2-im 14 nadkompletnych).

²⁾ Tamże co się tyczy bat. 2-go.

³⁾ Specyfikacja Szyrera 22/VI z Ostroga.

⁴⁾ Był wprawdzie Tolkmit przy ks. Józefie, ale nie batalion (raport statystyczny w VI z obozu pod Lubarem w oryginale). Brakowało do kompletu 4, chorowało 68 (oryginał w Arch. Kościuszki T. II).

⁵⁾ Cyfry wzięte przed walką boruszkowiecką z raportu od 5 bat. z 24/VI.

⁶⁾ Strącamy na Boruszkowce przypuszczalnie tyle, ile naprawdę wypadło w reg. Gorzeńskiego.

⁷⁾ Z ogólnej cyfry 1404 strącamy 231 ubitych pod Mórafa.

⁸⁾ „ „ „ 1434 „ 227 „ „ Nową-Sieniawką.

⁹⁾ „ „ „ 1782 „ 55 „ „ burakowskiemi karczmami, Raczkami i Boruszkowcami (40).

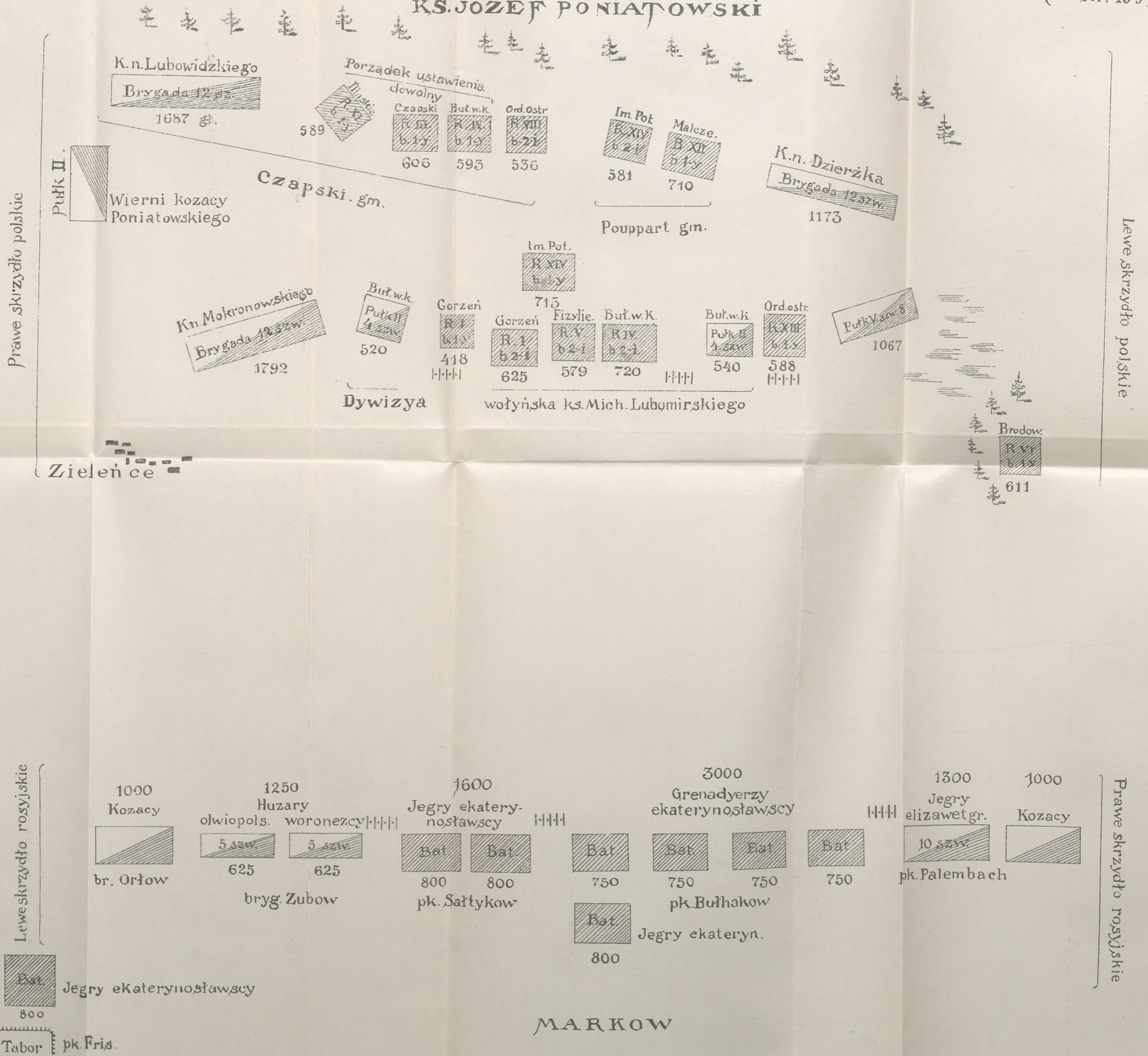
¹⁰⁾ Górski w opisie tej wojny mylnie wspomina, że brał udział w bitwie.

¹¹⁾ Stać chyba musiał w osłonie obozu. Żadnej o nim wzmianki nie znajdujemy w źródłach.

¹²⁾ Co najmniej 400 koni, gdyż 7/VI liczył 312, a przybywało codziennie, nawet 30/VI miał nad komplet, czyli wżyz 1000. Tworzył się przeważnie z milicyi nadwornych. Nie podajemy go wcale dla popetnienia braków jazdy, nie wykazanych, ale możliwych.

PLAN USTAWIENIA WOJSK POD ZIELEŃCAMI KS. JÓZEF PONIATOWSKI

(Do str. 199)



Przyjście Trokina i Markowa do Zielieniec. -- Kachowski, zachęcony pomysłem urwaniem taboru pod Boruszkowcami, kazał Markowowi z awangardą szybko pomykać flankowym pochodem wyprzedzić Polaków, uderzyć na idące przed wojskiem bagaże i ocalone z Połonnego magazynu. Znow więc chodziło o rabunek taboru. Lecz nie przewidziawszy, że Markow nie z samą awangardą będzie miał do czynienia, źle obliczył siły i za mały przeznaczył oddział, do tego bez żadnej blisko idącej pomocy w odwodzie. Własnym zostawiony siłom zdolny ten generał, brat wpływowego faworyta Katarzyny II, ruszył z Hrycowa na los szczęścia w nocy z 17 na 18 czerwca i po 4-tej z rana dochodził do Zielieniec. Miał 4-batalionowe 2 pułki piesze, mianowicie ekaterynosławskie: jegrów (3.200 głów i grenadyerów (3.000). Dalej, 3 pułki jazdy to jest 10-szwadronowy elizawetgradzkich jegrów (1.300) i 6-szwadronowe huzarów olwipolskich i woronezkich (po 750). Prócz tego z liczby 5 kozackich pułków Orłowa (2.000), służbę podjazdową spełniały 2, idąc po bokach w 400 koni mniej więcej kaźden. Siły przez jednych (jak Zajączka i Smitta) obliczane za mało na 8.000, przez innych (jak ks. Józefa) za wiele na 13.000, w rzeczywistości wynosiły w przybliżeniu 6.200 bagnietów w 8 batalionach, 4.800 szabel w 22 szwadronach i w 5 kozackich pułkach, artylerzystów chyba z 500, choć o nich źródła rosyjskie nie wspominają, razem z 11.500 głów i 24 armat. Doniesiono Markowowi, że tylko bagaże idą pod osłoną słabego konwoju, marsz więc przyspieszał. Dopiero od towarzysza kaw. nar., wziętego przez dońców, usłyszał, że silny oddział wyszedł z Zaslawia, aby się złączyć z ustępującą armią. Skutkiem tego wysłał przodem brygadiera Zubowa z 20 szw. jazdy, sam z tyłu pospieszał z resztą swego wojska. W Zielienicach napotkał stosunkowo mały polski oddział ze 3.000 ludzi, przybyłych na noc dnia poprzedniego. Przywiedli ich z Zaslawia Trokin i Zajączek, świeżo posunięci z pułkowników na generałów. Mieli rozkaz stanąć na pozycji, potem osłaniać marsz głównej armii. Przybywszy późno i nie znając okolic obaj całą noc wojsko trzymali pod bronią w obawie napadu, „na domysł przednie straże“ porozmieszczali, a gdy szarżyć zaczęło, osobiście lustrowali pobliskie pola i lasy, choć mogli wyrezyć się

podkomendnymi i nie zostawiać wojska bezradnem, gdyby zginęli. Już obaj wrócili do swoich, gdy niewyraźnie zamajaczył w oddali jakby oddział rosyjski. Zajączek po raz drugi wybiegł na zwiady i wkrótce wrócił z całą pewnością, że się nie mylono.

Gdy szeregi Markowa zarysowały się wyraźnie, Polacy stanęli na pagórku wzniesionym w półkole „jajkowatem“ (jak określa Zajączek), otoczonym niewielkimi rozdołami. Piechoty było podówczas 3 bataliony z reg. Gorzeńskiego (625 głów), fizylierów (579) i buławy w. kor. (720). Z jazdy tylko lekka, pułk przed. straży buławy w. kor. (1.039). Razem blisko 1.924 pieszych, 1.039 koni, artylerzystów ze 100, a mniej więcej 3.063 ludzi wogóle¹⁾. Szczyłość sił i miejsca pozwalała rozwinąć jedną tylko linię i tę uszykowano wzdłuż przechodzącej drogi z Zasławia do Połonnego, oparłszy lewe skrzydło o bagnistą nizinę. Prawe, ucięte ze skłonem pagórka, miało z boku przed sobą bliską wioskę Zieleńce, a zapomniano zająć ją zawczasu. Za wojskiem przedzielone małym rozdołem stały rzadkie lasy w stronie Szepetówki, przed niem przestronne leżały błonia, z lekka wzgórzami pofałdowane. Cały teren nieznacznie spadał ku otwartym przestrzeniom, któredy nadchodzili Rosyanie. Przed bitwą podpułkow. artylerji Ludwik Dobrski rozdzielił armaty, część dał batalionom pieszym, przy sobie zostawił 6-funtowe i 2 baterye z nich uformował²⁾. Piechota stanęła w środku, jazda w równej sile po bokach i w tej pozycji oczekiwano ataku, posławszy ks. Józefowi naglące żądanie spiesznej pomocy. Trokin dowodził całym oddziałem.

Markow, ujrzawszy stojących w bojowym porządku, nadchodził dwoma kolumnami i szybko swoich pod armatnimi pociskami w jedną linię uszykował, a „przed samemi baterjami Polaków“. Skupił w środku 6 bat. piechoty ekaterynosławskiej t. j. 2 jegrów

¹⁾ Zajączek niezawsze dokładny, podaje okrągło 2.200 piechoty i 800 jazdy.

²⁾ Kodeks biblioteki Ossolińskich we Lwowie Nr. 1812. obejmujący rangi i conduit-listy z r. 1793 i 1794 w poświadczonych kopiach.

Trokin z pułkownika reg. XII posunięty 26/V 1792 na gen.-majora.

Zajączek Józef, dawniejszy konfederat barski, a późniejszy namiestnik i pamiętnikarz, został w II pułku przed. straży 20/II 1787 pułkownikiem, w III pułku przed. straży 2/V 1792 szefem, 26/V 1792 gen.-majorem (Ks. 6, lit. O)

i 4 grenadyerów, 20 szw. jazdy ustawił po skrzydłach t. j. 2 pułki huzarów na lewem, elizawetgradzkich jęgrów na prawem. Z pozostałych 2 bat. ekaterynosławskich jęgrów, połowę ulokował z tyłu dla wsparcia, połowę z 2 szwad. huzarów w osłonie obozu, zaraz z początku otaborowawszy go wozami o półtory wiorsty od polskich stanowisk. Kozacy okryli boki i ucierali się przed frontem.

Z obu stron silny ogień otwarto dla wzajemnego ostrzelania pozycyi; wojska naprzeciw siebie stanęły blisko, w znacznej części przedzielone biegnącą wzdłuż dolinką, i, jak zawsze przed natarciem, zagrzecotała tyralierska strzelanina. Rosyanie, spostrzegłszy nieosadzone Zieleńce, zkąd można blisko się podsunąć i z ukrycia razić skutecznie prawe polskie skrzydło, zajęli je pospiesznie i wieś zaświtała błyskami tyralierskich wystrzałów. Wreszcie Markow chciał atakować i piechota szykowała się isć na bagnety.

Przyjście ks. Józefa. — W niedalekiej Szepetówce stał książę Józef ze swoim obozem i o 6-tej z rana doręczono mu raport. Ruszył natychmiast z 2 bat. pieszymi t. j. 2-gim ordynacyi ostrogskiej i 1-szym imienia Potockich, z pułkiem przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, z brygadą kaw. nar. Mokronowskiego i 12 działami, kazawszy całej armii ciągnąć za sobą¹⁾. Kościuszko został w osłonie, z obawy, by się Kachowski z głównemi siłami nagle nie zjawił i nie wmieszał do boju, gdyż nic nie wiadano o jego ruchach. Od czasu zręcznego pokrzyżowania pod Czartoryą planów Lewanidowa, wysyłano już Kościuszkę na zagrożone stanowiska, polegając na jego taktycznym zmyśle i umiejętności trzymania żołnierza karnie i w porządku w chwilach krytycznych.

Ks. Józef na krótko przed 7-mą zastał w Zieleńcach ks. Michała Lubomirskiego i bój nie zaczęty, gdyż Rosyanie, zamysłający isć na bagnety, na widok nowych sił polskich, powstrzymali atak. Zaraz objął naczelne dowództwo. Przyprowadzonymi działami (a tych miał 8 sześciio- i 4 dwunastofuntowych) zwiększył siłę artyleryi. Na prawem więc skrzydle wzmocnił istniejącą baterye. Składała je 2 sześciofuntowe armaty i 2 haubice do rzucania granatów, a słu-

¹⁾ Ks. Józef wziął z sobą pięchotę i jazdę wyłącznie z dywizyi Wielhorskiego.

zył przy niej znany pamiętnikarz Seweryn Bukar, jako podporucznik. Dla osłony stanął tam potem pieszy batalion z reg. Gorzeńskiego, gdy powoli z Szepetówki przemaszerował¹⁾. Z przeciwległej zaś strony, na wzgórku lewego flanku, założył nową baterię i dla jej bezpieczeństwa dał zaraz bat. 1-szy ordynacyi ostrogskiej ze swojej piechoty. Można by sądzić, że ją ustawiono piętrowo, t. j. cofnięto za linię frontu i ulokowano na górującej miejscowości z działami większego wagomiaru. Lecz teren nie wznosił się tak bardzo i wszystko za obrębem czołowej linii było dla Rosyan niewidocznem. Założono więc ją z frontu, pomiędzy oddziałami jazdy zwyczajem wówczas praktykowanym.

Zbyt szczupły teren nie pozwalał na znaczne zwiększenie linii czołowej. Skrzydła tylko, zwłaszcza prawe, za słabo obsadzone jazdą, wymagały lepszej osłony. Kaw. nar. z Mokronowskim na czele stanęła tedy obok, wzmocniwszy flank prawy, a na przeciwnym pułk przed. straży ks. Józefa Lubomirskiego. Dla osłony jazdy rozsypano harcowników. W środku, ale już za linią frontową, stanął bat. z reg. Potockich (1-szy), dla podtrzymania przed nim uszykowanych 3 batalionów ks. Michała. Tym sposobem ks. Józef porozmieszczał swoje siły, miane pod ręką, a niedługo potem nadeszły z obozu ciągnące wojska. Zjawiały się w chwili już naprawdę rozpoczętej bitwy i ks. Józef ustawił je pod lasem w drugą linię odwodową, lecz była ona zbyt od pierwszej odległą, na prawem szczególnie skrzydle, i przegrodzoną rozdołem. W tej drugiej linii stały więc rezerwy pod wodzą generałów: Czapskiego na prawym flanku, Poupparta na lewym, a dla lepszego zabezpieczenia

¹⁾ Bukar pisze w pamiętniku (str. 76—77), że tuż obok jego baterii stał na lewo reg. Malczewskiego, że gdy w nim kap. Szamockiemu granat urwał nogę, sam został kontynuowany. Bałamutna ta wzmianka pozwala dopełnić lukę raportów. Batalion stanął dla osłony baterii, przyszedłszy dopiero z Szepetówki z pozostałą armią. Nie mógł być w żadnym razie z reg. Malczewskiego, gdyż 1-szy bat. znajdujemy w przeciwnej stronie na lewym flanku, z kąd go potem Wielhorski zabrał dla działań zaczepnych, 2-gi zaś w arcyergardzie Kościuszki. Zresztą Szamocki w nim nie służył, tylko w reg. Gorzeńskiego.

Szamocki Kasper w reg. I awansował 16/VI 1791 z porucznika na sztabskapitana. Zginął na tej wojnie, a jego miejsce zajął 9/VIII 1792 Franciszek Grabiński (Księga 6 lit. O).

bat. Brodowskiego osadził las, wysunięty z lewego boku. Nie wspomniany nigdzie w źródłach pułk przed. straży Zajączka został widocznie w osłonie taboru.

Zanim wojska nadeszły z Szepetówki, wódz naczelny badał pozycje przeciwnika i z „teleskopem“ w ręku objeżdżał szyki dodając ducha. Markow był już i dawniej gotów do ataku, a zbyt długo ostrzeliwano tylko wzajemne pozycje. Nadchodziło południe, gdy działa zahuczały ze zdwojoną siłą, a grały od 7-mej z rana. Ale armatnie pociski rosyjskie, niezawsze dobrze celowane, często pruły powietrze, pękając lub ryjąc ziemię za ostatnimi szeregami dopiero. Ks. Józef z ks. Michałem zaczęli rozważać projekt, podany przez Lubomirskiego, by natychmiastowo rozpoczynać odwrót, lecz myśl spóźniona nie miała już celu, skoro przeciwnik stał zbrojny na polu i żądał walki. W ciągu bowiem narad ujrzano wysuwającą się całą linię frontową rosyjskiej piechoty. Spędzeni przez jęgrów pułk. Sołtykowa nasi tyralierzy ustąpili z rowów, rozpoczynano atak natarciem na środek. Dla jaśniejszego zobrazowania chaosu, jaki większa bitwa z konieczności przedstawia, odłożmy na później opis działań środkowych, podkreślając z naciskiem ich pierwszeństwo co do czasu.

Atak jazdy na prawe skrzydło. — Ks. Józef, przyleciawszy do baterji lewego skrzydła, kazał dać kartaczami salwę powitalną. A gdy dostrzegł, że Rosyanie z przeciwnego końca naszej linii bojowej, doskwierali strzałami z za płotów i budynków wioski, że jednocześnie z linią czołową i z Zieleniec się posuwali, ruszył podpułk. Dulfusa, by dwoma cugami jazdy wieś zaraz oczyścić¹⁾. Właśnie w tej chwili nadeszła z Szepetówki reszta korpusu i poczęła wstawać na wskazanych miejscach. Stosunek sił zmienił się teraz na niekorzyść Markowa. Miał on, jak wiemy, 11.500 ludzi; Polacy go przewyższali. Straciwszy dywizję Kościuszki, nie rachując kilkuset kozaków Poniatowskiego, ani pułku Zajączka w przypuszczeniu, że oddziały od kwietnia zmalały liczebnie, choć przy niektórych sprostowaliśmy cyfry, wypada, że wówczas stało

¹⁾ Dulfus Jan Jędrzej w reg. IV postąpił 20.IV 1792 z adjutanta na podpułkownika, w r. 1793 był także adjutantem hetmańskim (Ks. 6 lit. O).

pod bronią 7.871 pieszych w 13 bat., 6.758 jazdy w 52 szw., 728 artylerzystów, czyli razem około 15.357 głów. Kachowski liczył przesadnie „powyżej“ 30.000 i dział 40.

Tymczasem Dulfus ucierał się szczęśliwie, lecz nie zdołał Rosyan wyprzeć z Zieleniec. Wówczas Eustachy Sanguszko, właściciel wioski, poradził Mokronowskiemu jej podpalenie i przeciwnik, owiany dymami pożaru, ustąpił z groźnego dla nas posterunku. Lecz jazda na prawem skrzydle linii czołowej, stojąca dwie godziny pod silnym ogniem, zaczęła się wreszcie mieszać, gdy często odłamany pękających granatów obalały na ziemię ludzi i konie. Zamieszanie wzrosło od chwili, gdy wrócił podpor. Mossakowski z alarmującą wieścią, że konnica rosyjska chce zająć Zieleniec i oskrzydlić polską¹⁾. W rzeczy samej, prowadzone przez bryg. Zubowa, była już blisko, minęła wioskę i rozwijała się do ataku. Wtedy właśnie powstał w środku naszej linii bojowej popłoch i nie uszedł oka Mańkowa, chwilę więc pomyślną chciał w lot wyzyskać, jednoczesnym atakiem na prawe skrzydło.

Jazda dopadła część pułku przed. straży z dywizji ks. Michała. Już frontowe szwadrony tego pułku i towarzysze z oddziału Mokronowskiego pod majorem Sanguszką starły się z wrogiem, gdy tylne szeregi przed. straży pierzchły rażone kartaczami, zmieszały swą ucieczką bliżej stojącą jazdę Mokronowskiego i już się zanościło na ogólną panikę. Nie wytrzymawszy natarcia, nasza konnica rozsypała się, a rosyjska pognąła za nią. Chwilowo prawe skrzydło polskie zostało złamane, Mokronowski rwał sobie włosy. Lecz panika trwała chwilę tylko. Oficerowie, a z nimi Sanguszko, uniesieni zrazu popłochem, zdołali na rącznych koniach wyprzedzić wszystkich, zabiegli w poprzek, a kilka słów, z ogniem wykrzykniętych

¹⁾ Ks. Eustachy Sanguszko wojewodzie wołyński początkowo służył (z Mokronowskim) w wojsku francuzkiem w reg. Royal Allemand. potem w kaw. nar. Mokronowskiego, najprzód od 31 I (czy 3 II) 1789 w chor. 7-mej rotmistrzem. później 5/XI 1789 został majorem, 27/IV 1792 vice-brygadyerem, 29/VII 1792 brygadyerem.

Mossakowski tamże w chor. I został 17/XI 1789 chorążym, 9/I 1791 podporucznikiem, 8/VIII 1792 porucznikiem. Pamiętnik Sanguszki już pod Zieleniami nazywa go rotmistrzem, ale mylnie. Jeszcze nim nie był. (Ks. 6, lit. O).

o kraju i honorze, opamiętało uciekających. Ochłonawszy błyskawicznie, zwrócili cugle i w tym nastroju psychicznego podniecenia przerzucili się od razu w drugą ostateczność. Nadleciał Mokronowski i, stanąwszy na czele, powiódł ich flankową szarżą na jazdę Markowa, a tej coraz nowe szwadrony leciały już w zrobioną przełamaniem lukę. Wódz rosyjski wysyłał tam resztę kawalerii, jaką miał na ten skrzydło; poszły więc w ogień dońce Orłowa i całe dwa pułki huzarów, prócz 2 szw. osłaniających tabory.

Ale szczęście wkrótce się całkiem od nich odwróciło i szwadrony walczące na czele, zagnawszy się za daleko, ujrzały polską jazdę pod lasem w tylnej linii rezerwowej i stanęły zmieszane. W chwili zaś tego zawahania, gdy na dalsze ich szeregi zaraz miał z boku uderzyć Mokronowski, jednocześnie major Krasicki, z baterii szybko ustawionej na dogodnym wzgórku, począł ich obrzucać pociskami armat i „ukośnie strychować“. Jazda Mokronowskiego oprzytomniawszy, sformowana momentalnie sama w dwa szeregi, lecąc z myślą zemsty i zmycia plamy popłochu po trupach na polu, wśród jęku tratowanych, rwała całym rozpędem koni, niewstrzymana jak burza. Wrąbała się głęboko w konnicę rosyjską, zmieszaną gwałtownem, a tak niespodzianem natarciem i cały ten flank prawy straszliwym bojem się zakotłował. Gdy jeszcze z drugiej linii nadlecieli na pomoc, w chwili najważniejszej dla Mokronowskiego, tow. kaw. nar. Lubowidzkiego i to w 300 koni pod majorem Baniewskim, oraz wierni kozacy Poniatowskiego ¹⁾, jazda Markowa zmieszana się do reszty. Została wkrótce zupełnie złamana, przerzuconą za Zieleńce i rozniesioną prawie na kopytach i szablach. Dwa pułki huzarów tak jak w pień wycięto, oficer i 9 szeregowych poszło do niewoli, a pieliczne niedobitki uciekały, co koń wyskoczy ²⁾. Unter-oficer Tomaszewski, ze szwadronu por. Dunikowskiego, a „batalionu“ maj. Łażnińskiego, zdobył sztandar rosyjski i nazajutrz Mokronowski „najszczególniej“ go polecał wzglę-

¹⁾ Jak to wynika z toku raportów.

²⁾ Ks. Józef pisze w raporcie ogólnikowo, że Mokronowski kawalerję „w rozsypee przez wieś przepędziwszy, kilkaset na miejscu położył“. Najwięcej szczegółów znajdujemy w pamiętniku Sanguszki, naoczno go świadka.

dom ks. Józefa¹⁾. Kozaków zagnano na bagna i bryg. Orłow tak zapadł się z koniem, że ledwie go swoi wyciągnąć zdołali, a potem skryli w pobliskim młynie, gdzie także zbiegł pułkownik olwipolskich huzarów Borowski i kilku oficerów, którym padły konie. Sanguszko w pamiętniku dodaje z żalem, że koło młyna „sam kilka razy przesunąłem się..., nie przyszło przecież żadnemu z nas, rekrutów, zajrzeć do tego pytiu“²⁾.

Cały ten epizod niezmiernie ciekawy, a tak niezwykły, że można setkami przerzucać opisy bitew, nie natrafiwszy na coś podobnego. Wiadomo przecie, że bój jazdy z jazdą długo trwać nie może, że zwykle gwałtowna szarża odnosi skutek natychmiastowy, jak się to stało i pod Zieleńcami. Lecz podkreślić musimy zjawisko wyjątkowe, że ten świetny atak nastąpił w ślad za rosypką; o ile zaś przyczyny rozsypki rysują się jasno, o tyle późniejsza szarża całkiem nieoczekiwana i bardzo dziwna. Sądziłoby można, że energię jeźdźców już zachwiano lub złamano ze szczętem, że nie zdobędą się tak prędko na żaden wysiłek, że Mokronowski słusznie rwał sobie włosy. Wszak najczęściej zwycięstwo jazdy warunkuje się pomyślnem starciem na linii czołowej i bliskością z tyłu posiłków, wówczas zaś jedno nie dopisało, jakiegoś widzieli, drugie podobnie, jak to zobaczymy. Początkowe złamanie naszego skrzydła musiało nastąpić, skoro tchórzostwo pułku buławy w. kor., gdy ujrzał po raz pierwszy szarżującą na siebie jazdę, udzieliło się reszcie, a tej reszty oficerowie zażyć nie umieli, tchnąć w nią odwagę i pociągnąć przykładem. Mokronowski popełnił tutaj błąd

¹⁾ Baniewski w kaw. nar. Lubowidzkiego w chor. I został 28/I 1790 podporucznikiem, 24/II 1791 porucznikiem, wziętą w maju 1792 dymisyę cofnął i w czasie bitwy był już majorem.

Dunikowski Sebastyan w kaw. nar. Mokronowskiego w chor. XII z kwartmistrza posunięty 11/XI 1789 na porucznika. 29/VII 1792 na majora. Mylnie mu przypisują sztandar zdobyty.

Łażniński Franciszek tamże w chor. XI został 13/VI 1789 rotmistrzem, 9/XI 1789 majorem, 29/VII 1792 vice-brygadyrem. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Górski wspomina w opisie wojny, że pułk przed. straży Karwickiego popierał atak Mokronowskiego. Stanowczo się myli. Ta lekka jazda była z Kościuszką w jego dywizyi. ks. Józef miał inny jej pułk, lecz on stał na flanku przeciwnym i nie mógł pomagać.

zasadniczy, przyjmując atak na miejscu. Winien był wyzyskać rzecz tak decydującą, jak impet konia, mając pomyślne warunki po temu. Winien był runąć na Rosyan, jak górską lawinę, gdy ich konie musiały część siły zużyć, lecąc pod pagórek. Lecz żołnierz poprawił błąd swojego wodza; na pomyślny zaś wynik późniejszego ataku wpłynęło kilka przyczyn. Ułatwiony był rozpędem, dającym większą siłę uderzeniu lancy i skrzydłowym kierunkiem szarży, zwróconym w bok rosyjskiej jeździe, więc w stronę stanowiącą najwrażliwsze i najslabsze miejsce każdej kawalerii. Dalej, uderzenie odbyło się na rozszerzoną linię czołową, a, co najważniejsze, psychiczny stan podniecenia rzucił na oślep z siłą żywiołu, więc szybko, zwarcie i piorunowo. Raz jeszcze zaznaczamy, że nastąpiło to zaraz po widmie ogólnego popłochu, więc tem dziwniejsze. A niebezpieczeństwo było straszliwe, gdyż niczego tak się w bitwie lękać nie należy, jak paniki we własnem wojsku, ona bowiem, działając na duchową stronę żołnierza, wlecze za sobą straty, wobec największych materyalnych będące niczem. Strona psychiczna decyduje o wszystkim. Rzeczy nieuchwytnie i nieobliczalne, jak odwaga, zapał, patriotyzm, poczucie honoru i obowiązku, poziom wykształcenia ogólnego i wojskowego, potężny wpływ tradycyi i przykładów poświęcenia są pierwszorzędne i całą wartość nadają armii, niezależnie od sił liczebnych. Nasza zaś armia wówczas zbyt świeża, by miała czas i możność wytworzyć w sobie wszystkie te warunki.

Zachowanie się Czapskiego. — Przełamanie polskiej jazdy, zaraz potem pogrom rosyjskiej i wycięcie huzarów zaszło tak szybko, że za odlegle na flanku drugiej linii stojąca jazda, zanim w pomoc nadbiegła, już było po wszystkim. Zresztą nie spieszył wcale jej dowódzca, gen.-major Mikołaj Czapski, obecny tam na czele brygady jazdy i 4 bat. pieszych, przywiedzionych z Szepetówki. Gdy następnie należało wyzyskać chwilę i w celu poparcia dalszego ataku Mokronowskiego na siły Markowa kazano Czapskiemu go wesprzeć, nie ruszył z miejsca pod pozorem, że rozkaz odebrał ustnie, nie piśmiennie, więc nie wiedział, czy tego naprawdę wódz naczelny żądał, jakby w bitwie czas marnowano na długie pisaniny. Skutkiem tego Mokronowski musiał powrócić i przed wioską

stanać; gdyby zaś go wsparto we właściwej porze i do tego silnie, szala boju jużby wówczas na naszą przechyliła się stronę. Chwila była stanowcza, a skutek pewny. Zniesienie skrzydła rosyjskiego musiałoby wywołać paniczny przestрах i nieład na całej linii, a podniecona bojem nasza konnica mogła szaleć jak huragan, zmiatając wszystko na swojej drodze. Wszak bywały u nas przykłady, że jazda uderzała siłą piorunu, przelatując na wylot zwarty szczyk przeciwnika, że, zmieszawszy wszelkie rodzaje broni w jeden tłum zbity, ogarnięty szalem trwogi, uciekający, oczyszczała plac boju, stratowawszy wszystko. Lecz wówczas zła wola Czapskiego zmarnowała wysiłek, i wedle słów Kościuszki: „Gdyby nie błąd jednego generała, zbilibyśmy na pieprz Moskali“¹⁾.

Takich Czapskich wtedy liczono niemało. Był on tego pokroju, co wielu ludzi w walczącej dywizji ks. Michała, choć właściwie nie należał do niej, a ilość ich rozsadzała wiązania budowy wojskowej. Rozjaśni nam późniejszy opis wzmianka, że w takiej dywizji wołyńskiej, zaczynając od dowódcy panowała niechęć, nieład, rozluźnienie karności; wielu w głębi duszy żywiło sympatie do Targowicy; „wielu o szerokich gębach“ roztrząsało niechętnie działania swej władzy, zapominając, że są na wojnie, nie na sejmiku, że przedewszystkiem słuchać powinni. Atmosfera ciężka przypominała przeddzień dawnych rokoszów wojskowych, a wyrazem tego usposobienia jest pamiętnik Zajączka. Ks. Józef pisał we wspomnieniach o tym oddziale: „Więcej od niego często doznałem szkody, niż od samych nieprzyjaciół“, to też raz, gdy żołnierz odburknął z szeregu, że żaden nie pójdzie w ogień, wódz naczelny dla przykładu ściał go pałaszem i Sanguszko, opisując tę scenę, jako świadek naoczny, dodaje znacząco: „Lecz warto było zacząć tę operację od samego dowódcy“²⁾.

Wracały więc znowu dzieje ubiegłe nie po raz ostatni. Zbyt często u nas warcholstwo, wywołujące niesubordynację, stanowiło achillesową piętę w ustroju armii, gdzie wszystko na ślepem posłuszeństwie winno się opierać. Potrzebowano też gwałtownie, by

¹⁾ List z Zastawia 19.VI w kopii, oryginał przypadł w r. 1863.

²⁾ Askenazy: Książę Józef Poniatowski str. 248.

jakiś wódz energiczny ujął w rękę bezwzględnie anarchiczne żywioły, skuł je żelaznym obręczem swej woli, poprowadził drogą sławy i obowiązku. Do ludzi potrzebujących silnej ręki należał Czapski, lecz jego postępek uszedł bezkarnie, jak tyłu innym, spełniającym zbrodnię stanu i zdradę kraju. Od czasów Batorego głowy nie leciały już u nas, zmiotane toporem.

Działania środkowe. — Zanim jeszcze na prawem skrzydle rozszalała, poprzednio opisana, zawierucha jazdy, rozpoczęła zrazu popłochem, zaszło coś podobnego, lecz w wyższym stopniu i w środku naszej linii bojowej. Stała tam piechota pod silnym ogniem, mając przed sobą dobór sił rosyjskich, tych jegrów, co do ataku pierwsi ruszyli i baterye majora Leszerta, dowodzącego całą artylerją polową, ziejącą morderczym ogniem. Gdy kule gwizdały wokoło nieobytego z nimi żołnierza, gdy już niejedyn padł, niemi ugodzon, najbardziej wysunięty batalion Gorzeńskiego zachwiał się, zmieształ i runął na tyły armii w bezładnej ucieczce, nim jeszcze ujrzał z bliska ostrze rosyjskiego bagnetu. Przerażenie udzielił dwom sąsiednim i całą piechota ks. Michała zbiegła ze stanowiska potwornym kłębem stłoczonych ludzi. W linii czołowej zaświeciła niebezpieczna próżnia i jegry idący na bagnety przyspieszali kroku, by korzystać z rozsypki. Nie było zaś w ludzkich siłach zatrzymać tę lawinę rozszalałych trwoga, zbitych w bezkształtną bryłę, działającą jak ślepe i straszne siły natury; bryłę, co uderzyła i obaliła bat. Potockich w odwodzie za nim stojący.

Gdy się przewaliła pijana strachem masa, batalion Potockich sformował się natychmiast, a dopadłszy ks. Józef, sam go w ogień prowadził. Na jego rozkaz nadbiegł z drugiej linii bat. ordynacyi ostrogskiej i zapełnił lukę. A gdy skoncentrowano ogień 10 armat, świetnie obsługiwanych, gdy w ciągu kilku minut kartacze zmiały jegrów i z flint sypano na nich gęste wystrzały, cofnęli się zdziesiątkowani. Zaledwie uniknięto wielkiego niebezpieczeństwa, wywołanego rozerwaniem linii i haniebnem zachowaniem się piechoty ks. Michała. Pisał on potem z Kuniowa (24 czerwca) do gen. Gorzeńskiego: „Pański batalion... brzydko pierzchnął w samej akcji i takiej konfuzyi narobił, że dwa bataliony przy nim stojące, widząc to, równie tego dokazali. Dość powiedzieć, że gdyby

nie była nadeszła dywizya Xcia Poniatowskiego do sukursu, pewnie nogaby nie uszła tych trzech batalionów“. Lecz dwa nadbiegłe ocaliły sytuację.

Jeden z nich imienia Potockich, bił się z odwagą i zaciętością. Drugi, ordynacyi ostrogskiej, szedł pod majorem Burzyńskim, a ten swoich potrafił utrzymać w porządku pod gęstym ogniem, choć mu to łatwo nie przychodziło¹⁾. Gdy bowiem powtórnie z dział do nich bito i dwóch zaraz padło, chor. Hulewicz krzyknął pierwszy: „Uciekajmy“, lecz jego i innych opamiętał sierżant Kwiatkowski. Gdy potem czwarta salwa armatnia znowu trzech ludzi powaliła na ziemię, batalion się zmieszał, chor. Hulewicz zbiegł z kilkunastu szeregowymi, a z kilku innymi drugi chorąży Łapczyński, nieszkodliwie draśnięty we dwa palce. Gdyby nie wysiłki oficerów (a pomagał im gorliwie przodujący w boju, młody kadet Jagielski) cały batalion byłby prysnął w rozsypce. Ale nie tylko dwóch chorążych zbiegło ze stanowiska z garstką żołnierzy; co gorzej, jak nazajutrz meldował Burzyński, na prawem skrzydle „fajerwerk... uciekł i branty z sobą zabrał i też armata nie wiem, gdzie się podziała“²⁾. Druga, na lewym flanku, z której bombar-

¹⁾ Był to 2-gi bat. reg. XIII (a wcale nie I-szy), jak stwierdza niewątpliwie raport Burzyńskiego.

Burzyński Tomasz tamże był majorem, 7/VII 1792 postąpił na podporucznika.

Hulewicz tamże był chorążym od 21/VIII 1790, odsadzony od rangi 26/VII 1792.

Łapczyński tamże 7/IV 1790 został chorążym. 7/VII 1792 podporucznikiem. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Branty lub zapalniki są to rurki, zwykle drewniane, czasem papierowe, wypełnione zaprawą prochową, lecz umieszczone i zakitowane w bombie lub granacie. Zapalone, doprowadzają ogień do prochu, umieszczonego w wydrążeniu bomby i sprawiąjącego rozerwanie ścian pocisku. Fajerwerker nie mógł ich zabrać i Burzyński pisze tu o brantkach czyli świeczkach. Te znów, gdy chodziło o pośpiech, zastępowały lonty, t. j. sznury konopne lub lniane, odpowiednio splecione i nasyczone, by mogły palić się długo. Brantki robiono z cienkich rurek papieru, nabitych zaprawą z siarki, saletry i mączki prochowej (t. j. miałko startego prochu i przesianego na gęstem sicie), a paląc się z wolna, służyły do wysadzania działowej kuli, przyłożone do zapалу, czyli kanału drażonego w ścianie armaty, którędy ogień dochodzi do komory z nabojem.

dyer celnymi strzałami bił w jazdę rosyjską, musiała zamilknąć, gdy zabrakło ładunków i kanoniera przy niej zabito. W końcu Burzyński, mając wielu ranionych, sam kontuzjowany, ustąpił z resztą batalionu, choć nie miał na to żadnego rozkazu. Przeciwnik kilka razy chciał łącać środkową piechotę ogniem działowym i z ręcznej broni lub tak bliskim podejściem, że prawie do bagnetowej walki dochodziło, lecz za każdym razem ustępował skartaczowany.

Działania na lewym skrzydle. — Tymczasem w całym ciągu działań poprzednich niemniej zażarcie walczone i na lewym skrzydle. Gen. Pouppart dowodził tam 2 batalionami rezerwy, t. j. Malczewskiego i połową reg. Potockich, prowadzoną przez kap. Bronikowskiego, a ta już się zapoznała z morderczym bojem pod Boruszkowcami. Musiał Pouppart je wysunąć na frontową linię, gdy grenadyerzy z pułk. Bułhakowem na czele poszli do ataku. W tej stronie silny ogień „jaknajżywszy i nieustanny“ trwał już dość długo, z półtorej godziny według ks. Józefa, przeszło dwie według Kachowskiego. Chwilami tak zabójczy, że te dwa bataliony, już przerzedzone, chciały rzucić się na bagnety, byle go uniknąć. W końcu ks. Józef niepotrzebnie kazał im się zwolna z boju wycofywać, a na prawe skrzydło rosyjskie skierował armatni ogień. Grenadyerzy ekaterynosławscy tak już blisko podeszli, że i tu lada chwila mógł się zawiązać bój bagnetowy i w ślad naciskali ustępującą piechotę, dopóki nie ujrzeni drugiej linii rezerwowej. Oba te bataliony zabrane potem przez Wielhorskiego, wróciły na początkowo zajmowane stanowiska. A tymczasem, gdy wkrótce z nowej baterii, założonej w dogodniejszym miejscu, ks. Józef zaczął kartaczować skutecznie, Rosyanie odstąpili i w końcu całe prawe ich skrzydło, działowymi pociskami ryte, rozpoczęło odwrót. Siły nasze wówczas podstąpiły naprzód, wracając na stanowiska, na jakich bój rozpoczęły, a z kądem odeszli w czasie zbiegostwa piechoty na środku i przełamania jazdy na flanku.

Gdy pierwszy atak środkowy rosyjskiej piechoty, biegnącej na bagnety, armatnim ogniem odparto tak, że do ręcznego boju nie doszło, gdy szarża jazdy na prawe skrzydło również zawiodła, gdy tem samem przeciwnik, doznawszy dotkliwego niepowodzenia,

stracił już trochę pewności siebie, ks. Józef zapragnął z działań czysto odpornych przejść do zaczepnych. Zlecił więc Wielhorskiemu, by wzięwszy z lewego flanku po batalionie z reg. Malczewskiego, ordynacyi ostrogskiej i imienia Potockich, z jazdy brygadę kaw. nar. Dzierżka i pułk przed. straży ks. Józefa Lubomirskiego, obszedł i natarł na prawe skrzydło rosyjskie.

Markow zaś patrząc na otwarte zewsząd ataki i pogrom huzarów, zażądał z Łabunia od Kachowskiego spiesznej pomocy. Opowiadano, że w głównej kwaterze przesiadywał hetman Branicki, dawniej po trzeźwemu zapierający się swej narodowości, wówczas słysząc o nieudanej wyprawie Markowa, rzekł dobrze podпиты: „Niech wiedzą kpy, jak Polacy biją“. Kachowski ospały i lekceważący wszystko, niezaradny i chwiejny, uparty i ograniczony sam się nie ruszył, nie posłał pomocy ani rozkazu posiłkowania bezczynnym kolumnom Dunina i Lewanidowa, stojącym gdzieś jeszcze bliżej, choć wojsk miały aż nadto, aby się zmierzyć z ks. Józefem.

Na polu zaś bitwy wyczekiwano posiłków napróżno, strzelając się mężnie i wytrwale z przemagającymi siłami, gdy nagle Rosyanie z prawej strony ujrzeli las poropców i zaświtała linia piechotnych bagnatów. Był to Wielhorski, wśród tej walki wszędzie obecny i celujący osobistą odwagą. Oskrzydliwszy Markowa, mógł z boku silnie uderzyć, energiczne zaś natarcie ostatecznie decydowało bitwę. Lecz Wielhorski, po gładkiem dokonaniu manewru, marudził z atakiem, gdy go należało z błyskawiczną wykonać szybkością, ks. Józef nie wsparł dywersją od frontu i Rosyanie zdążyli odpowiednio się uszykować. Markow z prawego skrzydła ustawił, jak wiemy, 4 bat. grenadyerów i z końca 10 szw. jegrów, miał więc czas zwrócić piechotę w stronę, z kąd zagroziło nowe niebezpieczeństwo. A że tą zmianą frontu Rosyanie, w jedną linię uszykowani, częściowo przechodzili w inną, prostopadle zwróconą do poprzedniej, powstawała luka i należało ją zapemnić, spieszywszy jazdą. Użyto do tego 7 szw., t. j. 2 pod wodzą podpułk. Diechtiarewa i 5 pod Palembachem, swoim pułkownikiem. Pozostałe 3, prowadzone przez por. Wsiewołodzkiego, zajęły nowe stanowisko obok piechoty. Z taboru, gdzie miał pieczę podpułk. Fris,

ruszyły nawet 2 szw. huzarów. Słowem sytuacja stawała się groźną, należało wyzyskać wszystkie siły rozporządzalne, byle tylko z niej wybrnąć. Markow czuł, że może stracić broń, działa, tabory, że może być zniesionym lub pójść do niewoli. Lecz go ocaliły działania polskie połowiczne i chwiejne. Zewsząd przeziara brak energii, znajomości rzeczy, doświadczenia, zmysłu strategicznego i Sanguszko w opisie bitwy umieścił ustęp charakterystyczny: „Noga rosyjska ująć z placu nie powinna była, gdyż wszystko złożyło się po temu i tylko obawa, czyli po formie działamy, błąkała i zbijała nas z terminu... Rekruci będąc niedokończoną nauką sztuki taktycznej, mieliśmy geniusz własny i prosty przytępiony“.

Wielhorski, odrzuciwszy swą jazdą daleko słabszą konnicę rosyjską, natarł na grenadyerów, ale bezskutecznie. Działa zwrócone przez Leszerta były w niego gęsto i w końcu, po dwugodzinnej przeszło walce, musiał odstąpić. Ks. Józef pisze o nim w raporcie, że „tak zręcznie i dokładnie... (manewr) skutecznił, że prawe skrzydło nieprzyjaciela przymusił do najprędzszego cofania, do ściągnięcia swojej kawaleryi i do formowania się w czworogran“. Ależ do tego dojść musiało z powodu strat poniesionych i bez Wielhorskiego, a nie przyszło tak zaraz. Jego zaś atak, dokonany właściwie i szybko, połączony z atakiem czołowym ks. Józefa, powinien wszystko w puch rozbić i nie dopuścić porządnej rejterady.

Wreszcie Markow, już zbyt osłabiony stratami w huzarach, jęgrach i grenadyerach ekaterynosławskich, a ostatnich już więcej nie spotkany w późniejszych walkach, skupiwszy siły, zrobił karabatalion i w tym czworogranie cofał się zwolna, opuszczając Polakom okrwawiony plac bitwy. Nadchodził wieczór, była 5-ta godzina, gdy ogień ustawał i bój się kończył.

Nastąpiła chwila wyzyskania zwycięstwa. Należało ks. Józefowi ściągnąć aryergardę Kościuszki, rzucić swe siły na czworogran Markowa i znieść go ze szczytem. Silny atak rozerwałyby go i zdławił, nogaby nie uszła. Lecz wódz naczelny nie wiedział o ruchach swojej aryergardy; bał się wpaść na główne siły Kachowskiego, mogące dążyć na odsiecz, lub na bliżej wysunięte kolumny Dunina i Lewanidowa; miał żołnierza strudzonego całodziennym bojem,

a nie długo nie byłoby co jeść ani czem strzelać, gdyż żywności starczyło na dwa dni tylko w magazynach „poza wojskiem“ gromadzonych, amunicję zaś dopiero pocztą wieziono ze stolicy. Było po tuzinie naboju na 6 i 12-funtowe działo. I z ręcznej broni wystrzelano ich dużo, a dużo zepsutych należało przerabiać. Mokrnowski raportował nazajutrz: „Każdy żołnierz i towarzysz nie ma więcej ładunków jak piętnaście, gdyż przez częste przekręcanie broni i zamknięcie rekwiżytów, przez słoty częste, połowa niemal zepsuła się amunicji. Przeto brygada komendy mojej w tym czasie potrzebować tylko będzie prochu i papieru, gdyż kule od zepsutych ładunków pozostały się“. To samo stwierdzają cyfry i w innych oddziałach. Taki batalion Brodowskiego zużył 2.577 ostrych naboju, a zepsutych miał 2.167 ¹⁾, 1-szy Malczewskiego wystrzelał 12.900, 2-gi przy Kościuszcze 8.471, w 4 zaś tylko kompaniach, więc w połowie regimentu, liczone 1.690 niezdatnych. Bat. Gorzeńskiego dał 1.200 wystrzałów i poszedł w rozsypkę ²⁾. Pocisków nie miano do zbytku, ale należało ich szukać w obozie Markowa.

Rzeczywiście potrzebowano wszystkiego sporo. Przy 12-funtowych działach szło 3½ f. prochu pod kulę, 4½ pod kartacz, przy 6-funtowych odpowiednie cyfry wypadały 1¾ i 2½. Funt prochu starczył na 32 ostre ładunki flintowe (a 36 kaźden żołnierz nosił na sobie). Skałka służyła do 30 wystrzałów, z funta ołowiu tuzin kul odlewano. Szczupłe zapasy nie na długo mogły wystarczać. Brak znów żywności tem trudniejszy do usunięcia, że nie miano rządowych wozów prowiantowych, by furaz i żywność dostarczać w porę z dalszych okolic nietkniętych wojną, zwłaszcza ze składów dubieńskich.

Wszystko razem, dodawszy niedostateczne doświadczenie wo-

¹⁾ Specyfikacya Szyrera z 22 VI pod Ostrogiem (oryginał w Arch. Kościuski).

²⁾ Tegoż dnia z reg. Malczewskiego podane raporta kompanii: maj. Zabłockiego, kap. Golcza, podpułk. Haumana i 24/VI lejb-kompanii bat. 1-go (tamże t. III, str. 234 i 233 oraz t. II, str. 576 w oryginałach). Inne cyfry bierzemy z cytowanego raportu od 5 bat. pod Ostrogiem 24/VI.

dza spowodowało, że ks. Józef nie zgniół Markowa do reszty, choć go miał w rękę; skłoniło, że dwie godziny przestawszy na polu walki, gdzie żołnierze okrzyknęli „wivat“ i „pofurazowawszy pod nosem Rosyan“, nakazał pod wieczór odwrót do Zaslawia. Błąd, popełniony wypuszczeniem Markowa, później ks. Józef odczuwał głęboko i nieraz mówił z goryczą, że sobie Zieleniec nigdy nie daruje. W pracy Górskiego znajdujemy trafne, a dosadnie nakreślone słowa: „Wypuszczenie z rąk Markowa pod Zielenicami może być uważane za zapłatę, która się słusznie należała generałowi en chef Kachowskiemu od księcia Poniatowskiego, za łaskawe uwolnienie go z pułapki, w którą był popadł w Połonnem. Istotnie ei dwaj wodzowie jakby płacili sobie wzajemnie błędami za błędy“.

Ruchy aryergardy. — Gdy ostatnie szeregi polskie zeszyły już z pola, podchodziła do Zieleniec aryergarda Kościuszki „czyniąc największy pośpiech“. I wracały na plac boju z okrzykami zwycięstwa 2 rosyjskie bataliony, osłaniające odchodzący czworogran, a za nimi pospieszał Markow.

W ciągu dnia tego zlecono Kościuszcze osłonę walczącej armii od możebnego napadu Dunina i Lewanidowa, zostawiwszy mu znowu 4 bat. piesze, brygadę kaw. nar. i pułk lekkiej jazdy, czyli niespełna 5.000 ludzi, ale znowu dywizyę w odmiennym składzie. Co warte takie nieustanne przerzucanie żołnierza z jednej kolumny do drugiej, odrywanie od wodza już z nim obeznanego — zbytecznie wspominać. Tym razem odjęto Kościuszcze bat. Malczewskiego i brygadę Dzierżka, a dano w zamian bat. Potockiego sta. szczy. i kaw. nar. Jerlicza, miał więc mniej więcej piechoty 2.467 głów, jazdy regularnej 1.207, lekkiej 1.046, artylerzystów ze 100, razem 4.820. Nie widząc Rosyan, w końcu dążył na ryk wystrzałów, przyszedł po bitwie i nie zląkł się wcale poważnych sił Markowa. Pamiętał, że dawniej zwykle małą paczką rozbijaliśmy tłumne zastępy, że hetman Chodkiewicz pokazywał szablę, tłómacząc, iż ona dopiero wrogów porachuje.

Markow zdażył opanować wzgórze panujące nad bagnistą nizina i 16 działami osadzić, zatrzymał więc Kościuszkę u przeprawy, wiedząc, że nie można ominąć grobli, rzuconej przez te

blota. Armatnie kule warczały nieustannie, a z dział bito, ogładając się z trwogą, czy ks. Józef nie powraca z armią. Słabsza artyleria polska usiłowała, ale nie mogła, sforsować przeprawy. Na czele stojący bat. fizylierów pod majorem Szuszkowskim, za nim Malczewskiego, idący z pułk. Piotrowskim „śmiało wytrzymali przez godzin dwie kanonadę“, lecz przemódz nie zdołali. Zdemontowano haubicę. Zbiegł od niej podpor. Stokowski, uciekł również chor. Krasiński i Kościuszko, meldując o tem w późniejszym raporcie, dodawał: „Obydwa eksplikację dać z siebie powinni“¹⁾. W rezultacie po dwugodzinnej wymianie strzałów ustąpił, nie mogąc walczyć zwycięsko z daleko liczniejszymi siłami Markowa. Dla zbałamucenia podjazdów zwrócił w stronę Sławuty, lecz zanurzywszy się w lasy, zboczył znowu drogą do Zasławia, gdzie stanął nadedniem.

Ocena bitwy pod Zieleńcami, drobne o niej szczegóły. —

Bitwę stoczono wprawdzie zwycięsko, lecz, pozbawiona strategicznego znaczenia, nie oddziałała na przebieg wojny, nie przyniosła rezultatów namacalnych. Rosyanie tylko stali się ostrożniejsi i mniej już sobie ufali; w nasze zaś wojsko wstąpiła otucha, a potrzebowano jej po klęsce boruszkowieckiej i demoralizującym wpływie uchodzenia przed wrogiem. Ks. Józef nabrał także trochę zaufania do siebie i żołnierza. Prawdziwą zaś niespodzianką to wyborne działanie armat, wybitne celnością strzałów i szybkością ognia, tem mniej oczekiwane, że nie bardzo wierzone ludziom tej broni, wymagającej wiedzy fachowej oprócz odwagi, o co u nas dość łatwo. Wojsko nie wszystkie stało dobrze pod ogniem, lecz pamiętajmy, że zarzut tchórzostwa dotyczy tylko tej jego części, co odbywała pierwszy swój występ na polu bitwy, gdy pozostała, już otrząskana z kulami na podjazdach, drobnych utarczkach, pod Boruszkowcami, zachowała się prawie bez zarzutu. Żołnierz widocznie się wyrabiał.

¹⁾ Stokowski Władysław został 20/I 1790 w artylerji sztyk-junkrem, 21/V 1790 podporucznikiem aż do końca 1793 r. Dodano go w czasie bitwy pod Zieleńcami do bat. 2-go w reg. Malczewskiego.

Krasiński w reg. V był chorążym od 8/V 1790, spotykamy go tam jeszcze w kwietniu 1793 r. (Ks. 6. lit. O).

budziły tradycje dawnej odwagi graniczącej z szaleństwem, w zdolnych rękach można już w przyszłości na niego rachować.

Zwycięstwo okupiono jednak znacznymi stratami i na razie rachowano w przybliżeniu 800 zabitych lub rannych i ze 300 koni¹⁾. Zapewne cyfry, dokładnie jeszcze nie obliczone, niezbyt ściśle, potem wzrosły pewnie, nigdy jednak nie dosięgły rozmiarów wypisanych przez Kachowskiego. Naliczył 70 niewolnika, do 2.000 zabitych i „mnóstwo rannych“. Straty Rosyan bardzo znaczne, lecz, jak zwykle, ściśle i prawdziwie nic o nich nie wiemy. Źródła nasze chyba za wiele rachowały na razie, bo do 4.000, lecz śmieszną jest cyfra, nie wspominając już o 200, nawet podana w raporcie rosyjskiego generała en chef na 707 (t. j. 126 padłych i 581 rannionych), skoro samych huzarów szło do ataku z 1.250, a nie tak znów wielu wróciło z pogromu. Prawdopodobne określenie Kościuszki „więcej jak dwa tysiące ludzi“. Kachowski wymienia między zabitymi: majora Lewenszterna, kornetów: Krouna i Świesznikowa, podporuczników: Neczyńskiego i Nikulina, między rannymi: 2 majorów, kwaterymistrza, 4 rotmistrzów, tyleż poruczników, 2 podporuczników.

Rosyanie zabrali trzy armaty. O jednej wspomniał Burzyński, iż nie wie, co się z nią stało: o zdemontowanej haubicy donosił ks. Józef; Zajączek pisze, że gdy konie wystrzelano, działo ukryto w ziemi, uszkodziwszy rozmyślnie, a potem kozacy odkopali. Wygląda bardzo dziwnie, że po bitwie wygranej psuto armaty i rzucono, jak rzecz zbywająca, a już nieprzydatną. Lecz niełatwo przychodziło ocalić armatę, by ją naprawić lub przelać na inną, gdy tylko uszkodzono lawetę. Raport ks. Józefa wzmiankuje, że „nie

¹⁾ Z raportu od 5 bat. pieszych wraz z dodaną im artylerją, jaki złożono 24/VI pod Ostrogiem widzimy, że bat. 1-szy reg. Gorzeńskiego miał 10 rannych i 24 zabitych, wziętych lub zabłąkanych; z reg. fizylierów 22 i 13; z reg. Brodowskiego 7 i 16; z reg. Malczewskiego w bat. 1-m 10 i 115, w 2-m 29 i 35; wogóle 78 i 203, zostawało zaś głów 384, 554, 556, 585 i 635, razem 2.714. Artylerzystów przy nich raniono 13, zabito lub bez wieści przepadło 3, zostało 8, 13, 19, 15 i 14, razem 69. Wystrzałów działowych dano 201 kulami i 77 kartaczami, piesze zaś bataliony (zawsze tylko 5 wykazanych) zużyły 25.928 ostrych ładunków, a zostawało 135.812 (oryginał w Arch. Kościuszki T. II, str. 573).

ma... zapasu koni, kół, lawetów i innego narzędzia dla artylerji, więc, gdy armata demontowaną zostanie, żadnego niema sposobu ratowania jej". Rosyane z radością skorzystali z naszego nieładu, gdyż działa rzucane stwierdzały fantastyczny, zmyślonymi szczegółami wypełniony raport. Trzeba oddać sprawiedliwość, że Markow i jego wojska były się tego na sztych wystawione, tem bardziej więc rażą kłamstwa raportu z 12/23 czerwca. Katarzyna wyobrażała sobie zwycięzką bitwę, czytając, że przeciwnik „porażony, odepchnięty, przepędzony i tem uwieńczyło się tak znakomite zwycięstwo bezprzykładnie dzielnych wojsk Waszej Cesarskiej Mości". O straconej chorągwi przemilczano dyskretnie.

W bitwie bardzo wielu zajaśniało odwagą, co mieliśmy sposobność zaznaczyć i przygodnie wspomnieć o niejednym. Ale ich lista nieogranicza się do tych kilku nazwisk i daleko więcej przechowały źródła. Wymienieni tam z artylerji: kap. Gałęcki ciężko poraniony i Chomentowski, porucznicy: Marszycki i młody Tepfer, niezwykle zdolny i wielką przyszłość mający przed sobą, pamiętnikarz podpor. Bukar; z jazdy por. Szczutowski, a bardzo już wybitnie znany nam Poniatowski. Czytamy też w raporcie Mokronowskiego: „Mam honor moje najmocniejsze zanieść prośby do Komendy Generalnej, aby Wny pułkownik Poniatowski, lubo już nie należy do brygady, mógł się dawnym trudnić batalionem i onemu być przykładem męstwa i waleczności swojej, zwłaszcza, gdy dnia wczorajszego, podczas ataku brygady komendy mojej, dał dowód swego nieustraszonego serca“¹⁾. Z piechoty celował śmiałością

¹⁾ Gałęckich było dwóch w tym czasie sztabs-kapitanami art., nie jesteśmy więc pewni, o którym mowa. Michał od 18/I 1790 porucznik, od 20/IV 1792 szt. kap. (służył jeszcze w XII 1792, ale w rok potem już go niema w spisach). Andrzej (Jędrzej) od 18/I 1790 porucznik, od 19/VI 1792 szt. kap., w sierpniu 1792 r. już nie żył.

Chomentowski Michał tamże od 18/I 1790 porucznik, od 19/V 1790 sztabkapitan, 26/VI 1792 przeszedł do II pułku wiernych kozaków.

Tepfer (Tepffer, Toepffer). Karol tamże od 27/XI 1789 sztyk-junkier, od 18/I 1790 podporucznik, od 19/V 1790 porucznik. Pod Zieleńcami był przy reg. Brodowskiego.

w boju podpułk. Grochowski. O kap. Tolkmicie pisze ks. Józef: „Nad swoją powinność będąc mi użytecznym dla znajomości położenia miejsca, był dwa razy w potyczce ranny“. Donosił także i o Bronikowskim, że powtórnie „jak najmeźniej, jak najodważniej i jak najroztropniej się sprawował“. Ale jego batalion z reg. Potockich, przetrzebiony dwukrotnym bojem, istniał więcej z nazwiska. Sam zameldował: „Nie zostało, prócz komenderowanych, chorych, jak oficerów 6, unter-oficerów 9, gemejn. 112. Liczba utraconych ludzi da poznać JOWXięcej Mości, że każdy przez niego utworzony żołnierz chętnie mu życie w zakład wdzięczności oddaje. Za pozostałych zaręczam i śmiem ich względem JOWXięcej Mości porzucić... Oficerowie z tego batalionu wszyscy stracili swe bagaże (pod Boruszkowcami), szanćowe naczynia, prócz namiotów, komendanci komp. wszystkie lennunkowe pieniądze... Upraszam łaski JOWXMDob., abyś mi pozwolił dokompletować batalion z milicyi smilańskiej i stebłowskiej, i z każdego batalionu ruskiego po 1 u(nte)r o(ficerze) i ludzi 15. Tym sposobem liczba batalionów utracona nie będzie w wojsku“. Uwzględniając widocznie chorych i komenderowanych, ks. Józef liczył w nim nie więcej, „jak 200 ludzi“, w początkach zaś wojny regiment miał 1.431, więc rachując na połowę, wypada 715. Z reg. Malczewskiego wyróżnił się podpułk. Hauman i zaleceni w jego raporcie: major Zabłocki, kapitanowie: Wilkęsi i Hemling, kapral Rubasiewicz, oraz ranieni: chor. Zabokrzycki i podpor. Prusinowski. W dalszym ciągu figuruje: gemejna Kikiel, kapral Iwanowski „Moskal wierny i śmiały“, podpor. Sosnowski „nadspodziewanie śmiały, pozostałą 6-funtową armatę od bateryi sprowadził w cofaniu“¹⁾. Zimną krwią i odwagą

Marszycki Sebastyan także 18/I 1790 został sztyk-junkrem, 30/I 1790 podporucznikiem, przed 19/VI 1792 porucznikiem.

Bukar Seweryn także od 19/V 1790 podporucznik (Ks. 6, lit. O).

¹⁾ Hauman Filip w reg. XII awansował 11/I 1790 z kapitana na podpułkownika.

Zabłocki Jan także sztabs-kapitan, od 4/III 1790 kapitan, od 19/V 1790 roku major.

Wilkęsi Aleksander także porucznik, od 4/III 1790 sztabs kapitan, od 1/VI 1790 kapitan.

celował także adjutant i sekretarz ks. Józefa, wówczas kapitan lekkiej jazdy, potem rotmistrz, Paweł Hadziewicz. Bardzo pochlebne świadectwo wojskowe dał mu i Wielhorski, i wódz naczelny. Dowodzący prawem skrzydłem Mokronowski wzmiankuje, że w najniebezpieczniejsze miejsca rozwoził rozkazy, a dokazywał i na lewem. Kamieński pisze w atestacie: „Hadziewicz... znalazłszy rozproszone i w nieładzie znajdujące się dwa szwadrony kawaleryi narodowej... w akcyi do porządku je przyprowadził, od enfilady uwolnił i one, w komendę swoją objawszy, złączył się z pułkiem V-tym komendy mojej i wraz ze mną szukał atakować nieprzyjaciela, i gdyby położone między nim a nami nieprzystępne błoto było nam tego dozwoliło, miałbym być w osobie WJP Hadziewicza oficera wielce mi przydatnego. Zaświadczam, że te dwa szwadrony chętnie mu podczas tej akcyi posłuszne były, że jego przytomnością ożywione i przez niego komenderowane były, aż do złączenia się korpusu całego“¹⁾.

Raniono bardzo wielu, a pomoc lekarska nad wyraz opłakana. Czasem brak chirurgów zastępowali ochotnicy, nawet (jak Aubry) gorliwie, ale nie mogli wystarczyć potrzebom. Tej palącej sprawie ks. Józef poświęcił cały § 5-ty swojego raportu: „Lazaret, a osobliwie ranni w najbiedniejszym zostają stanie, gdyż żadnej wygody mieć nie mogą dla niedostatku potrzebnych rekwizytów, aptek polowych, instrumentów, a nadewszystko brakuje nam doskonałych felczerów. Jest to fakt ważny, bo za nim idzie, iż żołnierz, widząc kamrata swego w smutnej sytuacji, choć po zwycięstwie, odstępuje się od męstwa i szuka schronienia“.

Hemling Jan także chorąży, od 29/VI 1789 porucznik, od 1/VI 1790 sztabs-kapitan.

Zabokrzycki Józef także 19/V 1790 z podchorążego został chorążym.

Prusinowski Maciej także podchorąży, od 1/VI 1790 chorąży, od 20/IX 1791 podporucznik.

Sosnowski Michał także podchorąży, od 4/III 1790 chorąży, od 29/XII 1790 podporucznik. (Ks. 6, lit. O).

¹⁾ Atestaty wojskowe: Kamieńskiego, Wielhorskiego i ks. Józefa z 5/VIII z Kozienic, Mokronowskiego 1/VIII z Warszawy. Trzy ostatnie po francuzku. (Oryginały).

Obok tylu przykładów odwagi jest i odwrotna strona medalu, haniebny fakt zdrady. Z pod komendy Kościuszki, ów vice-brygadyer kaw. nar. Jerlicza, Rudnicki, po stoczonym boju wyszedłszy cało, gdyż ostrożnie unikał spotkania z kulami, udał zamiar podpatrzenia uchodzącego wroga, ale się zaraz od swoich odsadził, przeszedł prosto do Rosyan i do Targowicy. Widocznie na wrażliwą jego naturę podziałała silniej ta „czułość“ dla Szczęsnego, powiedziana dawniej ks. Józefowi. Na razie chciano zataić przykre zdarzenie, ogłaszając przy parolu, że w boju poległ, ale takie rzeczy nie na długo ukryć można, i pod Ostrogiem 25 czerwca musiano zaocznie złożyć sąd wojenny, a nazajutrz jego portret wisiał na szubienicy. Żył długo potem, na krótko zaszczycony względami Targowicy i rangą gen.-majora, na zawsze pogardą własnego narodu. I nie tylko własnego, nawet jej od Rosyan nie uniknął za życia. Lecz podwładny ordynans Rudnickiego, prowadzony bezwiednie do obozu przeciwników, nie przysiągł na konfederację, choć zachęcany awansem na oficera „podobno i silnie sieczony“. Wolał iść do niewoli, a gdy go namawiano, by naśladował zwierzchnika, odrzekł: „Komendant zdrajca, nikomu przykładem być nie może. Gdybym ja był wiedział o jego myśli, nie byłby on przysiągł, bo-bym mu był, jak psu, na drodze w łeb palnął“¹⁾. Oficerów pobrano do aresztu za ucieczkę z pola i o 4 znajdujemy wzmiankę w późniejszym raporcie ks. Józefa. Kilku pozbawiono rangi.

Odesłanie królowi zdobytego sztandaru. — Wieść o wygranej zelektryzowała stolicę. Król nawet pisał do ks. Józefa: „Od czasów Jana III oto jest pierwsza wstępna bitwa, którą wygrali Polacy bez niczyjej pomocy“. Szkoda tylko, że łatwe do wyzyskania zwycięstwo z winy wodza było niezupełnem, że raz jeszcze sprawdzili się słowa Jana Zamoyskiego, gdy (parafrazując Machiawela) mówił, iż woli zawsze wojsko jeleni, gdy lew hetmanem, niżeli na odwrót. Do Warszawy poszła lista przodujących w boju i żądanie, by im dano znaki wojskowe, właśnie w dzień tej bitwy ustano-

¹⁾ Odpowiedź ordynansa w wypisie z listu oficera w Gazecie narodowej i obcej 1792 r. Nr. 55, str. 325. O zdradzie Rudnickiego w licznych raportach i pamiętnikach.

wione na wzór krzyża Maryi Teresy, z napisem: *Virtuti militari* i emaliowanym orłem i pogonią. Król przy liście z 22 czerwca wysłał 40 srebrnych dla żołnierzy i 20 złotych dla oficerów, t. j. 16 dla osób wymienionych, dołączony dla naczelnego wodza, i 4 zapasowe¹⁾. Ale ks. Józef, gdy nadeszły do Ostroga, rozdał je wszystkie, nawet swój własny. Dostali je 25-go generałowie: Kościuszko, de Pouppart, Wielhorski, bryg. Mokronowski, vice-bryg. Sanguszko, pułk. Piotrowski, podpułkownicy: Grochowski i Hauman; majorowie: Gębarzewski²⁾, Krasicki, Łażniński, Zabłocki; kapitani: Bronikowski, Chomentowski, Gawroński, Tolkmit; porucznicy: Marszycki, Metzel, Tepfer, podpor. Bukar³⁾. Niejedno z tych nazwisk zapisane zaszczytnie w późniejszych bojach za niepodległość. Ogłoszono w Kozienicach befelem z 1 sierpnia, że żołnierze z tym krzyżem są „uwolnieni od kary gemejnowskiej“ w razie przestępstwa, że towarzysze areszt będą odsiadywać tylko w izbach przeznaczonych dla oficerów.

Sanguszko powiódł królowi zdobyty sztandar. Począł na audyencji zachęcać Stanisława Augusta, by „ruszył naród“ i sam się zjawiał wśród wojsk walczących, ale był „najczulej od niego zapytany... czyli w obozie będzie miał wygodę i kuchnię przyzwoitą“. Po takiej odpowiedzi naczelnego kierownika sił zbrojnych państwa, widząc, że „z tym Sardanapalem“ nie przybędzie zachęty, wrócił do szeregów. Nie oczekując kuchni i wygod w obozowym namiocie, wjeżdżał do Ostroga, gdzie go zowiąwał obowiązkiem hukiem armat, strzelających do Rosyan za Wilią⁴⁾.

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 80.

²⁾ Gębarzewski Jan Kanty major art. służył jeszcze w grudniu 1792 r. (Ks. 6, lit. O). Zrobić tu musimy uwagę ogólną. O ile oryginalne raporta statystyczne, rang i kondukt-listy nie dostarczają materiału, bierzemy daty z tej księgi, lecz w niej zapisywano dzień nominacji, a nie wystawienia patentu, jak w poprzednich źródłach. Różnica nieznaczna, zwykle kilka dni).

³⁾ Materiał archiwalny, nie wyłączając raportów ks. Józefa, wymienia Bukara raz jako porucznika, to znowu jako podpor. W rzeczywistości do końca wojny nie postąpił w randze.

⁴⁾ Źródła rękopiśmienne: Raporta: Ks. Józefa 19/VI z Zastawia i 23/VI z Ostroga (V t. raportów), dalej z Zastawia 19/VI: Mokronowskiego, Bronikow-

Stan dywizji wołyńsko-podolskiej. — Zanim jednak padły te armatnie strzały, upłynął tydzień czasu od dnia Zieleniec. Na razie armia ks. Józefa, wprost z bojowiska, ruszyła do Zasławia i tam wypoczywała cały dzień następny 19 czerwca, łącznie z dywizją wołyńsko-podolską¹⁾. Nieraz już o niej wspomnieliśmy pobieżnie, obecnie poznajmy bliżej składowe jej części, siły ilościowe i jakościowe, stan bojowy i moralny. Źródła pozwalają rozpatrzyć niektóre oddziały dokładniej i ocenić właściwie.

Rada wojenna, odbyta przed wyjazdem ze stolicy naczelnego wodza, chciała tę dywizję mieć dla współdziałania armii, czynnej na terenie walki, lecz nikt nie pomyślał, że zawczasu nie skoncentrowana. Co gorzej, nie mogła być skupioną prędko, skutkiem wadliwego naznaczenia oddziałów, mających ją skompletować pod ks. Michałem Lubomirskim. Znamy jej skład i siły w przededniu wojny, podług cyfr zebranych z końcem kwietnia. Tworzyła ją wówczas piechota i jazda; pierwsza w ilości 1.568 głów w 2 batalionach, druga 2.967 w 21 szwadronach. Piechotę składały wyłącznie wtedy i potem drugie bat., wzięte z reg. buławy w. kor. (720 ludzi) i ordynacyi ostrogskiej, czyli ks. Lubomirskiego wraz ze strzelcami (848). Jazdę tworzyła lekka i regularna, t. j. pułk II przed. straży buławy w. kor. (1.039 koni) i części wołyńskich brygad kaw. nar. Dzierżka (1.173 w 8 szw.) i Jerlicza (755 w 5 szw.). Liczyła więc wówczas 4.535 głów, ale jako taka istniała krótko. Stopniowo wsiąkała do armii czynnej, jak się to stało z bat. ordynacyi ostrogskiej. Widzieliśmy go pod Zieleńcami przybyłym z Szepetówki

skiego, 2 Burzyńskiego, z Ostroga: Haumana 21/VI i Kościuszki 24/VI (wszystkie w oryginałach). List ks. Michała 24/VI z Kuniowa do gen. Gorzeńskiego.

Źródła drukowane: Ks. Józefa wspomnienia str. 9—10, Kościuszki manuskrypt czyli opis wojny w przedruku Paszkowskiego str. 272—273. — Pamiętniki: Zajączka str. 42—48, Sanguszki str. 14—20, Bukara str. 76—77, 193. — Górski: Wojna 1792 r. str. 482—487. — Kachowskiego raport z 12, 23/VI w Sborniku str. 387—390. — Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 260—263.

¹⁾ W opisie Kościuszki wspomniano o dwudniowym pobycie w Zasławiu, w pamiętniku Zajączka o jednodniowym. Relację Zajączka stwierdza raport Haumana z 21/VI „w obozie pod Ostrogiem“, wynika więc z daty, że drogę z Zasławia do Ostroga przebyto w ciągu 20-go.

w bezpośredniej komendzie ks. Józefa. Tak samo i z przeważną częścią jazdy. Dzierżek, jak wynika z raportu ks. Michała z 22-go maja, jeszcze wtedy nominalnie zależał od niego, dwoma dniami później widzimy go pod zarzutem niesubordynacji w obozie tywrowskim, a ks. Józef już 21-go donosił królowi, że przedtem dwukrotnie posyłał mu rozkazy. W takim chaosie stary generał widocznie nie wiedział, kogo ma słuchać. Miał z końcem kwietnia w 8 szw. 825 koni, a zostawały jeszcze rezerwy w ilości 348. Te Kom. Woj. kazała rozdzielić i wysłać do Baru, Latyczowa i pod Kamieniec. Z Latyczowa bowiem nie usunięto magazynu, podsuwali się Rosyanie, a stał tam tylko major z 75 szeregowymi. Odeszły także szwadrony Jerlicza; z całej więc brygady został pieszy bat. buławy w. kor. i teje nazwy pułk przed. straży, a oba walczyły pod Ziełńcami w oddziale ks. Michała. On sam do 17 czerwca beczynnie przesiadywał w Dubnie. Jako wódz bez wojska raportował królowi 26 maja: „Ja jestem w osobliwszej sytuacji, nie mając prawie nic w komendzie... ile, że ja wszystko w dywizję Xcia Poniatowskiego oddałem“. Kilka razy domagał się od Kom. Woj. przysłania innych wojsk, lecz ta i nie odpowiadała i nic nie robiła. Dopiero 1 czerwca dano mu znać ostatecznie, jakie oddziały będą pod jego komendą i, że są już w marszu¹⁾.

Prócz jazdy miało tworzyć dywizję 6 bat. pieszych. Jeden z nich stał na miejscu, pozostałe przejdziemy po kolei.

Batalion Gorzeńskiego, wzięty z dywizji wielkopolskiej, skierowano 11 maja z Piotrkowa do Gniewoszowa, w okolice Puław, ale jeszcze za Wisłą. Jego rezerwy, wynoszące w kwietniu 194 głów, z końcem czerwca 264²⁾, stały w Kaliszu pod maj. Mojačewskim. Idąc na wojnę pod wodzą pułk. Kureyusza, doszedł 28-go maja do Gniewoszowa, licząc 536 szeregowych, wogóle zaś 625 głów

¹⁾ Ks. Michała z Dubna: Raporta 22, 26, 30/V list do gen. Gorzeńskiego 12/VI, oraz tabela wykazująca wszystkie wojska 9/VI. (Oryginały w V t. raportów).

²⁾ Mączyńskiego raport czerwcowy od rezerw dyw. wielkopolskiej z 2 brygad kaw. nar. (Mioduskiego i Biernackiego) i 3 reg. (Gorzeńskiego, Brodowskiego i Potockiego sta. szczy.). (Kopiaryusz z VII t. raportów),

i 14 nadkompletnych gemejnów. W kasie gotówki 1.849 zł. 4 gr. 2½ den.; świeciła więc pustkami i ledwie podołać mogła, a i to marnie, lennungom, wręczanym żołnierzowi i na dzienne pożywienie się. Kurcysz naciskał gwałtownie Kom. Woj., gdyż bez pieniędzy kroku nie mógł zrobić i zapowiadał, że na nie zaczeka. Stan batalionu i jego kasy Kom. Woj. przedstawiła królowi, ale bliżej i prędzej mógł zaradzić Zajączek i zapobiedz zwłoce. Ponieważ wojska ciągnęły powoli, nie stawały na czas i miejsce sobie nakazane, często nie wiedziano nawet, gdzie przebywają, wysłano Zajączka na ich odszukanie i przynaglenie do spiesznego marszu. Stanawszy w Lublinie, meldował on 29 maja, że tam zaczeka nadejścia brygady Mioduskiego, a przesiedział dość długo, bo dopiero 6 czerwca spotkamy go w Dubience, 7-go w Dubnie. Jego raporta rzucają cały snop światła na stan tych oddziałów i zużytkujem je skwapliwie w szerokim zakresie. Otóż Kurcyszowi dał 1.000 dukatów, instrukcyę, którądy ciągnąć i rozkaz stawania 12 czerwca w Targowicy nad Styrem, niedaleko już Dubna. Mając zapewnioną swobodę ruchów, batalion ruszył i 1-go wypoczywał w Krasnymstawie. Zajączek pisał, że to jedyny, co się znalazł w porze właściwej i miejscu przepisaniem; że miał wprawdzie luźne konie pod wozy, lecz „ani namiotów, ani naczynia obozowego“, a pod tym względem nie stanowił wyjątku; że „ludzie weseli, oho-czy, pułkownik gorliwy“. Widzieliśmy jednak pod Zieleńcami, jak się w ogniu znaleźli ci gorliwi ludzie, a pułkownik lichej używał opinii, jako stronnik Rosyi — nie bezinteresowny ¹⁾.

Batalion reg. Czapskiego stał zwykle w Kielcach i wyszedł 14 maja ²⁾. Słyszając tylko o nim, że przebywa w Józefowie, Zają-

¹⁾ Raporta Kurcysza 28/V z Gniewoszowa do Kom. Woj. (kopie poświadczone przez sekretarza Jeziorkowskiego), Kom. Woj. w Warszawie 29/V do króla, Zajączka 29/V i 1/VI. Tabela wojsk z 9/VI. (Oryginały w V t. raportów).

Kurcysz Karol w reg. I postąpił 23/II 1790 z majora na podpułkownika, 15/VI 1791 na pułkownika, po wojnie dymisy nie wziął. (Ks. 6. lit. O).

²⁾ Dopiero 5/V odebrał rozkaz gotowości do marszu, rozkaz datowany 24/IV, więc znacznie spóźniony. Ordynans z 9/V, nakazujący we 3 dni po odebraniu

czek posłał kurierem nakaz stawania w Dubnie na 15 czerwca, obiecywał zaś potem, że przymaszeruje w pobliże nawet 12-go. Dowodzący nim stary pułk. Jaroszewski raportował, że stoi w Józefowie nad Wisłą, o 3 mile od kordonu; że prócz pozostałych w rezerwie (a tych w marcu było głów 272) miał z końcem maja 522 gemejnów, 123 strzelców, wogóle zaś 711 ludzi, w kasie 25.000 zł. Lecz pieniądze rozeszły się prędko, zabrakło na lennugi i Zajączek musiał dać drobny zasiłek z 350 dukatów. A nie im jednym zapełniał puste skrzynie wojskowe. Czytamy też w raporcie: „Wszystkie te korpusy nie odebrały asygnacyi dotąd na płacę czerwcową i idą w oczekiwaniu onej. Jeżeli się spóźni, będzie ambaras. Kawaleryi kazałem dać z kasy forszus po 5.000 na szwadron. Szczęście, że mieli kasę zapaśną“. Batalion 1 czerwca stanął w Łęczynie przechodem, dlaczego zaś kołował linią łamaną, gdy tak bardzo zależało na czasie, nie umiemy wyjaśnić. Miał kompanię strzelców, „ale bez lederwerków. Idą z płóciennymi torbami, które mają bardzo złą minę, lederwerk zaś ich aż na 10-ty junii będzie gotowy — w Krakowie“, a pod tą nazwą rozumiano wówczas kartusze, czyli sakwy do granatów, patrontasze, pendenty, pasy do bębnow, flintpasy do karabinów, bandolier, czapki¹⁾. Ten oddział i następny wzięto z dywizyi małopolskiej.

Wyjątkowo ocalone raporta statystyczne pozwalają lepiej się przyjrzeć reg. fizylierów. Zwierzchników miał nominalnych. Szefem

pochód do Józefowa, przyszedł 11-go. (Ekstrakt ordynansów w maju odebranych w oryginale p. Arch. Kościuski T. 1).

¹⁾ Jak meldował Jaroszewski, miano broni berlińskiej sztuk 564 i strzeleckich sztućców 123, ładunków ostrych 33.540 i strzeleckich 7.430, egzerce-runkowych 19.832, co wcale nie dużo, skoro „w dniach ostatnich maja wystrzelano na mustrze“ 13.958. Namiotów brakowało.

Raporta: Jaroszewskiego z końca maja z Józefowa statystyczny i wyjaśniający podaną tabelę, Zajączka 29/V, 1, i 3/VI z Lublina. Tabela wojsk z 9 VI zawierająca cyfry z rozmaitych czasów (Oryginały w V t. raportów).

Jaroszewski Kazimierz w reg. III od 11/V 1777 podpułkow., od 31/VIII 1790 pułkownik, po wojnie dymisy nie wziął. Służył wojskowo od 1746 (Oryginał rang-listy z 1793 r.).

był Stanisław Kostka Potocki gen. art. kor., od 26 maja pisarz polny Franciszek Rzewuski; pułkownikiem pracujący w komisaryacie, zdolny Jan August Cichocki gen. maj.; podpułkownikiem Jan Kanty Kijeński przebywający w Białymstoku. Regiment składało dwa bataliony. Pierwszy pod majorem Szuszkowskim, działał na Ukrainie w dywizji Kościuszki i liczył z końcem maja 580 głów, więc tylko 11 brakowało do etatu. Drugi, pod majorem Fontaną, zamierzano wcielić do armii litewskiej, lecz potem ordynans z 12 maja kazał mu ruszać do Międzyboża na Podole pod rozkazy księcia Michała ¹⁾. Batalion wyszedł z Białegostoku i miał po skompletowaniu 584 ludzi, jak wymagał etat ²⁾. W kasie liczył wtedy 7.700 zł. Poczem na Włodawę szedł do Turzyska, gdzie 27-go dzień wypoczywał. Fontana meldował stamtąd, że rozporządza już tylko 6.200 zł., „które ledwie wystarczą na ekspensa podrózne“, ogół zaś ludzi z końcem maja zmalał o drobnostkę i wynosi 579 ³⁾. Zajączek kazał im stawać w Dubnie na 15 czerwca, lecz pisał potem, że już 5-go nadejdą. Prócz tego istniała rezerwa, jako garnizon Białegostoku i formowała nowy batalion. Ze sztabem stały tam oddziały, wzięte ze wszystkich 8 kompanii batalionu Fontany w ilości 352 ludzi, a więc (nie rachując 7 dezertarów) zabrakło do etatu 43 ⁴⁾. W kasie, rzecz typowa wówczas, mieli gotówką 3.000 zł., a w delacie 11.000. Dodajmy nawiasowo, że te delaty to klęska armii, sposób ściągania pieniędzy długi, mozolny i zbyt kosztowny. Wojskowe kasy płatnicze nie zaopatrywały się w środki wprost ze stolicy, dostawano przekazy do grodów na podniesienie

¹⁾ Fontana Jan w reg. V. awansował 14/X 1789 z kapitana na majora (Ks. 6, litera O).

²⁾ Odpoczywając 17-go w Wysokiem Litewskiem liczył 429 głów, lecz 10 miało z Łomży nadciągnąć, gdzie asystowali komisji cyw. woj., a 145 z Siedlec i Węgrowa kazano w Brześciu się złączyć.

³⁾ Miał 4 dezertarów i 31 chorych, ładunków ostrych 31.950, licząc po 18 na każdego z 35 unter-oficerów i po 60 na żołnierzy i cieśli, a tych było 522.

⁴⁾ Broni mieli „starej dawnego kompletu sztuk 246, fabryki końskiej 212, poczdamskiej 234, sztuków strzeleckich 128... (z amunicji) ładunków ostrych 11.100, egzercerunkowych 2.000, ołowiu funtów 50, prochu beczulek 9“.

138 w rezerwie i 557 w batalionie, zmniejszył się więc o 41 głów z przyczyn niewyjaśnionych, może z dezercyi, ułatwionej bliskością granicy. Rezerw zato przybyło skutkiem napływu kantonistów i z końcem czerwca liczono 453. Zajączek nie napotkawszy nigdzie batalionu, zlecił kuryerowi odszukać go i nakazać, jak wszystkim, stawanie w Dubnie na 15-ty. Powiadano mu, że 1-go przechodził Wisłę. Że zaś maszerował i bat. Potockiego, także niekompletny, kazał im obu złączyć się z sobą i wspólnie pochód odbywać. W Piaskach 4-go wykonano ordynans i dwoma dniami potem oba dalej ruszyły. Dubna nie minęły nawet 17-go, lecz we dwa dni później obozowały z brygadą Biernackiego w polu pod Ostrogiem¹⁾. Te oddziały piesze najpóźniej przysły na teren wojny²⁾.

Ostatni wreszcie batalion z regim. Potockiego star. szczyrz. miał w Poznaniu swoją stałą siedzibę. Posłano go do Puław i 11 maja poszedł wolno, nie różniąc się od innych. Czytamy znowu w raporcie Zajączka, że nigdzie go nie odszukawszy, załatwił się przez kuryera. I on Wisłę przekroczył 1 czerwca, potem połączył z poprzednim i szedł już razem. Liczył tylko 360 żołnierzy, a wszystkiego 415 głów, w kwietniu zaś miał 477 i w rezerwie 138 (z końcem czerwca 331), czyli razem 615, dostrzegamy więc znowu spadek w ciągu maja z 477 na 415 i trudno go objaśnić dla braku danych³⁾.

Prócz piechoty chciano przysłać dwie brygady kaw. narod. z dywizyi wielkopolskiej. Pierwsza z nich, Pawła Biernackiego liczyła w kwietniu 1.400 koni i 348 w rezerwach (przy końcu

¹⁾ Korycki zagadkowo pisał w raporcie, że tam „oczekują rozkazu Waszej Księżęcej Mości“, jakby chwilowo i one pójść miały pod jego władzę, ale prędzej pisał na domysł, nie będąc dokładnie poinformowany.

²⁾ Raporta: Dembowskiego z Wolborza 27/V i statystyczny z końca maja do Kom. Woj., Zajączka z Lublina 29/V 1. 3/VI, ks. Michała z Dubna 17/VI do króla, Koryckiego z Ostroga 19/VI do ks. Józefa. Tabela wojsk z 9/VI (Oryginały w V t. raportów).

Demowski Stanisław w reg. VI kapitan i adjutant od 13/VI 1789 major, od 13/II 1790 podpułkownik (Ks. 6. Lit. O).

³⁾ Raporta: Zajączka z Lublina 29/V 1. 3/VI, ks. Michała z Dubna 17/VI. Tabela wojsk z 9/VI (Oryginały w T. V raportów).

czerwca 354 głów i 170 koni). Stała zwykle w Warcie. Zajączek pisał o niej 29 maja, że już Wisłę przeszła, nazajutrz wejdzie do Lublina, na 16-ty do Dubna. Część w 8 szwad., jak wówczas mówiono 2 dywizye, minęła Lublin 1 czerwca, a 19-go obozowała pod Ostrogiem. „Konie ma niezłe, ludzi przystojnych i bardzo ochoczych na Moskałów“, co im potem nie przeszkodziło zbiedz z pola bitwy. Posiadała kupione konie pod namioty, lecz namiotów i wozów pod nie brakowało. Musiano im trochę nadesłać z Dubna, gdzie ugrzęzły niezupełnie legalną drogą. Zajączek, prosząc od siebie gener. Gorzeńskiego o niezbędne rzeczy, zwłaszcza namioty dla idących brygad, dodawał: „Bo te, co mamy, wzięliśmy *via facti*, a były wyprawione dla księcia Józefa“. O nędznych siodłach w kawaleryi Biernackiego pisze: „Ekwipaż koński mają najfatalniejszy niemal wszystkie szwadrony. Komendant brygady major Bielski podał mi notę, że szwadron komendy por. Turskiego tak ma złe siodła, że całkiem nowe musi sprawić. Widziałem ich i prawda, że nie może służyć na tych kulbakach“. Kazał więc wydać z kasy pieniądze, bo nie pora oszczędzać, skoro wojsko do boju było niezdatnem. Nie wczas się z tem opatrzone, a nie tylko z tem jednym. Tak samo i z kupnem koni. I tych część musiano usunąć, gdyż, jak w dalszym ciągu pisał Zajączek: „Przez sumienie nie można na nich wieść żołnierza do boju... Takich będzie po sześć i siedm po szwadronie. Wszystko to się robi rzeźwo, wszelako dwa dni dłużej jedna dywizya tu stoi dla oporządzenia się... Przy brygadzie z(e) sztabs-oficerów nie masz tylko jeden major Bielski, starowny, ochoczy, powiadają, że śmiały, służby nie zna... ale można się spodziewać, że się uformuje. Adjutanta żadnego nie masz przy brygadzie“. Na razie Zajączek wyszukał rot. Miączyńskiego, dowodzącego 4-ma szw., gdyż jako zdolniejszy od wielu innych mógł pracować w sztabie. Gwałtownie zaś należało usuwać nieład, o jakim dzisiaj trudno mieć pojęcie. Raport pomieszcza jaskrawe szczegóły: „Porucznicy... Potocki... i Młyński... nie są przytomni. Jeden z nich, to jest Potocki, wziął wozowe konie i miejsce jego zastępujący, poczta, ten wóz prowadzi. Brygada nie wie, gdzie się znajdują i nie można za nimi posłać. Namiestnik Wstowski... z marszu się wrócił bez żadnej odpowiedzi do rezerwy i tam siedzi... Reg(i)mens-felcher

nie chciał jechać i został przy rezerwie“. Wobec tego Zajączek z naciskiem wykazywał konieczność zmiany sztabu w obydwóch brygadach, Biernackiego i Mioduskiego, gdyż i tam porządek wcale nie lepszy i potrzebę zapelnienia wakujących posad majorów. Radził do jednej posłać Szczutowskiego, adjutanta przy Wielhorskim, do drugiej sztaba-rotmistrza Mukańskiego¹⁾.

Brygada Mioduskiego stała w Stawiszynie, licząc z końcem kwietnia 1.327 koni, a 348 w rezerwie (z końcem zaś czerwca 377 głów i 184 koni). Dostawszy rozkaz Kom. Woj. marszu do Ryczywoła, Damazy Wołuski zwolna i niechętnie pociągnął na wojnę, wyraźnie pragnąc się spóźnić i jak najmniej narażać na niebezpieczeństwo. Zajączek meldował (29 maja), że nie stanęła w Ryczywole i niewiadomo, gdzie się znajduje; chodziły tylko słuchy, że część jest pod Warką. Znalaziono tam istotnie 4 szwad. w okolicznej wsi Łazki pod rot. Lipskim, lecz ich komendant od chwili wymarszu niewiedział nic o sztabie i swej brygadzie. Zajączek posłał mu nakaz odszukania i wręczenia ordynansu, zlecając stawać w Lublinie na 6 czerwca. Pisał w raporcie o brygadyerze: „Dobrzeby było, żeby Naj. Pan z surowym nakazem posłał do niego kuryera, iżby się spieszył. On się musi chować niedaleko Warki. Oficerowie brygady Biernackiego donieśli mi, że Mioduski maszeruje wężyka. To sposób nigdy nie dojść i zniszczyć konie“. Jednocześnie vice-bryg. Antoni Madaliński, do niedawna bawiący w Warszawie doniósł, że o mil 3 pod Ryczywołem znalazł i 4 szwadrony Lipskiego „w najlepszym... układzie“ i 4 inne pod rot. Niemojew-

¹⁾ Zajączka raporta z Lublina 29/V 1(dwa) 3/VI i list z Dubna 12/VI do gen. Gorzeńskiego (Oryginały w V t. raportów).

Biernacki Paweł kasztelan sieradzki 14/X 1789 został brygadyerem.

Bielski w kaw. nar. Biernackiego 8/IV 1791 z porucznika chorąg. 7-mej postąpił na majora.

Turski w tejże brygadzie i chorągwi awansował 2/VI 1791 z chorążego na porucznika.

Miączyński August starosta krzepicki tamże w chor. 12-tej od 8/IV 1791 (wszystko z ks. 6, lit. O).

Mukański Jan w II pułku przed. straży od 1/XII 1779 chorąży, od 20/II 1789 porucznik, od 17/VI 1790 sztaba-rotmistrz, od 18/VIII 1792 rotmistrz. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

skim, gdzie zaś były 4 pozostałe z majorem Łaszczyńskim i samym brygadyerem, nie miano pojęcia. Wreszcie i tych się doszukano, a Zajączek 1 czerwca donosił o Mioduskim: „Nie wiem z jakiej przyczyny kręcił się w Rawskim od kilkunastu dni“. Madaliński znalazł napotkane oddziały bez „najmniejszego urzędzenia zwierzchnictwa“; miały 30 maja ruszać do Lublina, a 4 i 5 czerwca stanęły tam oddzielnie. Nakoniec i Łaszczyński dał znak życia, meldując się z Rawy i na 10-ty obiecując nadejść do Lublina. Posłano mu rozkaz przybycia 20-go pod Dubno, dokąd pozostałe szwadrony zająć miały na 18-ty, a połowa ich eskortować artylerję. Trochę to za długo, lecz jak pisał Zajączek: „Marszu więcej przyspieszyć do Dubna nie mogę, bobym zrujnował kawaleryę, a piechotę przepędził. Piechota idzie po mil sześć na dzień, a kawalerya po trzy, rasztaki co trzeci dzień“.

Tymczasem nastąpiła zmiana projektów. Gdy 5 czerwca ostatnie szwadrony z Mioduskim przebywały Wisłę, gdy 4-ry stały jeszcze w Lublinie, a 4-ry już w Łęcznie, nagle Zajączek dostał ordynans Kom. Woj., by rzucił tę brygadę, a brał inną — Hadziewiczza. Skutkiem tego zawrócił część będącą w Łęcznie, a żałował bardzo, że nie może nadal tej jazdy zatrzymać. Pisał, że „konie mają wcale niezłe, ludzi pięknych... ekwipaż (nie wszędzie) bardzo zły... (tylko) oficerów trzeba im, osobiwie sztabu. Lecz z tej brygady w miesiąc można coś zrobić, byle oficerów dobrać“. Lecz nie było rady; ordynansem Kom. Woj., odebrany 6 czerwca, cofnięto ją do Radomia. Mioduskiemu 9 lipca dano dymisyę, brygadyerem został znany z kościuszkowskiego powstania Madaliński, a usilna jego prośba, przesłana w liście do gen. Gorzeńskiego, by go przynajmniej z 6-ciu szw. wysłano na plac boju, została bez skutku¹⁾. Zaznaczmy, że wypisaną przez Zajączka pochwałę koni

¹⁾ Raporta: Zajączka z Lublina 29/V 1, 3, 5/VI. Madalińskiego z Ryczywoła 30/V i z Kazimierza 6/VI oraz listy bez daty do gen. Gorzeńskiego, ale z Ryczywoła 29/V i z Kazimierza 6/VI. Tabela wojsk z 9/VI (Oryginały w V tomie raportów).

Mioduski Damazy w kaw. nar. Łuby awansował w XI 1789 z porucznika chor. 12-tej tamże na vice-brygadyera, 15/VI 1791 na brygadyera.

Lipski Józef tamże był rotmistrzem od 10/IV 1789.

należy przyjmować z pewną oględnością. Król w liście z 5 lipca nadmienia, że na 1.300 koni liczono w tej właśnie brygadzie olbrzymi procent, bo 360. okaleczonych wskutek złych siodeł, a uważa to za ogólną wadę naszej kawalerii ¹⁾.

Przypatrzmy się z kolei ostatniej brygadzie. Siły jej liczebne wynosiły z końcem marca 1.408 koni i 348 w rezerwie. Przeznaczono ją pierwiej do Łucka, w tym czasie wracała do dywizyi małopolskiej, z kąd ją wzięto, lecz nowe rozporządzenie Kom. Woj. zatrzymało w drodze i raz jeszcze zwróciło pod Dubno. Skutkiem krzyżujących się postanowień jazda tylko czas marnowała, płacząc się bez celu i zużywając siły potrzebne gdzieindziej. Stojący na czele tej brygady Piotr Hadziewicz i obaj majorowie, Nowicki i Rzewuski, jak pisał Zajączek do gen. Gorzeńskiego, przeciwni konstytucyi i należało ich się pozbyć przy lada zrzeczności. Brygada niczem nie górowała nad jazdą Mioduskiego. Widział ją Zajączek i posłuchajmy jego raportu: „Trudno nie tylko wyrazić, ale nawet pojąć, co za nierząd znajduje się w całej kawalerii narodowej. Na dniu dzisiejszym dojechałem do jednej z dywizyów brygady Hadziewicza. Zastałem ją równie nieporządną jak brygady wielkopolskie co do ekwipażu. Terlice najmizerniejsze w świecie, munsztuki nie potem, zamiast łańcuszków postronki do zapinania, konie niektóre takie... (że) nie można... do boju żołnierza prowadzić. Major Lipowski (którego znalazłem bardzo słusznym oficerem i znającym służbę) z płaczem niemal żalił mi się na ten nieład. Szeregowi oświadczyli, że największą mają ochotę bić się, ale gdy na złych koniach ich zostawia, radzi nieradzi będą musieli dezertować... Brygadyer Hadziewicz, wracający z pod Włodzimierza, tak maszerował, jak gdybyśmy nigdy nie byli w wojnie. Ani sam

Madaliński Antoni tamże postąpił 19/X 1789 z porucznika na majora, 23/VI 1791 na vice-brygadiera, 9/VII 1792 na brygadiera.

Niemojewski starosta szremski tamże w chor. czyli szw. 4-tym od 19/VII 1791 rotmistrz.

Łaszczyński Michał tamże z porucznika chor. 4-tej postąpił 2/XI 1789 na majora (Ks. 6, lit. O).

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja str. 98.

wie, którędy dywizye idą, ani dywizye o nim... Dwie zaś., które napotkałem, jedną w Chełmie, drugą pod Kumowem, wróciłem nazad i będą na 14 pod Dubnem“. Zajączek kazał zaraz w szwadronach zmienić po kilka koni, na ich kupno wydać z kasy pieniędzy, doradzał nawet natychmiastowe sprawienie siodła z całym do nich przyborem, i to w trzech brygadach, bo, jak pisał „sumienie powiadam, że do jesieni wszystko się starga i opadnie“. Władze rządowe zapomniały w swoim czasie, że dobra jazda na lichych koniach lub siodłach nie zdała się na nic. Zachodzi też pytanie, co zyskano na zamianie brygady; lepszą już była kawaleria Mioduskiego ¹⁾.

Poprzednio miał ks. Michał jeden pułk lekkiej jazdy, t j. II. przed. straży buławy w. kor., skierowany do Zaslawia, a liczący w kwietniu 1.039 koni. Prowadził go podpułkownik, stary Stefan Pakosz, i na wskazanem miejscu skoncentrował w Zaslawiu, dokąd przybyło z Podola 4 szw. 21 maja, z Wołynia druga połowa 24-go. Zajączek, proponując w liście do Gorzeńskiego awans dla niektórych oficerów, ponieważ „poczeiwi, wierni i zdadni“, dodawał zaraz „wyjąwszy Pakosza podp., który już nie do pracy“. Istotnie był schorowany, liczył 43 lata służby, zaczynając od prostego gemejny, a miał niemłodych także podkomendnych: majora Strzałkowskiego (lat 33 w wojsku) i rot. Radomyskiego (lat 23). Za to o innych pisał Zajączek pochlebnie w późniejszym liście, że „za króla i konstytucyę daliby się w kawałki rąbać“, sam zaś pułk „dobry po-

¹⁾ Zajączka raport z Dubienki 6/VI i inny list z Dubna 12/VI do Gorzeńskiego. Tabela wojsk z 9/VI (Oryginały w V t. raportów).

Hadziewicz Piotr został 23/III 1789 rotmistrzem chor. 9-tej w kaw. nar. Dzierżka, potem vice-brygadyerem kawalerji narod. Golejewskiego, a 4/II 1790 brygadyerem.

Nowicki Piotr w chor. 4-tej kaw. narod. Jana Potockiego postąpił 28/X 1789 z porucznika na majora kawalerji narodow. Hadziewicza, 5/VI 1792 dano mu dymisyę.

Rzewuski Józef w bry. Hadziewicza. 9/XI 1789 został majorem.

Lipowski także major od 9/XI 1789 (Ks. 6, lit. O).

rządny, egzercytowny“, jednak w kilka dni potem o mało nie wywołał ogólnej paniki pod Zieleńcami ¹⁾.

Na artylerję wypadło także poczekać. Dopiero 3 czerwca na odpoczynek stanęła w Lublinie, gdzie 17 koni ustałych zastąpiono innymi. Miała już wyruszać pod osłoną całej brygady Mioduskiego, gdy nastąpiło odwołanie tej jazdy i tylko słaby konwój eskortował działa do Kumowa, z kąd 4 szwadrony Biernackiego prowadziło dalej do Dubna, gdzie oczekiwano je na 13-ty. Obsługa armat liczyła może ze 100 ludzi. Ks. Michał w raporcie do króla i w liście do Gorzeńskiego prosił o inżynierów, zapewne bez skutku. Jeśli ich przysłano, to chyba w ostatniej chwili ²⁾.

Opisane oddziały prawie wszystkie przybywały niekompletne; etat zaś tymczasowy oznaczał siły liczebne na 720 głów dla batalionów pieszych, jeżeli z kompanią strzelców to 848, dla brygad kaw. nar. 1.819, i dla pułków przedniej straży 1.099. Niedobory uwydatnia tablica, wykazująca podział wojska na cztery dywizye.

Przebrnąwszy ten las i chaos dat, cyfr, wypisów, streszczamy ogólny pogląd na zbierające się szyki ks. Michała. Widzieliśmy, że niektóre bataliony już z początkiem maja ruszyły do Dubna, ale przeważnie robiły dziennie 6-milowe przechody, i to na olbrzymich przestrzeniach kraju, stawały późno, wsiąkając pojedynczo nawet w drugiej połowie czerwca. Jazda ciągnęła dopiero i dywi-

¹⁾ Raport Pakosza z Zastawia 27/V do Kom. Woj. — Listy Zajączka do gen. Gorzeńskiego z Lublina 1/VI i Dubna 12/VI. Tabela wojsk z 9/VI. (Oryginały w V t. raportów).

Pakosz Stefan w pułku II przed. straży został podpułkownikiem 20/II 1787 r.

Strzałkowski Michał tamże 20/II 1787 został majorem, 7/VIII 1892 pułkownikiem.

Radomyski Ignacy tamże 20/II 1787 został sztabs-rotmistrzem, 19/X 1789 rotmistrzem, 7/VIII 1792 majorem (Ks. 6, lit. O. i rang-listy z 1792 roku w oryginach. O latach służby trzech pierwszych z noty podanej z Dubna 1/VII 1792 do króla, w oryginale).

²⁾ Zajączka raport z Lublina 3/VI i list z Dubna 9/VI do Gorzeńskiego, Ks. Michała z Dubna raporta do króla 2, 10, 12/VI i list 16/VI do Gorzeńskiego. (Oryginały w V t. raportów).

zya nie wyszła jeszcze z okresu powolnego formowania. Widzieliśmy, jaki duch panował w składowych jej częściach, jaka zaś gotowość bojowa i stan rekwizytów, wystarczy przypomnienie, że piechota, zwłaszcza ciągnąca ze stron dalekich, szła bez pieniędzy w kasach, więc z niepłatnym żołnierzem, bez namiotów, nawet bez tornistrów, zastępowanych torbami na plecach. Przeznaczone dwie brygady marudziły fatalnie, ciągnęły apatycznie jakby w czasach głuchego pokoju, marszem bajecznie małym, o połowę mniejszym niż piechota. Szły na niezłych jeszcze koniach, ale lichych siodłach z oficerami, podobnymi prawie do żołnierzy umiejętnością zachowania się na wojnie, bez sztabów, choć przy takim składzie „koru“ oficerów niewielką brygadyerom niosłyby pomoc, słowem w opłakanym stanie. Ostatecznie zebrano piechoty 3.380 w 6 bat., jazdy 3.847 w 32 szw., puszkarzy może ze 100, razem 7.327 głów już z artylerją, ujętą dla braku źródeł w cyfrę domniemaną. Zauważmy, że podane liczby niezbyt ściśle, pochodzą z okresu dwóch miesięcy od końca marca do 1 czerwca. Nie będziemy chyba dalecy od prawdy, przyjąwszy maksymalnie dla tej dywizji 7.300 głów ¹⁾.

Nim zgromadzono wszystkie oddziały, ks. Michał, odesławszy znaczną część sił posiadanych do obozu ks. Józefa, został prawie bez wojska i bez zajęcia. Chcąc tymczasem urządzić komunikację z armią czynną, pisał do jej naczelnego wodza, lecz nie otrzymał odpowiedzi. Donosząc o tem gen. Gorzeńskiemu 26 maja, nie skrywał urazy i w kilku ustępach listu nuta niezadowolenia bardzo silnie dzwięczy: „Jeżeli generałowie z sobą znosić się nie będą, to jeden drugiego zgubi“, a dalej pisząc o potrzebie łączności, dodawał z niechęcią: „Ale, że to zapalona głowa, to o tem nie myśli. Posłałem sztafetę do niego, zapytując się względem komunikacji i czy to jest w samej istocie, że Moskwa weszła. Może się zrefle-

¹⁾ Ta cyfra zwiększyłaby się jeszcze o jakie 1.100 ludzi, gdyby dołączyć istniejące przy dywizji rezerwy z regim. buławy w. kor. (127 głów z końcem kwietnia) i z oddziałów posłanych ks. Józefowi t. j. z reg. ordynacji ostrogskiej (312). z 8 szw. kaw. nar. Dzierżka i 5 Jerlicza (po 348).

ktuje“. Z nudów śledził ruchy i zamiary Rosyan, choć dokładnie o niczem nie umiał się nigdy dowiedzieć. Chodziły słuchy o zakładaniu dla nich magazynów w kordonie, lękano się przechodu ich przez Galicyę, posyłał więc szpiegów i w raporcie z 5 czerwca obiecywał donieść królowi, o czem zasłyszcy, lecz w późniejszych jego pismach głucho o tem zupełnie.

Gdy dywizya w Dubnie istniała dopiero na papierze, 2-go nadszedł ordynans, datowany 26 maja, a w nim król, już naczelny kierownik w wydziale wojskowym, nakazywał marsz pod Zaslów i Konstantynów, lecz ks. Michał zaraz odpisał, że Zajączek nie napotkał oddziałów tam, gdzie się w danej chwili znajdować powinny, że dopiero na 16-ty staną pod Dubnem, rozkaz więc spełni po ich nadejściu. Podobne życzenia nadeszły potem i z głównego obozu. Ks. Józef zażądał sztafetą, by przybywano do Konstantynowa, lecz i wtedy jeszcze nie było z czem ruszać, nie miano artyleryi, dopiero na miejscu stał batalion fizylierów, prócz dawniejszego buławy wielkiej koronnej i tejże nazwy pułku lekkiej jazdy. Skoro jeszcze nie podobna iść z pomocą działającej armii, ks. Michał chciał przynajmniej rozmówić się osobiście z jej naczelnym wodzem i naradzić w głównej kwaterze, czekał tylko z wyjazdem, dopóki ciągnące oddziały nie miną już Dubna. Skutkiem nalegań z Warszawy i Lubaru postanowiono w Dubnie przyspieszyć powolny ruch wojska, rozesłano nakazy, by artylerya „zdublowała marsze“, a jazda szła spieszniej, nie stawając dla wypoczynku. Zajączek pisał o tem do Gorzeńskiego po spełnieniu swej misyi, gdyż wszystkie oddziały odszukane i przynaglone do pośpiechu minęły Lublin, sam wezwany do powrotu przez ks. Michała 7-go się zjawił.

W Dubnie oczekiwano nadejścia wojska, nie mając jeszcze dużego zapasu żywności i furażu, ani kasy dobrze zaopatrzonej. Zawczasu nie myślano o tem i zważyło się wszystko na ostatnią chwilę. Pieniądzy zwłaszcza potrzebowano i wiele i prędko, a wojska szły bez żołdu na kwartał bieżący, mobilizacya wykrywała coraz nowe braki i te spiesznie wypadało usuwać znacznymi środkami. Ks. Michał 10 czerwca w raporcie do króla i w liście do Gorzeńskiego naciskał o fundusz, i to zaraz nadesłany w gotówce,

a nie w przekazach do kas skarbowych, gdyż najbliższe ruskie miały pustki w tym czasie. Kwestya furazu i żywności, jak zawsze u nas, nastęrczała wiele kłopotu. Komisyja cyw. woj. krzemieniecka gdy się do niej zwrócono, wręcz odmówiła, w formie bardzo łagodnej, ale kategorycznie, motywując swój postępek okolicznością, że na żądanie ks. Józefa już mu część dostawiła, część dostawi, nie może więc podołać tylu potrzebom. Zaniepokojony ks. Michał pisał 12-go czerwca do Gorzeńskiego „prawdziwie, że głowy nie staje“. Spotkawszy w Krzemieńcu niechęć i odmowę, udał się do podobnej komisji we Włodzimierzu, a radził sobie na miejscu rozesłaniem liwerantów „do zakupienia jakąbądź ceną“ i ruszywszy depozyta. Miał ich cokolwiek. Poprzednio bowiem cyw. woj. komisya powiatu kijowskiego i naddnieprskiego, rezydująca w Żytomierzu, wysłała do Dubna 24-go maja część swojej kasy, dwoma dniami potem resztę, wynoszącą 7.443 złp. 20 gr. i swoje akta. Meldował więc królowi (12-go), że wyczerpawszy kasę wojskową zapomogami, dawanemi ciągnącym oddziałom, musiał gotówkę wziąć z depozytu. Lecz na tem nie poprzestawał i w dalszym ciągu szturmował znów do króla i do Gorzeńskiego. Pisał: „Z największą chęcią z niczego nikt nie jest w stanie co zrobić, a wszystko złe przypiszą komendę mającemu, że wcześniej o tem nie myślał... Zważ sam, w jakiej sytuacji jestem... (a) nie zechcesz mego wstydu przed całą publicznością“.

Jednocześnie Zajączek naglił o pośpiech w wymarszu na pomoc ks. Józefowi, co łatwo nie szło. Ks. Michał nie miał z czem ruszać, a niechęciał tymczasem, mimo nalegań, postać z Zajączkiem, co było pod ręką. Nie dowierzał swym siłom wojskowym, a pod tym względem przyznać musimy zupełną słusność. Czytamy o nim w liście Zajączka: „Strasnie boi się, żeby nie był w odpowiedzi za to, co go okoliczności przymuszają zrobić swoim domysłem. Ja mu dodaję śmiałości, bo interes ojczyzny nie tylko nad życie, ale nawet nad moją przenoszę spokojność (?). Niech się potem dzieje wola Pana Boga“. Jeżeli więc książę Michał tak się nie czuł na siłach, a lękał wszystkiego, w jakimże celu stał na czele dywizji, wszak należało złożyć dowództwo.

Wreszcie wojska zaczęły się skupiać i ks. Lubomirski posta-

nowił iść do Zasławia 17 czerwca, choć czuł potrzebę dania wypożyczynku znużonym oddziałom. Lecz nie pora spoczywać, gdy armia ustępowała w głąb kraju. Rad nierad pisał 16-go, że idzie na wojnę, by działać. „Ile możność tylko pozwoli, wszelkiego starania dołożę, aby ten korpus, którym komenderuję, odebrał swą pochwałę... (Lecz) trzeba koniecznie odpocząć... bo piechota jeszcze jakkolwiek wytrzymała, ale kawaleria w bardzo złym stanie, z tak nagłych marszów z koni wypadła“. Ponieważ liweranci nie dostawili furażu, obiecywał radzić sobie energicznie i, jak pisał: „Zawczasu powiadam, że będą na mnie skargi, bo ja zabierać będę. A żebym miał mój korpus głodem morzyć, to tegobym znieść niemógł“. Pieniądzy i inżynierów wciąż brakowało. Mimo tego meldował nazajutrz 17-go, że jest na wyjeździe i ruszył istotnie, zdawszy pieczę nad magazynem, obowiązek pamiętania o dostawach i komendę w Dubnie podpułk. Pakoszowi, gdyż chory na nogę nie mógł dosiąść konia i iść na wojnę. W rzeczy samej pozycja ks. Michała niezbyt godna zazdrości, lecz nikt wówczas nie spoczywał na różach; wódz naczelny kłopotał się o żywność, furaz i pieniądze, broń i amunicję, wszystkie potrzeby, jakie wojna wytwarza i jakie w czasie pokoju trzeba zaspakajać. Wszystko to gdzieindziej załatwiały władze państwowe niezależnie od dowodzącego. U nas inaczej. Walił się ogrom czynności, pochłaniający czas i siły fizyczne, trudno wszystkiemu wystarczyć, każdy drobiazg obmyśleć w porę i dobrze, lecz wszyscy byli w tem położeniu. Ciężkie warunki należy uwzględnić, jako okoliczność łagodząca, lecz niepodobna zwałać na nie wszystkie winy ks. Michała, zwłaszcza późniejsze. Kościuszko w podobnej sytuacji lepiej sobie radził¹⁾.

Wymarsz ks. Józefa do Ostroga, ks. Michała do Kuniowa. — Dywizya tedy wołyńsko-podolska, nie wyszedłszy jeszcze ze stanu embryologicznego, znalazła się na wojnie, walczyła pod Zieleńcami

¹⁾ Ks. Michała z Dubna: Raporta do króla 2, 5, 10, 12, 17/VI i listy do Gorzeńskiego 26/V 10, 12, 16/VI. Listy Zajączka do tegoż z Dubna 9, 10, 12/VI. Odezwa kom. cyw. woj. krzemienieckiej 11/VI i kopie raportów komisji cyw. woj. kijowskiej 24, 26/V z Żytomierza, wszystko poświadczone przez księcia Michała. (Oryginały w V t. raportów).

obok armii ks. Józefa i z nią razem poszła do Zasławia. Z kolei i tę miejscowość musiano opuścić „zostawiwszy mocno rannych ludzi w klasztorze dla niedostatku wozów, lecz z opatrzeniem dla ich wygody“¹⁾. Potem Rosyanie nakłaniali jeńców do przysięgi na Targowicę, lecz jeden z nich odrzekł: „My tylko raz przysięgać i raz umierać umiemy“, a na to „generał rosyjski pogłaskał go i dał mu suwrena“²⁾. Kachowski znalazł jakoby 250 rannych, sztabśchirurga i 9 lekarzy, przechwala się nawet, że ledwie nie pochwycił naczelnego wodza, siedzącego za stołem przy rannem śniadaniu³⁾.

Ks. Józef 20 czerwca, przebywszy 30-wiorstową odległość, stanął obozem pod Ostrogiem, z myślą zatrzymania się na wyniosłem wybrzeżu Wili, by spróbować walki na zarzecznej pozycji, a za nim powoli i nie zaraz dowlekli się Rosyanie. Nie wszystkie siły, zgromadzone w Zasławiu, weszły do Ostroga. Ks. Michał tylko chwilowo zeszedł na drugi plan pod Zieleńcami, zawsze dowodził samodzielnie i dla zaznaczenia swej niezależności odłączył się z dywizją. Zdążając w górę Wili do Kuniowa, leżącego o 15 wiorst od Ostroga, szedł na Lachowce dziwnie wydłużoną, łamaną linią. Zajęcie objaśnia te ruchy porozumieniem, zasłem pomiędzy wodzami i myślą, że tym sposobem zmuszano Kachowskiego do odłączenia obserwacyjnego korpusu, a ten znowu, wpadłszy we dwa ognie, mógłby zostać zgniecionym. Jeżeli ten plan fantastyczny istniał naprawdę, to chybił celu, bo Kachowski na rozdział sił polskich nie zwrócił uwagi i tylko podjazd 40 kozaków zaalarmował w nocy 22-go obóz pod Kuniowem i — wrócił bez szwanku. Wprawdzie i ks. Michał meldował królowi, że na Lachowce szedł do Kuniowa wskutek układu, zawartego 20 czerwca z ks. Józefem, ale czy umowa odpowiadała życzeniom naczelnego wodza, czy nie musiał się zgodzić na taki rozdział — zostaje kwestyą otwartą⁴⁾. Trudno rozumieć znaczenie tych ruchów, gdyż możliwość odcięcia

¹⁾ Kościuszki manuskrypt t. j. opis wojny z 1792 r. w przedruku Paszkowskiego str. 273.

²⁾ List oficera w Gazecie narodowej i obcej z r. 1792 Nr. 55 str. 325.

³⁾ Raport Kachowskiego z 23/VI, 4/VII w Sborniku str. 404.

⁴⁾ Raport ks. Michała do króla 23/VI z Kuniowa. (Oryginał w V tomie raportów).

i zniesienia słabych sił ks. Michała przez rosyjskie przemagające aż nadto wpadała w oczy. Prędzej chyba rozdział nastąpił wskutek głuchoj nienawiści, nurtującej obu wodzów, wskutek chęci podkreślenia samodzielności, jaka wzięła górę u ks. Michała. Właśnie z większą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać można, że ze strony kierownika dywizji wołyńskiej jedynym motywem działania to brak porozumienia, zawiść i prywatna, zdolności zaś strategiczne, mikroskopijnie małe, czyniły go ślepym na ryzykowność takiego rozdziału. Grała w nim duma rodowa i rozdęta próżność obok ciasnej głowy. Wszak w jego oczach ks. Józef to tylko homo novus, zawdzięczający całą karierę stanowisku, zajętemu z łaski Katarzyny przez stolnika litewskiego.

Król, oszczędzając wpływowego magnata, nie wyjaśniał dziwnego między nimi stosunku, choć to naprężenie czyniło wątpliwem korzystne współdziałanie znacznego korpusu, demoralizowało żołnierza, narażało dywizję na łatwą porażkę. Stanisław August przyjął tylko do wiadomości słowa raportu ks. Józefa: „Za moje czynności chcę chętnie odpowiedzieć, ale wcześniej ostrzegam WK. Mość, że za czynności Xcia Lubomirskiego gł. nie chcę odpowiadać, gdyż ani ze starszeństwa, ani z wiadomości jego interesów, nie mam (na) niego wpływu“. W dalszym ciągu zwał na ks. Michała winę swej bezczynności pod Lubarem; pisał, że wzmocniony siłami tej dywizji mógł albo walczyć z nadzieją pomyślnego skutku, mimo całej przewagi Kachowskiego, lub znacznie utrudnić szybkość jego ruchów.

Współczesne zdania wojskowych o ks. Michale także niepochlebne, Wielhorski donosił gen. Cichockiemu 25 czerwca: „Najgorszą nam biedę X. Mi(chał) czyni i z tej strony się bardzo boję, bo, sam ducha żadnego nie mając, męztwa podkomendnym natchnąć nie może“. Właśnie jeden z tych podkomendnych, Zajączek, dodawał w liście do Gorzeńskiego dwoma dniami wcześniej: „Przewiduję, że ten korpus nie będzie tyle czynnym, ileby mógł być i ile potrzeba, aby był czynnym. Pomimo gotowość Xcia Michała czynienia tego, co Xże Józef od niego żądaćby mógł, widzę, iż nie masz między nimi ufności. A więcej powiem, przewiduję, że jej nigdy nie będzie. Powtóre Xże Michał sam z siebie niedetermino-

wany, nigdy nie poda wielkiej i śmiałej myśli, ani ją pojąć w umyśle swoim potrafi. Ztąd pewna nieczynność korpusu, a zatem szkoda publiczna. Ja radziłbym, aby nie puszczać rzeczy w odwłokę, Xcia Michała grzecznie ugłaskać, a generałowi Wielhorskiemu lub Kościuszce oddać ten korpus, a pewnie bardzo będzie użytecznym. Radbym tylko, aby czasu nie trawić i nieodwłocznie do tego przystąpić... Nic w świecie nie mam naprzeciw Xcia Michała, ale że widzę, iż potrzeba Polsce generałów gorących“. Pamiętajmy, że Zajączek mógł go sądzić pobłaźliwiej, nienawidząc ks. Józefa, oczeranianego z lubością w pamiętnikach, jego więc zdanie właśnie tem cenniejsze. Świadectwo niedołęztwa wyraźne, rada zdrowa, lecz w stolicy jeszcze się nie od razu zdecydowano dać dymisyę ks. Michałowi ¹⁾.

Tymczasem Kachowski, beczynn timerzymając przy sobie korpus Kutuzowa i stojąc w Łabuniu od 17 do 19 czerwca, tylko czas marnował. Nazajutrz przybył do Zasławia, gdzie znowu ugrzązł na całe dni cztery ²⁾. Branicki wciąż wisiał przy nim, nieraz przy kielichu ironicznie wykrzykując: Vivat konstytucya — znowu bal dawał; a gdy chciał, by mu grały muzyki wojskowe, jakiś „generał przysłanemu oficerowi miał odpowiedzieć: Co? Pan Branicki chce tańcować? Ja, gdybym był Panem Branickim, tobym się i bałów i tańców wyrzekł; nawet bym ani jeść, ani pić nie chciał“ ³⁾.

Propozycja zawieszenia broni. W tym czasie rozpoczęto układy o zawieszenie broni. Geneza tej myśli ks. Józefa sięga tygodniem wstecz. W Lubarze wódz naczelny, zaniepokojony 14 czerwca oskrzydlałym ruchem Lewanidową, zasłyszał w południe o przejściu Słuczy przez Kachowskiego, tem samem ujrzał, że już i drugi flank zagrożony, że może być wziętym we dwa ognie, odciętym, opasanym, słowem ujrzał widmo zguby. Chciał silnym podjazdem sprawdzić wieść osobiście, a tymczasem zniechęcony trudnościami,

¹⁾ Raport ks. Józefa 30/VI z Dubna. — Listy z Ostroga: Wielhorskiego 25/VI do gen. Cichockiego i Zajączka 23/VI do Gorzeńskiego. (Oryginały w V t. raportów). — Zajączka pamiętnik str. 47, a za nim Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 263.

²⁾ Raport Kachowskiego z 23/VI, 4/VII w Sborniku str. 404.

³⁾ Cytowany list oficera w Gazecie narodowej i obcej z r. 1792, str. 325.

niezbyt pewny siebie, uległ wrażeniu chwili i zapragnął zawieszenia broni. Zapragnął, ale z honorem i bez płaszczenia się. Raport, wręczony odjeżdżającemu do stolicy pisarzowi Rzewuskiemu, pisany jeszcze z całym spokojem i dość obojętnie, nie zawierał wzmianki o tej jego myśli. Lecz, czy list prywatny, nieznan nam zkaład, czy ustne objaśnienia sprawiły, że Rzewuski położenie w zbyt czarnych barwach odmalował królowi. A Stanisław August, nawykły do upokorzeń i na honor obojętny, przerażony trudnościami i do reszty podupadły na duchu, zawsze pragnący walki piórem, nie orężem, bardzo skwapliwie myśl zaaprobował. Odpisał natychmiast 18 czerwca, w chwili, gdy toczono zwycięzki bój pod Ziełencami: „To, co Rzewuski przywiósł mi od ciebie tej nocy... skłania mię do dania ci rozkazu posłania generałowi Kachowskiemu propozycyi zawieszenia broni. Nie mogę i nie powinienem poświęcać na czystą zgubę wszystkich dzielnych ludzi, którymi dowodzisz i siebie samego. Oddawca opowie ci resztę. Czynię tu wszystko, co tylko ożywna gorliwość narodu wymagała odemnie. Mój obowiązek żąda obecnie, abym mu służył, o ile okoliczności pozwalają, bo daj by nawet mu się nie podobać. Gdyby jednak generał Kachowski odmówił ci zaprzestania walki, winienesz wszystko uczynić, co ci tylko sztuka wojenna i twe wiadomości podszeptają, byś sobie przejście otworzył (pour vous faire jour) i bliżej do mnie odprowadził swą armię z ile możności jak najmniejszą stratą“¹⁾.

Stało się. — Ks. Józef w chwili zwątpienia rzucił królowi tę myśl nieopatrzną w niespełna miesiąc po zaczęciu wojny. Wprawdzie, jak wynika z późniejszego raportu, miał on i dawniej upoważnienie do podobnej czynności, lecz zapewne nie chciał jej dokonać bez poprzedniego zniesienia się z królem. Chodziło mu zaś o przerwę w nacisku przeciwników, dającą możność wprowadzenia jakiegokolwiek porządku w odwrocie, usunięcia rozlicznych braków, słowem stworzenia warunków przyszłych powodzeń. Pisał jasno w raporcie 23 czerwca. Motywując swój krok, wspominał, że brak ładunków, żywności, furazu spowodował, iż musiał „użyć dozwolonego... łaskawie przez WKMość prawa proponowania armisti-

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja str. 78.

tium, które może pokrzepić nasze siły i otworzyć nam drogę do dalszej pomyślności“. Zarazem żądał najspieszniejszego przysyłania amunicji armatniej, bo, gdyby armistitium nie było przyjęte, nie wiem, coby mi robić przyszło“.

Początkowa myśl ks. Józefa zesłała się jednocześnie z chęcią królewską. W stolicy narady z Bułhakowem szły w żywym tempie. Król czekał by ukończenie sejmu rozwiązało mu ręce i od tego czasu pomysł układów już się w nim skryształizował; gdy mu więc wręczono propozycje synowca, już od dni kilku był zdecydowany na jej przyjęcie. Bułhakow zapisywał w dzienniku, że 18 czerwca „wyprawił król aż dwóch adjutantów z rozkazem do ks. Józefa Poniatowskiego, by prosił o zawieszenie broni“¹⁾. Stanisław August jeszcze nie uznawał, by jego „wystawienie się“ osobiste wśród walczącej armii, teatralnie zapowiedziane, było potrzebne; by nie narażając swojej osoby na niewygody i lichą kuchnię obozowego życia nadeszła pora posłać tam w zastępstwie choć kilkotysięczną eskortę, wyczekującą beczynnie chwili wyjazdu JKMości na teren boju. Gdy pożądaną propozycję wręczano Kachowskiemu, jednocześnie przepisywał w stolicy list do Katarzyny. Bułhakow, wbrew przyjętym zwyczajom nie wydalony z kraju, po dwakroć przerabiał sekretnie redakcję listu. Ostatecznie, pisany 22 czerwca, poszedł dniem później do Petersburga, a w nim król proponował nie mniej, ani więcej, tylko unie Polski z Rosyą; prosił o wielkiego księcia Konstantego na przyszłego króla, tymczasem o zawieszenie broni dla nawiązania układów. Przyznawał, że do ostatniego kroku miał upoważnienie sejmowe, ale go nie miał do zawarcia pokoju, tem bardziej do robienia tak głęboko i rdzennie sięgających propozycji. Pisał, że potrzebuje czasu do wykonania swego pomysłu, dalej kłamliwie, że zmiana pojęć zachodzi w narodzie, że widok wnuka cesarzowej na polskim tronie wywoła „zapał może nawet większy“ niż wszelkie uchwały czteroletniego sejmu. Zastrzegął się dla formy, że jeśli Katarzyna zażąda spełnienia „co do litery“ swej

¹⁾ Raport ks. Józefa 23/VI z Ostroga. (Oryginał w V. t. raportów). — Dziennik Bułhakowa (pisał to pod datą 8, 19, VI) w Kalinki: Ostatnie lata Stan. Augusta. Cz II, str. 397.

deklaracyi, nie zdoła przeprowadzić tego, czego pragnie, a to zastrzeżenie obalało rzeczywistość mniemanych zmian, zachodzących w masach na korzyść Rosyi.

Król zaszedł w liście bardzo daleko. Na razie nieliczne kółko ludzi wiedziało o nim, do oceny zaś tego ważnego dokumentu i okoliczności, wśród jakich powstał, wrócimy na innem miejscu. Obecnie potrącamy zlekka, że gdy gabinet petersburski dążył do tego, by kraj i konstytucyę rzucić pod nogi Katarzynie bez żadnych zastrzeżeń; gdy w Polsce żądano energicznej walki, a ustępujące wojska choć straciły wiele ze swej podstawy operacyjnej, ale mało w swoich szeregach, gdy zbliżały się do siebie, a Rosyanie, kraj obsadzając, tracili na sile; gdy wreszcie prócz armii polowych istniały inne, nieużytecznie rozsiane i wynik wojny jeszcze wątpliwy — król łudził się zwodniczą marą układów. Czekając odpowiedzi za dwa tygodnie, mniej niż kiedy był skłonny uleść wpływowi ludzi, żądających działań stanowczych. Wspominamy o tem dla lepszego zrozumienia prądu, jaki podówczas wiał ze stolicy.

Co ks. Józef myślał o tym liście, napisał królowi potem wyraźnie 14 lipca, w przededniu boju pod Dubienką, a Stanisław August wciąż z trwogą wyglądał pomocy z Petersburga. Odczytywał wówczas słowa synowca: „Nie oczekuję ztamtąd, jak tylko upokorzenia, a to jest gorsze od wszystkiego“¹⁾. Lecz na razie, co do zawieszenia broni, król i ks. Józef zeszli się z sobą, tylko cele, do jakich zmierzali, bardzo odmienne. Jednemu chodziło o czas zyskany na przygotowania do lepszej walki, drugiemu o bezprawne knowania — za daleko posunięte. W Warszawie nie miano pewności, jak propozycja zostanie przyjętą. Bułhakow, na zapytanie podkanclerzego Chreptowicza, odpowiedział wymijająco, że nie zna instrukcyi danych wodzom rosyjskim, więc nie przesądza, czy ich ramy dozwolą rozstrzygać podobne kwestye.

Podkreślmy, że podsuniętą myśl ks. Józefa o przerwie działań wojennych król przyjął momentalnie, zdecydował na własną odpowiedzialność i bardzo stanowczo odpisał natychmiast przez kuryera 18 czerwca, zapowiadając wysłanie drugiego w ciągu 24

¹⁾ Paszkowski Franciszek: Ks. Józef Poniatowski str. 40.

godzin. Ów drugi wiozł tylko usankcjonowanie przez powolną radę wojenną, zebrałą nazajutrz, nieznaney sobie czynności królewskiej. Mógł się nawet nie trudzić, gdyż oba pisma były jednobrzmiące, ale szło o zachowanie pozorów. Dnia więc 19 czerwca zwołano radę dla formy, wtajemniczono w ustne wyjaśnienia obozowe Rzewuskiego, a rada nie odmówiła swojej aprobaty. W ślad potem, tegoż dnia jeszcze, zebrano także posiedzenie Straży, po przyjeździe z Berlina Ignacego Potockiego, i postanowiono prosić o zawieszenie broni i wysłać list do Katarzyny, nie wiedząc również (jak i rada), że debatowano o fakcie spełnionym. Faktycznie rezolucyę rady i straży kuryer dniem wcześniej powiozł do obozu¹⁾.

Kapitan Chomentowski pojechał z projektem zawieszenia broni i z misją wysledzenia zamiarów przeciwnika, gdyż w naszej sztabowej kwaterze nic o nich nie wiedziano. Marzono nawet, że Rosyanie mogą odstąpić, a wówczas powróciłby nie wręczony list ks. Józefa. Na czem te mgliste ułudy oparte, trudno wyrozumieć. Naturalnie Chomentowski, nie widząc w obozie żadnej chęci do odwrotu, 22 czerwca wręczył Kachowskiemu pismo ks. Józefa, proponujące wstrzymanie działań wojennych na ciąg czterech tygodni. Zredagowane po francuzku, podajemy w słowach, przesłanych królowi przez naczelnego wodza w poświadczonej kopii: „Mając sobie powierzoną moc zawierania armistitium, używam dziś onej, proponując JWWMPanu D-i armistitium, które mogłyby na niejaki czas oszczędzić krew żołnierza obu państw i zostawić czas wysłania kuryerów, dla powzięcia dalszych rozkazów od obydwóch respective dworów. Z tego powodu przychodzi mi oświadczyć JWWMPanu D-i, iż armistitium, które dziś proponuję, może być w takowych kondycjach, przez które wszelkie nieprzyjacielskie kroki na niedziel 4 ustaną z obuch stron i że przez ten przeciąg czasu, oby dwa wojska zostaną w tem miejscu, gdzie się dziś znajdują bez najmniejszego poruszenia, albo jakowegobądź postępuku. Oczekuję odpowiedzi i jestem etc.- „Kachowski meldował Katarzynie 13/24 czerwca z Zaslawia, że list ks. Józefa odebrał „w tej chwili“, lecz wynika z toku jego raportów, że dostał go wcześniej, zapewne

¹⁾ Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 247.

w dniu napisania lub zaraz po nim. W 10 dni potem wspomina wyraźnie o swej odpowiedzi, danej 24-go na ręce adjutanta Chomentowskiego, a przecie nie odpisał zaraz, nieświadom, jak się zachować. Przesłany do inspirowania agent dyplomatyczny, radzca stanu Bühler, przed trzema dniami wyjechał do Tulczyna, by tam także wystąpić w tej samej roli, lecz będąc chorym, zatrzymał się w Łabuniu. Posłano po niego, a Kachowski w oczekiwaniu wstrzymał nie tylko odpowiedź, ale i marsz do Ostroga, co rozjątrzyło Katarzynę, wywołując jej reskrypt z 21 czerwca, 2 lipca: „Mamy nadzieję, że Pan, bynajmniej nie powstrzymując nakazanego mu marszu, na niewłaściwą propozycję księcia Poniatowskiego będziez tak odpowiadał, jak wypada Dostojęństwu Naszemu i naczelnikowi zwyciężkich wojsk rosyjskich... Nie wdając się w żadne układy... potrzeba żądać... ażeby wojska... uległy prawowitej władzy generalnej konfederacji i koronnych hetmanów... lub rozpuszczone były do domów... Korzystając z odniesionego zwycięstwa i bystro naciskając rozbitą armię polską niezwyciężonem wojskiem Naszem, prędzej zdążysz ją rozproszyć, lub poddać pod władzę konfederacji“¹⁾.

Zanim odebrano reskrypt z tą lekką wymówką, Kachowski pod wpływem Bühlera odpowiedział odmownie, składając się brakiem upoważnienia. Czytamy w jego piśmie: „List J. O. Waszej Książęcej Mości, od dnia wczorajszego datowany, miałem honor odebrać. Proponujesz mi W. K. M. armistitium, do którego jesteś upoważniony. Nikt zapewne bardziej odemnie nie życzy końca nieprzyjaznych kroków, lecz mocy zawierania armistycyów nie mam. Postępuję dalej z operacyami wojennemi, póki tylko będzie w Polsce wojsko jakie, lub partya jakakolwiek, która z serca i z duszy nie zechce przyłączyć się do tych starań dobrotliwych, przez które Wielka moja Monarchini zgodnie z prawdziwymi polskimi patryotami chce wrócić polskiej rzeczywospolitej wolność i prawa,

¹⁾ Raport ks. Józefa 23/VI z Ostroga. (Oryginał w V t. raportów. — Raport Kachowskiego z Zastawia 13, 24/VI i 23/VI, 4/VII (drugi), reskrypt Katarzyny z 21/VI, 2/VII oraz francuski tekst listu ks. Józefa (Sbornik str. 391, 405, 400, 391—392).

które jej illegalna konstytucya 3 maja wydała. Od Waszej Książęcej Mości i od tych, co się pod jego komendą znajdują, zawisło tego zbawionego chwycić się środka i wielkie moje będzie ukontentowanie, jeśli Waszą Książęcą Mość ujrzę w liczbie tych, co Monarchini mojej dobroczynne cenić umieją intencye. Konfederacya generalna dnia 14 maja związała się, w niej to Imperatorowa Imość znajdzie dawną swoją przyjaciółkę i aliantkę Najjaśniejszą rzeczywolitę polską. Przystąpić do tej konfederacyi albo broń złożyć są jedyne sposoby, które zostają, by między nami dalsze krwi oszczędzić rozlewy. Wyznaję Waszej Książęcej Mości dalsze moje zamiary, a czynię to z szczerością i rzetelnością człowieka, co wiernie pełni rozkazy swego Pana. Intencją moją było dziś ruszyć. Zawiesiłem ją, ale donoszę W. K. Mci, że wojska Najjaśniejszej Imperatorowej jutro we trzech wymaszerują kolumnach. Mam honor pisać się z winną konsyderacyą etc.“ (24 Junii z Zasławia). Kończył więc żądaniem niemożliwym, a łatwym do przewidzenia. Zaznaczając wstret do układów, podkreślał, że rozpoczyna kroki zaczepne ¹⁾.

Ruchy wojsk rosyjskich. — Istotnie kolumny ruszyły z Zasławia 25 czerwca. Dunin i Lewanidow poszli w dół Horynia, pierwszy do Czerniachowa, drugi do Huszczy, gdzie mieli przekraczać rzekę w dość znacznej odległości od Ostroga, bo o wiorst 14 i 30, i oskrzydlić armię. Zmieniwszy rozkaz, polecono im potem „niespodzianie atakować pozycye, lecz niespodzianka była już niemożliwą. Sam Kachowski o 3-ciej nad ranem ruszył pod Ostróg, o 5-tej z południa ujrzano jego przednie oddziały. Włokąc się tak ociężałym pochodem z wojskiem nazbyt wypoczętem, fizyczne niepodobieństwo kiedykolwiek dognać Polaków, gdyby nie stanęli rozmyślnie, by bronić przeprawy i w polu się zmierzyć. Nie przeszkodziło to jednak wypisywać w raporcie: „Codziennie doganiam nieprzyjaciela, lecz skutkiem częstych rzeczek i błót, na których mosty i groble psuje do szczeru... nie mogę go znieść niespodzianie.

¹⁾ Współczesny druk targowicki, zawierający list ks. Józefa do Kachowskiego, odpowiedź we francuskim tekście i polskim tłumaczeniu, oraz wyciąg z listu Bühlera do Szczęsnego.

Ucieka on w nieładzie z wielką stratą. Żołnierze zaczynają mu dezertować z wyczerpania i głodu“. W końcu wojska stanęły naprzeciw siebie, uznając obustronnie pozycję Ostroga za bardzo silną¹⁾.

Ks. Józef zabezpiecza prawe skrzydło w Międzyrzeczu. — Ks. Józef miał pięć dni czasu do przygotowań na przyjęcie Rosyan. Przybywszy 20 czerwca, wysłał nazajutrz podpor. Szczutowskiego dla zbadania okolic od stron Kuniowa, skąd należało osłonić prawe swoje skrzydło. Szczutowski opatrzył Międzyrzec, odległy od Ostroga o 3 wiorsty, połączony szeroką drogą wzdłuż Wilii i w niezwykle dobrym utrzymaniu, potem groblą długą na kilkaset kroków, szeroką na 12, mającą „4 bardzo dobre mosty“. Obsadzona strzelcami, nawet bez armat, mogła na krótko wstrzymać nieprzyjaciół, gdyż miejscowość nie pozwalała na dogodnie jej ostrzelanie. Tuż za nią leżał Międzyrzec przy ujściu Zbytyнки do Wilii, otoczony starymi wałami, mający dwie murowane baszty wjazdowe, szczątki dawnych obwarowań. Kościół Franciszkanów z ciosowego kamienia pod miedzią miał przyległy klasztor obronny, również wałami opasany. Szczutowski pisze o nich, że nawet „dosyć były wysokie“, lecz zaraz dodaje, że „ze wszech stron przez wały konno i pieszo wejść można“. Wogóle jednak pozycja to niezbyt silna; czytamy też w raporcie: „Sytuacja... jest taka, że nieprzyjacielowi bardzo mały odpór dać może, ponieważ ze strony... Zastawia można baterię, bardzo wygodnie maskowaną, uformować po pod samym Międzyrzecem“. Na miejscu zastał Szczutowski waleśających się maruderów i, jak zawsze w tych razach „Żołnierzy luźnych od kawa. narod. i od piechoty jest tu zadosyć. Zabierają garnki, a 4 pary wołów tu zajęto klasztornych i nikt nie wie, kto to był“. We trzy dni potem (24-go) opisywał dobrą i szeroką drogę, łąkami w części błotnistymi, potem lasem do Kamionki, leżącej już za rzeką. Raportował, że w półmilojowej od Międzyrzecza odległości jest bród na Wilii, zwany Długi, i tam stał na feldwachu por. kaw. nar. Zozuliński, a wedety rozciągał za most, skąd już „powyżej

¹⁾ Raport Kachowskiego 23/VI, 4/VII w Sborniku str. 405.

rzeki przepawić się łatwo nie można, z przyczyny wysokich brzegów ¹⁾.

W tymże dniu nadjechał Józef Szwykowski dla zlustrowania forpocztu pod Kamionką i meldował szczegóły charakteryzujące porządek, w jakim placówki spełniały powinność wobec nadciągającego wroga — placówki, zastępujące organ wzroku i słuchu w ustroju armii: „Stojący tam szwadron z pułku Zajęczka pod komendą chorążego Trzczińskiego w zupełnym znajdował się porządku, lecz feldwach, za mostem stojący, najmniejszej nie miał ostrożności, tak dalece, iż prawie wszyscy byli posiadawszy z konia i na ziemi leżeli, osobiwie towarzysz Czubiński rozebrał się do koszuli i wygody swej postrzegał, za co, gdy towarzysz Hordziejewski, mający nad feldwachem komendę, był upominany... skarżył się na nieposłuszeństwo. Namiestnik Leszczyński w Zdartku (?), o pół mili od 1-go posterunku stojący, tam gdzie się dwa szlaki od Zaslawia zbiegały, w największym stał nieporządku, bo żadnej nie miał wystawionej wedy, owszem z całą swoją komendą, w komplecie 5-ciu osób, kazawszy jeść nanieść ze wsi, bankietował, słomy nastął i na niej spoczywał, tudzież wszystkie konie miał odchełznane. A towarzysz Dobrowolski także do koszuli był rozebrany i sam pan namiestnik spał. Towarzysz Sadkowski, stojący samotrzeć w lesie, na prosto biegnącej drodze do haupt-posterunku, był przezemnie rewidowany i bez najmniejszej na żołnierza przyzwoitej czułości znaleziony, gdy tak dwaj towarzysze, jako i szeregowy, konie odchełznali, ognia naniecili i sami, do połowy rozebrawszy się, spoczywali“ ²⁾. Przy takiej pilności nieprzyjaciel mógł zrozerwać i ogarnąć siatkę posterunków,

¹⁾ Raporta Szczutowskiego z Międzyrzeca 21/VI, z karczmy Kamionki 24/VI. (Oryginał).

Zozuliński W. w chor. 1-szej kaw. nar. Mokronowskiego został 17/XI 1789 podporucznikiem, 9/I 1791 porucznikiem. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Raport Szwykowskiego 25/VI (Oryginał).

Szwykowski (Swieykowski?) z zagranicznej służby został 31/III 1790 w reg. XIII kapitanem z kompanią, lecz nie znamy jego imienia. Może to nie ten. (Ks. 6, lit. O).

Trzcziński Stanisław w III pułku przed. straży postąpił 9/VIII 1790 z towarzysza na chorążego. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

zanimby się dowiedziano o jego zbliżeniu. A raport pisany w dniu nadejścia wojsk Kachowskiego.

Dywizya wołyńska zajmowała Kuniów 24 czerwca i tam złączone wszystkie składowe jej części rozłożono obozem. Że okrażające lasy nie czyniły go bezpiecznym, chciał ks. Michał, w porozumieniu z ks. Józefem, wytknąć tegoż dnia inny w Nowomalinie, przez co o pół mili do niego się zbliżał. Meldował królowi, że „korpusy... głód cierpią“ (choć zapowiedział, że go uniknie), że liczy głównie na dostawy, „które zapewne z uciemieniem dla obywatelów wynika(ją), a w tym czasie delikatnością postępować nie można“¹⁾. Tymczasem wódz naczelny uznał za potrzebne lepiej zabezpieczyć prawy flank pozycyi; na jego prośbę ks. Michał nadszedł do Międzyrzecza i wzmocniony dwoma bat. piechoty, nadesłanej z głównego obozu, zajął panujące wzgórza. Nowe stanowisko było tego rodzaju, że, w razie sforsowania przeprawy w Ostrogu, dywizya w Międzyrzeczu mogła zostać odcięta i straconą, wódz zaś mało przedstawiał rękojmi, że potrafi w czas zrejterować i ocalić swe siły. Wszak już Machiawel sądził, że nawet armia lwów, pod wodzą barana, nie usłuży na wojnie.

Ks. Józef zabezpiecza lewe skrzydło w Chorowie. — Gdy ks. Michał zajmował Kuniów 24 czerwca, Kościuszko przebywał pod Ostrogiem w głównym obozie. Ks. Józef, zabezpieczywszy prawe skrzydło, skutecznie to samo na lewym i dywizyę Kościuszki wysunął nad Horyń do Buhryna, potem ją zbliżył do Chorowa o wiorst 7 od głównej kwatery nad tą samą rzeką. Wyszło znowu, jak w dniu Zieleniec: 4 bataliony, brygada kaw. nar. i pułk przed. straży, razem z 5.000, lecz skład jakościowy znowu inny niż przedtem. Wrócił batalion Brodowskiego wzięty czasowo przez ks. Józefa, znalazł się Malczewskiego, zapewne fizylierów, gdyż ci, chyba nigdy go nie opuszczali, czwarty zaś albo imienia Potockich, gdyż spotykamy go pod Włodzimierzem w dywizyi Kościuszki, albo Potockiego sta. szczy. Regularna jazda ta sama, t. j. kaw. nar. Jerlicza. Co do lekkiej, to zamiast przedniej straży z pułku Karwickiego (i znów pod Włodzimierzem znajdziem ją z powrotem) dano

¹⁾ Raport ks. Michała z Kuniowa 23/VI. (Oryginał w V t. raportów).

pułk ks. Józefa Lubomirskiego. Takie rozerwanie batalionów w regimentach, takie przenoszenie piechoty i jazdy tam i nazad z dywizyi do dywizyi, dogadzało chyba chwilowym kaprysom ks. Józefa, gdyż zawsze rad był sobie lub Wielhorskiemu złożyć doborową kolumnę, lecz żadnej korzyści nie przynosiło, wprowadzając tylko więcej nieładu i zamieszania¹⁾.

Kościuszko, mimo sił za słabych do trzymania w szachu Dunina i Lewanidowa, dążących do przeprawy, ruszył i stanął w porządku; a dobrze zorganizowane furazowanie dostarczało poddostatkami mąki, siana i owsa z okolicznych wiosek. Opuszczając stanowisko nawet zbywających „kilkadziesiąt korcy owsa na placu“ zostawił. W centralnym zaś obozie odczuwano dotkliwy brak wszystkiego. Wina spadała na kwatermistrza Tyzenhauza „wcale niezdatnego lub przekupionego, a zawsze protegowanego“²⁾. Choć po skurczeniu się podstawy operacyjnej, zaopatrywanie armii bardziej utrudnione, niż w bajecznie urodzajnych okolicach Ukrainy, Podola, Pobereża; choć małą dozę słuszności miały słowa króla, pisane w liście do Bukatego 23 czerwca: „Kachowski Ukrainę obfitą ma za sobą, książę Józef ma tylko Wołyń, już nadjedzony i skąpy“. — Lecz gleba okolic Ostroga należała jeszcze do urodzajniejszych i przy sprężystej administracyi zaspokoiłaby łatwo potrzeby nielicznej stosunkowo armii³⁾. Najlepszym dowodem braku rzutkości ówczesnej intendenty stanowi obfitość i niedostatek żywności

¹⁾ O zmianach w składzie dywizyi wnosimy z obrachunku pieniędzy ekstrakspensowych. (Arch. Koś. T. III, str. 219). Kościuszko 22 czerwca w obozie pod Ostrogiem wypłacał po 5.615 zł. 12 gr. czterem wojskowym na zakupy dla magazynu, a byli nimi porucznicy: Malinowski, Krzyszkowski, Grzegorz Prószyński i rot. Kosty. Otóż ostatni służył w V pułku prz. str., Malinowski w reg. Malczewskiego, Krzyszkowski w reg. Brodowskiego, co do Prószyńskiego, to spisy wojskowe, zrobione przez nas, na podstawie rozproszonego w źródłach materiału, znają dwóch w tej randze, ale imienia nie wymieniają. Jeden z nich w reg. Ilińskiego, drugi w kaw. nar. Jerlicza.

²⁾ Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 273. — Raport ks. Józefa z Ostroga 25/VI. (Oryginał w V tomie raportów).

Tyzenhauz porucznik został 10/V 1790 kwatermistrem w brygadzie Wielhorskiego. (Ks. 6, lit. O).

³⁾ Kalinka: Ostatnie lata Stanisława Augusta. Cz. II, str. 216.

i furazu w obu polskich obozach, rozłożonych w jednej okolicy, a tak blisko siebie. A winy nie można zwać na miejscową komisję cyw. woj. powiatu łuckiego i horyńskiego, gdyż nie robiła żadnych trudności. Na życzenie ks. Józefa, a w myśl prawa „w celu ochronienia obywatelów od nierównego w furazowaniu rozkładu“, wysłała do obozu dwóch delegatów: Piaskowskiego, kanonika krakowskiego i infułata klemontowskiego, tudzież Karszę, podstolego kor., „palety na zsypkę do Dubna przystawić się mającą wydała“, jak świadczą późniejsze raporta „za pomierną cenę“¹⁾.

Przyspasabianie ładunków i czynności w Dubnie. — Pod Ostrogiem brakowało nie tylko żywności i furazu. Wyczerpywał się zapas amunicji; tej bardzo niewiele miano po Zielenicach, a nowa nie nadchodziła. Wyrobem ładunków z tych szczupłych resztek trudnił się Lichocki. Dniem i nocą prowadził on amunicję i beczki prochu z Połonego do Zasławia, gdzie, na rozkaz ks. Józefa, zostawił wszystko, co miał gotowe do armat i karabinów, przytem 6 beczek prochu. Z Zasławia z kanonierem i eskortą kaw. nar. ruszył w dalszą drogę, w Dubnie stanął 23 czerwca, otaborował swój transport w pobliżu łuckiej bramy za miastem i gorączkowo wykonywał roboty. Korycki, uprzedziwszy ks. Józefa w Ostrogu, posłał mu 19-go pocztą do Zasławia dwie beczki prochu. Wszystko razem mogło starczyć chyba na szereg dobrych salw wiwatowych. Kuryery tedy z nagłącymi rozkazami przelatywali z Ostroga do Dubna, a w głównym obozie wyczekiwano Kachowskiego, nie mogąc dobrze odpowiedzieć na grę jego armat. W dniu 25 czerwca, gdy pod wieczór miano usłyszeć ten huk działowy, kuryer wpadł do Dubna o 3-ciej z rana i Lichocki odpisywał natychmiast: „Amunicji 12 f. i 6 f. pak 3 tego momentu odsyłam, dalszą robotę noc i dzień kontynuując. Prośba jest tylko moja... aby pod transporta te amunicji konie mogły być po lukach rozstawione, gdyż odemnie w wyprawieniu niemasz zwłoki, lecz poczty wyszukanie jest zwłoką czasu“. Tamtejszy poczmistrz Hummerski, bardzo użyteczny ks. Józefowi, czynił, co mógł, ale mógł niewiele²⁾. Dwoma dniami później

¹⁾ Zawiadomienie komisji cyw. woj. z Łucka 22/VI. (Oryginał).

²⁾ Raport ks. Józefa z Łokacz 4/VII. Oryginał w V t. raportów).

wysyłał Lichocki znowu: „Kilkaset ładunków 12-funtowych i 6-funtowych“, więc marną ilość, a niezbyt pocieszający jego dopisek: „Dnia wczorajszego w nocy stanęło z Warszawy wozów 8 pocztą z amunicją armatnią, lecz trudność wyszukania poczty, ta ich wstrzymuje jeszcze w Dubnie“.

Ciężko zawiniła Kom. Woj. Ciężej może król, gdyż przyjąwszy naczelny kierunek, powinien o brakach pamiętać zawczasu, a nie nie czynił, choć jednocześnie pisał do Bukatego w cytowanym już liście: „Ja muszę wszędzie łątać, jak mogę. Żał się Boże, że mi zwierzchnia komenda pół rokiem prędzej nie była oddana, nie w takiej bylibyśmy sytuacji. Jednak pamiętam rzymską maksymę: De Republica nunquam desperandum“. Pamiętał w chwili, kiedy jej wojska nie miały czem strzelać do nieprzyjaciela. Gdyby zażdrośnie nie usuwał Kom. Woj. od upływu na przebieg działań, możeby armię lepiej zaopatrzone. Chociaż Komisya nie miała już zupełnej swobody ruchów, skoro naczelna władza w czasie wojny z prawa przechodziła do króla, a ten pamiętał tylko 26 maja dać „zalecenie... w Straży, iż Kom. Woj. względem ruchu i obrotów 3-ch korpusów głównych żadnych rozrządzeń swoich czynić i przesyłać nie ma“, lecz zostawało zawsze pole do pracy, mogła króla naciskać i działać sprężysiej¹⁾. Z arsenału stolicy ks. Józef odebrał dotąd jedyny transport od czasu wkroczenia Rosyan. Major Dobrski, wysłany 29 maja, przyprowadził 4 działa 6-funtowe i 10 3-funtowych z połową kuźnią, przytem 4 wozy parkowe z ładunkami do 6-fun. armat (400 z kulami i 200 z kartaczami) oraz 7 wozów z 1.400 kulami i 700 kartaczami do 3-funtówek. Nowe transporta, wyprawione 22 i 23 czerwca, jeszcze nie doszły²⁾.

Chorych i rannych było sporo i Korycki 19 czerwca donosił z Ostroga, że licząc z ozdrowiałymi, ma ich do 900 i z tej liczby 175, kwalifikujących się do szeregów, zostawia na miejscu pod okiem Lichockiego, sam z resztą lazaretu rusza w głąb kraju,

¹⁾ Raporta Lichockiego z Dubna 25 i 27/VI. Oryginały). — Cytowany kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2.890 p. t.: Dokumenta historyczne 1789—1800.

²⁾ Raport Stan. Potockiego z 28/VI w kopiaryszu raportów litewskich T. VII.

w okolice Łucka do Targowicy, leżącej przy zbiegu Ikwy ze Styrem¹⁾). Doglądał ich dywizyjny sztabs-chirurg Dahlke. Lazaret polowy, wysłany 6 czerwca z Warszawy, składało: Sztabs-chirurg (Józef Nowicki), 2 batalion-chirurgów, 10 unter-chirurgów, dozorca ekonomii (por. Bonar), prowizor, 3 unter-aptekarzy, rachmistrz, szafarz i podsafarz, kucharz i „podkucharz“, praczka i „podpraczka“, 12 stróżów (dozorców), razem 37 osób. Lekarstw wieźli zapas na 4 miesiące, przytem trochę bandaży i narzędzi chirurgicznych²⁾).

Kasa główna zawsze jeszcze zostawała w Dubnie w rękach kap. Golcza, a jako depozyt posiadała kasy prowincyi ukraińskiej i ruskiej. Golcz meldował 23-go, że pierwszą z nich na rozkaz kom. Skarbowej wywozą, o czem go uprzedził kasyer Zieliński. Skutkiem tego superintendent Żórawski ją przeliczył i znalazł 1,099.210 zł. 13¹/₂ gr., lecz winną była generalnej kasie wojskowej 473.931 zł. 14 gr., „na które zapłaceniu, podług eksplikacyi JMCP-na superintendenta, teraz „żadnej nie masz nadziei“. Druga, prowincyi ruskiej, przysła z Krzemieńca, gdzie zdaniem superint. Piegłowskiego niezbyt była bezpieczną, przywiózł więc tymczasem rewizor Pietrawski około 40.000 zł., a w prędkim czasie miało nadejść jeszcze kilkadziesiąt tysięcy. Golcz oczekiwał rozkazu, czy ją przyjąć lub nie. Donosił, że „komenderowani przy kasie ani lennungu, ani furazu w Dubnie nie dostają. Byłem przymuszony wypłacić onym... do końca terażniejszego miesiąca“. Eskortę stanowiło 2 unter-oficerów, 16 szeregowych i 2 cieśli z 18 końmi³⁾).

W Dubnie nie tylko furazu odmawiano. Gdy kap. Szowski zarekwirował koni rezerwowych pod działa od dowodzącego garnizonem Pakosza, dostał kategoryczną odmowę, motywowaną poświadczonym odpisem § 3-go instrukcyi ks. Michała, pozwalającej przyjmować rozkazy li tylko od króla lub Kom. Woj., ale żadnych innych. Szowski kupił z trudnością na miejscu 15 koni, po brakujące posłał do Beresteczka i Radziwiłowa. Podobne zlecenia odebrał

¹⁾ Raporta Koryckiego z Ostroga 19/VI (dwa) i Czapskiego gm. z Dubna 24/VI (Oryginały).

²⁾ Raport A. Bergonzoniego gen. sztabs-medyka wojska kor. z 6/VI w kopiarzyszu cytowanym.

³⁾ Raport Golcza z Dubna 23/VI. (Oryginał).

gen. Dzierżek i w drodze do Włodzimierza „z komendą od trzech szwadronów pozostałą do skompletowania“, zatrzymawszy się w Dubnie, kupił ich 12 po różnej cenie, lecz przeciętnie nie przenoszącej 300 złotych, naznaczonych instrukcją; prosił tylko, by „w tak nagłym razie“ nie kępowała go cyfra pieniędzy, określona zależnie od miary konia. Wstrzymał się nawet z odjazdem, czekając na odpowiedź. Konie w Dubnie nabyte dla brygady Mokronowskiego, po lat 4 do 8, płacone po 11 do 22 dukatów, rot. Tarszyński zdał chor. Wojskiemu (ze szwadronu Miączyńskiego).

Kompletowanie rekwizytów i mundurowanie szło także nie sporo. Szowski meldował 23-go, że u kupców „jest wiele sukna i krawcy podejmują się robić, tylko że przez bojaźń powszechną nie są pewni, czy się w swoich utrzymają domach“. Major Józef Perekładowski, służący w kozackim pułku Potockiego, kompletowanym w Pratulinie pod Brześciem, (gdy Poniatowskiego liczył już więcej ludzi, niż wymagał etat), jak pisał, przybywszy do Dubna z 50 kozakami, nie może „obstalować majstrów do robienia terlic, wołoków, spis“, a te doniesienia brzmią bardzo dziwnie, gdyż ówczesne Dubno — to handlowe i zamożne miasto; wszak tam na kontrakty, przeniesione ze Lwowa po pierwszym podziale, zjeżdżano z całego kraju i milionowe robiono obroty¹⁾.

Bagaże korpusowe i oficerskie wymagały także wprowadzenia jakiegoś ładu. Ruszyły one zawczasu, część prowadzona przez podpułk. Zagórskiego została jeszcze pod Hulczę, reszta częściowo nadchodziła do Dubna „bez żadnego porządku“. Gen. Czapski pisał

¹⁾ Raporta z Dubna: M. Szowskiego 23/VI z wypisem instrukcyi Pakosza, Dzierżka 27-go, Perekładowskiego 25-go, Tarszyńskiego z Młodawy 28-go. (Oryginały).

Perekładowski Józef w I pułku kozackim został majorem 29/V 1792.

Tarszyński Tomasz z wojska austriackiego w III pułku prz. str. od 23/IV 1790 sztabs-rotmistrz, 29/VI 1792 jako rotmistrz dostał dymisję. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

Wojski (Woizki) A. w chor. 9-tej kaw. nar. Mokronowskiego z namiestnika został 27/I 1792 chorążym, 8/VIII 1792 podporucznikiem.

Miączyński w tej brygadzie i chorągwi od 11/XI 1790 rotmistrz. (Ks. 6, Lit. O).

24-go: „Bagaże... utaborowałem obok transportu amunicyjnego... wyłączywszy i w świat puściwszy (stosownie do ordynansu mi danego) powózki szczególne, nad przepis regulaminu za obozem włączające się. Dla braku w tem miejscu magazynu furazowego, konie oficerskie każdy w szczególności sam sobie furazuje, pod bagażami zaś znajdujące się, na trawie samej utrzymują się... Magazynu furazowego... żadnego nie znalazłem, oprócz 90 korcy owsa, w tych dniach z biskupstwa włodzimierskiego tu przystawionego, siana zaś wcale nic nie ma“. Istniał wprawdzie magazyn żywnościowy z żytem, mąką, krupami, słoniną, lecz kwatermistrz Dzierżkowski, zdawszy go 2-m unter-oficerom pod dozór, przesiadywał przy boku ks. Michała, a składy dla armii głównej były niedostępne. Jednak w myśl planu gromadzono w Dubnie duże zapasy; gdyby nawet naczelnik dywizji wołyńskiej zaniedbał o tem pomyśleć, to jako właściciel miasta i dóbr bardzo znacznych, mógł chwilowe braki żywności i furazu zapełnić dostawami z własnych folwarków; lecz nie z samem niedbalstwem miano do czynienia. Smutna ta karta wewnętrznego nieładu oświetla trudności, z jakimi walczył ks. Józef, obok tylu innych ¹⁾).

Pozycya Ostroga i dwudniowa kanonada. — Tymczasem w Ostrogu 25 czerwca oczekiwano lada chwila nadejścia Rosyan i zajęto pozycye. Przeciwne wojska rozdzielała nie łatwa do przebycia Wilia, płynąca pod miastem kilkoma korytami, a niedaleko wpadająca do Horynia. Topograficzny teren nadchodzącej walki przedstawiał z prawego jej brzegu rozległe niziny, tworzące w wielu miejscach bagniste łąki, zwłaszcza od stron Horynia. W głębi stały lasy, maskujące drogę do Zaslawia. Z lewej strony rzeki grunt znacznie górował, panując wszędzie nad płaskim, przeciwnym brzegiem. Za Wilią leżało przedmieście, zwane Nowem-Miastem, długą groblą z kilkoma mostami połączone z Ostrogiem, rozsiadłym na nadrzecznych wzgórzach, a za nim wysoko wznosiły się pola, przecięte szlakiem do Dubna. Jedyna dostępna droga od Zaslawia

¹⁾ Raport Czapskiego z Dubna 24/VI. (Oryginał).

Dzierżowski Ignacy w reg. XIII został 28/I 1790 z chorążego podporucznikiem. 22/II 1790 porucznikiem. (Ks. 6. lit. O).

prowadziła właśnie przedmieściem i tą długą groblą. Nowego-Miasta nie obsadzono, ale na grobli stanęła piechota pod wodzą podpułk. Przybyszewskiego. Pisał on w nocy 6 lipca o ówczesnej swojej pozycji: „Przez zrzucenie pięciu mostów, zatarasowanie grubem i ciężkiem drzewem grobli, niedostępną aż do końca była nieprzyjacielowi moja poczta i takim ją nienaruszoną, za wyraźnym rozkazem JOWaszej Xięcej Mei Dobrodzieja, opuścić“. W dodatku ostrzeliwały ją baterye, jedna ustawiona wprost mostów i grobli, druga na poblizkiem, wyniosłem zamczysku, umieszczona wśród baszt starej siedziby książąt Ostrogskich i zwalisk gotyckiej cerkiewki zamkowej. Krzyżowym ogniem prażono podstępujących, zwłaszcza zamkowa stałaby się bardzo dla nich szkodliwą, gdyby szybciej miała czem strzelać. Wogóle 3 bataliony piesze i 2 cugi lekkiej jazdy z pułku ks. Józefa Lubomirskiego broniło miasta, za niem zaś, na panującym wysoko płaskowzgórzu, wojsko z 4-ma baterjami przed frontem rozstawiono we dwie linie, prawy flank oparłszy o lasy, lewy o dubieńską drogę. Kachowski opisuje, że szyki ks. Józefa stały „na niedostępnych spadzistościach i wzgórzach, bronionych przytem grzązkami błotami“. Lecz ujemną stronę pozycji stanowiło przegradzające od rzeki miasto, słabo bronione, w razie bowiem zdobycia, z wielkimi tylko stratami odzyskać je można; a zostawione w rękach Kachowskiego, zmuszało główny korpus do odwrotu, narażając na odcięcie skrzydłowe dywizye w Międzyrzeczu i Chorowie. Pozycja mogła się stać silną, gdyby nie mnogość warunków tego rodzaju, że o nich marzyć nawet nie podobna. Gdyby ks. Józef rozporządzał potężnymi kolumnami, zdolnymi na flankach uniemożliwić wszelkie oskrzydlenie; gdyby samego Ostroga wypadało mu bronić, i to jeszcze z olbrzymią artylerją i niezbędnymi do niej zapasami, mógł wówczas krzyżowym ogniem kłaść pokotem Rosyan i nie dopuścić do zajęcia miasta. Gdyby zaś i tego nie umiał osiągnąć, mógł jeszcze na górujących nad Ostrogiem stokach urządzić piętrowo szeregi baterji, bombardować zajęty, walić go w gruzy kulami armat i rozwiać w perzynę palnemi bombami. Lecz smutna rzeczywistość wyglądała inaczej. Przeciwnik miał czem i z czego zmusić do milczenia nieliczne działa, a te niebawem chyba pustemi rurami mogły go stra-

szyć, a potem niecały szwadron i 3 bataliony już nie zdołały miasta ocalić, choćby każdy żołnierz bił się za dziesięciu. W tych więc warunkach pozycja strategicznie nie taka znów silna i niedostępna, za jaką uchodziła u ówczesnych wojskowych.

Zanim się ukazał nieprzyjaciel, placówki nasze jeszcze krążyły gęsto rozsiane na przeciwnym brzegu Willii. Wreszcie wysunięte posterunki usłyszały głuchy tentent jazdy i o 5-tej z wieczora ujrzano nadbiegających z lasu kozaków. Placówki rozpoczęły zwyczajne harce i powitalne strzały, lecz gdy wkrótce potem zobaczyły całą konnicę Kutuzowa, ustąpiły za rzekę. Jazda rosyjska, podszedłszy w lewo i wprost przed miasto, rozwinęła się między drogami do Zasławia i Sławuty. Niebawem przybył Kachowski i rozjeżdżawszy pozycję, ruszył cały pułk pieszy ekaterynosławskich jegrów dla sforsowania przeprawy. Wysłał tedy Sałykowa z 2 batalionami i 3 działami z rozkazem opanowania przedmieścia i grobli, w odwodzie postawił 2 pozostałe i 7 armat. Jegry zaraz osadzili niezajęte przedmieście i początek grobli z dwoma zerwanymi mostami, lecz pod strzałami Przybyszewskiego i kartaczami, krzyżowo ziejącymi ogniem, nie zdołali całkowicie jej opanować. Gdy się ścierano na grobli, z prawego skrzydła wyszli dońce z Denisowem, by przebyć rzekę wpław albo brodem, lecz powrócili, nie chcąc zapewne narażać się na bezcelową walkę z całą jazdą przeciwnika, tem samym na nieuchronne zniesienie. Kachowski wspomina, że ich tylko silny ogień zatrzymał przy przejściu brodu; jakiej zaś był siły, możemy sądzić z zapasów amunicji. W inną znów stronę posłano z lewego flanku brygadiera Rachmanowa na wyszukanie brodu na Willii, dawszy mu 6 armat i kijowski pułk grenadierów. A pod samym Ostrogiem nie zdołano wywalczyć przeprawy; stał tam bat. Ilińskiego i Przybyszewski „zaraz z wieczoru nieprzyjaciela z grobli odpędził... (i) przez noc całą ze strzelcami tegoż strzelał się“. Ogień armatni „trwał nieustannie“ do godziny 11-tej, a Kachowski zarządził sypanie nowych baterji przez gen. maj. Braźnikowa. Już się dzień nachylił, miało się ku wieczorowi, w końcu noc zapadała, a nic nie zrobiono i Rosyanie wszędzie do rana przestali pod bronią.

Nazajutrz 26 czerwca zasłyszano, że dywizya ks. Michała

z 4-ma bateriami na wzgórzach Międzyrzecza osłania prawe skrzydło polskie. Dla jej wyparcia Markow wyruszył z piechotą pułku smoleńskiego i apszerońskiego, z jazdą kijowskich i głuchowskich karabinierów, z resztką niewyciętych pod Zieleńcami olwiopolskich huzarów. Dział wziął 10 z sobą, 6 nadesłano mu później. I on z niczem powrócił, choć ze swej baterii „okrutny“ ogień otworzył, nie zdoławszy nie tylko spędzić Polaków, ale nawet przejść rzeki. Rachmanow także brodu nie znalazł, i skończyło się wszystko na bezskutecznem ostrzeliwaniu Ostroga. Twierdzenie Kachowskiego, jakoby Markow zmusił baterie do milczenia, a polski oddział do rejterady ku głównej kwaterze, razi od razu swoją kłamliwością. Dlaczego w takim razie nie przekroczył Wilii i nie ścigał uchodzących? — Wszak po to tam chodził. Zresztą wiemy dobrze, że to nieprawda, a równą jej dozę mieści zapewnienie rosyjskiego raportu, jakoby lekkie wojska przebyły rzekę pod Czerniachowem.

Kachowskiemu nie szło. W ciągu dnia wysłał kuryerów do Dunina i Lewanidowa z rozkazem, by spiesznie 27-go przechodzili Horyń i niespodzianie uderzali z tyłu na ks. Józefa. Nie zwrócił uwagi, że o nagłym podejściu nie było już mowy wobec obserwacyjnego stanowiska Kościuszki pod Chorowem, że miejsca przeprawy leżały o wiorst 14 i 30, a podobnych odległości tak szybko się nie przebywa, mając przed sobą przejście rzeki po pontonach. Dział więc tylko 54 do ciemnego zmroku grało pod Ostrogiem, wzniciwszy dwa razy pożar, wprędce zatłumiony. Najgroźniejsze baterie ustawiono na przedmieściu w pobliżu grobli i one to właśnie zapaliły budowle, lecz niczego więcej dokazać nie potrafiły, choć „na wszystkie strony“ rozsyłały kule. Polskie działa słabo odpowiadały, mając nieznaczny zapas ładunków w swoich pulverkarach.

Rosyanie, okrywszy od świtu piechotą okoliczne błonia, rozłożywszy obóz na skraju lasu, manewrowali wszędzie za rzeką, nigdzie przekroczyć nie mogąc. Raz nawet po południu zdawało się, iż nadeszła dla nich pomyślna chwila. Wskutek nieporozumienia Przybyszewski ustąpił z grobli, ale baterie nie dozwoliły jej opanować. Tłómacząc się w cytowanej nocy, donosił o swym oddziale na tem stanowisku: „Gdzie mnóstwo wystrzałów armatnich nie-

przyjacielskich przez godzin 30 odważnie zniósł, gdzie (gdy wszystkie zasłony najżwawszym ogniem nieprzyjacielskim strzaskane były) eksponowany był na nieodmienną utratę życia, czego dowodem jest 20 zabitych, a 12 rannych. Może cofnienie się moje, nazajutrz po godzinie 12 z południa, przyćmiło tę dobrze podkomendnych moich pełnioną powinność, ale niech to będzie winą moją, który nie zrozumiałem rozkazu JO Waszej Księżej Mci Dobrodzieja przez towarzysza mi nadesłanego: Bronić się póki można... Atoli w tej czynności dystyngwujących się pozwól JO. Mci Książę Dobrodzieju względem swoim polecić, to jest JP. Sawicza kapitana, którego przytomnie podkomendnych swoich zachęcał do męstwa, gdy gęste kule i granaty całkowite rotę (?) z plutonu brały; śmiałego żołnierza Imre (nazwisko dość nieczytelne), którego oficera w oczach naszych ubił i innych odważnie na ogień azardujących się, których dla długości pisma tu teraz nie wyrażam". Na podstawie tego raportu ks. Józef wychwalał podpor. art. Ajgnera, ponieważ „dał dowód męstwa, przytomności i umiejętności w sztuce swojej, rażąc nieprzyjaciela przez godzin 32“¹⁾.

Wogóle ks. Józef liczył 80 zabitych lub rannych w szeregach, według Kachowskiego nawet 50 okaleczonych porzucono w klasztorze. Straty rosyjskie, w naszych źródłach obliczane na 200, jak zawsze bajecznie małe na papierze rosyjskiego raportu i „okrutny“ ogień na grobli ranił chorążego i 11 kanonierów, 6 koni postrzelił, a 3 zabił i one tylko w tej walce życie postradały.

Dzień upłynął dla Rosyan bez żadnej korzyści, stali zawsze za rzeką, nie poszedł dobrze atak czołowy i flankowe obejścia, wciąż uważali pozycję za niedostępną, ale Kachowski posiadał już

¹⁾ Nota Przybyszewskiego 6/VII z Włodzimierza. (Oryginał). — Atestat wojskowy Ajgnera, dany przez ks. Józefa w Koziencach 5/VIII. (Oryginał w V t. raportów).

Sawicz w reg. XI został 6/IV 1790 ze sztabs-kapitana kapitanem z kompanią. (Ks. 6, lit. O).

Ajgner Adam w art. kor. został 21/V 1790 podporucznikiem, po wojnie nie ustąpił (cytowany atestat mylnie nazywa go porucznikiem, raporta miesięczne z X i XII 1792 nawet z XII 1793 znają go jako podporucznika. W r. 1794 drukował instrukcję o pikach i kosach).

gotowe faszyny i baterye, mógł energiczniej nazajutrz walczyć. W polskiem wojsku położenie stawało się trudniejszym, pod koniec strzały działowe padały rzadziej,zczędzono ładunków, wreszcie zaczęły w wozach prochowych przeświecać pustki. Na armatę większego wagomiaru zostało zaledwie po kilka nabojuów, przytem brakowało żywności. Chroniczny niedostatek wszystkiego paraliżował czynności wojenne i ks. Józef przypomniał królowi swe słowa, dawniej wyrzeczone: „Mamy czem się bić, ale nie mamy czem wojować“. Obliczał on 23 czerwca niedokładnie zapas armatniej amunicyi na 12 ładunków do każdego 6 i 12-funtowego działu. Dwoma dniami później, więc w czasie ukazania się Rosyan, Wielhorski rachował ich więcej, wiemy zaś, że nadsyłane z Dubna marne zapasy nie mogły ich liczby tak znacznie zwiększyć. Pisał o ładunkach w liście z 25-go do gen. Cichockiego, stojącego na czele komisaryatu: „Ale... żeście zapomnieli, (to) jeszcze jedna potyczka, (a) potem 12 f. działu odesłać musimy, bo ładunków do nich nie mamy teraz. Tylko się nam zostało po 60 nabojuów, które we dwie godziny wystrzelone być mogą... Zmiłuj się 12 f. ładunków jak najprędzej, przynajmniej 1.000 nabojuów, bośmy doświadczyli, że armatami z Moskwą wojować przychodzi... Już stąd nie odstępować, ale bić się albo umrzeć“. Były one w drodze, lecz nie nadeszły jeszcze do Ostroga¹⁾. Chociaż pocisków liczono więcej, niż przypuszczają ks. Józef, lecz słusznie uważał Wielhorski, że na godziny tylko

¹⁾ W drodze były transporta wysłane ze stolicy 22 i 23 czerwca. W pierwszym sztyk-junkier Schneider wiozł 2 wozy ładunków do 6 f. armat (300 z kulami i 150 z kartaczami), 3 wozy do 3 f. (600 i 300). 2 wozy do 8 f. haubic (100 granatów, 50 kartaczy i 14 kul palnych). W drugim ober-bombardyer Chrzęszczewski na 4 wozach parkowych wiozł ładunki do 12 f. armat (100 z kulami i 50 z kartaczami), do 6 f. (200 i 100), do 3 f. (400 i 200), do haubic (100 granatów, 47 kartaczy i 14 kul palnych). Potem dopiero 26-go, o wpół do 10-tej wieczorem, ruszyły 4 wozy z 6 i tyleż z 12 funtowymi pociskami (do 6 f. 400 z kulami i 200 z kartaczami, do 12 f. 200 i 100) pod eskortą 4 kanonierów i ober-bom. Rydelskiego. Następny transport wyszedł 30-go. (Raporta: Stan. Potockiego 28/VI., Kaź. Sapielny 23-go w kopiaryuszu raportów litewskich. Tak nazywamy współczesny kodeks, może niekompletny, zniszczony i nieczytelny, obejmujący odpisy z VI t. raportów z wojny armii lit. i trochę z VII t. Militariów).

starczyły, a bez nich już nie sposób trzymać wojsko bezbronne pod rykiem 54 armat Kachowskiego.

Gdyby nie brak ładunków, siłyby wystarczyły na odrzucenie korpusu Kutuzowa, gdy Dunin i Lewanidow w grę nie wchodzili, zbyt oddaleni, by się mogli prędko wmięszać do walki. Polacy rozporządzali konnicą znacznie silniejszą. Gdy Kutuzow miał kozackiej 6 pułków i regularnej 32 szwadrony, rachowanej początkowo na 6.600 koni wogóle, naszej jazdy (włączywszy dywizję Kościuszki, a pomijając kozaków Poniatowskiego) stało 72 szw., reprezentujące cyfrę 8.935 koni. Co do piechoty, to z liczby 14 bat., jakimi ks. Józef wówczas zawiadywał, 8 stało pod Ostrogiem, 4 w Chorowie, 2 w Międzyrzeczu, a że ks. Michał liczył ich 6 w dywizyi, gdyby więc obie flankowe kolumny, stojące tak blisko, można złączyć w razie dobrej woli Lubomirskiego, wystawionoby 20 batalionów pieszych (12064 głów) przeciw 20 (15000) Kutuzowa¹⁾. Wprawdzie

¹⁾ Niektórzy rachują u ks. Józefa nie 14, a 15 batalionów pieszych, a to na podstawie wykazu całej armii kor., złożonego 9 czerwca, lecz według cyfr zbieranych z marca i kwietnia. Cytowaliśmy go nieraz. Ta duża tablica wymienia skład dywizyi jakościowy i ilościowy, a zestawione obok siebie cyfry wykazują, ile być powinno według etatu, a ile jest rzetelnie. Umieszczone na boku streszczenie wymienia w komendzie ks. Józefa 9.336 głów w 15 bat. pieszych, artylerji 734, regularnej i lekkiej jazdy 10.476, razem 20.546 z nadmieniem, że cyfry wzięte z rubryki rzetelnie znajdujących się, a nie z tej, jaka w danym oddziale znajdować się winna. Skontrolowanie jednak cyfr ogólnych z szeregiem szczegółowych przekonywa, że mamy do czynienia z wielką płątaniną. Tylko artylerja wypada jednakowo. Jazda po zsumowaniu poszczególnych liczb daje cyfrę 8.205, nie 10.476, piechota 8.007 nie 9.336, a do niczego nie prowadzą wszelkie kombinacje możliwe, nawet z wprowadzeniem do rachunku opuszczanej gwardji pieszej kor., w której ks. Józef liczył się szefem. Szczegółowy wykaz podaje nam 13 bat., ostatniego (2-go z reg. XIII ord. ostr.) szukać musimy w dywizyi wołyńskiej, gdzie odnotowano, że przeznaczony dla ks. Józefa. Sądźmy przeto, iż chaotyczne to źródło nie ma pod tym względem żadnej wartości, a na poparcie dwa dowody możemy przytoczyć. Już pułk. Górski, nie mogąc się dorachować 15 bat., przypuszczał jakiś litewski. Ale wiemy z pewnością, że go nie było, Litwa nie miała nadmiaru sił i jeszcze 5 koronnych musiano jej posłać. Łatwo wskazać, gdzie się znajdował w Koronie kaźden z pozostałych. I tak, pomijając 3 bat. pieszej gwardji przy królu, słaby bat. skarbu kor., obie również słabe chorągwie węgierskie buław, drobny garnizon Częstochowy, organizującą się lekką piechotę (Rotemburga, Süssmilcha, Trembickiego) i bat. strzel-

u Rosyan nie uwzględniamy, dla braku wiarogodnych danych, późniejszego ubytku, wiedząc, że luki zapełniali przymusowo branymi ludźmi do szeregów, uwzględniamy go u Polaków w bardzo małym stopniu, sądzymy wszakże, że rzeczywistość niezbytby zmieniła stosunek sił obustronnych. Artylerya zato nierównie słabsza; u ks. Józefa grało 28 sześciu i 4 dwunastofuntówek, razem 32 armat przeciw 54¹⁾. Lecz dalszy opór na dość dogodnej względnie pozycji już niemożliwy, skoro niedbalstwo posunięto do tego stopnia, że wojsko wobec wroga znalazło się bez żywności i bez ładunków. Rozkazy znowu osłaniania komunikacji ze stolicą były „wyraźne i bardzo stanowcze“.

Gdy więc zmrok zapadł, gdy artylerya rosyjska po całodziennej kanonadzie skończyła nieskuteczny ogień, złożono o północy z generałów radę wojenną. Z żalem postanowiono opuścić stanowisko, „z tej pięknej i awantażowej pozycji“ cofnąć się do Dubna. Marzono ułudnie znaleźć tam duży zapas amunicji z Warszawy, może i króla we własnej osobie, z kilkotysięczną eskortą wojskową. Uchwałę rady wojennej wykonano natychmiast i, uprzedziwszy flankowe oddziały, 27 czerwca o 2-giej w nocy wojska wyszły

ców oraz reg. XV, formujący się w stolicy pod okiem swego szefa gen. maj. Cichockiego, zostają nam tylko następujące: Reg. II Wodzickiego (oba bat. na Litwie), VIII buławy polnej kor. (załogą w Kamieńcu, a że o nim mało spotkaliśmy wzmianek, podajemy na podstawie oryginalnych raportów, że z końcem stycznia 1792 r. liczył de facto 1.371 głów, lutego 1.381, maja 1.434, listopada 1.420), połowa reg. IX Raczyńskiego (w Warszawie, potem na Litwie), cały reg. X Działyńskiego (na Litwie), połowa reg. XI Ilińskiego (w Kamieńcu), więcej w Koronie już nie było żadnej piechoty. Potem o ile statystyczne raporta, jakie kaźden oddział składał co miesiąc, nie przechowały się w komplecie z r. 1792, o tyle posiadamy natomiast w większej ilości conduit-listy, dużo zwłaszcza z r. 1793 i 1794, a z nich łatwo określić, czy jaki bat. brał udział w boju, choćby nawet należał do komendy Byszewskiego i prochu nie wahał. Mamy tam szereg wzmianek, jak. gdzie i pod kim, kto się odznaczył. Gdyby więc naprawdę jeden jeszcze bat. wchodził do składu armii ks. Józefa, zostałyby przynajmniej choć jeden ślad drobny, choć jedno nazwisko przechowane w źródłach. Te zaś źródła tak bogate, że przygodnie w raporcie wymienione nazwisko oficera wystarcza, by dokładnie określić, w jakim służył oddziale i często podać jego wojskowe curriculum vitae.

¹⁾ Pamiętnik Zajęczka str. 47.

eicho z Ostroga, rozпалиwszy wielkie ognie w opuszczonym obozie dla zmylenia Rosyan¹⁾.

W stolicy liczone bardzo na pozycję Ostroga, mniemając, że z jakie dwa miesiące zatrzyma Rosyan, jeśli się o tę skałę nie rozbiją ich siły. Gdy wieść doszła, że ją opuszczono, zapanowało zdziwienie i smutek. Miotano na króla uwłaczające podejrzenia, iż w grę tu wchodził chyba tajny rozkaz opuszczenia miasta. Nie szczędzono i ks. Józefa i pisane na niego paszkwile kursowały gęsto w saskim ogrodzie. Dopiero opinię publiczną uspokoił Gołkowski, naoczny świadek, gdyż 24 godzin w Ostrogu przymierał on głodem wraz z całą armią i widział, jak 26 czerwca jeden strzał armatni odpowiadał na 20 rosyjskich(??). Wówczas wielu z wpływowych osobistości, przypuszczając zdradę, sądziło, że podpułk. Ludwik Kamieniecki, dowodzący reg. Potockich, osobistość niewyraźna i licha, musiał chyba Rosyan uprzedzić o wszystkim, co się dzieje w obozie. Wysłano na miejsce dla zbadania sprawy Aleksandra Linowskiego, posła i rotmistrza, więc jego obecność nie zwracała uwagi, a król dodał mu Gołkowskiego za towarzysza. Linowski wyruszył zaraz²⁾.

Łatwo wyobrazić, jak na wrażliwą naturę ks. Józefa podziała wieść o rozsiewanych na niego paszkwilach. Odpisał królowi: „Niedostawało jeszcze krzywdzących mnie podejrzeń i ostrej krytyki względem sposobu mego postępowania, aby mi dać uczuć całą gorycz i okrucieństwo stanu mego. Tak jest, Miłościwy Panie, rozpacz zajęła duszę moją... O Boże! możnaż po ludzku oprzeć się obrotom nieprzyjaciela, tak znacznie przewyższającej siły?... Niech ci waleczni i odważni ichmościowie przyjdą tu sami komenderować; będę z chęcią służył pod nimi za prostego żołnierza; a wtedy sami uznają, czy bojaźń mną rządzi, czy też roztropność miarkuje kroki moje... Jeśli źle jestem radzony, trzeba mi odebrać komendę, bo

¹⁾ Raporta ks. Józefa z Ostroga 23/VI i Dubna 30-go, Wielhorskiego list z Ostroga 25-go do gen. Cichockiego. (Oryginały w V t. raportów). — Raport Kachowskiego 23. VI/4. VII w Sborniku str. 405—407. — Górski: Wojna 1792 r., str. 487—490.

²⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 91—92 (list ponfny królewski z 2/VII).

sam sobie radzę. Jeśli niesprawiedliwie moją w kim pokładam ufność, nie wiem, co już mam czynić, bo się i ta nie rozciąga daleko. Bóg jest spraw moich świadkiem, a sumienie sędzią“¹⁾).

Pochód do Dubna. — Gdy ks. Michał prowadził dywizję z Międzyrzecza do Dubna krótszą, ale górzystą i leśną drogą na Mizocz, ks. Józef ruszył z Ostroga dalszym, ale szerokim traktem. W Hulczy złączył się z Kościuszką, przybyłym z Chorowa, poczem wysunawszy go naprzód, obaj zdążali drogą na Warkowicze. Tam właśnie, jak donosił Kachowski, jego lekka jazda schwytała namiestnika, 6 towarzyszków, 5 unter-oficerów i kaprali, 59 szeregowych. O braniu niewolnika często potem wspominał, ale to wygląda arcy wątpliwie. Chyba połapał trochę dezertków i liczbę ich wydał do pokaznych rozmiarów w oczach Katarzyny. Z Hulczy Kościuszko spokojnie i porządnie prowadził dywizję, stanowiąc awangardę, a postępujące za nim wojska szły tak szybko i bezładnie, choć nikt nie gonił, że aryergarda, prowadzona przez Mokronowskiego, wyminawszy główny korpus, o mało wszystkich nie wyprzedziła. Ks. Józef pisał w raporcie, że Mokronowski „okrywając nasz marsz i swój zawsze kontynuując, kozaków znacznie szarmyelami pogubił“, że ich padło ze 30, a z naszych 2 tylko; lecz tego nie stwierdzają źródła. Mokronowski dość krótko osłaniał ustępującą armię, skoro według Kościuszki ledwie się pierwszy na jej czoło nie wysforował; Kachowski znowu o opuszczonej pozycji nie wiedział, a przecie przetrzepani kozacy musieliby wrócić z tą ważną wieścią²⁾). Dla obserwowania kolumn rosyjskich Kościuszko stanął w Mokrem, o wiorst 14 od Dubna, z pozorną gotowością do boju, lecz nie z myślą przyjęcia walki. Ks. Józef połączył się w Dubnie z ks. Michałem, i przesłonięci Ikwą od następujących wojsk Kachowskiego, zajęli pozycję (od 28 czerwca do 2 lipca). Wielhorski, wysłany przodem dla wyszukania miejsca na obóz, donosił, iż obrał pozycję „dość nas zabezpieczającą“. Projektował, by dywizya wołyńska

¹⁾ Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 32.

²⁾ Raport Kachowskiego z 23. VI/4. VII w Sborniku str. 407 i cytowany ks. Józefa z 30/VI. — Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 273, mylną mięśi wzmiankę, że ks. Michał stanowił aryergardę, szedł on zupełnie inną drogą.

stanowiła prawe skrzydło i w tym celu, obsadziwszy miasto dwoma lub trzema batalionami, sama, wzmocniona bateriami po flankach i środku, rozlokowała się na wyniosłej górze, panującej nad Dubnem i okolicą, zwłaszcza od stron Ikwy, bardzo rozległą. Korpus ks. Józefa, rozciągnięty frontem ku rzece wprost Pohorylec, Młynowa, Morawicy, tworzyłby pozycję środkową, ustawiony we dwie linie z 6-ma bat. piechoty w czołowej, 4-ma w tylnej, z jazdą przeważnie skupioną „na lewem skrzydle dla bliższej wody“. Radził, by tylko ks. Michał przechodził przez Dubno „dla uniknienia tylu nieporządków“, a wódz naczelny by z Warkowicz szedł na Pohorylce i Młynów, przybył z przeciwnej strony i, zajmawszy pozycję, kazał aryergardzie poznosić w Młynowie mosty na Ikwie. „Jeżeli się Wasza Księca Mość znajdziesz bezpiecznym, dodawał, możesz swój marsz sfolgować, gdyż po przejściu Młynowa i gdy książe Michał będzie w Dubnie, zabezpieczeni pozycją będziemy, prócz żywności, do której stosować się musimy, gdy ona do nas nie chce“. Lewe skrzydło miał zająć Kościuszko, obserwując drogę do Łucka „wiele innych awantazów“ mającą. W Dubnie zastał Wielhorski bagaże częściowo ruszające i Golcza, gotowego do wywożenia kasy.

Przyjęto plan dyzlokacyi. Popsuto więc okoliczne groble i mosty; ks. Michał, wrzuciwszy do miasta 2 bat., zajął wskazane miejsce i 2 baterie przed frontem wysypał; ks. Józef założył w Chorupaniach główną kwaterę, wojska ustawił na polach i 4-ma bateriami zabezpieczył¹⁾. Dywizya Kościuszki, stanowiąca lewy flank całej linii, zajęła nowe stanowisko w Smordwie, leżącej w pobliżu. Osadził on zaraz nadikwiańskie miejscowości: Młynów, Berehy, Dobratyn, gdzie mosty i groble, dalej Targowice, gdzie przewóz przez rzekę, lecz zabrakło jazdy do osadzenia innych, odległych najdalej o mil trzy od Smordwy, jak przewozów na Styrcze w Krasnem i Chrynikach, lub bliskiego mostu na Ikwie i grobli w Rudlowie, na cò Kościuszko potrzebował użyć ze 4 szwadrony. Pisał więc: „Upraszam przeto JOWXMc i Dobrodzieja o powiększenie kawalerii z Dzierżka lub Jerlicza brygady, gdyż i pola mam dosyć na

¹⁾ Raporta z Dubna: Wielhorskiego 28/VI (oryginał) i ks. Józefa 30-go. Oryginał w V t. raportów).

to. W przypadku użycia ich w innej potrzebie, raczysz JOWXMśc Dobrodziej uwiadomić mię o swoim obozie, gdzie jest, jak daleko odemnie, a w przypadku czego, gdzie będzie rejterada. JWKarwicki przypomina użycia jednego z obywatelów, po którego (sic) już wspominał JOWXMci Dobrodzi., abyś posłał kuryerem. Ja też samą znajduję potrzebę. Niech bądź co kosztuje, potrzeba użyć, abyśmy byli zapewnieni o Moskałach, gdzie są, o ich wielości i o obrotach onych. Dowiaduję się dziś od człowieka, który był tydzień dziś w Konstantynowie, iż Moskale z całą forszą są w kupie razem i nie masz ich ani w Lachowcach, ani w Konstantynowie. Dziś wysyłam szpiegów ku Polisiowi“. Kończył stereotypowo spotykanem w raportach zaznaczeniem braków: „Dopraszam się o rozkaz Imć P-u Tyzenhauzowi, aby opatrzył mnie chlebem, mięsem, krupami i bydłem“. Z cytowanego raportu widzimy, iż musiano w tym czasie uszczuplić dywizyę odjęciem kilku szwadronów Jerlicza, a zaznaczaliśmy już nieraz, że ks. Józef ustawicznie zmienił skład jakościowy trzech odłamów swej armii, bez żadnej potrzeby ¹⁾).

Wódz naczelny stanął więc znowu na zarzecznej pozycyi, a lubił ją bardzo, lecz Rosyanie nie spieszyli się z atakiem. Kachowski 27-go z rana ujrzał niespodzianie Ostróg opuszczony; naprawiwszy porujnowane na Wilii mosty, zajął miasto i do późna w niem przesiadywał. Straciwszy dzień czasu, w nocy z 27 na 28 czerwca puścił się w dalszą, powolną pogoń za ustępującą armią. Naturalnie jej nie dognał, gdy jeszcze po drodze przystanął w Urwennie i dwa dni tam czekał (29 i 30-go) na Dunina i Lewanidowa. Obaj oni 26 czerwca odebrali rozkaz „niespodzianie“ wpaść do Ostroga, by roznieść wojsko ks. Józefa, gdyż Kachowski nie mógł mu dać rady. Ale polecenie łatwiej wydać niż wykonać. Obaj mieli jeszcze Horyń przed sobą i cały dzień następny (27-go), gdy Polacy nie napastowani oddalali się z Ostroga, zeszedł im na budowie mostów. Nazajutrz dopiero przekroczyli rzekę i powoli doszli do Urwenny. Złączona armia rosyjska ruszyła 1 lipca, rozdzielona znowu. Kachowski z korpusem Kutuzowa szedł do Listwina,

¹⁾ Raport Kościuszki ze Smordwy 29/VI. (Oryginał).

Dunin do Warkowicz; nazajutrz obie kolumny chciały na pozycje dubieńskie z dwóch stron uderzyć, Kachowski wprost od miasta z prawego skrzydła, Dunin od frontu z Iwania, po przebyciu Ikwy. Korpusy, każdy rozdzielony na dwa odłamy, ruszyły 2 lipca o 3-ciej w nocy i podchodząc pod Dubno, ujrzały stanowiska niebronione. Polacy ustępowali spokojnie w strony Włodzimierza, a Rosyanie tylko w oddali ujrzeni aryergardę z jazdy.

Pozostały korpus Lewanidowa 1 lipca wysunął się z Urwenny na północ i zdażał szybko na Równe, Klewań, leżący na drodze do Kołek Michów, by w myśl planu Pistora zastąpić od poleskich bagien, lub marszem na Kowel i Luboml odciąć od Bugu. A zyskał na czasie, bo gdy Rosyanie podstępowali pod Dubno, dochodził do Michowa ¹⁾. Kierunek oskrzydłającego pochodu Lewanidowa nie był tajemnicą i pogłoski o nim dziwnie wcześniej się rozbiegły, wtedy już, gdy w Huszczy marudził nad Horyniem. Widocznie wychodził z Zaslawia z tym planem w perspektywie i o nim rozpaplano. Polacy (jak ks. Józef, Kościuszko), narzekający we współczesnych relacjach i później pisanych pamiętnikach na brak zręcznych szpiegów, „choć dobrze płacono“, na niedostatek pewnych wieści o obrotach przeciwnika, tym razem zostali powiadomieni dokładnie i szybko. Kiedy Lewanidow szedł dopiero do Urwenny, więc 29 czerwca, Kościuszko raportował ze Smordwy, że wysłał szpiega w strony Polesia. Dniem pierwszej jeszcze wyraźniej pisał gen. Czapski, przesyłając raport por. Jankowskiego. Ten w Dobratynie będąc z bagażami, zasłyszał „o Moskalach lasami na Klewań przeżynać się mających“. Skutkiem czego kazał mu Czapski „niebawnie... rozsądnego towarzysza“ wysłać w tamte strony, a po jego powrocie złożyć natychmiast szczegółową relację za pośrednictwem podpułk. Pakosza ²⁾.

• **Pobył w Dubnie.** Nasza armia wiedziała, że obowiązek nagromadzenia dużych zapasów wszelkiego rodzaju leżał na ks. Michale, spodziewała się więc znaleźć w Dubnie dostatek i wypoczynek,

¹⁾ Cytowany raport Kachowskiego str. 407. — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 265—266.

²⁾ Raport Czapskiego z Dubna 28. VI. (Oryginał).

czekało zaś rozczarowanie, jedno więcej jeszcze. Dotychczas nie patriotyzm mieszkańców karmił swoich skąpo, a wroga oblicie na kozackie rekwizycye, jak wspomniał ks. Józef w swoim pamiętniku, lecz źle zarządzana intendentura z Tyzenhauzem na czele. Gdyby tylko na niej polegano, a wojska nie szukały same żywności i furaju, musiałyby wszędzie rabować lub wyginąć z głodu. Świłała nadzieja, że w Dubnie główny magazyn zapobiegnie na długo takim nieporządkom, tymczasem wystarczał tylko na kilkudniowy pobyt. W dalszym ciągu zarządzał nim kapitan-kwaternistrz Dzierżkowski, zastępując komendanta garnizonu Pakosza, a ten odmówił poprzednio furaju i żywności nawet dla drobnej eskorty przy głównej kasie wojskowej, liczącej wszystkiego 20 ludzi i 18 koni. I prejudykat nie zachęcający i Pakosz nie działał z własnego natchnienia. Dzierżkowski donosił 30 czerwca, że posiada należnych do komisyaryatu: mąki korcy do 600, żyta przeszło 2.000, krup do 1.000, słoniny beczek do 180, wszystko w cyfrach okrągłych i przybliżonych, lecz cóż to znaczyło wobec stałych potrzeb przeszło dwudziestotysięcznej armii? — Pisał, że Pakosz ma rozkaz wywiezienia tego magazynu, lecz zaraz dodawał: „Dziś nic się nie wywozi, bo żadnych niema próżnych podwód“. I nie usunięto go całkowicie dla braku sprzężaju, a mógł przecie się znaleźć w ilości aż nazbyt wystarczającej, gdy miano czas po temu i możność spędzenia go, bodajby ze znacznych posiadłości dziedzica Dubieńszczyzny. Chodziło tylko o konie i ludzi, bo Dzierżkowski wykazywał, że ma u siebie do 2.000 próżnych beczek i do 16.000 wozów, jeżeli w nie dbale pisanym raporcie nie umieszczał cyfr fantazyjnych. Istniał jeszcze inny, a znaczny magazyn prowiantowy, ukryty pod pozorem bezpieczeństwa, lecz nie wiadano o nim. Przed swoimi nie zdradzono miejsca przechowania, a potem Rosyanie odnaleźli go łatwo...

Amunicya Dubieńska i Warszawska. — Nie lepiej i z amunicją. Brak jej spowodował przedwczesne opuszczenie Ostroga, mógł kompletnie obezwładnić wojsko i nieobliczone sprowadzić następstwa. W składach Dzierżkowskiego było 30 czerwca tylko skałek i papieru do przybitek na 200 podwód przeszło, a „ołów, proch i nieco papieru i skałek“ wysłano dnia poprzedniego do Beresteczka. Sposób wysłania zasługiwał także na uwagę. Meldował ztamtąd Szcutowski

3 lipca, że ta amunicya wyszła na 30 furmankach pod eskortą porucznika z pułku buławy w. kor. we 30 koni, a te luzem chyba iść musiały, bo to sami żołnierze, bez furmanów lub przewodników. Przez pomyłkę weszli w poblizki kordon. Porucznik pojechał rekwirować. „reszta zaś w lasach stać ma“, widocznie część tylko przekroczyła granicę. Takie niedołęztwo w oryentowaniu się we własnym kraju i okolicy względnie niezbyt dalekiej od Dubna, wysłanie transportu z siedzącym tylko jednym żołnierzem na każdym wozie w zastępstwie furmana, dla nas niepojęte, graniczyło z idiotyzmem, jeśli nie ze zdradą. Przytem miejscowość źle obrana i dniem wcześniej przybyły major Perekładowski z nowo sformowanym pułkiem Potockiego wiernych kozaków, meldował o niej 28-go ks. Józefowi: „Beresteczko już jest polem otwartem. Kasa, broń, konie i ludzie potrzebują bezpieczeństwa, a że te przez żaden sposób przez swoich rekrutów, jak w początkach, gdzie i tych pilnować potrzeba, zachowane być nie może, a zatem o bezpieczeństwa obmyślenie dopraszam się“ ¹⁾. Kościuszko, zapewne mając na myśli ów do Beresteczka wysłany transport, pisze w pamiętniku, że tylko część amunicyi z Dubna wywieziono w lasy pod austryacką granicę, a potem Rosyanie zabrali ją z nieusunietą resztą. Przedtem musiał ks. Józef ze składów dubieńskich nieznacznie się zaopatrzyć, ale to niewielka ilość amunicyi: „Cokolwiek... prochu różnej próby w beczkach, ołowiu w sztukach, mizernych ładunków karabinowych, a armatnich wcale nie“ — oto wszystko, co było jakoby w Dubnie ²⁾. Źle więc z amunicją. Dubno nie dopisało, wysłany przodem do Łucka Lichocki niewiele jej dostarczał; z Warszawy transporta nadchodziły szczupłe. Lichocki w drodze do Łucka (28-go) rozminął się z wozami, prowadzącymi ją ze stolicy (wspomnieliśmy w przypisku, co wiozły). Zasłyszawszy, że wysłane dla ks. Józefa, dał przez gemejnę Michalewskiego piśmienny rozkaz Moszczyńskiemu, któremu zdał gotowe ładunki, by prowadzący transport oficer jaknajspieszniej jechał do Dubna, a konie dla niego już zamówione.

¹⁾ Raporta: Dzierżkowskiego 30/VI. z Dubna, Szcutowskiego 3/VII. z Beresteczka, Perekładowskiego 28/VI. z Beresteczka (Oryginały).

²⁾ Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 274. 270.

Szeregowy rozkazu nie wręczył i tak zbałamucił, że Moszczyński zawrócił wozy do Łucka, a zdziwiony Lichocki zaraz odesłał z powrotem.

Dzierżek pisał z Włodzimierza o nowym transporcie, idącym dopiero z Warszawy, ale niewielkim, bo miejscowy poczmistrz odebrał rozkaz przygotowania 30 koni i zapytywał, czy go trzymać na miejscu, czy do obozu dostawiać; na wszelki wypadek przygotował w Skurczu konie, wiozące poprzedni. Dzierżek nie odpowiedział, nie mając instrukcyi. Ten transport ruszył pocztą ze stolicy późnym wieczorem 30 czerwca pod konwojem ober-bom. Idzińskiego; składało go 4 wozy z 12-funtowymi pociskami, lecz jeden wóz eksplodował w drodze pod Końską Wola. Odtąd od 1 do 4 lipca wychodziły codziennie z komisoryatu, 5-go nawet dwukrotnie, wioząc amunicyę, przytem 2 działa 12-fun. i 6 armat 6-funtowych¹⁾. Lichocki zaś, 29-go przyjechawszy z Dubna do Łucka, umieścił prochy za Styrem na drodze do Włodzimierza. Chciał odprawić podwozy, gdyż „już zadaleko ciągną“, lecz że innych nie dostał, bo „naokoło Łucka włości obywatelskie, a komisji cywilno-wojskowej nie masz“, zatrzymał je do czasu, płacąc furmanom po 6 gr. dziennie lub kupując im chleb z 50 dukatów, danych na wydatki i już będących na wyczerpaniu. Odmienił potem część furmanek w ilości 140, reszty nie mógł, gdyż sprzężaj przeważnie pod furaz wszędzie użyto. W Łucku otrzymał na 2 wozach „broni kawalerskiej sztuk 42, pistoletów takichże par 41, pałaszów różnego gatunku 22“, pochodzących od stolnika kor. Prószyńskiego. Ten, nie zastawszy na miejscu komisji cyw. woj., sam się zgłosił do niego i złożył je

¹⁾ Idziński wioził ładunków 200 z kulami i 100 z kartaczami; 1 lipca ob.-bom. Dobiński 4 wozy amunicyi do 6-funtówek (400 i 200); 2-go kan. Jędrzejowicz na 2 wozach parkowych do 6-f. (200 i 100) i do 12-f. (100 i 50); 3-go sztyk-junkier Popowski na 4 wozach do 6-f. (400 i 200) wraz z 4 działami 6-f.; 4-go ob.-bom. Zubrzycki na 2 wozach parkowych do 6-f. (200 i 100) i do 12-f. (100 i 50); 5-go sztyk-junkier Sułkowski na 2 wozach do 12-f. (100 i 50), przytem 2 działa 12-f. i 6 kanonierów; tegoż dnia w nocy ober-fajerwerker Burcewicz na 2 wozach do 6-f. (200 i 100), przytem 2 armaty 6-f. z 6 kanonierami. (Raporta Stan. Potockiego 6, VII. i Kaz. Sapięhy 3. 4. 5, VII. w kopiaryuszu raportów lit. T. VII).

w darze. Fakt to wcale nie sporadyczny i Dzierżek do raportu z Włodzimierza z 2 lipca dołączył list podkomorzego kor. Dulskiego, nadmieniając „tak po ludzi, jako i ofiarę wysłałem towarzysza“. Drobnie to rzeczy, nie zapełniające dotkliwych braków, lecz świadczą o dobrej woli i usposobieniu pewnych warstw szlacheckich.

Ładunków zwłaszcza wiele potrzebowano, a tych prywatnie ofiary dostarczyć nie w stanie. Szybkiem ich wyrobem zajął się Lichocki, lecz zdążył wysłać 1 lipca tylko trzy paki pocisków do 6-cio i 12-funtowych armat. Odebrał rozkaz ruszania do Dubienki ze 100 dukatami na wydatki podrózne, przerwał więc zajęcia i do natychmiastowego szykował się wyjazdu. W Dubnie przechowywano pod kluczem Dzierżkowskiego broni „starej z brygady jednej i pułku... pałaszów nowych kawal. sto kilkadziesiąt... sukna na płaszcze dla kilku batalionów“. Rzec niepojęta dlaczego tak mało. Wszak tam nieraz przychodziły zapasy z arsenału stolicy i komisyaryatu. Świeżo nawet (28 czerwca) wysłano, co już powinno przybyć na miejscu, 300 karabinów (dla piechoty) fabryki kozienickiej z daru Stanisława Augusta i 100 dostawionych przez biksmachera Dangla, 400 par pistoletów poczdamskich, 1000 pałaszów dla jazdy etc. ¹⁾ Tymczasem płaszców zwłaszcza i sukna potrzebowano gwałtownie, bo nie było czem dokończyć umundurowania, choć składy miejscowe nie świeciły znów takimi pustkami, jak usiłowano wmówić. A ks. Józef słusznie pisał do króla: „Boję się bardzo, aby mimo położenie moje znaczna część magazynu dubieńskiego nie stała się plonem nieprzyjacielowi“. Brakowało tylko dla nas, a rosyjskie źródła zaznaczają, że gdy Kachowski zajął potem miasto, znalazło się wszystko. Nawet Igielstrom, czasowo zostawiony w Dubnie, nadesłał mu potem do Włodzimierza dobytych z ziemi 7 dział spiżowych z lawetami i znalezione 3 sztandary kaw. nar. ²⁾

¹⁾ Raport Stan. Potockiego 28. VI. w kopiaryuszu raportów lit. T. VII.

²⁾ Raporta: Lichockiego z Łucka 29. VI. i 1. VII., Dzierżka z Włodzimierza 2. VII., ks. Józefa z Dubna 30. VI. (Oryginały, ostatni w V t. raportów). — Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 274. — Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 265. — Raport Kachowskiego z Włodzimierza 3/14. VII w Sborniku str. 417.

Ks. Michał Lubomirski. W podobnych warunkach wojsko nie mogło długo się zatrzymać. Żołnierz, niosący życie w ofierze, teraz musiał nie tyle pod parciem wroga, ile wskutek wewnętrznej niezaradności i zdrady, wieść w dalszym ciągu życie nomady, we własnym kraju koczując z dnia na dzień, często o głodzie, w trudzie i biedzie. Krzyk oburzenia powstał na ks. Michała. Obwiniano go o zdradę, a stosunki z ks. Józefem tak się napreżyły, że o mało wówczas struna nie pękła. Wódz naczelny opisał królowi istotny stan rzeczy, kładąc nacisk, że dwa wojska w jednym działające celu muszą pod jednolitym zostawać kierunkiem i wołałyby widzieć je wszystkie w rękach ks. Michała, niż tak rozdzielone. Pisał: „Teraz mi przychodzi upraszać WKMości, abys dla lepszego może dobra wojska, oddał komendę Xciu Michałowi Lubomirskiemu, gdy bowiem znoszenie się w militarności jest raczej nieszczęściem, jak pomocą i, że chcąc tą machiną władać doskonale i użytecznie, musi być jedno czucie, jedno pragnienie i jedna wola“. Królowi nie pozostało, jak raz już przecie dać mu dymisyę. Ale, przeciwny z natury wszelkim czynom stanowczym, wpadł na półrodek, mogący fatalne spowodować następstwa. By go usunąć zręcznie od komendy, lecz dać zarazem dowód zaufania nżyciem do innej ważnej czynności, zaproponował mu 30 czerwca zajęcie się gromadzeniem żywności i furazu dla wojsk działających. Tym sposobem generał-lejtenant, zamiast działać na czele niezależnej dywizyi, zostałby czemś w rodzaju honorowego liweranta. Ks. Michał odmówił, motywując, że się nie czuje dość zdolnym i rzutkim, że „nie czas po temu“, że zaopatrywanie wojska, zmieniającego nieustannie stanowisko wobec napierającego wroga wcale nie łatwe. Zrozumiał jednak, o co chodziło, i jednocześnie w liście pisanym do swego przyjaciela, gen. Gorzeńskiego, wzmiankuje wyraźniej: „Wiem ja, zkąd ten projekt urósł, aby mnie proponować opatrzenie wojska w terażniejszym czasie, ale radbym takiego znalazł, któryby tego mógł się podjąć. Bo takie rzeczy nie mogą się zrobić od momentu, ale czasu na to potrzeba... Wchodzimy w taki kraj, gdzie na wszystkim brakuje i sposobu nie widzę wyżywienia naszego wojska. Ta nędza, którą ja przewiduję, będzie daleko gorszą od tej, cośmy doznali. Teraz amunicyę mamy (?), ale gdy niedostatek żywności przyciśnie, to

całe wojsko stracimy. Niech Panowie radzą... bo potem będzie za późno... Na nasze dwa obozy na dzień jeden potrzeba owsa korcy 1.700, więc potrzebaby, aby przynajmniej na tydzień jeden było w magazynie, nim nadejdzie transport... Żebyś widział kawalerii konie po takich gwałtownych marszach, cośmy robili, przyznałbyś, że nie dawszy im należytej wygody i odpoczynku, niema czem wojować... Wszak to konie nie znają, co to kulbakę zdjąć przez niedziel kilka, a ludzie zawsze w gotowości być muszą. Ja sam już drugi tydzień nie rozbieram się i koszuli nie brałem, bo ekwi-paże zawsze naprzód wysyłamy... Takiego nieładu w naszych rejte-radach nie umiem opisać, bo wszystko na ostatnią godzinę czekamy. W niczem plany niema. I tak, kiedy przychodzi się cofać, to w nocy tej, którą ruszyć mamy, jestem obwieszony. Niechże kto będzie tak... mądry, aby, nie wiedziawszy, gdzie pójdzie, zastał potrzebną żywność dla korpusu. I tem to wojsko nasze gubimy, że nie syste-matycznie nie umiemy robić". W rezultacie widział jedyny sposób wybrnięcia z trudności i ten śmiało doradzał... — zawieszenie broni ¹⁾.

Te jeremiady płynęły z podejrzanego źródła, a dużo światła rzuca lakoniczny opis Kościuszki: „Gdy się wojsko rozlokowało koło Dubna, najpierwsza rzecz była księcia Michała zabezpieczyć miasto od zburzenia przez Moskali; wszedł pokryjomu w korespon-dencyę z generałem... i otrzymał obietnicę ocalenia jego; co zaś do obowiązku swego, nic nie uczynił; nie przygotował chlebów i furazu, nie wyprowadził sukna na płaszcze dla całego wojska, namiotów ani prowiantu lub innych sprzętów, chociaż był ostrzegany zawczasu od księcia generała. W czasie przytomności armii, amunicya tylko po części wywieziona była i nieroztropnie w lesie przy granicy austryackiej złożona, która potem równie z magazynem dubieńskim łupem się dostała Moskałom. Tak znaczna strata dla kraju nie powinna nigdy iść w niepamięć w gorliwym sercu obywatela“ ²⁾.

Ks. Michał, syn Stanisława, wojewody kijowskiego, niedoszedłego kandydata do korony Chrobrego, wyróżniał się rosyjskimi sympa-

¹⁾ Raporta: ks. Józefa 30. VI. z Dubna i ks. Michała 5. VII. z Chołopców, oraz z tejże daty list do Gorzeńskiego (Oryginały w V t. raportów).

²⁾ Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkow. str. 274.

tyami, posuniętemi zadaleko. W południowych województwach jeden to z zamożniejszych magnatów, bogacących się rozdrapaną za jego ojca ordynacją ostrogską. Szło mu o zasłonę rozległych dóbr przed grabieżą rosyjską i drogą zdrady własnego kraju dochodził do celu, a dochodził skutecznie. Szczutowski meldował z Beresteczka 3 lipca: „Jeden szpieg z Dubna przywiózł mi niniejsze nowiny, że Moskale wczoraj rano przez Dubno maszerowali i że wszędzie załogi podawane były i że dońcy i wszyscy Moskale głośno gadali: „Proście Pana Boga za waszego księcia, że wam się nic nie stało“, podkreśliwszy znacząco cytowane wyrazy. I taki człowiek dowodził samodzielnie kilkotysięcznym wojskiem, a raczej je obezwładniał i narażał na zgubę; przebieg zaś wprędce zaszej potyczki rzuci aż nazbyt światła na strategiczne jego uzdolnienie.

Wówczas, kiedy stał pod Dubnem, Stanisław August nie mógł się zdobyć na odjęcie mu dowództwa, a to z obawy urażenia potężnego magnata, mogącego w reakcyjnym Wołyniu spotęgować targowickie wpływy. Materyał po temu istniał w znaczniejszej ilości w tych stronach kraju. Niektórzy zawiązali z Kachowskim kryjomą korespondencję, zapewne i im szło głównie o osłonę majątków przed rabunkiem i pożogą. Przypomnijmy, że poprzednio Kwaśniewski uprzedzał ks. Józefa o tajnych knowaniach obywateli podolskich i braclawskich ze Złotnickim. Listy znów Zajączka, pisane do Gorzeńskiego, rzucają światło na stan umysłów i usposobienie mas szlacheckich, rozdwojonych sprzecznym poglądem na konstytucję. Gdy na Wołyniu oczekiwano polskiej armii, a w ślad za nią rosyjskiej, jak pisał: „Obywatele tutejsi pochowali milicje. Należałoby im choć broń zabrać, lecz Xże Michał nie śmie wziąć rezolucji bez wyraźnego rozkazu“. Malkontentów tam sporo, warcholów też nie brakło i jakiś Zakrzewski, ziemianin z okolic Włodzimierza, niegdyś z bandy Kurdwanowskiego, włączy się po Wołyniu“, nicując rząd i króla. Coraz gęściej uwijali się między szlachtą agitatorzy Targowicy, znajdując nieraz posłuch w reakcyjnych jej sferach. Niepokoilo to Zajączka i parokrotnie donosił, iż musi mieć oko na te czynności. U ks. Heronima Sanguszki, woj. woł., zbierano się w Sławucie na tajne narady, bawił tam chory na nogę Antoni

Pułaski, Rohoziński i kilku innych. Należało śledzić ich przez szpiegów, skoro nie chciano pójść za radykalną radą Zajączka, by na nie nie zważając, pobrać ich wszystkich, umieścić wygodnie w Częstochowie, ale trzymać pod kluczem aż do końca wojny i tem zapewnić względny spokój w tych stronach. I okolice, leżące na drodze odwrotu w kierunku stolicy, budziły obawy i Zajączek niepochlebnie sądził o nastroju w Lubelskiem: „Na tutejsze województwo należy mieć oko. Głupich i malkontentów strasznie w niem wiele. Pewny jestem, że będą spokojni, póki wojsko będzie szczęśliwe, lecz w przeciwnym przypadku będą najpierwsi do rekonfederacyi“. Ludzie podobnego pokroju znaleźć się muszą zawsze i wszędzie, chodzi o ich ilość ¹⁾.

Wywożenie Kasy. Gdy w Dubnie dalszy postój wojska stawał się trudnym, gdy według Wielhorskiego musiano zależeć od żywności, skoro ona od nas nie chciała, ks. Józef postanowił opuścić pozycję. A szedł na nią „dla dania czasu Xciu Michałowi, aby wywiózł to wszystko (t. j. magazyny), o czem już dawno myśleć był powinien“, lecz stanie na miejscu nie ocaliło składów; ks. Lubomirski nie chciał z czasu korzystać, a nie sposób wkrazać w sferę jego działań i zabrać je siłą. Gotowano się więc do pochodu i zarządzone odpowiednie kroki, by kasę i prochy, chorych i bagaże zawczasu przodem wyprawić. Golec dostał piśmienny rozkaz (28 czerwca) ruszać z kasą do Łucka, lecz Wielhorski, zaraz potem przybyły, dał mu ustny wyjeżdżania jeszcze dalej, do Włodzimierza. Zostawiwszy tedy wzięty z Połonnego zapas stemplowego papieru, umieszczony przez super-intendenta Żórawskiego w dubieńskim klasztorze Bernardynów, Golec ruszył i w nocy 1 lipca pomyślnie stanął na miejscu, przywiozwszy z sobą 1,061.388 zł. 29¹/₂ gr. w kasie generalnej ²⁾. We Włodzimierzu niedługo popasał, nadcho-

¹⁾ Listy Zajączka do Gorzeńskiego z Lublina 1. VI. i z Dubna 9 i 12. VI. (Oryginały w V t. raportów).

²⁾ Raport Golca wyszczególnia jakość gotówki. Gdyby długi szereg takich danych udało się zebrać, wyświetlonoby kwestję jakości i ilości obiegowej monety obcego stempla, kursującej wówczas w Polsce. Kasa zawierała: „Dwuzłotówkami 21.854 (złp.)... złotówkami 40.163 (gr.) 15... półzłotówkami 3.755—15... różną monetą drobną (czy tylko polską?) 852—14¹/₂, talerami (polskimi czy

dziła bowiem cała armia polska. Odebrał więc 5 lipca nowy ordynans, nakazujący wyjazd do Krasnegostawu, co skuteczniejszy, stanął tam 7-go. Okrażanie niewykończonego mostu na Bugu pod Dubienką opóźniło trochę przyjazd na miejsce. A przy tylu dostawach i naglących potrzebach biedowano z końmi pod kasę; dostarczyła mu dopiero włodzimierska komisya cyw. woj., kazawszy zapłacić „po gr. 15 od konia na milę“ i dawać furaż w dodatku. Zaniepokojony pogłoskami o bliskości Rosyan, wysłał z Dubienki „jednego pewnego żyda“ na Włodawę i Brześć, by dokładnie wiedzieć o nieprzyjacielu, w jakiej sile i miejscach ma w danej chwili rozmieszczoną piechotę, jazdę, artylerję. Szpieg dostał 2 dukaty, 18 obiecano po spełnieniu misyi. A to nie mało, jak na owe czasy. Kościuszko płacił zwykle 5 dukatów, najmniej dostał szpieg wysłany z Przyluki do Machnowki, bo tylko 2, najwięcej żyd Mat, arendarz z Anoszpola, za „usługę krajową“, bo całych 9. Przeglądając rachunek z 36.000 zł., wziętych od ks. Józefa na ekstraekspens, znajdujemy 14 razy tę pozycję w ciągu kompanii, a wynotowane sumy dają nam cyfrę 70 dukatów, czyli po 18 zł. rachując, 1.260 złp. Może się jeszcze coś mieści w 900 zł., zapewne na przekupstwa przeważnie wydanych, gdyż Kościuszko dopisał: „Na różne wydatki, na co kwitów brać nie można było, które, gdyby dla braku kwitów przyjęte nie były, natychmiast do Skarbu zwrócone przezemnie będą“¹⁾.

Wywożenie amunicyi. Lichocki, ruszywszy 1 lipca z Łucka, stanął 5-go w Dubience i umieścił prochy w polu za miasteczkiem od stron Krasnegostawu. I on, jak wszyscy, miał kłopot z furmankami, „gdyż i bydło przystało i zadaleko ciągną... Powodnikom

obcymi?) 49 à fl. 8—392..., dukatami (zapewne przeważnie holenderskimi) 49.000 à fl. 18 eff. 882.000... monetą cesarską (austryacką) 3.416..., rublami starymi 7.833 à fl. 7—54.831 (i) nowymi 9.020³/₄ à fl. 6—54.124 gr. 15“. Eskorta dostawała według lennung-listy, wypadało więc na sztabs-furyera 40 zł., cieślom 3 po zł. 16, szeregowym 5 kaw. nar. po 15, takież 2 unter-oficerom po 25. Furaż dla koni kosztował po 15 złp., a korzec owsa płacono po 4.

¹⁾ Raporta: ks. Józefa 30. VI. z Dubna (oryginał w V t. raportów), Golcza 1, 2, VII. z Włodzimierza i 7-go z Krasnegostawu (Oryginały. Porachunek w Arch. Koś. T. III. str. 219).

na żywność po groszu srebrnym wypłacam, lecz o chleb jest przytrudno“. Wyrobił już 3 nowe paki „amunicyi kulnej i karta-czowej 6-o i 12-o funtowej“, każdej chwili gotowej do wysłania; przyjął 7 wozów ładunków zapakowanych z Warszawy i 4 łoża do armat, przytem „5 bryk regimentu fizylierów z bronią, kociołkami, formami... łyżkami do lania kul... patrontaszami... Wszystkie bryki.. bez koni“ ¹⁾. W chwili pisania raportu jeszcze 2 wozy 12-funtowej amunicyi nadeszło ze stolicy i te zatrzymał na miejscu. Odtąd napływały częściej przesyłki z Warszawy, długo wyczekiwane, i jak zawsze przychodziły pocztą, więc bez koniecznego w takich razach pośpiechu. Nazajutrz (6-go) poczta krasnostawska przywiozła ważniejszy transport. Sztyk-junkier Popowski prowadził 4 działa 6-f. z tyłuż wozami ładunków do nich, a 40 koni, co je przywiozło, Lichocki zatrzymał, gdyż eskortująca bagaże jazda tak wybrała woły i konie w całej okolicy, iż rozsyłani przezeń z paletami wracali z niczem. Jednocześnie wysłał ks. Józefowi na 2 furmankach uprząż, siodła, kantary, a wiemy, jak pożądanę. Dniem później (7-go) znów dostawiono 2 wozy 6-o i 12-funtowych pocisków, i wobec potrzeby częstych dostaw do obozu, znowu zatrzymał konie pocztowe. Okolica do tego już stopnia nie była w stanie dostarczyć sprzężaju, że w tym gorącym czasie wojennym poczta nawet rozporządzała tylko 25 końmi; do przewiezienia zaś nagromadzonego z Warszawy zapasu potrzebowano ich 148. Raporta ówczesne przepełnione skargami na ten temat, a istotnie dotkliwa to plaga, i trudno mieć pojęcie, jak dalece hamowała swobodę ruchów działającej armii. Lichockiego 12 lipca widzimy w Krasnymstawie ²⁾.

Wywożenie lazaretów. Zostawiliśmy Koryckiego z głównym lazaretem w drodze do Targowicy, był on w Radomyślu 28 czerwca i według ordynansu odprawił część podwód. Miał zaś wszystkich pod chorymi i apteką 526, liczbę niemałą, a coraz większą trudność w ich zebraniu, gdyż wsie okoliczne mniej ludne, niż na Podolu

¹⁾ Tąkiel, sierżant fizylierów, poprowadził 27 czerwca z arsenału stolicy łoża do 6-f. armaty, 8-f. haubicy i 2 do 3-funtówek (Raport Stan. Potockiego 28. VI. w kopiaryuszu raportów lit. T. VII).

²⁾ Raporta Lichockiego 5, 6, 7. VII. z Dubienki (Oryginały).

lub Pobereżu, niż nawet w południowych stronach Wołynia. Posuwał się bardzo wolno, wielu bowiem rannych i osłabionych nie zniósłoby trudów szybkiej podróży. We dwa dni potem z Radomyśla i Targowicy, gdzie stanęła część ruchomego szpitalu, ruszył do Nieświcza, skąd wskutek rady Dahlkego i kap. Bonara, zamierzał w dalszej drodze przez Torczyn i Kisielin dążyć do Turzyska, miasteczka z wygodnymi domami o 2 mile od Włodzimierza. Dahlke sądził: „Lepiej, aby wciąż lazaret ruszał i w pewnym miejscu jaki tydzień stał spokojnie, by mógł operacje swoje z plejzerowanymi i innymi słabymi kończyć, a przez marsz i ustawiczne ruszania się tego dopełnić nie może, przez co i chorzy więcej cierpią i dłuższej podpadają kuracyi. A na takowe ułokowanie głównego lazaretu podają miasto Chełm, jeżeli Wasza Księża Mość iść aż w to miejsce pozwolisz”. Ranni przedewszystkiem wymagali spokoju, lecz go użyć nie mieli. Ks. Józef wysłał ich dalej, napisawszy ołówkiem na marginesie raportu: „Do Lublina“. — Korycki meldował, że „len-nung dla chorych od żadnego korpusu jeszcze nie nadesłany i dotąd niepłatni“; wyczerpywał się widocznie fundusz 18.000 zł. na aptekę, koszta podróży i utrzymania, jaki odebrał od Golecza za kwitem ks. Józefa z 3 czerwca. W odpowiedzi wódz naczelny kazał użyć z danych na wydatki nadzwyczajne 2.000 dukatów.

Z Chełma, gdzie stanął 6 lipca, raportował nazajutrz: „Dla słabości chorych i ich opatrywania prędzej z głównym lazaretem ująć na dzień nie mogę, jak mil dwie lub trzy. Dziś do południa opatrywanie plejzerowanych zabawi, a po południu ruszam na pół drogi do Łęczny, do wsi Cycowa, a jutro w Łęczny spodziewam się stanąć, o mil trzy pod Lublinem... O podwoły pod chorych coraz ciężej w tym kraju. Komisya chełmska, że tak raptownie i nie dalej, jak o mil trzy dać podwód nie może. Ekskuzowała się i paletów nie wydała. Muszę swoje rozsyłać palety, co niemałym jest spóźnieniem do spiesniejszego marszu i przymuszony jestem o kilka i kilkanaście mil podwoły niektóre pędzić, nim drugich dostanę. Ozdrowiałych od wszystkich batalionów, jako też brygad i pułków, jest dwieście okładem ludzi, ale od brygad i pułków wszyscy bez koni, a od batalionów bez broni i lederwerków i zupełnego umundurowania“. Korycki zasłyszał o zbliżaniu się Rosyan

od strony Litwy i o pogłoskach, że na Kodnię i Włodawę mają iść do Lublina, lecz wieści okazały się fałszywe i szpieg przyniósł wiadomość, że dopiero obozują na trakcie nieświezkim o mil kilka od Brześcia, a wojsko litewskie w Brześciu i Kodni.

Lazaret tymczasem w Łęczynie zatrzymał się niedługo dla braku żywności, furażu i lekarstw, 11 lipca przechodził do Głuska, miasteczka o pół mili pod Lublinem. Z kolei i Głusk nie przedstawiał odpowiedniego pomieszczenia i wygod, i Korycki musiał dalej odbywać swoją wólczę. Pod samym Lublinem rozlokował się w Wieniawie i wsiach okolicznych, z kądem stereotypowo narzekał (15 lipca) na spotkane trudności: „Tutejszą komisję bardziej znajduję upornie obstającą przy swoich prerogatywach, jak w czasie teraźniejszym czynną, i pewnie spuściwszy się na nich, gdyby wypadło nagle ruszyć, tobym podwód nie miał. Znajdując tu we wszystkim trudność i drogosc, zdałoby mi się zrećniej, lazaret usunąć za Wisłę i oblokować go w Opatowie, lub innem poblizszym miejscu, aby z traktu publicznego usunąć się dla łatwiejszego dostarczania podwód, których liczba przenosi do 600 z okładem“. Jak smutny los chorych i rannych w podobnych sanitarnych warunkach, dość oświetlają wypisy raportów, nie wymagające komentarzy ¹⁾.

Bagaze, jeszcze przed nadejściem ks. Józefa do Dubna, 28 czerwca zaczęły ztamtąd wychodzić, a część z rekwizytami pod dozorem por. Jankowskiego stała w Dobratynie, zatrzymana przez gen. Czapskiego do dalszego rozkazu. Czapski polecał odprawienie podwód, ciągnących ze dwadzieścia kilka mil, w razie dostania nowych, a zatrzymanie tylko tych, co z dóbr Szczęsnego zostały zabrane. Te bagaze z Dobratyna widzimy 5 lipca już pod Rużyam-polem, w drodze z Włodzimierza do Dubienki ²⁾.

Za bagażami, już po wyściu z Dubna ks. Józefa, krążył wzdłuż galicyjskiej granicy, w okolicach Beresteczka, Szczutowski, zabierając, co się tylko dało. Wziął z sobą 18 ludzi z brygady Jerlicza,

¹⁾ Raporta Koryckiego 28. VI. z Radomyśla, 30-go z Nieświcza, 7. VII. z Chełma, 11-go z Łęczny, 15-go z Wieniawy (Oryginały).

²⁾ Raporta Czapskiego 28. VI. z Dubna i Jankowskiego 5. VII. z Rużyam-pola (Oryginały).

stojących na luce w Radziwiłowie, 3 zbiegłych dezterterów i 9 z wojskowego szpitalu, nawet wziętego pod Sieniawką gmejną Perekładowskiego, co uciekł z niewoli. W Beresteczku zastał 4 strażników łuckiej komory, przewożących kasę do Mytnicy, chciał i tę zabrać, lecz mu powiedziano, że ją wywiozą za kordon i ukryją w Leśniowie. Sam poniszczywszy nadgraniczne mosty i przeprawy, szedł do Łobaczówki (Łokaczowa?), a ks. Józefowi posłał złapanego szpiega z targowickimi uniwersałami i mało prawdopodobną wieścią, jakoby „Branicki wszystkie sukna i trunki zakupuje w Dubnie i miał mówić publicznie, że to na bal, którego chce dać w Lublinie za dni 7“. Zapewne zamierzał balować wcześniej i bliżej, jakaż bowiem potrzeba wozić tak daleko wina i sukna. Ta mętna wiadomość była echem rosyjskich zamiarów, chcieli oni do Lublina posunąć się szybko. Kozacy już docierali do Beresteczka „o lekką milę“¹⁾.

Zamysł ruchawki na Podolu. W czasie pobytu ks. Józefa pod Dubnem ustaliła się myśl zrobienia dywersyi na tyłach wysuniętej armii Kachowskiego, w kraju obszernym, a słabo przez kolumnę Derfeldena obsadzonym. Groziłoby to przecięciem komunikacyi, utrudniając dostawy i wstrzymując szybki pochód Rosyan w głąb kraju. Celu zamierzano dopiąć wywołaniem partyzantki. Jak donosił ks. Józef królowi w raporcie 30 czerwca: „Albo przez zachęcenie obywatelów i szlachty do wsiadania na koń, albo przez podżegnienie miast, które mają wiele dobrej chęci“. Zamysł spełzył na niczem, nie poparty regularnym żołnierzem, rozbity o twarde szkopy ogólnej obojętności, a przy niedołęztwie rosyjskich wodzów istniały jednak szanse pomyślnego skutku. Żałować przychodzi, że nie pomyślano wcześniej o ruchawce i nie przysposobiono warunków jej rozwoju. Rzecz prosta, iż ona nie w stanie przeciwnika ani zniszczyć nagle, ani przerzucić za granicę państwa, lub zmusić do zawarcia pokoju, lecz nie dokazałaby tego i taktyka czysto obronna, jakiej się trzymano. W każdym razie niepokój na tyłach armii odciągałby część sił czynnych na linii bojowej, nie-

¹⁾ Raport Szczutowskiego 3. VII. z Beresteczka (Oryginał).

przyjaciela nękał powoli, a sam, rozrastając się szeregiem drobnych powodzeń, mógł potężnie oddziaływać na przebieg wojny, pozwalając ks. Józefowi lepiej wyzyskać każde zwycięstwo, przejść do działań zaczepnych, z zajętego kraju stopniowo wypierać Rosyan, osłabionych siłami, użytymi do uspokojenia przestrzeni, zostawionych za sobą. Wspomniawszy o tych zamiarach, przejdziem ich dalsze koleje.

Działania Targowiczian wszędzie wywoływały ferment wśród miejscowej ludności. Do Latyczowa przyszło 26 czerwca ze 100 rosyjskiej piechoty z 3 działami. Rozpisawszy mieszkania dla oficerów, zwrócili armaty na ulice miasteczka, a po takim zabezpieczeniu zjawił się nazajutrz Żłotnicki z Kaczkowskim i komą eskortą rosyjską. Była jej liczba pokaźna, około 200 kozaków i ze 40 koni kaw. nar. przeciągniętej w niewoli do Targowicy. Awansowawszy namiestnika na rotmistrza, usiłowano skompletować chorągiew, werbując „nie dobrowolnie, lecz przemocą wszelkiej kondycyi ludzi“. Żłotnicki i Kaczkowski komisyi cyw. woj. nie zastali, akta wywieziono, kasa z egzekutorem znikła. Wyszukanemu kanceliście Wróblewskiemu kazano przysiąc i rozisać wezwania do ziemian podolskich. Przewidując, że pierwsza odezwa skutku nie odniesie, zamierzano wydać drugą z oznaczeniem terminu, a po jego upływie „dobra w sekwestrację brać deklarują się“. I to nawet niewiele pomogło, gdyż właściciele ziemscy, wystawiając majątki na rujnujące grabieże i rekwizyta, gromadnie wyjeżdżali za kordon. W Latyczowie wezwano byłego regenta grodzkiego Drylichowskiego, „by zasiadł do suscepty“, czyli by przyjmował akta; lecz napotkawszy opór, musieli mu pogrozić odpowiedzialnością majątkową i osobistą, w dodatku zostawić jeszcze czas do namysłu. Zato Kotowicz, sekretarz poczty, przysięgę „natychmiast wykonał“, kilku obywateli również; dla zastraszenia zaś reszty ogłoszono uniwersałami ustanowienie sądów konfederackich. Wezwawszy pisarzy, regentów i ich zastępców, susceptantów do rozpoczęcia swoich czynności, grożono opornym, iż każdy „sądzony jako rebellizant Rzpltej będzie“. Jurydykę otworzono 30-go, a rozpoczynał ją Żeliszewski po wykonaniu przysięgi. Poczem Żłotnicki i Kaczkowski, zawsze otoczeni

konwojem, gdyż niebezpiecznie pokazywać się inaczej, wyjechali do Baru¹⁾.

Szczesny również nie zasypiał sprawy. Z eskortą rosyjską i swoją z nadwornych humańskich kozaków zjechał 8 czerwca do Braclawia, potem do Niemirowa i na sejnik do Winnicy, chcąc oblatować anty-konstytucyjny manifest, lecz „nigdzie akt żadnych nie znaleźli... Odbywszy jakąś wielką konferencję z wielu sobie dobranymi, przez czas której warty nikogo z... Winnicy, ani do miasta nie puszczały“, zjechali się do Tulczyna na dalsze narady. Ztamtąd rozsypano rój uniwersałów, datowanych pod Targowicą, ściągając stronników per fas et nefas, pochlebstwem i groźbą, przepkupstwem i gwałtem. Relacya, nadesłana z Ukrainy, podaje bliższe szczegóły: „Poddanych z daszowskiego klucza rozkazał Pan Potocki brać siłą w rekrut i do Tulczyna dostawiać, którzy na kilkanaście wozów dostawieni zaledwie wyprosili się i odpłakali, że ich uwolniono, dając słuszną przyczynę, że dawszy wprzód braci i krewnych swoich na rekruta do Polaków, nie mogą dziś żadną miarą sami nieść broń przeciwko nim. Obmyślony został jednak sposób łudzenia chłopów prostych, szafowaniem gorzałki spustami i dawaniem kapeli dla zebrania ochotnika tego. Jakoż ten sposób przydał się im... ale to dopóty, dopóki gorzałka w głowie szumi. Po wytrzeźwieniu się gaśnie odwaga prostaków i rezon, żałuje... że przystał i płacze każdy, ale już nie może się cofnąć“. Te kroki nie licowały z wybijaną wolnością, jakiej Targowica rzekomo przychodziła bronić, lecz znalazłszy poparcie w obcym bagnecie, wolała zapomnieć o swoich zasadach, niż zostać z liczbą stronników, niknącą w masach, a ściągnąć ich nie można inaczej w imponujących rozmiarach. Czuli swą bezsilność; gdy zaś przestali być dla Rosyi potrzebny narzędnym, połknęli nieraz gorzką pigułkę i upokorzenie od swych protektorów. Gdy naprzykład stali na szczycie potęgi, a chodziło o przewrotną dyzlokację alianckiego wojska, Pistor, traktując

¹⁾ Dyaryusz bytności Złotnickiego w Latyczowie 26—28. VI. oraz Dalsza wiadomość z 30-go (bez podpisu. Przysłał ją królowi Morski, temuż Berbatowicz, komisarz cyw. woj. i rządca dóbr generała ziem podolskich z Międzyboża). W V t. raportów.

z Ożarówskim, późniejszym hetmanem, powieszonym niedługo, pisze w pamiętniku: „W końcu dałem mu poznać, że konfederacja targowicka istnieje jedynie z łaski Rosyi“. Lecz wówczas ich potęga dopiero w zawiązku, jeszcze się organizowała. Czytamy w cytowanej relacji: „Codziennie w Tulczynie sesję składają... i różne urzędnienia absolutne czynią, niemiłe Bogu, nie podobające się... ludziom..., Potockiego mocno wszyscy i wszędzie tu przeklinają, nawet poddani jego właśni... Sierakowski biskup i konsyliarz teraz najpierwszy, najwięcej w tem zgromadzeniu doradza, intryguje, casus wszelkie rezolwuje i dyspensuje... namówionych i przysięgi wysłuchanych błogosławi... Jednakże z tym się wymówił przed pewnym otwarciem, że „jeżeli się nie utrzymamy, to czeka szubienica“, który podziękował za tę kompanię i nie chciał być w ich zgromadzeniu“. Te czynności w wielu miejscach budziły niesmak, gorycz, chęć zemsty i przeciwdziałania, u obojętnych rozdmuchiwały tlejącą iskierkę miłości kraju. To też na Ukrainie „wielu bardzo szlachty radziły wsiadać na koń i dopomagać rodakom swoim“. Zwolna Targowica gromadziła bezwiednie palne materiały, a zdawało się, że można je ująć, zorganizować, doprowadzić do wybuchu ¹⁾).

Onufry Morski, kasztelan kamieniecki, osiadły we Fryderykówce na Podolu, widząc, jak rzeczy stoją, wpisał się do komisji cyw. woj. jako ochotnik z 6 swymi ludźmi, uzbrojonymi i umundurowanymi, jak szeregowi, obiecał żołąd im wypłacać przez cały czas wojny, a doradzał uniwersały, nakazujące tworzenie milicji wojewódzkich. Nie ustawał w zabiegach, silnie w swoich stronach agitując, a gdy zwrócono nań uwagę, wyprzedził lub wywiózł swe ruchomości dla zapewnienia względnej swobody. Spalił mosty za sobą schwytaniem w swych włościach emisariusza Targowicy z 3 zwerbowanymi ludźmi i tych odesłał do fortecy kamienieckiej, zabrawszy im konie. Od ośmiu dni nad kordonem ścigał austriackich dezertersów, znosił się z przyjaciółmi, zapraszając do swego oddziału na 3 lub 4 lipca, z myślą rozpoczęcia jawnej partyzantki. Dwóch rotmistrzów: Stadnicki, stolnik podolski i Trzeciecki, obiecali

¹⁾ Z Ukrainy doniesienie krótkie, bez podpisu (Tamże).

przybyć ze zbrojnymi pocztami. Obok tego Starzyński, chorąży podolski i Humiecki, adjutant królewski, organizowali osobną partyę i mieli działać pod osłoną Kamieńca. Morski chciał marszem wzdłuż granicy przedrzeć się w tamte strony i z nimi połączyć. Donosił o wrzeniu i o tych ruchach ks. Józefowi w liście z 30 czerwca, przedstawiając możność pomyslniej partyzantki, lecz wówczas tylko, jeśli będzie poparta regularnem wojskiem. Pisał, że Targowiczanie, w myśli stormowania kilku szwadronów kaw. nar. (a już mają umundurowanych ze 30 ludzi) skupowują sukna i konie; że na jarmark w jego Felsztynie 5 lipca przysła czterech żydów mohylowskich dla czynienia zakupów. Proponował więc ks. Józefowi, by nadesłał 2 lub 3 szwadrony ze zdolnym komendantem, a wspólnemi siłami schwyta tych ludzi, konie i sukna, potem do Kamieńca ustąpi, ze Starzyńskim połączy, by działać sprężystej. Obiecywał oczyścić Latyczów, gdzie niczego się nie lękano, i zjawić w obozie naczelnego wodza, a tymczasem sam ze swoimi iść pod rozkazy przysłanego oficera.

Morski na tem nie poprzestał i 3 lipca pisał do króla, rozwijając swe plany i donosząc, że jego partya liczy już z kilkadziesiąt koni, że mogłyby Żłotnickiemu bronić wstępu w głąb Podola i werbunku w Latyczowskiem, że bardzo skuteczne stałyby się milicje, prosił więc o środki dla komisji kamienieckiej na ich werbunek i uzbrojenie¹⁾.

Do sztabowej kwatery ks. Józefa nietylko z Fryderykówki przyszły objawy wierności dla kraju, ze stron zagarniętych przez Rosyan i Targowicę. Z głębi Ukrainy odezwał się magistrat Bohusławia listem podpisanym przez czterech dygnitarzy miasta: prezydenta Zacharyasza Sawkowicza, wice-prezydenta Teodora Wierzbickiego, rachmistrza Stefana Ciurupę, syndyka Stanisława Kostkę Korwina Krasińskiego, wreszcie (po rosyjsku) radnego Maksyma Bałanowskiego. Pisali: „Miasto Bohusław od początku założenia swego obowiązane było dostarczać zbrojnych ludzi w czasie napaści nieprzyjacielskiej. Doświadczenie nauczyło, przez jakie okoliczności

¹⁾ Listy Morskiego: 30. VI. z Fryderykówki do ks. Józefa i 3. VII. z Wołoczysk do króla (Oryginały w V t. raportów).

żadnego miasta teraz w Polsce w podobnej gotowości znaleźć nie można. W tejsze samej niesposobności i miasto nasze znajduje się“. Lecz miłość kraju i obowiązek bronienia go krwią i mieniem, nie wygasły u mieszczan: „Z największą ochotą gotowi jesteśmy nieść życie i majątki nasze ku wspólnej obronie Ojczyzny i konstytucyi, która nas zaczęła wydobywać z upadku i zaniedbania, w jakim przez tyle lat pogrążeni byliśmy. Milej nam będzie ginąć przy obronie Ojczyzny i praw, które losy nasze poczęły osładzać, niż żyć w nędzy, powróceni będąc do dawnego jarzma, które uciemnić życie nasi potrafia uczynić nieznośniejszem“. Przechodząc od słów do rzeczy realnych, konstatowali, że nie tylko oni, lecz i szlachta okoliczna powiatu naddnieprskiego zapisują w magistracie nazwiska ochotników i ofiary pieniężne; że przybrałyby one daleko większe rozmiary, gdyby w ogarniętych powiatach funkcjonowały cyw. woj. komisye. Zapytywali ks. Józefa, jaką drogą ludzie i pieniądze mogą się przedostać do polskiego obozu, a za tą informacją pójdą“ i inne tu miasta wolne, przyłożą się „do wsparcia zamiarów naszych, byle im pokazane były ostrożne do tego środki“. List Morskiego, donoszący o podolskim nastroju ogólnym, jeśli tylko pisany wcześniej, odbił się echem na drugim krańcu zagarniętej przez wrogów części rzpltej¹⁾.

Myśl poruszenia Podola znalazła w stolicy uznanie; nietyle liczono na pomyślny wynik partyzantki, ile na pomoc w ludziach i środkach, jaka niespodzianie zasiliby obóz ks. Józefa. Król wysłał więc rozkaz do głównej kwatery, by dano pomoc wojskową ruchawce Podolan. Skutkiem tego wybrany Wojciech Turski, brygadyer korpusu kadetów i delator w głośnej sprawie Ponińskiego; spisano mu prócz ustnej, dodatkową instrukcyę, a w niej czytamy: „Wziąwszy w komendę swoją ludzi konnych 105, prócz oficerów i unter-oficerów, złożonych z ochotnika i pewnych“, ma wzdłuż kordonu iść na Podole „jak najostrożniej i najprzezorniej“; znosić się wszędzie z przyjaznem ziemiaństwem, brać dawaną przez nie broń i ochotnika. Z otrzymanych na drogę 1.000 dukatów może

¹⁾ List magistratu bogusławskiego do ks. Józefa, bez daty (Oryginał tamże).

czerpać na szpiegów, przekupstwa „i to wszystko, co korzyść i przyspieszenie zamysłu jego przynieść może“, gdyby zaś zabrakło na lennungi, doda mu Orłowski, komendant Kamieńca, ma więc z nim się znosić, jako z bezpośrednim swoim zwierzchnikiem, a ks. Józefa raportami zawiadamiać o przebiegu misyi. Winien odszukać rozprószonych żołnierzy lub wziętych w niewolę i wcielanych przymusowo do obcych szeregów. Zlecono odwrót do Kamieńca w razie niudania i najściślejszą o wszystkim tajemnicę.

Prócz tej instrukcyi, danej we Włodzimierzu 6 lipca, jednocześnie wódz naczelny pisał do Morskiego i do Orłowskiego, z którym ciąglą utrzymywał korespondencyę, pomimo odcięcia¹⁾. Już wszystko było przygotowane, gdy przerwano komunikacyę. Ks. Józef stanął w Dubience, w ślad za nim podeszli Rosyanie i czytamy w raporcie z 8 lipca, że Turski dotąd niewyprawiony, oczekuje „pomyślniejszej pory“, a nie nadeszła już nigdy.

Orłowski bardzo sceptycznie się zapatrywał na cały ten projekt. Śledził on wszystko z kresowej warowni, znał na wylot ludzi i stosunki, a dojrzeć potrafił, choć miał jedno oko. Swoje uwagi przesłał królowi w liście z 10 lipca: „Znający doskonale to województwo... mam honor WKMcI szczerze powiedzieć, iż się na żadne znaczne jego nie można spuścić posiłki, ani ich sobie obiecywać. Najprzód, iż tu bardzo mało tak gorliwych jest obywateli, a do tego wszyscy rozsypani i w zdaniach swoich niezgodni, a potem, że Moskale blisko i naszego wojska wcale nie masz, iżby im mogło śmiałości do tego dodawać. Jedni przeciwni konstytucyi, chociaż Moskalów nie cierpią, nie jednak przeciwko nim robić nie odważą się. Drudzy kalkulatorowie w neutralności zostają i dopiero się decydować będą, jak przewagę której strony zobaczą. Inni, niedowierzając słabości swojej, chociaż dobrze myślący, dla uniknienia subyekcyi, za granicę powyjeżdżali, a takich jest najwięcej, i ci tylko, którzyby mogli coś zrobić. Ci zaś, którzy po domach siedzą, rezolwowani są czynić, do czego ich Moskale przymuszają. A tak,

¹⁾ Instrukcyja Turskiemu oraz listy ks. Józefa do Morskiego i Orłowskiego. wszystko z Włodzimierza 6. VII. w kopiach postanych królowi i poświadczonych przez ks. Józefa (Tamże).

choć najmniejsza jest część, moskiewską utrzymujących partyę, wszystko jednak w tych odciętych województwach przy moskiewskiej zrobi przemoc¹⁾. Przedstawiał dalej, że gdyby zebrano trochę ochotnika lub kantonistów, to Rosyanie zaparliby wszystkich do jego tortecy, zrobili nieużytecznymi dla armii, a ciężarem dla warowni; że mu już dostawiono do 200 kantonistów, ale „ich wybór wiele popłochu i z dziesięć razy tyle emigracyi między pospólstwem narobił²⁾. O Targowiczaniech donosił, że jak dotąd więcej jeszcze straszą, „prowiantami tylko uciemniają. Na dobra księcia Imć gnęta ziem podol. do 15.000 korcy zboża nałożono i do Połonnego wieść kazano... Złotnicki, zrobiwszy się brygadyerem, werbuje sobie gwałtem brygadę husarskiego znaku. Zebrał jej sobie już do stu i zdaje się, że już nad tę liczbę wyżej posunąć się nie może, bo co uwerbhuje i przydzieje, to to znowu od niego ucieka... Potocki, gwałtowny w swoich dobrach czyniąc werbunek, co mógł zebrać, do 2.000 ludzi, teraz ich sam do Połonnego prowadzi“¹⁾.

W Połonnem zgromadzono do 700 jeńców wojennych, przebywał zbieg z pod Zieleniec, znany nam Rudnicki już generał-major i chciał uformować jakiś drobny oddział. Nie obeszło się przytem bez środków zachęty, jakich Targowica chętnie zwykła używać. Jan Bieńkowski w liście do króla barwnie pisze o Rudnickim: „Gdy żadnym sposobem przysięgać nie chcieli, oficerów kilku do koszuli obdarłszy, w kajdany zabiwszy, nie wiadomo, gdzie podział. Gemejnow zaś i towarzystwo, którzy się opierali, długo morząc głodem, gdy nakłonić nie mógł do przysięgi, po sto kijów na jedną koszulę wyliczyć kazał, czem przerażeni i zbici przysięgę wykonali i gwałtem do wojska zabrani zostali“²⁾. Cóż więc dziwnego, że takimi środkami zaciągnięty żołnierz zbiegał przy każdej zrzeczności. Po takim renegacie, jak Rudnicki, trudno oczekiwać czegoś lepszego, lecz zauważmy, że nie stanowił wyjątku. Często Targowiczanie

¹⁾ List Orłowskiego 10. VII. z Kamieńca do króla (Oryginał w kodeksie bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 928 p. t. Korespondencya polska Lit. N et O, a 30 9bris 1780 ad 14 Jan. 1793).

²⁾ List Jana Gozdawy Bieńkowskiego, łowczego opoczyńskiego 24. VII. z Raszkowa do króla (Oryginał tamże w kodeksie Nr. 919 p. t. Korespondencya polska Lit. A. B.).

przechodzili w dokuczliwości nawet nieprzyjaciół, pełzający przed nimi, hardzi wobec swoich, celowali znęcaniem się i podłością wszelkiego rodzaju. Zjawisko zresztą całkiem naturalne, skoro szumowiny społeczne niespodzianie dojdą do wszechwładzy, zawraca im się w głowach.

Zamiar partyzantki, pozbawiony jednego z koniecznych warunków, regularnej siły wojskowej, musiał skończyć na niczem. Jako epilog tej sprawy przechował się brulion listu; Stanisław August donosi w nim Morskiemu, że — przeszedł do Targowicy.

Pochód ks. Józefa do Włodzimierza. — Ks. Józef, wyszedłszy z pod Dubna nad ranem 2 lipca, pociągnął w kierunku Włodzimierza z Kościuszką w aryergardzie, a takiej rozterce z ks. Michałem, że oba wojska, ruszając jednocześnie, szły oddzielnymi drogami i potem w oddzielnych stawały obozach. Opuszczone stanowisko w tymże dniu zajęli Rosyanie, osadziwszy miasto. Zabrali magazyn i Kachowski przy raporcie wymieniał szczegółowo, co w nim znalaziono, a szkoda, że ten wykaz dodatkowy niewydrukowany. Gdy wojska między Iwanem a Chorupaniem rozkładały się obozem, 2 pułki kozackie z 2-ma lekkiej jazdy, nadesłanymi potem dla wsparcia, pomknęły w pogoń za aryergardą i nastąpiło nie znaczące starcie z Kościuszką pod Perewerodowem.

Ks. Józef ruszał z myślą zatrzymania się dopiero po przebyciu Bugu i stawienia oporu między Dubienką a Opalinem, na pozycyi, opartej o graniczny kordon i rzekę, a za nią leżały błotniste niziny Polesia. Obiecywał królowi, że przekroczenie tej linii „może być bronione silnie“. W tamte strony skierował, jakieśmy widzieli, kasę i amunicję, szpital i bagaże, a w raportach naciskał, by mu tymczasem w Krasnymstawie gromadzono zapasy, nadsyłano działa, proch, ładunki, a litewskim korpusem osadzono brzegi Bugu, poczawszy od Brześcia. Pisał: „Nie mamy więc nic więcej do obawy, jak głód, brak amunicyi i posuwanie się wojska moskiewskiego od Brześcia, którym to rzeczom można... zapobiedz“ założeniem w Krasnymstawie głównego magazynu za gotówkę, więc przez komisaryat przy pomocy liwerantów. Amunicję trzeba tamże zgromadzić i to obficie, a „nie powinna być w słowach, jak się przy tym transporcie stało, gdy 12-funtowej kulnej... ledwie na 2 godziny wystarczy“,

pozostałe zaś wojska muszą obserwować nadciągające z Litwy kolumny. Gdy wszystko zostanie spełnione, wówczas dopiero „odpór i zatrzymanie może być spodziewane“¹⁾. Spory szmat kraju, przedzielający Dubno od okolic nadbużańskich, wzgórzysty i rzekami przerźnięty, zamysłał przebyć szybkimi marszami, nie wyzyskując strategicznych pozycji po drodze, a wcale nie gorszych od tej, dokąd zmierzano. Na to postanowienie wpływała obawa przed oskrzydającym ruchem Lewanidowa, gdyż kołując na Michów i Kowel, w kilka dni potem (7-go) dochodził do Lubomla, a cel pochodu już na razie jasno się zarysował. Rozumiano, że szło o wyprowadzenie Polaków, by odgradzonych od Bugu Kachowski wyparł za graniczny kordon. Gdyby ks. Józef wstrzymał się dla spróbowania orężnej rozprawy ze złączonymi kolumnami Kachowskiego, Lewanidow stanąłby na tyłach armii i jedno z dwojga; w razie wygranej czekała go nieunikniona zagłada, w razie zaś klęski, wywołałby katastrofę i zakończył wojnę.

Główne siły nasze szły więc najkrótszą drogą do Włodzimierza, stanęły 4 lipca w Łokaczach na dwa dni przed Rosyanami, a nie zastawszy, jak zwykle, furaju, poszły nazajutrz i wypoczywały u celu. W czasie tego rasztaku zaszła jakaś nieznaczna utarczka z kozakami, zapewne podjazdów, o czem napomyka Wielhorski 6 lipca w liście do Gorzeńskiego: „Dziś tu z dońcami ucieraliśmy się“. W obozie już zasłyszano, że ks. Michałowi odejmą dowództwo i, niecierpliwie oczekując chwili, aż go wezwą do stolicy, układano tymczasem projekt rozdziału dywizji między kolumny ks. Józefa. Ale w Warszawie marudzono z odwołaniem, a zwłokę wypadło zapłacić niepomyślnem starciem²⁾. Po półtora-dniowym wypoczynku we Włodzimierzu, zrana 7 lipca, środkowa dywizja ks. Józefa spokojnie cofała się dalej, wysunawszy przodem oddział Wielhorskiego, a na miejscu zostawiając Kościuszkę. Forpocztę tej aryergardy już pierwsze z kozakami wymieniały strzały.

Ks. Michał, wyszedłszy z Dubna również 2 lipca, maszerował na Młynów i Krasne, gdzie się na noc za Styrem rozłożył obozem,

¹⁾ Raport ks. Józefa 30/VI. z Dubna (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Raport ks. Józefa 4/VII. z Łokacz i list Wielhorskiego 6-go z Włodzimierza do Gorzeńskiego (Oryginały w V t. raportów).

potem przez Torczyn i Zaturce 5-go dociągnął do Chołopiec o wiorst 31 od Włodzimierza. Nazajutrz od 6-tej z rana do 11-tej w nocy szedł uciążliwie po rozgrzonym gruncie „przy największej ulewie i dżdżu drogą niepraktykowaną do przejścia“ i nocował w Werbie, leżącej na prostej linii, przeprowadzonej z Chołopiec do Dubienki. Stał o wiorst 9½ w bok od głównej armii i tam nadeszła mu sposobność wykazania swoich zdolności. Powtórny ten rozdział, według raportu ks. Michała, jakoby znowu wyniknął wskutek porozumienia z ks. Józefem, Korytnica zaś stanowiła punkt połączenia. Dopominał się przytem o krzyże wojskowe dla rozdania zasłużonym, a cytował przykład, że już na nie zasłużyli. Towarzysz Marczyński z brygady Hadziewicza z 4 gemejnami ruszył z podjazdem i w Zamłynie pod Mizoczem wziął porucznika i szeregowego z pośród 60 dońców, potem do swoich bez straty powrócił. Został za to namiestnikiem¹⁾. W czasie marszu z pod Dubna kozacy zaatakowali pułk buławy w. kor., osłaniający pochód. Dano znać aryergardzie ks. Józefa, będącej wówczas pod Radomyślem, pod wodzą gen. Brodowskiego. Lecz zanim nadbiegli towarzysze z brygady Dzierżka, a z nimi major Ożarowski bez wiedzy generała podążył z pomocą, dońce już uszli. Utarczka nie zaszła tuż za Młynowem, jak meldował ks. Michał, lecz znacznie gdzieś dalej, trwała niby dwie godziny, z naszych tylko jednego towarzysza raniono, kozaków padło 4 i 5 koni zabito²⁾. Kachowski kreśli ją inaczej, pisze, że 6 lipca, gdy sam szedł do Łokacz, zabrano 40 wozów rozmaitych rzeczy i 97 jeńców, swoim więc zwyczajem grubo cyfry przesadził³⁾.

Pochód Kachowskiego do Włodzimierza. — Wódz rosyjski nie spieszył się wcale, stał spokojnie pod Dubnem i dopiero 4 lipca, zostawiwszy na miejscu pieszy batalion pod majorem Igielstromem, poszedł w pogoń z 8 bat. piechoty, t. j. pułkiem ekaterynosławskich jegrów i kijowskich grenadyerów, z 40 szw. regularnej jazdy i 6 kozackimi pułkami. Wziął 20 dział, pontonów 25. Kazawszy pozostałym siłom Kutuzowa i Dunina ciągnąć za sobą, sam wyjątkowo

¹⁾ Raport ks. Michała 6/VII. z Chołopiec (Oryginał tamże).

²⁾ Powyższy raport i nota Ożarowskiego 3/VIII. z Kozienic (Oryginał).

³⁾ Raport Kachowskiego 3. 14/VII. z Włodzimierza w Sborniku str. 414.

puścił się szybko, przebył Styr w Krasnem, gdzie zanocował, następnego dnia w Skurczu ¹⁾). Inne kolumny skierował bokami, jedną na Beresteczko, drugą na Ołykę ²⁾). Nazajutrz 6-go, zajawszy Łokacze, usłyszał, że Polacy wśród nieładu i popłochu uchodzą z Włodzimierza i za Bug wywożą, co tylko można. Skutkiem wieści, w części mylnej, bo skoro nikt nie naciskał, co za powód być „w wielkim strachu“, w części przesadnej co do pośpiechu w wysłaniu bagaży, Kachowski ruszył o 11-tej w nocy po dziesięciogodzinnym wypoczynku. O 4-tej zrana podchodził do Włodzimierza, lecz w odległości 2¹/₂ wiorst stanął w lesie z dońcami i regularną jazdą, gdyż mglisty poranek nie dozwalał zbadać okolic, a piechota i działa nie zdążyły tak szybko, jak jego konnica. Gdy mgła się rozwiła o godzinie 7-mej, ujrzał za miastem aryergardę z Kościuszką, ustawioną w porządku i szyku bojowym, Włodzimierz osadzony nieliczną piechotą, przed nim wysunięte forpoczty konne.

Utarczka Kachowskiego z Kościuszką pod Włodzimierzem.

Gdy 7 lipca o 5-tej zrana piechota już podeszła na trzywiorstową odległość, kozacy, wypadłszy z lasu, starli się z placówkami. Jakiś oficer, naoczny świadek potyczki, w drukowanym wówczas liście opisuje jej początek i dalszy przebieg. Gdy więc posłyszał o dońcach i pierwsze strzały huknęły, konno do nich nadleciał ze Szczytowskim i Chomentowskim „na strzelenie z pistoletu, nie dobywając ani szabli, ani strzelby“. Kozacy uwijali się wokoło, wykrzykując: „Nie ujdiesz Laszeńku, nie ujdiesz“, lecz niekali, ilekroć napięmano ich końmi. Kule tyralierów, zaczajonych w krzakach, gwizdały w powietrzu i podobne harce trwały z półtorej godziny. Wreszcie Kachowski już był gotów do walki, ujrzano też pod lasem jego regularną jazdę, piechotę i działa.

W tym czasie polski obóz ruszał, a w ślad za nim chciał iść i Kościuszko. Dano mu znać, że jazda coraz żwawiej z dońcami walczyła, że zażąda posiłku i osłony w odwrocie. Posłał im połowę pieszego batalionu z 2 działami i sam jeden zaraz nadjechał, by

¹⁾ Raport Kachowskiego 23/VI. 4/VII. tamże str. 404.

²⁾ Raport ks. Michała 5/VII. z Chołopcz (Oryginał w V t. raportów).

razem przebyć w porządku miasto i niewielki wąwóz. Rozejrzawszy pozycję, powrócił, a swoim kazał wycofywać się z boju.

Kachowski tymczasem zarządzał ruchy skrzydłowe. Na prawy flank polski wysłał pułk. Sałtykowa z 2 bat. ekaterynosławskich jegrów i huzarami olwipolskimi, by zajął Włodzimierz, baterię z 6-ciu dział urządził i stanął w odwodzie. Na lewe skrzydło pchnął siły znaczniejsze. Brygadyer Zubow prowadził tam pozostałe 2 bat. tychże jegrów, 4, t. j. cały pułk kijowskich grenadyerów i 14 armat. Przytem gen. Tormasow wiodł 34 szwadrony jazdy, a brygadyer Orłow 6 pułków swych dońców. Tym wszystkim kazano zbudować dwa mosty na Ługu i z lewego flanku rozpocząć atak.

Kościuszko zaś z głównymi siłami stał wciąż za rzeką, wycofał swoich walczących na najbardziej wysuniętych stanowiskach, zniszczył most za nimi i rozrzucił groblę, a umieściwszy kilka dział przed frontem swej linii, daleki od trwogi oczekiwał w szyku na nieprzyjaciela. Siły miał nierówne z wojskiem Kachowskiego, jazdy mniej, niż połowę, zawsze bowiem jego dywizję składało 4 bataliony i 20 szwadronów, zaledwie 5,000 ludzi. Zaszła tylko nowa zmiana w składzie piechoty, w zamian za jakiś batalion zabrany dostał jeden imienia Potockich z kompanią strzelców.

Rozkazy, dane skrzydłowym oddziałom rosyjskim, zostały spełnione. Sałtykow osadził niebronione miasto, most i groblę doprowadził do porządku, wystawił baterię i stanął w rezerwie. Kozacy z częścią regularnej jazdy przeszli Ług brodem, część jej pozostała, piechota i armaty po świeżo ustawionych mostach, z obu więc flanków polskiej linii już mogli iść do boju. Kościuszko chciał odwrót zarządzić, gdy z lewego skrzydła zawiązała się walka, ujrano pod miastem „bardzo nagle i niespodzianie“ rozwiniętą piechotę, z dział bić poczęto. Cytowany świadek znajdował się przy wodzu przed frontem piechoty, stali tam w kilka koni, gdy wprost na nich wymierzono 12-funtowy pocisk. Granat pękł opodal, zraniwszy stojącego o dziesięć kroków kanoniera. Najbliższy batalion począł krzyczeć „Jezus Marya z wrzaskiem“, lecz nieznany ów oficer przeleciał jakoby wzdłuż frontu ze słowami zachęty i możebny popłoch zatłumił w iskierce. Turski na dany rozkaz wysunął działa, a jednocześnie rozpoczął się spokojnie prowadzony odwrót, pod

przykryciem konnicy, pod doskwierającym ogniem i żwawo nacierającą jazdą rosyjską. Od czasu do czasu odpędzano ją pociskami armat, z nich zaś Krasicki i Chomentowski, nastawiając niekiedy sami, celowali dobrze. Kościuszko wychwalał też Krasickiego, dowodzącego swymi strzelcami, dalej podpułk. Kamienieckiego i szefa Karwickiego¹⁾. O szefie pisał ks. Józef na podstawie raportu: „Nietylko sam osobiście wszędzie mężnie i roztropnie postępował, ale również męstwo i posłuszeństwo w pułku swoim zaszczeplił, który dnia owego dystyngwował się“. — Wśród pomyślnie prowadzonej walki przebyto czterowiorstwową równinę, dotarto do lasu i grobli z nowo rzuconym mostem na strumieniu Olszance. Wówczas to kawalerzyści rosyjscy „na grobli wziawszy tego po grzbiecie, cofnęli się, a my 5 (?) mil aż tu do Dubienki przeszli spokojnie“. Na dalszej drodze odwrotu stały jeszcze dwa nowe mosty na Ługu, lecz pościg trwał do pierwszego (na Olszance), co przyznaje i sam Kachowski, w raporcie bowiem z 14 lipca umieszcza słowa niezwykłe: „Choć (Kościuszko)... był naciskany od naszych, ale bezskutecznie“. Po przejściu mostu Polacy zniszczyli go zaraz i znów ustawili armaty, a zdemontowano je tylko na papierze rosyjskiego raportu (bateria „natychmiast zbita“).

Kachowski, nie umiejąc sił swoich użyć, ani wyzyskać liczebnej przewagi, powrócił z niczem, meldując otwarcie: „Kazano wojskom iść do naznaczonego pod Włodzimierzem obozu“, gdy zwykle w podobnych razach, nie puszczany naprzód, zatrzymywał się jedynie według jego stylu. W źródłach rosyjskich kozacy w początkowych nawet harcach dali się we znaki, jakoby już wówczas z polskich szeregów ubył namiestnik, padło 13 ludzi, do niewoli poszło 2 towarzyszków, potem zaś, gdy ruszyły większe siły kozackie, zabrano 18, zabito 30. Lecz świadek pisze, iż dońców tak lekceważono, że nawet u tych dwóch, co z nim wyjechali na „zabawę“, pałasz zostawał w pochwie, a karabinek na plecach, że w całym odwrocie

¹⁾ Turski w reg. VII od 23/IX 1790 chorąży, inny Turski w reg. XIV od 2/VI 1790 również chorąży. Pod Włodzimierzem występuje jeszcze inny.

Kamieniecki Ludwik w reg. XIV awansował 3/III 1789 z kapitana z kompanią na majora, 5/III 1792 na podpułkownika, 5/VIII 1792 wziął dymisyę (Ks. 6, lit. 0).

z piechoty padł tylko kanonier, z jazdy 8 zważyło się z koni, gdy trupów rosyjskich liczył w przybliżeniu 70, może za wiele. Kościuszeko w pamiętniku nadmienia ogólnikowo o przeciwniku: „Stracili kilkadziesiąt ludzi“, a „stratę szczególnie w huzarach i kozakach“ zaznacza ks. Józef w nazajutrz pisanym raporcie. Dodaje tam, że jego odwrót dokonał się spokojnie, zawdzięczając „dobrej i przeczornej dyspozycyi generała Kościuszki“. Wspomniany tylekroć oficer pisze: „Kościuszeko jest człowiek niepospolity, w ogniu zdaje się, iż jest na promenadzie, rozsądny, odważny, kochany i szanowany od swoich i od nieprzyjaciół“. Stanisław August w liście do Bukatego z 14 lipca, więc przed Dubienką, wyraża się o nim: „Nasz wysmienity“.

Do wieńca sławy przybył Kościuszcze listek wawrzynu. Widząc go opierającego się słabemi siłami przewadze rosyjskiej, a przytem skutecznie, mimowoli przychodzi na myśl, jaki obrót wzięłaby wojna, gdyby mu dano naczelne dowództwo, gdyby chwilowo, jak ks. Józef pod Zieleńcami, rozporządzał przewagą liczebną. Lecz tam dopiero śmiały opór przetrzebionym, a jednak liczniejszym szeregom Markowa, później Kachowskiemu pod Włodzimierzem, wyświetlił narodowi taktyczne zdolności Kościuszki. Ostatecznie Dubienka wykazała, jaką posiadano wówczas siłę utajoną, a niewyzyskaną¹⁾.

Wojska wchodzą do Dubienki. — Tymczasem ks. Józef, osłonięty w odwrocie walczącą dywizją Kościuszki, szedł bezpiecznie do Korytnicy, gdzie miał się złączyć z ks. Michałem. W tymże dniu (7-go) wysłany przodem pułk. Sierakowski donosił o zbiegostwie z szeregów, ułatwionem bliskością granicy, i przedsięwziętych środkach zapobiegawczych: „Gdy nasi zaczęli uciekać na stronę cesarską, wziąłem dwóch oficerów od magazynu i przy nich będących żołnierzy, którymi obstawiłem granicę“. Doradzał kroki radykalniejsze, by ks. Józef zabezpieczył ją całą, i to na przestrzeni „od Uściłga aż do Korytnicy, gdyż inaczej nadzwyczajną dezercyę mieć możemy“. Jednocześnie Wielhorski, wiodący awangardę, mel-

¹⁾ Kościuski opis wojny w przedruku Paszkowskiego str. 274—275. — List oficera L... w Gazecie narodowej i obcej z r. 1792 Nr. 56 str. 331. — Raport ks. Józefa 8/VII z Dubienki (Oryginał w V t. raportów). — Raport Kachowskiego 3. 14/VII z Włodzimierza w Sborniku str. 414—417.

downął z Uściługa, iż kazał tam por. Zwińdzie ze szwadronem jazdy Mokronowskiego pilnować przewozu i uciekających do Galicyi zbiegów. „aby żadnego wojskowego pod żadnym pretekstem do kordonu nie puszczali“. Ustało to wkrótce, a choć znaczne w początkach nie wyraziło się w cyfrze tak wielkiej, jak „przeszło 2.000“ i to tylko w ciągu 7 i 8 lipca, o czym słyszał Kachowski od austriackiego ober-por. Bleja. W miejscowym klasztorze Bernardynów Wielhorski zastał beczynnim przesiadującego gen. Czapskiego i zawałający miasteczko tabór „jeszcze wielką liczbę bagażów“. Poleciał Zwińdzie, „aby wszystkie tam zostały bagaże wypędzić“. Sam odszedł do Czerniawki i stanął nad Bugiem w okolicach Korytnicy. Wkrótce główna armia tam nadciągnęła, a maszerując prawym brzegiem rzeki do mostu pod Bindugią. Bug przekroczyła i 8 lipca doszła do Dubienki. Kachowski wspomina, że wzięto wówczas w pościgu 12 jeńców, że 30 odciętej kawalerii zbiegło do Horodni, w kordonie leżącej nad samą granicą, że gdy tam pogoń dotarłszy, żądała wydania. Austriacy odmówili. Schwycono przytem 2 wozy namiotów, 3 kotłów i kós w dość znacznej ilości. Może tyle w tem prawdy, ile w następującym zaraz szczególe, że Polacy Bug przeszli 9-go (nie 8-go), że ratując tabory, przeprawili część kordonem, pod pozorem, że przewożą prywatne ruchomości¹⁾.

Utarczka ks. Michała z Kachowskim pod Dubnikami i Włodzimierzem. — Gdy wojska rosyjskie po daremnym pościgu Kościuszkici wracały do Włodzimierza, natknęły się niespodzianie na oddział dywizyi wołyńskiej. Nadchodziła dla ks. Michała chwila niebezpieczna i zawdzięczał tylko niedołęztwu Kachowskiego, że z małemi stosunkowo stratami ocalał kolumnę i uszedł rozgromu. Wówczas z prawego boku rosyjskiego obozu, z lasów stojących ławą na północ od miasta, ujrzano nagle jakieś polskie wojsko, a nikt nie podejrzewał jego istnienia. Obie strony od wczesnego poranku stały blisko, przedzielone niespełna 10-wiorstwową przestrzenią, nie o sobie nie wiedząc; obie zaniedbały podjazdami

¹⁾ Raporta: Sierakowskiego 7 VII z Korytnicy, Wielhorskiego 7-go z Uściługa i francuska kartka bez daty z Czerniawki (Oryginały). — Raport Kachowskiego 3. 14/XII z Włodzimierza w Sborniku str. 417.

przetrzeć okolice i, zniemacka wpadłszy na siebie, wzajemnie się zlekły. Rekonesans pod lasem ujrzał nagle, iż wpadł na całą armię Kachowskiego, ten znów nie wiedział, czy nie ze wszystkimi siłami ks. Józefa, zwróconego z drogi, wypadnie walczyć.

Ks. Michał stanął dnia poprzedniego w Werbie ze znużonym wojskiem, gdy już noc zapadła. Zajączek stromny i mętny, opisując rozterkę wodzów, wspomina, że Włodzimierz opuszczono bez uprzedzenia ks. Michała, a Lubomirski tem mniej tego oczekiwał, iż dzień właśnie za wspólnem porozumieniem przeznaczono na rasztak, co w wojskowym tych czasów języku oznaczało dzień i dwie noce trwający wypoczynek. Za nim źródła rosyjskie, jak kłamiwy Smitt, powtarzają z lubością, iż osobista niechęć naczelnego wodza narażała na zagładę całą dywizję ks. Michała. Rzeczywistość wyglądała inaczej. W chwili, gdy pod Włodzimierzem dopiero kozacy się ucierali z placówkami Kościuszki, 7 lipca o 6-tej zrana, wręczono dowódcy dywizji wołyńskiej list ks. Józefa, pisany z uprzejmością nie zdradzającą naprężonego stosunku. Czytamy: „Odpowiadam na list W. K. Mci de die 6 Julii i mam honor mu donieść, iż po rasztaku dzisiejszym jutro maszeruję rano o godzinie 5-tej do Korytnicy. Nim się korpus W. K. Mci złączy z moim, racyzsz WKMość myśleć dla siebie o żywność, na miejscu zaś przeznaczonem nie będzie nam zbywać na żywności i furazach, ponieważ uczyniłem o to starania moje. Mam honor WKMcii przypomnieć umowę naszą i życzenie, abyśmy na przeznaczonem miejscu stanęli, dla przyczyn WKMcii wiadomych, przeto rozumiem, że marsz WXMci powinienby być przedsięwzięty“¹⁾. Odbiór listu stwierdza sam ks. Michał w raporcie do króla 8 lipca. Jeżeli więc wojsko wystawił na bardzo groźne niebezpieczeństwo, jeżeli Kachowski, zamiast walczyć z Kościuszką, mógł być do Werby cicho podejść pod obóz, otoczyć i zabrać, to nie wynik niechęci ks. Józefa, lecz niezaradności i nierozumu ks. Michała.

Dywizya, przyszedłszy zgłodziona 6 lipca, nazajutrz zrana żywiła się, czem mogła, a „że się żadnego nie lękano niebezpieczeństwa“, o 10-tej wyszły bagaże do Korytnicy pod osłoną 180 koni

¹⁾ List ks. Józefa do ks. Michała bez daty (Oryginał).

z pułku przedniej straży buławy w. kor. ze swym podpułk. Pakoszem, w południe zaś za nimi miały ruszać siły pozostałe. Bagaże przechodziły o 4 wiorsty pod Włodzimierzem, o niczem nie wiedząc, i w Dubnikach napadł je wracający z pogoni nieudanej oddział jazdy rosyjskiej. Pierzchnęła straż przy wozach, oddając nieprzyjacielowi bezbronny tabór i chorego na nogę Pakosza. Z trudem dosiadł on wierzchowca i zaraz zleciał, gdy się koniowi zwinęły kopyta, a leżącego na ziemi zamordowano i odarto do naga. Jak meldował ks. Michał: „Zabity sromotnie i odarty ze wszystkiego został“. Całe jego mienie przewiezione do Dorohuska zrabowano potem lub spalono, została w nędzy żona z czworgiem dzieci i za nią dwukrotnie ks. Józef wstawiał się do króla, prosząc, by pomysłano o losie tej biednej rodziny. Prośba o tyle skutek odniosła, że król przysłał 200 dukatów na ręce naczelnego wodza i chciał zatwierdzić postanowienie koru oficerów tego pułku, oświadczających chęć złożenia funduszu, odpowiedniego „czteroletniej podpułkowniczej i kapitańskiej gaży“, jakiby złożyli awansujący o dwa stopnie wojskowi. O to zatwierdzenie prosiła Elżbieta Pakoszowa, lecz czy Stanisław August nie zdążył podpisać przed złożeniem naczelnej władzy nad wojskiem, czy oficerowie nie dotrzymali przyrzeczenia, dość, że wdowa w czasie kościuszkowskiego powstania znów zanośliła prośbę do naczelnika ¹⁾. Po rozproszeniu eskorty zabrano się z całym spokojem do rabunku bagaży. Przepadła kasa pułku buławy w. kor., a liczono ją na 40.000 rubli, jak Kachowskiemu zeznawali jeńcy, w raporcie zaś napomyka z lekka, że została doraźnym łupem żołnierzy. Uratowano znaczny fundusz brygady Biernackiego, zawdzięczając audytorowi Piegłowskiemu, gdyż on to „pod Werbą ocalił kasy brygadowej fl. 40.000“ ²⁾. Kachowski wymienia, że

¹⁾ Prośba Pakoszowej bez daty (Oryginał). — Brulion rezolucji królewskiej z 9/VIII (w V t. raportów). O pieniądzach wspomina ordynans ks. Józefa z Biskupic 22/VII dany Kościuszcze (Oryginał w Arch. Koś. T. I.).

²⁾ Kodeks bib. Ossolińskich we Lwowie, obejmujący poświadczone kopie niektórych rang i kondukt-list z lat 1793—1794, Nr. 1812.

Piegłowski („Piegłowski“) Józef w kaw. nar. Biernackiego, audytor od 1789 r. (tamże).

wzięto część wozów z rzeczami ks. Michała, dwa jego ordery, 6 furgonów z 200 namiotami, 18 beczek prochu i kilka pulwerkarów kul i ładunków.

Gdy się to działo, a z Werby zamysłano już ruszać, stanął tam w południe oficer jazdy, wysłany przez Kościuszkę o 5-tej zrana, więc w chwili, gdy kozacy zaczęli podchodzić i padały pierwsze strzały. Przywoził wiadomość o nadejściu Rosyan, lecz błędząc po nieznaney okolicy, zużył 7 godzin na przebycie 9 $\frac{1}{2}$ -wiorstwowey drogi. Ks. Lubomirski wiedział tedy i o dońcach, lecz nie przypuszczając, by cała siła Kachowskiego już stanęła we Włodzimierzu, wyszedł do Dubnik. Zaraz potem, tuż jeszcze za Werbą, usłyszał o napadzie i rabunku taboru, posłał więc na pomoc 4 szwadrony kaw. nar. Biernackiego. Gdy mu doniesiono, że i na niego z Włodzimierza idzie jakiś oddział, wyjechał sam na zwiady i jakoby wieść naocznie sprawdził, choć może tylko ujrzał z daleka wałęsający się podjazd, a i to wątpliwe. Usłyszał na dobitek, że z tyłu na Werbę idzie pułk kozaków i do reszty stracił głowę. W przeobrażeniu sądził, iż popadł w matnię, że przeciwnik już wie o jego stanowisku i otacza go wkoło. W raporcie opisywał królowi: „Korpus mój był w sytuacji takiej, iż nieprzyjaciela miał przed sobą, w boku i za sobą“. Werbę, choć nikt nie myślał jej atakować, osadził batalionem buławy w kor., opatrzywszy go w działa i rozkaz nieprzepuszczania mitologicznego pułku kozaków. Sam w pobliżu Werby stanął w szyku bojowym, o ile mógł się wśród lasów rozwinąć, a od ks. Józefa zażądał posiłków przez wysłanego majora Szubalskiego z por. Popielem¹⁾. Zajęczka z resztą pułku buławy w kor., wzmocniwszy 4-ma szwadronami z brygady Hadziewiczza i strzelcami z bat. Czapskiego, wysłał pod Włodzimierz dla zlustrowania okolic i zobaczenia ciągnącej jakoby kolumny. W dwie więc różne strony rozesłał oddziały.

Gdy kawalerya Biernackiego rozpedziła rabującą bagażę jazdę i zdołała ocalić część wozów taboru, pod Włodzimierzem wychylał

¹⁾ Szubalski Jan w kaw. nar. Jerlicza od 9/XI 1789 major.

Popiel w reg. XIII z chorążego postąpił 28/1 1790 na podporucznika, 21/VIII 1790 na porucznika (Ks. 6, lit. 0).

się z lasów podjazd Zajączka. Rosyanie całonocnym pochodem i późniejszą walką znużeni fizycznie, a moralnie nieudanym napadem na słabszego Kościuszkę, dostrzegłszy Polaków, zaczęli bić z armat, wywołując hukiem pierzchanie koni, i pomknęli naprzód. Poszła część jazdy Tormasowa i Orłów z kozakami, za nimi Sałtyków z 2 bat. jeźdźców i 4 działami. Z lekka starli się z podjazdem, potem udali odwrot, by go wprowadzić w środek swojej armii, następnie otoczyć. Lecz Zajączek nie zdradzał ochoty awanturować się w nierówną walkę, zawrócił do lasu, dalej do Werby i stojącego pod nią ks. Michała. Jazda rosyjska dognała go wprawdzie, lecz leśny teren nie sprzyjał jej działaniom i atakowała bez żadnej energii. Po nieznacznym starciu pogoń wkrótce ustała i Zajączek złączył się z wodzem, przerażonym obawą, że jest opasany, a dywizya straconą. Istotnie z wielką łatwością mogło to nastąpić, gdyby tylko jazda, pędząc przed sobą Zajączka, ujrzała, z jakimi siłami ks. Michał sam wpadał jej w ręce i szybko doniosła, by Kachowski brał z sobą trzy rodzaje broni i spieszył korzystać z pomyślnego zdarzenia, z możności zabrania całej dywizyi. Ale Kachowski, nie wiedząc o niczem, wypoczywał spokojnie złączony z Duninem. Ten w ślad postępował za kolumną Kutuzowa, oddzielony 10-godzinnym marszem i o 5-tej wieczorem nadszedł do Włodzimierza.

Ks. Michał ruszył nareszcie dość późno o 7-mej i, kołując całą noc dalszemi i lichemi drogami, szybko uchodził na Rużjampol do Korytnicy, a nie zastawszy już ks. Józefa, dalej do Dubienki i połączył się z armią ¹⁾).

Według Smitta straty polskie wyniosły do 200 ludzi, w tej cyfrze wziętych do niewoli, a kilku z nich puszczono swobodnie lub uciekli sami. Kachowski liczył 200 zabitych i 70 jeńców, więcej od Smitta, korzystającego z urzędowych wykazów sztabu. Ks. Michał podawał ubytek bojowy Rosyan na 60 przeszło i 3 wziętych, swój zaś „na 17 ludzi i podpułkownika Pakosza. Kilku jest rannych“. Należał do nich por. Nelicki z brygady Hadziewiczza,

¹⁾ Rużjampol, jak pisze Jankowski. lub Rużajpol, jak ks. Michał, nie znajduje się na mapach.

postrzelony i dwoma spisami pokłóty, a wyróżnił się pod Hulajpolem, choć o tej potyczce nic zkadinać nie wiemy“. „Strzelcy batalionu Czapskiego i cieśle od batalionów pieszych dystyngowali się nadzwyczajnie“¹⁾. Potem w obozie pod Kozienicami major Zaborowski spisał towarzyszków swej brygady, wypuszczonych z Włodzimierza. Figurują na liście: Grzegorz Hulewicz pięć razy ranny, Paweł Gierwatowski „dziesięć razy pełniący (i) raz w głowę cięty“, Wincenty Pawłowski „ośm razy pełniący“. Wyliczał i tych, co z pola bitwy przez swoich umiesieni zostali lub uratowali sami. więc: Józef Szaniawski „trzy razy spisą pełniący“, Józef Mroczkowski podobnie, Aleksander Sochocki „dwa razy raniony“, tyleż Antoni Jurkowski, „szeregowy Krulikowski... w głowę cięty, na koniu z pod dońca odebrany, do swoich dostał się“²⁾. Potracili konie, broń i mundury, wziętym do niewoli zabrano 94 dukatów własnych i 6 furażowych, a ciekawa ta lista, wykazująca ilość ran zadanych, świadczy o zajadłości i krwiożerczych instynktach rosyjskiego żołnierza. Wszyscy należeli do brygady Biernackiego. Z niej 4 szwadrony poszło dla odbicia taboru, wykazane zaś w raporcie numeru pozwalają oznaczyć je bliżej jako 15. 17. 18. 20 i 24-ty. Jeśli więc nie zaszła pomyłka, jeszcze szwadron gdzieś znalazł się w ogniu.

Raporta nasze mylnie potyczkę nazywają pod Werbą; właściwe pola walki leżały częścią pod Dubnikami, częścią w północnych okolicach Włodzimierza. W opuszczonym tem mieście Rosyanie się roztasowali na dłuższy pobyt, a gospodarowali jak zwykle. Późniejszy raport ks. Józefa w dodatkach umieszcza dosłownie następę z listu starosty z Husynny Żwana tego rodzaju: „Dnia wczorajszego (11 lipca) odważyłem się wyjechać do Włodzimierza. Znalazłem ruinę do płaczu pobudzającą. Zrabowany całkiem Włodzimierz, nie miano uwagi na najświętsze miejsca, rzeczy w kościołach,

¹⁾ Nelicki w chor. 11-tej kaw. nar. Hadziewicza został 24/11 1789 chorążym, 22/XII 1790 podporucznikiem, 21/IX 1791 porucznikiem.

Zaborowski Wincenty w kaw. nar. Biernackiego z porucznika chor. 9-tej awansował 9/XI 1789 na majora (Ks. 6, lit. 0).

²⁾ Raport Zaborowskiego 2/VIII z Kozienic (Oryginał).

prócz księży Dominikanów i cerkwi. Żydów do 30 zabitych, ranionych niezliczona moc, toż samo spotkało chrześcian.. Dnia wczorajszego był także Prażmowski w obozie, domagał się jak najśmielej bonifikacyi szkód, przez moskiewskie wojska poczynionych. Z flegmą odpowiedział generał Kachowski, iż to wszystkich spotyka, a zatem i on cierpliwie przyjąć musi¹⁾. Władze wojskowe tolerowały wybryki nieokiełznanej cywilizacją natury, zmieniające szeregowych na bandę zbrodniarzy, zapewne i same przytem musiały się obłowić.

Ks. Michał w Dubience dostaje dymisyę. — Ks. Michał w Dubience czuł się już bezpiecznym, ale zarazem przestał być dowódczą. Zakończył swą rolę splamioną zdradą, gdyż 8 lipca odjęto mu niedołącznie sprawowaną władzę i powołano do stolicy pismem, wręczonem przez ks. Józefa. Nazajutrz dywizya wołyńska wsiąkła do armii naczelnego wodza²⁾.

Od chwili wkroczenia Rosyan nie upłynęło jeszcze dwóch miesięcy, a już ziemia z pod stóp się usuwała i podstawy operacyjnej ze wszystkimi jej zasobami ubywało gwałtownie. Po stracie prawie trzeciej części kraju i to najbogatszej z jej kamieniecką kresową warownią, ustępująca armia, znalazłszy się za Bugiem, przebyła $\frac{2}{3}$ drogi w kierunku stolicy. Lecz nadchodziła chwila kulminacyjna, wystająca wybitnie z tła ponurego tych czasów rozkładu, i stanowiąca jeszcze najpiękniejszą kartę w smutnych dziejach tej wojny.

¹⁾ Ekscerpta przy raporcie naczelnego wodza z 12/VII z Dohoruska, poświadczone przez ks. Józefa (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Raport ks. Michała 8/VII z Dubienki (oryginał tamże). Zajączka pamiętnik str. 50—51. Górski: Wojna 1792 r. str. 591—592. Raport Kachowskiego 3, 14/VII z Włodzimierza w Sborniku str. 416. Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 266—267.

ROZDZIAŁ V.

Koncentracja w Dubience i pozycja Bugu. — Ks. Józef w Dohorusku. — Wielhorski w Świerżu. — Wieści o Rosyanach. — Zmiana stanowisk: Kościuszko pod Uchanką. Wielhorski w Siedliszczu. Przybyszewski naprzeciw Opalina. Krasicki w Okopach, ks. Józef w Świerżu. — Odmienny pogląd Kościuszki na obronę Bugu i nieporozumienie z ks. Józefem. — Nieprzyjęty plan bitwy. — Żywność i furaz. — Amunicja i dobrowolne ofiary. — Szpital. — Kasa. — Remont koni. — Kompletowanie kozackiego pułku. — Zbiegostwo. — Przegląd polskich stanowisk w przededniu walki. — Ruchy Rosyan. — Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką. — Cofnięcie się Wielhorskiego bez wystrzału. — Manewra Lewanidowa przed Opalinem i ustąpienie Przybyszewskiego. — Walka z Tormasowem pod Bereźcami, zakończona wyparciem Grochowskiego i Krasickiego. — Kachowski z podjazdem przed bitwą pod Dubienką. — Podjazd polski. — Rosyane próbują słabego ataku. — Wymiana pism między Kościuszką i ks. Józefem. — Szyk bojowy Kościuszki. — Pochód Kachowskiego i Dunina. — Szyk bojowy rosyjski. — Bitwa pod Dubienką. — Początkowe działania artylerji. — Ataki piechoty rosyjskiej. — Szarże jazdy z obejściem przez kordon. — Ucieczka brygady Biernackiego. — Odwrót do Kumowa. — Obustronne straty.

Koncentracja w Dubience i pozycja Bugu. — Terenem dalszych wypadków zostały nadrzeczne niziny bełzkiego województwa, gdy naszą armię, po przekroczeniu Bugu, skupiono w Dubience 8 lipca. Pod nią wokoło rozłożyła obóz, wzmocniwszy baterjami most i przeprawę, czekała Rosyan z myślą stawiania energicznego oporu. Przytem okrzepła i reorganizowała się wewnętrznie. Z dywizją ks. Michała Lubomirskiego niezależna dywizja wołyńsko-podolska przestała istnieć; 9-go zdano ją ks. Józefowi i nastąpiła długa wyczekiwana jednolitość komendy. Rozdzielone bataliony po-

jedynczych regimentów złączono z sobą i poszły pod władzę jednego kierownika. Ostatecznie 10 lipca nastąpił podział i urządzenie trzech dywizyi, na jakie rozpadła od początku do końca połowa armia ks. Józefa. Usiłowano także wprowadzić „niejaki porządek, z którego przez ustawiczne marsze korpusy poczęły być wychodzić“; spełniono dla przykładu wyroki sądowe, skutkiem czego w regimencie buławy w. kor. za niesubordynację rozstrzelany kapral, a podpor. Raciborowski i chor. Hulewicz pozbawieni rangi za ucieczkę z pola¹⁾.

Wzmocnione wojsko ks. Józefa dwa dni przestało na miejscu. Układano w sztabowej kwaterze plan obrony rzeki, wysuwanymi posterunkami jazdy badając w tym celu topografię wybrzeży, a na nich stać miano długo, całych dni dziesięć. Bug, jak każda rzeka, nie stanowił dla atakujących nieprzepartej zapory, a w tych stronach kraju i przy ówczesnym stanie naszego wojska nie przedstawiał ani świetnych strategicznie warunków, ani możliwości łatwej obrony, ze względu na nierówność sił walczących, na trudność silnego obsadzenia brzegów, na poziom wody, bardzo niski latem, zwłaszcza wtedy w wyjątkowo upalnym czasie. Bug, łatwo dostępny szeregami brodów, dopiero w dolnym biegu od Opalina i Stulna miał dostęp utrudniony bagnistym, w części leśnym brzegiem poleskim. Zanim się jeszcze plan obrony ustalił, należało śledzić ruchy przeciwnika, a stał niedaleko; Kachowski zajmował Włodzimierz, Lewanidow bliżej podchodził w okolice Lubomla. Jazda okryła więc posterunkami nadrzeczne miejscowości, wysyłając daleko podjazdy na drugą stronę dla powzięcia języka. Jeden taki feldwach kaw. nar. Mokronowskiego z por. Zozulińskim stał 9 lipca w Husynnem, a zasłyszawszy za rzeką w pobliskich Bereźcach, wsi hetmana Branickiego, że ludność strwożona oczekiwała rychłego nadejścia Rosyan, wysłał patrol o milę w głąb kraju, lecz wrócił z doniesie-

¹⁾ Raport ks. Józefa 10/VII z Dubienki i dziennik czynności wojskowych w obozie pod Dubienką, rozpoczęty 9-go, w wyciągu z tego dnia tylko poświadczonym przez naczelnego wodza (Oryginały w V t. raportów).

Raciborowski (Ks. Józef pisze go mylnie Raciborskim) w reg. IV został 6/1 1790 chorążym, 25/IV 1790 podporucznikiem (Ks. 6, lit. O).

niem o zupełnym spokoju. Nazajutrz nieprzyjaciela ujrzano pod Husynnem, o czem sygnalizował inny feldwach z przedniej straży Zajączka, pod Kulezyckim stojący w Okopach¹⁾.

Ks. Józef w Dorohusku, Wielhorski w Świerżu. — Łatwo przewidzieć, że mimo fałszywych alarmów i manewrów w różnych stronach, Kachowski spróbuje pod Dubienką forsować przeprawę i w tych okolicach wywrze cały nacisk na nasze pozycye, gdyż i Bug, wogóle łatwy do przebycia, tam dostępniejszy i powyżej miasteczka wiodła do stolicy najlepsza, a najkrótsza droga, dogodna dla ciężkich dział polowych i wozów taboru. Ks. Józef lękał się jednak stanąć z główną siłą, wciśnięty między rzekę a linię austriackiej granicy, by Lewanidow lub inna jaka kolumna nie przeszła niżej wijącego się kręto koryta Bugu, nie odcięła od podstawy operacyjnej i swobodnych z Warszawą komunikacji, a tych bronić kazały instrukcye w bardzo kategoryczny sposób. Postanowił Kościuszkę zostawić na miejscu, a resztę sił czasowo rozciągnąć wzdłuż najbliższych wybrzeży. Skutkiem tego Wielhorski stanął 10 lipca w oddalonym o półtory mili Dorohusku z dywizją „wybraną jak zawsze“, według słów Kościuszki. W myśl ułożonego planu, ks. Józef zluzował go nazajutrz o 9-ej zrana, a Wielhorski poszedł do Świerża, o trzy ćwierci mili dalej na północ, gdzie stanął o 6-ej z wieczora. Dywizye na krótko zostawały w 2¹/₂ milowej od siebie odległości²⁾.

Ze Świerża we dwie godziny po zajęciu stanowiska poszedł raport donoszący, że jednocześnie przybyła część zabłąkana transportu amunicyi, prowadzonej przez Lichockiego, i wieczorem te wozy odejdą do Chełma. Uprzytomniwszy sobie, z jakimi walczone trudnościami, by przy szalonym braku sprzężaju przewieźć niezbędne dla armii przedmioty, że poprzednio proch i kule opóźniały się

¹⁾ Raporta Zozulińskiego 9/VII z Husynna i Kulczyckiego kartka ołówkiem pisana 10-go z Okopów (Oryginały).

Kulczycki A. w II pułku kozaków Poniatowskiego został 12/VI 1792 chorążym (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Raporta ks. Józefa 10/VII z Dubienki i 19-go z Chełma (Oryginały w V t. raportów).

w drodze i wojska schodziły z placu, nie mając czem strzelać. z uczuciem przykrości czytamy opis Wielhorskiego, jak wieziono niezdatne do użytku graty i muzealne zabytki ze zbrojowni nadzriadów: „żelazne szyszaki, stare z wyglądem armat strzelby“. Do tego jeszcze wśród strasznego nieładu. Raport zawiera wzmiankę: „Nieporządek przy bagażach jest nie do uwierzenia. Sądzą już do aresztu, a (wozy) każe palić, jeśli dalej tak potrwa“. Pozycję Świerża znalazł dogodną i możliwą do utrzymania, w okolicach panował spokój, a że Lewanidow miał czas dotrzeć do Lubomla, posłał szpiega na zwiady. Z natury rzeczy spokój od podjazdów przeciwnika nie potrwał długo i w półtorej godziny pisał znowu, iż widziano w Opalinie 50 kozaków i tyłuż w Haszycach (?).

Ciekawy ustęp z tego raportu Wielhorskiego wykazuje, że ks. Józef już zwątpił o skuteczności oporu, nie wiedząc, jak zarządzić obronę zarzecznych pozycji. Czytamy: „Jeżeli się Panu wydaje, że można się obawiać od strony Dubienki i że Kościuszko nie zdoła się utrzymać, ma Pan słuszność, nie chcąc, bym się oddał“, jednakże zanimby wieść doszła, kolumna nieprzyjacielska, przebywszy rzekę w Stulnie, zagroziłaby stamtąd polskim stanowiskom. W każdym razie, jak pisał: „Nie rozumiem Pańskiej myśli co się tyczy korpusu, który ma przeciąć powyżej, a że jeszcze tutaj jutro zabawię, przybędę sam, by mi Pan swój pogląd jaśniej wytłómaczył. Tymczasem wysłałem Poniatowskiego z kozakami i oddział z 3-go pułku Zajączka do Stulna, by naglądali na nieprzyjaciela i zasłonili moje lewe skrzydło. Tym razem, jakkolwiek Panu wiadomo, że nie jestem usposobiony różowo patrzeć się na rzeczy, nie widzę jednak, by nasze położenie było już tak krytyczne, jak się Panu wydaje, zwłaszcza, jeśli zabezpieczymy Stulnę“.

W tymże dniu posłał Wielhorski jeszcze jeden raport, donosząc, że dla wyzyskania „dosyć awantażownej“ pozycji Świerża zarządził sypanie dwóch baterii naprzeciw brodu, żądał zaś nadesłania z Chełma, gdzie jak się łądził wówczas „ma być dosyć znaczny magazyn“ niezbędnych artykułów spożywczych dla ludzi i koni. Pisał: „na furazhu... ze wszystkim mnie zbywa, ledwo dla artylerycznych koni po garncu owsa magazyn mój dostarczyć mógł“.

Ludziom na dziś chleba, krup i słoniny wydać kazałem, lecz jutro co jeść będziemy, nie wiem¹⁾.

Przy tylu trudnościach ks. Józefa drażnić musiały w wysokim stopniu uwłaczające krytyki jego postępowania, rozgłaszane w stolicy przez niechętnych i coraz nowi ludzie, zjeżdżający do obozu w charakterze kontrolerów zaniepokojonej opinii publicznej. Nie przywożąc żadnej pomocy, wracali bezradni. Napomknęliśmy już o Linowskim, opuszczającym Warszawę 2 lipca. W sześć dni potem ruszył znowu Feliks Łubieński, poseł sieradzki, starosta nakielski, człowiek uczciwy i posiadający mir u „zelantów“, lecz z tych, co to chcieliby zwycięstwa co ośm dni przynajmniej. Ks. Józef przyjął go w Dorohusku cierpko i lekceważąco, leżąc na stole z fajką w zębach przy grających w karty, a potem każąc mu podać spokojnego konia, gdyż taki dogadzałyby Łubieńskiemu, bardziej dyplomacie, niż rotmistrzowi²⁾.

Więści o Rosyanach. — Więści o Rosyanach zaczęły zewsząd napływać do głównej kwatery. W części dotyczyły kręcących się za rzeką podjazdów, pozbawionych wszelkiego znaczenia. Wszak wiadomo, że nieprzyjaciel, mający przeprawę na swojej drodze, będzie gęsto podjazdami przebiegał okolice, ukazywał się ze wszystkich stron naraz, by jak najdłużej otrzymać w niepewności, gdzie naprawdę uderzy głównymi siłami; przyczem jazdę rozsypie w małe oddziały, manewrujące w różnych kierunkach, by mu maskowały ruchy piechoty. Tego rodzaju doniesienia odbierano z dwóch krańców polskiej linii, z Dubienki i Świerża³⁾. Kościuszko meldował,

¹⁾ Raporta Wielhorskiego 11/VII ze Świerża, dwa francuzkie, trzeci polski. Środki bez podpisu, ale własnoręczny (Oryginały).

²⁾ List Stan. Augusta z 8/VII w korespondencji wydanej przez Dembińskiego str. 111. Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 33 i 248.

³⁾ Kościuszko pisał, że dońce się kręcą w okolicach Bindugi. byli tam w 40 koni 10 lipca w odległej o milę Sztuni, 11-go o pół mili w Zamłyniu, a jednocześnie innych 20 rekognoskowało pozycję Uchanki i widziano huzarów w Korytnicy. Doniesiono mu, z gruntu fałszywie, że armie działające od Litwy daleko już w głąb kraju wysyłały podjazdy, mogące zagrozić komunikacyom ze stolicą. Chor. Mikułowski, wysłany do Sielca pod Kumowem dla ściągania furaz, pisał na podstawie krążących bajek, że w Wytycznie 700 kozaków rozpytywało o drogę pułaczowskiemi lasami na Łęcznę do Lublina.

że „Przyszychowski rotmistrz przyjechawszy, nastraszył bardzo, żeby nam komunikacyi nie przecięto z Wisłą do Warszawy, i na to wszystkie siły i mózgi moskiewskie siłą się... Trzeba nam wielkiej ostrożności i uprzętnąć zawady w rejteradzie“, radził więc, by Wielhorski pilnie śledził dolny bieg Bugu i nie dał jakiemu oddziałowi przesliznąć się tamtędy. W chwili, gdy to pisał, nie wiadano jeszcze, z jak mętnego źródła pochodziło ostrzeżenie. Dopiero w przeddzień bitwy nadszedł list Bukara do rot. Giżyckiego ze wzmianką, że Przyszychowski pojechał do obozu skłaniać do zdrady swojego syna, służącego wojskowo, i innych zapewne, „gdyż przysiągł w Tulczynie... i na funkcję wziął dukaty“. Wielhorski zawiadomił 12 lipca, że i przed jego placówkami ujrzano dońców. Podszedłszy we 40 koni do wybrzeża, zaatakowali posturunek w Hniszowie, gdzie stał podpułk. Dembowski z pół batalionem piechoty Brodowskiego, lecz odeszli, spostrzegłszy znaczniejsze siły i postrzelili tylko z pistoletu oficera niższego sztabu.

Prócz tych drobnych wieści przysły i ważniejsze, albo wręcz zmyślone, albo przedwczesne. Wiemy ze źródeł urzędowych, że gdy Kachowski 14 lipca ruszył dopiero z Włodzimierza, Lewanidow, nie wyprzedziwszy Polaków w drodze do Bugu, choć mógł z łatwością, zapadł beczynnim, nie doszedłszy nawet do Lubomla. Tymczasem na podstawie zebranych pogłosek Kościuszko donosił już 11-go, że Kachowski część wojska wysłał do Lubomla i ta po drodze stoi w Chworostowie; że w samym Lubomlu biwakuje jakiś oddział z hetmanem Branickim. Może to chyba trochę awangardy Lewanidowa, bo Branicki i Rzewuski ze znacznym orszakiem szlachty, po uroczystem zawiązaniu konfederacyi w Łucku 9 lipca, przybyli do Włodzimierza dopiero 13-go¹⁾. Kościuszko pisał, że naczelnny wódz rosyjski obozu wciąż na miejscu, lecz przysposabia duży zapas sucharów, przygotowywał więc możliwość szybkich ruchów na przyszłość, i „któż wie, jeżeli marszu forsować nie będą“. I on prosił, „aby pan Tyzenhauz opatrzył owsem, gdyż nic nie mamy“. W jego umyśle bardzo wczesnie powstała wątpliwość, czy granica galicyjska będzie stanowić bezpieczne oparcie i dla Rosyan

¹⁾ Raport Kachowskiego 3/14. VII z Włodzimierza w Sborniku str. 417.

zostanie nietykalną. Już 11 lipca czytamy w raporcie niewyraźną jeszcze wzmiankę: „Dońców kilkunastu przepawiło się na stronę kordonu, ztąd wnoszą, iż mogą mieć pozwolenie Moskale z armią całą swoją przejść przez kordon“. Takiego zezwolenia nigdy im nie dano, a z obawą naruszenia granicy jeszcze nieraz spotkamy się potem ¹⁾).

Wielhorski meldował 12-go, że inżynierowie, badający poprzednio okolice poleskie nad Słuczą i Prypecią, donieśli o nadejściu 4.000-go oddziału pod gen. Nieplujewem, dawniej odłączonego z kolumny Lewanidowa do Owrucza, a teraz przez Olewski, Dąbrowicę, Stolin (?) dążącego w strony Ratna, zkad mógł iść na Włodawę lub pod Brześciem zagrozić z boku litewskiej armii Zabiełły. Żydzi miejscowi zawiadamiali o innym, ciągnącym z Lubomla, a maszerował jakoby na Szack do Włodawy, okrażając na drodze spore jezioro Świtiaż. To mniemane podchodzenie Rosyan utwierdziło Wielhorskiego w myśli, że należy bardziej rozciągnąć linię wojska wzdłuż Bugu, co już między nim a ks. Józefem zostało umówionem. Pisał też: „Wszystkie te powody zbliżanie się nasze ku Włodawie nieochybnie potrzebnem czynią, więc ja jutro równo ze dniem ztąd ruszam do Oryską“, właściwie Uhruska ²⁾).

¹⁾ Raporta: cztery Kościuszki 11/VII z Dubienki i Mikułowskiego 12-go z Sielca (Oryginały).

Kościuszko zwykle w raportach przekręcał nazwy miejscowości. i tak Chworostów nazywa Chrostowem, Bindiugę Benduzi, nawet Kachowskiego stale Kotchowskim. Wielhorski brał je z niedokładnej mapy Zanoniego lub zmieniał niemożliwie. Hniszów, gdzie stał jego własny posterunek, pisze 12 lipca raz jako Wizów, raz jako Nirów. Do sprostowań, prócz map dzisiejszych, służył nam słownik geograficzny i urzędowe wykazy wiosek. List Bukara zużytkujemy na innym miejscu.

Mikułowski T. w kaw. nar. Lubowidzkiego w chor. 12-ej od 30/XI 1789 chorąży.

Przyszychowski Antoni tamże w chor. 6-ej rotmistrz, syn jego w tejże brygadzie i chorągwi został 2/XII 1789 podporucznikiem, 16/II 1791 porucznikiem.

Giżycki, chorążyc kijowski, w kaw. nar. Jerlicza od 2/II 1792 rotmistrz (Ks. 6. lit. O).

²⁾ Wielhorskiego „Wiadomość o nieprzyjacielu“ i francuzki raport 12/VII ze Świerza (Oryginały).

Zmiana stanowisk, Kościuszko pod Uchanką. — Te mylne wieści zbałamuciły ks. Józefa. W mniemaniu, że armia rosyjska pójdzie na Luboml ku Włodawie, przyjął pogląd Wielhorskiego i 12 lipca uplanowano w sztabowej kwaterze nową zmianę stanowisk, by ją wykonać nazajutrz. W celu odpowiedniego rozciągnięcia szczupłych sił swoich z dolnym biegiem rzeki, Wielhorski miał ruszyć ze Świerża między Łukówek a Siedliszcze (z Uhruskiem w środku), główny korpus zająć opróżnione okolice, więc Świerże i z tej centralnej pozycji rozesłać posterunki w dwie strony przeciwnie, by z dywizjami skrzydłowymi tworzyły łańcuch pilnujący Bugu. Kolumnę Kościuszki chciano nieznacznie przybliżyć i ustawić między Uchanką i Kulemczycami frontem do rzeki, osadzić przytem groblę, wszystkie przeprawy i wybrzeża do posterunków ks. Józefa, a most oszańcowany nadbrzeżnymi bateriami rzucić¹⁾. Ponieważ ta grobla stała się potem przyczyną niechęci, jaką wódz naczelny żywił do Kościuszki, cytujemy dosłownie ustęp ordynansu, przysłanego sztafetą z Dorohuska 12 lipca: „Mnieby się zdawało, iżby dobrze było, gdybyś JWWMPan, zostawiwszy obsadzone groble (sic), most i przeprawy pod Dubienką, sam z(e) swoim korpusem stanął w okolicy między Uchanką i Kołonczycą, obsadziwszy wieś i brzeg Usiny aż do moich posterunków. W takiej pozycji mniemałbym, iż na obroty nieprzyjaciela możemy mieć dobre baczenie i sami między sobą zachowujemy związek, komunikację i wzajemne wsparcie, i nie oddalamy się od celu naszego, który jest ciągnąć się ku Opalinowi i Włodawie. Gdybyś JWWMPan miał jakie myśli, lub z wiadomości przez szpiegów, lub z rozpoznania jego i światła, chciej mi je komunikować, gdyż odmiana, o której kwestya, dopiero na dniu jutrzejszym egzekwować się powinna. Jak JWWMPan ruszysz z pod Dubienki podług myśli mojej, dopiero mu przedłożonej, chciej kazać most zrujnować“²⁾.

Nazwy miejscowości przekreścone, redakcyja niezupełnie jasna: z początku żąda obsadzenia mostu, przy końcu zburzenia i to

¹⁾ Raport ks. Józefa 12/VII z Dorohuska (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Ordynans ks. Józefa Kościuszki 12-go z Dorohuska (Oryginał w kodeksie Akademii Umiej. w Krakowie p. t. „Listy i akta Kościuszki 1781—1819“. Dokumentu nr. 171).

w formie stanowczej; że zaś taka naprawdę myśl ks. Józefa, że mu wówczas chodziło o zniesienie mostu — wyraźnie świadczy jego raport tegoż dnia królowi posłany. Lecz Kościuszko był zbyt gruntownie zdolnym inżynierem, by, po zbadaniu miejscowości, nie dojrzał wadliwych stron projektu, by nie rozumiał, że rozpraszając szczupłą dywizję, nie utrzyma pozycji przed naporem sił przeważniejszych. Wiedział, że im nie przeszkodzi w opanowaniu istniejącego mostu lub w zbudowaniu nowego, a chęć oporu w oszańcowanych pozycjach na grobli, niemożliwych do bronienia, wlokła za sobą niepotrzebne straty i w ślad u żołnierza idący upadek ducha. Ów most łączyła z głównem stanowiskiem długa grobla, rzucona przez grzązkie trzęsawiska; panował nad nią brzeg przeciwległy, oddział więc broniący przeprawy musiały wyginać, pójść do niewoli, lub przedzierać się do swoich kulami zmiatany, jak pod Boruszkowcami. Dalszy teren i lewy brzeg Bugu aż do Uchanki i Kulemczyc nizki, często bagnisty, pokryty jeziorkami, lub lasem porosły. Z tych wszystkich względów Kościuszko zmienił plan ks. Józefa. Najprzód most spalił według ordynansu i, po opuszczeniu szaniców, siły swe skupił koło Uchanki. W nmiemaniu, że główne masy Kachowskiego uderzą od stron Dubienki, jako dla nich najdogodniejszych, co i nastąpiło, zamiast się rozciągać wzdłuż rzeki, obrał pozycję o dwa strzały działowe odległą od wskazanej przez ks. Józefa i zabarykadował w poprzek dalszą drogę Rosyanom. Dywizję ustawił między Uchanką i Wolą Habową, a te wsie osadzone zabezpieczyły skrzydła na pozór skutecznie: pierwsza bowiem leżała nad rzeką, z dostępem z przeciwnego brzegu niemożliwym z natury gruntu, druga dotykała lasu, stojącego w granicach kordonu, a prawo międzynarodowe zapewniało jego nietykalność. W pamiętniku pisze wyraźnie o stanowisku: „Flank prawy... dotykał się słupa Galicyi, lewy rzeki Bugu“. Dodajmy, że pozycja wzniesiona, na jakiej się usadowił i obwarował, miała teren przed sobą w kilku miejscach dla bagien niedostępny, z tyłu drogi odwrotu dogodny i w części lasem zakryte ¹⁾. Zaczął więc szanować ziemią,

¹⁾ Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 275. Zajazcka pamiętnik str. 52.

faszynami i palisadami, a po dniach kilku pozycya, jako niedostępna, zaimponowała Kachowskiemu. Wódz rosyjski, spostrzegłszy przegrodzoną wąską drogę przechodu z końca w koniec, musiał ją brać wstępnym bojem, wśród okupionego wielkimi ofiarami czołowego szturm, albo oskrzydlać wdarcie się w neutralny kordon galijski.

Zmiana ułożonego przez ks. Józefa planu wywołała drażliwe i naprężone z Kościuszką stosunki i chwilami bardzo cierpkim odbiła się tonem. Wzajemna ich korespondencya coraz sztywniejsza; z pism ks. Józefa wieje czasami chłód lodowaty, z raportów Kościuszki bardzo oględna, lecz wyraźna krytyka zamierzonej obrony Bugu. Wywołało ją życzenie naczelnego wodza, gdyż czując swą niższość, zwykle pytał o zdanie, choć niezawsze dawał się przekonać, lub był w stanie zrozumieć. I teraz zapatrywania ich odmienne. Kościuszko, nie uznając projektowanej obrony, radził cały plan zmienić. Zaraz już 12 lipca donosząc w raporcie, iż według krążących wieści Rosyanie „żądali przechodu przez kordon“, pisał o pozycji: „Z tem wszystkim jak dni pogodne i zmniejsza się trudność przejścia rzeki, jako też dezercya, która pomimo największej pilności zdarza się i niedostarczenie owsa, ponieważ po pół garnca na konia tylko przypada, miejsce to zdaje się być do wszystkich okoliczności niewygodne“¹⁾. Czuł on dobrze, że jego pozycya będzie arcyważną i opór skutecznym, lecz trzeba dostarczyć więcej środków do działania i większe nagromadzić siły, a gdy mu odmówiono, uważał, iż lepiej, zamiast tracić czas i ludzi w bezużytecznym oporze, wybrnąć z tych okolic błotnistych i leśnych, i walczyć na równinach Krasnegostawu, użytkowując liczną polską jazdę. Przyszłość okazała po niewczasie, że się nie mylił w swoich poglądach.

Wielhorski w Siedliszczu. — Pomimo niezadowolenia ks. Józefa, Kościuszko nie schodził z miejsca, wyczekując ataku, pozostałe zaś dywizye w myśl ułożonego planu zajęły 13 lipca nowe stanowiska, i na nich zastały je wypadki w pięć dni potem. Wielhorski poszedł do Siedliszcz wczesnym porankiem i rozlokował na miejscu 2 piesze bataliony, 2 inne w sąsiednim Uhrusku, a między temi

¹⁾ Archiwum Kościuszki t. II. str. 93.

(Tablica do str. 314).

Stan armii ks. Józefa Poniatowskiego w dniu bitwy pod Dubienką 18 lipca 1792 r.

	Ks. Józefa	Wielhorskiego	Kościuszki
PIECHOTA.			
Z reg. I. Gorzeńskiego	bat. 1-y gł. 384		
" " " " " " " " " " " "	" 2-i " 625		
" III. Czapskiego			bat. 1-y gł. 606
" " " " " " " " " " " "			" 2-i " 711
" IV. Buławy w. kor.		bat. 1-y gł. 593	
" " " " " " " " " " " "		" 2-i " 720	
" V. Fizyliarów			" 1-y " 554
" " " " " " " " " " " "			" 2-i " 579
" VI. Brodowskiego		" 1-y " 556	
" " " " " " " " " " " "		" 2-i " 316	
" VII. Potockiego sta. szczyrzeckiego		" 1-y " 542	
" " " " " " " " " " " "		" 2-i " 415	
" IX. Raczyńskiego	" 1-y " 630		
" XI. Ilińskiego	" 1-y " 589		
" XII. Malczewskiego			" 1-y " 585
" " " " " " " " " " " "			" 2-i " 635
" XIII. Ordynacyi ostrogskiej	" 2-i " 536		" 1-y " 588
" XIV. Imienia Potockich	" 1-y " 715		
" " " " " " " " " " " "	" 2-i " 581		
Razem w każdej dywizyi	" 7 " 4060	" 6 " 3142	" 7 " 4258
Wogóle piechoty		" 20 " 11460	
JAZDA REGULARNA.			
Brygada kaw. nar. Dzierżka	szw. 12 " 1173		
" " " " " " " " " " " "	" 12 " 1207		
" " " " " " " " " " " "			szw. 12 " 1687
" " " " " " " " " " " "		szw. 12 " 1792	
" " " " " " " " " " " "		" 12 " 1408	
" " " " " " " " " " " "			" 12 " 1400
Razem regularnej jazdy w każdej dywizyi	" 24 " 2380	" 24 " 3200	" 24 " 3087
Wogóle regularnej jazdy		" 72 " 8667	
JAZDA LEKKA.			
Pułk I. przed. straży Karwickiego			" 8 " 1046
" II. " " " " " " " " " " " "	" 8 " 1039		
" III. " " " " " " " " " " " "		" 8 " 923	
" V. " " " " " " " " " " " "	" 8 " 1067		
" I. wiernych kozaków Potockiego			
" II. " " " " " " " " " " " "		pułk " 1000	
Razem lekkiej jazdy w każdej dywizyi	" 16 " 2106	" i 8 " 1923	" 8 " 1046
Wogóle lekkiej jazdy		" i 32 " 5075	
Wszystkiej jazdy w każdej dywizyi	" 40 " 4486	" i 32 " 5123	" 32 " 4133
" " " " " " " " " " " "		" i 104 " 13742	
ARTYLERYJA			
Razem artyleryi	arm. . . . " 560	arm. . . . " 120	arm. 10 " 120
		" 800	
Sily ilościowe każdej dywizyi	" 9106	" 8385	" 8511
" " " " " " " " " " " "		" 26002	

UWAGA. Cyfry odnośnie do pierwszych batalionów z reg. Gorzeńskiego, fizyliarów, Brodowskiego, całego reg. Malczewskiego, podane według raportu z 5-u batalionów pieszych, uwzględniającego poniesione pod Zieleńcami straty, inne zaś według poprzedniej tablicy. Doliczamy 1000 kozaków Poniatowskiego, gdyż w tych czasach wielu chorych i lżej rannych ze szpitali odesłano do szeregów; mogły więc oddziały piesze i jezdne być lepiej okryte, niż ich obecny wykaz przedstawia. W tekście podane umotywowanie rozdziału wojska pomiędzy dywizye.

wioskami stanęły w odwodzie 2 pozostałe z parkiem artylerii i z jazdą na dole, w jedną linię uszykowaną. Składały je 2 brygady regularnej i 2 pułki lekkiej. Wszelkie przeprawy strzegła artyleria, jazda lub piechota, a dwa brody przed samym frontem osadził pieszy oddział. Posterunki na południe dochodziły tylko do pobliskiej Rudki, prawie na równi z Opalinem, lecz odsuniętej nieco od rzeki. Bliżej Bugu pilnował Opalina i przeprawy niezależny od komendy Wielhorskiego podpułkownik Przybyszewski i jego poczty zajęły również najbliższe brody, złuzowawszy Dembowskiego, przybyłego z Hniszowa. Na krótko jednak przed odejściem Dembowskiego dano mu znać, że w Opalinie stanęło 40 dońców z nakazem przygotowania żywności dla 200 ludzi; wpadł więc tam na zlecenie Wielhorskiego, zabrał zapasy, 3 kozaków zabił, z naszych zaś tylko podchorąży Jordan z reg. Brodowskiego wziął postrzał nieszkodliwy. Gdy potem Przybyszewski zajął to stanowisko, nastąpiło w tymże dniu (13-go) powtórne starcie z dońcami i znowu 3 padło bez żadnej szkody naszym 1). Trafiły się jeszcze nieraz podobne zabierania ściąganych z okolicznych wiosek rekwizytów i ks. Józef donosił królowi, że „nieprzyjaciel zamawiał z swojej strony Bugu... furaz i żywności, lecz co on sobie przygotował, to komendy nasze zabierały“ 2).

O ile posterunki Wielhorskiego na południe daleko nie dochodziły, o tyle na północ szły w dal niezmierną. Z początku tylko od Stulna do Włodawy, gdzie stanęli kozacy Poniatowskiego i pułk przedniej straży Zajączka, lecz gdy 14-go zasłyszano od kuryera Zabiełły, wysłanego do ks. Józefa, że Brześć zajmował pieszy batalion, kozacy z Włodawy musieli jeszcze aż tam kresy rozstawić, by z tą piechotą wejść w połączenie. Od Stulna więc do Brześcia, z kąd żadne niebezpieczeństwo grozić nie mogło, bo rzeka wijąca się wzdłuż błotnistych moczarów nie łatwa do przebycia, zupełnie zbytecznie szedł długi łańcuch nikłych posterunków, przypominający kordonowe rozstawienie w przededniu wojny, strony zaś Dubienki, najbardziej wymagające silnego okrycia, nie miano

1) Raport ks. Józefa 14/VII ze Świerża (Oryginał w V t. raportów).

2) Raport ks. Józefa 19/VII z Chełma (Oryginał tamże).

czem osadzić. Marnowano tylko siły brakujące gdzieindziej, a niezbędne w stanowczej godzinie boju.

Widzimy z tego rozrządzenia, że dywizję Wielhorskiego w tym czasie składała w większej połowie jazda. Z regularnej kaw. nar. Mokronowskiego, a jak świadczy list Hadziewicza do Gorzeńskiego i jego brygada; z lekkiej pułk III-ci przedniej straży i II-gi wiernych kozaków¹⁾. O ile skład jakościowy jazdy znany zupełnie, o tyle piechoty niekompletnie określono w raportach. Znajdujemy wzmiankę, że z liczby 6 batalionów znajdował się 2-gi reg. Brodowskiego i jeden buławy w. kor., że zaś bataliony już w obozie pod Dubienką złączono z sobą, wypada więc 3 regimenta: Brodowskiego łanowy, buławy w. kor. i inny jeszcze, bliżej w źródłach nie oznaczony. Mógł być nim tylko Potockiego, starosty szczyrzeskiego. Wprawdzie raporta nigdzie o nim nie wspominają, lecz wynika z rachunku, a mylić się trudno, posiadając dwie ważne wskazówki, że regimentów nie rozrywano (z wyjątkiem wszakże XIII-go ordynacyi ostrogskiej) i że dywizya Wielhorskiego liczyła 6 batalionów. Stwierdzają to jeszcze pośrednio zachowane conduit-listy reg. Potockiego, nie zawierające żadnego śladu, by gdziekolwiek nad Bugiem znalazł się w ogniu.

Z żywnością i furazem szło zawsze niełatwo, a wówczas coraz ciężej. Wielhorski z trudnością dawał sobie radę, wyciskając jak cytrynę folwarki jednego z hersztów Targowicy. Meldował 13 lipca: „Stulne... Rzewuskiego paletowałem na chleb, owies, krupy i słoninę do Włodawy, także względem tam będącego skontraktowanego owsa uczyniłem rozrządzenie i tylko o podwoły trudność zachodzi. Z tamtej strony Bugu z dóbr P. Rzewuskiego spędzić ich kazałem“. Nazajutrz napotykał większe już przeszkody i donosił ks. Józefowi: „Furazu tu bardzo mało ze wsiów zebrać można, w gumnach zaś i spichlerzach Pana Rzewuskiego nic się nie znajduje“. Razem wiadamiął o ruchach Rosyan małoważnych lub niepewnych²⁾.

¹⁾ List Hadziewicza 14/VII z Siedliszcz do Gorzeńskiego (Kopia raportów litewskich. Militaria t. VII nr. 205).

²⁾ „Dońce byli w Smolarach dnia 12 ptis i tam mosty na trakcie sporządzać kazali, z tego nic pewnego wyczerpuć nie można, ponieważ stamtąd jeszcze lub prosto do Brześcia lit. ciągnąć, lub też do Włodawy zwrócić się

Dwoma dniami potem 16-go pisał: „W Pulmie dnia wczorajszego nocował porucznik... Kotnikow z 11-u dońcami, który tamtejszemu posesorowi wszystkie nasze posterunki opowiedzieć miał“¹⁾. Snuły się za rzeką drobne oddziały lub tylko podjazdy Lewanidowa, on sam stanął dopiero w Lubomlu 14 lipca w drodze do Opalina, a jednocześnie Kachowski ruszał z Włodzimierza. Przeciwnik rozpoczął powoli działania zaczepne.

Przybyszewski naprzeciw Opalina. — Ks. Józef przesunął 13 lipca środkową dywizję z Dorohuska na opuszczone przez Wielhorskiego stanowisko w Świerżu, a dla utrzymania łączności z dwoma flankowemi, w obawie przytem, by Rosyanie w Opalinie lub Dorohusku nie sforsowali przeprawy, wysłał tam Przybyszewskiego i Krasickiego.

Przybyszewski natychmiast zajął pozycję wprost Opalina i brodu, oddaloną od głównej kwatery prawie o milę, od Wielhorskiego o pół mili. Zaraz 13-go, lękając się zostać z siłami niedostatecznymi do osadzenia brzegów wobec spodziewanego nacisku, prosił o posiłki. Motywował swe żądanie wieścią, iż za Huszczą „ukazał się pod lasem... na tamtej stronie Bugu obóz nieprzyjacielski“, z kąd ze 100 dońców wpadło do blizkiego Opalina. Naza-jutrz doniesiono mu, że podówczas za opalińskimi jeziorami stała jeszcze piechota, o czem na razie nie wiedział, a 14 lipca w samym miasteczku ze 200 kozaków „mocno“ się wypytywali, ile naprzeciw „jest armat okopanych“. Widocznie zastanowiły ich szanse Przybyszewskiego, sypane dla postrachu, bo się działami nie najeżyły, imponując tylko ziemnym wałem. Jak pisał: „Dosyć długą wysy-pałem przez noc dla majaka baterję“. W obawie ataku powtarzał znowu prozbę o posiłki i 2 jednorogi, tem potrzebniejsze, że się osłabił wskutek niedbalstwa Wielhorskiego i braku rozstawionych wedet z Siedliszcz do Opalina.

mogą, z powieści zaś wiadomych okolicy suponować potrzeba, że tamtędy kolumna jedna z Maciejowa przeżyć się musi“. Lecz zaraz potem prostował w przypisku, iż mu meldowano o Rosyanach w Szacku, na drodze z Lubomla do Włodawy.

¹⁾ Raporta Wielhorskiego 13, 14, 16/VII z Siedliszcz (Oryginały).

Przybyszewski pisał w pośpiechu i niepokoju do ks. Józefa: „Patrole moje wysledziły... dwa brody i jedną ławę dość do przejścia (łatwą)... postawiwszy tam pikietę z koni 19, donosząc..., aby natychmiast mógł być szwadron jeden komenderowany do zastąpienia wyżej wyrażonego miejsca, bo ja... zrzedzić musiałem moje widety. Ławę zrzucić dysponowałem najprędzej“. Wielhorski zaalarmowany odpowiedział kategorycznie: „Nie ma żadnego brodu“, wszakże dla sprawdzenia wysłał Szczutowskiego, gdyż bardzo dobrze znał okolicę. Tymczasem 14 lipca podeszło znowu 10 kozaków lepiej rozpatrzyć efektywne szanse Przybyszewskiego, lecz gdy dano do nich ognia z ręcznej broni i dwa konie postrzelono, uszli do Opalina. Wkrótce potem wysłany tam podjazd z piechoty i jazdy w sile 30 ludzi doniósł, że opuścili już i miasteczko i odeszli do Huszczy. Rosyanie te strony nawiedzali codziennie, 15-go w Opalinie zjawilo się do 200 dońców. Dla nich to poprzednio zamawiano furaz, a teraz zebrano go na nowo. Gdy częściowo się rozjechali, patrol, rozegnawszy pozostałych, zabrał furaz, przyczem sam szkody nie poniósł, a padło kilka kozackich koni ¹⁾. Przyszli oni znowu 16-go w znaczniejszej już liczbie, do 500 koni „z 2-ma oficerami, którzy rekognoskowali“ pozycję z daleka ²⁾. Gęste podjazdy strzelców i kozaków powtarzały się wszędzie, zwiastując jak jaskółki nadchodzącą burzę.

Siły Przybyszewskiego składała piechota i jazda, chociaż Zajczek, wyszczególniając 15 lipca posterunki ks. Józefa wraz z wysłanymi pod Opalin i Dorohusk oddziałami, w pierwszej z tych miejscowości wymienia tylko armaty i jeden batalion (z reg. Pliń-

¹⁾ Opisuje to ks. Józef w raporcie do króla, lecz zachodzi wątpliwość, czy nie pomieszał z poprzednim zajęciem, prawie identycznym. Przybyszewski, przejąwszy podejrzanego o szpiegostwo parocha Stabniewicza i odsyłając go do Świerża, pisał, że Huszcza opuszczona i tylko 30 kozaków w niej pozostało, że „na noc manowcami rejterują się pod karczmę Rzeźnica (?), od której pół mili stoi obóz nieprzyjacielski, to jest pod karczmą Bereziec (Bereźce), że dziś jutro kolumna ciągnie ku Opalinowi“.

²⁾ Raport ks. Józefa 16/VII ze Świerża (Oryginał w V t. raportów).

skiego). Później na dwukrotne zapotrzebowanie nadeszły posiłki i stały tam 2 bataliony piesze z 3 działami ¹⁾).

Krasicki w Okopach. — Łącznikiem między ks. Józefem a Kosińską został oddział znanego nam majora Jana Krasickiego, synowca biskupa. Zażyły stosunek łączył go z naczelnym wodzem, raporta więc jego stanowiły kartki niedbale pisane, pozbawione wszelkiej urzędowej formy i sztywności, mieszczące wiele drobnych, dziś ciekawych szczegółów, często zabarwione humorem, a ten, zawsze świetnie dopisując, nie opuszczał go nawet w gorących chwilach wśród dymu wystrzałów. Z rana 13 lipca stał jeszcze w Husynnem na czele 250 ludzi, osadziwszy nimi brody i wybrzeża, zwłaszcza wprost Bereziec „z rozkazem“, jak pisał, „aby dla polowania kozaków na tę stronę przepuszczać, lecz od dnia wczorajszego nikt się już we wsi nie znajdował“. Komunikując rozpuszczoną pogłoskę o całym korpusie w Lubomlu, i to liczoną na 30.000, kończył, jak wszyscy, prośbą o żywność dla ludzi, gdyż jej we wsi dostać nie mogą“. Z Husynny 13-go przeszedł w pobliże Dorohuska od strony Świerża i sam z piechotą stanął w Okopach, z kąd patroli chodziły wzdłuż wybrzeży do samego obozu ks. Józefa. Ta wieś leżała w dole, wokoło Bugiem oblana, i tylko mostem wraz z przyległym polem łączyła się z drogą ze Świerża do Dorohuska, lecz istniało inne przejście manowcami pod lasem, z wązkim prześmykiem, obsadzonym natychmiast.

W kartkach Krasickiego z 13 i 15 lipca spotykamy wzmianki o rozstawieniu jego sił, idąc więc w górę rzeki, połowę strzelców umieścił naprzeciw Wotczkowego-Przewozu, w Berdyszczach i przyległym lasku, mając z tamtąd do grobli, przeznaczonej do ewentualnego odwrotu, najkrótszą drogę, wytkniętą dojrziałem żytem. Dla osłony tej ważnej arterii komunikacyjnej z Dorohuskim stanęło 50 piechoty z armatką w ukryciu na grobli. Dalej w Dorohusku wysypano baterię z 2 działami, jak poprzednio, z piechotą w osłonie, jeszcze zaś dalej stała placówka por. Chrzanowskiego naprzeciw

¹⁾ Cytowany raport ks. Józefa 19-go z Chełma (pisze w nim o 3 armatach i batalionie). Kartki Przybyszewskiego ołówkiem pisane 13, 14 (dwie), 15/VII z Opalina, oraz cytowany raport Wielhorskiego 14-go z Siedliszcz (Oryginały).

Bereziec. Uzupełniając te dane wykazem Zajęczka, widzimy, że w promieniu działań Krasickiego były jeszcze placówki z pułków przedniej straży: Buławy w. kor. w 67 koni i ks. Józefa Lubomirskiego w 70. Prócz jazdy, pikietę Krasickiego w Dorohusku składały 2 piesze kompanie z jedną armatą. Linia dozorowanych wybrzeży skurczyła się nazajutrz. Placówki Kościuszki podeszły 16-go z Husynny pod Berezecę, ztąd więc po Świerże Krasicki pilnował Bugu. Następnie wzmocniono jego siły, wówczas jednak miał 3 armaty, 137 koni lekkiej jazdy z 2 pułków przedniej straży, z piechoty swoich strzelców z reg. imienia Potockich i 2 kompanie, z nich jedną Dobrskiego, należącą (jak świadczą spisy wojskowe), do batalionu ordynacyi ostrogskiej¹⁾. Kapitana i oficerów objaśnił, co mają czynić „atakowani z przodu, z tyłu czy z boków“, ludzi utrzymywał w czujności i porządku, 2 gemejnów z komendy Dobrskiego ukarał „za zaśnięcie na pocztach“ i ci potem zbiegli.

Krasicki zajął się śledzeniem ruchów przeciwnika i codziennie przesyłał zebrane wieści błahej natury do głównej kwatery²⁾.

¹⁾ Ks. Józef w raporcie z Chełma 19-go wspomina o 2 armatach.

Dobrski w reg. XIII z porucznika został 22/II 1790 sztabs-kapitanem (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Oto próbka. Zaraz po zmianie stanowiska, 13 lipca, Chrzanowski mylnie mu donosił z pod Bereziec, że Rosyanie ruszyli z Lubomla na Chełm czy Krasnystaw, dokąd mieli spisane trakty. Z Berdyszcz „tuman wielki widziano, idący ku Opalinowi. Włodawie etc.“, co już zakrawało na jasnowidzenie, gdyż tylko małą część drogi do Opalina mogli z Berdyszcz widzieć; sam Krasicki zauważył, że jedynie „kozacy się włóczą, ale ostrożnie bardzo i z daleka od brzegu“. Pisał znowu 14-go: „Cały dzień dzisiejszy łożyliśmy z księciem Ponińskim, aby dokładnie mieć wiadomości; byliśmy ponad Bugiem aż do obozu generała Kościuszki. Na swoje oczy widzieliśmy oficera z czterema ludźmi blisko bardzo i siedzieliśmy godzinę ze sztuccami w krzakach, aby wyszedł na strzelenie“. Lecz oficer nie wyszedł, polowanie zawiodło i wynikiem całodziennych usiłowań była wiadomość, że Rosyanie wyszli z Lubomla, że jazda rozdzielona ruszyła w kierunku Dubienki i Opalina. Chodziło zapewne o spatrolowanie nadrzecznych okolic od Dubienki po Włodawę i jak Krasicki uważał nazajutrz: „Nie tedy to nie przeszkadza kawalerji (w) wielkim korpucie idącej, która do innej użyta powinności. Nie zrobiłem tedy geograficznego błędu“. „Relacye popów i szpiegów są, że myślą razem na wszystkie wpaść poczty“; że korpus maszerujący z Włodzimierza do Dubienki widziano pod Korytnicą, a dalej dąży na Chełm i Krasnystaw; że „na

A i te przestały krążyć 15 lipca: „Od dnia wczorajszego żadnej wiadomości o dońcach ani o Moskalach mieć nie można tak, jak gdyby ich już w Polsce nie było“, chodziły tylko głuche pogłoski, że pod Włodawę się podsuwali. O obronnej sile naszych stanowisk miał dobre wyobrażenie, co nie świadczy zbyt pochlebnie o taktycznym jego uzdolnieniu i pisał: „Jeśli jeść będzie dla ludzi i koni, nie słusniejszego, jak stać nad Bugiem, gdy nasza pozycja tak nieprzyjaciela zastanawia“, a tymczasem „ja się wcale na tę... spokojność nie spuszcza i kazałem wszędzie po brodach brony kłaść kolcami do góry, koły bić, gdy czasu na to dają“. Wspomina o tem i raport Kachowskiego: „Książę Poniatowski... kłopotce się różnymi wymysłami... zbiera brony, ostrzy je jak najbardziej, zatapia wszędzie, gdzie się tylko brody w Bugu znajdują“¹⁾. Istotnie kładziono je w rozmaitych miejscach i podpor. inżynierów Sałacki skupił z rozkazu Kościuszki 18 bron po 7 zł. i użył na „zawalenie brodu... pod Bindugią“²⁾.

W dniu 16 lipca zaalarmowano ks. Józefa, że kolumna rosyjska idzie na Świerże. Zaniepokojony zapytał o nią Krasickiego późnym wieczorem, a ten odpiął: „Niech Książę Pan śpi spokojnie na moje słowo“, gdyż sam tylko kilku dońców dopatrzył, a to, co „bardzo się czernieje“, najprzód zauważyła czata Kościuszki pod Bereźcami. potem połowa jego własnej komendy widziała z drzew i dachów, jak mniemana kolumna mijała posterunek i na Równę poszła. Przypuszcza, że to silny podjazd, groźnie wyglądający w nocnych ciemnościach i obiecywał o świcie śledzić go lepiej. W tym czasie trochę wzmocniono jego siły. Gdy doniósł, iż „kapitan Dobrski powiada, że się utopi, jeśli mu kompanię wezmą jego, gdyż inna obluzować go przyszła; obiecuje myśleć o żywności i wygodach, byleby i ta druga się została, o co i ja pokornie upraszam, bo... ludzie zostać się mają ochotę“, ks. Józef przystał

pocztach generała Kościuszki wszędzie się jak najbliżej podsuwają dońce i rekonoskują“. Tym razem wiadomości już dokładniejsze, lecz nie upoważniały wcale do wniosku: „Jeśli tak są rozstawieni, bić będziemy“.

¹⁾ Raport Kachowskiego 3, 14/VII z Włodzimirza w Sborniku str. 414.

²⁾ Wydano 10 lipca 126 zł. Porachunek cytowany z ekstra-ekspensy w Arch. Kościuszki T. III, str. 219.

i nazajutrz, dziękując mu Krasicki, nadmieniał jeszcze: „Szwadronu nie tak mi potrzeba, bo tu same lasy, ale komendka z kawaleryi do kresu i patrolowania zdałaby się“. Kolumna, dniem pierwej jakoby widziana, znikła i zawsze sądził, że to „bardziej mająk z kawaleryi, destynowany do obserwowania brzegu“. Pod Bereźcami tylko, gdzie stał jego feldwach obok fizylierów Kościuszki, ujrano z rana kozaków, urządził więc zasadzkę z 5 strzelców pod wodzą por. Czerwińskiego i jakoby postrzelili konia i zabili dońca¹⁾. Wówczas „z całej wsi zaraz wszyscy uciekli i hałas (kozaków) od stąpania końskiego był wielki. To musi być komenda, która Bereziec i spichlerza z piwnicą strzeże“. Raport kończy po swojemu: „Niechże się biją Moskale, kiedy chcą, bo kanikuła nadchodzi“.

A nie tylko upały dokuczały wojsku. Stojąc dłużej na miejscu, ogłodziły okolicę i coraz trudniej zdobywano żywność. Krasicki żalił się codziennie, nie zawsze skutecznie. „Jeść mam bardzo mało“, pisał z Okopów w dniu swego przybycia, „bo chleba nigdzie zastać nie mogę, oficerowie dzień i noc w powinności ustają, trzeba więcej“. Gorzej już było zaraz nazajutrz (14-go): „Komenda moja od piechoty i kawaleryi nie ma prawdziwie co jeść, nie zawadziłoby z żywnościami postać podwódkę lub dwie, którebym rozdzielił, jeśli jutro jeszcze tu stać będziemy“. Przywieziono mały zapas i ten wywołał gorące podziękowanie: „Za żywność przyslaną ludzie ręce do Boga wznoszą. Wsie nasze sąsiedzkie już ze wszystkiego ogołoczone. Jeśli dłużej postoi, prosimy jutro o podwódek kilka z prowiątem“. Ale tym razem musiał trochę poczekać, dostał dopiero 17-go i odpisywał: „Za woła wraz z ludźmi całujemy nogi Księcia Pana“²⁾.

¹⁾ Dwóch Czerwińskich służyło w V pułku przedniej straży: Tadeusz ze sztandarowego 10/II 1789 został chorążym i Aleksander także chorąży. Obaj postąpili na poruczników 27/XI 1790 (Ks. 6. lit. O).

²⁾ Że mu sama wotowina nie smakowała, dodawał z humorem w przypisku: „Gdyby JOKsiąże był łaskaw i na nas trzech, gorliwie służby Bożej i Pańskiej pilnujących, przysłał parę butelek wina!“ Zauważmy, że go dosyć mieściła hetmańska piwnica sąsiednich Bereziec, że por. Chrzanowski radził wszystko opróżnić lub porozbijać, lecz Krasicki tego nie dopuścił. Pisał 15-go: „Mogłoby (to) na wojsko polskie ściągnąć krytykę, iż podobnych tylko, gdzie trunki, szuka

Ks. Józef w Świerżu. — Między wysuniętymi oddziałami Przybyszewskiego i Krasickiego, jak wiemy, stał wódz naczelny od 13 lipca w Świerżu. Skład ilościowy i jakościowy jego dywizji trudniej określić. Drobne po źródłach rozproszone wzmianki dają obraz niejasny, pamiętniki naocznych świadków zwykle mętne lub stronnie nie wyjaśniają kwestyi, a statystyczne raporta składane miesięcznie, zatracono z okresu wojny, lub może gdzieś butwieją w niedostępnych archiwach. Gdy armię ks. Józefa zawsze na trzy części dzielono, gdy skład ich częstym podlegał zmianom, dochodzić musimy z ułamkowych szczegółów, z zachowanych gdzieniegdzie rang i kondukt-list, czasem z nazwisk, przygodnie wymienionych w raportach. W tym czasie na siły jakościowe centralnej kolumny rzuca promyk światła częściowy rozkład jej placówek, podany w wykazie gen. Poupparta 14 lipca, Zajączka 15-go i pułk. Lanc-korońskiego 17-go. Widzimy więc, że we dworze świerżańskim stała pikietą z 19 koni i piesza kompania ordynacyi ostrogskiej pod kap. Konarzewskim, z rozkazem sypania baterji na 4 działa. Do-dajmy przytem, że 2-gi batalion tego regimentu ujrzymy potem z Krasickim pod Dorohuskim, a 1-szy u Kościuszki¹⁾. Dalej pod Świerżem ciągnął się łańcuch wedet, odległych zwykle „o pół staja“ od siebie i z 2 koni złożonych, w pewnych zaś odstępach główne placówki w 19 koni z oficerem i te, jako w tyle obozu częściowo rozstawione, zarazem powstrzymywały dezercję od strony kordonu. Służbę posterunków spełniała i piechota, przeważnie jednak jazda z pułku przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego i kaw. nar. Jerlicza. Wojsko obozowało w różnych stronach. Raport wymienia z piechoty 1-sze bataliony Gorzeńskiego i imienia Potockich, oraz

korzyści i kazałem tylko na drzwiach te wyryć słowa: „W naszej mocy było spustoszyć spichlerz i zabrać trunki, nie obojętne dla Branickiego“. Raporta Krasickiego 13/VII z Husynny, 13, 14, 15, 16, 17-go z Okopów (Oryginały).

¹⁾ Poświadczone kopie niektórych rang i kondukt-list z 1793 i 1794 r. w kodeksie bib. Ossolińskich we Lwowie nr. 1812.

Lanckoroński Jakób w reg. XIV został 3/III 1789 z majora podpułkownikiem, 5/III 1792 pułkownikiem, 12/III 1794 wziął dymisyę z rangą gen.-majora.

Konarzewski w reg. XIII został z chorążego 28/I 1790 porucznikiem, w 1792 był kapitanem (Ks. 6, lit. O).

cytowany 2-gi ord. ostrogskiej; z jazdy jeszcze szwadron Lubańskiego, więc II pułk przedniej straży buławy w. kor. i kaw. nar. Dzierżka ¹⁾).

Z tych luźnych wzmianek możemy już odtworzyć skład dywizji ks. Józefa. Z piechoty spotykamy 2 całe regimenty: Gorzeńskiego i imienia Potockich, dalej pojedyncze bataliony z reg. Ilińskiego (1-szy) i ordynacji ostrogskiej (2-gi), a jak z rachunku wypada i Raczyńskiego (1-szy), razem 7. Z jazdy regularnej 2 brygady kaw. nar. Dzierżka i Jerlicza, z lekkiej 2 pułki przedniej straży: buławy w. kor. i ks. Józefa Lubomirskiego, wreszcie artylerya. Zaznaczamy, że wchodzi tu oddziały Przybyszewskiego i Krasickiego.

Armia porządkowała się tymczasem, oczekując ataku, a wiele rzeczy wyszło z karbów dyscypliny i wymagało środków zaradczych. Nastąpiła znowu nieobecność szefów, lub samowolne wyjazdy bez żadnego urlopu. Raport, jaki w tym czasie podał Brodowski, a potem ks. Józef, rzuca smutne światło na zakorzenioną dezorganizację. Gdy jeszcze armia skupiona obozowała pod Dubienką i dzielono ją na trzy dywizye, gen. Brodowski wyszczególnił ubytych z szeregu chorych oficerów sztabu. Pisał 10 lipca, ale widocznie jeszcze przed podziałem wojska, gdy batalionów nie złączono w regimenty. Stał wówczas na czele drobnej „brygady“ (jak się wyraża), złożonej z 3 pierwszych batalionów, wziętych każdy z innego regimentu, a część z nich bezpośrednio zależała od Kościuszki. Donosił więc, że z piechoty Potockiego, sta. szczy., pułkownik Zawisza musiał odjechać jeszcze z pod Dubna; z reg. Raczyńskiego major Siemianowski chory, pułkownik Gordon przychodził już do siebie; wreszcie z oddziału Czapskiego słaby na nogi major Kriegstein samowolnie opuścił armię i „odjechał z pod Dubna za czym urlopem? — niewiadomo“, a ks. Józef znacząco napisał na marginesie: „I mnie nie wiadomo“. Wyjazdy takie dla błahych powodów, zdarzały się często, a przykład szedł z góry. Szef XII regimentu

¹⁾ Raporta ze Świerża: Poupparta 14/VII i Zajaczka 15-go (Oryginały).

Lubański Tomasz w II pułku prz. str. został 1/V 1790 porucznikiem (Rang-lista z 1792 oryginał).

Jan Malczewski, ojciec poety, wysłany przodem do Krasnegostawu, przesyłał ztamtąd 4 lipca lakoniczny raport, donoszący o fakcie dokonanym: „Melduję JOWXMości, iż dla słabości zdrowia do Lwowa udałem się, ustawna bowiem obozu kurzawa nie dozwoliłaby mi potrzebnej użyć kuracyi¹⁾. A nie stanowił wyjątku. Gdy na życzenie króla ks. Józef pisał mu o obecnych i nieobecnych przy oddziałach szefach, o niejednym umieścił niepochlebłą wzmiankę: „Brygadyer (Jerlicz)... nie wiem, gdzie jest. Regiment Raczyńskiego: Szef niewiadomo gdzie..., Ilińskiego: Szef choć młody nieprzytomny... imienia Potockich: Szef (Teodor) dwa dni był przy regimencie, ani go zna, ani o nim sądzić umie, bez urlopu siedzi, nie wiem gdzie się obraca“¹⁾.

Odmienny pogląd Kościuszki na obronę Bugu i nieporozumienie z ks. Józefem. — Również niełatwo coś pewnego powiedzieć o siłach Kościuszki; oznaczenie zaś składu jakościowego nie przedstawia trudności. Dywizya jego zajmowała prawe, najbardziej zagrożone skrzydło i do niej Rosyanie już 13 lipca zbliżali się zewsząd w nieznacznej jeszcze sile²⁾. Widział on jasno, że przejście Bugu muszą sforsować, że plan obrony ułożono wadliwie i bez

¹⁾ Raporta: Brodowskiego 10/VII z Dubienki i Malczewskiego 4-go z Krasnegostawu (oryginały) oraz ks. Józefa 16-go ze Świerża (oryginał w V t. raportów).

Brodowski Jan Fryderyk w reg. VI został 12/V 1789 z pułkownika szefem, wówczas gen.-major.

Siemianowski w reg. IX od 11/IV 1790 major, 8/VIII 1792 wziął dymisyę.

Gordon tamże z podpułkownika został 28/IX 1791 pułkownikiem.

Kriegstein Karol w reg. III od 11/II 1788 sztabs-kapitan, 26/I 1790 kapitan, 8/IV 1790 major. Służył od 1758 r. (Oryginalna rang-lista z 1793 r.).

Jerlicz Roch wówczas gen.-major, brygadyer zaś kaw. nar. od 28/V 1786.

Raczyński Filip gen.-major, szef zaś reg. IX od 2/III 1768.

Iliński J. August szef reg. XI od 17/IX 1788.

Potocki Teodor gen.-major artylerji od 8/X 1789 do 26/I 1790, szefem został 7/II 1790 w reg. XIV (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Kościuszko donosił ks. Józefowi, że o milę od Bindiugi stanął „korpus mały z armatami“ w Sztuni, piechota „na bagnach skryta bez armat“ pod Musorem, dalej o ćwierć mili kawalerya w Zamłyniu. Lewanidow jeszcze za Lubomlem. bagaże w Radziechowie, pod Bindiugą podchodzący dońce, a wszędzie jazda w okolicznych lasach.

ogródki radził go zarzucić. Wypowiadał się otwarcie: „Niepodobna rzecz, aby się nie wcisnęli i nie wpadli w miejscach różnych, mimo straży i pilności największej, albo korpusy w kilku stronach, które czyniąc dywersye, awantaż zyskać mogą w ciałni naszej i lasach. Rejterada moja musi być do JOWXM. Dobrodzieja, a zatem otworzę im (wówczas) prawe skrzydło do przejścia do Kumowa i Krasnegostawu. Prędzej, niż my w stanie będziemy ruszenia otoczeni lasami, zawsze nas zatrzymać mogą dońce przez wystrzały w niepewności, jeśli zasadzki nie ma z piechoty złożonej. Zdaje mi się, iżby lepiej było odmienić pozycyę i pójść ku Krasnemustawu, obierając pozycyę militarną zawsze, a w polach większą mieć będziemy łatwość opatrzenia nas w prowizyę i bić się z zaczepnymi“. Zaraz po wysłaniu raportu doniesiono Kościuszce, że granica coraz mniej bezpieczna, meldując więc o tem, nie wahał się raz jeszcze podkreślić swój pogląd: „Kilku dońców pokazało się ze strony kordonu między groblą i młynem, co jest za miastem. Znać, że jest coś do podobieństwa, iż mają przechodzić przez kordon. Życzę tedy JOWXMDobrodziejowi inszą wziąć pozycyę, w którejbyśmy mogli z nimi bić się. Oddaję to do znajomości Jego większej i wiadomości, którą łatwiej możesz mieć“¹⁾.

Ks. Józef niechętnie przyjął radę walki pod Krasnymstawem, a nie pod Dubienką, i zaraz 13 lipca odpisywał: „Nie mogę się jeszcze przychylić do cofania ku Kumowu, a potem ku Krasnymstawie (sic), a to z tych powodów: 1) Nie będziemy bezpieczniejszymi za Wieprzem, którego woda jeszcze mniejsza. Wypada znowu nam tedy cofać się ztamtąd aż za Wisłę, gdzie jeszcze ani mostu nie mamy usposobionego, ani magazynu założonego. 2) Że to cofanie nasze ze wszystkim nas oddziela od wojska litewskiego, o którym nam należy pamiętać. 3) Że nie będąc zapewnionym o obrotach nieprzyjacielskich, moglibyśmy, prawda, stać na bezpiecznym miejscu pod Krasnymstawem, lecz wojsko rosyjskie mogłoby na Luboml i Włodawę wojsko litewskie wziąć z flanku, a z resztą do Warszawy pomaszerować. Te są racye, które były mi powodem przywiązania się do tej pozycyi. Oczekuję dowodów przeciwnych od

¹⁾ Dwa raporta Kościuszki 13/VII z pod Uchanki (Oryginały).

JWWMPana, abym mógł być oświeconym, czy się mylę w mojem zdaniu. A tymczasem wybierz sobie JWWMPan choć dalszą pozycyę odemnie, jak pierwej, zabezpieczając Bug. Zostań się JWWMPan z(e) swoim korpusem do dalszych układów naszych. W tej mierze byłoby dobrze, żebym się mógł z JWWMPanem widzieć dziś w wieczór, poszlę i po generała Wielhorskiego i mogliśmy się rozmówić względem całego tego planu“. Zdanie jednak Kościuszki, iż korzystniejszy odpór można dać gdzieindziej, podzielali inni wojskowi. Wódz naczelny pisał 14 lipca do Gorzeńskiego: „Mam dosyć trudności utrzymania się... i lubo mam nawet niektórych podkomendnych generałów, którzy mi nie radzą utrzymywania się w tej pozycji, przecież, żem już raz wymówił i obiecał za Dubienką koniecznie starać się o wstrzymanie nieprzyjaciela, oczekiwać będę losu, jaki mi jest przeznaczony. W przypadku, gdybym przegrał, jestże mi zabezpieczona rejterada przez opatrzenie mostu na Wiśle? sąż dalej magazyny ufundowane? — Te są uwagi, które mną powodują. Te widoki, dla których wszystko długo ważyć potrzeba, aniżeli przedsięwzięść. Na ochocie i odwadze nam nie zbywa, ale trzeba, aby rząd miał staranie o tem, o czem generał komenderujący myśleć i troskać się nie powinien“¹⁾. Gdy to pisał, był już stanowczo zdecydowanym i wzdygał się na samą myśl odwrotu. Donosił też królowi: „Zdanie Kościuszki było, aby coñnąć się na Krasnystaw, moje zaś, aby postąpić do Włodawy. Mam mocne postanowienie zostać tu i czekać Rosyan w tej pozycji. Na każdy krok w tył serce mi pęka, a Bóg wie, że to nie przywidzenie moje“²⁾.

Na razie wódz naczelny przyjął niechętnie radę odwrotu, a jeszcze niechętniej wiadomość o zmianie stanowiska, jaką Kościuszko zarządził wbrew jego woli, stanąwszy do rzeki pod kątem prostym, a nie równolegle i opuściwszy obwarowaną na prędce przeprawę. Żał było ks. Józefowi grobli, uważanej błędnie za silną i potrzebną w boju pozycyę. W dni kilka potem, widząc niepo-myślny wynik stoczonej walki i całą słuszność poglądu Kościuszki,

¹⁾ List ks. Józefa 14/VII ze Świerża do Gorzeńskiego (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Paszkowski Franciszek: Książę Józef Poniatowski str. 34.

raportował królowi 19 lipca: „Generał Kościuszko, znajdując, że przeprawa pod Dubienką, zabezpieczona baterią i batalionem, nadto oddalona będąc od jego pozycji pod Uchanką, mogłaby być odciętą, przełożył mi, że chce tę pocztę opuścić; zatem rozkazałem mu, aby most spalił i, zostawiwszy cokolwiek infanterji, ten posterunek tylko kawaleryą osadził“. W sam przeddzień walki ks. Józef, po naocznem obejrzeniu stanowisk pod Uchanką i niezajętego posterunku przy spalonym moście, nie miał nic Kościuszcze do zarzucenia i w cytowanym przed chwilą raporcie donosił królowi: „Znalazłszy jego korpus tak dobrze udysponowany, pochwaliłem jego umiejętność i nakazałem mu bronić się jak najmocniej i nie opuścić swojej pozycji, chyba aż w ostateczności“¹⁾. Na razie jednak, zasłyszawszy o tych wszystkich zmianach, jeszcze on daleki od zgody i pochwał.

W przytoczonej odpowiedzi, posłanej Kościuszcze 13 lipca, nieukrywane przegląda niezadowolenie ks. Józefa i lodowaty czytamy ustęp: „Odebrałem raport JWMPana na piśmie, jakoteż i ustny przez JP. szefa Rzewuskiego, który mię uwiadomił, że spaliwszy most w Dubience będący, zostawiłeś JWMPan tę całą przeprawę bez żadnej obrony. Dziwuję się temu, gdy wyraźny mój rozkaz wczorajszy był, aby wszystkie przeprawy zabezpieczone były. Raportował mi także JMPan szef Rzewuski, że JWMPan między Uchanką i Kulemczycami stać nie możesz dla błót, jezior, lasów. Nie spodziewałem się, żebyś JWMPan tak literalnie wziął mój rozkaz i znając Jego talent i znajomości militarne, spodziewałem się, że JWMPan wybierzesz lub bliżej lub dalej taką pozycyę, któraby ukrywała prawe skrzydło JWMPana, już po części zabezpieczone przez przeprawę na Bugu pod Dubienką i nie nadto by go oddalała od wspólnego naszego poparcia“²⁾.

Kilka dni następnych stanowi okres największego naprężenia ich wzajemnych stosunków, odbity we wspomnieniach ks. Józefa echowym zgrzytem. Układając pamiętnik w celu rehabilitacyi przez nieświadomość popełnionych błędów, rozumiał już dobrze, iż nie-

¹⁾ Cytowany raport ks. Józefa 19/VII z Chełma.

²⁾ Ordynans Kościuszcze 13/VII ze Świerża (Oryginał w kodeksie Akademii Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuski).

ogłędne rozproszenie armii na wybrzeżach wszędzie osłabiło siłę możliwego oporu, że plan obrony zastosowano z gruntu wadliwy, nie zawahał się więc wyraźnie zapisać: „Cały brzeg Bugu nie był w istocie pozycją obronną, najprzód dlatego, że zbyt się rozciągał daleko i rozdzielał przez to siły nasze“. Po wyrobieniu takiego zdania wynikać powinno uznanie słuszności zapatrywań Kościuszki, doradzającego skupić pod Dubienką większość oddziałów rozporządzalnych, gdzie też zawrzał bój zażarty, lecz nierównymi toczony siłami, albo odstąpić, by na dogodniejszej walczyć miejscowości. Ze zdziwieniem i przykrością czytamy zaś słowa ks. Józefa, umieszczone zaraz po opisie bitwy: „Wszakże pozycja ta została wzięta, co przewidziałem, bo generał Kościuszko nie obsadził grobli, którą ja uważałem za najważniejszy punkt i zaleciłem go bronić. Oświadczyłem mu w swym czasie nieukontentowanie moje i zaleciłem odebrać to stanowisko (?), ale Rosyanie uprzedzili nas atakiem“¹⁾.

Rehabilitacya pod piórem naczelnego wodza zaszła strasznie daleko kosztem prawdy dziejowej. Wypada bowiem, iż owa grobla to klucz pozycyi i Kościuszko nie potrafił ocenić jej całej ważności, że tylko nie chciał jej bronić przez upor wbrew rozkazom zwierzchnika, a skutkiem tego wynikła przegrana i tem samem ciężka odpowiedzialność na niego się zwała. Proste poczucie sprawiedliwości żąda sprostowania z naciskiem ustępu pamiętnika, stojącego w jaskrawej sprzeczności z pisanemi na razie, a przechowanemi w oryginałach źródłami niewątpliwej autentyczności. Typowo to wykazuje, jak dalece osobista niechęć nawet u ludzi tej miary, co ks. Józef, czasem zaciemnia zdrowy sąd o rzeczy i stronnością zabarwia poglądy, bo nie pamięć tu zawiódła, nie regulowana współczesnemi źródłami, gdyż wspomnienia spisane zaraz po wypad-

¹⁾ Ks. Józefa wspomnienia z wojny 1792 r. str. 13.

Ks. Józef i Kościuszko spisali obaj swoje wspomnienia pod świeżem wrażeniem, pierwszy z nich we Lwowie i Wiedniu w r. 1792 i 1793, drugi latem 1793. Kościuszki opis dwa razy przedrukowano, o ile jednak wydanie Edwarda Raczyńskiego (Obraz Polaków i Polski) liche i niedbałe, z poprzekręcanym tekstem lub rozmyślnemi opuszczeniami zbyt ostrych wyrażań, piętnujących zdradę Stanisława Augusta lub ks. Michała Lubomirskiego. o tyle tekst przedruku Paszkowskiego zupełnie prawie dokładny.

kach. Jak więc oględnie należy korzystać z pamiętników naocznych świadków, piszących pod wpływem różnych uczuć i pobudek, cóż dopiero, gdy je kreślono w późniejszym wieku.

Nieporozumienie, zaognione 13 lipca, nie odbiło się w pismach dwóch dni następnych i dopiero 16-go wywołało długi i ważny raport Kościuszki. Uzasadnia w nim i rozwija swoje poglądy, a zarazem odpowiada na przysłany w wigilię ordynans. Nim to jednak nastąpiło, donosił codziennie o zasłyszanych ruchach przeciwnika, jak 14-go, że wyjdą z Włodzimierza dopiero po odbytych sejmikach. W tych czasach miano je zwołać; odbywały się więc przygotowania i przedwstępne konszachty z Kachowskim, a Braniccki nie zaniedbał we Włodzimierzu znowu bal dawać ¹⁾. W końcu zawiązano konfederację pod hasłem Targowicy z marszałkiem miejscowym Antonim Pułaskim, odrodnym synem znanego z barskich bojów Józefa, a bratem Kazimierza.

Kościuszko pisał w dalszym ciągu o Rosyanach, „że się starają koniecznie przez kordon przejść“, a to już trzecia i nie ostatnia jeszcze wzmianka o możliwości naruszenia granicy. Potem, „że niektórzy oficerowie bardzo się żalą na Potockiego, że ich przyprowadził do wojny, nie podobnej do tureckiej..., że dońce tracą chęć do służby pracowitej“. Ustęp umieszczony w raporcie wykazuje, iż żądano, by bardziej rozciągał swe nadrzeczne posterunki, jak to już miało miejsce z Husynny pod Bereźce. Skutkiem tego jednak osłabła odporność bojowa i tylko skracała się długość linii, pilnowanej przez oddziały ks. Józefa. Pisał: „Racz JOWXMDobrodziej dozwoić, abym nie luzował drugi szwadron od JOWXMDobr., gdyż dla odległości wielkiej przymuszony jestem komenderować siedm szwadronów, a z tym, gdybym nie pozyskał łaski, byłoby ośm i za ciężko dla kawaleryi“. W dniu następnym (15-go) raportował znowu, iż szpiegi donieśli o bytności huzarów w Korytnicy, gdzie oczekiwano na noc Kachowskiego z głównymi siłami; że poczta pod Husynnem meldowała o innym korpusie, podchodzącym o milę od Bereziec, skutkiem czego z obozu rozesłano szpiegów. Nazajutrz (16-go) odsyłał przy raporcie rosyjskiego oficera, złapa-

¹⁾ Raport ks. Józefa 14/VII ze Świerża (Oryginał w V t. raportów).

nego z papierami przez por. Rychtera i z Kraśniczyna odstawionego do Krasnegostawu chor. Mikułowskiemu. Szpiegiem był por. Tuzen, wysłany zaraz do Warszawy, a tłumaczył się naiwnie, że w tym celu przeszedł kordon, by wstąpić do polskiego wojska ¹⁾.

W innym raporcie, tegoż dnia pisanym, udzielał Kościuszko świeżo odebraną, ważną wiadomość, że piechota Kachowskiego marszeruje do Uściługa, a awangarda zajmuje Czerniawkę, co wskazywało nadchodzenie chwili stanowczej, wymagającej możliwego sił wyteżenia, zamiast rozdrabniania. Że zaś do tego ks. Józef zaniepokojony, by mu od stron Brześcia nie zagroziło niebezpieczeństwo, okazywał znowu silniejszą skłonność, potwierdzają słowa Kościuszki, pisane po przejrzeniu udzielonych depech: „Obawiam się o Zabiełkę, jeśli nie jest jeszcze w Brześciu. Że zaś Byszewski idzie także do Brześcia, zmocnić może jego swymi korpusami, a w przypadku zasilić może Pana Wielhorskiego, albo ten Byszewskiego. Przeto wypada, abys JOWXca Mśc Dobrodziej nie rozciągał się jeszcze bardzo, gdyż i tu obawiać się potrzeba, ile że jest Rzewuski, Potocki, Branicki z kolumną Kachowskiego, aby nie chcieli nasze prawe skrzydło forsować, coby było nieszczęściem naszym największem, gdyż i furaz i prowiant namby odebrali“.

Więści o Rosyanach ze wszech stron się sypnęły do głównej kwatery. Z Bereziec przysłano list ks. Malcewskiego, pisany okropną ortografią i polszczyzną, stylem, przypominającym delfickie wyrocznie. Donosił, że nieprzyjacieli podchodzi do Bugu i zapewne traktem, z Włodzimierza i Turyczan łączącym się pod Bereźcami, podaży do Opalina oskrzydlać polską armię. Z Krasnegostawu Tyzenhauz alarmował jednocześnie Kościuszkę i ks. Józefa wieścią, że pisarz austriacki z Busny zapewniał szambelana Węgleńskiego, cyw. woj. komisarza ziemi chełmskiej, iż kozacy przebyli rzekę między Kładniowem a Dubienką i „w części lasu naszego, przypierającego do kordonu“, stali zacząjeni, wypatrując z daleka polskie pozycje. Dla sprawdzenia wieści Tyzenhauz zlecił rot.

¹⁾ Raporta Kościuszki 14, 15, 16/VII z Uchanki i Mikułowskiego 15-go z Krasnegostawu (Oryginały). Rychter służył w pułku przedniej straży Karwickiego.

Kostemu rozpytać się w pobliskich Siedliszczach strażnika, jako naocznego świadka ¹⁾).

W trzecim, najważniejszym tego dnia raporcie odpowiadał Kościuszko na pismo naczelnego wodza, otrzymane sztafetą 15 lipca, z zażądaniem planu bitwy. Jak pisał ks. Józef: „Zdaje się, że myśl nieprzyjaciela jest atakowania poczty JWWM Pana. Gdyby się ta myśl jawniej nam okazywała... dobrzeby było, żebyś mi JWWM Pan opisał projekt obrony swojej i gdzie podług myśli Jego poparcie moje najpotrzebniejszeby było, żebyem się względem tego mógł regulować. Cofnienie nasze, żeby te nastąpić miało, jest następujące: pod Chełmem ma być pozycya dobra i tam namby przyszło się cofnąć“. Wykreśla tedy drogi odwrotu: Kościuszcze na Turkę, Pławanice, mimo Kamienia; sobie na Wólkę, Brzeźno, Serebiszcze; Wielhorskiemu na Rudę i karczmę leśniczowiecką. Tymczasem Metzell rusza zgotować most na Wieprzu, „lecz ile możności trzeba będzie nam się tu trzymać... Oczekuję dalszych JWWM Pana wiadomości, jakoteż i rady“ ²⁾). Jednocześnie dołączał raport Wielhorskiego z bardzo jasno zarysowanym poglądem. Wielhorski pisał najprzód, że „trakt nowy zrobiony jest od Lubomla do Brześcia“ dla kolumny Lewanidowa, że „względem osadzenia brzegów“ chce się ustnie rozmówić, teraz zaś podaje parę uwag z prośbą, by udzieliwszy je Kościuszcze, zapytano go o zdanie. „Trzymając się jednej kupy i nie broniąc nieprzyjacielowi przejścia przez Bug między Stulnem, Włodawą i Brześciem litewskim, będziemy przymuszeni bez wystrzału odciągnąć się od kordonu i Bugu, aby zagrozić nieprzyjacielowi drogi do Warszawy, którą będzie miał wtenczas krótszą od nas, lub na Kock, jeżeli z Włodawy, a z Brześcia na Międzyrzysk, Mińsk. Lecz rozciągnawszy dalej od siebie nasze korpusy, nie widzę podobieństwa, ażeby nieprzyjaciel ważył

¹⁾ Inny raport Kościuszki 16/VII z Uchanki. List ks. D. Malcewskiego „eodem die“ (16-go) z Bereziec. Raport Tyzenhauza 16-go z Krasnegostawu (Oryginały). Tegoż Tyzenhauza pismo do Kostego w Kumowie 16-go (Oryginał w kodeksie Akademii Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki, dokumentu nr. 183).

²⁾ Ordynans ks. Józefa Kościuszcze 15/VII ze Świerża (Oryginał tamże nr. dok. 180).

się wsunąć jedną kolumnę między dwa posterunki nasze“¹⁾. Całkiem mylny ten pogląd podzielał ks. Józef, a przyszłość okazała, kto bez wystrzału odstąpił od Bugu.

Kościuszko w odpowiedzi donosił najprzód, że Korytnicę bardziej zapełniają rosyjskie wojska i prócz stojących od kilku dni huzarów jest piechota i kozacy, że ci ostatni ruszyli lasami w strony Bereziec w znaczniejszej sile; że Branicki i Potocki byli w Hrubieszowie, a stronników na sejmiku włodzimierskim wśród ziemian, wzywanych „pod ruiną onych“, zyskiwano przemocą i postrachem doszczętnego ucisku. Istotnie tu, jak wszędzie, Targowica szerzyła się w kraju tylko oparta o bagnet Kachowskiego, i gdzie zabrakło tej fizycznej siły, tam nie była w stanie się zakorzenić, a zawleczeni do niej przemocą odpadali masowo. Kościuszko, motywując w raporcie zmianę stanowisk, opisywał, jak się urządził na nowych pozycjach. Tłómaczył, że posterunkom przy Bindiudze i młynach groziło odcięcie, a topograficzne właściwości gruntu utrudniały obronę; że nie sposób sypać baterii na nizinie przy Bindiudze, wydłużonej „na pół ćwierci mili dobrej“, skoro działa z górującego brzegu naprzeciw wkrótceby je zniosły i zmusiły do milczenia; że przy wyspie i młynach panuje również prawy brzeg Bugu i jeszcze na tę pozycję trzeba „armaty prowadzić... przez doły i wodę głęboką“; że owa nieszczęsna grobla, tak imponująca ks. Józefowi, leżała o milę od obozu, a dodajmy, że liczone na niej trzy mosty niedaleko od brzegu i w celu jej utrzymania Kościuszko osłabiły główną pozycję wysłaniem znacznych posiłków, lub wagę jej przesunął dalej od Bereziec i Dorohuska, „zkaż także spodziewać się potrzeba ataku“. Z tych powodów stanął pod Uchanką, gdzie, jak pisał, „dość awantażowne upatrzyłem miejsce blisko kordonu. Porobiłem baterie, broniące się zobopólnie aż do kordonu, podług rysu tu przyłączonego, i oczekiwać będę ataku onych z rezolucją, bić się jak najmocniej“. Ostatecznością zmuszony do odwrotu miał dwie drogi do wyboru, jedną do Kumowa, osłoniętą baterią, drugą do ks. Józefa „zabezpieczoną... wysokim i górującym gruntem“.

¹⁾ Raport Wielborskiego 15/VII z Siedliszcz w kopii poświadczonej przez ks. Józefa (Oryginał tamże nr. dok. 181).

Czasowo na czatach w Bindudze postawił spieszoną jazdę i kompanię piechoty, przy młynach i grobli pieszych i jezdnych, i ci wszyscy „mogą bez armat rejterować się prędko do obozu“. Objasniając, dodawał słowa, stanowiące oględną krytykę całego planu ks. Józefa: „Przez to skracam linię odległej obrony, wzmacniam siły moje i mocniejszy dać mogę odpór nieprzyjacielowi“.

Gdy projekt Wielhorskiego polegał na rozciąganiu sił, przez co wszędzie stawały się za nikłe i przeciwnik, rozerwawszy filigranowy łańcuch posterunków, mógł je zgnieść z łatwością i podcinać, albo odrzucić i potem zabrać, Kościuszko podawał myśli trafne i praktyczne. Radził mianowicie skupić całą siłę na drodze pochodu głównych mas Kachowskiego i ku Brześciowi obserwować brzegi jazdą z oddziałem piechoty, a żałować przychodzi, że w głównej kwaterze ani wykonano, ani zrozumiano jego poglądów. Pisał: „Co do myśli JW. Wielhorskiego, generała-majora, nie wiem, co nieprzyjaciel taki zwłaszcza, jakim jest Moskal, przedsięwzięcie może, pewien zaś jestem, iż im więcej my, siły nasze dzieląc, rozciągamy, tem mniej mamy mocy odparcia nieprzyjaciela, a tem bardziej pobicia onego (co naszym celem być powinno), zwłaszcza, przy rzece, która wiele ma przechodów. Chcąc jednak zagrozić nieprzyjacielowi drogę do Warszawy i nie oddalić się bez wystrzału od Bugu, potrzeba zatrzymać moc tu większą w propocyi siły, jeżeli można zgadnąć Kochowskiego, a detaszować korpus ku Brześciu, aby był blizkim Zabięły, gdyż, gdy się posuniemy wszyscy razem, rozciągniemy linię łatwą do przejścia Kochowskiemu do Krasnegostawu. A jeżeli Moskale już są bliżsi Warszawy, radziłbym, abyś się JOWXMś Dobrodziej i ja przybliżyli pod Krasnystaw i dalej, aby można zbić kolumnę ku Warszawie idącą, ale potrzeba kalkulować odległość i wymaga to prędkiego z naszej strony obrotu, abyśmy nie byli w pośród dwóch kolumn, gdyż chcąc zbić jedną, trzeba się oddalić od drugiej“. Występował tedy z inicjatywą, wa, gdy ks. Józef myślał tylko o biernym oporze, czasem nieudolnością paraliżowanym.

Nieprzyjęty plan bitwy. Kościuszko pisał: „Mojej obrony ułożyłem plan“, podając na dołączonej kartce odręcznie szkicowany szlak bojowy, w jakim pragnął ustawić posiadane już siły i braku-

jące, ale możliwe do uzyskania. W pierwszej linii czołowej chciał obok wysuniętej baterii w środku rozciągnąć 7 batalionów po obu jej stronach, z lewej więc piechotę buławy w. kor., Gorzeńskiego, ordynacyi ostrogskiej i Raczyńskiego, z prawej 2 Malczewskiego i fizylierów. Potem następowały sypane po obu skrzydłach baterie, a zarząd pomieszczonej na prawym flanku przeznaczał kap. Aksamitowskiemu. Wreszcie w dalszym ciągu za bateriami 2 brygady kaw. nar. kończyły linię, stojąc po bokach, Lubowidzkiego na lewym, Dzierżka na prawym. W drugiej linii zamierzał ustawić 6 batalionów pieszych, w następującym idących porządku: Brodowskiego, 2 imienia Potockich, Ilińskiego, Potockiego, sta. szczy. i Czapskiego, prócz tego 2 pułki przedniej straży po flankach, na lewym Zajączka, na prawym Karwickiego. Trzecią linię rezerwową miała stanowić wyłącznie jazda z pułkiem ks. Józefa Lubomirskiego w środku, a brygadami kaw. nar. po skrzydłach, Jerlicza na lewym, Mokronowskiego na prawym. Miały więc razem 13 batalionów pieszych, 4 brygady regularnej jazdy i 3 pułki lekkiej, z 3 bateriami przed frontem, a takimi siłami walcząc, jużby się we znaki dał Kachowskiemu.

Projekt wymagał znacznych posiłków, odłączonych od dywizyi ks. Józefa i Wielhorskiego, lecz ci, sami w strachu, pragnęli ich w rękę mieć jak najwięcej, choć odpowiednio użyć nie zdolni. Wódz naczelny pochwalił plan na razie, lecz w ślad potem przewały poglądy Wielhorskiego; już zwątpił ks. Józef, by Dubienka istotnie stanowiła klucz obrony Bugu i pisał w odpowiedzi: „Bardzo dyspozycye Jego aprobeuje, znajdując je stosowne do pozycyi miejsca, lecz wątpię, żeby siła nieprzyjaciela tam nas razić chciała i zdaje się, że ich zamiar jest taki: że przeprawiwszy się raz przez Bug w Brześciu lub Łodawie (sic), już najprościejszą drogą dążyć mogą, nie mając żadnej rzeki, ani złej przeprawy, prócz samej Wisły pod samą Warszawą. Zobaczysz WWMPan z rozkazów królewskich, które tu in originali przyłączam, jak się nam ważna ta poczta zrobiła i jak na tę pocztę w Warszawie mocno kalkulują (sic). Więc należy się nam, używszy całą naszą umiejętność i odwagę, przy tej poczcie najmocniej się utrzymywać. Powtórę wątpię,

ażeby Moskale odważyli się częścią swojego wojska między nami dwoma przeplatać się, gdy w lasach i za przeprawą tak trudną nie oniby nas oderżnęli, ale sami mogliby... być oderżnięci“¹⁾. W rezultacie nie odcięto Rosyan. Kościuszcze odmówiono posiłków, projekt odrzuciwszy, a gdy nadeszła godzina walki, mógł on szczuple siły we dwie tylko linie przeciwstawić Kachowskiemu.

Rozglądając projektowany szyk bojowy, spotykamy rozmaite piesze i jezdne oddziały. Kościuszeko widocznie pragnął mieć je pod ręką, lecz o niektórych wiemy niewątpliwie, że nie zostały mu nadesłane i potem ujrzymy je w dniu bitwy u ks. Józefa lub u Wielhorskiego. Straciwszy je, w ramach dezyderatu Kościuszki szukać nam trzeba jego dywizyi, a zadanie ułatwiają wzmianki w późniejszym opisie boju. Znajdujemy więc piechotę fizylierów i Malczewskiego, z jazdy kaw. nar. Lubowidzkiego i Biernackiego, przytem Karwickiego pułk przedniej straży. Tym sposobem jakościowy skład jazdy znany już dokładnie, a widzimy, że dostało się Kościuszcze znacznie mniej, niż innym. Gdy i ks. Józef i Wielhorski rozporządzali również dwoma brygadami regularnej konnicy, lecz obaj mieli po dwa pułki lekkiej, Kościuszcze dano tylko jeden. Dziwnem się wydaje, dlaczego pragnął jazdy w tak wielkich rozmiarach, bo całe 4 brygady kaw. nar. i 3 pułki przedniej straży, więc aż 72 szwadrony, skoro na nizinach często błotnistych, „w cieśni i lasach“ nie podobna należycie jej działań wyzyskać. Nie pojmujemy również, dlaczego szkicując plan 16 lipca, nie wymienił wcale brygady Biernackiego, a wszak mu ją nadesłano przed trzema dniami, sądzimy, iż chyba chciał ją odesłać w zamian za inną. Trudniej wyliczyć piesze oddziały, lecz znowu oprzeć się można na luźnych wzmiankach, wiedząc, że regimentów nie rozrywano. Otóż conduitlisty wymieniają pod Dubienką oficerów z 2-go batalionu ordynacyi ostrogskiej (wyjątkowo 1-szy przy Krasickim). Później mówić nam wypadnie o liście, podpisanym literami T H, zawierającym wprawdzie przesadną wieść o zniesieniu batalionu Czapskiego, ale zarazem i cenną wskazówkę. Mamy więc 7 batalionów pieszych.

¹⁾ Raport Kościuszki 16/VII z Uchanki z planem. (Oryginał). Pismo ks. Józefa do Kościuszki 16-go ze Świerża. (Oryginał w cytowanym często kodeksie Akademii Um. nr. dok. 182).

O ile jednak łatwo dojść, jaki skład jakościowy dywizyi Kościuszki, o tyle ilościowy bardzo trudno określić, gdyż oddziały niekompletne, a siły ich nieustannym podlegały zmianom. Śmierć lub niewola, zbiegostwo, rany, lub choroby przerzedzały szeregi, a odsyłani ze szpitali z powrotem, wcielane poprzednio nadworne wojska, ochotnicy lub kantoniści nie byli w stanie tych luk zapęłnić. Na razie król w liście do Bukatego liczył 5.000 ludzi, w pamiętnikach podano trzy odmienne cyfry, 4.000 (Kościuszko), 5.000 (Zajączek), 6.000 (ks. Józef). Sądzimy, że wszyscy rachowali za mało, i jeżeli umieszczony w tablicy wykaz wypadnie dla ostrożności trochę zredukować, to jednak śmiało dywizyę Kościuszki ująć możemy w cyfrę 8.000 ludzi okrągło, a i ta jeszcze będzie bardzo niską w porównaniu z szeregami Kachowskiego.

Tak rozstawieni nasi oczekiwali Rosyan, a ci z atakiem nie spieszyli się wcale; rozpatrzmy więc trochę wewnętrzne stosunki polskiej armii w tym czasie.

Żywność i furaz. — Żywności i furazu nie widziano u nas nigdy do zbytku. I teraz wojsko kilkodniowym pobytem wygłodziło okolicę, a z natury ona uboga i przy ówczesnem rolnictwie inną być nie mogła. Ludność wieśniacza nie była w stanie żniw rozpoczętych wieść prawidłowo, żyjąc w rozgwarze obozów, wśród traktujących dojrzałe zboża podjazdów, rujnowana uciążliwemi dostawami dla obu stron walczących. Inwentarz żywy marniał lub ginął z nędzy i wysiłku, plon całorocznej pracy przepadał niezberany, widmo głodu groziło na przyszłość. Zapasy, zebrane w nietkniętych wojną okolicach kraju, w porę nie nadażały dla braku sprzężaju tam, gdzie najbardziej ich pożądanio. Wyżywienie armii stawało się trudnym dylematem do rozwiązania wobec nieprzygotowanych magazynów zawczasu.

Ks. Józef, nauczony smutnem doświadczeniem, zaraz w początkach pobytu nad Bugiem (9 lipca) pomyślał o zaopatrzeniu wojska w żywność i furaz, wszedł w układy z komisarzem skarbowym Horainem, Litwinem czynnym, obrotnym, ucziwym, przytem rzadkiej energii i gorliwości. Wziął on sobie zaraz znanego superintendenta Żórawskiego do pomocy. Spisano listę dziennych potrzeb i instrukcyę dla polowego komisaryatu, lecz nie usunięto nieładu

i trudności, ani wiano energii w ospałą i niezaradną intendenturę¹⁾. Stanisław August lamentujący, iż nie sprawował przed półroczem naczelną władzę nad wojskiem, a wówczasby żadne nie istniały braki, zaczął w Krasnymstawie gromadzić zapasy, lecz niewielkie wyczerpały się prędko. Wysłani tam z komisaryatu polowego Żórawski i kap. Szymoński donosili 12-go, że w magazynie, zebranych przez urzędników skarbu i przysłanego przez gen. Cichockiego liveranta, zastali nie więcej, jak mąki korcy 673, jęczmienia 450, owsa 2.641, siana 3 stogi i fur 772, chleba bułek 3.779 i 116 ostatnimi czasy przypędzonych wołów, a cóż to znaczyło wobec potrzeb armii? Wszak na żołnierza przy zmniejszonej porcyi wychodzi dziennie choć $\frac{1}{2}$ funta mięsa, 2 chleba, $1\frac{1}{4}$ sucharów, kaszy $1\frac{1}{2}$ garnca miesięcznie, a brakowało grochu, którym zwykle w podwójnej ilości ją zastępują, nie wspominając o wódce. Z tego szczupłego zapasu, na rozkaz generalnego kwatermistrza Tyzenhauza, część poszła zaraz do Kumowa (gdzie stały bagaże Kościuszki na 169 furmankach), stamtąd do Dubienki, na ilu było podwodach pod ręką. Przeglądając wykaz posłany Kościuszcze, znajdujemy 154 korcy kaszy hreczanej, a tę widocznie 12 lipca dostawiono w ostatniej chwili²⁾.

Żórawski i Szymoński pocieszali ks. Józefa, że jeszcze „z niektórych miejsc zsypkę zwozić zaczynają“, że może więc wszystko na dwa dni wystarczyć, ale za różowo patrzali na rzeczy. Sami pozbawieni jakiegokolwiek komendy, nie mogli wyciskać zalegających dostaw, ani rozsyłać nakazów na zsypkę, ani użyć do tego miejscowej komisji ziemiańskiej, wyrażającej się w paletowaniu władzami

¹⁾ Raport ks. Józefa 10/VII z Dubienki. — Wyciąg z 9/VII poświadczony przez ks. Józefa z dziennika czynności wojskowych pod Dubienką (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Obaj w oddzielnym raporcie zawiadamiają Kościuszkę, że wysyłają mu jeszcze 60 wołów, 882 korcy owsa, 4.286 bułek chleba (Raport 12/VII z Krasnegostawu. Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademii Um.).

Żórawski Jan w reg. III od 28/VII 1778 porucznik. 27/I 1790 sztabskapitan (Oryginał ranglisty z 1793 r.).

Szymoński Ignacy w reg. V z porucznika został 14/X 1789 kwatermistrem, 9/II 1790 sztabskapitanem, wówczas kapitan z kompanią (Ks. 6. Lit. O).

wojskowemi. Bez komendy nie sposób nawet przewieźć do obozu zebranych produktów dla braku furmanek, a wysyłane przodem konwoje w eskorcie taborów dopuszczały się nadużyć i, jak pisano „z bagażami przechodzący furaże dla wojska, od obywateli przygotowane, zabierają i różne egzorbitancje popełniają“. Koni i podwód najwięcej szło dla tych, co najmniej zdradzali ochoty do walki, spełniając gwałty i marnotrawstwo nie do darowania zrzucaniem na ziemię worków owsa i zboża¹⁾. Z Lubelskiego i ziemi stężyckiej dochodziły wieści, że komisye cyw. woj. chętnie nakazały wypiek chleba i zsypkę, że na magazyn w Kazimierzu już mają „znaczný początek“, lecz wszystko i stamtąd nie dochodziło łatwo, tak eskorty szpitali i taboru wyczerpały sprzężaj. Komisya stężycka żaliła się królowi, że furaż ściągają w rozmiarach, przekraczających możność, że furmanki, zamiast wracać z Krasnegostawu, są o głodzie przez wojskowych przepędzane po kilkakroć do Dubienki, co w rezultacie rujnuje ludność²⁾. Zwykle na przednówku najtrudniej o owies i zamysłano skupić go w kordonie, lecz władze austriackie zamknęły granicę dla wywozu produktów w obawie, by polskie wojska, znaglone palącą potrzebą, nie zabrały furmanek. Nieprzygotowanie i wszechstronny nieład, powiązane łańcuchem przyczyn i skutków, utrudniały wszystko w chwili stanowczej.

Szymoński 13 lipca znowu donosił, że z paletami czeka na powrót komendy, eskortującej kasę do Lublina, a tymczasem nic nie wysyła, gdyż bagaże „skąd mogą zarwać, podwoły biorą“, ale obecnie stoi już lepiej. Zsyпка i furaż zaczęły napływać, obiecano z Lubelskiego, Stężyckiego, Kazimierza nadesłać zapasy, namiestnik Chałdzyński wypiekał chleb w 4 piecach, a w tymże dniu nadeszły pocztą ze stolicy 4 obozowe piekarnie i z nich 3 pomyślnie stanęło na miejscu, a ostatnią dla złamanej osi zostawiono o milę pod Krasnymstawem. Przybył z nimi jednocześnie majster z 25-u piekarzami, lecz, że ich za mało do obsłużenia tych piekarń polowych, Chałdzyński radby ich użyć do istniejących dla przyspieszenia robót.

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencya str. 108. List króla z 17 lipca.

²⁾ List 19/VII (Oryginał w Militariach T. VIII, dział III, nr. 54).

Szymoński zapytywał ks. Józefa, jak postąpić wobec gwałtownej potrzeby chleba dla głodnego wojska, a dziwnego rozkazu Tyzenhauza, by, po wypieczeniu mąki wypaletowanej, nie brać więcej z polowego komisaryatu, skutkiem czego piece stałyby bezczynnie. Wódz naczelny przychylnie dla Tyzenhauza usposobiony, objaśniał Kościuszkę, iż nie zrozumiano wówczas zlecenia, że on wcale nie zakazywał brania mąki z komisaryatu, tylko, by jej nie mieszano z inną i tem samem nie gmatwano rachunków ¹⁾. Ponieważ chleba brakowało, domniemana zaś przewyżka jako suchary służyłaby na przyszłość, cofnięto niezrozumiany, czy nierozumny zakaz, a nadesłane 4 piekarnie poszły do Lublina ²⁾.

Jednocześnie w Krasnymstawie bawiący Tyzenhauz tym razem pomyślniejszą przesyłał wiadomość, może tylko na papierze: „Spodziewam się, że teraz wystarczyć powinno, gdyż prowiant i furaz jeden za drugim wychodzą“. Szkoda, że we dwa dni potem wojska, mające z niego użytkować, po sforsowaniu przeprawy, cofały się w głąb kraju. Króla pocieszał także Józef Dziembowski, widzący wszystko w różowych barwach, że już trudności wyżywienia usunięte. Jak pisał: „Komisaryatowi opowiedziałem o zapasach zbożowych w Lubelskiem, mój ofiarowałem... Tyle mamy zboża w naszych stronach, że dla całego korpusu księcia Józefa dostarczym żywności. Dotąd o podwoły największa była trudność, ale przez przydaną komendę komisaryatowi i zrobiony porządek i to się ułatwi. Tak w chlebie, jak w mące, blisko na czterdzieści (?) dni mają prowiantu przysposobionego. Co trzy mile zakładają magazyny kilkodniowe, a tym sposobem, gdyby przyszło i dalej jeszcze się rejtrować, wszędzie znajdą żywność“. Przyszłość rozwiała te iluzje. Dziembowski, zwiedziwszy obóz ks. Józefa, chwalił porządek i dobry

¹⁾ Ordynans ks. Józefa Kościuszki 14/VII ze Swierża § 6 (Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademii Um.).

²⁾ Donosząc o tem Szymoński 16 lipca, zawiadamiał, że skończyła się jego rola, w zastępstwie majora Grzymały spełniana, że major wrócił do Krasnegostawu, jemu zaś, jako należącemu do komisaryatu przy boku Naj. Pana, gen. Cichocki kazał jechać do Warszawy.

duch wojska, pisał, że „żołnierz ochoczy po dziesięciodniowym odpoczynku tęskni do boju... lud zdrowy i wesoły“¹⁾.

Wobec wszechstronnie panującego nieładu w intendenturze, komendy, potrzebne do lepszej powinności, znowu musiały myśleć o wszystkim. Chor. Mikułowski meldował Kościuszcze 15-go, że codziennie eskortuje wysłanym oddziałem paletowany przez komisję furaz do Krasnegostawu, stamtąd rot. Kostemu do Kumowa, a ten w dalszym ciągu do Dubienki. Nawet na własną rękę szukał słoniny i wołów kilkanaście, bo dostawy szły ciężko, a po rozesłaniu wszystkich, z kilkoma zaledwie ludźmi pozostał, trudności zaś na każdym kroku sprawiali wałęsający się towarzysze po drogach. Byli oni z pułków przedniej straży, buławy w. kor. i Zajęczka, z pod komendy ks. Józefa i Wielhorskiego, a „włóczą się tu na podwodach bez żadnych urlaubów, ani ordynansów“. Już to jazda niegdyś tak sławna, wówczas tylko przeceniana, nie zapisała sobie chlubnej karty w tej wojnie²⁾.

Amunicja i dobrowolne ofiary. — Lichocki, już sztabs-kapitan, stał z amunicją w Krasnymstawie, umieściwszy ją, jak zwykle, za miastem na lubelskim tryckie. Wychodząc z Dubienki, odesłał ks. Józefowi 2 wozy armatnich pocisków 6 i 12-funtowych, przytem 5 bryk z końmi do rozwożenia ładunków. Sam odebrał także parę transportów. Z dóbr eks-hetmana Rzewuskiego, zapewne nadbużańskich, namiestnik Kamieński dostawił trochę broni siecznej i pał

¹⁾ List Dziembowskiego 19/VII z Pożogi. (Oryginał w Militariach T. VIII, działo III, nr. 53).

²⁾ Z dóbr Rzewuskiego nie tylko Wielhorski wyciskał, co było można. Chorąży kaw. nar. Dyakowski, wysłany z Lubomlą 7 lipca przez kap. Przebendowskiego z 19 ludźmi, zabrał z klucza stuleńskiego owsa, żyta i jęczmienia korcy 108, siana fur 45, chleba bułek 435 i to wszystko przez Kostego wysłał do obozu Kościuszki. Raporta z Krasnegostawu: Żórawskiego i Szymońskiego 12/VII. Szymońskiego 13. 16-go. Tyzenhauza 16-go i Mikułowskiego 15-go. (Oryginały), oraz Dyakowskiego 12-go z Kumowa. (Oryginał w cytowanym kodeksie Akademii Um. w Krakowie).

Grzymała Łukasz w reg. I major, inny tamże major tego nazwiska zginął pod Boruszkowcami. (Oryginał rang-listy z 1793 r.).

Przebendowski w reg. XIV kapitan z kompanią, (Ks. 6, lit. O).

nej¹⁾, ze stolicy nadeszło bryk 8 z ładunkami dla piechoty, na łasce furmanów, bo nie dodano „ani jednego żołnierza do konwoju“ i tę amunicję z wozami i końmi przy sobie zatrzymał. Nazajutrz 13 lipca dostał rozkaz wyjazdu i natychmiast wyprawiał do Lublina wozy swego taboru. W drodze nie mógł zupełnie zmienić furmanek, a dla zwiększenia eskorty zatrzymał 6 żołnierzy, prowadzących ową nie-dobrowolną „ofiare“ Rzewuskiego, gdyż „chłopi od podwód, jak tylko w las wejda, uciekają“.

Lichocki raport następny datował już 15 lipca za Wieniawą, na warszawskim trakcie w stronach Kazimierza. Stanąwszy tam z rana, wysyłał stosownie do rozkazu zbywające rzeczy do arsenału stolicy, a potem w specyfikacjach wymieniał je szczegółowo. Ciekawe one ze względu na balast, przewożony taki szmat kraju. Pod okiem tedy podpuł. Wągrowskiego ruszył transport, liczący między innymi jednoróg i wymagające naprawy 3 działa z parku nadesłane, 40 beczek prochu, 76 kawałów ołowiu, 24 sztuk płótna pontonowego, 100 nowych pałaszy, a przytem pokaźne ilości zepsutych lub zupełnie niepotrzebnych gratów, jak: „Broni infanterycznej saskiej, szwedzkiej, moskiewskiej, większej, mniejszej, różnego kalibru, a potrzebującej reparacyi sztuk 1208..., szturmaków 17“ etc.²⁾ Te za- bytki minionych czasów nie kwalifikowały się do arsenału, lecz chyba do zamierzanego Musaeum Polonicum. Odstawiano przytem dobrowolne ofiary, a podajemy je, jako drobny objaw rozbudzonego ducha w narodzie i drobny przyczynek do mozolnie przez Korzozna zbieranych wykazów: „Armat różnego kalibru metalowych (spiżowych) z ofiar 22..., blach pancernowych (ze starych zbroie) fura 1..., granadyerek nowych z ofiary JOX. Kaliksta Ponińskiego z cyfrą N. Pana 120“, wreszcie zabrany w Tulczyźnie moździerz spiżowy.

¹⁾ Mianowicie: Piechotnej broni 201, bagnetów 223, karabinków dla jazdy 35, pistoletów par 4, ładownic 14, pałaszów 47, flintpasów 4, pendentów 3, namiotów 11 (wysyłając do Warszawy liczył ich 15).

²⁾ Odsyłał zdezelowanych: patrontaszów 473, kozackich jańczarek różnego przestworu 300, pałaszów jazdy 440, śmigowni i hakowni bez zamków i łoża 44, pistoletów rozmaitych par 134, strzeleckich kartsuz 70.

Wągrowski Stanisław w art. kor. awansował 12/VI 1792 z majora na podpułkownika. (Ks. 6, lit. O).

W drugim transporcie, zdążającym z tyłu o półtory mili, szły jeszcze z darów przedmioty takie, jak „czapki żelazne (helmy), pancerze paka 1, pałaszów różnego rodzaju tatarskich, angustówek, szwedzkich i innych sztuk ze zdezelowanemi szajdami 103, namiotów dużo zdezelowanych, ale mogących być zreperowanemi 9“, obok wielu rekwizytów rządowych zupełnie zużytych. Z nowych zaś lub dobrze zachowanych odesłano przybyłe z komisoryatu 200 sztuk broni dla piechoty i 450 pałaszów ¹⁾. Pozbywszy się gratów, przytem weale balastu nie stanowiącej dobrej broni, ołowiu i prochu, co zatrzymać należało, miał jeszcze Lichocki w swoich składach 106 beczek prochu, 31 kawałów ołowiu, 200 sztuk broni dla piechoty i tyleż dla jazdy, pistoletów par 300, pałaszów 250, łosiowych ładownic 400, skałek 9 beczek, lawetę do 3-fun. armaty, piechotnej amunicji opakowanej 8 bryk, 10 beczek i 8 pak, armatniej 9 wozów wojennych i 4 paki, oraz z kulami 3, 6, 12-fun. wozów 44, a 2 z granatami. Na razie nie zachodziła więc obawa braku ładunków. Odsyłane rzeczy ruszyły do Kazimierza, skąd spławiano je Wisłą, gdyż koni „zatrzymanych“ było tylko 198 u Lichockiego, a rozliczanie na furmanki nadzwyczaj zawodne. Eskortujący z komendą namiestnik pociągnął w drogę ze skromną kwotą 24 dukatów ²⁾.

Szpital. — Szpital polowy zostawał w Wieniawie pod nadzorem Koryckiego, a ozdrowiałych wysyłano do szeregów. Por. Wojski 14 lipca odprowadził Mokronowskiemu 47-u z jego brygady. W ciągu dwóch dni następnych odeszła większa partya z 306 ludzi, należących do wszystkich dywizji. Z nich 176 chor. Radliński, zawiadujący kasą lazaretową i chory zarazem, wyprawił do 10-u regimen-

¹⁾ W liczbie ofiar figuruje: „Wóz amunicyjny potrzebujący reperacji 1, bomb dużych z ofiary JOXCzartoryskiego 9... bębnow 4... kulbak zdezelowanych wiele potrzebujących reperacji 30, mitaków żółtych z ofiary JOJabłonowskiego k. k. 12“. Wogóle z darów puławskich przewieziono Wisłą do stolicy: 17 armat (spiszowych na lawetach 6, 1 długą moskiewską, 1 pruską, 9 małych „na łożach okrętowych“), kul armatnich 657, flintowych 4.500, kartaczy 160, prochu beczek 16, karabinów 166, pałaszy 159 itd. (Specyfikacya Stan. Potockiego, gen. art. z 9/VII w kopiaryuszu raportów, lit. T. VII od Nr. 140).

²⁾ Raporta Lichockiego 12, 13/VII z Krasnegostawu, 15-go z Wieniawy, oraz dwie specyfikacje 20-go. (Oryginały).

tów pieszych. skąd ich wzięto, vice-brygadyer zaś Kublicki przyjął kawalerzystów 66 z trzech brygad regularnej jazdy i 64 z trzech pułków lekkiej. Gdy część wróciła do armii czynnej, z pozostałej bez koni utworzono garnizon pod kap. Golezem¹⁾. W głównym lazarecie 30 czerwca przebywało 15 oficerów, 167 namiestników i towarzyszy, 1.141 unter-oficerów i gemejnow, razem więc 1.323²⁾.

Kasa. — Golez z kasą wojskową ruszył 12 lipca z Krasnegostawu i we dwa dni potem stanął w Lublinie, gdyż złamana w drodze bryka opóźniła pochód. Tam podpor. Chmielewski zdał mu w depozyt opieczętowanych 7 kas pułkowych i fundusze, stanowiące prywatną własność oficerów. Dość one pokaźne, lecz często zabezpieczone licho i niedbale. Regiment Czapskiego miał według podanej specyfikacji 24.411 zł. 12 gr., Brodowskiego 67.414, ordynacji ostrogskiej 64.102 zamkniętych na „ordynaryjny zamek“, Potockiego, sta. szczy., nie podał ile mieści zamknięta bryka skarbowa, pułk Zajączka złożył depozyt bez żadnego wykazu, podobnie brygada Jerlicza, do tego w starej beczie opieczętowanej, co się w drodze rozleciała, z napisem na wierzchu, że zawiera 136.000 zł., wreszcie kaw. nar. Biernackiego 2.200 dukatów. Sama kasa generalna wykazywała od 1 czerwca do 15 lipca 2,222.073 zł. 13¹/₂ gr. w przychodzie, 463.258 zł. 18 gr. w rozchodzie, gotówką znajdowało się 1,758.814 zł. 25¹/₂ gr. przeważnie złotem³⁾. Dobrze więc

¹⁾ Raporta Koryckiego z Wieniawy 15/VII (dwa), 16-go (raport i specyfikacja). (Oryginały).

Radliński w kaw. nar. Jerlicza, postąpił 2/II 1792 z namiestnika na chorążego. (Ks. 6, lit. O).

²⁾ Raport Dahlkego z Łęczny w kopiaryuszu raportów, lit. T. VII, Nr. 124).

³⁾ Golez wyszczególnia rodzaj gotówki: „Dukatów“ zapewne holenderskich przeważnie, jako najbardziej rozpowszechnionej monety w obiegu, „sztuk 81.628 po fl. 18, czyli 1.469.304 złp., rublami 134.816, monetą cesarską (austryacką) 3.416, srebrną krajową 151.278 złp. 25¹/₂ gr.“ — W rachunkach brygadę Lubowidzkiego nazywa trzecią, gdy dotąd znano ją jako pierwszą ukraińską. W dziale extra-expensy spotykamy 3.124 zł. na kupno 142 pałaszów po 22 zł. sztuka i pokaźną cyfrę 900 zł. za 2 konie nabyte na rozkaz ks. Józefa dla towarzysza Bystrego z V pułku przedniej straży.

Chmielewski Adam w kaw. nar. Łuby w chor. 5-ej został 24/XI 1789 chorążym, 24/VI 1791 podporucznikiem w chor. 1-ej kaw. nar. Biernackiego. (Ks. 6, lit. O).

ją zaopatrzono, co się nie zawsze dawniej trafiało, i z tej strony żadne przeszkody nie krępowały na razie ks. Józefa ¹⁾.

Remont koni. — Gen. Dzierżek w dalszym ciągu kompletował konie, a szła mu ta misya z wielką trudnością. Poszukując z Dubienki po obu stronach kordonu, nie kupił żadnego, w Krasnymstawie podobnież i pisał, że chyba dostać można w Galicyi, skąd wyprowadzać nie zabraniano, zwłaszcza w kaźden piątek na lwowskich jarmarkach, a doprowadzić łatwo do polskich stanowisk. Proponował szlak na Brody, więc za daleki i bezcelowy, gdyż, wobec pogranicza po Bug wydanego, konie prowadzone jedynie możliwą drogą, za austryackimi słupami kordonu, niepotrzebnieby kołowały. Dzierżek wziął na remont 36.000 zł. z kasy generalnej. Sam 14-go wyjeźdżał do Lublina, gdzie stanęły dla skompletowania 3 szwadrony z jego brygady. Przewidując drożyznę i trudność furazu, chciał pójść z nimi za Wisłę w okolice Radomia, szwadron tylko Dulskiego (78-y) jak najprędzej do obozu odesłać. Donosił, iż zbiegł z niewoli wzięty pod Mórąfą towarzysz Gładyszewski (ze szw. 82, Cieleckiego), że odrzuciwszy proponowany awans, wrócił do niego „w chęci służenia w wojsku Rzeczypospolitej“, lecz Kwaśniewski sekretnie pisał o nim dawniej, iż dobrowolnie przeszedł w boju do Rosyan ²⁾.

Kompletowanie kozackiego pułku. — Nietylko konie kompletowano; sztyftował się jeszcze I-y pułk wiernych kozaków Jana Potockiego. Wykonywano uchwałę sejmową, polecającą w celu zasilenia lekkiej jazdy, sformowanie 2 pułków kozackich, w sile 1.000 koni kaźden, i 2 tatarskich po 500. Otóż II-gi z tych pułków, Józefa Poniatowskiego, skompletowano tak wcześnie, że 30 czerwca liczył nawet więcej, niż wymagał etat, z I-m szło ciężko. Wówczas to major Perekładowski prosił główną kwaterę, by mu oddano tych zbywających ludzi, chociaż bowiem setnicy werbowali sekretnie na Ukrainie i w kluczu międzybożskim, gdzie w przyszłości naznaczono

¹⁾ Raport. specyfikacya i obrachowanie Golcza 16, VII z Lublina. (Oryginały).

²⁾ Raport Dzierżka 14, VII z Krasnegostawu. (Oryginał).

Dulski, stolnik podlaski, w kaw. nar. Dzierżka rotmistrz w chor. 6-ej.

Cielecki Józef tamże w chor. 10-ej od 29, III 1789 rotmistrz. (Ks. 6. lit. 0).

im konsystencyę, chociaż na jarmarku w Łęczynie udało się zaciągnąć 50 ludzi i skupić tyleż koni, lecz wogóle pułk formowano z wielką trudnością ¹⁾. Potocki meldował z Siedliszcz 17 lipca, że 3 setników i chorążego wysłał na werbunek, że komenda majora Józefa Perekladowskiego, złożona z 2 setników, 2 chorążych, 2 atamanów, 10 dziesiętników i 80 kozaków poszła do Lublina prawie w porządku, bo tylko kulbak brakło do kompletu. Zlecono temu oddziałowi zupełne skompletowanie pułku i zaopatrzenie w rekwizyta, a łatwo mu nie szło, szczególnie z wyrobem siodeł, gdyż zdolniejsi rzemieślnicy rozpierzchli się z Lublina. Miano po kulbaki posyłać do Kazimierza, nawet w Krakowskie, a sukna, broń i różne przybory dla pułku, złożone w Radzynie, wywożono w głąb kraju z obawy Rosyan.

Perekładowski skarżył się ks. Józefowi na przykre zajście w Lublinie z gen. Dzierżkiem. Z kozackimi oficerami zameldował mu się z raportem, lecz stary Dzierżek, hołdując dawnym przesądom, lekceważył kozaków, w złym więc humorze pułk ostro zganił, majora złażał, nie przebierając w słowach i zabronił iść na obiad proszony do deputata trybunału, gdyż to progi za wysokie dla takiego gościa. Wreszcie, kazawszy przyjść nazajutrz, wyrzucił za drzwi, a co najgorzej, obiecywał to potem „często powtarzać“. Perekładowski sponiewierany niesłusznie po 22 latach nieposzlakowanej służby wojskowej, boleśnie uczył obrazę; pułk. Potocki ujął się za nim, urażony, że zrównanych prawem z resztą wojska kozaków traktowano, jak nadworną milicję. Istotnie nie czas na warcholstwo, gdy wróg stał na karku, byt państwa na karcie i kaźden powinien w usilnej pracy dwoić się i troić, aby palącym nastarczyć potrzebom, a drugich niezrażać niewczesnemi zwadami ²⁾.

Zbiegostwo. — Gdy w kozackim pułku rosła liczba żołnierzy, gdzieindziej ich ubywało, bliskość bowiem granicy i obawa nadchodzącej walki sprawiała wśród niedawno powołanych rekrutów

¹⁾ Kartka z 30 czerwca z oderwanym spodem, niewiadomo więc czyja, oryginał czy kopia. (W V t. raportów).

²⁾ Raporta: Perekładowskiego 16/VII z Lublina i Potockiego 17-go z Siedliszcz. (Oryginały).

zbiegostwo z pod sztandarów. Już 9 lipca podpułk. Dulfus, powiadomiony przez pisarza komory, że władze austriackie w pobliskim Mateczu składały po dezertach broń i lederwerki, donosił, że część zbiegów skłonna do powrotu, byleby im zapewniono bezkarność nadesłaniem pardonu. Kościuszko meldował, iż 11-go uciekło mu 8-u, i z nich złapano połowę, że na mocy istniejącego z Austryą kartelu żądał wydania broni, a do Galicyi wysłał pardon dla pragnących wracać. Musiała ich znaczna znajdować się ilość, bo, jak następnego dnia donosił z Sielca chor. Mikułowski, widziano z tamtej strony granicy wiele zbiegłej jazdy. Kościuszko, gdy mu 14-go znowu 5-u kaw. nar. uszło z końmi i bronią, prosił listownie pisarza celnej komory w Małym, by ich wydał wysłanemu chorążemu, ułatwwszy odszukanie ¹⁾.

Wprawdzie usiłowano zapobiedz dezercyi czynem doraźnym, rzucającym postrach, i za namawianie do zbiegostwa 12 lipca rozstrzelano trębacza, lecz skutku przez to nie osiągnięto ²⁾. Wieści o niej kursowały rozdęte do rozmiarów niemożliwych. Blej opowiadał Kachowskiemu o 2.000 zbiegłych w ciągu dwóch dni tylko; Kościuszko, na posłany do głównej kwatery list starosty Łubieńskiego, odebrał w odpowiedzi ks. Józefa: „Wiadomość o 3.000 dezertach jest bardzo amplifikowaną i podobna do wszystkich wiadomości obywatelskich, które się nie gruntuja na ich przekonaniu, tylko na tem, co im się w głowach roi. Układy JWWMPana, względem rekwirowania broni i wydanego pardonu dla dezertów, są dopełnieniem tyłu gorliwych i przezornych czynności Jego“ ³⁾. W tym czasie nie umiemy ująć w określoną liczbę ani ilości zbiegów, ani ilości chorych w szpitalach. Wogóle ks. Józef od początku wojny do boju pod Dubienką liczył 1.340 ubyłych z szeregu skutkiem śmierci, ran, niewoli, gdy Kachowski raportował przesadnie, że samych jeńców ma 1.583, a 1.122 padło na pobojuwiskach,

¹⁾ Raporta z Dubienki: Dulfusa 9/VII i Kościuszki 11-go. (Oryginały). List do pisarza w Siemińskiego zbiorze listów Kościuszki str. 177.

²⁾ Raport ks. Józefa 12/VII z Dorohuska. (Oryginał w V t. raportów).

³⁾ Pismo ks. Józefa 12/VII z Dorohuska. (Oryginał w cytowanym kodeksie Krak. Akademii Umie.).

więc tylko te dwie pozycje przedstawiały ubytek polskiej armii w cyfrze 2.705 głów¹⁾.

Przegląd polskich stanowisk w przededniu walki. — Wreszcie nadeszła chwila stanowczej rozprawy. Rosyanie podeszli znacznie-szszemi siłami, a 17-ty lipca ujrzał pod wieczór Kachowskiego z wojskiem już z tej strony Bugu. — Rzućmy raz jeszcze okiem na polskie stanowiska.

Dywizya Wielhorskiego, najbardziej wysunięta na północ, z główną siłą w Siedliszczu, strzegła zawsze brzegów od Opalina do Włodawy i dalej, rozciągnięta długim sznurem posterunków. Sam jej dowódzca nie schodził z miejsca, a jego podkomendny Poniatowski stał w Sobiborze, w pobliżu Włodawy, zajęty dostarczaniem żywności i furażu, śledzeniem ruchów rosyjskich w tamtych stronach kraju. Wyprawił tedy żywność do obozu, z wyjątkiem 40 korcy mąki zostawionych do wypieku; owies, ściągany przez patrole nawet z drugiej strony Bugu, odsyłał wszystkim, „cokolwiek“ tylko zatrzymał przy sobie, gdyż „przez całą dobę konie... komendy ani owsa, ani siana nie dostali“, ze wzmianki zaś, że „siano menażuje, aby korpus za swem przybyciem mógł z łąk furażować“, widać, że oczekiwano dalszego przesunięcia wojsk do Włodawy. Do sypania baterji zamysłał spędzić ludzi z przeciwległego brzegu, o Rosyanach zaś słyszał, że dopiero w głębi kraju ściągają zapasy, płacąc po 15 zł. za czetwert' mąki dostawionej do Dubna.

O kręcących się bliżej mikroskopijnych oddziałach kozackich doniósł podjazd i Poniatowski załączał w oryginale relację z podpisem chorążych Kobyleckiego i Dmóchowskiego, prosząc, by dla zachęty gorliwych w służbie oficerów pochwalono ich befelem. Zdawałoby się po takim wstępie, że podjazd naprawdę zasięgnął języka, tymczasem, czytając wspólny raport chorążych, typowo cechujący wiele innych, widzimy ze zdziwieniem, że się o niczem nie dowiedzieli, a jedynym wynikiem realnym została pewność, że w najbliższej okolicy żadnego oddziału nie napotkali. Byli w Zalesiu, Pulmie, gdzie się ich podjazdy połączyły, a spotkali patrol swego pułku z chor. Rykaczewskim, wysłanym z Włodawy do

¹⁾ K(orzon): Kościuszko, życiorys str. 236.

Szacka i wracającym po ściągnięciu trochę furazu. Potem poszli do wsi Branickiego Świtiażyna, zapewne Świtiazia. Rezultatem całej włości były wieści błahe lub mylne, pozbierane od ekonomy i arendarza. Rosyan nie widzieli nigdzie; mówiono im tylko, że niedawno dońcy w 6 i 12 koni, sznurkując w pobliżu, trzęśli się ze strachu, by czasem nie wpaść na polski podjazd, lecz niewiadomo, dokąd powrócili; że na hetmańską kuchnię do Włodzimierza wybierano kury, kurczęta i podobne utensylia; że Branicki „Moskalom... dał wielką wolność; w mieście robią sobie, co chcą“, jakby to od niego zależało; że Rosyanie obozują pod Lubomlem według jednych w sile 15.000, według drugich 9.000; że Lewanidow „nie ma ordynansu bić się, lecz szukać sposobu maszerowania do Warszawy“, jakby ktoś czytał jego instrukcye w tak niedorzecznej formie, co nie raziło ich wcale. Słowem długi ich raport nie zawierał, a streściliśmy tę pustą gawędę, uchodzącą już za coś w oczach Poniatowskiego, jak streszczaliśmy w przypiskach nadsyłane w raportach wieści o ruchach przeciwnika, często fałszywe, zwykle mętne, chaotyczne, niedostateczne, lecz dobitnie uwydatniające, jak dalece w polskich obozach nie wiedziano o niczem, jak we własnym kraju trudno im w porę zasłyszeć o pochodach całych kolumn, tworzących zanafto bezwładne bryły, by przy ociążałości rosyjskich wódzów przerzucano je szybko z jednej okolicy do drugiej w sposób niedostrzegalny. Wprawdzie nie możemy wiedzieć o wszystkim, co dochodziło do naszych generałów, lecz do wyrobienia poglądu wystarczają cytowane wypisy, a dla nieprzeciążania zbytecznym balastem opuściliśmy niejedno, rażące czasem swoją bezmyślnością ¹⁾.

Poniatowski przestrzegał o kręcących się po obozach emisaryuszach, przesyłając list Bukara (brata pamiętnikarza) do rot. Giżyckiego. List donosił, w jaki sposób rozpanoszona za osłoną

¹⁾ Raporta z Sobibora 17.VII: Poniatowskiego i wspólny Kobyleckiego i Dmóchowskiego. (Oryginały).

Kobylecki Jan w III pułku przedniej straży od 9.VIII 1790 chorąży.

Dmóchowski Hipolit tamże 18/X 1790 z namiestnika postąpił na chorążego.

Rykaczewski Filip tamże namiestnik. od 9.VIII 1790 chorąży. (Oryginał rang-listy z 1792 r.).

Rosyan Targowica rekrutowała adeptów; jak jego ojciec, Adam, sędzia ziemski żytomierski, stronnik konstytucyi, wytrzymał skutecznie tygodniowy szturm propagatorów „w asystencji 200 Moskalów“ tak, że odjechali gdzieindziej próbować szczęścia, „lecz jak dotąd podobno nikogo ułowić nie mogli“. Ks. Kajetan Czetwertyński, kasztelan lwowski, oficyał Chołoniewski (Andrzej, kanonik lwowski), generał Moszczyński (takiego nie było, chyba gen. lej. Fryderyk Moszyński, znany finansista) i szwagier piszącego¹⁾ odegrywali rolę gorliwych „apostołów“ konfederacyi, kusząc wszędzie obietnicami. Ojcu Bukara ofiarowali „pierwsze po marszałku w Generalności miejsce, dukaty“, dla synów „awanse, rangi, pensye“, a gdy i to nie skutkowało, działali groźbą. Jeździli potem do Berdyczowa i Żytomierza ściągać ziemian, lecz w Berdyczowie „nie wskórać nie mogli... Xże Radziwiłł, Rypiński, co ze starostą miał sprawę, i Kondrackich dwóch, co tych kontraktów Tatarską od Czczela kupiwszy, z Wołynia przenieśli się w Kijowskie, przyłączyli się tylko. W Żytomierzu bardzo pusto, lecz szlachtę posłano spędzać. Jakoż spodziewać się, że podpisów namalują wiele, bo traktują miodem i gorzałką, pieniądze rozdają, tak się więc dzieje, że tą ponętą zwabiony motłoch Ignie, lecz nawet z ubogich, a poczciwej szlachty każdy się wzdryga. Reasumpcyja w Żytomierzu z harmatacyi (sic) robić się będzie, ale apostołowie pełni bojaźni, ani na krok od konwoju swego oddalić się nie mogą... Niczem tych wyrodków rozmowy nie są napełnione, jak tylko wzgardą dla naszego wojska, uwielbieniem swych czynności. Wszędzie roznoszą, że tylko kilka tysięcy zostało się wojska naszego, rozsyłają druki, a w nich chełpienia się... że w samym Połonnem 57 armat zabrali naszym, że nasz obóz tak wycięty, rozproszony ze wszystkim, kasę, amunicyę i bagaże utracił, że tak smotnie ucieka, iż łożka i potrawy w rondlach pozostawiali“. Kończy słowami: „Co się ze mną działo, opisać trudno. Niema żadnego sposobu, którego by nie użyto na skażenie mej cnoty. Bóg był przy mnie i wyratował mnie

¹⁾ Bukar swego szwagra nazywa w liście zdrajcą, który całe to nieszczęście na ich dom zwał. Miał on siostrę zameżną za Antonim Raczynskim, stolnikiem bydgoskim. (Szczegóły w pamiętniku str. 79—81).

od natarczywych siódła". Niewiadomo, czy list poskutkował i czy złapano w obozie emisariusza, jakim był Przyszychowski ¹⁾.

Ks. Józef z oddziałami w Opalinie i Okopach, z główną siłą w Świerżu, bronił wybrzeży od Opalina do Bereziec, a nad pozostałymi stały placówki Kościuszki, idące do samej linii kordonu. Posterunek Przybyszewskiego wzmocniono, jakiesmy widzieli, wzmocniono również i Krasickiego. Porucznikowi więc Czerwińskiemu, przeniesionemu z Bereziec do Dorohuska, posłano z głównego obozu 2 cugi kaw. nar. Jerlicza, 2 inne z brygady Dzierżka wsparły feldwach w Okopach, a nie wszystkie to jeszcze posiłki ²⁾. Wogóle 17 lipca wieczorem przybyło Krasickiemu 4 szw. jazdy, przyprawdowano 3 działa 3, 6 i 12-funtowego wagomiaru i major Burzyński z batalionem ordynacyi ostrogskiej stanął w Dorohusku ³⁾.

Bardzo nieznacznie wzmocniono także dywizję Kościuszki, chociaż gwałtowna zachodziła potrzeba. Brygada Biernackiego przybyła trochę wcześniej 13 lipca ⁴⁾. Ks. Józef, wróciwszy w przededniu bitwy z obozu pod Uchanką, posłał Grochowskiego do Husynny naprzeciw Bereziec z 2 armatkami i batalionem Gorzeńskiego, oddawszy go chwilowo pod komendę Kościuszki, lecz zasachowano go w czasie boju z Kachowskim i bić się musiał na swoją rękę. Do baterii pod Uchanką, zbyt słabo obsadzonych, przyszły 2 działa 12-fun.; poprzednio zaś całą artylerję Kościuszki składało 6 armat 6-cio i 2 haubice 8-funtowe ⁵⁾. Działa nadeszły w ostatniej chwili, gdy ks. Józef ujrzał na własne oczy awangardę rosyjską przez Bug przeprawioną i wrócił do siebie ⁶⁾. W bitwie nie tyle potrzebowano jazdy, gdyż teren nie sprzyjał działaniom wielkich mas kawaleryi, ile piechoty, lecz tej nie przysłano wcale.

¹⁾ List Bukara do Giżyckiego bez daty we współczesnej kopii, przechowanej z oryginalnymi raportami w papierach sztabu.

²⁾ Raport pułk. Lanckorońskiego 17/VII ze Świerża. (Oryginał).

³⁾ Raport ks. Józefa 19/VII z Chełma. (Oryginał w V t. raportów).

⁴⁾ Nota krygady Biernackiego 15/VII z obozu pod Dubienką. (Oryginał w Arch. Koś. T. III str. 354).

⁵⁾ Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 275.

⁶⁾ Tamże.

Kościuszko świetnie wybrał pozycję między Wołą i Uchanką. Z natury mocna miała i skrzydła osłonięte i górowała nad polem walki, nie wszędzie z frontu dostępnem, istniały tam bowiem wązkie tylko przejścia na bagnistym gruncie, ostrzeliwane krzyżowym ogniem bateryi, a rosnące krzaki i zarośla maskowały łańcuch tyralierów. Dla utrudnienia przechodu konnicy mosty na Bugu były popalone, brody wbitymi kołami zepsute lub bronami najeżone; tratwy, promy i czółna z przeciwnego brzegu ściągnięte i spalone, gdziekolwiek tylko z pośpiechu niezupełnie, choć czasu miano do zbytku. Korzystna z samej właściwości gruntu pozycja, mocno obwarowana, zawdzięczając inżynierskim zdolnościom Kościuszki, stała się bardzo silną. Wysypał on baterye przed frontem, nieliczne wojsko okrył flesztami tak, że naprawdę kule Kachowskiego tylko w przerwach groziły. W dodatku z prawego flanku, od Woli Habowej ochraniały jeszcze wbite w ziemię grube ostrokoły, wysunięte przed frontem. Z faszyn i ziemi wzniesione szańce wyglądały imponująco, cóż, gdy z poza nich 10 armat mogło słabo odpowiedzieć na ryk 56-u i to dużego wagomiaru, czasem zbyt dużego, bo padały nawet 20-funtowe kule, jakby szło o burzenie fortecznych murów. Przytem przeciw wdzierającym się tłumom szczupła garstka broniła tych szańców.

Na rozciągniętych daleko wybrzeżach Bugu oczekiwało ataku małe polskie wojsko, rozsypane drobnymi paczkami, niezdolne nigdzie zatrzymać przeciwnika, a przepuściwszy go w jednym miejscu, musiało opuścić i resztę brzegów w obawie odcięcia. Tymczasem skupione przy Kościuszcze odparłoby szczęśliwie nacisk Kachowskiego, a wówczas kolumna Lewanidowa, wzbudzająca tyle lęku, nie straszylaby nikogo. Wprawdzie słabe posterunki obserwujące nie powstrzymałyby jej wcale, lecz i ona dalekoby się nie zaawanturowała, nie poparta przez swoich.

Nie wiemy na pewno, ilu wtedy nasza armia liczyła zdatnych do boju po doznanych ubytkach. Kościuszko rachował ją tylko na 15.000, Stanisław August w liście do Bukatego nawet 12.500, obaj wymienili zbyt mało¹⁾. Ks. Józef zawiadywał początkowo 14 batalionami

¹⁾ Manuskrypt Kościuszki w przedruku Paszkowskiego str. 275. Kalinka: Ostatnie lata Stanisława Augusta str. 220—221.

pieszymi, potem 6 przybyło ze skasowanej dywizji wołyńsko-podolskiej, zebrano więc razem 20¹⁾). Rachowane nawet w zanadto zmniejszonych rozmiarach po 500 głów tylko, dają już liczbę 10.000. Regularnej jazdy w 6 brygadach kaw. nar. miano 72 szwadrony lekkiej w 4 pułkach przedniej straży 32, razem 104. Licząc niemożliwie mało, brygady już tylko po 1200 koni, pułki po 750, otrzymamy znowu 10.200. Pamiętajmy, że rachunek zbyt minimalny, że istniały jeszcze 2 pułki wiernych kozaków i artylerya, wszystko więc razem mogło wynieść istotnie ze 26.000 ludzi. Przeciw nim Kachowski stawiał 9.000 pod Lewanidowem, 8.000 pod Tormasowem, sam w złączonych kolumnach Kutuzowa i Dunina prowadził ze 25.000, wogóle 42.000. Przewaga bije w oczy, a jeszcze te siły rozkładały się nierówno i największa lawina spadała na słaby posterunek Kościuszki.

Ruchy Rosyan. — Gdy ks. Józef wyczekiwał boju, a polskie oddziały na jego rozkaz płątały się po brzegach Bugu bez żadnego celu, Kachowski beczynninie przesiadywał we Włodzimierzu. Wojska „alianckie“ stały tam długo od 7 lipca, ściągając zapasy, a pod opiekuniczem ich skrzydłem Targowica urządzała sejmik woj. czernichowskiego. Wkońcu należało coś robić i oddziałom posłano rozkaz wymarszu, stawania przed Bugiem na jeden dzień przechodu, a dostaną potem dalsze ordynanse. Korpus Lewanidowa, znajdujący się jeszcze przed Lubomlem, przeznaczano, by zaszachował Wielhorskiego i, zatrzymawszy siły polskie u Opalina, nie dał im z pomocą pośpieszać Kościuszce. Ruszył tedy złotwim pochodem, zaleźnie od

¹⁾ Nie pojmujemy, dlaczego Górski w opisie tej wojny liczy u ks. Józefa 23 bat. A nie z myłką druku mamy do czynienia, gdyż tę liczbę wymienia dwukrotnie (str. 490 i 601). Nie uzasadnia jej nigdzie; że zaś jakościowy skład piechoty nie ze wszystkim mu znany, przypuszcza na domysł istnienie jakiegoś oddziału z litewskiego wojska. Szczęśliwym trafem rozporządzamy materiałem archiwalnym w daleko większym zakresie, niż Górski, lecz wszystek, jaki mu był dostępny, widzieliśmy w oryginałach, nigdzie zaś nie znajdujemy żadnej podstawy, upoważniającej do podobnych wyników. Zresztą wzmiankowaliśmy o tem obszerniej. Skądinąd jest to praca cenna i żałować należy, iż autor po-przestał tylko na 51 stronnicach druku w czasopiśmie, mogąc szczegółowiej wyczerpać przedmiot.

działań naczelnego wodza, 14-go stanął w Lubomlu, a dopiero we cztery dni potem ujrzał go Przybyszewski przed sypanymi „dla majaka“ swoimi szańcami¹⁾.

Tormasow z kolumną również 14-go stanął w Turyczanach, by potem w dniu walki uderzyć na Dorohusk i trzymać na sobie środkową dywizję ks. Józefa. W tym celu dano mu 10 bat. piechoty, pułk regularnej i kozackiej lekkiej jazdy, 40 armat, wzięwszy to wszystko z korpusu Kutuzowa. Piechotę jego składało 4 pułki: 1 grenadyerów ekaterynosławskich liczący w 4 bat. 3.000 głów i 3 muszkieterskie, to jest dnieprowski, apszeroński i smoleński, mające w 6 bat. 4.350, razem 7.350; jazdę: 5-io szwadronowy pułk głuchowskich karabinierów o sile 600 koni i 400 w kozackim pułku Serebryakowa, a razem 1.000. Przy działach źródła podają tylko 200 artylerzystów, widocznie za mało i 100 pionierów, wogóle zaś 8.650 ludzi wszystkiego²⁾. W braku dokładnych liczb statystycznych użyliśmy pochodzące z 7/18 maja, gdy z początkiem wojny obliczano armię Kachowskiego, a naturalnie od tego czasu uległy zmianie i co najwyżej przyjąć możemy okrągło 8.000 ludzi w kolumnie Tormasowa, i to jeszcze może za wysoko.

Wódz rosyjski nie tylko tym oddziałem osłabił siły dwóch złączonych korpusów, jakimi działał. Jeszcze w czasach, gdy Polacy pod Lubarem obozowali, wysłał dla Lewanidowa 800 koni w dwóch kozackich pułkach, wzięwszy je z korpusu Dunina, i te przy nim zostały. Dwie te pozycje dają nam cyfrę 8.800 głów. Zażądano

¹⁾ Według Smitta Lewanidow stanął w Lubomlu 16-go, idziemy za Kachowskim.

²⁾ Kachowski w raporcie z Puław 25. VII 5. VIII (Sbornik str. 435—436) dwukrotnie wspomina o działach. raz wymieniając porządek. w jakim Tormasow poszedł do boju, pisze wyraźnie, iż prowadził 12, 16 i 12 armat, potem opisując przebieg walki, wymienia, w jakich miejscach stały owe 12, 16 i 12 dział, wszędzie więc liczy 40. Trudno pojąć. dlaczego Górski użytkujący z tych samych źródeł, rachuje tylko 36 (na str. 596); dlaczego K(orzon) w życiorysie Kościuszki (na str. 240) wspomina tylko o 28, prócz batalionowych. Wszak tych i Kachowski nie wymienia nigdzie. za każdym razem przy cyfrze dział dodając „polowych“. Korzon widocznie myślał o tych tylko, co najbardziej doskwierały ogniem. nie napomykając o innych.

prócz tego posiłków na Litwę. Katarzyna w reskrypcie do Kachowskiego 16/27 czerwca przypominała dawniejsze swe polecenie (z 18/29 maja), by po zajęciu Łucka i Kołek wysłał oddział na Czartorysk i Lubieszów, w celu wejścia w połączenia z armią Kreczetnikowa. Nakazywała wysłaną kolumnę zaopatrzyć we wszystko, zwłaszcza w dostateczną ilość jęgrów, potrzebnych w przechodzie leśną i błotnistą okolicą; przeznaczyć doświadczonego generała, byle młodszego rangą od Ferzena, gdyż połączy się z rohaczewskim korpusem, maszerującym ze Słonina do Chomska, a potem razem pójda do Brześcia. Z tej centralnej pozycji będzie działał w dwie strony przeciwne, wspierając w razie potrzeby Kachowskiego lub Kreczetnikowa, a pod osłoną tych sił zbiorowych usadowi się konfederacja koronna i złączy z litewską. W odpowiedzi meldował Kachowski (23.VI/4.VII), że z kolumny Lewanidowa wybrany i gen.-maj. Szeremetiew i wojska, złożone z pieszego pułku muszkietarów, 6 szw. regularnej jazdy, kozackiego pułku i 2-ch dział; że dał rozkaz wymarszu do Lubieszowa, co uskutecznił 3 lipca. Odłączony oddział miał na razie z Lubieszowa dążyć do Białego-stoku, potem zmieniono zamiar, i Szeremetiewa, choć nie napotkał nieprzyjaciela, tylko trudność w dostaniu furazu i żywności, skierowano do Brześcia. Lewanidow zaś, odległy o wiorst 110 od tego ważnego punktu, po przejściu Bugu w Opalinie prosto tam podąży i złączy rozdzielone kolumny swego korpusu¹⁾. Szeremetiew poprowadził w 2 bat. pieszych 1.450 ludzi i 1.150 koni w 6 szw. regularnej (750) i pułku kozackiej jazdy (400), razem 2.600 głów²⁾. Te cyfry także zredukować należy, gdyż wówczas zapewne tyle nie wynosiły.

¹⁾ Reskrypt Katarzyny z 16/27.VI (w Sborniku str. 399—400). Raporta Kachowskiego z 23.VI/4.VII i 3/14.VII (tamże str. 404 i 413).

²⁾ Skład jakościowy wojsk Szeremetiewa podaje Kachowski ogólnikowo, nadmieniając tylko wyraźnie, że kazał Lewanidowu „oddzielić“ je z korpusu. Raport Kreczetnikowa wzmiankuje przybyłych muszkietarów, nie określając bliżej ich nazwy. Takich miał Lewanidow 3 pułki: orłowski, tulski i rostowski, jeden z nich odłączono, lecz którego mianowicie, o tem nie znajdujemy najmniejszej wzmianki w polskich i rosyjskich źródłach. Wprawdzie Korzon w bardzo poważnym i sumiennie opracowanym zyciorysie Kościuszki pisze (w nocie

Gdy zadanie Lewanidowa i Tormasowa, jako czysto demonstracyjne, polegało na zmyleniu czujności dwóch polskich dywizji i odciągnięciu ich od Kościuszki i Kachowskiego, sam wódz naczelny pozostałymi siłami Dunina i Kutuzowa rozpoczął działania na seryo. Uwzględniając odpadłe wszystkie te oddziały, widzimy, iż zostało do jego rozporządzenia według cyfr majowych 19.650 piechoty w 26 bat., 6.400 regularnej jazdy w 49 szw. i 2.700 w 7 pułkach kozackich, razem 9.100 koni, dalej 2.800 (?) artylerzystów, wogóle 31.550 ludzi wszystkiego. Przypuściwszy w bardzo już wielkim zakresie ubytek w zabitych i rannych, chorych i zbiegłych, zmarłych i jeńcach zawsze cyfra ogólna niżej nie zejdzie, jak na jakie 25.000 okrążyło¹⁾.

nr. 456 na str. 621), że wszystkie te wojska pochodziły z kolumny Kutuzowa i Dunina, że pułk muszkietarów to „ostatni z 4-ch I korpusu“ (uglicki), lecz nie podaje źródła, a zaszło widoczne nieporozumienie. Nie wzięto ich z tych kolumn. Rzecz decydującą, bo bardzo wyraźną wzmiankę w raporcie Kachowskiego, stwierdza jeszcze ta okoliczność, że wszystka regularna jazda, prócz odłączonej dla Tormasowa, znalazła się bez wyjątku pod Dubienką. Wymienia ją raport Kachowskiego, a Smitt, oparty na urzędowym materiale archiwalnym, wykazuje ją nawet dwukrotnie, raz w opisie bitwy, raz w podanej tablicy (cz. II, str. 278). Nic tam nie brakuje, figurują nazwy pułków w pełnej liczbie szwadronów, a pamiętajmy, że Smitt skłonniejszy do zmniejszania, niż do przecenienia sił Kachowskiego. Muszkietarów uglickich nie spotykamy wprawdzie ani u Kachowskiego, ani u Smitta, lecz raportu pierwszego nie zawsze dokładne, drugi zaś stronny i mętny nie zasługuje na bezwarunkową wiarę, czego dowodem (jak później zobaczymy), opuszczone całe pułki piechoty i dońców i zmniejszona liczba armat w wykazie sił pod Dubienką.

¹⁾ Smitt (na str. 278) wykazuje tylko 19.000 głów i 54 armat, dodając statystyczną tablicę, lecz nie tłumaczy powodu, dlaczego tak kolosalnie zmalały te cyfry. Rosyianie nie przyznawali się do strat, a istotnie 12.550 ludzi nie mogło im ubyc, do obsadzenia zaś kraju i utrzymania komunikacji służył cały korpus Derfeldena. Nie rozumiemy również, dlaczego Kachowski nie użył wszystkich swoich armat. Posiadał ich przecie 96 w kolumnie Kutuzowa i Dunina, a skoro 40 dał Tormasowowi, zostało 56, prócz zabranych Polakom. Kościuszko, nie mogąc mieć ścisłych wykazów, ani czytać urzędowych papierów rosyjskiego sztabu, wymienia jednak „więcej sześćdziesiąt armat“. Co do dział zabranych, to Bühler jakoby donosił Szczęsnemu, iż obok 1.200 jeńców, „kupy broni“, miał jeszcze „pięćdziesiąt i kilka armat. Wszystko to do Rzeczypospolitej należy i możesz JWW. Pan Dobrodziej natychmiast tem wszystkim dysponować“. List znamy

Kachowski 14 lipca ruszył z Włodzimierza z oddziałem Kutuzowa i na noc do blizkiego Uściługa pociągnął, kazawszy zostającym jeszcze na kilka dni Duninowi dążyć pod Dubienkę, jak tylko nadejdzie żywność prowadzona z Dubna ¹⁾).

Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką. — Tymczasem ów transport prowiantu opóźniał się i Kachowski dopiero 17-go poszedł wybrzeżem, z myślą przebycia Bugu wprost kordonu zaraz za Kładniowem, skąd rzeka, zataczając małe półkole, płynie do Dubienki. Awangarda popołudniu stanęła u celu, za nią dążył sam wódz naczelny z doborowym, pieszym pułkiem ekaterynosławskich jegrów i kozakami brygadiera Orłowa.

Kachowski, szukając dogodnego punktu do przeprawy, z daleka rozglądał położenie miejsca. Przed nim stał opuszczony szaniec przedmostowy, na rzece czerniały okopcone pale spalonego mostu, nasypy przeciwnego brzegu wyglądały pusto. Tem uspokojony podjechał bliżej na odległość strzału, gdy nagle z za wałów sypnięto kulami. Cofnął się zaraz, a wystąpili jegry i nadeszły armaty. By spędzić słaby posterunek i osłonić śpieszących do stawiania mostu pontonierów, należało zająć brzeg przeciwległy, i w tym celu rozbiegła się część wojska wyszukiwać przepraw. Według źródeł rosyjskich jegry dojrzeli na wpół opalone dwa promy, ukryte w sitowiu, mieli więc pójść wpław, opanować i tryumfalnie z nimi powrócić, poczem zaraz na nich przeprawili swój pułk i działa. Jednocześnie próbowali kozacy przejść rzekę brodem, a wiedząc, że przechody zatarasowane i popsute przedstawiały dla koni groźne niebezpieczeństwo, szli bardzo ostrożnie. Grzegorz Grekow pierwszy

w urywkach, umieszczonych w spóczesnym druku targowickim, a widzimy w nim tylko lub obietnicę bez zamiaru dotrzymania, lub puste przechwałki i chęć wzmówienia w łatwowierny ogół, jak dalece Katarzyna sprzyja rekonfederacji, a Polacy jak dotkliwe straty już ponieśli. Natychmiastowe wydanie armat nie miało celu, gdyż Targowica dojść nie potrafiła do utworzenia jakiegokolwiek armii, potem zaś jużby do tego Rosyanie jej nie dopuścili. Działa na razie dla konfederacji nieużyteczne Kachowskiemu przydały się na pewno w czasie akcji wojennej. (Druk ogłaszający wymianę listów między ks. Józefem i Kachowskim w sprawie opisanego zawieszenia broni).

¹⁾ Raport Kachowskiego 3/14.VII z Włodzimierza (Sbornik str. 417).

pomknął na prawo od szańców ze swym pułkiem dońców, okaleczywszy silnie tylko 8 koni, a zachęczone tak nieznaczną stratą poszły kozackie pułki Denisowa i Astachowa. Tym sposobem, wśród silnego bicia dział, awangarda Kachowskiego stanęła na przeciwnym brzegu i starła się z polską jazdą, obecną opodal w niewielkiej sile, i ta kaw. nar. Biernackiego wkrótce ustąpiła z nieznaczną stratą.

Z wykazu rannych i zbiegłych z niewoli towarzyszków wiemy o szwadronach, będących wówczas w ogniu. Z 13-go tedy „plejzerowany“ Felicjan Zbyszewski, Jakób Grabski „przestrzelony przez piersi“; z 21-go Aleksy Szczawiński dwa razy cięty; wreszcie z 22-go kapral Wojciech Uzwański „dziewięć razy w głowę i łopatkę cięty do swoich dostał się“. Gdy mu koń padł zabity, pastwiono się nad nim widocznie i odarto ze szczętem, „utracił... mundur, broń, (dukatów) 7, zł. 5 i bieliznę“¹⁾.

Po opanowaniu brzegu polskie placówki ustąpiły, a pontonierzy zajęli się spokojnie budową mostu i szybko ustawili. O 9-iej z wieczora cała awangarda z resztą kolumny Kutuzowa obozowała już pod Dubienką. Dunin nocował w niedalekiej Korytnicy. W czasie przeprawy wprost ogłuszał ogień armatni, choć Kachowski nie miał właściwie do kogo tak silnie strzelać, akcentował chyba lub chciał zastraszyć przewagą artylerji. Przeprawa poszła gładko, gdyż jej Kościuszko nie zamierzał bronić. Przepuścił on Rosyan na wązki skrawek, oblany Bugiem z jednej strony, z drugiej opasany lasem, rosnącym przeważnie w granicach kordonu, dalej zaś na całej linii zamykały drogę szańce i wojska gotowe do boju. Ks. Józefa zawiadomił natychmiast, a w raporcie czytamy: „Jutro będę atakowanym w obozie moim. Potrzeba, aby JOWXM. Dobrodziej przybliżył się do wsparcia mnie w potrzebie, a Wielhorski niech pilnuje Opalina. Gdyby się zbiło to skrzydło (t. j. dywizję Kościuszki), łatwo im będzie pokonać drugie kolumny. Racz JOWXM. Dobrodziej rozrzadzenie uczynić, aby można wspierać mnie i Krasickiego. Moskali

¹⁾ Smitt: O Suworowie. Cz. II, str. 276. — Raport Zaborowskiego 2/VIII z Koziencin (Oryginał).

część przeprowadziła się z wielkim hukiem armat we dwóch miejscach razem, dla kawaleryi z góry sprowadzili promy¹⁾.

I znów żądanie posiłków i zbliżenia dywizyi, a od niej 2 duże przegradzały mile, to jakby głos wołającego na puszczy. Ks. Józef daleki od podobnego „zarządzenia“ nazajutrz jeszcze dla Krasickiego domagał się pomocy, jakby pod Uchanką nie wiedziano, co robić ze zbywającym nadmiarem wojska. Pisał bowiem: „Ja wcale nie jestem atakowany i dotychczas żadnego podobieństwa nie ma, chyba poczta Krasickiego, któremu by w przypadku silnego ataku i w niemożności wsparcia od Grochowskiego podpułkownika, abyś JWWMPan dał skuteczną pomoc“. Smutny ten ustęp jaskrawym snopem światła obrzuca ówczesne zdolności strategiczne naczelnego wodza i gdy sam zeznaje, iż jego wojskom brakowało zajęcia i jakby dla parady go otaczały, nie mogący się opędzić Kościuszko odpisywał mu na to: „Kazałem Grochowskiemu, iż jeśli będzie Krasicki atakowanym, aby mu na pomoc przyszedł“. Odpisywał w chwili, gdy rozpoczynano walkę. W ślad za raportem Kościuszki, donoszącym, iż Rosyanie Bug przekroczyli, sypnęła się ich konnica rozjeżdżać pozycyę i obwarowania, wysyłał więc drugi: „W tym momencie wyszło kawaleryi wielka liczba do mnie, zapewne ataku spróbują drugiego dnia“²⁾.

Ks. Józef, zaniepokojony dwoma raportami Kościuszki, przybył wieczorem już po kanonadzie, ujrzał rozłożoną obozem awangardę rosyjską, chwalił dobrze obwarowane pozycyę i — powrócił z niczem, jedynym bowiem wynikiem realnym widzianego naocznie niebezpieczeństwa to nadesłanie 2 armat i batalionu z Grochowskim, zbliżonego pod Husynne. Obaj wodzowie nie wiedzieli dokładnie o rzeczywistych ruchach kolumn rosyjskich, ściśle nie zdawali sobie sprawy z jak olbrzymią przewagą wypadnie tu walczyć, lecz działa ogłosiły już hukiem swoją wielką ilość, a siły przemagające im

¹⁾ Raport Kościuszki 17/VII (z pod Uchanki), oryginał w berlińskiej bibliotece królewskiej pisany ołówkiem, potem dla zachowania piórem pociągnięty.

²⁾ Kartka Kościuszki 17/VII ołówkiem pisana (oryginał). W przypisku dodatek: „Respons na mój raport miałem honor odebrać arkuszkowy“, a to odpowiedź wywołana posłaniem dniem pierwej pismem, szkicującem plan bitwy i tem samem żądającym nadesłania posiłków.

obu rzucały się w oczy. Tylko jeden je oceniał, drugi lekceważył. A jednak to ostatnia chwila, dająca możność naprawienia popełnionych błędów, przesunięciem w ciągu nadchodzącej nocy i poranku poważniejszych posiłków z pozostałych dywizji, lecz przeminęła — niewyzyskana. Ks. Józef nie dał się przekonać, patrzył obojętnie na czerniejące w oddali masy, nie rozumiejąc, że one muszą sforsować pozycję i tem samem obezwładnić opór na wszelkich dalszych zarzecznych punktach. Gdy słońce zapadało, naprzeciw słabego oddziału Kościuszki, przed rzeką i za nią, zblizka i zdaleka, stały już zbitą ławą zastępy Kachowskiego i połyskiwały paszcze jego armat — nazajutrz zaświtał krwawy dzień Dubienki.

Nadszedł wreszcie ów dzień pamiętny 18-go lipca i upływał spokojnie, dopóki naraz po południu w trzech stronach Bugu nie zawibrowało powietrze od gwałtownego huku wystrzałów. W nocy bowiem jeszcze kuryery Kachowskiego pomknęli z rozkazami, by Lewanidow i Tormasow stawali nad rzeką, przystąpili w południe do sypania nadbrzeżnych baterji, by dać pozór o 3-ciej silnym ogniem działowym, że myślą energicznie forsować przeprawę.

Cofnięcie się Wielhorskiego bez wystrzału. — Tymczasem ranek przemijał bez żadnego alarmu i Wielhorski, nie podejrzewając, czem się dzień zakończy, posyłał ks. Józefowi obojętnie pisany raport. Donosił, iż podjazdy jeszcze krążą za Bugiem; że wysłany do Włodawy kap. Mechler, dla „umocnienia miejsc do obrony“, prowadzi roboty wcale już niepotrzebne; dalej żądał marszruty, gdyby odwrót nastąpił bez możności osobistego rozmówienia się w głównej kwaterze, a hasła i parolu na dzień następny; wreszcie załączał fortragi kaw. nar. Mokronowskiego, a już nie pora nad nimi myśleć. Dopiero o 3-ciej powieziono z Siedliszcz kartkę Wielhorskiego, niespokojnie ołówkiem nakreśloną: „Odbieram w tym momencie wiadomość, że kolumna jedna moskiewska mija Opalin. Jestem w gotowości“. Był to drobny oddział, głównych zaś sił Lewanidowa nie widziano wcale stawających do boju, manewrowały za rzeką, by ukazaniem się w kilku miejscach trzymać Polaków w niepewności i odciągnąć posiłki tam, gdzie fikcyjnie zamysłały uderzyć. O wpół do 5-tej Wielhorski znowu donosił: „Dońce byli tu naprzeciwko posterunku mego, ale tylko koło 12-tu. Może

być, że posterunek mój kolumna minie i ku Stulnu się przeprawiać zechce“. Zapytywał, co robić, czy iść do Stulna, czy cofnąć stamtąd zagrożone pikiety, tymczasem na miejscu czeka odpowiedzi. We dwie godziny potem alarmował go Przybyszewski, że pod Huszczą ukazał się obóz i sypią baterie naprzeciw jego stanowisk, a nie wyglądały wcale dla majaka. Wielhorski posłał mu pieszy batalion buławy w. kor. i 6-funtową armatę, a w kartce, zawiadamiającej o tem ks. Józefa, dodawał: „Sam tam jadę dla udysponowania wszystkiego i zaraz tu się na moją pocztę wrócę“. Opalin leżał niedaleko, lecz w chwili, gdy to pisał, już nie było po co jeździć. Nadleciał wkrótce kurjer ks. Józefa z nakazem odwrotu do Chełma i Wielhorski bez wystrzału szedł z beczynną dywizją na miejsce połączenia, co nastąpiło nazajutrz z rana. Przekonał się po niewczasie, że nieprzyjaciel nie myślał go napastować, że czas zmarnowano i siły gdzieindziej potrzebne stały bezużytecznie po Brześć rozsypane. Obrona rzeki była tu skończoną¹⁾.

Manewra Lewanidowa przed Opalinem i ustąpienie Przybyszewskiego. — To samo spotkało Przybyszewskiego. Apatyczny z natury Lewanidow w porę nie nadszedł, a gdy się przywłókł, stał spokojnie za rzeką, mogąc z łatwością przeważnemi siłami ować przeprawą, zgnieść lub zabrać słaby polski oddział, nawet odrzucić lub rozbić wszelkie posiłki Wielhorskiego, dążące na odsiecz. O 3-ciej z południa, więc w chwili, gdy stosownie do ordynansu Kachowskiego powinien hukiem armat zaszachować Polaków, stanął dopiero przed Opalinem i jednocześnie pisał Przybyszewski: „Melduję JO. Waszej Xcej Mci Dobrodziejowi, iż znaczna kwota okazała się dońców, którzy prosto poszli do miasta. Jest za nimi jeszcze znaczny tuman, który deklaruje korpus. Nakazałem zatem zapalić spichlerze i mam się do obrony, racz tylko Mci Książę Dobrod. przysłać mi dywizję moją z jednorogiem, którą pozostawiłem w młynku pod miastem“. Ujrzał wreszcie przed sobą trzy rodzaje broni, lecz boju nie rozpoczęła. O 7-mej wieczorem,

¹⁾ Raport Wielhorskiego i 3 kartki (z tych dwie ołówkiem) 18/VII z Siedliszc (Oryginały).

Mehler Jan od 28/XII 1789 kapitan w korpusie inżynierów (Ks. 6. lit. O).

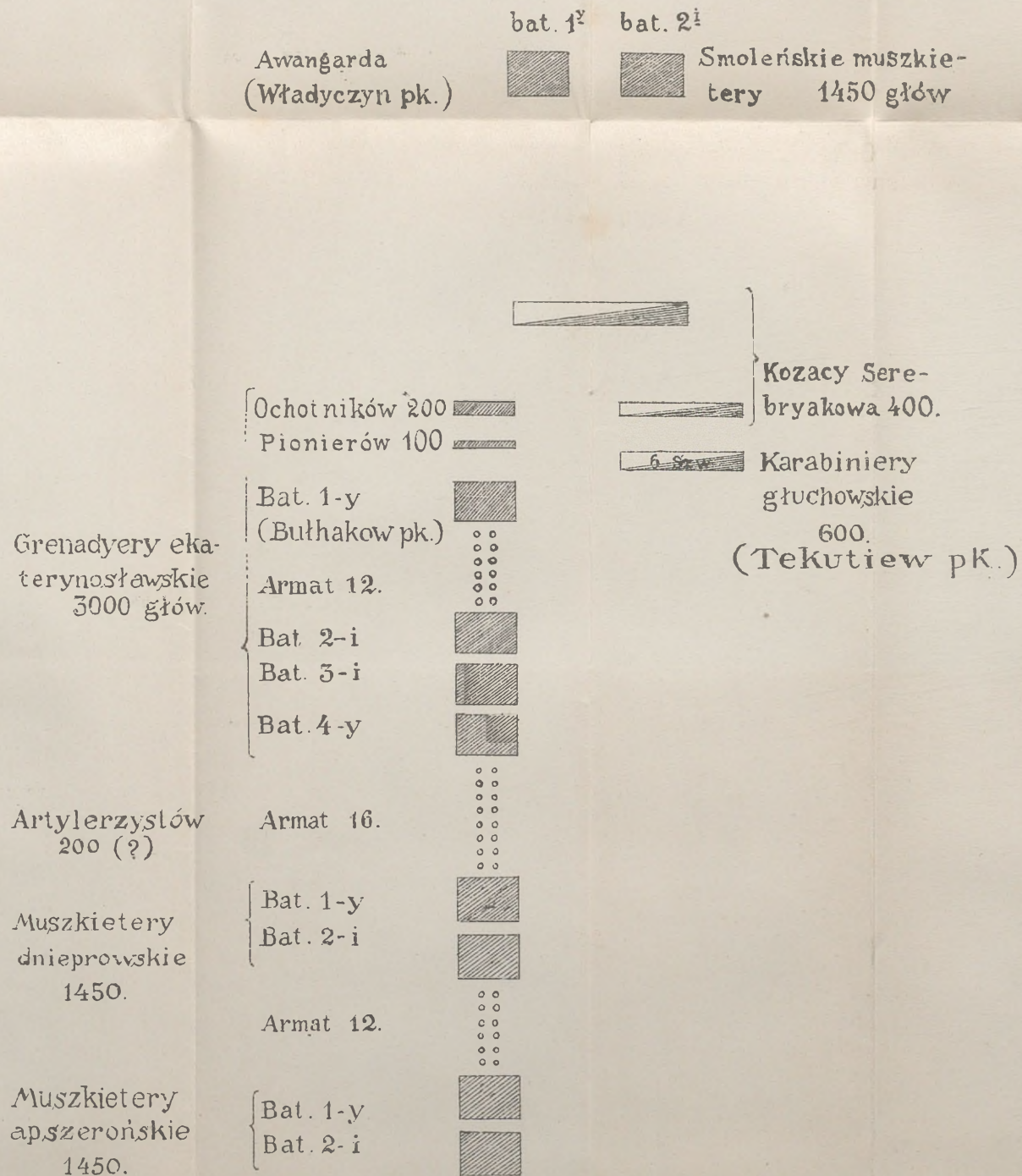
jeszcze nie atakowany, pisał znowu: „Donoszę JOWXMDobrodziejowi, iż w tym momencie kawalerii dwa pułki i tyleż piechoty, które były pod... Opalinem, cofnęły się nazad bardzo spiesźnie. Uważy Wasza Książęca Mość, jeżeli nie uczynią przeprawy w inszem miejscu. lub też czyli nie poszli tam, gdzie odgłos armat daje się tu mocno słyszeć. My jeszcze nie atakowani, ale nieprzyjacielskie baterye, jakiem pisał, powysypywane“¹⁾. Demonstracye Lewanidowa zapewne na tem poprzestały, tylko z oddali ukazał swe wojska i również dla majaka 3 baterye wysypał, a zaczął je zakładać przed wieczorem dopiero. Widocznie, podzielając zdanie pruskiego króla Fryderyka Wilhelma I uważał, że wojny nie ma za co lubić, psuje bowiem armię. Wieczorem Przybyszewski w ślady Wielhorskiego spokojnie podążał, a po jego odejściu Rosyanie w Opalinie Bug przekroczyli²⁾.

Walka z Tormasowem pod Bereźcami, zakończona wyparciem Grochowskiego i Krasickiego. — Gdy Lewanidow ukazał się, jakby dla dekoracyi i nic nie robił, Tormasow, choć także opieszale i nie-doleżnie, narobił przynajmniej wiele hałasu. Wyszedł z Zamłynia o 3-ciej w nocy, lecz stosownie do rozkazu przystanął na 5 wiorst przed Bereźcami, by potem w oznaczonej godzinie zjawić się w kilku naraz miejscach. Główne siły skupił nad rzeką w pobliżu Dorohuska, a następnie po obu jego stronach rozproszył oddziały i te zaszachowały Krasickiego, zajmwszy Wołczkowy-Przewóz naprzeciw Berdyszcz, a stojącego w Husynnem Grochowskiego z blizkich Bereziec. Pierwszy z nich, jak wiemy, bronił się batalionem piechoty ordynacyi ostrogskiej i połową bat. imienia Potockich wraz ze strzelcami, 4-ma szw. kaw. nar. Jerlicza i Dzierzka, małym poczem

¹⁾ Ks. Józef w raporcie z Chełma 19 lipca umieścił w cudzysłowach wszystkie te kartki, przysyłane w dniu bitwy pod Dubienką, lecz je streszczał bardzo niedokładnie, z taką dowolnością i dodatkami, że zmienia nieraz myśl oryginału. Jako próbkę cytujemy obecny raport: „... nie jestem jeszcze atakowany, ale nową baterję w tym momencie usypuje“, wynika więc, że Przybyszewski zakładał nową, a do czego mu potrzebna, skoro i jedna nie była silną i strzelac nie miał tak dalece z czego.

²⁾ Dwie kartki Przybyszewskiego ołówkiem pisane (18/VII z Opalina. Oryginały). — Raport ks. Józefa 19/VII z Chełma. (Oryginał w V t. raportów).

POCHÓD TORMASOWA DO DOROHUSKA 18 LIPCA 1792 R.



lekkiej jazdy z 2-ch pułków przedniej straży i 6-ma tylko armatami. Drugi miał wszystkiego batalion z reg. Gorzeńskiego i 2 armatki, a zamiast nadziei na niezbędne wsparcie, rozkaz Kościuszki, by posiłkował jeszcze Krasickiego w razie potrzeby. Siły więc przeciwników bardzo nierówne, choć się przerażonemu Tormasowowi takimi wydały, i na podstawie rzekomych zeznań, składanych przez jeńców, liczył również Polaków na 8.000.

Atak w kilku miejscach naraz nie nastąpił w pierwszej chwili. Z początku pułk Władyczyn stanął ze swymi muszkietierami smoleńskimi, rozpoczął wymianę strzałów i po słabym oporze zaraz kilka opanował brodów w stronie Bereziec. Dopiero to awangarda rosyjska. Sam Tormasow, po przysposobieniu faszyn i pontonów, szedł leśnymi drogami w kierunku Dorohuska. Pchnąwszy kozaków przed sobą, rozdzielił swe szyki na dwa odłamy i gdy z boku na prawo postępowali dońce Serebryakowa i konni karabinierzy głuchowscy pod wodzą pułk. Tekutiewa, opodał maszerowały główne siły, złożone z piechoty i artylerji. Pochód otwierało najprzód 200 wziętych na ochotnika ekaterynosławskich grenadyerów ze 100 pionierami, potem reszta tychże grenadyerów i muszkietery dniewrowskie i apszerońskie, prowadząc w odstępach pomiędzy sobą artylerję z 40 dział. Gdy więc nad Bug nadeszły siły poważniejsze, część z nich odłączono i, rozdzieliwszy na dwa oddziały, rozsunięto na północ w stronę Wołczkowego-Przewozu i na południe w stronę Bereziec.

W Bereźcach ujrano obóz, piechotę, jazdę i działa, przybywające ostentacyjnie z wielką pewnością siebie, szykując się do uderzenia na Husynne i wyparcia Grochowskiego. Obecny w pobliżu Krasicki zaraz doniósł ks. Józefowi: „Doński pułk, zatrzymawszy się nieco przed frontem baterji mojej, był odwołany i posłuchy ściągnięte, za przybyciem jakiegoś po francuzku przybyłego (przebranego) oficera. Obóz stoi pod Bereźcami. Przyszedł z hałasem, muzyką, bębniami i namioty rozłożyli. Pukanie pod Bereźcami z kozakami. Pisałem do Grochowskiego, żeby o tem miejscu miał staranie. Major Romanowski ma staranie o Wołczkowym-Przewozie. Kazałem szwadron nieużyteczny spieszyć i pilnuję drogę Wołczkowego-Przewozu“. Oddział z kolumny Tormasowa istotnie posunął

w tamtą stronę i Krasicki pisał, już w strachu tym razem: „Przedemną korpus przeszedł na prawo (t. j. od strony rosyjskiej, na lewo zaś od polskiej) ku Wołczkowemu-Przewozowi, mam tedy gości i z prawej i z lewej strony. Zamiast awansowania pomaszzerowali w prawo i tam się szykują, ku Wołczkowemu-Przewozowi, gdzie przejdą“. W przypisku dodawał: „Polecić, co tu robić, prędko — proszę, oczekuję, bo będę odcięty“.

O godzinie 3-ciej w pobliżu Bereziec ucierali się strzelcy Krasickiego z kozakami Serebryakowa, ale tam na poważniejszą zakrawało akcję. „Przy srogiej kanonadzie“ ustawiano most, atak sił przeważających był nieuchronnym i Husynne w niebezpieczeństwie. Zamiast własnymi słowami opisywać cały przebieg boju, wolimy dosłownie zacytować raporta, pisane na pożółkłych świstkach, często ołówkiem na siodle wśród dymu wystrzałów, kreślone w pośpiechu i chaotycznie stylem urywanym, lecz dobrze odzwierciedlającym wrażenie chwili i nastrój ducha. Kuryer tedy poleciał znowu z alarmującą kartką Krasickiego, choć w pogodnym usposobieniu niedbale zapisaną: „Taki jest stan rzeczy: co naprzeciwko generała Kościuszki? — nie wiem. Naprzeciwko Grochowskiego w Berezcach są dońce, kirasyery (właściwie chyba część głuchowskich karabinierów) i piechota. Obóz na boku, strzelcy przed obozem w ogrodach i młynkach. Z tymi strzelcami ja się tłukę ustawnie i szczęśliwie. Nie straciłem nic, z tamtej strony kilku ubitych¹⁾. Byłem u Grochowskiego, dobrze swoją ustawiał komendę i urychtował armaty. Jeśli u Grochowskiego nie przejdą, to moja poczta mocna, trzymać się w niej długo będę, choć baterye pozakładają, czego bronić nie mogę. — W tym momencie forsują pocztę Grochowskiego od spichlerza. Odpędzili piechotę. Pale na rzece biją. Musimy się chyba o drugiej linii potkać. Dla mnie nic jeszcze (nie ma do czynienia), ale tu trzeba wiedzieć, co Grochowski robi. Z(e) spichlerza z okien strzelają. Grochowski w (H)usynnem bronić się może trochę, ja jak w fortecy się obstawię. Bardzo przyciśniony w zamku bronić się będę dorohuskim. — Ku Chełmowi mają być groble

¹⁾ Ks. Józef choć raport Krasickiego przytacza w cudzysłowach, zmienił ten ustęp: „Z tamtej strony kilkudziesiąt ubito i 1 oficera“.

w lasach, te zasadzki trzeba uprzedzić“. Podpisawszy już kartkę i postawiwszy zamiast daty: „(O) go(dzinie) 3-ciej“, dodaje: „To co teraz wiedzieć trzeba. Moskale odpędzili piechotę Gorzeńskiego od spichlerza i zaczynają przeprawę budować. Chciałem tam posłać armatę, ale pamiętam lekcyę i żadną miarą nie można. Gorzeński w (H)usynnem ma dwie armatki i pocztę dobrą, ale nie wiem, jak długo się utrzyma. Jak on pójdzie, to nas poprzeżynają. Trzeba prędkiej rady“.

Tymczasem położenie Grochowskiego pogarszało się ciągle, wrzał bój najzaciętszy, choć tak słabemi siłami toczony, lecz szala widocznie przeważała na stronę Rosyan. Tam wywierali główny nacisk, zamyślając dokonać przeprawy, a mieliby wtedy bardzo blisko i do Husynny i do Dorohuska. Zrazu przysli ochotnicy z pułku grenadyerów, część z nich osadziła las nad rzeką, część osłaniała pionierów, zajętych rozkopywaniem stromych wybrzeży. Wkrótce i 1-szy batalion tychże grenadyerów z pułk. Bułhakowem stanął w linii, urządziwszy baterię z 8 armat przed frontem. Zaraz Polacy pierwsi strzelać zaczęli, tyralierzy rozsypali się więc w nadrzecznych zaroślach, kule padały nawet z pomiędzy łódek, przyciągniętych zawczasu na swoją stronę. Opór z konieczności musiał być słabym, a Rosyan tymczasem przybywało coraz więcej. Nadszedł 2-gi bat. grenadyerów i stanął obok, założywszy nową z 12 armat baterię, pozostałe 3 i 4-ty uformowały drugą linię, a pułk dniewprowskich mieszkietarów trzecią. Apszerońscy zaś muszkietery w połowie stanowili osłonę armat, w połowie odeszli do Wołczkowsko-Przewozu dla wsparcia jazdy, złożonej z kozaków i głuchowskich karabinierów, co stanawszy naprzeciw brodu, strzelała się z Polakami przez rzekę. Pod Bereźcami zaś wszystkie linie po żwawej kanonadzie podeszły do brzegu i zaczęło ustawiać most pontonowy. Rosyjska linia czołowa rozwinęła się znacznie, gdy z drugiej do pierwszej przeszli grenadyerzy, zaczęli silniej działami ostrzeliwać wybrzeża, skąd polska piechota bezskutecznie usiłowała utrudniać przeprawę.

Widząc, co się dzieje, raportował Krasicki: „Grochowski utrzymać się nie może, bo go z lasu wypędzili, z(e) spichlerza mурowanego, który im za baterią służy. Jak on przepuści, Moskale

albo na niego na (H)usynnę pójdą, albo całą na mnie forsa. Boję się być oderżniętym. Chciałbym już być w zamku dorohuskim i panem grobli! — Na łące przede mną wyszła kawaleria i piechota, i przybliżyła się, całą mnie tedy mocą atakować będą. Za kilka minut pierwszy zrobię wystrzał“. — Wkrótce potem pisał i Grochowski, widząc stracone stanowisko: „Melduję JOWaszej Xej Mci Dobrodziejowi, iż Moskale już z tej strony Bugu przeprawili się. Korpus ich jest znaczny, w armatę opatrzeni. Ranili mi ludzi i widzę się być zmuszonym do rejterady ku Chełmowi. Raportowałem już JWGwi Kościuszcze i czekam na jego ordynans... P. S. Przeprawa ich jest pod murowanym spichlerzem“. Ze stratą tej placówki ustawała komunikacja ks. Józefa z Kościuszką i tylko z wielkiem niebezpieczeństwem pojedynczo przedzierali się ludzie i dochodziły wieści.

Gdy Rosyan coraz więcej most przechodziło, gdy rozszedłszy się w dwie strony przeciwne, wyparli posterunek Grochowskiego z Husynny i pod Dorohusk pędzili Krasickiego, gdy i w Wołczkowskim-Przewozie nie wstrzymano ich naporu, oddział Krasickiego skupił się w Dorohusku, lecz i tam długo pozostać nie zdołał. Olbrzymia przewaga sił przeciwnika mogła go rozmiażdżyć, silny ogień trwał bez przerwy od 3-ciej do 8-mej, a pamiętajmy, że przeciw 8-miu działom Krasickiego i Grochowskiego, pięciokrotna ilość z rosyjskich baterii sypała pociski. Tymczasem wojska w niedalekiem Świerżu stały bezczynnie i ks. Józef przysłuchiwał się obojętnie działowym wystrzdom, luczającym zagładą jego posterunkom, dopóki widnokregu w stronach Dorohuska nie zaciemniły dymy pożaru. Ustawała tam walka i gdy dwa wozy prochowe od kul Tormasowa wyleciały w powietrze, gdy zapalone bombami i fajerblami „ze wszech stron“ domy stanęły w płomieniach, gdy lada chwila oczekiwano przyjscia wszystkich sił rosyjskich po gotowym moście, stojących groźnie za rzeką, było już szaleństwem dłużej walczyć i Krasicki o 8-mej z wieczora odstąpił od Bugu. Obrona rzeki i tu skończona ¹⁾.

¹⁾ Fajerbale, zwane ognistemi piłkami dla swego wyglądu, są to kule drelichowe, wypełnione palnym materiałem, a dla mocy okręcone sznurem w węzły różowe, kratkowe, siatkowe itd. (Jakubowski: Nauka artylerji T. III, str. 306)

Straty nasze bardzo niewielkie, padło 10 ludzi i 7 koni, raciono zaś oficera i kilku szeregowych. Ks. Józef, wymieniając je w raporcie 20 lipca, donosi zarazem, że Krasicki bardzo wychwala maj. Burzyńskiego, „nadzwyczajną zaś rekomendację daje Im. Panu Ropp, porucznikowi artylerji kor., który sam jeden przy baterji znajdując się przez godzin 5, z największą flegmą, przytomnością i odwagą z armaty swojej raził nieprzyjaciela i trzymał się przeciw baterjów... 20 armat mających“. Właściwie tych armat grało drugie tyle, a Ropp dostał potem krzyżyk *virtuti militari*¹⁾. Gdy straty polskie tak nieznaczne, choć Tormasow z właściwą rosyjskim źródłom przesadą naliczył aż 600 ludzi ubyłych z szeregów, przeciwnik ucierpiał daleko więcej. Wyniosły one według Kachowskiego 27 zabitych i 50 ranionych, bardziej bowiem byli wystawieni na strzały.

Dopiero późnym wieczorem, około 9-tej, odważył się Tormasow przyjść z resztą wojska po odejściu Krasickiego i zająć gorejący, a nie broniony Dorohusk. W odwrocie napotkał Krasicki spóźnioną pomoc, prowadzoną przez samego ks. Józefa, gdy nie zostawało już nic do czynienia. Posiłki, wynoszące raptem pieszy batalion, może trochę jazdy, choć jej w raporcie (z 19 lipca) nie wymieniono, a jest tylko wzmianka: „Szedłem z jednym batalionem i cokolwiek armatami“, wódz naczelny zawrócił i z nimi się cofał. Rosyane zrazu pognali za ustępującym oddziałem Krasickiego, lecz ujrzawszy ciągnącą odsiecz, uszli natychmiast i za rzeką się skryli. Kachowski pisze wprawdzie w bałamutnem doniesieniu, iż tak silnie były armaty w idące posiłki, że wywoławszy wkrótce zamieszanie, zmusiły do bezładnej ucieczki, lecz prawda wyglądała inaczej. Równie wiarogodne są i szczegóły podane o walce, że Polakami dowodził ks. Józef i gen. Pouppart, że Grochowski prowadził ze Świerża 12 szw. jazdy na pomoc, że w jednym tylko miejscu znalaziono do 200 trupów.

W tym dniu nieszczęsnym nasz wódz naczelny stracił głowę zupełnie i coraz niedorzeczniejsze (jak później zobaczymy) wydawał

¹⁾ Wyszczególnienie oficerów do dyplomu na wzięte medale, lista przez Kościuszkę podana w Warszawie 31/VIII. (Oryginał w V t. raportów).

rozkazy. Mając przed sobą tylko 8.000 Rosyan, bał się z nimi zmierzyć i ruszył do Chełma, gdzie stanął z rana 19 lipca, wyślawszy polecenie, by Wielhorski i Przybyszewski również tam spieszyli. Tak wyglądały w rzeczywistości owe silne napady, wzmiankowane we wspomnieniach ks. Józefa: „17.000 ludzi zaatakowali gwałtownie pozycję generała Kościuszki, który miał z sobą 6.000 ludzi, gdyż reszta armii rosyjskiej silnymi napadami wszystkie pozycje armii mojej, wzdłuż brzegów rzeki trzymając w szachu, nie dawała im w pomoc przyjść sobie“. W istocie zaś z dwóch dywizji, jedna nawet prochu nie powąchała, druga walczyła dzielnie, lecz drobnym odłamem. Obie schodziły z pola, opuszczając brzegi. Wszak miały ich bronić, zachodzi więc pytanie, po co tam stały? ¹⁾.

Kachowski z podjazdem przed bitwą pod Dubienką. — Gdy niedoleżna rola dwóch dywizji, na seryo nie atakowanych, skończyła się na niczem, pozostała walczyć będzie do upadłego z głównymi siłami wroga. Tymczasem skoro tylko szarżę zaczynało, z rosyjskiego obozu pod Dubienką, rozsiadłego przed miasteczkiem od strony spalonego mostu, ruszył podjazd dla zbadania polskich pozycji, odległych o 3¹/₂ wiorsty, a dodajmy, że część drogi mógł przechodzić zakryty drzewami. Wbrew niedokładnej mapie Liesganiga, granica ówczesna tylko przy Woli Habowej szła skrajem lasu, w niewielkiej zaś odległości od tej pozycji cofała się cokolwiek w głąb, tworząc klin wązki i ostro zakończony. W tej to właśnie „częśćce lasu naszego, przypierającej do kordonu“, stali dawniej kozacy dla podpatrywania. Podjazd tworzyli dońce i ekaterynosławskie jegry Sołtykowa, w ich zaś orszaku jechał Kachowski. Pozycje znalazł prawie niedostępne i pisał w raporcie: „Zauważyłem, że on (obóz) ustawiony we dwie linie w porządku

¹⁾ Kartki z 18/VII: cztery Krasickiego i jedna ołówkiem Grochowskiego z Husyny. (Oryginały).

Raporta ks. Józefa z Chełma 19 i 20/VII (Oryginały w V t. raportów) i wspomnienia str. 12.

Raport Kachowskiego 25. VII/5. VIII z Puław (Sbornik str. 434—437).

Ropp Grzegorz w artylerji kor. od 3/II 1788 sztyk-junkier, 20/I 1790 podporucznik, 26/II 1790 porucznik, 20/VIII 1792 sztabs-kapitan. (Oryginał rang-listy z XII. 1793).

bojowym na bardzo korzystnym miejscu, mając przed frontem błoto, wdmocniony przytem mnóstwem (?) baterii. Skrzydła dotykały się prawie do wsi Woli, leżącej w lesie blisko cesarskiej granicy, lewe do wsi Uchanki przy Bugu i te zajęte były przez piechotę i konnych strzelców. Tak korzystną miejscowość przeciwnik obwarował ze znajomością najbardziej możliwą¹⁾. Stanowiska więc polskie czyniły dodatnie wrażenie i Kachowski poznał od razu, że go ciężka czeka rozprawa. Wróciwszy do obozu, ułożył plan bitwy, a Duniowski posłał rozkaz, by nadchodził forsownym marszem i o 5-tej z południa stawał do ataku. Sam chciał ruszać o 3-ciej. Zostawało jeszcze trochę czasu na przygotowania¹⁾.

Podjazd polski. Rosyianie próbują słabego ataku. — Z polskiego obozu ruszył także patrol. Składała go kaw. nar. Biernackiego, lecz nie poszło tak gładko, wparto jazdę w głąb lasu, przerwano za kordon i poturbowana wróciła do swoich. Cytowany dwukrotnie wykaz rannych towarzyszków wspomina o dwóch szwadronach walczących wówczas. Z 13-go Józef Bartnicki „złapany od nieprzyjaciela utracił # 14, zł. 14, (lecz podczas) ataku przy bateriach z między nieprzyjaciela uciekł do piechoty“; ze szw. 14-go „Siedlecki... w niewolę wzięty, utracił konia z ekwipażem i broń. w rejteradzie odbity“²⁾. Podjazd krążył koło południa.

W tym mniej więcej czasie pisał Kościuszko: „Posyłam JOWXM. Dobr. raporta. U mnie obóz się zaczyna robić, moskiewski teraz się okazuje, mało potem chyba będzie więcej“. Dodawał, że Grochowskiemu polecił wesprzeć Krasickiego, a w przypisku: „Teraz się tu rozwija kolumna kawaleryi i dońców i szarmycel zaczyna“³⁾. Nastawała dopiero lekka przegrywka, właściwą bitwę rozpoczęto później. Wówczas zaś Kachowski, nie oczekując 3-ciej, wysunął naprzód około południa trochę wojska, z armatami zapewne batalionowemi. Gdy działa rosyjskie zahuczały przed frontem pozycyi, z poza szańców i polskie zadymiły strzałami, na ile stać

¹⁾ Raport Kachowskiego 25.VII/5.VIII z Puław (Sborniku str. 431). Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 278.

²⁾ Raport Zaborowskiego 2/VIII z Kozienic (Oryginał).

³⁾ Kartka Kościuszki 18/VII ołówkiem pisana (Oryginał).

było. Przepłoszyły jednak Rosyan, zmuszając do odwrotu pod Dubienkę z uszkodzoną armatą. Bitwa, chociaż z rezultatem łatwym do przewidzenia, zapowiadała się pod dobrą wróżbą.

Wymiana pism między Kościuszką i ks. Józefem. — Kościuszko donosił ks. Józefowi lakonicznie, jak zwykle: „Atakowanym byłem z małą kwotą piechoty, strzelców, najwięcej kawalerji i dońców. Z armat dawali do nas (ognia) bez skutku, my zaś ze trzyczdzieści ubili i dezmontowali armatę im. Rejterowali się nieco i pod miastem stoją. Nie wiem, co po obiedzie będzie. JOWXMDobr., jeżeli będziesz atakowanym, gdzie masz się rejterować w potrzebie, oznajm. Ja zaś czekam dalszych rozkazów“¹⁾. W kilka godzin potem, więc zapewne wśród największego rozgwaru walki, wśród szczęku broni i ryku armat, jęków konania i wrzawy walczących Kościuszko czytał odpowiedź naczelnego wodza na swą kartkę ostatnią: „W tym momencie odebrałem raport JWWMPana, w którym mi meldujesz, żeś awantażowny dał odpór nieprzyjacielowi. Jest to nowy dowód umiejętności JWWMPana, która jemu czyni honor i mnie największe ukontentowanie. Gdy się tam Moskale w niebardzo wielkiej kwocie ukazują, zdaje mi się zawsze, że możnaby ich ze wszystkim stamtąd wyprzeć, coby JWWMPanu wielki honor uczyniło, lecz zostawuję to wszystko rozsądzeniu i roztropności Jego“. Dalej zawiadamia w cytowanym już ustępie, że go nie atakują i chyba nie będą, żąda zaś, by Kościuszko dał Krasickiemu „skuteczną pomoc“. Potem pisał: „Rejterada nasza zostaje się podług naszej wczorajszej umowy, ale może nie da Bóg, że ją tak prędko użyjemy, gdy się jeszcze tutaj potrymać możemy. Dowiedz się JWWMPan, czyli nieprzyjaciel nie posłał co przez Galicyę ku Kumowowi“²⁾.

Trudno oczom wierzyć, czytając tę odpowiedź. Ks. Józef (jak widać z raportu Wielhorskiego), już 11 lipca wątpił, czy potrafi brzeg Bugu długo utrzymać, w chwili zaś, gdy wadliwymi rozpo-

¹⁾ Kartka Kościuszki z 18 (VII) ołówkiem pisana (Oryginał). Ks. Józef w raporcie 19-go przytacza błędnie: „Ze 40 ludzi i... 2 armaty demontowane“.

²⁾ Odpowiedź k.: Józefa ze Swierża 18/VII (spółczesna kopia przechowana w papierach sztabu, sam oryginał w cytowanym kodeksie Krak. Akademii Um. Nr. dokumentu 185).

rzędzeniami sam obronę udaremnił, bardziej niż kiedy różowo partrzał na rzeczy i był dobrej myśli. Widzimy jasno, że wówczas zupełnie sobie nie zdawał sprawy z położenia, jakby nie przypuszczał, że za tą małą kwotą parły skupione masy Kachowskiego, że wódz rosyjski druzgocącym uderzeniem pod Dubienką chce roztworzyć sobie najdogodniejszą drogę do stolicy, podrzędną funkcję niepokojenia pozostałych dywizji zdawszy na innych. I w takiej chwili ks. Józef marzył o wyrzuceniu Rosyan za rzekę „ze wszystkim“. W podobnych warunkach żądanie ataku, zostawione tym razem uznaniu Kościuszki, było szaleństwem, skazującym na zagładę całą dywizję.

Podkreślmy przytem, że tylokrotne wzmianki raportów o możliwości naruszenia kordonu przez Rosyan, nie przebiegających w środkach, tego dnia niepokoiły ks. Józefa. Sam o tem ostrzegał i chyba do pierwszych chwil pobytu nad Bugiem odnieść można słowa, zapisane w jego pamiętniku: „Galicja dawała punkt oporu tem pewniejszy, że nie domyślano się, aby Rosyanie poważyli się przejść przez terytorium J. Ces. Król. Mości“¹⁾.

Ogłędnie wyrażone to żądanie ataku nie ostatnie jeszcze. Ks. Józef, oszołomiony potem wiadomościami Przybyszewskiego, Krasickiego, Grochowskiego, przysłał Kościuszce jeszcze jedno pismo cierpko rzucone: „Dziwuję się, żeś dziś rano Moskalów nie atakował. Znać, że okoliczności to nie dozwolali. Teraz został im czas nabrania już większych sił. Lecz zaklinam W Pana, abyś swoją pozycję jak najskuteczniej utrzymywał i jak najdłużej ze szkodą nieprzyjaciela... Komunikacya z Krasickim i ze mną jak najczęstsza jest potrzebna i w tym celu ustanowiłem kres, przez którego raporta mogą iść bardzo prędko“²⁾. Temi dwoma pismami ks. Józef wystawiał sobie niezbite świadectwo, że podówczas, nie zdolny w krytycznej chwili stać na czele armii, za ledwie dywizyą potrafiłby dowodzić.

Uwzględniając odległości, Kościuszko musiał dopiero wieczorem odebrać tę kartkę, już po ataku na baterie i zabicu Pa-

¹⁾ Ks. Józefa: *Moje wspomnienia* str. 11.

²⁾ Ks. Józef do Kościuszki 18 VII ze Świerza (Kopia w tymże kodeksie krak. Akad. Um. Nr dok. 184).

lembacha, zapewne z goryczą ją odczytywał i zaraz piękną odesłał odpowiedź: „Mam honor meldować JOWXDobrodziejowi, iż utrzymać miejsce obozu, gdzie stoję, mam za powinność i zlecenie, ale atakowania nieprzyjaciela, nie wiedząc mocy onego i iść przeciw nim w pozycji takiej, gdzie zewsząd potrzeba obawiać się ataku, przyznam się JOWXMDobrodziejowi, iż nie wiem, jak mam uczynić. Atakował mnie nieprzyjaciel i był odpędzonym. Teraz gdy zajdzie rozkaz atakowania mnie onego, przez JOWXMDobrodzieja (dany), ani liczby, ani okoliczności żadnej uważać będę, tylko dopełnię rozkaz JOWXMDobr.“¹⁾ Trudno oględniej wyrazić, że cały pomysł uważa za proste szaleństwo, że osobiście gotów głową nałożyć, lecz na własną odpowiedzialność nie chce brać zatraty dywizyi, tyle krwi zmarnowanej i tyle żyć ludzkich, mogących się jeszcze przydać krajowi i skuteczniej bronić go od zagłady pod zdolniejszym wodzem.

Szyk bojowy Kościuszki. Opowieść przerwaliśmy w chwili, gdy Kościuszko donosił, że przeciwnik gotów do walki, a polski obóz zaczyna się robić czyli wojska ustawiają w szyku bojowym. Źródła przechowały wiadomość, że utworzono dwie linie, a niewiele domyśleć się można z drobnych wzmianek, rozproszonych w pamiętnikach, i z późniejszego przebiegu walki. Nie wiemy więc dokładnie, jak wojska uszykowano, gdzie i jakie oddziały piesze i jezdne stały na polu, nawet ile ludzi brało udział w bitwie²⁾. Bardzo trafnie i logicznie wygląda przypuszczenie Górskiego: „Prawdopodobnie po jednej rocie od każdego batalionu we fleszach i bateriach i po 3 roty w drugiej linii. Jeżeli bowiem przypuścimy, że Kościuszko miał co najwięcej 8 batalionów i postawimy po 4 bataliony w każdej linii, to na $1\frac{3}{4}$ wiorstową przestrzeń pomiędzy Wolą i Uchanką byłoby to rzadko. Odległość bowiem pomiędzy batalionami równałaby się 850 krokom, a więc luki pomiędzy batalionami nie mogłyby być całkowicie ostrzelane ogniem z broni

¹⁾ Kartka Kościuszki 18/VII ółówkiem pisana (Oryginał).

²⁾ Przed laty kilkunastu spotkaliśmy w zbiorze prywatnym kolorowany plan tej bitwy z objaśnieniami i uwagami, sporządzony w r. 1797 i podpisany przez Ludwika Małachowskiego, synowca marszałka, lecz wykazuje tyle bujnej fantazji, nie wytrzymującej najlżejszej krytyki, że plan żadnej nie posiada wartości. Widocznie obca mu miejscowość i przebieg bitwy.

Tyleż mniej więcej liczyła i lewa kolumna od strony Woli. Szedł w niej pułk elizawetgradzkich jęgrów w 10-ciu szw. kijowskich karabinierów w 5-ciu szw. i olwiopolskich huzarów w 6-ciu, a ostatnich także Zieleńce mocno przetrzebiły. Huzarów musiano trochę skompletować od tego czasu, lecz chyba daleko do siły podanej przez Smitta, gdyż dla ukrycia strat poniesionych wyraża on cały dotychczasowy ubytek w cyfrze 50 głów na każdego pułk. Lewa kolumna miała jeszcze z boku od lasu i kordonu idących kozaków pod wodzą Orłowa i to 6 pułków, t. j. 5 dońskich: Orłowa, Astachowa, Denisowa, Janowa i Grzegorza Grekowa oraz 1 małorosyjskich regularnych kozaków.

Dunin nie nadchodził jeszcze, a gdy się ukazał, ujrzano jego szyki, ciągnące jedną długą kolumną. Szły więc pułki piesze grenadierów sybirskich i fanagoryjskich w 4-ech bat. każdego i muszkietierów czernichowskich w 2-ch, z artylerią w środku w trzech oddziałach, przegrodzoną pułkami, z tyłu zaś maszerowała jazda w 5-ciu szw. nieżyńskiego pułku karabinierów.

Kachowski w raporcie i Smitt, oparty na podstawie urzędowych źródeł archiwalnych, podając ten porządek, nie wymienił jeszcze wszystkiego ¹⁾. Zostawał pułk kozacki bliżej nie określony i 3 pułki piesze: białoruskich jęgrów w 4-ch bat. i i po 2 liczące muszkietierów uglickich i nowogrodzkich. Wszystkie one nie stały przecie w osłonie obozu w tak wielkiej sile, gdyż żadne niebezpie-

¹⁾ Smitt w tablicy, wykazującej siły Kachowskiego pod Dubienką, nadmienia głucho tylko o 1.200 kozakach, objaśniając, że większa część odeszła z Tormasowem, tymczasem w opisie przeprawy przez Bug wspomina o pułkach Grzegorza Grekowa, Denisowa i Astachowa, w akcyi zaś pod Dubienką Janowa i małorosyjskim. Brak jeszcze pięciu z liczby wszystkich, jakie początkowo posiadał Dunin i Kutuzow, a z nich jeden znajdował się przy Tormasowie (Serebryakowa), dwa bliżej nie oznaczone zabrał Lewanidow, a na te właśnie i dwa pozostałe wypada z rachunku pułk Kulbakowa, Jana Grekowa, Mieszkowa i Orłowa, obecny zapewne ze swoim gen. majorem, dowodzącym kozakami pod Dubienką. Smit więc, wzmieniwszy w opisie bitwy 3 pułki wysłane pod Wolę i 2 pod Uchankę, 2 opuścił, a te nie stały wcale dla parady. Zaznaczmy także, że w oddziale Dunina, opisie i planie bitwy nie znajdujemy nigdzie dwóch pułków pieszych. Smitt korzystał z ważnych źródeł, lecz stronny i namiętny rzadko pisał prawdę. Raport Kachowskiego również przemilcza o tych wszystkich pułkach.

czeństwo nie groziło taborom, więc może użyto ich część niewielka, część zaś przeważna poszła walczyć lub stanowiła rezerwę ¹⁾

Szyk bojowy rosyjski. Zanim jeszcze Dunin stanął na placu, kolumny zaczęto rozwijać i gdy podeszły tak blisko, że kule polskich armat mogły już dosięgnąć, Kościuszko kazał pierwszy przywitać ogniem. Zahuczały więc działa, a i skraj lasu, przypierający klinem do kordonu, dymił już gęsto strzałami tyralierów. Była 5-ta z południa, Kachowski bowiem nie pospieszał z atakiem, oczekując Dunina. Przed sobą miał Polaków, okrytych fleszami, prawie ich skrzydło wysunięte przed Wole, lewe cofnięte za Uchankę.

Kachowski wojska, prowadzone w środkowej kolumnie, rozesłał po bokach więc gen. major Waleryan Zubow dostał rozkaz wysłania połowy pieszych jegrów ekaterynosławskich z ich pułk. Sołtykowem na rosyjski flank lewy, a Orłow, by idąc bokiem, bardziej jeszcze na lewo, wspierał ich trzema kozackimi pułkami. Wspomniane to w źródłach Astachowa i Denisowa, a trzeci zapewne samego Orłowa. Kazano im najprzód oczyścić las z tyralierów. potem brać baterye od strony Woli. W przeciwnym zaś kierunku na swój flank prawy, poszła druga połowa pieszych jegrów ekaterynosławskich, prowadzona przez podpułk. Pustowałowa, a obok dla wsparcia reszta kozaków, z przeciwległego krańca przybyłych. Były tam dwa pułki wymienione szczegółowo, Janowa i małorosyjski, a zapewne i przemilczane, jak Grzegorza Grekowa i dwa pozostałe. Zlecono im sforsować lewe polskie skrzydło od stron Uchanki.

Rozesławszy boczne oddziały, Kachowski wysunął działa i te gen.-major Braźnikow ustawił we dwie silne baterye, w osłonie piechoty z kijowskich grenadyerów za sobą. W drugą linię z tyłu szycowała się wszystka regularna jazda, więc elizawetgradzkie jegry z dzielnym pułk. Palembachem, karabiniery kijowskie i siewierskie, lekka konnica charkowska i achtyrska, huzary olwiopolskie, a czasowo i woronezkie. Gdy wreszcie Dunin stanął na placu, rozdzielono jego siły i część ich Kachowski przyłączył do siebie. Obok bateryi Braźnikowa stanęła trzecia od stron Uchanki z armat Dunina, pieszym pułkiem sybirskich grenadyerów zabezpieczona.

¹⁾ Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 278 i tablica.

Wojska rosyjskie utworzyły teraz dwie większe grupy. Jedną, stanowiącą lewe ich skrzydło, opisaliśmy wyżej. Stał przy niej Kachowski, piechotą linii czołowej dowodził gen-major Miłaszewicz, jazdą w tylnej, odwodowej znany z pod Zieleniec Markow. Obok pozostałe siły Dunina sformowały drugą grupę, odsuniętą opodal pod kątem rozwartym. Stanowiły prawe skrzydło rosyjskie naprzeciw Uchanki i lewego polskiego flanku i miały go przełamać. Dowodzący tam Dunin również we dwie linie się uszykował. W pierwszej, czołowej stanęła piechota, więc pułk. Zołotuchin ze swymi grenadyerami fanagoryjskimi, obok czernichowskie muszkietery. W drugiej linii skupiła się jazda, to jest przyprowadzone z Korytnicy nieżyńskie karabiniery i przysłane przez Kachowskiego woroneżkie huzary. Przed frontem wystawiono dwie silne baterie. Wogóle 5 ich tworzyła cała artyleria obu skrzydeł, według Kachowskiego i Smitta 2 Braźnikowa liczyły po 10 armat, 3 Dunina po 12, lecz w rzeczywistości dział grało więcej.

Nie znajdujemy żadnych wskazówek, gdzie użyto opuszczone w wykazach 3 pułki piesze; zapewne stały w mniejszej części w ochronie obozu, w większej w rezerwie na polu. Raport rosyjski wymienia w liczbie zabitych por. Karaczenowa z pieszego pułku siewskiego i sekund-majora hr. de Lambert'a z pułku lekkiej jazdy chersońskiej, lecz oni mogli tylko przygodnie asystować Kachowskiemu, gdyż pierwszy z tych pułków nie należał do jego komendy, drugi wchodził do składu korpusu Derfeldena, a czyżby i od niego jeszcze odłączone posiłki i także przemilczane w źródłach znalazły się pod Dubienką? ¹⁾ Rosyanom towarzyszyli obaj polscy hetmani, Branicki i Rzewuski. Pierwszy z nich „dzień w dzień“ pił może dla rezonu, lecz w czasie bitwy, jak zeznawali jeńcy „dla bezpieczeństwa swego w tyle się trzymał“ ²⁾.

Dalej opuszczają nas źródła archiwalne; z drukowanych rosyjskie są mętne i stronne, polskie nadzwyczaj w szczegóły ubogie.

¹⁾ Raport Kachowskiego 25. VII/5. VIII z Puław (Sbornik str. 432 i 434). Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 278—279.

²⁾ Raporta ks. Józefa z Chełma 19 (na podstawie raportu Kościuszki) 20. VII oraz list z Uchań 19-go do króla (Oryginały w V t. raportów).

Przebiegu też boju nie możemy śledzić z taką dokładnością jak pod Zieleńcami. Pokusimy się jednak odtworzyć tę pamiętną bitwę na podstawie wiadomości zestawionych krytycznie, jakie nam przechowały współczesne źródła i późniejsze opracowania. Jedno tylko sprostowanie dorzucić jesteśmy w stanie.

Bitwa pod Dubienką. Początkowe działania artylerii. Gdy się jegry i kozacy ucierali z trudem z obsadzającymi las tyralierami, czołowa linia obu skrzydeł rosyjskich podchodziła do Kościuszki. Działa polskie zaczęły bić szybciej, lecz z baterii Dunina i Braźnikowa otwarto silniejszy ogień, dość długo trwający, i wkrótce Kachowski łatwo zatłumił huk naszych armat ogłuszającym rykiem licznej artylerii. Ale pociski rosyjskie zwykle grzęzły w ziemnych wałach lub górowały nieszkodliwie nad głowami wojska, tylko w lukach pomiędzy flesztami groziły pewną śmiercią. Żołnierz owiany kłębamii armatniego dymu ochłonał, ujrzawszy, iż nadzwyczaj mało znikło z szeregów i stał spokojnie, a Kościuszko umiał wlać w niego swą żelazną wytrwałość, odwagę i ogień. Ten bój armatni przeciągał się długo, według Kościuszki trwał wogóle siedm godzin bez przerwy, a liczył widocznie i cały czas bitwy, i upłyniony potem w odwrocie przez lasy, kiedy się także z dział ostrzeliwał A podczas walki, jak meldował ks. Józefowi, huczała „kanonada, trwająca godzin 4 podług zegarka“. Skutkiem tej strzelaniny, poprzedzającej ataki piechoty i jazdy, tylko 2-ch żołnierzy padło i z artylerii bardzo zdolny por. Tepfer, wyróżniony pod Zieleńcami i wielkie nadzieje rokujący na przyszłość¹⁾. Nieliczne polskie działa odpowiadały z konieczności słabo, lecz ich pociski ryły się skuteczniej w kolumnach rosyjskich i według Kościuszki „nasza artylerya czyniła wielki skutek“. Z początku tylko działa Kachowskiego grały nieszkodliwym hukiem, lecz ich liczba wzięta górę nareszcie, ogień polskich armat osłabił gdzieniegdzie, niektóre zamilkły. Wówczas zapewne zdemontowano haubicę, wspomnianą w raporcie ks. Józefa.

Ataki piechoty rosyjskiej. Nastawała pora ręczny bój rozpoczynając pozostałym rodzajom broni, i piechota, ruszywszy wśród

¹⁾ Ks. Józef prosił potem króla, by po nim krzyż wojskowy zostawić rodzinie na pamiątkę „męstwa i dystynkcyi“ (Raport z Kozienic 2/VIII. Oryginał tamże).

grzązkich miejsc i zarośli, darła się na szańce w mniemaniu, że nasi żołnierze już silnie zmieszani, długo stojąc pod ogniem. Na rozkaz Kachowskiego, Miłaszewicz wysłał grenadyerów kijowskich i w odwodzie rotę sybirskich, pod ogólną komendą secund-majora Neczajewa, zostawiwszy resztę w osłonie baterii; wysłał, by oczyścili leśny wąwóz, biegli do szturm i brali bagnetem środkowe szańce. Od strony zaś Woli piechota i dońcy las wprawdzie zajęli, lecz strzelcy przez nich wyparci nie dopuszczali do ataku baterii. Pod Uchanką ruszyli na okopy grenadyerzy Dunina i tam bowiem piechota i kozacy, wysłani poprzednio, nie mogli nic zdziałać. Odparto szturm, lecz do nich powracali znowu.

Według źródeł rosyjskich grenadyerzy Miłaszewicza zdobyli od razu trzy szańce jeden po drugim, wypierając Polaków do samego lasu, a jednocześnie inni Dunina opanowali jednym zamachem przy Uchance linię obwarowań, lecz tak wcale nie było. Kościuszko wspomina w pamiętniku, że „piechota moskiewska razy trzy w jednym miejscu usuwała się“, nie określiwszy, gdzie miałowicie. Może właśnie pod Uchanką, gdzie wrzał bój zajadły i pułk. Zołotuchin musiał swych grenadyerów fanagoryjskich sam w ogień prowadzić — i padł zabity, odparto te trzy ataki. Tak twierdzi przynajmniej gen. Paszkowski, nadmieniając, że obecność wodza na tym flanku zapalała żołnierzy do wysiłków odwagi¹⁾.

Szarże jazdy z obejściem przez kordon. Kachowski widząc, że wstępnym bojem nie przełamie pozycji z czoła i lewego skrzydła, zaatakował flank przeciwny od strony Woli. Kazał szarżować Palembachowi na czele elizawetgradzkich jęgrów i nieudane działania piechoty poprawić konnicą. Przychodziła też kolej na jazdę Markowa i zlecono mu ruszać inne pułki, by zdążyły w oddali dla wsparcia jęgrów. Tymczasem Palembach świsnął szabłą przed frontem pułku i pomknął tęgim kłusem, lecz zamiast przelatywać przestrzeń ostrzeliwaną kulami, skręcił na lewo i, w las zapadłszy, przebiegł klin galicyjski, ukazał się z tyłu, poczem z wielką odwagą poleciał na baterię i prawe skrzydło polskiego wojska. Nie spodziane zjawienie się jazdy rosyjskiej na tyłach armii zrazu

¹⁾ Paszkowski Franciszek: Dzieje Kościuszki str. 35.

znięszczało żołnierzy, ujrawszy, że kordon przestał ochraniać, lecz zaraz odzyskawszy krew zimną, zwiedli bój zacięty.

Źródła rosyjskie zaprzeczają wbrew jednomyślnemu głosowi polskich (jak ks. Józefa, Kościuszki, Zajęczka, Bukara, Niemcewicz, króla, nawet Descorches'a), by droga szarży Palembacha kołowała przez austryacką anklawę. Dowodzą, że z odwagą szaloną uderzył z frontu, że po wyrąbaniu broniącego go wojska oświadczył pierwszym szarżem, poleciał na drugi, gdzie został raniony, wziął i ten drugi, dopiero przy trzecim poległ od kuli. Jegry zgnębieni jego śmiercią i psychicznie podnieceni bojem, jakoby rzucili się wyścinać uciekających w rozproszeniu, lecz bardziej odważnie niżeli oględnie, i gdy wpadli na jazdę Wielowiejskiego, ta ich przewróciła. Miejsce Palembacha zajął sekund-major Sander; a gdy mu nadbiegł dla wsparcia pułk. Bauer z 3-ma szw. charkowskiej lekkiej jazdy — za ich osłoną sformował swych jegrów i poleciał z nimi walczyć i mścić się za śmierć swego wodza. Bój znów się niby zawiązał z wielką otoczony zaciętością; wreszcie Kachowscy (Jan, premier-major woronezkich huzarów i Piotr, adjutant głównego sztabu) zdobyli nieistniejącą czwartą baterię, a jednocześnie wszystkie już okopy były w ręku piechoty, szyki polskie przełamane, obóz zajęty, bitwa rozstrzygnięta. Rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej i wcale nie tak olśniewająco.

Szarża Rosyan nie stanowiła ataku czołowego, lecz oskrzydlenie, a oskrzydlenie pozycję Woli, można li tylko od strony kordonu, jak udowadnia mapa Liesganiga z 1780 r. i tedy też przeszła jazda Palembacha. Nie kołowała wprawdzie na wstecz cofnięty Strzyżów zbyt odległą, a do celu nie wiodącą drogą, nie miała z sobą 2000 kozaków i ci tem samem żadnej wody wpływ nie przebywali, jak na podstawie mętnych pogłosek pisał ks. Józef w swoim raporcie, lecz zawsze Rosyanie cudzym krajem dochodzili do pozycji. Wódz naczelny meldował wyraźnie o stanowisku Kościuszki, że zastał „prawe skrzydło jego i tył oparte o Galicyę”. Palembach, szybko przebywszy pusty las cesarski, nachodził z tyłu, więc ze strony, z którą się go najmniej spodziewali żołnierze, nie wiedzący o tem, że w umyśle ich wodzów tkwiły podejrzenia i obawy, aż nazbyt usprawiedliwione. Kościuszko w dzień bitwy

opisywał jasno: „Mam honor zameldować WXMości z ukontentowaniem, że... mało straciłem ludzi swoich, a wielu nieprzyjaciół. Kawalerya nieprzyjacielska jak najmężniej sprawowała się, która, wyrznuwszy się przez kordon, tyłem mnie podeszła. Było na początku nieco zamieszania, jednak nasi ludzie dobrze się bronili“¹⁾.

Obecny w rosyjskim obozie, przysłany ze Lwowa adjutant Wurmsera, Etinghausen w roli komisarza, jeśli wiedział o tem, patrzeć musiał przez szpary. Rozumiał chyba, że między Wiedniem a Petersburgiem, gdyby nawet wynikł chwilowy zatarg z powodu przebieżenia krótką drogą tej leśnej anklawy, nie doprowadziłby przecie w żadnym razie do poważnych zakłóceń. Wszak oba te państwa wspólnie walczyły niedawno w Turcyi, a zawsze gotowe pogodzić się z sobą kosztem słabego sąsiada, zmuszonego opłacać doznawane gdzieindziej niepowodzenia. Dodajmy przytem, że Etinghausen, przychylnie dla Rosyan usposobiony, podejmował się nawet, czy z własnej inicjatywy, czy z mocy tajnej instrukcyi przesyłać do Warszawy pisma Kachowskiego, choć to nie licowało z neutralnością Austryi²⁾.

Polskie źródła uznają zupełnie szaloną odwagę Palembacha. Nazajutrz po bitwie pisany raport ks. Józefa wyraża się o nim pochlebnie: „Któremu nasze wojsko daje świadectwo waleczności i męstwa największego“. Lecz wynikiem jego szarży to nie wzięcie szanieców i armat, a porażka swej jazdy. W krwawej walce z jeźdźcami starły się wojska broniące bateryi i jakiś fizylier, podbiegłszy blisko, dał postrzał śmiertelny, a Palembach zaraz się z konia zwałił i w kilka chwil nie żył. Na zmieszaną jego zgonem jazdę uderzono zajadłe; rzuciła się na nią przednia straż z pułku Karwickiego, dowodzona przez gen. Wielowieyskiego, a wynik walki Kościuszko zapisał w kilku słowach pamiętnika: „Na czele kawaleryi Palembach, żołnierz odważny, który uderzył na baterya, był wraz zabity i z jego komendy mało co się powróciło“. Podobnie meldował na razie królowi i ks. Józef, nawet prawie dosłownie:

¹⁾ Ks. Józef 19/VII z Chełma cytuje królowi raport Kościuszki (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Raport Kachowskiego z Włodzimierza 3.14.VII. (Sbornik str. 417).

„Z tego pułku mało co się zostało“. Rozgromiono więc jegrów, wzięto trochę do niewoli i Bukar wspomina o kilkudziesięciu, a zapewne 14 Rosyan Kościuszko w odwrocie z sobą uprowadził, nie wiemy tylko z jakich pułków zabrani. Biały koń Palembacha miał po dwóch latach służyć naczelnikowi w czasie powstania. Pobożewisko zasłano trupami jegrów i rozpedzono szwadrony Bauera, a Kachowski, raportując o tej drugiej szarży, jaką wykonała lekka jazda charkowska, przyznawał, iż natrafiła na bardzo silny opór. Przepędzono ją daleko, skoro czas wystarczył na obdarcie z poległych wojskowych krzyżów św. Jerzego. Pisał o nich 21 lipca Stanisław August do Bukatego¹⁾, a 2 przysłał ks. Józef przy raporcie z Chełma. Szczegół ten stwierdza dowodem przechowany w papierach sztabu krótki raport bez daty, w dodatku wyświetla inną jeszcze okoliczność. Podajemy go w całości: „Wyszczególnienie szeregowych z brygady JW. Biernackiego z(e) szwadronu N. 14, którzy wzięli medale od zabitych strzelców konnych moskiewskich w potyczce pod Uchanką: Szeregowy Jan Skowroński medalów trzy, z tych jeden wachmistrza, ditto Józef Mandziarski, medal jeden“²⁾. Widzimy więc, że ta kaw. nar. może w małej części, lecz zawsze brała udział w odparciu szarży, bo trudno przypuścić, by jej żołnierze, stojąc blisko beczynninie, samowolnie dla rabunku opuszczali szeregi.

Ucieczka brygady Biernackiego. Tymczasem nastawał wieczór; żołnierz już strasznie wymęczony odbitymi szturmami i znojem walki, mnóstwo zabitych i rannych zalegało pole. Szala coraz silniej chwiać się zaczynała, ataki zaś nie ustawały, wciąż działa biły gęsto i coraz więcej ubywało z szeregów. W końcu ilość armat Kachowskiego, ilość batalionów i pułków wdzierających się na pozycje musiała przeważyć. Pomimo wszystkiego, stano jeszcze ciągle na zagrożonem stanowisku. Naraz, wśród gwizdu kul i ryku dział bijących, znowu na tyłach wojska zahuczała ziemia tententem koni, lecz tym razem to już nie szarża jazdy, to pierzchnięcie swoich. Przechwalana na sejmach kaw. nar. zwróciła cugle, prze-

¹⁾ Kalinka: Ostatnie lata Stanisława Augusta. Cz. II, str. 223.

²⁾ Podpisano: „A. Guzkowski Porucznik Szwad. N. 14“ (Oryginał).

czuwając nieuchronną przegraną, i z kopyta uciekała z placu, by się już więcej na nim nie ukazać. Wobec przeważających w oddali tłumów, odważnych i zaufanych w swą siłę liczebną, na rozkaz gotowych po nieudanym szturmie z równą zajądłością na nowo drzeć się na okopy, a tych już bronić dostatecznie nie było komu, z bilansu szczupłych sił naszych odpadała brygada Biernackiego. A teraz właśnie zachodziła potrzeba okrycia nią odwrotu. Poprzędno jednak powąchała prochu i wyrażenie manuskryptu Kościuszki: „Brygada Biernackiego uszła przed czasem, nie będąc w akcji nawet“, brano zbyt dosłownie i chyba w tem tylko znaczeniu rozumieć należy, że jej udział w bitwie nic nie znaczący, że nie wyzyskano wcale jej bojowej siły odporu. Ten jednak haniebny postępek jazdy, mogący ogólną wywołać panikę, nie zachwiał jeszcze i wówczas odwagą Kościuszki, ani jego żołnierzy, gotowych wytrwać lub zginąć na straconej placówce.

Stano jeszcze trochę, lecz dalsza walka nie miała już celu i byłaby szaleństwem rozpacz. Fizyczna niemożliwość nie dozwalała nadstarczyć liczbie tak szczupłą garstką, a pomocy znikąd nie oczekiwano. Wojska ks. Józefa i Wielhorskiego, mogące przełamać napór Rosyan, nawet za Bug ich przetrzucić, gdzieindziej stały bezczynne i niedługo miały odstąpić. Pod Dubienką już cztery godziny walczone z wysiłkiem i tyle czasu Kościuszko umiał zatrzymać przeważające siły Kachowskiego. A tymczasem zmrok zapadał, żołnierz przerzedzony w szeregu osłabł z nateżenia sił ostatnich i walki rozpacznej, część szanieców stracono. Przeciwnik wziął górę i Kościuszko nie chciał dłużej narażać dywizji w boju rozstrzygniętym tem bardziej, że potem wśród nocnych ciemności mogły siły znaczniejsze przyjść drogą Palembacha i opasać zewsząd. Postanowił ustąpić i wówczas poszedł do ks. Józefa ostatni raport w tym krwawym dniu szybko ołówkiem na kartce spisany: „Meldowałem JOWXM. Dobrod. co się stało pod Dubienką przez sztafetę. Oczekuję jego rozkazów w Krasnymstawie“¹⁾.

Odwrot do Kumowa. Z baterji zaczęto uprowadzać działa. Wędług Zajączka wielką usługę oddał wtedy Karwickiego pułk

¹⁾ Karta Kościuszki z 18/VII (Oryginał).

przedniej straży. Dowodzący nim gen. Wielowieyski nakazywał żołnierzom, by każdy zawsze pęk postronków przytracał do siodła; spieszywszy się tedy, ciągnęli armaty swoimi końmi i postronkami, nie dające się ocalić inaczej, gdyż przeważnie wystrzelano konie artylerji. Z tych dział 2 ugrzęzły w bagnie i porzucone, zdemontowano haubicę, ubyły 3 armatki batalionowe, resztę zaś uratowano. Nie przypadło więc 7 armat, jak twierdzi Zajęczek, lub wszystkie połowe z wyjątkiem trzech, jak Smitt opowiada¹⁾. Wojska rozpoczęły odwrót, a Kościuszko, według słów Zajęczka, go „uskutecznił... z jak najzimniejszą krwią i w największym porządku“. Sformowany czworobok z fizylierów, między nimi zaś wyróżnił się w cofaniu sławny potem Kniazewicz, osłaniał rejteradę odważnie i prawidłowo „z nieustannym ogniem karabinowym“, a od czasu do czasu przystawał, by strzałami armat odpędzać napierającą zbyt natarczywie lekką jazdę przeciwnika. Wówczas dopiero Rosyanie zajęli na prawdę resztę opuszczonych szańców i obóz Kościuszki.

Tymczasem zapadła noc bardzo ciemna i skutkiem tego niektóre oddziały błędziły po lesie, słysząc za sobą pogoń na karku i strzały karabatalionu, gdyż wciąż walczone i z obu stron żołnierze padali jeszcze. Według Kachowskiego Polacy się rozpierchli i przerażeni uciekali bezładnie dwiema leśnymi drogami w kierunku Krasnegostawu i Chełma. Gnał jakoby za nimi pod Husynne pułk. Lesli z kozakami Janowa i małorosyjskimi, co bardzo mało prawdopodobne; w inną znów stronę, 12 wiorst za Roztoki, Miłaszewicz z kozacką brygadą Orłowa, 2-a bat. ekaterynosławskich jegrów i 3-a kijowskich grenadyerów, nawet 5-a szw. wziętymi z eskorty Kachowskiego, lecz noc ciemna ułatwiła ucieczkę i zabrano tylko porzuconą armatę 12-funtową. Kościuszko inaczej wspomina o pościgu, że z niego Rosyanie prócz straty w ludziach nic nie odnieśli, w pisanim zaś na razie raporcie wyraża się dokładniej: „W rej-

¹⁾ Kachowski wymienia w raporcie wziętych dwie armaty 12-funt. trzy 3-funt. i półpodową haubicę z trzema wozami prochowymi. Siły polskie rachował na 10.000 ludzi z gen. Zajęczkiem i Czapskim.

teradzie... nieprzyjaciel.. konwojował nas przez półtóry mili z gęstym ogniem, na końcu musieli nas opuścić, gdyż wcale nie mogli wskórać¹⁾. Tym razem obie już strony uszanowały cudze terytorium, okrążając wysunięty cypel galicyjski. Kościuszko jechał na przedzie, a gdy z 2-ma bat. pieszymi i pułkiem przed. straty stanął w Kumowie, niepokoiła go obawa, czy ciągnąca za nim dywizya pod Wielowieyskim nie poniosła klęski, gdyż nie nadażala. Sądził ją straconą, lecz zjawiała się w godzinę, opóźniona przypadkowym obłąkaniem się w lesie kilku oddziałów wśród czarnej nocy i z tego powodu wynikłym nieładem.

Obustronne straty. Dzień przeszedł niepomysłnie, lecz z chlubą dla Kościuszki i dla jego wojska. Zwiodło ono najważniejszą bitwę w tej wojnie i bardzo krwawą, a z jedynym wyjątkiem brygady Biernackiego, zasługującej by stać pod przegierzem, bez zarzutu zachowało się w ogniu. Nawet Kachowski pisze w raporcie, że „nieprzyjaciel, skupiwszy siły, stawiał wielki opór“, a za nim źródła rosyjskie uznają wytrwałość i męstwo Polaków. Jednak w szeregach naszych bardzo wielu nie stało. Wprawdzie nie 1.000 zabitych i 2.000 zbiegłych do Galicyi, jak Kachowski wypisywał, lecz według pamiętnika Kościuszki ubyło z 900 ludzi, w tej liczbie 10 oficerów, a i koni bardzo wiele padło.

Straty Rosyan ściśle nie są znane, musiały także być wielkie, gdyż i oni wygranę hojnie krwią płacili, z pogardą życia zachowując się w boju. Rachowano przesadnie nawet do 4.000 lub. jak ks. Józef w raporcie z 20 lipca, 1.500 zabitych, rannych zaś może drugie tyle, lecz w każdym razie możliwie wygląda cyfra dosięgająca do 2.000. Kachowski wykazywał ubytek bojowy bajecznie mały w ludziach, gdyż ranionych tylko 190 szeregowych i 174 koni, zabitych 85 żołnierzy („przepadłych bez wieści“, jak się wyraża) i 467 koni, prócz wymienionych imiennie oficerów. Smitt, oparty na urzędowych papierach sztabu, obliczył inaczej i inne wymienił cyfry, mianowicie 500, dodając ostrożnie „zdaje się“ przy ludziach i 640 koni, a nieproporcjonalnie wysoką ich ilość objaśnia śmiałymi atakami jazdy, lecz i jego cyfry nie wzbudzają zaufania.

¹⁾ Ks. Józef. meldując z Chełma 19 VII. przytacza raport Kościuszki.

Dotkliwą stratę stanowiła śmierć dwóch pułkowników: Palembacha i Zołotuchina ¹⁾). Współczesne źródła podają nazwiska dwóch innych jeszcze; list z Uchań do króla, pisany nazajutrz po bitwie, uśmierca pułk. Bokowa; wspomina o tem i raport ks. Józefa z dodatkiem jeszcze i Łopuchina; wymieniają obu tak mętne źródła, jak „Gazeta narodowa i obca“ oraz objaśnienia przy fantazyjnym planie Małachowskiego, lecz czy padli na prawdę, nie umiemy powiedzieć, nie znajdując potwierdzenia w relacjach rosyjskich.

W polskiem wojsku żałowano straty Tepfera, rannego Haumana, dowodzącego reg. Malczewskiego, uniesiono z pola, a według Smitta — i Piotrowskiego, o czem mocno wątpimy. Wielu wyróżniło się wówczas niezwykłą odwagą i dano im krzyże *virtuti militari*. Dostali: z reg. Gorzeńskiego obecny porucznik i adjutant Kościuszki Stanisław Fiszer; z reg. fizyliarów obaj majorowie: Szuszkowski (zasłaniał odwrót i w 6 godzin doprowadził swój batalion ze stratą fizyliera i 4 kanonierów, co ogłosił Kościuszko przy parolu, a ks. Józef ów raport Kościuszki ²⁾) i Fontana, porucznik wkrótce potem kapitan Karol Kniaziewicz; z reg. Malczewskiego pułk. Piotrowski; z pułku przedniej straży Karwickiego dowodzący gen. Wielowieyski, major Lewiecki, sztabs-rot. Kościński i por. Burzyński ³⁾; z artyleryi major Dobrski ⁴⁾) i podpułk. Ludwik Dobrski ⁵⁾). Król przy liście 23 lipca posłał 10 krzyżów złotych i 70 srebrnych, potem 3 sierpnia wręczył Kościuszce jeszcze 50 ⁶⁾).

¹⁾ Pułkownika elizawetgradzkich jegrów polskie źródła współczesne zwą Palembachem, Kachowski i Smitt Palmenbachem, Górski Palembuchem, idziemy za Kościuszką i nazwą utartą.

²⁾ Kodeks bibliot. Ossolińskich we Lwowie z kopiami rang i conduit-list Nr 1812.

³⁾ Wyszczególnienie oficerów do dyplomu na wzięte medale, lista podana przez Kościuszkę 31/VIII w Warszawie (Oryginał w V t. raportów).

⁴⁾ Nota Kościuszki do króla bez daty, ale około 31/VIII (Oryginał tamże).

⁵⁾ Kodeks Ossolińskich Nr 1812.

Lewiecki, czy Lewicki Antoni w I pułku przed. straży sztabs-rotmistrz od 13/III 1791 major.

Dobrski Ludwik w art. kor. od 31/V 1786 kapitan, 19/VI 1792 major, 18/VIII 1793 podpułkownik. (Ks. 6, lit. O).

⁶⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 111 i 128.

W obozie rosyjskim zebrano tylko 91 jeńców, wspomnianych w raporcie Kachowskiego, więc cyfra niezbyt imponująca, lecz stanowiła 10% strat naszych i tem samem wykazywała zaciętość boju. Widać, że żołnierz wolał paść trupem lub ledz ranionym, niżeli życie ocalić w niewoli. W opuszczonym obozie Kościuszki, na krwią zlanej ziemi, wśród wału trupów, wśród jęku rannych i kornających, Kachowski nocował pod rozpiętym namiotem, dostawionym z Dubienki. Podkreślając zwycięstwo, napawał się jego urokiem, choć łatwe do przywidzenia, a przyszło ciężko.

Tymczasem polski żołnierz szedł do Kumowa wyczerpany bojem, lecz z przekonaniem, że bił się walecznie, że nie było ze strony wodza popełnionych błędów, a opłacanych krwią i życiem ludzkim; że sumiennie spełniwszy swoją powinność, schodził z pola z honorem, nie mogąc przemódz nawały wroga; że można zaufać wykazanym dobitnie zdolnościom Kościuszki i warto pod jego okiem nieść życie w ofierze, bo go nie zmarnuje. W kraju dopiero teraz poznano powszechnie, że istniał wódz, i do tego wybitna zdolność wojskowa — dotąd zapoznana ¹⁾.

¹⁾ Główne źródła: Raporta ks. Józefa z Chełma 19 i 20/VII (Oryginały w V t. raportów). Kościuszki opis wojny w przedruku Paszkowskiego str. 275. 276. Zajączka pamiętnik str. 53. Bukara pamiętnik str. 84—85. Raport Kachowskiego z Puław 25. VII/5. VIII (Sbornik str. 432—434). Górskiego wojna 1792 r. str. 596—599. K(orzona) życiorys Kościuszki str. 242—244, 622. (noty Nr 458 i 460). Smitt: O Suworowie Cz. II. str. 279—280 i 282.

ROZDZIAŁ VI.

Armia polska w Kumowie i Chełmie. — Fałszywa wieść o przejściu Kachowskiego przez Galicyę. — Dalsze plany ks. Józefa; możebność wzmocnienia sił i rozbicia Kachowskiego. — Amunicya, kasa, szpital, intendentura. — Budowa mostu na Wiśle w Puławach. — Pochód armii polskiej do Kurowa. — Ówczesne położenie ks. Józefa, względnie pomyslnie. — Prywatna wiadomość o przejściu króla do Targowicy. — Wieść urzędowa o zawieszeniu broni, wielkie wrzenie wśród wojska. — Zbiorowe żądanie dymisyi. — Zamiar porwania króla w celu dalszej wojny. — Ostatnia walka pod Markuszewem. — Widzenie się ks. Józefa z Kachowskim. — Kasa, amunicya, szpital, konie „marudne“. — Polska armia w drodze do Kozienic. — Porządkowanie armii. — Okólne listy Szczęsnego do wojskowych. — Nowa dyzlokacya wojska. — O Tatarach zbiegłych do Polski. — Odjazd ks. Józefa, pożegnanie z armią, adres wojskowych i medal.

Armia polska w Kumowie i Chełmie. Gdy późnym wieczorem w dniu boju pod Dubienką dywizya Kościuszki ustępowała do Kumowa, dwie pozostałe, ks. Józefa i Wielhorskiego, maszerowały do Chełma i tam nazajutrz z rana złączyły się z sobą i z oddziałami Przybyszewskiego i Krasickiego. W dwóch tych miejscowościach, nie wielką rozdzielonych przestrzenią, skupiono armię, jeszcze niezbyt osłabioną liczebnie. Z rosyjską inaczej. Kolumna Lewanidowa pociągnęła z Opalina do Brześcia, by wejść w połączenie z litewską armią Kreczetnikowa, i Kachowskiemu zostawały do działań zaczepnych tylko złączone korpusy Kutuzowa i Dunina, w części znużone walką, w części zmalące odłączonymi dawniej posiłkami dla Lewanidowa i te już nie wróciły.

Falszywa wieść o przejściu Kachowskiego przez Galicyę.

Ks. Józef stał na miejscu od 21 lipca, by dać żołnierzowi trochę odpoczynku a samemu lepiej zorientować się w położeniu, wytwornem sforsowaniem nadrzecznych pozycyi, i obmyślić na przyszłość inny plan działań. Dziwnie wygląda, że dwa dni po walce Kościuszko tak niedaleko przebywający nie został jeszcze wtajemniczony w dalsze plany wodza, ani w kierunek jego pochodu. Czytamy w raporcie posłanym ks. Józefowi: „Chciałbym mieć rozkazy od niego i uwiadomionym być o obrotach JOWXMDobrodzieja, jako też gdzie mam odebrać amunicję dla armat... Co do mnie, jeśli nie odbiorę innego rozkazu, myśl(a) moją jest przybliżyć się ku JOWXMDobr., ciągnąc się z tej strony rzeki ku Łącznej traktem... Magazyny nasze i bagaże ciężkie mogłyby być zawczasu transportowane za Wisłę“. Zaraz jednak po wysłaniu raportu odebrał ordynans z głównej kwatery, datowany także 20-go, z uwiadomieniem: „Ja maszeruję dziś w wieczór do Biskupic, JWWPan jutro rano maszeruj do Piask. Więcej nie mam czasu teraz Mu powiedzieć, tam, będąc blisko jeden od drugiego, dalsze poweźmiemy ułożenia“¹⁾.

Kościuszko przesyłał jednocześnie w oryginale, świeżo odebrane z Hrubieszowa, anonimowe zawiadomienie z 20 lipca, podpisane literami „T. H.“ następującej osnowy: „W godzin kilka po widzeniu się z księciem Ponińskim najrzetelniejszą odbierając wiadomość, posyłam jedną sztafetę do Warszawy, drugą do JWWP Dobrodzieja z doniesieniem niezawodnem, że Moskwa weszła w kordon. Zamiar jej maszerować z Siedliszcz, o pół mili od Dubienki, na Putnowice, Uchanie, Tuczempy, Bończę, Stary Zamość, Tarnogórę (w Polsce) do Krasnegostawu, o czem donosi i przestrzega przyjaciel od serca JW. Tadeusza Kościuszki i prawdziwy syn ojczyzny“. Zaadresowano: „...Kościuszcze generałowi lejtenantowi... memu Dobrodziejowi w Krasnymstawie. Komenda tam będąca wierne ten list do rąk generała odsyłać ma, bo jest wielkiej wagi interes i ważna okoliczność“. Tytuł na kopercie dowodził, że ów

¹⁾ Raport Kościuszki z 20/VII (Oryginał). Ordynans ks. Józefa Kościuszcze z Chełma 20-go (Oryginał w cytowanym kodeksie krak. Akademii Um. p. t. Listy i akta Kościuszki Nr dok. 186).

przyjaciel od serca równie dokładnie znał stopień wojskowy Kościuszki, jak wiarogodną była treść listu. Nie wiedząc, gdzie w danej chwili przebywa ks. Józef, posłał on Kościuszcze przytoczone pismo, a jednocześnie prawie identyczne królowi, donosząc, że Rosyanie już są w Siedliszczu, że prócz strażników prowadzi ich adjutant Wurmsera, więc znany nam Etinghausen. Autor listu to stały korespondent królewski, przesyłający mu nazajutrz po boju pod Dubienką szczegóły o bitwie, kreślone czarnymi barwami w rozpaczliwym nastroju ducha. Pisał, że „brygada Biernackiego, bez porządku rejterująca się, wielką odniosła szkodę; batalion Czapskiego i Malczewskiego tak dobrze jak zniesionymi nazwać się mogą; zgola cała się dywizya rozsypała“. Upewniał o armii rosyjskiej „że przeciwko naszemu, dziś w niwecz obróconemu, jest wojskiem olbrzymiskiem“; o polskiej zaś „że prócz desperacyi widzi się szemranie, cóż dopiero po onegdajszej potyczce? Mówią oni „że nas na nóż prowadzą“. To wszystko albo bardzo przesadne, albo wręcz fałszywe. Może prawdę mieści tylko szczegół, jak się zdaje o Czapskim, że „pewny generał major siedział tu w kordonie w Uchaniach pod pretekstem szukania swych bagażów, a tymczasem ci, co regimentu nie brali, krew leją“¹⁾.

Rzekome wkroczenie Rosyan w kordon galicyjski nie potwierdza się znikąd, ukrycie zaś pochodu przez okolice gęsto zaludnione już wręcz niemożliwe. Zanim jednak sprawdzono bezpodstawność wieści, musiała zaniepokoić główną kwaterę, przypuszczającą istnienie tajnego zezwolenia władz austriackich na przejście granicy, co po prejudykacie Palembacha wyglądało prawdopodobnie. Ks. Józef

¹⁾ List T. H. z Hrubieszowa 20/VII do Kościuszki (oryginał) i do króla, oraz list tegoż z Uchań 19-go do króla (oryginały w V t. raportów). Nie umiemy wyjaśnić, kto autorem tych pism. Na oryginalne posłanym królowi podpis później skrzętnie zamazano lub go sam zamazał. Można tylko odczytać imię Tadeusz i literę „t“ w środku nazwiska. Był to ziemianin z najbliższych okolic Hrubieszowa, korespondujący na rozkaz Stanisława Augusta każdej poczty z kasztelanem połanieckim, to jest znanym posłem i szefem kancelaryi królewskiej Piusem Kicińskim. Można by dojść, porównywając charakter pisma z materiałem zawartym w tekach bib. Czartoryskich w Krakowie, lecz nie warto zachodu.

meldował też 20 lipca: „Dla skrócenia drogi mają Moskale przejść przez „kordon, aby mieli mil dwie bliżej“¹⁾.

Dalsze plany ks. Józefa; możebność wzmocnienia sił i rozbicia Kachowskiego. Wódz naczelny tegoż dnia przesyłał królowi do rozpatrzenia i decyzji dwa projekta na przyszłość. Pierwszy polegał na rozdzieleniu sił polskich na cztery oddziały, zależnie od kroczących czterema szlakami nieprzyjaciół, w celu możebnego ich powstrzymania i tem samem osłonięcia stolicy. Stosownie do tego zadaniem armii litewskiej zostawało szachowanie Rosyan, stojących już w Brześciu; rezerwowej dywizji Byszewskiego zajście im drogi od Białegostoku; ks. Józefowi przypadłoby w udziale częścią swęj armii powstrzymać Lewanidowa, gdyż już Bug przekroczył a pod Opalinem, pozostała zaś odpierać napór głównych sił Kachowskiego. Takie rozstrzelanie wojsk znacznie wprawdzie ułatwiałoby wyżywienie i furazowanie, lecz wszędzie one stałyby w mniejszości wobec wroga, artylerya „znikłaby prawie“ i skuteczne działanie tak drobnych armii w tych warunkach z natury rzeczy bardzo problematyczne. Dziwi trochę, że ks. Józef taki plan przedstawiał, widocznie przykład Dubienki nie przekonał go jeszcze, do czego prowadzi nieogłędne sił rozdrabnianie.

Drugi plan na innej oparto podstawie. Polegał na możebnem skupieniu sił, by cały ich ciężar rzucić na jaki odosobniony korpus rosyjski i zdruzgotać go ze szczętem lub dobrze poturbować. W tym celu kolumna Byszewskiego „według pierwszej myśli“ królewskiej²⁾, zostałyby rozdzieloną i wzmocniłaby armię koronną i litewską²⁾. Wyżywienie skupionego w dwa wielkie odłamy wojska stawało się utrudnionem w kraju, posiadającym glebę uboższą i pozbawionym znacznych zapasów, lecz posiadało i strony dodatnie. O ile plan pierwszy nie prowadził do celu, gdyż polskie oddziały, skazane na bezczynność słabością liczebną, musiałyby silniejszego wroga jakby w przedniej straży eskortować pod mury

¹⁾ Raport ks. Józefa z Chełna 20 VII. (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Byszewski Arnold rotmistrz kaw. nar. Lubowidzkiego w chor. 9-ej do 8/VI 1789 i szef w IV pułku przedniej straży do 21 III 1791. potem gen.-major, wreszcie 28 IV 1790 gen.-leutenant (Ks. 6. Lit. O).

stolicy, o tyle drugi grzeszył półśrodkami. Wszakże o wiele już lepszy, gdyż w danym razie nagromadzenie sił zapewniałoby korzyść i przechyliło szalę. Przeszkoda znów, potrącona w raporcie ks. Józefa, niezbyt poważnej natury, nadmieniał bowiem, że nasze siły zbrojne mogłyby „wziąć na siebie po jednej kolumnie nieprzyjacielskiej, lecz w tym przypadku inne poboczne kolumny nieprzyjacielskie miałyby otwartą drogę do Warszawy“. Było to prawdą, lecz gdyby przeważnymi siłami rozbito lub odpędzono dwie takie kolumny, to pozostałe niedługoby korzystały ze swobodnej drogi do stolicy, nie pozbawionej przecie obrony. Z tyłu mając zwycięskiego przeciwnika, musiałyby odstąpić dla zachowania łączności ze swemi ¹⁾.

Nie zapominajmy, że wówczas istotnie przyszłe losy państwa zawisły na ostrzu bagneta broniących go armii, że z utratą olbrzymich przestrzeni, wydanych Rosyanom, malała gwałtownie podstawa operacyjna, a z nią i środki do dalszej walki, że tylko wyteżenie wszystkich sił rozporządzalnych zmieniłoby jeszcze sytuację i inny obrót nadało wypadkom. Do takiego zaś sił wyzyskania jeszcze bardzo daleko i nawet wojska regularne gdzieindziej stały beczynnie, a najłatwiej i najszybciej można je było sprowadzić stały z Warszawy. W instrukcjach z naciskiem polecano okrywać stolicę, zapominając, że prócz silnej zasłony w Wiśle, miała ją jeszcze w obu ustępujących pod jej mury armiach i w obserwacyjnej kolumnie Byszewskiego, do tego załogę z jakich 5.000 ludzi, zupełnie zbyteczną w tak wielkich rozmiarach przy spokojnym i patryotycznym nastroju mieszkańców. Ta załoga daleko skuteczniej osłaniałaby ją z oddali. Skoro w ówczesnym położeniu armia Zabięły za słaba, by zmiażdżyć lub odrzucić nachodzącego z głębi Litwy wroga, to powinna zająć postawę obserwacyjną i, unikając większych bitew, cofać się pod Warszawę, trzymając na karku nieprzyjaciela. Cały oddział Byszewskiego z przeważną częścią garnizonu stolicy mógł i powinien zostać użytym do wzmocnienia armii ks. Józefa, a wówczas poczułby się on na siłach rozbitcia

¹⁾ Raport ks. Józefa z Chełna 20 VII (oryginał w V t. raportów).

Kachowskiego i tem samem wstrzymania naporu pozostałych korpusów. Kraj, już utracony, dał się jesze odebrać.

Posiłki uzyskane tą drogą wcale nie małe i piechota tylko, odłączona z warszawskiego garnizonu, licząc istotnie zostających do służby, w gwardyi kor. (w 3-ch bat. 2.057 głów)¹⁾ i lit. (488 gł.)²⁾, w korpusie strzelców (255 gł.)³⁾, przedstawiały ogólną cyfrę 2.800 ludzi; jazda na miejscu, lub stojąca niedaleko w brygadzie kaw. nar Madalińskiego (1.327 głów i 1.306 koni)⁴⁾ lekka w pułkach ułanów Koeniga (277 głów i 258 koni)⁵⁾ i Azulewicza (378 głów i 393 koni)⁶⁾ stanowiłaby 1.982 ludzi i 1.957 koni. Razem załoga stolicy z dodaną jazdą zasiliłaby księcia Józefa pokazną liczbą 4.782 głów.

Dodajmy, że Warszawę bynajmniej nie ogołociono by z wojska, zostawało go dosyć na miejscu, gdyż gwardye: konna koronna (487 gł. i 429 ko.)⁷⁾ i litewska (278 gł. i 302 ko.)⁸⁾, korpus artyleryi (418 gł.)⁹⁾ i inżynierów (90 gł.)¹⁰⁾. Zauważmy przytem, że nasze cyfry zbyt małe, nie zupełnie dokładne, gdyż pochodzą z rozmaitych miesięcy tego roku i, nie chcąc za różowo patrzeć na rzeczy, pominęliśmy pontonierów¹¹⁾ i formowane oddziały, jak regi-

¹⁾ Raport miesięczny z końca lipca 1792 r. (oryginał); mylnie więc Górski liczy 1.087 głów, nie cytując źródła.

²⁾ Raport miesięczny z 1/VIII 1792 (oryginał). Jeden batalion z reg. Raczynskiego w sile 787 głów odszedł na Litwę (raport mie. garnizonu warszawskiego z końca kwietnia 1792. Oryginał).

³⁾ Górskiego wojna 1792 r. str. 601, nie podając źródła.

⁴⁾ Ilość głów wedle tabeli wykazującej wojsko kor. 8 VI, prócz 348 głów rezerwy (oryginał w V t. raportów, lecz według cyfr z IV 1792), ilość koni wedle Górskiego str. 601.

⁵⁾ Raport mie. z Kozienic 1/IX (oryginał).

⁶⁾ Raport mies. z Kobrynia 1/I 1792 (oryginał. Było wówczas do służby 226 gł. i 217 ko. lecz doliczyliśmy komenderowanych 152 gł. i 176 ko. w przypuszczeniu, że ich ściągnięto).

⁷⁾ Raport mie. z VII 1792 (oryginał).

⁸⁾ Raport mie. z końca VIII 1792 (oryginał).

⁹⁾ Górski str. 601. Gdy artylerję odesłano do Warszawy liczyła tam 1.204 głów (oryginał raportu z końca VIII. 1792).

¹⁰⁾ Raport mie. z końca IX 1792 (oryginał).

¹¹⁾ 113 głów (oryginał raportu mie. z końca IX 1792).

ment XV Cichockiego ¹⁾, bataliony ochotników Süssmilcha ²⁾, Rottenburga ³⁾ i Trębickiego ⁴⁾, a w nich liczono już sporo. Dalecy więc od dokładności, możemy śmiało twierdzić, że w każdym razie zasilek byłby bardzo znaczny.

O istnieniu takiej myśli dowodzi wyjście całego garnizonu na Pragę 14 lipca do wytkniętego obozu i dzień boju pod Dubienką,znaczony na dalszy pochód, lecz się wszystko skończyło, jak zwykle u nas — na pustem gadaniu. Powzięto także zamiar by dla wzmocnienia artylerji ruszyć na pole walki kompanie Górskiego, Konarskiego, Szubalskiego i Wągrowskiego, zostawiwszy w stolicy dwie: Mirosławskiego (ojca Ludwika) i Moszczyńskiego ⁵⁾. Gdyby uskuteczniiono tę myśl szczęśliwą, Kachowski mógł zostać pobitym, jeśli nie zniesionym, gdyż, wobec oddalającej się w kierunku Brześcia kolumny Lewanidowa, musiałyby na sobie wyłączenie

¹⁾ 1545 głów (Górskiego historia piechoty str. 176).

²⁾ 644 głów (Korzona wewnętrzne dzieje Stanisława Augusta Tom V. strona 150).

³⁾ 587 głów (tamże).

⁴⁾ Przypuszczalnie 600 głów (Górskiego historia piechoty str. 177).

⁵⁾ Górskiego wojna 1792 r. str. 601—602.

Koenig Stanisław w pułku lekkiej jazdy JKMcI pułkownik.

Azulewicz Jakób pułkownik w podobnymże pułku, mającym 3 szwadrony.

Süssmilch (Jan Godfryd de ?) od 26/V 1792 pułkownik w 1-m batalionie lekkiej piechoty.

Rottenburg były pułkownik w wojsku neapolitańskim został 16 V 1792 pułkownikiem w II-m batalionie lekkiej piechoty. Wziął dymisyę 28/III 1794.

Trembicki (Trębicki) z chorążego kaw. nar. postąpił na podpułkownika 28/V 1792 w III-m batalionie lekkiej piechoty.

Górski Józef w artylerji kor. kapitan od 1/IV 1786, major od 19/VI 1792. Służył od 1763 r.

Konarski Firlej Antoni został tamże 24/VII 1784 podpułkownikiem, 15/VI 1792 pułkownikiem.

Szubalski Karol został tamże 2/I 1786 porucznikiem, 18/I 1790 oberceugwartem, 30/I 1790 sztabs-kapitanem, 19/X 1791 kapitanem.

Mirosławski Maciej tamże 21/V 1790 audytor, 21/IV 1792 adjutant, 19/VI 1792 kapitan, 18/VIII 1793 major, 15/X 1793 adjutant hetmański w sztabie.

Moszczyński (Moszczeński) Maciej tamże 26/II 1790 oberceugwart 21/V 1790 sztabs-kapitan 19/VI 1792 kapitan (do art. z rang-listy oryg. z XII 1793 do innych z Ks. 6. Lit. O).

polegać, pozbawiony nie tylko liczebnej przewagi, dotychczas posiadanej, lecz znalazłszy się nawet ze słabszymi siłami w obliczu skupionego wojska polskiego. Jeżeli myśl taka świeciła w głowie ks. Józefa, nie od niego zależało jej przeprowadzenie, lecz od króla, a inicjatywa, rzutkość i dwojenie sił rozporządzalnych w samobronie nie leżało w charakterze Stanisława Augusta. Wolął, nie nie rezykując, z koroną na głowie przejść do Targowicy. Jakieś fatum złowrogie ciążyło na naszych dziejach i wlekło nas w przepaść.

Amunicja. Ks. Józef ruszył swą armię 21 lipca z myślą zatrzymania się o dwie mile od Lublina na dogodnej pozycji, a tymczasem nastąpiły przygotowawcze przed wymarszem czynności. Lichocki z prochami i amunicją stał zawsze za Wieniawią, wówczas stanowiącą oddzielne miasteczko, dziś przedmieście Lublina i, jak zawsze, spotykał trudności z dostaniem furmanek. Miejscowa komisya cyw. woj., naciskana notami, nie umiała podołać wszechstronnym potrzebom. tłómacząc się niemożnością wyszukania koni i podwód. Gdy więc wypadło całe transporta zbywających rzeczy, wzmiankowane poprzednio, odsyłać do warszawskiego komisoryatu, te same furmanki, wiozące je ze stron odległych, z konieczności pociągnęły dalej, tylko eskortujący namiestnik ruszył z platonicznem „zaleceniem, jako najmocniejszym... aby jak najusilniej starał się dla tych ludzi uczynić litość w zmianie podwód“. Lichocki radził sobie jak można, i gdy ze stolicy nadesłano w tym czasie ładunki dla piechoty na 8 brykach, zatrzymał przy sobie konie i furmanów. Ludzi wogóle liczył 635 i po srebrnym groszu wypłacał im dziennie na utrzymanie. Te wydatki, przytem lennungi dla milicyantów i karm dla koni, przybyłych z Warszawy, wyczerpały jego środki. Raportował lakonicznie: „Ukończona jest kwota, dana mi na ekspens przed Ostrogiem“, skutkiem czego w trzy dni później (23-go) nadesłano mu 100 dukatów z kasy generalnej. Przed odebraniem jednak tej sumki opuścił Wieniawę, gdyż wysłany do Warszawy rotmistrz Hadziewicz wręczył po drodze rozkaz ks. Józefa, by natychmiast z amunicją ruszać za Puławy i tam się zatrzymać.

Znowu te same konie zaprzężono do wozów. Lichocki miał wprawdzie palety komisji cyw. woj. „iż o mil 8“ winni mu zmieniać zaprząg pod prochy, lecz ściąganie furmanek z tak znacznej

odległości, zabraloby trzy dni czasu, zwłoka zaś wobec kategorycznego nakazu jak najprędszego wymarszu była niemożliwą. Odcinając, na żądanie vice-brygadiera Kublickiego, zostawił dla formowanego garnizonu w Lublinie po 200 sztuk: „Broni piechotnej z bagnietami... kawaleryjskiej nowej... ładownic nowych... pałaszów kawaleryjskich nowych... i pakę jedną ładunków ostrych, do tej broni“. W drodze odebrał od magistratu Końskiej Woli 2 beczki kul z wozu wojennego, co się rozbił „pocztą pędzony“. Wreszcie 22-go stanął na miejscu w bliskości Puław i rozłasował pod Bronowicami na łąkach za Wisłą, zawiadomiwszy zaraz raportem ks. Józefa. W razie dalszego odwrotu pod mury stolicy przybywała w rzece nowa arterya komunikacyjna, na pozór tania i dogodna, w istocie niezbyt dostępna. W Puławach inżynierya, budując most, wszystkie „galary“ używała do niego; Lichockiemu tedy nie zostawało, jak w dalszych okolicach wyszukiwać inne, by dla ulgi koniom, spławiać wodą choć część transportów.

Pozycję jego, nie łatwą w tych warunkach, utrudniały jeszcze sprzeczne rozkazy, nasyłane z głównej kwatery. Zaledwie się rozlokował pod Bronowicami, kazano nazajutrz zatrzymać anunicję o milę za Lublinem, skutkiem czego zaraz transport wyruszył powrotną drogą. Konwojujący namiestnik poprowadził do Jastkowa na 2 brykach ładunki dla piechoty, 2 wozy armatnich 12-f. i tyleż 6-funtowych, oraz w 2 beczkach zapakowane 3-f. pociski. Oberbombardyerowi Uszyńskiemu kazano pozostać z nimi w Jastkowie i załatwiać wszelkie rozporządzenia naczelnego wodza. Sam Lichocki stał na miejscu, z kądem 24-go donosząc o transporcie, przybyłym świeżo z Warszawy, zapytywał, dokąd go skierować. Dostawiono wtedy 8 wozów wojennych, z nich 2 zawierały ładunki 8-f., 4 z 6-cio i 2 z 12-tofuntowymi pociskami, przytem na 8 brykach znalazły się 2 beczki gotowego obuwia, gwałtownie potrzebnego lecz w większej ilości; dalej, według wykazu królewskiego kuchmistrza Tremo, bulion, jarzyny, ryż dla chorych i beczka Bordeaux dla ks. Józefa. Przy tem wszystkim nadesłano „od Naj. Pana darowanych 118 koni. bardzo dobrych, z całym porządnym ubraniem i fernalami, ze wszystkiem porządnie ubranymi pod liberyą Naj. Pana“. Nabytek tyłu dobrych koni transportowych, przy wyczer-

panym w okolicy sprzężaju, bardzo cenny i pożądanym stanowił zarazem wskazówkę, że król nie myśli opuszczać stolicy i „wystawiać się“ w obozie, choć pierwiej zapowiadał to szumnie, nawet w teatrze. Zły to już omen i niewyraźna zapowiedź rychłego przejścia do Targowicy¹⁾.

Kasa. Główną kasę wojskową usunięto zawczasu z Lublina w głąb kraju. Golcz, odebrawszy 21 lipca rozkaz wymarszu, ruszył bezwzględnie i dwoma dniami potem meldował z Kozienic, że stanął na miejscu przegrodzony Wisłą. Pozałatwiał drobne rachunki, zostawił więc vice-bryg. Kublickiemu 600 dukatów na furaz i wydatki, kap. Majewskiemu, zajętemu w Lublinie sporządzaniem wielkiego munduru dla swego reg. Malczewskiego, zaawansował 360 zł. „widząc potrzebę gwałtowną zapłacenia rzemieślników i najęcia koni pod mundury“. Dalej, wypłacił „na lennung dla jeńców moskiewskich zł. pol. 67 g. 7 $\frac{1}{2}$ “, a skromna cyfra dowodzi, że ich wzięto niewiele. Wkrótce potem, podobnie jak amunicję, zbliżono pod Lublin i kasę generalną. Golcz, wskutek zlecenia naczelnego wodza z 25-go, zaraz z powrotem ruszył do Puław, zkąd nazajutrz raportował, w jaki sposób odbył tę plataninę: „Na rekwizycję moją u tutejszej jurysdykcji o konie pod kasę odebrałem rezolucję, że ani jednego nie dostanę z przyczyny, iż całe pospólstwo puciekało. Tym końcem zatrzymałem konie, wzięte z Kozienic do dalszego rozkazu“²⁾. Rozporządzenia ks. Józefa wykazują, że powziął myśl na seryo zatrzymania się w okolicach Lublina i przyjęcia bitwy, chciał więc mieć pod ręką amunicję i kasę.

Szpital. Korycki z głównym szpitalem stał w bezpiecznym miejscu za Wisłą w Solcu, zkąd zamysłał wodą płynąć do Kozienic. Nie poszło to łatwo, szkuty bowiem nie kursowały dla bardzo niskiego poziomu wody, a wszystkie galary Sierakowski zabierał do stawianego w Puławach mostu. Pisał Korycki, że 25 lipca wyprowadził chorych z felcerami i częścią apteki tylko na siedmiu ga-

¹⁾ Raporta Lichońskiego z pod Wieniawy 20/VII, z Puław 22-go, z pod Bronowic 23 i 24-go (oryginały).

²⁾ Raport Golcza z Kozienic 23/VII i z Puław 26-go. (Oryginały).

Majewski Ignacy w reg. XII z podchorążego 11/III 1790 kapitan-audytora. (Ks. 6 lit. O).

larach, pod dozorem por. Kierskiego z piechoty i chor. Radlińskiego z kaw. nar.; sam z przeważną częścią bardziej chorych i rannych zdąży z wolną najkrótszą drogą lądową. W tych czasach zwiększono mu trochę zapas rekwizytów szpitalnych. Z takimi przybył z warszawskiego komisaryatu major Karwosiecki, przedtem zaś Bonar przyprowadził aptekę i konie skarbowe pod swemi brykami, zaszła z nim tylko trudność pieniężna. Poprzednio Korycki zaliczył mu 110 dukutów na utrzymanie usługi i koni, lecz awans się wyczerpał i w kasie przeświecały pustki. Zażądał przeto spełnienia rozkazu ks. Józefa, by dawane na lennugi pieniądze na rachunek pułków i regimentów zwracano co rychlej. W trzy dni potem 28-go widzimy go na miejscu¹⁾.

Intendentura. Komisaryat polowy, zabrawszy magazyn z Krasnegostawu, przybył do Łęczny, lecz za ledwie rozesłał palety na ściąganie niezbędnych rekwizytów, kazano ruszać dalej. Ruszyli tedy, użalając się „że nawet 9 korcy mąki rozczynionej na chleb wyrzucić“ musieli, 21 lipca stanawszy w Lublinie, i tam długo nie mogli popasać. Nazajutrz zrana obóz ks. Józefa przymaszerował do Biskupic, z kąd przysłało rozkaz, by znowu szli dalej, zostawwszy na miejscu furaz na dni cztery. Żórawski i prezydujący w komisaryacie major Grzymała, w raporcie z 22-go skarżą się gorzko na ciężkie położenie i niemożność spełniania odbieranych zleceń. Piszą: „My (furażu i żywności) oprócz krup nie możemy mieć ledwie na jeden dzień. Starać się tu w... Lublinie nie zaniebamy, iżby, cokolwiek można będzie, magistrat i żydzi owsa, chleba i wołów dostawili. Nigdy komisaryat nie będzie w stanie mieć zapasu, kiedy nagle będzie posuwany z miejsca na miejsce, bo ledwie w Łęczny stanąć przyszło, zaraz ruszyliśmy do Lublina. Skorośmy stanęli w Lublinie, juści ruszamy do Puław, więc nie mamy czasu rozesłać za furazem, gdy nawet wczoraj z Łęczny rozesłani jeszcze nie powrócili i zapewne powrócą z niczem“²⁾. Isto-

¹⁾ Raport Koryckiego z Solca 25/VII (oryginał).

Kierski Rafał w reg. VI z podchorążego 23/IV 1789 został chorążym. 13/II 1790 podporucznikiem, potem porucznikiem (Ks. 6 Lit. O).

²⁾ Raport Grzymały i Żórawskiego z Lublina 22/VII (oryginał).

tnie położenie ich trudne. Czasem nawet z gromadzonego mozolnie zapasu nie korzystali dla braku czasu lub zagrożonych komunikacji. I tak komisoryat połowy skupił za kordonem 2150 korecy owsa (a najtrudniej było go dostać) i 500 jęczmienia, już nawet zwieziono wszystko do granicznych pali w Buszni i Bończy, gdy władze austriackie nie przypuściły furmanek do polskiego obozu i z zapasów nie skorzystano¹⁾.

W Lublinie, prócz Majewskiego mundurującego regiment XII, przebywał gen. Dzierżek w celu skupienia koni dla brygady. Skutek jego misji znowu nie pomyślny i pisał 20 lipca: „Dni kilka bawiąc, sześć tylko koni skupiłem, najusilniej starając się“. Prosił o wezwanie do obozu i użycie do pracy, by bardziej być czynnym i użytecznym, lub o pozwolenie jechania do króla i stolicy, gdzie, pokrzywdzony w awansie, chciał osobistą sprawę załatwić²⁾.

Budowa mostu na Wiśle w Puławach. Ponieważ ks. Józef pragnął raz jeszcze spróbować orężnej rozprawy w stronach lubelskich, a z natury rzeczy jej wynik nie dawał się obliczyć z matematyczną ścisłością, należało na wszelki wypadek zabezpieczyć sobie dogodną drogę odwrotu, by w razie niepowodzenia przegrodzić się potężną zaporą Wisły i za jej osłoną zreorganizować szyki, wzmocnić i w lepszych warunkach przedłużać walkę. W myśl poprzedniego ordynansu królewskiego, kazał inżynierzy budować most w okolicach Puław i Sierakowski w tym celu 21 lipca przybył na miejsce. Przedtem jeszcze on w Łęczynie ukończył most na Wieprzu, lecz uprzedzał, że miejscowość nieobronna z natury i atakowana przed nadejściem polskiego wojska, żadną miarą nie da się utrzymać; że za Wieprzem istnieje nie zła pozycja na obóz, byle o 2.000 kroków odstąpił od rzeki i okopał skrzydła. Spiesznie przejeżdżając nocą przez Lublin, nie zbadał strategicznych warunków miasta, a marudzić nie mógł tem bardziej, że gdy stanął u mety, nie był jeszcze zdecydowany, gdzie lepiej zgotować przeprawę. Chciał jechać do blizkiego Gołębia, by rozpatrzyć położenie wy-

¹⁾ Raport Żórawskiego z Krasnegostawu 20.VII (Oryginał w Arch. Koś. T. II. str. 590).

²⁾ Raport Dzierżka z Lublina 20.VII (Oryginał).

brzeży i rozstrzygnąć kwestyę, lecz ostatecznie przeważała dogodniejsza w Puławach miejscowość. Bawiąca tam wówczas generałowa ziem podolskich, ks. Izabella z Flemingów Czartoryska, zleciła zarządowi dóbr nieść możliwą pomoc i ułatwienia.

Sierakowski na razie nie mógł się dowiedzieć, i rozesłał sprawdzać, jaki w okolicy rodzaj statków przeważa, by stosownie do tego, most najrychlej ustawić na łyżwach lub skutach. W tych czasach pływające mosty zwykle na łyżwach budowano. Ten rodzaj płaskich czółen wydłużonych służył do spławiania zboża do Gdańska, lecz, że czas naglił, brać należało, co miano pod ręką. W tych urodzajnych okolicach kraju łatwiej o skutki, jako przyjmujące większy ładunek, były bowiem na 5 sążni długie, a na 2 szerokie, brały 54 łaszt, gdy na łyżwach ładowano 8 do 12. W Puławach oczekiwano całego zapasu pontonów z Warszawy, lecz i toby nie starczyło, a w arsenale stolicy sporządzano tymczasem kosztorys mostu o 42 pontonach, dopiero zrobiono z nich 3 (długości po 10 łokci, szerokości po 2 łok. 6 cali), dawniejszych leżało 27 (dłuższych niemal o 2 łokcie). Do skompletowania pomostu, budowy wind i krzyżownic, pomalowania zabierano się powoli¹⁾.

Wśród tych zajęć Sierakowski w chwilach swobodniejszych badał okolice, gdzieby ks. Józef najdogodniej stawał w drodze do Kozienic. i kazał za Sieciechowem obóz wytykać. Tymczasem budowa mostu szła mu zrazu nie sporo i jeszcze 24 lipca pisał, że się obawia nadejścia całej armii, zanim go ustawi; że mimo wszelkich wysiłków wykończy go nie prędzej, jak 2 sierpnia i to w nocy dopiero. Nie przypuszczał, że wtedy nie ks. Józef w Puławach rozłoży się obozem, ale Kachowski; że już Rosya i Targowica policzą króla po swojej stronie i ustanie walka. Termin ukończenia zbyt pesymistycznie oznaczono; w rzeczywistości forsownie wzięto się do pracy i most stał gotów 25 lipca²⁾.

Pochód armii polskiej do Kurowa. Gdy już wszystko do pochodu przysposobiono, wojska ruszyły, i 21-go przebywszy Wieprz,

¹⁾ Raport Stan. Potockiego 16/VII z Warszawy (Kopiarzusz raportów lit. T. VII Nr. 143).

²⁾ Raporta Sierakowskiego z Puław 21 i 24 VII. z Gniwoszewa 28-go (Oryginały).

stały na noc w Biskupicach, dwoma dniami później pod Lublinem. Zaraz za Biskupicami, nad Kiełczewką w Piaskach, przyłączył się Kościuszko i wszystkie dywizje skoncentrowanej armii maszerowały razem. Pochód odbywał się spokojnie, tylko drobny oddział, wysłany po furmanki, napotkał kozaków i w starciu z nimi miał jednego rannego. Z Lublina na powtórne zlecenie naczelnego wodza usuwano akta, lecz zaledwie ziemskie od początku czteroletniego sejmku i trybunałskie od 3 maja wywieziono w dniu naciągnięcia całej armii polskiej w okolice miasta. Sam ks. Józef nie chciał dłużej się zatrzymać. Pisał w raporcie 23 lipca: „Nie przychodzi mi tu dłużej stać i jutro maszeruję dwie mile w tył za Lublinem, gdzie będę się starał w dobrej pozycji stanąć“ z myślą, by raz jeszcze z tej strony Wisły spróbować boju, a ewentualnie wieść walkę uporną na jej drugim wybrzeżu, rozliczając na nowe posiłki i nie takie ogołocenie ze wszelkich zasobów. Donosząc o stawianym moście, wyrażał wątpliwość, czy mu „Moskale przejścia ...trudzić nie będą“, lecz zaraz dodawał: „My z naszej strony broń się będziemy ile możności, lecz WKMość racz pomyśleć, aby nam wszystkie potrzeby, które gwałtowniejsze codzień się robia, dostarczane były“. Chodziło o przysposobienie wszechstronnych zapasów w żywności, furazach, amunicji, o nadesłanie armat większego wagomiaru i kantonistów do zapełniania luk w szeregach, słowem, jak pisał w poprzednim raporcie, o wszystko „cokolwiek tylko może powiększyć lub zasilić moc wojenną“. Chodziło przytem o decyzję królewską na jeden z dwóch planów, posłanych do wyboru, co do dalszych działań, a gdy się opóźniała, dodawał z naciśkiem: „Czekam ...z wielką niecierpliwością (na) dalsze rozkazy“¹⁾. Nie dostawszy wcale odpowiedzi, wyruszył, zabierając węgierską chorągiew hetmańską, asystującą trybunałowi w sile 71 głów pod rot. Tyszkiewiczem²⁾. W Kurowie stanął 25 lipca, zajmawszy Markuszew swoją arcyergardą. Rosyanie po dwudniowym wypoczynku

¹⁾ Raporta ks. Józefa: z pod Lublina 23/VII i z Kozienic 2/VIII (Oryginały w V t. raportów).

²⁾ Raport chorągwi węgierskiej 22/VII z Lublina (Oryginał w Arch. Koś. T, II str. 591).

w Uchance w trop ciągnęli za ustępującą armią i Kachowski w tymże dniu (25-go) zajął już Lublin.

Ówczesne położenie ks. Józefa względnie pomyslnie. I tak w przeciągu dwóch miesięcy szyki ks. Józefa, zrazu rozsypane po odległych skraiskach Rzpltej, skupione potem, przebyły w odwrocie olbrzymią przestrzeń z dalekich rubieży aż nad brzegi Wisły i tu ich czynności miały się zakończyć. Prócz wypadkowej potyczki boruszkowieckiej, w ciągu tego czasu dwie poważniejsze stoczyły bitwy. Pobiły wroga pod Zieleńcami, lecz ten uśmiech losu przeszedł — nie wyzyskany, walczyły pod Dubienką krwawo i zażarcie do możliwych granic czasu i wysiłku, lecz ustąpiły, bo ustąpić musiały. A nierozbite kolumny przeciwnika w ślad postępowały, zagarniając szmat kraju po szmacie pod reakcyjne rządy Targowicy, kierowanej na razie ukazami Böhlera, później warszawskich prokonsulów, nasyłanych przez Rosyę pod nazwą przedstawicieli dyplomatycznych. Polska armia, nierozbita orężem, niepokonana w stanowczej rozprawie, stanęła w pobliżu Wisły nierozstrojoną, lecz prawie w całości, niezniechęconą, lecz żądną walki. Parł ją w te strony rozkaz królewski osłaniania stolicy, brak przygotowania i wewnętrzny nieład, brak żelaznej woli u góry i wyzyskania istniejących zasobów u dołu do możliwego stopnia wyęteżenia. Z wyjątkiem kaw. nar., nie mogącej dawnej sławy odzyskać, żołnierz otrzaskany z kulami, wyrabiał się w bojach coraz zażartszych i nic nie stracił ze swego zapłału. Również i wodzowie; Kościuszko umiał nawet pozyskać ślepe, bezgraniczne zaufanie podwładnych. Wszyscy pałali żądzą dalszej walki, gdyż, mimo takiej straty kraju, mogła jeszcze być w lepszych toczoną warunkach. Trafnie Kościuszko zapisał w pamiętniku: „Duch był wszędzie, zapłał i patriotyzm, ale nie korzystano, bardziej uchylano jeszcze... Były jeszcze sposoby zbicia wojska rosyjskiego“¹⁾. I w rzeczy samej osłabieni załogami opuszczonych województw, zmuszeni je osadzać, by trzymać w szachu niespokojne żywioły i zabezpieczyć coraz odleglejsze z własnym krajem komunikacje, w mniej już przeważnej naciskali sile. Polacy niezbyt osłabieni bojowym ubytkiem, skupiali się bardziej, armie

¹⁾ Kościuszki manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 276—277.

koronną i litewską zbliżyli do siebie, a zostawały, możliwe do ściągnięcia, niewyzyskane siły regularne pod Byszewskim, w załodze stolicy i po kraju rozproszone. Mieli obronną, silną linię Wisły, za nią kraj wojną nietknięty z Krakowem i Warszawą, gdzie mieszczaństwo i lud okoliczny, bardziej niż w innych stronach wyrobiony, pozwalał rozliczać na skuteczną pomoc. O ile położenie Rosyan stawało się trudniejszym, o tyle położenie Polaków względnie zyskiwało, i jeszcze szala wojny mogła się chwiać silnie, nawet przechylić i stracony kraj powrócić.

Należało tylko w tej wyroczonej chwili rozwinąć niespożyta energię i wszelkie siły wyteżyć w obronie bytu; ale do tego potrzebowano mieć w stolicy rząd sprężystszy i zdolniejszy, i innego króla na polskim tronie. Nic zaś nie wskazywało, by król na tym tronie kiedykolwiek siedział z godnością w położeniu krytycznem, by, otrząśszy chwilowo wpływy rosyjskie, mógł długo w tem wytrwać, by zdolny był wznieść się w godzinie poświęceń aż do skali zdarzeń i podobny do Sardanapala (według słów Sanguszki), jak on zginąć potrafił. Podczas wojny zachowywał się chwiejnie i niedołężnie, a na nieszczęście trzymał w swem ręku naczelne dowództwo i kierunek wypadków. Gdy miecz rozstrzygał, rzucony na szalę dziejową, i tylko na nim należało polegać, gdy całym wysiłkiem musiano walczyć usque ad finem, choćby się przyszło pod gruzami zagrzebać, król liczył na dyplomacyę, a ta go zawsze, jako słabszego i mniej przebiegłego, wyprowadzała w pole. Nawiazawszy układy listem do Katarzyny, beczynnienie wyczekiwał odpowiedzi, a z nią nie spieszo bynajmniej. Śmiały tylko opór całego narodu, gdyby jak jeden mąż powstał, otrząśszy z siebie srom Targowicy, gdyby najazd przerzucił za granicę państwa, mógł jeszcze obezwładnić zaborcze plany, lecz nie mdła walka, z listami obliczonymi na wspaniałomyślność „Wielkiej Monarchini“. Wszak Stanisław August nieraz doświadczył na sobie, że gabinet petersburski ze słabymi i bezbronnymi nie rachował się nigdy. Łudził jednak siebie i wojsko mające mu towarzyszyć na teren bojowy, gdzie było niezbędem. Trzymał je przy sobie: tymczasem myśl wyjazdu, jaką mamił wszystkich, coraz się bardziej usuwała w dal nieuchwytną, a wreszcie całkiem rozwiąła w powietrzu.

W armii, zmuszonej do odwrotów słabością liczebną, gdy siły gdzieindziej marniały bezczynnie, zaczęło się burzyć i wrzało w niej głucho. Jak pisze Kościuszko: „Poczęły się rozmowowania wszczynać, iż król hazarduje wojsko i ekspozuje obywateli na zemstę i łup łaknącego nieprzyjaciela, a niektórzy rozumieli, że król umowę zrobił z Moskwą, którą zapewniwszy się o losie ojczyzny i swoim, siedzi spokojnie, murując Łazienki“¹⁾. Duszę ks. Józefa, jak wielu wówczas, również osiadły złowieszcze przeczucia. Przewidując jasno, że odpowiedź z Petersburga przyniesie tylko upokorzenie, pisał do króla jeszcze 14 lipca z obozu pod Świerżem: „Gdybyś WKMcé na początku tej kompanii, ponieważ ona nie była przewidziana wojskowo, był poruszył kraj cały, siadając na koń ze szlachtą, uzbierając miasta i dając wolność chłopom, albowiśmy byli zginęli z honorem, albo Polska byłaby się utrzymała mocarstwem; teraz nie wiem, co nastąpi, ale wszystko, co przewiduje, jest złowrogie. Mądrość WKMcéi może zrobić to, czemu prawdopodobieństwo i wszelkie kombinacye zaprzeczają“²⁾. Śmiała i niezwykła w szlacheckiem społeczeństwie myśl poruszenia uzbrojonych mieszczan i mas ludowych, jaką dopiero we dwa lata potem w czyn przyobleczono, musiała wyjątkową swoją energią uderzyć i — przerazić Stanisława Augusta. Nie zapominajmy, że w tych czasach cień rzucony przez Francję padał na wszystkie kraje i wszystkie trony omraczał, że panujący, przeważnie o bagnet oparci, drżeli przed widmem rewolucyi, a ją bezwiednie łatwo wywołać. Myśl ta jednak dowodzi, że wówczas ks. Józef gotów walczyć do wyczerpania sił ostatnich i ostatnich granic możliwości, byle mu dano środki po temu, lub samemu zezwolono je znaleźć i zużytkować. Szkoda, że myśl od czynu rozdzielała głęboka przepaść i gdy król, zazdrosny o swoją władzę, choć jej użyć nie umiał, nie dałby nigdy takiego zezwolenia, nasz wódz naczelny nie znalazł w sobie dosyć odwagi, by walczyć dalej wbrew jego woli.

Prywatna wiadomość o przejściu króla do Targowicy. Nadeszła wreszcie 22 lipca odpowiedź carowej, wyniosła i groźna

¹⁾ Kościuszki manuskrypt u Paszkowskiego str. 276.

²⁾ Paszkowski Fran.: Ks. Józef Poniatowski str. 40.

i wystarczyła, by momentalnie Stanisława Augusta zachwiać i złać, przerzucić do zwalczanego obozu i z piętnem hańby zgubić na zawsze w opinii świata i dziejów¹⁾. Król zatrzymywał na czole zlatującą koronę i cień panowania nad upadłym krajem, choć droga do tego szła na Targowicę, lecz za cenę tronu on zawsze gotów zaprzedać najbardziej żywotne interesa państwa. Zaraz już 22 lipca posłał projekt do aprobaty Bułhakowa, a nazajutrz podpisał akces do konfederacyi w imieniu swoim i swojego wojska, a ten akt nieszczęsny stał się w przyszłości wyrokiem zagłady dla władzy królewskiej i niepodległości Polski. W narodzie i wojsku głucho wieści o przejściu króla do Targowicy rozniesiono błyskawicznie.

Tajne knowania Stanisława Augusta dojrzały wreszcie, by wydać owoc zatruty. Prowadzone kryjomo z Bułhakowem szły już oddawna, bo z końcem maja. Od początku wojny myśl uległości wobec siły brutalnej, myśl przejścia do buntowniczego obozu Targowiczian, by za cenę upokorzeń, za cenę honoru swego i narodu ocalić bodaj resztki konstytucyi majowej, opanowywała coraz potężniej umysł królewski. W te zabójcze konszachty nie wtajemniczano ks. Józefa. Listy Stanisława Augusta, coraz to rzadsze w miarę rozwoju wypadków i postępu rokowań, zawierały mgliste wzmianki o jakichś podejrzanych rachubach politycznych. Przejierało z nich zniechęcenie, bierność i apatya, zamaskowana rzekomą zapobiegliwością. Widniała jakby stała chęć stopniowego demoralizowania ks. Józefa, zniechęcającem udzielaniem wieści o niezadowolaniu narodu z jego ciągłych odwrotów. Wmawiał zawczasu, że bolesne zarzuty każdego dosięgną, że wyroki losu nieubłagane i ulegać im trzeba. Wiedział, że w chwili stanowczej, gdy sam karty odłoni i brudne matactwo uczyni jawnem, wyrzucić to musi na ks. Józefie wrażenie gromu, że honor w nim zagra i nie da się ściągnąć w te bagniska zdrady. Drżał na myśl, że opór z jego strony jaskrawiej uwydatni całą głąb upadku, to też po spełnionym fackie dwa dni pasował się z sobą, zanim o wszystkim napisał wyraźnie.

¹⁾ List Katarzyny z 2, 13 lipca.

Lecz wieść złowroga nie czekała na długi namysł królewski i 24 lipca nadleciała z Puław z listem ks. Izabelli Czartoryskiej. Ks. Józef odpisał na razie: „Na wszystko byłem przygotowany, lecz nie na podobną nikezmemność... Jestem zgubiony, oszołomiony. Raczej należało bić się do zgonu, niż oddychać hańbą“ i natychmiast z Wielhorskim, Mokronowskim, Kościuszką po dokładniejszą wiadomość pospieszył do księżny¹⁾.

Zanim jeszcze stwierdzono urzędownie, iż zasłyszane wieści miały podstawę, pod ich wpływem poszedł do stolicy raport ks. Józefa, skreślony z tym darem słowa, jaki go cechował:

„Winienem WKMości nie tylko czyny wojenne, ale i to donieść, co w sercach żołnierzy, podkomendnych moich, się znajduje. Chodzą tu wieści po obozie, które zapewne puszczane są przez ludzi niechętnych i niedobrze życzących W. K. Mości, jakobyś WKMość miał traktować z(e) zdrajcami ojczyzny i tym sposobem pokój okupywać walecznemu narodowi. Same takowe wieści wzbudziły już w wojsku niezmierne szemranie i nieukontentowanie. Konsekwencyom ztąd wynikającym, żadnym sposobem zapobiedz nie mógłbym, ponieważ nie taję się WKMości, że jestem ten, który podobnemże oddycham uczuciem. Ta tylko między mną i żołnierzem jest różnica, że z blizka i lepiej znając wielkość duszy WKMości, nie mogę ani na moment przypuścić do serca mojego tak smutnego widoku. Przysięgliśmy, Najjaśniejszy Panie, z woli narodu, z woli WKMc, chętnie więc i wesoło życie nasze poniesiem na ofiarę. Przybliżyliśmy się w tej ufności do WKMc, że wojsko to, które żadnej skazy, żadnej plamy na siebie nie ściągnęło, będzie tak szczęśliwe, że oglądać będzie WKMość na czele swoim i że go własnymi pierściami okrywać będzie. O to WKMość prosimy wszyscy, o to Go błagamy, o to na koniec będziemy się dobijać. Wola WKMości służyła nam potąd za prawidło i zawsze służyć będzie, lecz ta wola być nie może i nie jest, aby wojsko niepobite, żeby naród szlachetny, żeby król roztropny miał się podać pod jarzmo kilku wyrodných obywatelów, którzy za tarczą wojska bitnego Monarchini, przez nich omamionej, chcą na nas

¹⁾ Askenazy Szymon: Ks. Józef Poniatowski str. 34.

kłaść kajdany i okryć nas cechą wiecznej niesławy. Niech naród z narodem traktuje, niech roztropność WKMei, nawet nad zapłał nasz szukania wojennego honoru, pokój zawiera, bo to wszystko byłoby wołą, wyrokiem WKMości i narodu. Lecz podłość zniżenia się aż do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym. Te są czucia, Najjaśniejszy Panie, które jako naczelnik wojska, WKMości wiernego i szlachetnego, z obowiązku mam honor donieść. Posyłam z niniejszym raportem generała Wielhorskiego i brygadiera Mokronowskiego, którzy będą tłumaczami czucia mojego i całego, dotąd wiernego, WKMości żołnierza. Dan w obozie pod Kurowem dnia 25 Julii 1792¹⁾.

Raport, rzucony na papier w chwili oburzenia na samą myśl tylko, że wojnę haniebnie może zakończoną, gdy istniały jeszcze środki dalszej walki, oddawał wiernie, a dobitnie, wrzenie umysłów, uczucia wodza i całego wojska. Stanisław August pisał przed laty do ks. Józefa, że Bóg mu dozwolił urodzić się Polakiem, a synowiec został nim naprawdę i ani chwili się nie zawahał nazwać rzecz po imieniu i czyn królewski, dopiero zasłyszany z wątpliwego może źródła, napiętnować mianem podłości. Forma przesłania raportu także wyjątkowa. Nie zwykły kuryer do stolicy go powiózł lecz dwóch ludzi wybitnych i przyjaciół ks. Józefa, by mogli wpłynąć osobiście na chwijnego króla i odwrócić nieszczęście, jeśli to jeszcze leżało w ludzkiej mocy. Zakończenie, że obaj mówić będą w imieniu wodza i wojska, dotąd wiernego, nadawało ich słowom niezwykłą wagę i mogło wiele dać do myślenia.

W armii podobne kotłowały uczucia. Świadczy o tem szczegół zapisany w pamiętniku ks. Józefa: „Wszyscy oficerowie z obowiązali się bronić do upadłego. Napisali także do marszałków sejmu, prosząc ich, by z sobą króla przywieźli do obozu i woleli raczej zagrzebać się pod gruzami kraju, któremu zdało się już nie pozostawać nic, tylko hańba niewoli, albo zniszczenie zaszczytne“²⁾. Pisali, nie przeczuwając wówczas, że i sami marszałkowie idą na wy-

¹⁾ Oryginał w V-tym tomie raportów. Paszkowski przedrukował go z kopii, znajdują się bowiem zmiany, zresztą nieznaczne.

²⁾ Moje wspomnienia str. 15.

gnanie. Ale już kości były rzucone i wszystko straconem. Gdy obaj wysłani spiesznie jechali do stolicy, spotkali pędzącego do obozu kuryera, z niewątpliwem stwierdzeniem wieści — o zdradzie króla.

Więść urzędowa o zawieszeniu broni. Wielkie wrzenie wśród wojska. W parę godzin zaledwie po odjeździe wysłanych z raportem dowódców (25 lipca) otrzymał ks. Józef zawiadomienie o zawartem z Bułkahowem zawieszeniu broni, o czem poseł w dołączonym piśmie uprzedzał Kachowskiego. Król w długim liście z 24-go, obliczonym na szerokie koła wojskowych, bałamutnie motywował swój haniebny postępek, zlecał ks. Józefowi pisać do Kachowskiego, a po odebraniu odpowiedzi, zdać komendę Kościuszcze i wracać do Warszawy. Jednocześnie w innym liście poufnym nakazywał całemu wojsku odejść do Kozienic, tem samem odsłonić prawy brzeg Wisły dla spokojnego przemarszu Rosyan do stolicy. Z każdego wiersza przegląda obawa spodziewanego oporu. „Chcą mnie straszyć“, jak pisał „jakimś nieposłuszeństwem ze strony armii, lecz znam Cię zbyt dobrze, bym temu wierzył. Jeśli (co niemożliwe) Twoje wojsko odmówi posłuchu, winienesz uczuć do jakiego stopnia toby mnie skompromitowało, i mnie, i kraj cały, i na jaki bezmiar niebezpieczeństwa i nieszczęścia nas by wystawiło“. Jak zaś dalece nie znał synowca — jak mylnie przypuszczał, że on zdolny pójść na lep osobistej korzyści — jak go sądził po sobie, licząc na materialną jego zależność, świadczą końcowe słowa tego listu: „Armia nic nie uczyni, tylko co potrzebne dla mnie i ze mną, a co do Twojej osobistości, to przybędziesz tutaj, porozmawiamy, i urządzim się w taki sposób, że nie będziesz mieć wcale zmartwienia co do swej osoby“¹⁾.

Adjutant Chomentowski tegoż dnia wieczorem powiózł Kachowskiemu do Lublina list Bułhakowa. Tymczasem wieść o nikczemnie przez króla zakończonej walce, jeszcze urzędownie nie ogłoszona, w mgnieniu oka przeleciała obóz i wstrząsała wszystkimi siłą orkanu. Przed oczami tych ludzi, jakby płomienny napis Balthazara, stały zapewne spiżowe ustępy książki Staszycza i rzucone pytanie, wypalające rumieniec wstydu: „Wielki narodzie!... Czyliż

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef korespondencya str. 112—115.

tak ginąć myślisz. aby się nie więcej po tobie nie zostało tylko niesława! nie masz przykładu, żeby osiadłych na najobfitszej ziemi... kilkanaście milionów ludzi, bez sposobu ratunku... bez myślenia o sobie z oziębłością niewoli czekało. Upadały od dawności mocarstwa największe, ale ich sława jest nieśmiertelną... W dziejach rodzaju ludzkiego jeszcze tylko nie dostaje dziejów i upadku wielkiego, a nikkzemnego ludu, który bez ratowania się ginął. Czyliż to ohydne miejsce Polacy zastąpią? Sobieskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Bolesławów synowie! czyliż może być podobieństwo, abyście wy niesławnie zginęli“¹⁾). Istniała jeszcze możność ratunku. Rozumiano, że wówczas szło o sam byt państwa, a na odpowiedź czynem żelaznej energii, na podruzgotanie spiętrzonych zapór hartem swojej woli, zdobyć się nie umiano.

Trudno oddać z całą prawdą dziejową psychiczne wrażenie rozsadzające dusze wojskowych, to palące uczucie wstydu i hańby, upokorzenia, żalu i rozpacz, złowrogie przeczucia o przyszłych losach kraju i konwulsyjne ściskanie szabel, złamanych rozejmem. Wojsko było gotowe na skinienie wodza nie uznać Targowicy i rzucać się na wrogów, byle tylko raz jeszcze świst ich kul usłyszeć i raz jeszcze kurz ich krwi zobaczyć, a potem zginąć lub ostrzem bagneta wywalczyć niepodległość. By taką chwilę odtworzyć, trzeba po temu zdolniejszego pióra, palety doborom barw nałożonej, być rzeźbiarzem słowa. Nie stać nas na to, z obowiązku więc zaznaczamy wrażenie piorunowe słowami naocznych świadków. Niemcewicz donosi z obozu 25 lipca Ignacemu Potockiemu: „Widziałem w wojsku znużonem i nielicznem honor i rozpacz; dnia dopiero wczorajszego wiadomości z Warszawy napełniły duszę mą goryczą i żalem; zgasła więc już krótka istność nasza, a dawny ciąg wstydu i upodlenia wraca się... Wiadomość warszawska straszne tu wrażenie uczyniła, prócz Krasickiego wszystka młodzież pała duchem honoru... Cóż dopiero mam mówić o cnotliwym naszym Kościuszkę, zgraje Moskalów nigdy go nie zasmuciły, ani strwożyły, ale wieść o wstydzie naszym pognębiła duszę jego...

¹⁾ Staszyc: Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Wydanie 1785 r. Przemowy karta niel. 2-ga.

Książę pisze do króla, aby do obozu przyjechał, pewien jestem, że rzesza piskliwa powie, że szalone głowy przywiodły go do tego, ale gdzie się tyczy honoru, tam on podnieconym być nie potrzebuje. Żal mi króla, rok tylko miał sławy, rok tylko może mieć będzie przy tylu zgryzotach życia, pozostaje mu wieczność; gdyby serca swego słuchał, obrałaby ją chwalebna, że usłuchał pisków, naznaczy ją sobie bezsławną¹⁾. „Niepodobna wyrazić żalu, rozpaczy i wzdargy dla króla (pisze Kościuszko)... Wszyscy poznali zdradę królewską... Słabość króla bez geniuszu militarnego, bez charakteru i miłości kraju, pograżała teraz, może i na zawsze, kraj w nieład i dependencję Moskwie“²⁾. Oficerowie przyszli zbiorowo usłyszeć prawdę w namiocie wodza, a ks. Józef zapisał we wspomnieniach: „Znaczna już liczba tych zacnych ludzi, widząc się w szlachetnym zapale powstrzymaną, marszczyła brew i okazywała rozpacz dziką. Obcy błędom, popełnionym przez wykręty polityczne, wszyscy prawie rachowali tylko na swe szable, a ufność mieli w zdaniu mojem. Starłem się ich uspokoić, zaklinałem ich, by mniej czarno się zapatrywali na możliwe w przyszłości wypadki, w których zniszczenie się ja sam nie chciałem jeszcze dać wiary; wspólnie więc z towarzyszami ułożyłem list do króla... Wrażenie... skłoniło wszystkich oficerów do dania sobie słowa, iż tylko swojemu dowódcy będą posłuszni, do opuszczenia wojska i ojczyzny, aby nie doznać upokorzenia i nie służyć z kilku indywidualami, napiętnowani hańbą lub spodlonemi“³⁾.

Ks. Józef zostawał pod przejmującym wrażeniem chwili, zdolnej niezłomnie piętno wycisnąć na całym życiu człowieka. Na razie 20 lipca w raporcie prosił tylko o trzymiesięczny urlop dla leczenia w Baden odnowionej rany w nodze, lecz zaraz potem nakreślił list, odzwierciadlający rozdartą duszę swoją i towarzyszków broni. Podajemy go w całości:

„Najjaśniejszy Panie!

Odebrałem ekspedycją rozkaz i list WKM. przez generała Kirkora. Posłałem natychmiast ekspedycję generałowi Kochow-

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef Poniatowski, korespondencja strona 15.

²⁾ Manuskrypt w przedruku Paszkowskiego str. 276—277.

³⁾ Moje wspomnienia w pamiętnikach wojennych T. VI, str. 14—15

skiemu. Najjaśniejszy Panie! Gdyby były wyrazy dość mocne na okazanie Ci rozpaczki, którą dusza moja napełnioną została, wybrałbym je wszystkie, przekonawszy się z własnego Twego listu, że łączysz się ze zdrajcami, z ludźmi okrytymi hańbą i ohydą, którzy dla swej miłości własnej sprzedali krew swych obywateli, że oni to łącznie z Tobą, że oni to, mówię, na przyszłość dawać będą prawa ludziom, którzy szczęśliwi, mogąc poświęcić życie swoje, oddychali tylko dla sławy WKMcI, dla honoru i szczęścia narodu. Powiedziałem sobie: Wielki Boże! czemuż doczekałem się tego dnia nieszczęśliwego! Mógłżeś wahać się, Najjaśniejszy Panie, wybrać raczej chwalebny zgon, zgon godny Ciebie, zgubę zupełną, ale szczytną, niż tę resztę panowania, niż tę resztę narodu, skalaną intrygą, zdradą, nierządem i słabością! Tak N. Panie, należało poświęcić się, poświęcić nas wszystkich; jak okrutna litość Twoja, kiedy ona kupiła dla nas hańbę i zakałę! Wielhorski i Mokronowski oznajmia Ci uczucia nas wszystkich, są one niewzruszone. Szanować będziemy króla i w cichości boleć będziemy nad tem, iż nie możemy się już liczyć do Jego obrońców. Powiedzą o nas: Walczyli z honorem, odeszli bez wyrzutów“¹⁾.

W tym dniu nieszczęsnym pierwszy raz ks. Józef użył do stryja wyrazów tak dosadnych, a zaprawionych piółunową goryczą i palącym wyrzutem, król pierwszy raz w życiu zapewne je słyszał. Mimo wzajemnej sympatyj, niezapełniona przepaść się rozwarła pomiędzy nimi — stali tak daleko na przeciwnych biegunach.

Zbiorowe żądanie dymisji. — Już list powyższy mieścił zapowiedź zbiorowego podania się do dymisji, a dla nieprzerywania toku opowieści, podajemy dalszy przebieg sprawy. Wiemy, że wódzowie i wybitniejsi oficerowie postanowili wystąpić z wojska, chociaż wielu z nich, związanych kwestyą materialnego bytu, bez żadnych środków opuszczali szeregi. Czuli, że dalsza praca dla kraju już niepotrzebna, że popadnie on znowu w dawną anarchię

¹⁾ Paszkowski Franciszek: Ks. Józef Poniatowski str. 37—38, podane w polskim przekładzie. Francuzki tekst listu mieści (w kopii) kodeks bib. Czar-torskich w Krakowie Nr 2716 p. t. „Listy Kościuski, Poniatowskiego i innych“.

dawną od Rosyi zależność, że nad ruinami wszystkiego zapanują męty targowickie, kierowane wszechwładną ręką „ambasadora“. Wzdrygali się w jednym szeregu stanąć z tymi ludźmi, skalanymi zdradą co obcym bagnetem wszystko wywrócić, ale nie stworzyć nie mogli, gdyby się nawet niespodzianie otworzyły im oczy i powstała w ich szajce dobra wola i zdolność. Przejście do wrogiego obozu, ukrytego za rosyjskimi flintami, uważali za splamienie sztandarów, a ich opuszczenie, jak słusznie zauważono, to moralny policzek dany Targowicy.

Tymczasem Wielhorski i Mokronowski stanęli przed królem w ubiorze cywilnym, więc nie jako wojskowi, obojętnina subordynacyę przed najwyższym zwierzchnikiem, lecz wolni obywatele przed królem wybranym, broniący honoru całego narodu. Zastawszy w stolicy położenie bez wyjścia, wyłuszczyli królowi jasno i dobitnie, że armia oburzona i w tych warunkach wybór oficerów służyć przestaje, a błagalne modły Stanisława Augusta, zakłęcia i łzy przychodzące na zawołanie zmiękczyć ich nie zdołały. Król czując, że wojsko zafała ks. Józefowi i ślepo za nim pójdzie, próbował na niego jeszcze podziąkać. W liście przeznaczonym dla wszystkich żądał 26 lipca, by oficerowie zostali w szeregach, dodając słowa, przybierające gorzkie znaczenie pod jego piórem: „Gdzie ja jestem, gdzie ze mną będą, tam honor ich zawsze ocalonym zostanie“¹⁾. Jednocześnie w poufnym liście pisał w tym duchu, że czyn podobny wpędzi go do grobu, a krajowi szaszkodzi: „Jeżeli, Boże zachowaj, Ty i ci, których mi przysłałeś, upieracie się przy tem, coś mi napisał, jestem człowiek zgubiony, i co więcej jeszcze państwo zgubione. Jeśli chcesz, bym wierzył w przyjaźń i wdzięczność, jaką mi winieneś, jeśli nie pragniesz być przyczyną mej śmierci (bo takiemu zmartwieniu nie zdołałbym się oprzeć) czyń, czego żądam; napisz natychmiast do Wielhorskiego i Mokronowskiego, by najpierw w mundurze wracali do obozu... Na Boga! co prędzej daj mi odpowiedź i taką, jakiej od Ciebie żądam. Pepi, Pepi! pamiętaj że chodzi o mój honor i o moje życie, co więcej, o państwo całe...

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef korespondecya str. 118.

Ja z Imperatorową zrobiłem umowę, więc nie z emigrantami. Niech to zna wojsko nasze i ze mną zawsze będzie“¹⁾.

Dniem później znów przedstawiał ks. Józefowi, że gdy lepsze żywyły usuną się od pracy i znikną z widowni, zastąpią ich gorsze; że z takimi jak oni ludźmi Polska może jeszcze coś znaczyć na świecie, a bez nich upadnie. Zaklęcia przebrzmiały bez echa. Wódz naczelny odpisywał z pod Kurowa 27 lipca w odmiennym tonie ale stanowczo: „Najjaśniejszy Panie! Wdzięczność moja ku WKMcI była zawsze mojem prawem i niem zawsze będzie. Chcę mojego obowiązku aż do końca dopełnić, tak jak mój honor, słuszność i miłość dla WKMcI każą. Dopełniłem ich już w części, podług myśli WKMcI, w ekspedycyi przez JP. pułkownika (?) Kirkora wyrażonej. Doprowadzę wojsko do Kozienic, rozlokuję je, lecz na koniec dopraszać się będę WKMcI o dymisyę dla mnie i tych szanownych i odważnych kolegów moich, z którymi za honor WKMcI i całość kraju służyłem. Nie racz nam WKMcI odmówić tego, jako jedyne go środka spokojności naszej. Da kiedy Bóg, że będziemy może jeszcze kiedy użytecznymi WKMcI, powróciwszy do Niego, nie szukając żadnej innej rangi, jak tej najchlubniejszej, służenia Mu. Lecz w terażniejszym składzie rzeczy widzimy, N. Panie, iż już użytecznymi być Mu nie możemy. Piszę ja też do generała Wielhorskiego i brygadiera Mokronowskiego, aby ich zwrócić do dokończenia rozpoczętego dzieła. Obiecuję więc WKMcI, że nikogo namawiać nie będę i zostawię każdemu wolność rządzenia się podług swego uczucia; lecz odnawiam moją prozbę do WKMcI, aby już potem, w nagrodę zasług naszych, uwolnienie nasze nie było nam tamowane“²⁾. Wzmiankowany tu list ks. Józefa do dowódców podpisał Kościuszko, propozycya zaś zdania komendy i powrotu do Warszawy, stała pomijana milczeniem, tu wręcz odrzucona.

We trzy dni potem, 30 lipca, armia przekroczywszy Wisłę, stanęła w Sieciechowie i tam przybyli Wielhorski i Mokronowski. Złożyli sprawozdanie, że ich misya była daremną, że zapóźno przyjechawszy do stolicy, zastali króla złamanego moralnie, niezdolnego

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef korespondencya str. 118.

²⁾ Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski str. 43—44.

się cofnąć, by na czele wojska powierzyć przyszłość zmiennym losom wojny.—Zawrzało znowu. Oficerowie słowem związani, że służyć będą tylko swego wodza, nie chcieli wiedzieć o akcesie królewskim, żądali walki do upadłego i w tym duchu silnie naciskali na ks. Józefa, oddając mu się ślepo, z nieograniczoną nad sobą władzą. Drogą rokoszu chcieli kraj ocalić lub dać się wystrzelać w boju z Kachowskim. Wówczas bardzo łatwo mógł ks. Józef na czele tych podatnych żywiołów, a za nimi ławą stała cała armia, rozdrzeć zbrojną ręką układy królewskie i walczyć dalej, żadanymi instrukcjami nie skrepowany, idąc konsekwentnie drogą jawnej rewolucyi. Ale to myśl za śmiała dla ks. Józefa. Nie wierząc w jej powodzenie, przewidując tylko głębszą otchłań nieszczęścia, w jakąby kraj pograżył, zdrzął przed dziejową odpowiedzialnością. Może nie chcąc moralnie na własnego stryja pisać haniebnny wyrok potępienia, zmroził ich zapał i wszystkich zatrzymał „w granicach obowiązku“. Pokusa jednak istniała i musiało zejść ciężkie pasowanie się z sobą. Później już z Wiednia pisze do króla, wspominając te straszne czasy: „WKMość rozkazała, a ja usłuchałem wbrew memu przekonaniu, wbrew życzeniu całej armii, która w owej chwili moje posłuszeństwo uznała za słabość“¹⁾.

Postanowiono nie zadawałnic się proponowanym trzymiesięcznym urlopem, lecz zażądać dymisy, i to kaźden oddzielnie, w formie prawem przepisanej powinnego raportu, co usuwało wszelki pozór buntu. Forma podobna miała strony dodatnie. Jawna chęć królewska zatrzymania wszystkich w szeregach dawała możność skorzystania z dymisy lub jej odesłania, a chodziło o to, by zyskać na czasie, dopóki władza jeszcze nie wypadła ze słabej ręki Stanisława Augusta i jeszcze nie przeszła do wszechwładnej Targowicy. A że obawy uzasadnione, że w rzeczy samej niewiele czasu miano do stracenia, świadczy okoliczność, że król 10 sierpnia złożył naczelne dowództwo nad wojskiem, przyznane mu niebacznie przez konstytucję majową²⁾. Że myśl taka istniała, dowodzi prócz

¹⁾ List z 7/IV 1793 w korespondencji wydanej przez Dembińskiego str. 166.

²⁾ Kodeks bib. Czarторыskich w Krakowie Nr 1890 p. t. „Dokumenta hi-

noty ks. Józefa i list Kościuszki, pisany z Kozienic 2 sierpnia do ks. Izabelli Czartoryskiej: „Wczarajszego dnia posłaliśmy noty nasze do króla, prosząc o dymisy, a to z tej przyczyny, abyśmy w czasie nie byli pociągani do przysięgi przeciw naszemu przekonaniu, nie byli w koleżeństwie z tymi trzema (hersztami Targowicy) i obawiając się, aby król natenczas, gdybyśmy później prosili o dymisy, nie miał prawa dania onej nam. Przeto chcemy nas zabezpieczyć, oświadczając królowi, że gdy nic nie będzie przeciwnego krajowi z zakładów (układów) i te osoby (kreatury konfederacy) nie będą w wojsku, przeto my służyć będziemy i odeszemy nasze dymisy. Król w liście swoim do Księcia prosi o zwłokę czasu, zmartwiony mocno o naszym przedsięwzięciu i chce przekonać, że amnestya może dać tytuł uczciwego człowieka i cierpianego w wojskowości. Nasze przedsięwzięcie jest stateczne i nieodmienne, i odpisaliśmy królowi, że póki z honorem służyć możemy krajowi i królowi, nigdy nas nie obaczy sobie niewiernymi i że daliśmy dowody nie żałując krwi naszej... Boże! (pisze dalej o Targowiczanych) czemuż nie dajesz sposobności nam wykorzeńić plemię przeciwników uszczęśliwienia Narodu? Zawsze mam złość do nich: dzień i noc myśl sama wpada i wzdryga się na wspomnienie, jaki może nastąpić koniec naszego kraju“¹⁾,

Ks. Józef i Kościuszko 30 lipca zażądali uwolnienia. Pierwszy z nich pisał: „Przywiązanie nasze do WKMości nie zawisło od okoliczności i jest nieodmienne. Przez cały ciąg służby naszej staraliśmy się dać WKMości najniewątpliwsze dowody wierności, gorliwości i ślepego posłuszeństwa. Lecz gdy teraz taka odmiana nastąpić może, że moglibyśmy już być nieużyteczni WKMości, przekonaliśmy się więc, że nam koniecznie potrzeba upewnić się o łatwości wyjścia naszego ze służby. Przekonanie nasze, miłość Ojczyzny i najlepszego z królów, były nam dotąd przewodnikiem w działaniach naszych i w świętej sprawie Ojczyzny naszej. Żół-

storyczne 1789—1800“, w którym Nr 128 zawiera: „Specyfikację zaleceń i decyzjów JKM. w Straży po objęciu nad wojskiem komendy 24/V 1791 — 10 VIII 1792“.

¹⁾ Tamże Nr 2716 p. t. „Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych“ (oryginał).

nierz nie ma tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę; i jedno i drugie nas wiązało do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszym. Z tego powodu upraszam WKMości o łaskawe przychylenie się do not tu przyłączonych, jako też nie mniej o akkordowanie dymisyi tym wszystkim oficerom, którzy równegoż z nami są przekonania, a których później noty będę miał honor WKMości odesłać. Dan w obozie pod Sieciechowem d. 30 Julii 1792¹⁾. Nota pisana spokojnie i z uszanowaniem dla tronu, tylko wzmianka o jednym słowie i jednej przysiędze zdrasnęła może Stanisława Augusta. Kościuszko nakreślił kilka wierszy: „Gdy zmiana okoliczności krajowych byłaby przeciwną pierwiastkowej mojej przysiędze i wewnętrznemu przekonaniu, mam honor przeto upraszać WKMości o łaskawe podpisanie mi dymisyi. Dan w obozie pod Sieciechowem d. 30 Julii 1792“¹⁾.

Obie noty poszły do stolicy 1 sierpnia z raportem naczelnego wodza, a dopiero 5-go król z bolem serca podpisał im dymisyę, Kościuszce w randze generała-leitenaanta, gdyż poprzednio za Dubienkę wydał mu patent. Ks. Józef do swojej noty dołączył jeszcze 18 proźb podobnych, następnie przy raportach z 2, 3 i 6 sierpnia około dwustu. Znalazły się tam nazwiska wybitniejszych osób: Generałów Wielhorskiego, Zajączka, Mokronowskiego (niedawno mianowanego), brygadiera ks. Eustachego Sanguszki (świeżo w randze posuniętego), pułk. Józefa Poniatowskiego, majorów Chomentowskiego, Gawrońskiego, Szczutowskiego, z niższych oficerów Seweryna Bukara i wielu, wielu jeszcze. Odłączył się od innych Przybyszewski i przyjaciel ks. Józefa major Krasicki, skłaniany na próżno do ustąpienia. Żle też go widziano powszechnie, z obiadu na Woli go wykluczono „jak parszywą owcę“, w końcu napisał on do Szczęsnego „list wyśmienity“, według wyrażenia Stanisława Augusta.

Niektóre dymisyę podpisane 3-go „zostały u N. Pana zatrzymane“, w nadziei, że wojskowi dadzą się jeszcze zachwiać w swem postanowieniu. W tym czasie Kościuszko, wzięwszy urlop 1 sier-

¹⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje Stan. Augusta T. V. str. 178. (w faksymilach z oryginałów).

pnia, nazajutrz wyruszył i przybył do stolicy, miał audyencyę u króla, a odniesione wrażenia opisywał ks. Czartoryskiej. Stanisław August, jak donosił: „(na) mnie mocno nalegał, perswadował, przekonywał, nareszcie nastłał damy wiadome w związkach jego ¹⁾, aby my nie opuszczali jego i (nie) nalegali o dymisyę. Ja zawsze jednostajnie mu odpowiadałem, zbijając wszystkie argumenta, że czasem ambarasowany był odpowiedzieć mnie, a nareszcie ze łzami mu powiedział(em), żeśmy zasłużyli na względ bijąc się za kraj, za rząd, za Waszą Królewską Mość i że nigdy nie uczynimy przeciwnie naszemu przekonaniu i honorowi, na który dotąd zasługiwaliśmy... Król uwiadomiony jest odemnie o krzywdach poczynionych przez wojsko rosyjskie w Puławach i w drugich miejscach. Dodałem, iż to początek do zguby nas dalszej. Interregnum jest teraz, nie wiedzieć jak się dzieje i kto rządzi. Król nie wie, jak Moskwa postąpi, Moskwa nie wie, jak zaradzić, w Litwie obrali rządę, kofederacy(e) różnym sposobem czynią przeciwnie jedna drugiej, zgoła nikt nie potrafi wnieść sobie, co nastąpi. Ja sądzę że nic dobrego nie będzie i w determinacyi wyjścia z(e) służby zostaje. Gdy przemoc nie pozwala, ojczyzna ginie, obywatel zły zostaje w równym szacunku z dobrym, trzeba się uchylić do czasów lepszych, jak nadzieja słodzi myśli. Patrzaj Księżno! jeszcze się nie obrał żaden, aby mógł głośno infamistami (sic) i zdrajcami nazwać tych łotrów; ja tylko wyraźnie powiedziałem w przytomności króla, na co król odpowiedział: Zostawić im tę hańbę!²⁾”

Kościuszko wręczył na audyencyi raport ks. Józefa z 1 sierpnia z dymisyami wojskowych. Król go uściskał, lecz ujrzawszy dołączone noty „uczuł jakby nowe pchnięcie sztyletu w serce“. I on opisywał swoje wrażenia w liście do synowca (2 sierpnia). Nadmienia o sobie, że rozmawiał, jak człowiek złamany nieszczęściem, mający zaledwie kilka miesięcy gorzkiego życia, bo nie wy-

¹⁾ Grabowska, Zamoyska, siostra Izabella Branicka, Sewerynowa Potocka. Relacya naoczego świadka audyencyi, Fiszera, w notach dzieła Askenazego o ks. Józefie, str. 252.

²⁾ Oryginał bez daty w kodeksie bib. Czartoryskich Nr 2716 p. t. Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych. Kościuszko 6 VIII wyjechał z Warszawy do Koźienic.

trzyma zgryzot, sprawionych nieszczęsem postanowieniem swojego Pepi. Przekonywał, że dopóki wojskowi stoją na czele armii, jeszcze Polska istnieje, jeszcze się cudzoziemcy z nią liczą, co ułatwia mu układy. Z chwilą gdy ich zabraknie, Polskę mieć będą za trupa i nie już nie uzyska. Jeśli chcą więc naprawdę dobra swego kraju, niech nie spełniają wielkiego nieszczęścia, odejmując możliwość ratunku. Król sądził mylnie, iż Kościuszkę się zachwiał, że ustąpiłby nawet, gdyby i ks. Józef zmienił przekonanie. Pisał: „Zostaje mi więc promień nadziei, nie odbieraj mi go. Jeśli mnie go pozbawisz, to jakbyś pragnał, bym rok tylko pożył. Nie jest to wcale przesada, lecz fizyczna niemożliwość, żebym żył rok jeden, jeśli mam cierpieć jak cierpiałem od pierwszej bytności tutaj Wielhorskiego i Mokronowskiego“¹⁾. Stanisław August nie dawał więc za wygraną i w dalszym ciągu wywierał nacisk na ks. Józefa, lecz ta wytrwałość, nie dopisująca mu nigdy w krytycznych chwilach dziejowego znaczenia, chybiła celu. W końcu czytał w odpowiedzi naczelnego wodza z 4 sierpnia: „Wszystkie ofiary byłyby mi łatwe, ta ofiara jest mi niepodobną. Powinność, przekonanie, przysięga moja, zaufanie publiczne, honor wojskowy, wszystko mnie wiąże, wszystko zmusza mnie być stałym w powziętym postanowieniu... Całe oddziały przyszły mi powiedzieć: Prowadź nas, gdzie zechcesz, ocal króla, my i nasi żołnierze na koniec świata pójdziemy za tobą; nie możesz tylko dobrze nas poprowadzić, tylko z honorem! Te uczucia powinny znaleźć usprawiedliwienie swoje, mnie one powierzone, zakład ich jest mi świętym, winienem stosować się do nich jak najściślej... Skoro uporządkowaniem będzie co należy, skoro mieć będę podpis WKMcI (na dymisyi), pospieszę ucałować dobroczynne ręce WKMcI, którego kocham więcej jak moje życie“²⁾.

Król, zbyt rachując na powolność synowca, zawiódł się srodze. Spekulował na wdzięczność za łożone koszta jego wychowania za 17.900 dukatów spłaconych długów, za 11.780 duk. stałej pensyi rocznej przy utrzymaniu 25 koni. Sądził, że za tę cenę może

¹⁾ Dembiński: Stan. August i ks. Józef, korespondencya str. 126—127.

²⁾ Paszkowski: Ks. Józef Poniatowski str. 44—45.

kupić ks. Józefa, nie rozumiejąc, że w sprawach honoru nie ma kompromisów, że ich drogi biegunowo rozejść się muszą. Sam, gdy miał do wyboru złożenie korony, ale wślad za tem gorzki chleb wygnania, utratę wszystkiego, oprócz honoru swego i narodu, z drugiej zaś strony przepych sybaryty, opłacany złotem rozbiorczych potęg, i wegetowanie w zblakłej purpurze bez cienia władzy okupione hańbą, upokorzeniem i podłościami wszelkiego rodzaju, nie wahał się nigdy. Gdy pod stopami rwała się ziemia, a gmach państwowy leciał gruzami, umiał zawsze wyłowić korzyść dla siebie z kataklizmów narodu. Wszak 12 września 1792 wymieniał otwarcie ks. Józefowi powody, powstrzymujące go od czynów stanowczych: „Tak, bez wątpienia, czułbym się szczęśliwym, mogąc żyć jak zwykły człowiek prywatny, z prawdziwymi jak Ty przyjaciółmi. Lecz trzeba zakończyć tę smutną scenę w ten lub ów sposób; trzeba spłacić me długi i Twoje, zapewnić Ci byt, również jak Twej siostrze, również jak innym kilku. A to wszystko wymaga, bym został, gdzie jestem, przynajmniej czas jakiś (?), choćby się nawet nie spełniło najbardziej pożądanego, a trochę spodziewanego“. Ten list dobitnie mówi sam za siebie ¹⁾.

Król wreszcie, ujrzawszy, że wszelkie wysiłki wymowy idą na marne, że nie złamie energii wojskowych i nie zachwieje w powziętych zamiarach, dał za wygranę. Na ich pochwałę zapiszmy, co ks. Józef podał w swych wspomnieniach, że „w chwili gdy już wszyscy mieli służbę opuszczać, każdy spełniał swój obowiązek jaknajściślej“. Wielu z tych ludzi dla swych przekonań traciło pewny kawałek chleba, mając dobrowolnie iść na wygnanie bez żadnych zasobów. Przesunęli się też przez dzieje, jak postacie dodatnie, odbijające jaskrawo od upadłych i spodzonych popleczników Targowicy, unosząc z sobą szczerą miłość kraju i gotowość do dalszych poświęceń. Choć ich krok fałszywy — choć należało im wytrwać w ciężkich warunkach na straconej placówce, dopóki ich Targowica sama nie rozpędzi — choć ich obecność w kraju i praca mo-żeby lepszą zgotowała przyszłość w późniejszych bojach za niepod-

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef, korespondencja strona 130, 131, 133.

ległość, ale należy uszanować ich przekonania, ocenić ofiarność, pamiętać, że swem odejściem krzywdy krajowi nie uczynili, a końcowy kataklizm widział ich przeważnie na bojuwisku — z bronią w rękę strzaskaną. Takimi ludźmi stoją narody¹⁾.

Zamiar porwania króla w celu dalszej wojny. Gdy ks. Józef, rażony pierwszą wieścią o akcesie królewskim, pojechał z Wielhorskim, Mokronowskim, Kościńską do Puław 24 lipca, ks. Izabella Czartoryska podsunęła im śmiały pomysł porwania do obozu Stanisława Augusta. Chciano akces odwołać i walkę rozpaczłą dalej prowadzić, ogłosiwszy, jakoby król tylko pod naciskiem przystał do Targowicy. Początkowo ta myśl powstała w kółku twórców konstytucji majowej, uważana za jedyną deskę ratunku przez Kołłątaja, Zajączka, i zapewne Ignacego Potockiego. Z musu wtajemniczono ks. Józefa, gdyż „posiadał całe zaufanie wojska i był jego bożyszczem“. Na razie zamiar z tej strony nie napotkał oporu, uznał go za dobrym, a Kościńsko nawet silnie popierał. Zaczęto de-

¹⁾ Z osób wspomnianych nieraz w tej pracy podali się do dymisji: 29/VII major Zagórski, 31-go podpułkownicy Przybyszewski i Dembowski, 1/VIII: Hadziewicz bryg. kaw. nar., z reg. Raczyńskiego, (Gordon pułk. i Tolkmitt kap., B. Giżycki rot. kaw. nar., S. Fiszer podpor. reg. Gorzeńskiego, 2/VIII: M. Chojnowski major reg. Ilińskiego i M. Lipski adjutant kaw. nar. Świejkowskiego, 6/VIII: F. Kosty szt.-rot. pułku ks. Józ. Lubomirskiego, 8/VIII: gen. Dzierżek ze swym vice-bryg. Kublickim i szef J. Działyński. Nota Dembowskiego pisana nawet ostro: „Nagła zmiana okoliczności krajowych, gdy mnie do cofnięcia przysięgi wraz z Waszą Królewską Mością... uczynionej, może nakłonić usiłować będzie — gdy kraj dawnemu oddać grozi nierządowi — gdy wojska WKMcI pozabawia naczelników, jemu i dobru kraju jedynie oddanych, aby zastąpieni byli przez zdrajców ojczyzny, pospolitą rzecz swojej poświęcających ambicyi, a może i ludzi, wyrokiem sądu wojskowego na czci skazanych — chcąc sobie zaszczyt... akkordowany... za kilkoletnie moje w wojsku... usługi, nieskazitelnie dochować“ prosi o dymisyę (Oryginał w VIII t. raportów Dz. II Nr. 3). Stanisław August często odbierał równie cierpko nakreślone pisma, czasem gorsze jeszcze. I tak major M. Wierzbowski, komendant częstochowskiej fortecy donosi w raporcie z 1/VIII: „Po doszłej wiadomości, że Najjaśniejszy Pan podpisał konfederacyę targowicką wielkie wzburzenie obywatelów nastąpiło tak dalece, że niektórzy sądzą to być zdradą — niektórzy zaś mieli pisać do wojska, aby nie byli posłuszni Najwyższej Zwierzchności ordynansom“ (Kopiarzusz raportów lit. T. VII ad Nr. 163).

batować w obozie w kole zaufanych. Wódz naczelny, nie chcąc używać gwałtu, liczył ułudnie na zgodę królewską i wtajemniczył go przez wysłanych do stolicy wodzów, zaklinając, by dał się porwać i zjawił w obozie. W raporcie pisze znacząco 25 lipca: „O to WKMość prosimy wszyscy, o to go błagamy, o to nakoniec będziemy się dobijać“. A rzecz prosta, struchlały Stanisław August wołał się wyprosić, wypłakać, wyżebrać, niż narazić na lichą kuchnię i możliwą utratę korony.

Gdy wodzowie 30 lipca wrócili z niczem do obozu w Sieciechowie, gdy w nim zakotłowało, rozpoczęto dalsze narady w namiocie wodza. Zapalny, krańcowy Zajączek ręczył honorem, że króla zdrowego dostawi do armii, lecz ks. Józef, gotów wówczas na ryzykowne szaleństwo, nie dowierzał mu wcale. Bał się może, by król, toczony zgryzotą i wyrzutem sumienia, nie zapłacił życiem, czy ze strachu przed zemstą narodu, czy zgładzony ręką samego Zajączka, a wtedy cała ohyda czynu płamiłaby pamięć naczelnego wodza. Wołał już ks. Sanguszkę i zapowiedział mu, że pod pozorem odstawienia do arsenału większych dział kilkunastu i pustych wozów parkowych, ma z Sieciechowa iść do stolicy ze swą brygadą, zaprosić króla na przegląd jazdy, a potem — z nim razem wracać do swoich. Pochwycenie poszłoby gładko, choć po nieuniknionem oziębnem starciu, bo król od czasu barskiego zamachu jeździł z silną eskortą ułanów, zwykle w towarzystwie generałów-adjutantów: Byszewskiego i Kirkora. Uprowadzony byłby przezorniejszym. Gdyby wykonanie planu napotkało trudności nie do przełamania, winien Sanguszko innego poszukać sposobu, lecz gdy ten, nierad z polecenia szykował się już do wyjazdu, po dwóch dniach odebrał w Koźmicach cofnięcie rozkazu.

Zachodzi wielka wątpliwość, czy obecność króla w obozie i cały urok jego stanowiska byłby pożytecznym. Gdyby Rosya, widząc prosty zamach na jego osobę i przekonania, udaremniła wszelkie wysiłki wojskiem, bodaj z głębi kraju przysłałam, unieważniły się razem każdy czyn królewski, jako wymuszony siłą. Stanisław August, niezdolny do działań energicznych i syberyckiem życiem zniewieściały, stanowiłby tylko kulę u nogi i swym wpływem paraliżował każde śmielsze przedsięwzięcie. Zamiar z arzucono, a San

guszko dodaje w pamiętniku: „Podziwienia jednak warto, że król, który nic nie miał męzkiego prócz wspaniałej postaci, po dwakroć był przeznaczonym do wykradzenia, jak piękna panienka¹⁾).

Ostatnia walka pod Markuszewem. Główna kwatera rosyjska 25 lipca znajdowała się w Lublinie, a polska w Kurowie. Tylna straż ks. Józefa, zajmując Markuszew, wysunęła drobne oddziały pod stanowiska nieprzyjacielskie i te docierały do Garbowa. Dla naporu na aryergardę cofającej się armii, Kachowski już tam wysłał dwa pułki kozackie. Dla ich poparcia ruszyły nazajutrz zrana inne pułki dońców z Orłowem na czele i 4 bataliony ekaterynowskich jegrów, za nimi szykowała się reszta wojska do dalszego pochodu. Gdy wieczorem Chomentowski z listem Bułhakowa przywiózł wieść o zawartem zawieszeniu broni, cofnięto wydane rozkazy ataku. Tymczasem placówki doniosły zrana, że widać Polaków skupionych pod Markuszewem, że zapewne spróbują orężnej rozprawy i Kachowski nakazał swym oddziałom stanąć na miejscu i bronić się tylko w razie zaczepki.

W polskim obozie 26 lipca wczesnym porankiem (o godzinie 5-tej) dano znać ks. Józefowi, że kozacy rabują rodzinę wojskowego felczera, spokojnie za armią zdążającego, i już się starli z naszymi placówkami. Wódz naczelny usłyszał od wziętego do niewoli dońca, że tylko 2 pułki kozackie są pod Garbowem. Rozkazał tedy 12 szwadronom doborowej jazdy na nich uderzyć; sam zaś na czele spotkanego feldwachu wysforował się naprzód. Wojsku nie ogłosił jeszcze urzędownie o ustaniu walki, choć wiedziano powszechnie i wrzało wszystko. Wówczas ks. Józef, miotany rozpaczą, może szukał zgonu, może liczył na rozbicie układów królewskich po orężnej rozprawie. Gdy bój się zawiązał, popędził przed sobą kilkudziesięciu dońców, a ci, zaraz z początku tył podawszy, ścigających prowadzili w zasadzkę na ustawione w odwodzie 2 swoje pułki i ukrytą resztę wojska, stanowiącego dla ks. Józefa zupełną niespodziankę.

¹⁾ Sanguszko: Pamiętnik str. 22—23. — Zajaczek: Pamiętnik str. 62—63. — Paszkowski: Dzieje Kościuszki str. 39—40. — Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 249—251.

Jednocześnie kaw. nar., cwałująca już za Markuszewem, dostała rozkaz atakowania widniejących na górze kozaków, lecz gdy ci również pierchli, zobaczono w oddali strzelców i huzarów, a bliżej po obu stronach drogi jęgrów. Za późno dostrzeżono zasadzkę. Rozpędem koni uniesiona jazda obcesowo wpała na jęgrów, zajmujących trakt markuszewski z 4-ma działami, i zmieszała się przywitana rześistym ogniem i flankową szarżą dońców Orłowa. Przy strzelcach i huzarach przebywał Markow, a jeszcze nie zdążono go zawiadomić o ustaniu wojny. Ks. Józef bez żadnej broni w największym rozgwarze, bo „szalenie się... nadstawiał“, lecz należało z niewczesnej awantury wycofywać się rychlej. Wysłał więc podpułk. Kamińskiego z trębaczem, uprzedzając Markowa, że rozejm zawarty, że ataku nie poprze, lecz napadnięty, energicznie myśli się bronić. Zanim jednak parlamentarz dotarł na miejsce, zanim obie strony, wstrzymawszy się od walki, stanęły o ćwierć mili naprzeciwko siebie, bój zajadły wrzał ciągle i polska jazda uchodziła pod naciskiem sił przemagających, zmieszana z rosyjską pogonią. Uchodziła z nieprzyjacielem na karku, pędzącym aż za Markuszew, i dopiero nadbiegająca brygada Sanguszki zatrzymała pościg.

Życie ks. Józefa wisiało na włosku. Nacierał na niego kozacki ataman i jakiś wachmistrz z konnych strzelców Bauera, lecz nie poznali naczelnego wodza w berejterskiej kurtce ze szpicrutą w rękę i, gdy zwaliwszy z konia jadącego tuż obok namiestnika, zajęli się rabunkiem, rasowa klacz angielska przesadziła dwa płoty, unosząc ks. Józefa na bezpieczne miejsce¹⁾. Obwiniano go o lekkomyślną chęć zapołowania na „kozuniów“, jak mówił, pomimo rozejmu i przyznać musimy, że obwiniano słusznie. Miejsce naczelnego wodza nie w tak ryzykownych harcach, dokonanych jakby waryacka, wesoła przejażdżka z postawieniem na kartę życia lub swobody. A płochą brawurę przepłaciło śmiercią lub ranami ze 20 ludzi przeważnie z brygady Jerlicza, zaprawio-

¹⁾ Namiestnikiem był Michał Januskiewicz z brygady Jerlicza i powtórnie poszedł do niewoli dziewięcioma ranami okryty. Poprzednio wzięto go pod Serbami, lecz uciekł i ze swoimi potoczył się w Lubarze. Dostał krzyż *virtuti militari*, a z tytułu straconego pod Serbami bagażu prosił o zapomogę, poparty przez Kościuskę. (Prośba bez daty w VIII t. raportów Nr. 133).

nych do boju przez Obertyńskiego, i przybyły świeżo generał-inspektor jazdy, Stanisław Iliński, młody, prawy i zdolny, choć nie w zakresie wojskowego rzemiosła. Towarzysząc ks. Józefowi, padł on w Markuszewie w czasie pościgu przestrelony kulą przez gardło, a potem zakłóty kozackimi pikami. Szczutowskiego dwa razy w rękę raniono spisa, lecz nieszkodliwie. Kilku Rosyan wzięto do niewoli, a jakoby ze 40 padło na polu. Ta walka awanturnicza była ostatnią w tej wojnie, a niezbyt zaszczytną¹⁾.

Widzenie się ks. Józefa z Kachowskim. W parę godzin potem, ks. Józef objeżdżając ostatnie posterunki swej aryergardy, spostrzegł w pobliżu Kachowskiego przy rosyjskich placówkach. Wodzowie, podjechawszy do siebie, przywitali się przyjaźnie, zsiadli z koni i zaczęli układy co do dalszego przemarszu przez Wisłę tak, by uniknąć zetknięcia i walki blizkich oddziałów. Charakterystyczny przebieg rozmowy, gdy Kachowski, chcąc zaimponować siłą swego wojska, rzekł do ks. Józefa: „Oglądaj się WPan, co to za machina!“ Lecz ks. Józef władał także okazałą machiną, a nie należąc do rzędu ludzi, dających sobie czemkolwiek imponować, umiał zachować swą godność zawsze i wszędzie, wobec nawet panujących. Odrzekł więc na to: „Gdybyś WPan z 12 ludźmi miał rozkaz opiekania się, zapewne uczyniłbyś to, nie pytając się o liczbę. Ja też nie pytam się o liczbę wojska komendy W Pana... Ja nie mogę odmaszerować ztąd prędzej, jak pojutrze zrana lub jutro w wieczór. Więc ureguluj się WPan, abyśmy się na marszach nie schodzili“²⁾. Uradzono wspólnie skomunikować się z Warszawą co do kierunku dalszego pochodu, lecz gdy ks. Józef wrócił do obozu, zastał list Stanisława Augusta z 25 lipca, nakazujący ruch do Kozienic. Stolica wrzała oburzeniem; tłumy groźne i ponure zdradzały chęć roz-

¹⁾ Raport ks. Józefa 26/VII z Kurowa (Oryginał w V t. raportów). — Bukar: Pamiętniki str. 85—86. — Sanguszko: Pamiętnik str. 21—22. — Smitt: O Suworowie Cz. II, str. 283—284.

Iliński Stanisław od 8/VI 1789 generał-inspektor jazdy: rotmistrzowstwo kaw. nar. w chor. 12-tej Jerlicza złożył 14/XI 1789 (Ks. 6, Lit. O).

²⁾ Inny raport księcia Józefa 26/VII z Kurowa (Oryginał w V tomie raportów).

ruchów, a król i Bułhakow, nie czując się bezpiecznymi, przyzywali czempredziej wojska rosyjskie¹⁾.

Wskutek odebranego listu, ks. Józef zażądał raz jeszcze widzenia się z Kachowskim i znów obaj wodzowie spotkali się z sobą otoczeni już sztabem. Nasz wódz naczelny, zawiadomiwszy o treści pisma, chciał w myśl życzeń królewskich, by Rosyanie tylko prawym brzegiem Wisły maszerowali, lecz nie przyjęto propozycyi, motywując zwłoką, jakoby sporządzenie wygodnej drogi dla licznego wojska pociągnęło za sobą. Kachowski obiecał tylko, że dwudniowem zatrzymaniem się nad rzeką, da czas Polakom odejść do Kozienic, poczem tak pójdzie, by uniemożliwić wszelkie spotkanie i starcie się armii, wrogo usposobionych. Kościuszko, obecny przy układach, pisał do ks. Izabelli Czartoryskiej: „Kołchowskiego poznałem. Jest to człowiek nie z pierwszego rzędu rozumnych ludzi, chwiejący się w opinii, trudności znajdujący w każdej rzeczy, irrésolu, słowem, mnie się nie podobał. A gdy widziałem innych także oficerów, zacisnąłem ręce, pomyśliwszy, jak łatwo ich można zbić, gdyby kraj miał energię, był czułym o wolność swoją, miał zapał prawdziwego obywatelstwa. Porzuciłem ich ze łzami wzgardy“²⁾.

Kasa. Wojska zamyślały ruszać za Wisłę. Tymczasem kasa, i generalna i ekstra-ordynaryjna, w dalszym ciągu znajdowała się w Kozienicach, zkąd 31 lipca Golcz meldował, że już w bezpiecznym miejscu nie potrzebuje eskorty, tylko sztyldwacha z warty głównej, oraz unter-oficera na inspekcję i szeregowego na ordynanse. „Po wypłaceniu pieniędzy furazowych i culagu za miesiąc august całemu wojsku, dnia 8-go (sierpnia) w wieczór“ ruszył pod Warszawę. Konwój stanowił namiestnik, unter-oficer i 8 gemejnow z brygady Jerlicza. Kasa wracała do stolicy nie zupełnie pusta. Kiedy się wojna miała ku końcowi, zawierała jeszcze 19 lipca 1.758.815 złp. Po zbilansowaniu rachunków za cały czas walki i nie tylko walki, bo od 1 maja do 16 sierpnia, wykazywała w przy-

¹⁾ Paszkowski Franciszek: Ks. Józef Poniatowski str. 43.

²⁾ List Kościuszki bez daty, lecz z obozu pod Kurowem (Oryginał w Koleksie bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2716 p. t. Listy Kościuszki, Poniatowskiego i innych).

chodzie 3,267.121 zł. 10 gr. 2 den., w rozchodzie 2,580.893 zł. 29 gr. 7 $\frac{1}{2}$ den., zostawało 686.227 zł. 10 gr. 12 $\frac{1}{2}$ den.¹⁾ Koszta wojny w armii koronnej stwierdził podpisem sam wódz naczelny, a na okres trzech i pół miesięcy niezbyt wielka to suma. W tym czasie wojska Kreczetnikowa na Litwie wydały ze 700.000 rubli czyli 5,400.000 złp., lecz zapewne nie obeszło się bez kradzieży, jak zawsze u Rosyan²⁾. Ks. Józef wręczył rachunki i remanent w gotowiznie gen. Gorzeńskiemu, obiecując wszelkie objaśnienia dawać osobiście lub przez umocowanego kap. Golecza. Gorzeński, wydawszy odpowiednie zakwitowanie naczelnemu wodzowi, złożył pieniądze, rachunki i dowody Janowi Watsonowi w kasie królewskiej, a kopie w Komisji Wojskowej³⁾.

Amunicya. Lichocki, stojący z prochami i amunicją także w Kozienicach, zaczął ją wysyłać z powrotem do Warszawy. Część spławił Wisłą na 5 galarach, widać zaś z wykazu, że prócz drobnych przedmiotów lub w małej ilości odsyłał 106 beczek prochu i 15 ze skałkami, 32 kawały ołowiu, ładunki karabinowe dla piechoty w 7 pakach i 20 beczkach, pociski armatnie 6 i 12-funtowe w 4 pakach, przytem cały galar kul 3, 6 i 12-funtowych, 4 zapasowe lawety, pistoletów par 360, broni dla piechoty 151 oprócz zepsutej, ładownie łosiowych 281 i 6 „wozów piekarnianych, którymi amunicya była dosyłana“. Drogą zaś lądową poszło z Kozienic 12 wozów z 6 i 12-funtowymi pociskami, oraz 6 bryk „amunicją infanteryczną“ wyładowanych⁴⁾. Nie wszystkie tylko działa wróciły, gdyż stracono niektóre.

Niezależnie od tych przesyłek, arsenał stolicy nie był wcale z zapasów ogołocony, a prochu w czasie wojny zużyto zaledwie

¹⁾ Mianowicie: asygnacyami Kom. Skarbu 527.169 zł. 1 gr. 1 den. i gotówką, wyłącznie prawie dukatami, 159058 zł. 9 gr. 3 $\frac{1}{2}$ den. Od skarbu państwa należało się z remanentu 436.830 zł. 20 gr. Raporta Golecza 31/VII z Kozienic i 11/VIII z Jeziorny (Oryginały). Ekstrakt obrachunków kasy generalnej 16/VIII z podpisem ks. Józefa (Oryginał w V t. raportów).

²⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje Stanisława Augusta T. V, str. 170—171.

³⁾ Rewersa: ks. Józefa Gorzeńskiemu, Gorzeńskiego w kopii ks. Józefowi. Watsona Gorzeńskiemu, wszystkie w Warszawie 28.VIII (Oryginały w V t. raportów).

⁴⁾ Raport Lichockiego 11/VIII z Siekierok (Oryginał).

część czwartą. Miano więc jeszcze czem strzelać do Rosyan. Jeżeli chwilowo w czasie walki brakowało ładunków, wynik to źle urządzonych dostaw do armii¹⁾.

Szpital. Główny szpital polowy z pułk. Koryckim rozlokował się w Kozienicach. Pomieszczeniem rozporządzał wygodnym, lecz chorym brakło żywności, wołom, użytym w zaprzęgu do ich przewożenia, paszy i furażu; dalsze zaś przesunięcie lazaretu, jak wszyskiego w tej wojnie, napotykało wielkie trudności w braku sprzężaju. Spławianie chorych wodą do dogodniejszego jakiegoś punktu uniemożliwiało niski poziom wody w letnich miesiącach tak dalece, że skutki nie chodziły, a uczuвано wielki brak galarów. Nawet poprzednio wysłana z Solca część chorych i rannych dopłynęła tylko do Puław, a tam Sierakowski zabrał im statki i użył do mostu. Korycki 29 lipca odesłał z Kozienic do armii partycę wyzdrowiałych z 4-ch brygad kaw. nar. i 4-ch pułków przedniej straży. naliczono w niej 90, z pieszych zaś regimentów 230. Rozglądając pojedyncze cyfry, widzimy, iż najwięcej dostarczył reg. Czapskiego (61 ludzi), potem Potockiego star. szczyrz. (43)²⁾. Po rozejmie befelem ks. Józefa, reszta chorych została na miejscu, umieszczona pod szopami cegielni³⁾.

Prócz polowego istniały jeszcze pomniejszych szpitale przy pojedynczych oddziałach, w jakim zaś stanie, zrozumiemy łatwo ze słów raportu majora Błędowskiego: „Borgozoni (Bergansononi) na rekwiżycye, dawniej do siebie czynione, felczerów do brygady nie przysyła, a ztąd lazarety szwadronowe niedokładnie są leczone“⁴⁾. Rozkazem dziennym z 2 sierpnia zlecono Koryckiemu zdać kasę

¹⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje T. V. str. 136.

²⁾ Koryckiego z Kozienic: raport 28/VII i specyfikacya 29-go (Oryginały).

³⁾ Journal dziennych befełów (31 VII — 5 VIII) z podpisem podpułk. Kamienieckiego (Oryginał).

⁴⁾ Raport Błędowskiego 3/VIII z Kozienic (Oryginał).

Błędowski Tadeusz w kaw. nar. Jana Potockiego 16/IV 1789 rotmistrz w chor. 9-ej, złożył rotmistrzostwo 10/IV 1790. Jednocześnie tamże był majorem od 9/XI 1789.

Berganzoni (Bergansononi) sztabs-medyk generalny od 2/VIII 1790.

Karwowski w reg. IV został 25/IV 1790 pułkownikiem (Ks. 6 Lit. O).

i rachunki Golczowi, a szpital pułk. Karwowskiemu. Lazaret do 13 września mieścił się w Kozienicach, poczem ruszył do Warszawy, zostawiwszy na miejscu 10 ciężko chorych. Widać ze specyfikacji, iż korpusty w okresie czasu od 1 sierpnia do 10 września zabrały z sobą 199 rannych i 989 chorych („internistów“), jako tako ozdrowiałych, że z pierwszej kategorii 4-ch umarło, a 33-ch zostawało do ostatka, z drugiej odpowiednie cyfry wypadają 26 i 31, razem tedy 1.282 ludzi przeszło przez szpital. Obsługiwały ich siły lekarskie następujące: Sztabs-chirurg dywizyjonalny, sztabs-lazaret-medyk, 2 sztabs-chirurgów, 4 batalions-chirurgów i 14 lazaret-subchirurgów, wogóle 22 ludzi.

Konie „marudne“. Ks. Józef, pragnąc pozbyć się z armii niepotrzebnego balastu, zlecił wice-bryg. Kublickiemu zebrać konie „marudne“ i odprowadzić wszystkie do Radomia. Ta misja spadła z kolei na por. kaw. nar. Piotra Jastrzębskiego z instrukcją, by się zajął ich ściąganiem, w drodze myślał o furazju, lekarstwach i weterynarzach. Miejskowa komisja cyw. woj., nie znajdując w Radomiu odpowiedniego pomieszczenia, wskazała miasteczko Jedlińsk, wieś Przytyk i Zameczek, oraz z przyległymi okolicami wioski: Zawady, Brud, Siekluki, Guzd i Błotnicę. Leżały one w promieniu mniej lub więcej odległym od Radomia. Konie więc pojedynczych brygad i pułków stały w kilku miejscach, co wywołało niezadowolenie, gdyż zamysłano mieć je skupione. Komisja dozwalała brać z dóbr furazje za opłatą prawem przepisaną, lecz niektóre komendy nie dały pieniędzy na lennungi, ani na furazj, wszystkie przysłały tylko swego oficera dla doglądu koni. Jastrzębski wziął 100 dukatów od Kubickiego, wydał nawet niewiele, lecz tak drobna sumka wystarczyła na krótko. Pisząc do głównej kwatery, podsuwał myśl sprzedania przez licytację koni okaleczonych, lub nie wartych karmu, gdyż i bez tego padały mu w drodze. A było ich sporo. Z 5-ciu brygad kaw. nar. (Dzierżka, Jerlicza, Lubowidzkiego, Mokronowskiego i Hadziewicza) i z 2-óch pułków przedniej straży (buławy w. kor. i ks. Józefa Lubomirskiego) liczono koni zdrowych 38, marudnych 788, do niczego niezdatnych 126, razem 952. Przy nich i ludzi nasłano za wiele, do dozoru 490, a 129 przyplątało się niepotrzebnie. Wreszcie befeł ks. Józefa z 31 lipca nakazał wszyst-

kim oddziałom jazdy odebrać konie od Jastrzębskiego i doglądać w kozienickim obozie.

Wogóle w szeregach kawaleryi wiele koni nie stało, bądź wystrzelano je w boju, bądź wyginęły z trudów i niewygód. Major Błędowski meldował, iż w jego brygadzie brakło kilkaset, w drobnej części z niedozoru, gdyż zapytywał, czy ma je skupić nawet dla namiestników i towarzyszków, nie mogących opędzić takiego wydatku, lecz im „nie w boju, tylko od linek urwawszy się, poginęły¹⁾).

Polska armia w drodze do Kozienic. Ks. Józefowi, po widzeniu Kachowskiego, nie zostawało, jak usunąć się z wojskiem drogą do Kozienic. Nierad z odrzuconej przez Rosyan propozycji, nie przechodzenia na lewy brzeg rzeki, meldował królowi 26 lipca, o czym mówił Kachowskiemu: „Muszę mu ustąpić do Wisły i do przeznaczonego mi punktu do Kozienic, lecz gdy tam przyjdę, już się nikomu nie umknę... Dobrzeby było, żebyś WKMość wyrobił w Warszawie rozkaz generałowi Kochowskiemu, aby, wziąwszy się po przejściu Wisły lewą stroną, na Radom pomaszerował, aby wojsko nasze nie miało wstydu przepuścić nieprzyjaciela, nie będąc podbite, gdy tak smutno jest, iż tenże powinien znajdować się w Warszawie“. Wprawdzie marsz Rosyan na Radom został już umówiony pomiędzy wodzami, lecz ks. Józef raportował dwoma dniami później, że widzi z marszruty, świeżo nadesłanej z przeciwnego obozu, iż się Kachowski rozmyślił i wśląd za nim pójdzie. Zachodziła obawa mimowolnego starcia się wojsk: „które się jeszcze nie mogą przyzwyczaić do przyjacielskiego spojrzenia“. Zmiana zdania co do kierunku pochodu nasuwała podejrzenie, że chwiejny i „niezdeterminowany“ Kachowski zabierze wbrew umowie nieusunięte jeszcze magazyny. Wogóle ks. Józef uważał, iż on „obchodzi się jak najgrzeczniej, lecz to wszystko, cokolwiek nie jest zupełnie rozwiązane, przychodzi z trudnością“, obaj bowiem wodzowie twardo stali przy tem, co za korzystne dla siebie uznawali²⁾).

¹⁾ Jastrzębskiego raport i meldunek 29/VII z Radomia, Błędowskiego raport 3/VIII z Kozienic (Oryginały).

²⁾ Raporta ks. Józefa 26/VII z Kurowa i 28-go z Puław (Oryginały w V t. raportów.)

Wojska polskie, 27 lipca opuściwszy Kurów w ponurym nastroju ducha, stały w Puławach, a tuż za nimi postępowała armia rosyjska. Ks. Józef po gotowym moście przebył Wisłę 30-go i obozem stanął w Sieciechowie, nazajutrz w Kozienicach. Rozłożył się pod miasteczkiem, a kaw. nar. z brygad Świeykowskiego (przedtem Lubowidzkiego), Hadziewicza, Jerlicza, Sanguszki (dawniej Mokronowskiego) i Biernackiego w 342 koni 1 sierpnia rozstawiła 5 placówek i wedety około obozu¹⁾. Rosyanie zaś zajęli 27 lipca Puławy i okolice po odejściu głównych sił polskich. Wojska „alianckie“ gospodarowały po swojemu i ks. Czartoryska pisała 2 sierpnia: „Już siódmy dzień, jak za próg nie wychodzę, bo tak, jak okiem zarzucić, tak wszystko Moskale. Mamy już szkody na 400.000“²⁾. A nie na tem się ograniczały. Czartoryscy rachowali poniesione straty, nie wliczając Puław, na 254.216 zł. 9 gr., w tej liczbie w dobrach ziemi chełmskiej wyniosły 16.464 zł. 4 gr., o innych włościach wspomniemy przy opisie litewskiej kompanii³⁾.

Za armią jeszcze nie wszystkie transporta polskie przeprawiono przez rzekę i te zatrzymali Rosyanie, opanowawszy most Sierakowskiego. Kachowski, pochodzący jakoby z rodziny autora Klimakterów, pisał o tem po polsku do ks. Józefa, poznawszy nasz język jeszcze w barskich czasach:

„Jaśnie Oświecony Mei Książę Dobrodzieju!

„Com tylko kiedy przyrzekł, tego dotrzymać zawsze staram się. A zatem i teraz JOWXMość Dobrodziej mogłeś być pewnym mego przyrzeczenia. Statki i transporta WXMei póty tylko zostały wstrzymane, póki wojsko zostawało w marszu, ale po przeprawie tegoż natychmiast przepuścić one zaleciłem. Po przejściu zaś całej armii, z wojska od N. Imperatorowej mi powierzonego złożonej, most, o którym chociaż żadnej wzmianki nie było, nie zbrojny be-

1) Placówki stały pod Wólką Kierzyńską, Janikowem. Holendrami, Wójtostwem, mostem przez Wisłę rzuconym lub w czystym polu. Bryg. Hadziewicz miał inspekcję obozu. (Raport Hadziewicza 1 VIII z Kozienic w oryginale).

2) K(orzon): Kościuszko, życiorys str. 250.

3) „Pretensye Czartoryskich do wojska moskiewskiego 1739—1794“. Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie Nr. 2913, nr. dok. 24.

dzie WXMci do rozebrania. Polecając mnie łascie WXMci, z należytym mam honor zostawać upoważeniem.

d. 22 Julii 1792 Ru st. kal. (1 sierpnia) z obozu w Puławach.

JOWX-cej Mei Dobrodzieja (odtąd własnoręcznie:) najniższy sługa

Michał Kochowski G(enerał) An sze(f) W(ojsk) r(osyjskich)¹⁾.

Porządkowanie armii. Tymczasem ks. Józef, zdecydowany stanowczo wystąpić z wojska, pragnął je zdać w porządku, zostawały więc do załatwienia rozmaite czynności administracyjne. W Kozienicach zawrzała gorączkowa praca, porządkowano się ogólnie, regulując wszechstronne rachunki, ściągając porożsyłanych ludzi i konie. Rozkaz dzienny z 31 lipca kazał oddziałom zebrać rozproszone „ekwipaże“ i ustawić za frontem obozu, zbywające zaś furmanki gromadzić przy feldwachu, by je niepotrzebnie nie rozgarniano. Inny befel z 3 sierpnia żądał, by w ciągu dwóch dni dowódcy złożyli szczegółowy raport o potraconej w czasie wojny broni, lederwerkach, rekwizytach polowych i te wykazy zaczęły napływać. Raporta podawały ubytek w ludziach i koniach, a żałować przychodzi, że ich znamy nie wiele. I tak w brygadzie Jerlicza zginęło lub wzięto do niewoli 457 ludzi i 516 koni, zbiegło 59 z 24 końmi, pozostało 8 sierpnia 1.277 głów i 1.702 konie. Regiment imienia Potockich, liczący przed wojną 1.431 ludzi, zeszedł na 806 i 72 strzelców, dodanych zaś artylerzystów przy 4 armatach 3-funtowych miał 29, stracił więc 553 głowy²⁾. Pułk buławy w kor., rachowany przed wojną na 1039 ludzi, liczył z końcem

¹⁾ Oryginał.

²⁾ Raporta 8/VIII pod Kozienicami: kaw. nar. Jerlicza i reg. XIV. (Oryginały w Arch. Koś. T. II. str. 600.599). Podpułk. Hauman meldował między innymi, że w obu batalionach reg. Malczewskiego stracono: „Broni ze wszystkim sztuk 386... pałaszów 494, pendentów z klamrami 480, feldflaszów 265... patrontasów 428, tornistrów 484... mundurów nowych 262“. Major Fontana z 2-go bat. fizylierów wyszczególnił 5 sierpnia rzeczy oficerów, zostawione dla ulgi w pochodzie w magazynie dubieńskiego zamku, nadmieniając, że poprzednio już część przepadała w Połonnem, a potem stracono trochę pod Dubienką. Prócz niego poszkodowani: kap. Kolenda, por. Terlikowski, chor. Kirkor i Mrozowski, podchorąży Kijeński. Major Błędowski donosił 3 sierpnia, że sukna przeznaczone dla brygady Jerlicza zostały w Dubnie, gdzie je złożył major Szubalski na roz-

września 980 i koni 945, lecz do tego czasu mogli go skompletować. Artylerya kor., biorąca udział w walce, z końcem sierpnia posiadała w 5 kompaniach 677 ludzi, wogóle zaś zginęło 7 i zbiegło 20¹⁾.

W tym czasie niektóre oddziały zmieniły szefów. Wielhorski pisał do ks. Józefa: „Mówią mi tutaj, jako rzecz bardzo pewną, iż król nąbywa od k(s). Józ(efa) Lub(omirskiego) jego pułk dla Ilińskiego. Szkoda wielka, gdyby ten pułk popadł w tak złe ręce. Jeśli król, dając ten pułk Ilińskiemu, nie ma na myśli jakich celów szczególnych, byłby to jedyny, jaki pragnąłbym mieć. Jeśli to niemożliwe, liczę, że nie powiedziać²⁾”. Ominął go jednak, ale dostał fizylierów po pisarzu Rzewuskim, o czym ogłoszono wojsku 1 sierpnia. Wiele też osób zyskało awanse, publikowane w befelach ks. Józefa 1, 2 i 5-go. Poprzestając na nazwiskach bardziej znanych, nadmieniamy, że rozkaz dzienny 1 sierpnia forsztelował Kościuszkę na generała-lejtenanta, bry. Mokronowskiego i szefa Karwickiego na generałów-majorów, vice-bry. ks. Sanguszkę i Świeykowskiego na brygadyerów, majorów: Łażnińskiego i Lubowidzkiego na wice-brygadyerów, kap. art. Chomentowskiego na majora w pułku wiernych kozaków. Dnia 2 sierpnia czytamy znowu, że Burzyński zostaje podpułkownikiem w reg. ordynacyi ostrogskiej (data patentu 21 lipca), a nie wszystkie to jeszcze nominacje. Forsztelacya tylko majora Lubowidzkiego, otrzymana 25 lipca, wywołała na razie wielkie niezadowolenie naczelnego wodza. Pisał do Gorzeńskiego: „Niepodobna, aby ten oficer awansował, któremu honor się robi,

kaz ks. Michała Lubomirskiego. Umundurowanie nie zupełnie jeszcze ukończone lub w części stracone, a kasy wojskowe pozbawione środków, by sporządzać inne (Journal dziennych befelów 31/VII—5/VIII, podpisany przez podpułk. Kamienieckiego w oryginale. Specyfikacje: Haumana z 5/VIII, Fontany z 5-go, oraz raport Błędowskiego z 3-go, wszystkie z Kozienic w oryginałach).

Kolenda Mikołaj w reg. V kapitan w 2-m bat.

Terlikowski Antoni także porucznik.

Kirkor Antoni także chorąży od 24/XI 1790.

Mrozowski Józef także chorąży od 9/II 1790 (Ks. 6, Lit. O).

¹⁾ Oryginalne raporta. Kap. Dzierżański już nie dowodził kompanią, przeszła do Magiera.

²⁾ Wielhorskiego francuzki list do ks. Józefa bez daty (Oryginał).

kiedy w wojsku pozostaje. Zaczem upraszam Cię, Kochany Generale, abyś to przerobić chciał. Inaczej w wojsku niezmierne powstanie szemranie, a ja, dopóki jestem w wojsku, forsztelować go nie będę miał serca“¹⁾.

Jednocześnie sypnęły się proźby, mające osobistą korzyść na celu, z przypomnieniem urojonych zasług. Obok nich nadeszły inne, z powodu pominięcia w awansie odbijające urażoną ambycję i pyśzałkowatość. Zwłaszcza między drugimi trafiały się nieraz pisane w tonie szorstkim, niesmacznym, pełne samochwalstwa. Jako próbkę typowego okazu, tak trafnie przez Sułkowskiego nazwanej „puchliny szlacheckiej“, zacytować możemy notę Kajetana Ożarowskiego z kaw. nar. Dzierżka. więc tej, co w całości „nigdzie użytą nie była“. Powołując się na udział w bitwie pod Zielencami, pisał o sobie: „Śmiało powiem, że nikt w całym wojsku lepiej swej nie dopełnił powinności. Pracy nikt więcej nie miał... Kto mnie zna, wie, że o swe nie bardzo dbały jestem życie, a edukacja dała mi potrzebną stanowi memu ambycję i wiadomość. Lecz nieszczęściem dostałem w swą komendę na początku kompanii kilka szwadronów nieegzercytownych i nieporządných. W tej komendzie zastępowałem miejsce brygadiera, vice-brygadiera i trzech majorów, to wszystko przyczyniło pracy, a było przeszkodą do sławy... Lecz co mnie najwięcej boli i dziwi, że w przytomności generałów i oficerów odebrał oświadczenie od JO. Xcia Generała, już temu dni kilkanaście, że na vice-brygadiera fortragowany jestem, a zamiast takowego fortragu dziś ze wstydem forsztelacę pana Lubowidzkiego słyszę. Upraszam więc JO. Waszej Xcej Mości, aby mi wolno było złożyć natychmiast rangę majorowską i z obozu wyjechać“. Nie poprzestał na tem i 3 sierpnia w długiej nocy żądał awansu lub uwolnienia. Pisał ją wprawdzie w oględniejszych wyrazach, lecz umieścił ustęp z ukrytą myślą o ks. Józefie: „Mem zdaniem szczęśliwszy żołnierz, co w czasie wojny na kaprała awansuje, jak ten, co w pokoju na generała“.

Dzierżek polecał gorąco dwóch poruczników swojej brygady,

¹⁾ List ks. Józefa do Gorzeńskiego 28/VII z Puław (Oryginał w V tomie raportów).

nieobecnych w obozie. Wstawiał się tem usilniej, że już na ich miejsce major Ożarowski, zastępujący vice-bry. Kublickiego, fortra-gował innych w myśl ordynansu ks. Józefa o oficerach, unikających służby. Przedstawiał, że tym sposobem krzywda im się dzieje. Jeden z nich, Wikiński w ciągu 20-letniej służby wojskowej kupił wszystkie rangi i zawsze pracował, lecz dla nabytej choroby nie mógł siedzieć na koniu, użyto go więc do formacji i obeznania ze służbą szwadronu Wróblewskiego, następcy po wziętym do niewoli Kwaśniewskim. Drugi, Kaczkowski to inwalida od lat 30 „ślepy prawie na obydwa oczy“, nie mogący również z wieku i choroby dosiąść wierzchowca, więc niezdatny do żadnej pracy. Jako asy-stującemu łatyczowskiej komisji cyw. woj. posłano mu rozkaz je-chania za szwadronem „dla słabości jednak pozostał przy fa-milii“. Stary generał prosił dla niego „jeśli nie (o) żołąd zasłu-żonych, to o sprzedaż rangi“, radby nawet ich obu nadal zatrzy-mać. Pisał też: „Nie dozwól więc WNKc, aby te fortragi miały usuwać z krzywdą honoru od służby tych, co cały ciąg na honor zasługiwali“. Drugi zwłaszcza poręcznik stanowi typowy przykład, jak często wówczas mniemano, że w gorącym czasie wojennym ranga oficera może i powinna zostać wygodnym przytułkiem dla poczciwych niedołęgów, będących klęską każdego wojska. Należało byt im zapewnić, lecz bezwarunkowo usunąć z armii.

Nie wszystkie jednak proźby zabarwiały egoizm, niewczesna chęć protekcyi albo uraza; przychodziły inne. Taki major Antoni Lipowski prosił ks. Józefa, by mu dymisji nie odmawiano, gdyż podał ją poprzednio razem z innymi, a wymagała tego świeżo za-szła zmiana w osobistych jego sprawach. Przyrzeka wszakże na każde zawołanie stanąć przy boku naczelnego wodza, „bom com kiedy czynił, to to z powinności i przywiązania do kraju i króla“. Przytem zapytywał, czy rangę, „która mnie do znacznej przypro-wadziła szkody i majątku utraty“, ma złożyć darmo, czy wolno ją sprzedać. W końcu prózb, podawanych w sprawach osobistych, nad-chodziło za wiele i ks. Józef w betelu 4 sierpnia ogłosił: „Oświad-czam, aby mnogość podawania not ustała“¹⁾.

¹⁾ Noty Ożarowskiego z Kozienic 1 i 3/VIII. Lipowskiego ze Zwolenia 5-go. Dzierżka: Punkta do rezolucyi z Warszawy 9/VIII. (Oryginały).

W kaw. nar. Hadziewicza zaszły nieporządki, bliżej nie znane. W cytowanym przed chwilą rozkazie dziennym czytamy: „Jutro ma być publikacya dekretu na por. Kwaśniewskiego z bryg. Hadziewicza. Egzekucya onego zaleca się generałowi dziennemu, która jutro rano skutecznie się ma. Komenderuje się krygsrecht (sąd wojenny) na Piaskowskiego p. por. brygady Hadziewicza. Generał dzienny wykomenderuje na jutro tenże krygsrecht imparcyalny. to jest z różnych korpusów podług żądania aresztowanego“¹⁾. Widać to jakieś wybryki odosobnione, wojsko bowiem nie znało rozprzeżenia lub niesubordynacyi.

Gdy jedni za winy ponosili karę, drugim za zasługi przypadły nagrody. Wielu dostało znaki wojskowe. Przy opisie walki pod Zieleńcami, Ostrogiem, Dorohuskim, Dubienką wspomnieliśmy o niejednym; obecnie uzupełniamy listę osób, odznaczonych krzyżem *virtuti militari*. Prócz samego wodza otrzymali znaki: gen. Zajączek, szef Krzysztof Dunin-Karwicki, pułk. inżynierów Karol Sierakowski; podpułkownicy: Ignacy Przybyszewski, Ludwik Kamieniecki i Ignacy Kamieński; majorowie: Bronikowski (obecnie w gwardyi pieszej kor.), Burzyński, Chomentowski, Szczutowski; rotmistrze: Błęszyński, Gیزیcki, Hadziewicz, ks. Adam Poniński; porucznicy: Cichocki i Antoni Poniński; podporucznicy: Ajgner i Zakrzewski; towarzysz kaw. nar. Zawadzki. Z reg. Gorzeńskiego przechowano kompletne wykazy, obejmujące nie tylko oficerów. Znajdujemy tam jeszcze cały szereg nazwisk, więc: feldfelbel Andrzej Sielski, kapral Krzysztof Sztenka; gemeini: Jan Adameczewski, Wojciech Bączkowski, Tomasz Bielawski, Piotr Danielewicz, Franciszek Jaszczuk, Franciszek Wasiek, Wołoszyn (zmarły w lazarecie kaliskim) i Stanisław Zawadzki²⁾.

Wróblewski Onufry w kaw. nar. Dzierżka od 4/VIII 1790 rotmistrz w chor. 9-ej.

Kaczkowski Antoni tamże w chor. 8-ej został 27/VI 1789 z chorążego porucznikiem (Ks. 6. Lit. O).

¹⁾ Piaskowski w kaw. nar. Hadziewicza w chor. 5-ej porucznik od 20/II 1790—11/VIII 1792 (tamże).

²⁾ Specyfikacje osób (dwie bez daty i podpisu, trzecia obejmuje nazwiska wojskowych z armii litewskiej). Lista bez daty z podpisem ks. Józefa. Specyfiki-

Okólne listy Szczęsnego do wojskowych. — Tymczasem Targowica, korzystając z rozejmu, poczęła zarzucać obóz elokubracjami. Befel z 4 sierpnia zawiera ustęp: „Doszły mnie tu listy, adresowane do wszystkich sztabs-oficer(ów) komendy mojej, od JPana Szczęsnego Potockiego. Tyle mam dowodów szlachetności i nieskazitelności sposobu myślenia komendantów i podkomendnych, iż te nierozpieczętowane oddaję do rąk każdego, będąc przekonanym, iż każdy w swojej duszy czuje to, co królowi i ojczyźnie winien i łącząc te dwa objekta do swego przekonania, nie uczynić nie może jak to, co mu honor i słuszność każe“. Był to okólnik, ogłoszony w społecznym druku ulotnym. Cytujemy go z oryginału wystosowanego do Pawła Biernackiego we dwa dni po boju pod Dubienką, więc w chwili, gdy Szczęsny jeszcze nie przepojony tryumfem z zawieszenia działań wojennych i upadku przeciwnego stronnictwa:

„Jaśnie Wielmożny Mei Panie Brygadyerze i Kochany Dobrodzieju.

Nie duma, której serce moje nie zna, ni chęć zysku, którego ani potrzebuję, ani cenię, nie próżna chwała, bo każni nawet, którą mnie straszyć chciano, nie lękam się, lecz prawdziwa miłość Rzeczy-Pospolitej i trwałość Polski wiedzie mnie do dzieła, którego mam honor być Naczelnikiem. Fałszywa polityka utworzyła rząd wywracający Rzecz Pospolitą, interes Europy, zgodny z(e) szczęściem naszym, chce ją mieć przywróconą, nie podłą i poddaną, ale wolną i niebędącą, ale trwale przeciwko dumnym zamysłom panowania obwarowaną. Los szczęścia naszego jest rzadki. Trzeba

kacya pułk. Kurcyszusa z reg. I. 27/X 1792 z Ostrowa (Oryginały w V tomie raportów).

Poniński Adam w kaw. nar. Hadziewicza rotmistrz w chor. 9-ej od 1/VI 1792. Wziął dymisyę w randze majora 18/VIII 1792.

Bęszyński w kaw. nar. Lubowidzkiego od 26/VIII 1791 rotmistrz w chorągwi 10-ej. Również w randze majora 17/VIII 1792 wziął dymisyę.

Cichocki Michał w art. kor. od 18/I 1790 podporucznik, 30/I 1790 porucznik; dymisyę wziętą dnia 9/VIII 1792 cofnął.

Poniński Antoni w regimencie XII z chorążego został 11/I 1790 porucznikiem.

Zakrzewski M. w kaw. nar. Lubowidzkiego w chor. 3-ej od 15/II 1790 podporucznik, potem porucznik (Ks. 6. Lit. O).

być wolnym lub zginąć. Zguba od nas zawisła i sami się w nią grażymy. Całość, bezpieczeństwo, niepodległość zareczy nam i geniusz wielkiej KATARZYNY i cnota nasza, jeżeli jej dobrze użyć chcemy. Wtenczas przystojno ginać Polakowi, gdy będzie szło o zgubę wolności i państw Rzpltej, ale żeby Polak był tak ślepym, żeby za władzę króla nieprzyzwoitą w Rzpltej, za prawa nowe niezgodne z(e) spokojnością zewnętrzną i wewnętrzną, za nowe i fałszywe powzięte maksymy, na utratę jestestwa Ojczyznę swoją wystawił — toby rzecz była niepojęta.

To, co mówię w dzisiejszym liście do JWWMCPana, wciąż mówiłem królowi, mówiłem Małachowskiemu, byszszemu marszałkowi sejmowemu i konfederacyi, lecz z tych jeden mądry, drugi może dobrze, kiedyś chcący, zwiedzeni, najgorzej dla Rzpltej uczynili przemieniwszy Sejm w rewolucję i pod spisek kilku ludzi zdrażliwych poddawszy prawodawstwo, co tak patriotycznie czynności swoje zaczęło, i jeśli w czem wada początkowa była, to w zbytnim zapale republikantyzmu, które na odwrót zdał się być zabitym ciosem 3-go maja 1791 R-u, Rzpltej zadany. I odtąd w niewoli zdawaliśmy się postępować, podle chwałąc więzy, co zdrada na nas narzuciła, aby kraj zgubić. Bo, aby utrzymać tę udziałaną, a niepojętą formę rządu, rozsądek, aby nieuprzedzony, spodziewać się nie mógł. Idź JWWMCPan z nami drogą cnoty; krwi łać jeszcze dla Rzpltej nie potrzeba, trzeba chcieć ją tylko zbawić, łączyć się z nami, a ocaleje Polska, krew się szlachecka łać przestanie, szczęśliwość z wolnością się wróci. Przysięgliśmy wyrzucić monarchię i tę, da Bóg, wyrzucimy. Przysięgliśmy bronić niepodległości i całości Polski i ta niepodległa i cała będzie. Los Rzpltej szczęśliwy łączy i wolność szlachetnego narodu z interesem mocarstw i z wielkomyślnością Wielkiej KATARZYNY, która walczy z konstytucją, co nam wolność odebrała, z niezmierną władzą królewską, przeciwną konstytucyi odwiecznej RPtej, lecz przyjaciółką, lecz aliantką, lecz silnem wsparciem naszej RPtej jest i będzie. Bądź JWWMCPan obywatelem, choć jesteś żołnierzem. Powinność pierwiastkowa dla Polaka jest być obrońcą RPtej, żadna przysięga zmasać nie może tego pierwiastkowego obowiązku. Światłu jasnemu się poddaj, idź za tem światłem. Już czas omamienia minął; w sercu swoim

głos usłyszysz Ojczyzny, która cię upomina, abyś nie wylewał krwi polskiej bezpotrzebnie. Przysięgnijmy razem, że ją zachowamy, ale póty, póki wolność i całość Rzpltej trwać będzie, że się więcej nie damy zwać tym, którzy władzę ąbsolutną króla silną egzekucyą prawa nazywają, którzy skarb, wojsko, wszystką moc kraju oddawszy w jedne ręce, śmieją mówić, że Polak jest wolny. Czujmy w sobie krew przodków i zadrzyjmy, co się z nami stało. Uznajmy moc Opatrzności BOGA nad nami, nie walczmy daremnie przeciwko tej Wielkiej MONARCHINI, którą Opatrzność obrała za środek podniesienia nas z niewoli, z tą MONARCHINIĄ, która Rzpltę zdradą obaloną dźwigając, żąda jej być i zawsze i trwale Przyjaciółką.

Przyjmij tę moją prozbę jako od współobywatela, jako współszlachcica, jako od przyjaciela za interesem własnej i wspólnej Ojczyzny. Zostaję przytem (odtąd własnoręcznie:) JWWMPana i Kochanego Dobr. najniższym słuną

d. 20 Julii 1792 w Buhajach.

Stanisław Szcześnie Potocki G. A. K. M. K. K.“¹⁾

Obok bryzganía śliną i błotem na wszystko, co naród szlachetnego zdziałał, obok kadzideł palonych północnej carycy, z każdego słowa listu niepojęta przeziera ślepotą i tępością umysłu, przytem źle skrywana, że użyjemy znanego wyrażenia, duma Nabuchodonozora na dwa dni przedtem, nim poszedł na paszę. Jeszcze okólnik powyższy, pisany wśród szczęku broni, głosem syrenim nawoływał do zdrady, późniejsze uderzyły w hymn tryumfu, podniósłszy wszystko urokiem powodzenia o jeden to wyżej.

Nowa dyzlokacya wojska. — Ten list okólny przeminał bez wrazenia. Tymczasem w Kozienicach siły polskie, nurtowane fermentem i wrogię Targowicy, żadne walki i gotowe służyć tylko swego wodza, wydały się w Warszawie żywiólem niepewnym, a nawet groźnym. Postanowiono je obezwładnić rozbięciem na drobne oddziały i, pozbawiwszy artyleryi, rozsiać je na znacznych przestrzeniach, nie ogarniętych jeszcze przez Rosyan. Dogadzało to królowi i Targowiczanom dla własnego spokoju, przedewszystkiem

¹⁾ Oryginał w innym zbiorze prywatnym.

Rosyi, nachodzącej nie z platoniczną chęcią stworzenia idyli i złotego wieku doktrynerom „republikantyzmu“. Odejść nie miała z próżnemi rękami. Befel ks. Józefa ogłosił wojsku 5 sierpnia nowy podział armii i tymczasową jej dyzlokację w myśl świeżo przysłanego rozkazu Stanisława Augusta (z 1 sierpnia). Król, chcąc armię rozprószyć w rozmaitych kierunkach, poprzednio zapytywał o zdanie ks. Józefa, lecz ten radził rzecz całą odłożyć do czasu przyjęcia do Kozienic i pisał 26 lipca: „Póki jeszcze to wojsko ma się pozostać w kupie i ma imię wojska“¹⁾. Przy wykonaniu zaszły drobne zmiany odnośnie do planu, zapowiedzianego befelem. Ostatecznie projektowano następującą dyzlokację:

Dywizya I. pod gen.-lej. ks. Józefem Poniatowskim z główną kwaterą w Poznaniu. Przy niej 4-ch generałów-majorów: Wielhorski, Brodowski, Mokronowski i de Pouppart. Do jej składu weszły regimenta piesze: V Fizylierów, VI Brodowskiego, XIV imienia Potockich (zamiast VII-go) i 1 batalion regim. XI Plińskiego. Z jazdy: brygady kaw. nar. Madalińskiego i ks. Sanguszki oraz V pułk przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego i II wiernych kozaków Poniatowskiego. Zająć miała województwa: poznańskie, gnieźnieńskie i brzesko-kujawskie „nie przechodząc po za Wisłę“, powiat inowrocławski i ziemię wschowską.

Dywizya II. pod gen.-lej. Arnoldem Anastazym z Drozdowa Byszewskim, człowiekiem dziwnie tępego umysłu. Kwatera główna w Pyzdrach. Należało do niej 3-ch generałów-majorów: Dzierżek, Potocki star. szczyrz. i Zajączek; z piechoty regimenta: I Gorzeńskiego, IV buławy w. kor., i IX Raczyńskiego; z jazdy: kaw. nar. z brygad Dzierżka i Hadziewicza, przytem III pułk przedniej straży Zajączka. Postój w województwie kaliskiem, łęczyckiem i rawskiem, w powiecie czerskim i grójeckim (zamiast ziemi drohickej).

Dywizya III. pod gen.-lej. Kościuszką z kwaterą w Radomiu, z 3-ma generałami-majorami: Jerliczem, Karwickim i Wielowieyskim. Piechotę stanowiły regimenta: VII Potockiego star. szczyrz.

¹⁾ Raport ks. Józefa 26 VII z Kurowa (Oryginał w V t. raportów).

(zamiast XIV), XII Malczewskiego i świeżo sformowany XV Cichockiego; jazdę: brygady kaw. nar. Jerlicza i Biernackiego oraz pułki przedniej straży: I Karwickiego i IV ks. Ludwika Wirtemberskiego. Do zajęcia przeznaczono województwo siedradzkie, sandomierskie (potem dodane), ziemię wieluńską, powiat opoczyński i radomski „aż do Wisły“.

Dywizja IV. pod gen.-lej. Lubowidzkim z kwaterą główną w Sandomierzu. Miała 3-ch generałów-majorów: Czapskiego, Wodzickiego i ks. Józefa Lubomirskiego; z piechoty regimenta: II Wodzickiego, III Czapskiego i XIII ordynacyi ostrogskiej oraz chorągiew węgierską (potem dodaną); z jazdy brygady kaw. nar. Świeykowskiego i Jana Potockiego, II pułk przedniej straży buławy w. kor. i I wiernych kozaków Potockiego. Przeznaczono dla niej województwo krakowskie i resztę sandomierskiego „dotykając Wisły“¹⁾.

Zrobić tu musimy nawiasową uwagę, nie znajdując w powyższym wykazie żadnego pułku ks. Józefa Poniatowskiego. Dzieło Korzona mieści luźne o nim wzmianki, nawet ważny szczegół, że 2 czerwca pisarz Rzewuski „powiózł 356.200 złp. do Dubna na pułk Xcia Poniatowskiego“²⁾. Pomimo wszystkiego sądzimy, że zaszło nieporozumienie, wskutek źle zrozumianych napomknień w raportach naczelnego wodza, pomijając już okoliczność, że często wyrażenie: „Pułk ks. Józefa“ rozumieć należy jako pułk przedniej straży ks. Józefa Lubomirskiego, co ująć nie mogło oka tak wytrawnego badacza, jak Korzon. Przeglądając setkami oryginalne dokumenta w archiwach z okresu tej wojny, przeglądając rachunki kasowe i pamiętniki ludzi tych czasów, nigdzie nie natrafiliśmy na ślad najmniejszy istnienia tego pułku. Może zamierzano go stworzyć, lecz zostało wszystko w sferze projektów. W liście ks. Józefa z Kozienic 5 sierpnia do Gorzeńskiego czytamy: „Życzyłbym bardzo, żeby mój pułk mógł ze mną pójść“, lecz na tymże papierze dopisana nazajutrz rezolucya królewska objaśnia, że „pułk kozie-

¹⁾ Tabela dyzlokacyjna wojska koronnego bez daty, lecz z podpisem ks. Józefa (Oryginał tamże).

²⁾ Korzon: Wewnętrzne dzieje T. V, str. 142.

nicki król JMC nie wzbrania WXMci dysponować nim podług woli swojej“, mowa więc o pułku lekkiej jazdy Koeniga, mającym w Kozienicach sztabową kwaterę, a tak doborowym i tak wyrobionym, iż jakoby całym szeregiem brał rowy i przeszkody, nie złamawszy linii, co mało prawdopodobne. Może do niego właśnie odnieść należy wzmiankowaną sumę, przywiezioną do obozu przez Rzewuskiego, w tym bowiem czasie istniał zamiar użycia tych 3-ch szwadronów, składających pułk. Na dowód cytujemy ustęp z raportu Koeniga 9 czerwca z Kozienic: „Przy odebranych rozkazie od JWGenerała Gorzeńskiego, ażeby pułk był w gotowości do marszu, miałem zalecone wszystkich komenderowanych i urlopowanych ściągać...“¹⁾.

W uwagach nad nową dyzlokacją wojska wódz naczelny prosił króla, „aby armaty przy batalionach pozostać mogły, gdyż to jest smutny widok dla żołnierza, kiedy się będzie widział przeznaczonym jedynie tylko do warty, bez nadziei być użytym do innego szlachetnego celu“. Rozmieszczenie swojej dywizji proponował także, by w 48 godzin skupić ją można, uwzględniając przytem „żyźniejsze miejsca dla kawaleryi“. Chciał także kantonistami skompletować luki w pojedynczych oddziałach. Zwracał też uwagę, że „dostarczenie furazów i żywności kolumnom, na swoje konsystencye maszerującym, będzie bardzo trudne i prawie niepodobne, jako też na konsystencyach drogość tamtych prowincyi zrujnuje żołnierza i towarzysza, i będzie przyczyną do wielkiej dezercyi i krzywdy. Temu obiektowi nie możnaby inaczej zaradzić, jak tylko dając załadunek proporcjonalny korpusom, albo zakładając magazyny żywności i furazu, i regulując mięso i chleb sposobem przez komisaryat w obozie praktykowanym“. Zwłaszcza Wielkopolska nasuwała poważne obawy, gdyż „kraj drogi; w pasze, owsy, siana niedostateczny; zboża także niewiele, inwentarzy mnóstwo utrzymuje tylko gospodarstwo rafinowane“²⁾.

¹⁾ List ks. Józefa do Gorzeńskiego 5/VIII z Kozienic ma na odwrotnej stronie dopisaną rezolucję królewską z 6/VIII (Oryginał w V t. raportów). Raport Koeniga 9/VI z Kozienic (Oryginał).

²⁾ Raporta ks. Józefa z Kozienic 2 i 6/VIII (Oryginały w V t. raportów).

Dyzlokacya niepodobała się również Katarzynie, lecz z innych względów. Reskryptem z 4/15 sierpnia okazała Kachowskiemu niezadowolenie i wymówkę, że nie powinien przepuścić polskich wojsk za Wisłę, nie zmusiwszy pierwej do uległości władzy hetmanów i Targowicy. Nakazuje dalej, by Kutuzow, idący do Wielkopolski na stały postój, miał baczne oko nie tylko nad polską armią, budzącą obawy i niedowierzanie, lecz i nad tymi wszystkimi, co objawiają głośno sympatye dla upadłej sprawy¹⁾.

Park artyleryi miał iść do Warszawy. Rozkaz dzienny księcia Józefa z 5 zierpnia zalecał zupełną gotowość do marszu, rozestanie nazajutrz regiments-kwaternistrzów i furyerów, by żołnierz na pierwszej stacyi zastał wszystko gotowe. Niektórym oddziałom tego dnia jeszcze wieczorem obiecał przysłać marszrutę pochodu i porządek wymarszu z obozu. Dywizjom naznaczono termin ruszania: I-ej, i parkowi artyleryi do stolicy, przypadał 7 sierpnia, II-ej 8-go, IV-ej 9-go, III-ej 10-go²⁾. Komendantom kazano złożyć drobiazgowy raport o stanie oddziałów, gdyż będą „in originali Najjaśniejszemu Panu podane“. Jeńców rosyjskich, opatrzonych miesięczną gażą przez generała-audytora, oddano IV-ej dywizyi pod czasowym dozorem regimentu ordynacyi ostrogskiej³⁾.

O Tatarach zbiegłych do Polski. — Pozostaje nam jeszcze poruszyć kwestę, rzucającą cień na pamięć naczelnego wodza. Wspomnienia Sanguszki zaznaczają, że Kozaczyzna, podległa berłu rosyjskiemu, nienawidziła swoich ciemiężców za barbarzyńskie znęcania się, że wojna w Polsce budziła u nich przyjazne echo, że zaniedbano wyzyskać ten element życzliwy, mogący dzielny zasiłek w ludziach nam dostarczyć. To wszystko najzupełniej dokładne. Sanguszko wspomina dalej, że podobne uczucia żywili i krymscy Tatarzy po świeżej stracie swej niezawisłości; że szli nam na pomoc dobrze uzbrojeni w pistolety, spisy i szable, a na tęgich koniach; że gdy ich Rosyanie rozgromili na stepach Oczakowa, do 200 jednak zdołało się przebić i przyjść do Tulczyzna. Po skończo-

¹⁾ Reskrypt Katarzyny z 4/15. VIII w Sborniku str. 446.

²⁾ Cytowany raport ks. Józefa z Kozienic 6/VIII.

³⁾ Cytowany journal dzienny befefelów (31 VII—5 VIII).

nej wojnie, w zapłatę za pomoc nieoczekiwaną, na mocy 1-go punktu markuszewskich preliminarzy wydano ich wrogom, a ci zaczęli „katować niemiłosiernie“¹⁾. Oparty na tem źródle Bronisław Szwarce pisze, że ks. Józef wydał w Kurowie 200 Tatarów (potem jakoby łamano ich kołem), że to „odstręczyło wszystkie te ludy od Polski, która już nie była dla nich ideałem wolności. Dlaczegoż to nasi wiarogodni historycy o tych Tatarach nie wspomnieli? Dlaczego? — bo to było straszną hańbą wydawać tych Tatarów Moskalom na męki za to, że pospieszili Polsce w pomoc“²⁾. Na szerokiej podstawie archiwalnych źródeł spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie.

Najpierw sam fakt przedarcia się Tatarów do Tulczyna, następnie wydania ich Rosyanom wcale miejsca nie miał, a Sanguszko pobałamucił zasłyszane wieści z fałszywemi z gruntu gawędami. Tatarzy daleko wcześniej szukali przytułku w obrębie naszych granic, uciekając przed rosyjskiem prześladowaniem. Żywioł to niesforny, trudny do ujęcia w karby dyscypliny, popełniający nieraz nadużycia i wybryki, będące przyczyną licznych nadużyć i wybryki, będące przyczyną licznych zażaleń. Zauważmy wszakże, że ich nie można bardzo obwiniać, gdyż takimi od wieków urobiła ich historia, a w krótkim czasie ustrój psychiczny nie mógł uleść zmianie, gdyby zaś nawet byli innymi, ciężkie warunki bytu na tułaczce zmuszały do nadużyć. Fundusze, asygnowane na ich utrzymanie, nie starczyły do przeżywienia ludzi i koni, a te gołosłowne uwagi poprzemy całym szeregiem cytat.

W wykazie rozporządzeń królewskich, odnośnie do wojskowości, znajdujemy już pod 12 lipca 1791 r.: „Zalecenie JKMcI w Straży względem rozporządzenia sumy flł. 4.000, asygnowanej na konieczne potrzeby Tatarów, z kraju rosyjskiego do Polski schronionych“. Stanisław August kazał wypłacać ze skarbu koronnego jęszcze cztery razy, zawsze po 4.000 zł., mianowicie 13 sierpnia 1791. 15 listopada, 26 stycznia 1792 i 16 kwietnia, a nie wszystkie wy-

¹⁾ Sanguszko: Pamiętnik str. 19.

²⁾ Szwarce: Warszawa w r. 1794. Cz. II. str. 130, 214. Autorem jest Wacław Nowakowski, bardziej znany jako ks. Wacław Kapucyn w Krakowie.

mieniono sumy¹⁾. Król, polecając 15 listopada wydanie pieniędzy „i przesłanie ich na ręce komenderującego dywizją braclawską z ostrzeżeniem oczekiwania po każdej kilkodniowej wypłacie dalszej względem onych rezolucyi“, liczył, iż wkrótce się pozbędzie tego ciężaru. W 9 dni potem, gdy skargi napływały, dał „zalecenie... nakazujące rekwirować komisye porządkowe o wyegzaminiowanie i oblikwidowanie pretensyi od obywatelów, mianych do Tatarów“. Znow 4 grudnia nastąpiło „zalecenie ...na wykomenderowanie oficera do komendanta fortecy chocimskiej dla umówienia się z nim o przejście Tatarów. w kraju Rzeczypospolitej schronionych, do kraju swego, oraz względem pretensyi kahału berdyczowskiego do tychże Tatarów formowanej“. Miano nadzieję „niebawnego pozbycia się onych“, jak czytamy w zaleceniu 26 stycznia 1792 r., lecz nadzieja nie tak zaraz jeszcze ziścić się miała. A tymczasem skarg przybywało. Król musiał 28 kwietnia dać „zalecenie... na odebranie sumy fl. 24.255 gr. 8 z(e) skarbu o(bojga) n(arodów) na satysfakcyę przez komisye porządkowe winnicką i żytomiarską, komu będzie należało, uznana, za pretensye, miane do Tatarów“²⁾.

W zimie, poprzedzającej opisywaną wojnę, władzę nad nimi sprawował gen. Czapski, a o trudnościach, jakie mu sprawiała, sądzić możemy z jego listu, pisanego zapewne do Kościuszki. Cieszy się w nim, że niedługo pozbędzie się „utrąpionej“ tatarskiej komendy³⁾. Raporta późniejsze zawierają o nich niejedną niepochlebną wzmiankę. Gdy znow zaszyły nieporządki w starostwie lityńskim, ks. Józef meldował 21 maja Komisji Wojskowej, że „przez

¹⁾ Kościuszko, zastępując naczelnego wodza, wypłacił 21.000 zł. (generał Czapski kwituje 12/XII 1791 i 10/I 1792 w Brańtowie z 4.000 za każdym razem. Szyrer pułkownik reg. VI z 5.000 zł. 28/II 1792 oraz 12/IV i 1/V, na asygnacyę Kościuszki z 23/IV, po 4.000. Obrachunek pieniędzy dla Tatarów w Arch. Koś. T. III fol. 180). Pieniądze te pochodziły ze skarbu kor., wydane na asygnacyę Kom. Woj. z 14/XI 1791, 3/XII, 20 XII, 1/II 1792 i 24/IV do kasy prowincyi ruskiej na 4.000 zł. za każdym razem (rachunek tamże fol. 227. Oba te dokumenta bez daty Kościuszko przysłał ks. Józefowi przy raporcie z Niemirowa 17 maja).

²⁾ Kodeks bib. Czartoryskich w Krakowie pod Nr 2.890.

³⁾ List gen. Mikołaja Czapskiego 25/XII 1791 z Brańtowa (Oryginał w kodeksie Akademii Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki).

ubóstwo swoje zaczynają być zuchwałymi“ i pod pozorem formowania pułku Tatarów w Dubnie odesłał ich tam, wręczywszy eskortującemu namiestnikowi Bielińskiemu 4.000 zł. na ich utrzymanie. Rad był nawet pozbyć się ich zupełnie, wcieleniem do dwóch pułków tatarskich, erygowanych na Litwie¹⁾. To samo radził i ks. Michał Lubomirski, niezbyt zadowolony z podobnego wzmocnienia swoich sił zbrojnych. Donosząc królowi 10 czerwca, że z dywizji braclawskiej nadesłano mu 220 Tatarów, pisał: „Do niczego być użyci nie mogą“, miejsce ich na Litwie „ale bez konwoju prowadzić nie można“²⁾. Potem ks. Józef zastawszy ich w Dubnie, raportował 30 czerwca, że „nie wiedząc, co... już z nimi zrobić“, używał do służby jako milicyantów, odpowiednio płatnych, resztę zaś z tych, co nie chcieli wstąpić do wojska, zamierza tymczasem wysłać do Warszawy lub Kamieńca, zanim powrócą do swego kraju³⁾.

Nie wszyscy jednak unikali szeregów. Ks. Michał przy raporcie 23 czerwca przesyłał królowi notę majora i kapitana, wyrażających w imieniu oficerów tatarskich chęć walczenia z Rosyanami; prosili tylko o broń, konie, amunicję, pragnąc wywdzięczyc się krajowi za żołąd i długie schronienie. Lubomirski dodawał przysięgę: „Cóż Tatarzy są ciężarem dla kraju, a nie są w stanie za ten żołąd „wyżywić się i utrzymać konie. Przeto racz Wasza Królewska Mość koniec z tymiż Tatarami kazać uczynić“. Cóż więc dziwnego, że zachodziły skargi na rabunek⁴⁾.

Część Tatarów poszła do stolicy i Golez, składając w Lublinie 15 lipca obrachunek kasy, umieścił w rozchodzie: „Namiestnikowi Bielińskiemu na sustentację Tatarów do Warszawy transportowanych... (salvo calculo) 1.800 złp.“. Ów namiestnik liczył w swej komendzie 149 Tatarów na 67 koniach (majora, porucznika, podporucznika, „popa“ czyli mułkę, 19 unter-oficerów i 126 gemejnow)

¹⁾ Raporta ks. Józefa z Tulczyna 21/V i z Tywrowa 25/V. (Oryginały w V t. raportów).

²⁾ Raport ks. Michała 10/VI z Dubna (Oryginał tamże).

³⁾ Raport ks. Józefa 30/VI z Dubna (Oryginał tamże).

⁴⁾ Nota Tatarów 21/VI z Mokrego do ks. Michała. (Oryginał tamże).

i 67 przystających do służby (rotmistrza, kapitana, porucznika, 3-eh unter-oficerów i 61 gemejnów), a 18 lipca doprowadził ich do stolicy pod eskortą 13 towarzyszyów kaw. nar.¹⁾.

Mimo wszystkiego nie wydano ich jednak, nawet tych, co unikali służby wojskowej, i dobrze już po układach markuszewskich ks. Józef raportem z Kozienic 3 sierpnia zapytywał króla, czy Tatarów, nie chcących służyć w szeregach „między kozakami“ odesłać do stolicy i jakimi środkami opędzać ich potrzeby. Co się z nimi stało? — czy rząd w Warszawie, wkrótce targowicki, kierowany wszechwładną wolą Katarzyny, nie uległ możliwemu naci-skowi? — czy potem Rosyanie nie zabrali ich sami? — nie umiemy powiedzieć. W żadnym razie ks. Józef nie zmazał się wydaniem tych, co zawierzili polskiej opiece, a plana rzucona na jego imię domaga się zmycia.

Zauważmy, że pamiętnik Sanguszki, dostarczający podstawy do zarzutów, pisany jeszcze w dobrej wierze i nie zije antypatyą do ks. Józefa, jak wspomnienia Zajączka. Stanowi wszakże stwierdzenie rzeczy, dobrze znanej historykom, że pamiętniki z końca XVIII wieku małą posiadają wartość naukową; że często łatwo-wierność, samochwalstwo, niechęć, zawiść, omyłki pamięci lub roz-myślna zła wola, wreszcie brak zmysłu historycznego rysują ludzi i fakta w konturach wykoszlawionych; że gdyby wymieść stek nagromadzonych błędów, trzeba sprostowaniom tyle miejsca poświę-cić, ile nieraz wypełnia sama książka, albo (jak z drugiego pamię-tnika Kilińskiego) nic prawie nie zostanie. Jest to stajnia Augiasa, trudniejsza do oczyszczenia niż heraklesowa.

Odjazd ks. Józefa, pożeganie z armią, adres wojskowych i me-dal. — Ks. Józef odebrał 5 sierpnia niecierpliwie wyczekiwaną dymisyę, gdyż ją król pod naciskiem nie długo mógł zatrzymać u siebie. Zbliżała się chwila wyjazdu i rozstania z armią, a wódz naczelny pracował gorączkowo, aby ją przyspieszyć. Nazajutrz żegnał woj-sko dziennym befelem: „Przyszedł dla mnie ten moment, który dla serca mego jest najnieszcześniejszy i najczulszy, przyzwyczajwszy

¹⁾ Dwa raporta Bielińskiego ze Zbytek 18 VII w kopiaryuszu raportów litewskich T. VII, Nr 135.

się przewodniczyć żołnierzowi szlachetnemu, który był mi przykładem ochoty i waleczności. Na ostatek, widząc się być w smutnej potrzebie rozdzielić i rozstać się z nimi w tym właśnie czasie, kiedy gorliwość, duch żołnierski i punkt honoru stanął był w tym stopniu, że sobie obiecywał sławę, dla narodu szczęście, a dla żołnierza zwycięstwo. Żegnam was, kochani kamraci, odważni żołnierze, moi prawdziwi przyjaciele: Rozdzielajmy ciała nasze, ale niech dusze na zawsze spojone zostaną. Niech czucie honoru tak silne, tak mocne w nas zostanie, aby żadna strata, żadne przesładowanie i śmierć nawet sama nie mogła zatrzeć tej cechy prawdziwej szlachetności. Te są życzenia tego, który wierny przestaje komenderować, któremu wasze wspomnienie będzie zawsze chlubą, a wasze przywiązanie nagrodą¹⁾.

Wojsko, pragnąc uczcić pamięć swego wodza, postanowiło wybić mu medal i wręczyć adres. Ci ludzie czuli instyktownie, że przeżyli z nim chwile olbrzymiego, dziejowego znaczenia, że wspólna praca i wspólnie przebyte niebezpieczeństwa zacieśniły węzeł, łączący ich z sobą, zwłaszcza wspólność uczuć wtedy, gdy losy złamały im broń w rękę. Nie mogąc kraju wydzwignąć z przepaści, gdzie go ciągnęli Targowiczanie, liczyli, że jeszcze kiedyś znajdą się z sobą i ze swym wodzem w boju z wrogami. Przytem głośne manifestowanie uczuć dla ustępującego ks. Józefa — to pośrednie potępienie przeciwnego obozu, to pogarda ciśnięta w oczy Targowicy, to jakby nowy policzek moralny,

Adres wręczono następujący: „Nie masz z nas nikogo, ktoby przekonany nie był o mężwie, waleczności, trudach, staraniach i przywiązaniu do każdego oficera i żołnierza JON. JMCi Poniatowskiego generała-lentn., komenderującego główną armią w kompanii przeciw Rosyi. Znamy, ile mężne, przezorne i szlachetne jego wszystkim władanie sprawiło broni ojczystej wieczną sławę i każdemu żołnierzowi honor i szacunek. Z tego powodu dopóki imię żołnierza nie wygaśnie, dopóki cnota wdzięczności ludziom miłą będzie, zaręczamy Mu tem pismem naszym nieśmiertelną wdzięczność, głębokie uszanowanie i niezatarte przywiązania nasze

¹⁾ Brulion dziennych befełów ks. Józefa od 10/VII do 10/VIII 1792 w kolekcje Akademii Um. w Krakowie p. t. Listy i akta Kościuszki.

Ażeby zaś niniejszy hołd, który mężtwu, cnocie, talentom i szlachetności duszy Jego oddajemy, całemu światu był wiadomy, medal bić zlecamy, na którym z jednej strony ma być wyryty bust Jego, a na drugiej ten napis: Miles Imperatori. Niniejsze pismo nasze dla większej wagi i waloru, ręką generałów naszych stwierdzone, aby przez jednego sztabs-oficera, oficera i żołnierza w każdym korpusie podpisane zostało, umyśliliśmy. Dan w obozie pod Koziencami dnia 6 M-ca sierpnia 1792 roku¹⁾. Podpisał: Tadeusz Kościuszko GL., de Ponppart GM., Michał Wielhorski. Dzierżek, Wielowieyski GGMM., Brodowski GM., Mokronowski GM.¹⁾. Prócz generałów pokryła adres z górą setka podpisów sztabs-oficerów, oficerów, prostych gemejnow. Drugi także okryty podpisami wybitniejszych dowódców poszedł do Pragi, posłany z wyrazem szacunku i wdzięczności matce księcia Józefa, że takiego syna wychowała krajowi.

Medal na stronie głównej przedstawiał popiersie z napisem w otoku: „Josephus Princeps Poniatowski“, na odwrotnej: „Miles Imperatori MDCCXCII“ wśród wieńca wawrzynu. Rzeźbił go Jan Regulski, a nie zaraz go wykończył i ciekawe szczegóły znajdujemy w nocie synowca brygadiera, majora Hadziewicza (służącego w pułku lekkiej jazdy Koeniga, podanej królowi 8 września). Donosił, że dyrektor mennicy, Aleksander Unruh przez szykanę zakwestyonował rzeźbiarzowi narzędzia, pozostałe po Holtzhauzerze, jakimi się posługiwał. Hadziewicz prosił o pozwolenie wybicia takiego medalu, by „mógł ważyć przynajmniej # 20, gdyż mam od wojska zlecenie, ażeby był duży i na to mam fundusz dostarczający“. Chciał wszakże „dla niektórych konsyderacyi“ zmienić napis na „Miles — Duci“, lecz do tego nie doszło²⁾. Oryginał medalu złożyła żona Wincentego Tyszkiewicza w muzeum Ossolińskich we Lwowie.

Zbytecznie wspominać, że te dowody uznania stanowiły dla ks. Józefa jedne z najdroższych w życiu pamiątek. Gdy potem

¹⁾ Raczyński: Gabinet medalów. Wrocław 1843. T. IV, str. 269—270. Tamże opis i rysunek medalu pod Nr 587.

²⁾ Nota Hadziewicza 8/IX 1792 z Warszawy (Oryginał).

Targowiczanie rozmyślali, czyby ręką kata nie zniszczyć stempla medalu, a postanowili zedrzyć z wojskowych krzyże *virtuti militari*, ks. Józef odpisał królowi, iż bardzo żałuje, że tego nie zrobili. „Byłaby to najpiękniejsza pochwała, najbardziej schlebiający mi dowód trochę tej zasługi, jaką mogłem nabyć, i świadectwo autentyczne, a pochlebne, w opinii uczciwych ludzi... Wolałbym żebrać na kawałek chleba, zginać w nędzy, opuścić na zawsze ojczyznę, nawet wyrzec się szczęścia ucałowania Cię raz jeszcze w życiu, a wszystko już powiedziane, niż zmienić uczucia względem nich, niż pozwolić na wątpliwość, iż zdolny jestem do innego dla nich uczucia prócz pogardy i nienawiści... We wszystkich czasach królowie polscy mieli prawo ustanawiania orderów, więc obalenie wojskowego znaku istnieje dla tych tylko, co niegodni go nosić. Co do mnie, to z życiem chyba z nim się rozstanę i, jeśli kiedy mieć będę dzieci, zostawię im jako najpiękniejszą spuściznę i jako znak przypominający im krzywdę wyrządzoną ich ojczyźnie i wspomnienie, najbardziej pochlebne, jakie im ojciec może zostawić. Znak niedwuznaczny, iż śmiało myśleć swobodnie w środowisku zdrajców i 100.000 Rosyan, iż walczył za szczęście swego kraju i chwałę swego króla“¹⁾.

O północy 6 sierpnia ks. Józef opuścił obóz, lecz po przyjeździe z Kozienic nie długo bawił w Warszawie, nie ukrywał swych myśli i uczuć, ani też tłumy ukrywały swoje. Publiczność, ujrawszy go w teatrze (10 sierpnia), wśród okrzyków zapału nosiła na rękach. Król, pragnąc uniknąć niemiłych przejawów oburzenia publicznego, sam go namawiał do wyjazdu za granicę. I to bardzo stanowczo; po prostu go wygnął.

Jak ks. Józef mówił i pisał, z jaką wyniosłością i pogardą traktował sprawców narodowego nieszczęścia, daje nam pojęcie późniejszy list jego, pisany z Wiednia do Piotra Alkantary Ożarowskiego „generała lieutenanta targowickiego“. Przytaczamy go dla charakterystyki człowieka, jakkolwiek odbiega od przedmiotu i przechodzi ramy naszej opowieści. „Odebrałem list JPana Hiża

¹⁾ Dembiński: Stanisław August i ks. Józef. korespondencya str. 140—141. List francuzki z Wiednia w X 1792.

pułkownika, który mnie mocno zadziwił. Wiadomo jest JW Panu, że wtedy w Polsce służył, kiedy nie przemoc moskiewska, nie spisek kilku obywateli, przez nią wspieranych, generałów nominował. Broniełem swobód mojej ojczyzny, broniełem praw, które ona sama sobie nadała, broniełem ich w tem przekonaniu, że to czynię, co poczciwemu Polakowi czynić należy. Odmiana okoliczności przmusiła mnie porzucić ziomków swoich i to waleczne wojsko, którego z serca i pamięci mej nikt wygładzić nie potrafi. Pamiętać JW Pan musisz, że z szlachetnem uczuciem patrzył na dzieło dnia 3 maja uskutecznione. Wiesz JW Pan, że to dzieło orężem bronić i utrzymywać najśodsza dla mnie było powinnością. Jakże teraz spodziewać się możesz, że zechcę wykonaniem przysięgi zrównać się z tymi zdrajcami, którzy swobody i uszczęśliwienie narodu pierwsj swej dumnej pysze poświęcili. Sposób nawet, którym mnie doszła ta rota przysięgi, przez JP. Hiża pułkownika za ordynansem JW Pana przysłana, zastanowił mnie niepomału. Od dzieciństwa słyshałem i widziałem, że gwardye jedynie należały do króla i od niego rozkazy odbierały. Wyperswadować sobie nie mogę, ażeby kilku odrodnych obywateli Pacta Conventa zrywać mieli. Prawda, że kto ojczyznę zdradzać, ten jej prawa zdeptać potrafi. Oświadczam JW Panu, że w tym momencie żadnego prawa mieć nie chcę do urzędów wojskowych w Polsce w tem przekonaniu i w tem uczuciu, które w sercu każdego Polaka roboty WWPanów rozniecać powinny. Mam hono pisać się etc.“¹⁾ W podobny sposób odzywał się i w kraju, a ta otwartość żołnierska, rozdmuchująca u jednych zarzewia żalu i niechęci, wywołująca u drugich nienawiść i chęć zemsty, nie na rękę była królowi. Lecz ks. Józef nie zważał na nic. Mając zamiar kraj opuścić, raz jeszcze pożegnał armię rozestaniem pismem. Treść jego z pamięci podałem we wspomnieniach; umieszczamy tekst dosłowny z oryginału, jaki otrzymała brygada Biernackiego:

¹⁾ Kopia w kodeksie Akademii Jagiellońskiej w Krakowie Nr 2970 p. t. Miscelanea (przeważnie wiersze).

„Zdawałoby mi się uchybić wdzięczności i zaręczeniu, które Wam uczyniłem szacowni i odważni Koledzy moi, gdybym Wam nie doniósł i nie zdał sprawy z postępków mojego. Otrzymałem najlaskawszą od Najjaśniejszego Pana dymisyę moją, służyć przestałem, lecz kochać, szacować Was i Waszą przyjaźnią chlubić się nie przestanę. Biliśmy się za rządą wolność, za sławę narodu, za szczęście wszystkich obywatelów. Była to wojna święta, bo żołnierz nie walczył za dumę swego króla, lecz za swobody ojców i całość ziemi, w której się urodził. Okoliczności utruły nadzieje nasze; obca przemoc, duma kilku obywatelów, którzy w osobach swoich przywykli uważać szczęście lub nieszczęście kraju, przyprowadziły rzeczy do dawnej postaci; zatem lubo nie podbici, lubo nie zwyciężeni, błąkać się musimy i szukać obcej ziemi. Mundur nasz staje się odtąd smutnem odzieniem, bo nie jest więcej znamię prawdziwego powołania, sławy i obrony Ojczyzny. Trudno jest żyć w społeczeństwie ludzi, z których jedni znajdują słodycz, czyniąc ofiarę pysze i ambicyi swojej z krwi rodaków, drudzy wiecznej niesławy zostali okryci cechą za przewinienia, których czystość powołania żołnierskiego znosić nie może. Te czucia moje śmiało i głośno zaręczam, prześladowania bowiem wzgardę tylko na siebie ściągają, tej zaś zemsty, która na szlachetnem i uczciwem się gruntuje przekonaniu, niezmrzużonem czękam okiem. Przykład niepodległości (niesubordynacyi), i nieposłuszeństwa, który nam zostawili, nie skazi bynajmniej dusz naszych. Jest to trucizna w powołaniu naszym. Jeżeliśmy ramieniem naszym Ojczyzny zbawić nie mogli, przynajmniej tej zbrodni Ojczyzna nam nie wyrzuci. Ostatni raz Wam tę cnotę zalecam, przyjaźń, którą mi przyrzekliście, przypominam. Rozbrat z nimi, a nieśmiertelny dla Was szacunek i przywiązanie zaręczam. Dan w Warszawie dnia 16 Augusta 1792 roku.

(Własnoręcznie:)

Józef Xiąże Poniatowski bywwszy G.Lt.“¹⁾.

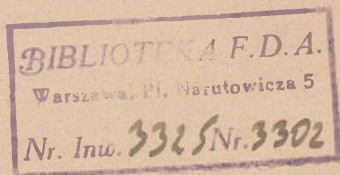
¹⁾ Oryginał w innym zbiorze prywatnym.

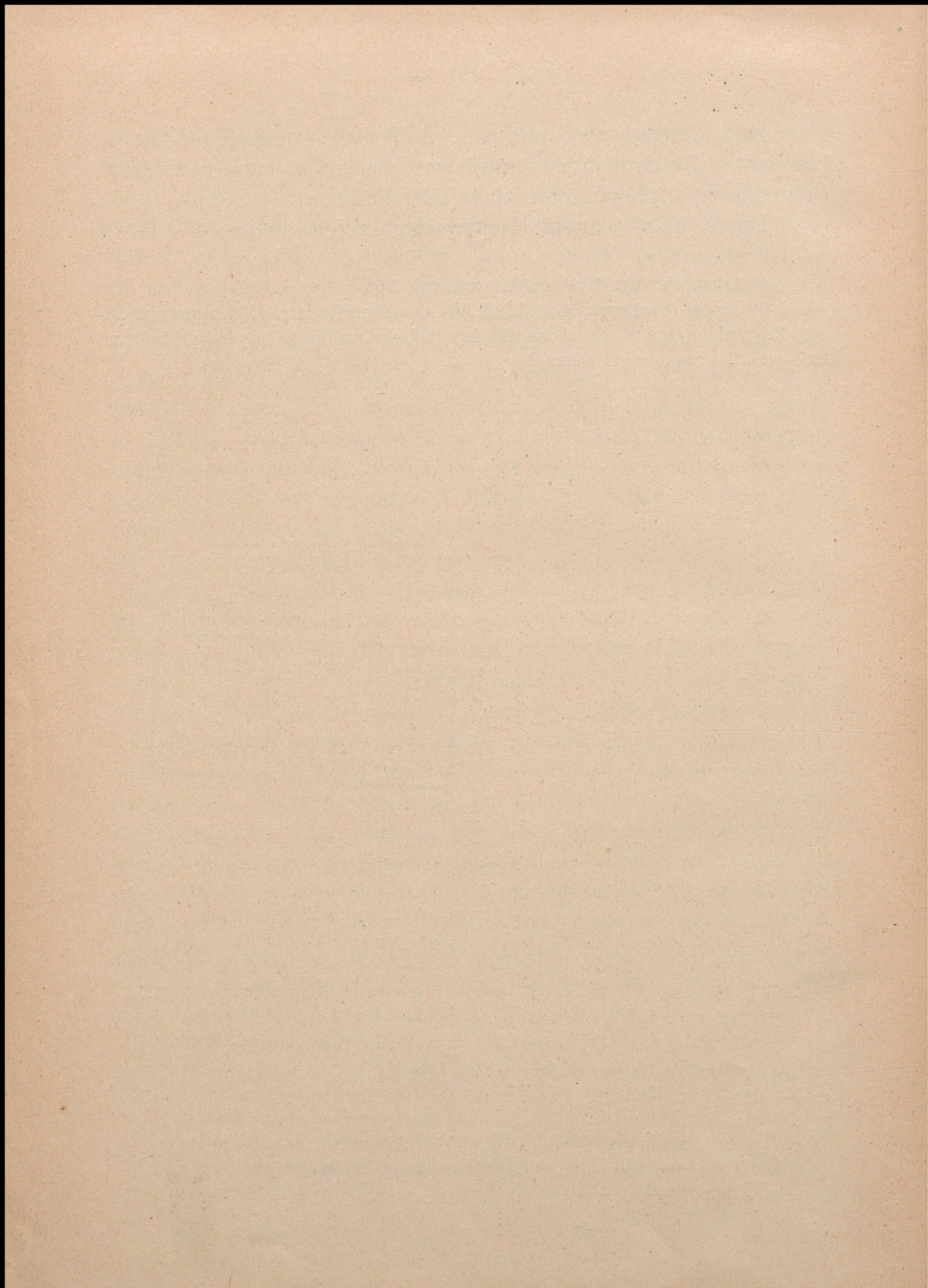
Król, zasłyszawszy o tej odezwie, posłał swojemu Pepi kartkę bez daty: „Jeśli to pismo prawdziwe, zmusza to mnie powiedzieć Ci raz jeszcze: ruszaj sobie ztąd (allez-Vous en)“¹⁾.

Dniem później armia Kachowskiego zajęła stolicę — — —²⁾.

¹⁾ Askenazy: Ks. Józef Poniatowski str. 253.

²⁾ Raport Kachowskiego z 11, 22. VIII (w Sborniku str. 450) zapewnia, że, gdy Rosyanie wchodzili do obozu, między widzami znajdował się incognito i sam król polski. Trudno w to wierzyć.





SPIS RZECZY.

Przedmowa

Str.
1

ROZDZIAŁ I.

Wykaz sił rosyjskich i plan Pistora (str. 9—18). Rozproszenie sił polskich. Kościuszko i książę Józef Poniatowski (18—33). Wykaz sił polskich (33—39). Rozporządzenia Komisji Wojskowej (39—48). Rada wojenna w Warszawie (48—52). Rozstawienie wojsk nad granicą (52). Pierwsza linia: Grochowski w Czerniejowcach (52—54), Zawisza w Bałcie (54—55), major Poniatowski w Szpole (55—56), Lubowidzki w Kaniowie (57), Piotrowski w Pawołoczy (57—60). Druga linia (60—63). Trzecia linia (63—67). Nowy podział wojska na trzy dywizye (67—68). Dywizya Kościuszki (68—71), Wielhorskiego (71—74), ks. Józefa (74—75). Wkraczanie Rosyan (75): pod Mohylowem (Kutuzow) (75—77), pod Kościńcą (Dunin) (77), pod Bohopolem (Derfelden) (77—78), w Motowidłowie (Lewanidow) (78) 9

TABLICE: Stan armii ukraińskiej 7/18 maja 1792 r. pod wodzą Michała Kachowskiego (str. 18). Stan armii ukraińskiej ks. Józefa Poniatowskiego z początkiem maja 1792 r. (34) i od podziału na trzy dywizye do ogólnej koncentracji w pobliżu Piłkowa (14—30 maja) (74).

ROZDZIAŁ II.

Rozrządzenia Wielhorskiego (80). Utarczka Grochowskiego pod Serbami (80—83). Cofnięcie się Grochowskiego do Tomaszpola (83). Utarczka Golejewskiego (84). Nieposłuszeństwo Dzierzka (84—86). Wielhorski w Tulczynie (86—88), w Kopijówce (88—89). Agitacya Złotnickiego (89—91). Wymiana listów między Złotnickim a Perekładowskim (91—95). Wielhorski na odchodnym z Kopijówki (95—98). Potyczka Golejewskiego i utrata Mórafy. Relacya Kwaśniewskiego (98—103). List ks. Józefa do Kachowskiego (103—104). Spóźniona odsiecz Mokronowskiego (104). Wielhorski pod Piłkowem. Ogólna koncentracya (105—107). Ruchy Kościuszki (107—111). Piotrowski i Lubowidzki na obserwacyjnym stanowisku (111—114). Kościuszko pod Janowem (114—115). Ruchy ks. Józefa (115—117). Wywożenie zapasów i rekwizytów (117—118). Posiłki (118—120). Sierakowski zaczyna fortyfikować Połonne (120—121). Objawy życzliwości i ofiarności (121—125). Streszczenie (125—126) 79

Wejście do Lubaru i obozowanie (127—129). Zabieranie nadwornych wojsk i ściąganie materiału wojennego prywatnego i rządowego (129—137). Major Poniatowski formuje pułk kozacki (137—138). Przeżytnające się posterunki nadgraniczne (138). Czynności w Połonnem (138—141). Kasa wojskowa (141—143). Garnizon Połonnego (143—144). Agitacja Targowiczan i uniwersał Rzewuskiego (144—146), odpowiedź ks. Józefa (146—147). Obóz rosyjski w Winnicy (147—148). Czynności Złotnickiego (148—151). Podjazd Perekładowskiego do Międzyboża (151—153). Podjazd pułk. Poniatowskiego i utarczka podjazdu Zwizdy pod Motowiówką (153—154), Perekładowskiego pod Nową Sieniawką (154—156). Szczęsny Potocki i jego wjazd do Tulczyna (156—159). Humańska szlachta zmuszana do konfederacji i jej protest (159—162). Bale Branickiego (162—163). Obóz Derfeldena w Pohrebyszczach (163—164), oddział Lewanidowa w Owruczu (164—166). Posuwanie się Lewanidowa. Podjazdy Piotrowskiego (166—168). Utarczka podjazdu Lubowidzkiego przy burakowskich karczmach (168). Podjazd Kościńskiego i strata bagażu pod Raczkami (168—170). Akt nadawczy Chojeckiego (170—172). Bezczynność ks. Józefa pod Lubarem (172—175). Ruchy Rosyan (175—176). Kachowski w Nowym-Konstantynowie (176—177). Wywożenie składów Połonnego i stan jego obronny (177—179). Podjazd Wielhorskiego i ks. Józefa, utarczka i rekonesans pod Wiszniopol (179—181). Lewanidow w Miropolu, Kościuszko w Czartoryi (181—183). Niepomysłne spotkanie Wielhorskiego pod Borszkowcami (183—192). Wejście całej armii do Połonnego (192—193) 127

TABLICA: Stan armii ks. Józefa 15 czerwca w dniu walki pod Borszkowcami z dodaniem dywizji wołyńsko-podolskiej ks. Michała Lubomirskiego, jak się ostatecznie potem uformowała (str. 180).

ROZDZIAŁ IV.

Armia polska w Połonnem (194—197). Wejście do Szepetówki (197—198). Przyjście Trokina i Markowa do Zieleniec (199—201). Przyjście ks. Józefa (201—203). Atak jazdy na prawe skrzydło (203—207). Zachowanie się Czapskiego (207—209). Działania środkowe (209—211) i na lewym skrzydle (211—215). Ruchy aryergardy (215—216). Ocena bitwy pod Zielencami, drobne o niej szczegóły (216—221). Odesłanie królowi zdobytego sztandaru (221—222). Stan dywizji wołyńsko-podolskiej (223—240). Wymarsz ks. Józefa do Ostroga, ks. Michała do Kuniowa (240—243). Propozycja zawieszenia broni (243—249). Ruchy wojsk rosyjskich (249—250). Ks. Józef zabezpiecza prawe skrzydło w Międzyrzeczu (250—252) i lewe w Chorowie (252—254). Przy-

spasabianie ładunków i czynności w Dubnie (254—258). Pozycya Ostroga i dwudniowa kanonada (258—267). Pochód do Dubna (267—270), pobyt (270—271). Amunicya dubieńska i warszawska (271—274). Ks. Michał Lubomirski (275—278). Wywożenie kasy (278—279), amunicyi (279—280), lazaretów (280—283). Zamysł ruchawki na Podolu (283—291). Pochód ks. Józefa do Włodzimierza (291—293) i Kachowskiego (293—294). Utarczka Kachowskiego z Kościuszką pod Włodzimierzem (294—297). Wojska wchodzą do Dubienki (297—298). Utarczka ks. Michała z Kachowskim pod Dubnikami i Włodzimierzem (298—304). Ks. Michał w Dubience dostaje dymisję (304) 194

TABLICA: Stan sił obustronnych w bitwie pod Zieleńcami 18 czerwca (198).

PLAN ustawienia wojsk pod Zieleńcami (199).

ROZDZIAŁ V.

Koncentracja w Dubience i pozycya Bugu (305—307). Ks. Józef w Dorohusku. Wielhorski w Świerżu (307—309). Wieści o Rosyanach (309—311). Zmiana stanowisk: Kościuszko pod Uchanką (312—314), Wielhorski w Siedliszczu (314—317), Przybyszewski przeciw Opalinie (317—319), Krasicki w Okopach (319—322), ks. Józef w Świerżu (323—325). Odmienny pogląd Kościuszki na obronę Bugu i nieporozumienie z ks. Józefem (325—334). Nieprzyjęty plan bitwy (334—337). Żywność i furaz (337—341), amunicya i dobrowolne ofiary (341—343), szpital (343—344), kasa (344—345), remont koni (345). Kompletowanie kozackiego pułku (345—346). Zbiegostwo (346—348). Przegląd polskich stanowisk w przededniu walki (348—353). Ruchy Rosyan (353—357). Kachowski przechodzi Bug pod Dubienką (357—360). Cofnięcie się Wielhorskiego bez wystrzału (360—361). Manewra Lewanidowa przed Opalinem i ustąpienie Przybyszewskiego (361—362). Walka z Tormasowem pod Berezcami, zakończona wyparciem Grochowskiego i Krasickiego (362—368). Kachowski z podjazdem przed bitwą pod Dubienką (368—369). Podjazd polski. Rosyianie próbują słabego ataku (369—370). Wymiana pism między Kościuszką i ks. Józefem (370—372). Szyk bojowy Kościuszki (372—373). Pochód Kachowskiego i Dunina (373—375). Szyk bojowy rosyjski (375—377). Bitwa pod Dubienką. Początkowe działania artylerji (377), ataki piechoty rosyjskiej (377—378), szarże jazdy z obejściem przez kordon (378—381). Ucieczka brygady Biernackiego (381—382). Odwrot do Kumowa (382—384). Obustronne straty (384—386) 305

TABLICA. Stan armii ks. Józefa w dniu bitwy pod Dubienką 18 lipca (str. 314).

PLANY: Pochód Tormasowa do Dorohuska 18 lipca (362). Szyk wojska rosyjskiego pod Dubienką 18 lipca (374).

ROZDZIAŁ VI.

Str.

Armia polska w Kumowie i Chełmie (387). Fałszywa wieść o przejściu Kachowskiego przez Galicyę (388—390). Dalsze plany ks. Józefa; możebność wzmocnienia sił i rozbicia Kachowskiego (390—394). Amunicya (394—396). kasa (396), szpital (396—397), intendentura (397—398). Budowa mostu na Wiśle w Puławach (398—399). Pochód armii polskiej do Kurowa (399—401). Ówczesne położenie ks. Józefa, względnie pomysły (401—403). Prywatna wiadomość o przejściu króla do Targowicy (403—407). Wieść urzędowa o zawieszeniu broni. Wielkie wrzenie wśród wojska (407—410). Zbiorowe żądanie dymisyi (410—419). Zamiar porwania króla w celu dalszej wojny (419—421). Ostatnia walka pod Markuszewem (421—423). Widzenie się ks. Józefa z Kachowskim (423—424). Kasa (424—425), amunicya (425—426), szpital (426—427), konie „marudne“ (427—428). Polska armia w drodze do Kozienic (428—430). Porządkowanie armii (430—434). Okólne listy Szczęsnego do wojskowych (435—437). Nowa dyzlokacya wojska (437—441). O Tatarach zbiegłych do Polski (441—445). Odjazd ks. Józefa, pożegnanie z armią, adres wojskowych i medal (445—451) 387

Mapa wykazująca podane w tekście miejscowości, oraz ruchy wojsk polskich i rosyjskich.



KONIEC TOMU I
 BIBLIOTEKA FUNDACJI
 IMIENIA ARADENICZKIE im. Przew. G. NARUTOWICZA
 w Warszawie.
 No 3302



32555/

2.